

GEOGRAFJA
ZIEM DAWNEJ POLSKI

ANTONI SUJKOWSKI

GEOGRAFJA ZIEM DAWNEJ POLSKI

Z 204 ILUSTRACJAMI I 48 MAPAMI

WYDANIE DRUGIE



1921

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

POZNAŃ — LWÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — WILNO



DRUKARNIA M. ARCTA
W WARSZAWIE, N.-ŚWIAT 41.

DO DRUGIEGO WYDANIA.

Tytuł książki pozostał bez zmiany, gdyż nieustalone granice Rzeczypospolitej, ani też Litwy, Łotwy, Rusi i Białorusi nie pozwalają omawiać odrębnie każdego z nowopowstałych państw.

Polska powstaje do życia państwowego, lecz nie w dawnych granicach: oto od zachodu Polski historycznej Skwierzynę i Międzychód odcięła „wola Europy". Jest to ta sama wola, która zwycięskiej Francji przyznała w imię zasad historycznych Alzację i Lotaryngję, a na zarzut, że większość ludności nie jest francuska, wola Europy zachodniej twierdziła, że systematyczny gwałt niemiecki mógł zmienić siłą i bezprawiem etnograficzny skład ludności: moralnie obowiązuje stan narodowościowy nie roku 1914, lecz 1870.

Gdyby ta słuszna zasada była zastosowana i do nas, to nie tylko nie odbieranoby nam Skwierzyny i Międzychodu, ale również zachowanoby przy nas Wołcz, Złotów i całe Człuchowskie, a również oddanoby nam Bytów i Lawenborek.

Wzamian za tę stratę miano zastosować sprawiedliwość etnograficzną, ale w jakiemś niepojętem zaślepieniu wola Europy zachodniej tak dalece opiekowała się Niemcami, że rdzenne ziemie mazurskie i śląskie oddała na próbę głosowania.

Tak niezbędny Polsce Gdańsk Europa zachodnia zabrała wprawdzie Niemcom, ale po to, aby w najważniejszym punkcie Polski usadowić swoje wpływy, aby móc w każdej chwili hamować gospodarczą niezależność Polski.

Jak dziwnie wygląda ta „sprawiedliwość" Europy wobec Polski, gdy zestawimy nie tylko przyznanie Alzacji Francji, ale również kiedy przypomnimy, że w imię zasady historycznej Czechom oddano nie tylko Słowaków, ale zarazem przeszło trzy miljony Niemców, ba, Europa gotowa jest być szczodrą dla Czechów z polskiej kieszeni, bo gotowa im oddać rdzennie polskie Cieszyńskie.

Nie tylko, że Polska jest skrzywdzona na swych granicach zachodnich, ale nieustalone są granice wschodnie, to też niepewność paraliżuje całe życie wewnętrzne i przez to jeszcze nie czas na analizowanie granic wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Dopiero wieloletnie doświadczenie z obrotów handlowych na nowowytkniętych granicach i zanalizowanie całego życia gospodarczego w nowych warunkach pozwoli mówić o znaczeniu nowych granic Rzeczypospolitej.

Pierwsze wydanie Geografji Ziem Dawnej Polski w ciągu roku zostało wyczerpane, drugie wydanie zawiera pewne zmiany i uzupełnienia, które się okazały możliwe do wprowadzenia.

Mędrzec grecki nauczał: poznaj siebie samego.

Ta zasada urzeczywistniona ułatwiałaby poszczególnym jednostkom życie w gromadzie ludzkiej. To nie wystarcza, bo należy również poznać środowisko, w którem i dla którego człowiek pracuje—zjawia się nakaz: poznaj swój kraj.

Ziemie polskie swoją rzeźbą, ustosunkowaniem odległości, klimatem i związaną z nim szatą roślinną, rodzajnością gleby jednych okolic, a piaskami i błotami innych, bogactwem kopalnem, prawie wyłącznie w okolicach południowych nagromadzonem, skupieniami ludności w pewnych ziemicach i wielkich miastach, a stosunkową pustką w innych wytwarzają mnóstwo różnorodnych ogniw zależności człowieka od ziemi.

Ta zależność trwała wieki i wytworzyła pewne typy psychiczne. *Poznaj swój kraj* oznacza nie tylko *poznaj ziemię*, lecz również *poznaj człowieka* w jego strukturze społecznej, w jego stosunkach językowych i religijnych, w jego więzach nieuchwytnych, któremi kultura — ten spadek po odległych nieraz pokoleniach narzuca swe wymagania i nakazy.

Czy nasza kultura, córa cywilizacji Rzymu i Europy zachodniej, posiada cechy trwałości — na to zdaje mi się, że mamy prawo odpowiedzieć twierdząco. Czy posiada cechy dodatnie, czy pozwala rokować nadzieję, że w lepszych warunkach zewnętrznych będziemy ją podnosili, oczyszczając z cech niepożądanych— również można śmiało utrzymywać, że naród polski ma prawo odpowiedzieć twierdząco. Możemy śmiało patrzeć w przyszłość, bo nasza znaczna przystosowalność postaci nie doprowadziła do zatracenia istoty.

Stan dzisiejszy wiedzy o ziemiach dawnej Polski jest wynikiem pracy całych pokoleń. Z dawniejszych badaczów najwybitniejszymi byli Staszic i Pol, ale dzisiejsze podstawy naukowej geografji ziem dawnej Polski wypracował nieodżałowanej pamięci, za życia niedoceniony, Wacław Nałkowski. Ze współczesnych autorów najwięcej zawdzięczamy prof. E. Romerowi.

Prace ostatnich paru pokoleń nad zagadnieniem ziemi i człowieka w Polsce nie zapewniły wyczerpania przedmiotu—to też prawdopodobnie wiele cech kultury polskiej nie zostało tu poruszonych, ostatnie zaś lata wojny jak najmniej się nadawały do wykończenia tej pracy.

Kiedy Polak znajdował się na przełęczach Karpat lub Sudetów, nad cichą tonią Gopła lub nad cudownem jeziorem Trockiem, na szczycie Św. Krzyża, na rodzajnych łanach sandomierskich, czy też nad szumiącemi porohami Dniepru, to mimowoli przypominał sobie wydarzenia dziejowe, a myśl znękana stuletnią niewolą doszukiwała się wpływu, jaki warunki geograficzne wywierały na losy naszego narodu. Praca dzisiejszego chłopa polskiego na roli u siebie lub wyrobnika na Sasach, tak samo jak robotnika w fabrykach Łodzi i Warszawy, czy też w kopalniach Zagłębia zastanawia myśl polską, która doszukuje się związku z przeszłością i doszukuje się więzów, łączących te podstawy ze szczytami: w jakim związku z całością życia narodowego jest grodzisko, przez lud zwane okopami szwedzkiemi, albo też pilkalnia litewska, kościół Marjacki w Krakowie, poważny dziedziniec bibljoteki Jagiellońskiej lub też o koronkowych kolumnadach dziedziniec na Wawelu, przepyszne wnętrze kościoła Św. Piotra na Antokolu, tak samo jak chałupka góralska na Podhalu lub modrzewiowy kościołek w Małopolsce.

Autor pisał w przeświadczeniu pedagogicznem, że głębsze zżycie się z zagadnieniami, dotyczącemi ziemi i narodu przyniesie nie tylko lepsze poznanie zjawisk, nie tylko może rozjaśnić liczne nici, wiążące człowieka z ziemią i przeszłością, ale zarazem da mu klucz do zrozumienia i odczucia teraźniejszości.

Czerpać z przeszłości to, co zdrowe, żywotne i na duchu krzepiące, pilnie, krytycznie, ale bez goryczy badać teraźniejszość, aby móc pracować dla przyszłości—oto droga, po której nas powinno prowadzić badanie ziemi naszej, ludu i narodu oraz całej kultury polskiej.

Antoni Sujkowski.

SPIS RZECZY.

A. CZĘŚĆ OGÓLNA.

B. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

A. CZĘŚĆ OGÓLNA.

I. POWIERZCHNIA I BUDOWA.

§ 1. Położenie i granice.

Pomiędzy Bałtykiem a Sudetami, Karpatami i morzem Czarnem legły ziemie, mierzące około miljona kilometrów kw. Ziemie te były widownią powstania i rozrostu państwa polskiego; na nich dotąd naród polski mieszka, stanowiąc bądź zwartą masę zaludnienia (na powierzchni przeszło 200 tys. kil. kw.), bądź też stanowiąc mniejszą lub większą domieszkę ludności. W niektórych okolicach ledwie wspomnienia historyczne związane są z polskością.

Za granicę zachodnią obszaru powszechnie przyjmują Nissę Łużycką i Odrę, słuszniej przyjąćby należało zachodni dział wodny tych rzek, tak blisko od nich leżący. Wschodnia — raczej kartograficznie możliwa do wykreślenia, niż w przyrodzie do odnalezienia, jako zjawisko odpowiadające pojęciu granicy — da się poprowadzić działem wodnym, który leży na wschód od Dźwiny i Dniepru [1]).

Ziemie dawnej Polski leżą w środku Europy, obejmując część wielkiego niżu Europejskiego, który od Pirenejów ciągnie się wzdłuż oceanu Atlantyckiego, morza Północnego i Bałtyckiego i, rozszerzywszy się na cały pień Europy północno-wschodniej, wkracza w głąb Azji środkowej.

Powierzchnia ziem dawnej Polski, od południa zakończona górami, stanowi wielką równinę, mniej lub więcej urozmaiconą, zależnie od postaci i wyniesienia nad poziom morza. Należy wyróżnić na tym obszarze szereg pasów naprzemian wyższych i niższych, ciągnących się z zachodu na wschód, przyczem ku wschodowi każdy z tych pasów ulega rozszerzeniu. Począwszy od południa, gdzie spotykamy najwyżej wyniesione miejscowości, trzy razy kolejno wyróżniamy pasy nizinne, leżące obok wyżynowych. A mianowicie, znajdujemy tu:

Ogólny rys powierzchni.

1) *Góry* (wyżej 750 m. nad p. m.) — niewiele one zajmują powierzchni, mało co ponad 1%, gdyż tylko północne i północno-wschodnie *stoki Sudetów i Karpat* należy tu zaliczyć. Dalej wzdłuż gór wyróżniamy:

2) *Szereg kotlin podgórskich*, jak to: *górnej Odry*, *górnej Wisły*, *Sanu*, *górnego Dniestru*, *Prutu i Seretu*. Na północy te kotliny są ograniczone pasem wyniosłości, któremi są:

---

[1]) W. Nałkowski. Rys geografji Ziem dawnej Polski 1887.
E. Romer. Ziemia. Geografja fizyczna ziem polskich 1906.

3) *Wyżyna Śląska, Małopolska i Lubelska z Czarnomorską.* Środek obszaru z zachodu na wschód zajęły niziny o słabem urozmaiceniu powierzchni — jest to t. zw.:

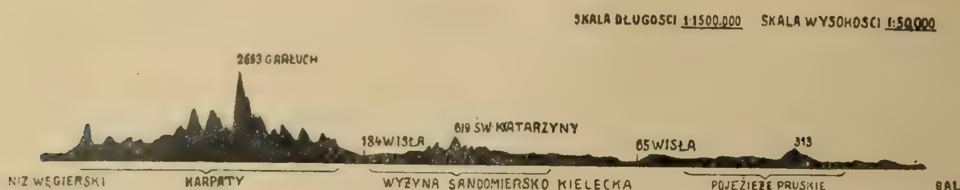
4) *Pas wielkich dolin rzecznych.* Dalej ku północy spotykamy:

5) *Wyżynę Bałtycką* — wyniosłości mniejszego znaczenia, sięgające — jak i kraina wielkich dolin — na zachodzie i wschodzie poza nasz obszar.

Dodać należy, że Bałtyk posiada obramienie z

6) *Płaskiego wybrzeża*, dość jednostajnym, wąskim pasem oddzielającego wyżynę od morza.

Wzniesienie Żmudzko-Kurońskie, przegrodzone doliną Niewiaży od wyżyny, stanowi na północo-wschodzie całość samodzielną, która nie ma na zachodzie swego odpowiednika. Nad morzem Czarnem znajduje się:



Rys. 1. Przekrój przez ziemie dawnej Polski z południa na północ na zachodzie obszaru. (Podług mapy O. Sosnowskiego).

7) *Niski pas nadbrzeżny.* Cały obszar, bardzo zwężony ku zachodowi, potężnie się rozszerza ku wschodowi i zgodnie z tem pas górski, oba pasy wyżynowe i kraina wielkich dolin ku wschodowi znacznie się rozszerzają.

§ 2. Sudety.

Sudety,[1]) stanowią wał górski, ciągnący się w linji powietrznej koło 260 km., 20—30 km. szeroki, z wyjątkiem części południowo-wschodniej, gdzie tracąc charakter wału, rozpłaszcza się i rozszerza.

Ogólny kierunek z północo-zachodu na południo-wschód tych grzbietów górskich przy rozpatrzeniu szczegółowem przedstawia się jako wynik części składowych, kierujących się rozmaicie. Rozróżniamy trzy części składowe:

Podział Sudetów.

1) Na wschód od doliny Nissy Łużyckiej, aż do przełęczy Kamieniogórskiej (Landeshut) ciągną się Karkonosze, inaczej zwane górami Olbrzymiemi. Od północy posiadają przedgórze—t. zw. góry Bobrowe i Kacbachu, podnoszą się one stopniowo ku południowi, stanowiąc powierzchnię dość wyrównaną; składają się z łupków krystalicznych, a nawet i młodszych utworów, miejscami masy bazaltowe wylały się w szczelinach, a często spotyka się tu glinkę nawianą. Od zachodu te przedgórza przysuwają się do głównego pasma, na wschodzie oddzielone są odeń kotliną Hirszberską. Główny grzbiet — na za-

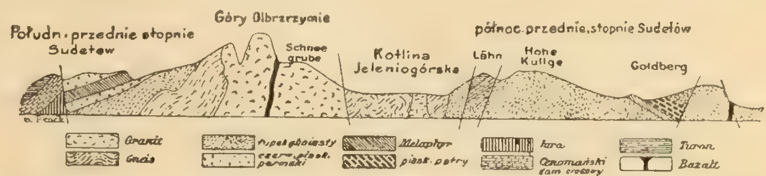
---

[1]) J. Partsch. Schlesien t. I 1902.
G. Gürich. Geologische Karte v. Schlesien 1890.
G. Gürich. Geologischer Führer d. Riesengebirge 1900.
Brey. Neue spezial-Karte des Iser-und Riesengebirges.

chodzie góry Izerskie, a na wschodzie Olbrzymie — posiada kierunek prawie równoleżnikowy, a słuszniej zachodnio-południowo-zachodni; składa się przeważnie z granitów, rzadziej gnejsów i łupków, przy szerokości 10—16 km. posiada pofałdowanie zgodne z kierunkiem grzbietów, wypiętrzone w okresie między dolnym a górnym węglem. W czasach późniejszych — już po kredzie utworzyły się zapadłości uskokowe przeważnie równoległe do kierunku grzbietów; im zawdzięczają te góry dość wyraźnie zarysowane granice od strony kotliny Czeskiej i niziny Śląskiej. Najwyższy grzbiet na zachodzie przekracza 1100 m. wyniesienia nad poziom morza, a jego wschodnia połowa przekracza 1400 m.; tu równie jego „wirchy" wychylają się poza granicę lasów i wkraczają w dziedzinę kosodrzewiny. Naogół spadzistości, aż do 1000 m.— są dość łagodne, a dopiero wyżej, zrzadka spotykane obnażone ściany granitowe nadają Karkonoszom nieco charakteru alpejskiego.

Góry Olbrzymie.

Dróg wozowych wpoprzek gór — pomimo dzisiejszego gęstego zaludnienia — Karkonosze nie posiadają.



Rys. 2. Przekrój przez Góry Olbrzymie. (Podług G. Gürícha).

Najwyższy punkt Śnieżka 1605 m., jak i wszystkie inne wyniośliejsze miejsca w tych górach, posiada postać kopulastą i jest spowity w rumowisko skalne — wytwór odwiecznego wietrzenia.

Przełęcz Kamieniogórska, pomimo swej znacznej szerokości, bo dochodząca do 40 km., nie jest dla człowieka dogodna; obniża się ona do 525 m. nad poziom morza, ale w środku posiada grupy wzgórz zbudowane z piaskowca płytowego (Quadersandstein) o 700 do 800, a nawet 900 m. wyniosłości absolutnej. Tam między innemi znajduje się, uczęszczany przez turystów koło Adersbachu i Wekelsdorfu, t. zw. labirynt skalny. Pozornie szerokie przejście, w rzeczywistości sprowadza się do paru niezupełnie równolegle ciągnących się szlaków, możliwych dla przeprowadzenia dróg. [1]) Wody, spływające z tych obniżeń ku północy, tworzą rzekę Bobrawę, a ku południowi Upawę. Landeshut i dalej Świdnica od strony Śląska, a Trutnow i Nachod od strony Czech — były miejscowościami strategicznie najważniejszemi w ciągu dziejów.

Za przełęczą Kamieniogórską mnóstwo łańcuchów i mas górskich mniejszej stosunkowo długości, otacza wydłużonym na południowy wschód czworobokiem kotlinę Kładzką. Od północo-zachodu dotykają do niej nieznacznie wyniesione góry Waldenburskie (do 936 m.), posiadające pokłady węgla w dobrym gatunku. Dalszy ciąg gór Waldenburskich na północo-zachodzie tworzy góry Sowie (do 1014 m.), wyłomem Nissy Kładzkiej oddzielone od pasma Reichensteinu — ten łańcuch, zaczynając się na zachodzie 600—700-set m., na wschodzie przekracza 900 m. Na południowym zachodzie kotliny wznoszą się góry: Sokole, Heuscheuer (do 920 m.), Habelschwert i równolegle do nich góry Orle. Na południowym wschodzie zamyka kotlinę mało rozczłonkowana masa gór śnieżki Kładzkiej; złożona z gnejsów i łupków krystalicznych

Kotlina Kładzka.

[1]) I Fox. Pässe der Sudeten 1903.

przy średniej wysokości 1100—1200 m. najwyższym wirchem dochodzi 1422 m. Wkraczając w obszar kosówki, ten górotwór zmusza ludzi, jak i na łańcuchu Karkonoszów, do pasterstwa. Dno kotliny, wyniesione od 330 do 500 metr. n. p. m., stanowią piaskowce z epoki kredowej. Łańcuchy górskie posiadają jądro ze skał krystalicznych, często jednak pokrytych utworami z epoki węglowej.

Wody kotliny zebrane w Nissę Kładzką przełamują się na równinę, tworząc dla człowieka jedno z najodpowiedniejszych przejść i stąd wielkie znaczenie strategiczne Kładzka. W rogu południowym między górami Śnieżnemi i Orlemi górny bieg Nissy Kładzkiej tworzy dolinę, umożliwiającą wyjście w stronę Czech — jest to ważna przełęcz Mittelwalde.

Ponieważ Heuscheuer jest złożony z młodszych utworów geologicznych, to zbocza jego nie posiadają znacznych stromości, szczególniej w sąsiedztwie z gó-



Rys. 3. Śnieżka w Sudetach.

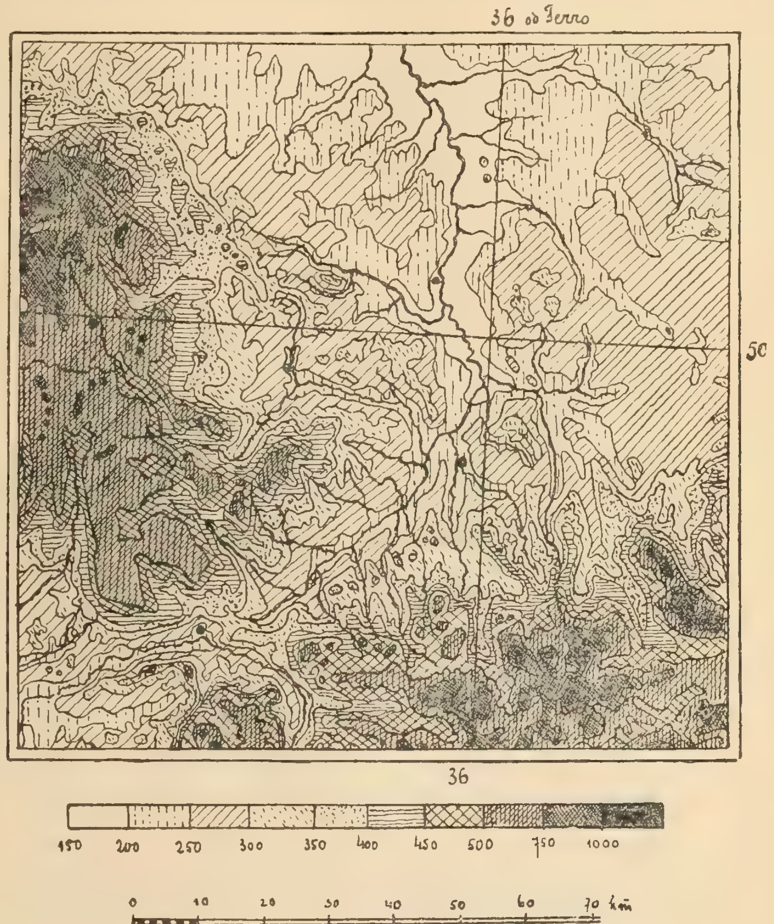
rami Habelschwertu, co ułatwia przeprowadzenie dróg w kierunku zachodnim. Od strony Śląska góry, ograniczające kotlinę, posiadają krawędź dość stromą, to też prawie wszystkie drogi kierują się bądź ku dolinie Nissy Kładzkiej, bądź też ku nieckowatemu zagłębiu Waldenburskiemu. Żyzność kotliny Kładzkiej, której powierzchnia niewiele przekracza 1000 km. kw., sprzyjała wielkiemu zagęszczeniu ludności, a rozwój kopalni węgla w zagłębiu Waldenburskiem ożywił upadający przemysł lniany. Obecność wód mineralnych jest związana z porfirami i innemi skałami wybuchowemi.

Jeżeli góry, otaczające kotlinę Kładzką, są rozczłonkowane na wyraźne pasma, chociaż długie, lecz posiadające swe cechy odrębne, to wręcz inaczej przedstawia się trzecia część Sudetów, t. zw. Jesionik Morawski. Na południo-wschód od pasm Reichensteinu zlewa się z nim masa górska Dziadka (Altvater) — jest to słabo rozczłonkowany wał górski, na zachodzie dość urwistem wcięciem Spornhauer Sattel (750 m.) oddzielony od masywu Śnieżki Kładzkiej.

Dziadek jest złożony ze skał krystalicznych, a kierunek jego jest południowo-wschodni. Powierzchnia naogół dość łagodna, czasami kopulasta, waha się między 1100—1350 m., a w najwyższym punkcie dochodzi do 1490 m. - czyli, że Sudety tu po raz trzeci wychylają się poza granicę lasów. Jest to t. zw. Jesionik Wysoki, od południo-wschodu i północo-zachodu otoczony wyżyną 600—800 m. wysoką—Jesionikiem Niskim.

Jesionik Morawski.

Jesionik Morawski obniża się ku wschodowi, naogół zaś stanowi równą wyżynę, wyniesioną w środku przeszło 800 m. n. p. m., która stopniowo opada na północo-wschodzie ku nizinie Śląskiej, na południu ku nizinie Morawskiej i na wschodzie oraz na południo-wschodzie ku t. zw. Bramie Morawskiej [1]) Tu krawędź wschodnia Jesionika, a z nim i Sudetów zakończa się szeregiem kopulastych, rozpłaszczonych postaci górskich; one wznoszą się często przeszło 200 m. ponad równym pasem ziemi, łączącym nizinę Śląską z kotliną Morawsko-Wiedeńską, a rozdzielającym starożytne geologicznie grzbiety i masywy Sudetów od młodszych górotworów łuku karpackiego. Najwyższy punkt w Bramie Morawskiej (306 m.) rozdziela wody Bałtyku od wód m. Czarnego—Odrę od Beczwy (dopływ Morawy — Dunaju). Nieco ku południowi od tego miejsca wał Karpacki ze wschodu przybliża się do łagodnych, lecz tu nieco spadzistszych krawędzi sudeckich; tu wpoprzek Bramy Morawskiej przebiega wielki europejski dział wód. Brama Morawska słusznie zasługuje na swoją nazwę, gdyż rzeczywiście stanowi ona jak gdyby dolinę; u jej wylotu południowego leży miasto Przerów, w miejscu, gdzie największe zwężenie Bramy poczyna się rozszerzać ku północy, leży miejscowość Hranice (Weisskirchen). Ten pas równinowy, wtłoczony między góry. żyzny, bo częściowo rozłożony na



Rys. 4. Mapa hypsometryczna Bramy Morawskiej.

[1]) H. Hassinger. Die Mährische Pforte. 1914.

napływach Odry, dalej ku północy rozszerza się, a w jego zakończeniu legł Bogumin nad Odrą.

Rzut oka na mapę wystarcza, aby zrozumieć niezmiernie doniosłe znaczenie tej miejscowości dla człowieka. Już w okresie „Villanova" [1]) (1000 — 500 przed Chr.) tędy szedł handel z Etrurji do Bałtyku, obdarzał on bronzem ludy północne i niósł im pierwiastki wyższej kultury rzeczowej, wytwarzającej się pod jasnem niebem krain śródziemnomorskich, a natomiast zabierał nad Bałtykiem bursztyn, tak bardzo ceniony w starożytności. Tędy, przypuszczalnie, [2]) w pierwszych wiekach po Chrystusie Słowianie z ich pra-kolebki posunęli się na Morawy, a później i do Czech. Tu Chrobry naznaczył granice swego państwa i obwarował je siedmioma grodami (w tej liczbie Ołomuńcem) na Morawach północnych. Tędy najazd Mongołów po bitwie pod Lignicą w r. 1241 cofnął się przez Bramę Morawską, aby stamtąd przez Małe Karpaty skierować się na Węgry. Tu ważyły się walki między Czechami i Po-

Brama Morawska.



Rys. 5. Widok Sobótki na Śląsku.

lakami, aż dopiero, gdy napół zniemczony Śląsk w XIV w. odpadł do Czech, wówczas dopiero Brama Morawska przestała być potężną granicą. Jednak znaczenie jej strategiczne nieraz jeszcze dało się odczuć (r. 1683, wojna Siedmioletnia, r. 1805 i r. 1866).

Niezależnie od znaczenia wojskowego przez Bramę Morawską wciąż kierował się ruch handlowy i osobowy, a nigdy nie ustając, w XIX w. doprowadził do wytknięcia tędy szlaku kolejowego, łączącego Wiedeń z krajami pozakarpackiemi. W obecnych czasach rozpoczynają roboty nad kanałem, mającym połączyć górną Wisłę i Odrę z Dunajem; kanał ten musi iść równolegle do toru kolejowego, co jeszcze bardziej podniesie znaczenie tego skrawka ziemi.

[1]) Sophus Müller. Urgeschichte Europas. 1905.

[2]) L. Niederle. Starożytności słowiańskie. Tom I. 1907.

Na północo-wschodzie od Sudetów powierzchnia kraju przeważnie dość nieznacznie się podnosi na podgórzu—jest to następstwo budowy tektonicznej, a mianowicie zapadnięcie się całego przedgórza Sudetów, tylko tu i owdzie występują resztki dawniejszych wyniosłości, jak w Strzegowej (390 m) i nadewszystko w Sobótce (719 m.). Bliżej ku południowi przejście gór w nizinę jest nieco bardziej stopniowe, jednak wszędzie dość wyraźnie wał górski wznosi się nad równinę Śląską.

§ 3. Karpaty.

Te góry potężnym łukiem, bo 1200 km. długim, ciągną się od Dunaju między ujściem Morawy i Wagu aż do Wrót Żelaznych pod Orszową. Odgraniczając równinę Węgierską od wielkiej niziny środkowo i wschodnio-europejskiej, stanowią też granicę i dla naszego obszaru tem ważniejszą, że w północnej części są one nawet zaludnione przez żywioł etnograficznie polski. Oprócz Małych Karpat—od Dunaju do przełęczy Jabłonkowskiej—i wyżyny Siedmiogrodu, leżących



Rys. 6. Beskid Zachodni. Ujście Białki do Czarnej Wisełki. Typowy «Kamieniec». (Tow. Kraj. w Warszawie).

poza naszym obszarem, Karpaty na północy i północo-wschodzie na przestrzeni 600 km. wchodzą swoją północną pochyłością w omawiany przez nas obszar.

Karpaty, to góry pochodzenia względnie młodszego; główne wypiętrzenie ich datuje się od górnej kredy do miocenu—równoznaczne co do wieku z Alpami. Z temi ostatniemi posiadają pewne podobieństwa, a mianowicie: są one niesymetryczne, od południa część utworów górskich zapadła się, pozostała część—stoki

północne – zbudowana jest z fliszu, t. j. dość miękkiego piaskowca, który w czasach górno-kredowych, wcześnie-trzeciorzędowych, a także i środkowo-trzeciorzędowych tworzył się w morzach przybrzeżnych. Po wypiętrzeniu Karpat, a może wraz z zakończeniem się wypiętrzenia nastąpiły na olbrzymią skalę zapadnięcia, którym podległa wewnętrzna, t. j. południowa część łuku. Szereg linij uskokowych, wzdłuż których to nastąpiło, zaznaczył się potężnemi wylewami lawy, stąd też po węgierskiej stronie Karpat taka obfitość skał wybuchowych, wówczas gdy po stronie północnej znajdują się ledwie w kilku miejscach około Szczawnicy i Krościenka. Te uskoki—głównie bliżej wschodu—odkryły też głębinowe skały krystaliczne. Całe obszary, na sposób górski sfałdowane, zapadły się, aby częściowo zniknąć pod młodszemi utworami niziny węgierskiej, częściowo zaś na zachodzie wylewy lawy zmieniły dawniejszą postać krainy górskiej łańcuchowej w bardziej zwarte kopulaste trzony górskie.



Rys. 7. Zawoja pod Babią Górą.

Postępując od strony północnej w Karpatach, na wschód od przełęczy Jabłonkowskiej mamy pasmo fliszowe piaskowcowe, w którem łupki i iły podrzędną odgrywają rolę. Dość miękki materjał skalny sprawił, że postaci powierzchni pod niszczącem działaniem wody [1]) stały się przeważnie łagodne, zaokrąglone. To pasmo, na długości przeszło 600 km., ograniczające od południa omawiany przez nas obszar, należy rozpatrywać w trzech częściach, wyraźnie różniących się swemi cechami.

1) Beskid Zachodni ciągnie się do doliny rzeczki Kamienicy (t. zw. przełęcz Tylicka 684 m.). Na zachodzie, począwszy od Bramy Morawskiej, spotykamy tu góry Jabłonkowskie, dość stromo opadające ku dolinie Olszy, gdzie roz-

[1]) L. Sawicki. Z fizjografji Karpat Zachodnich 1909.

Beskid Zachodni.

winął się Cieszyn; dalszy ciąg tej doliny tworzy przełęcz, wciętą aż do 551 m. nad poz. m.; wody, spływające z tego obniżenia po stronie wewnętrznej łuku górskiego, tworzą Kisuczę — dopływ Wagu. Ponieważ rodzajna, dość szeroka i równa dolina Wagu stanowiła od czasów niepamiętnych doskonałą drogę w kierunku Dunaju, przeto przełęcz Jabłonkowska zawsze posiadała wielkie znaczenie jako droga ze Śląska (a dalej i z Brandeburga) na Węgry. Położenie tej przełęczy u wylotu Bramy Morawskiej jeszcze potęgowało to znaczenie.



Rys. 8. Dolina Popradu pod Żegiestowem.

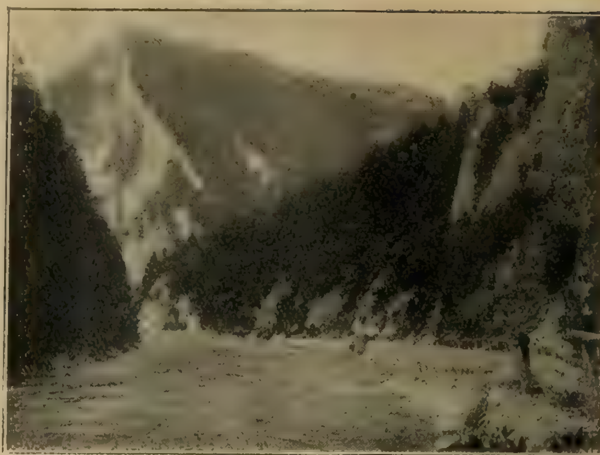
Ku wschodowi od przełęczy Jabłonkowskiej góry przechodzą na północy w Klimczok (przeszło 1100 m.) i od południa w górę Baranią (przeszło 1200 m.), dość kopulasto zaokrąglone górotwory. Za temi górami dolina Soły wcina się głęboko, przyczem przed przecięciem ostatniego od północy pasma wytwarza szeroką kotlinę śródgórską — Żywiecką; dalej ku południowi dolina Soły umożliwia człowiekowi przedostanie się na stronę południową Beskidu, a mianowicie dolinami górnej Soły i Czarnej Wody istnieje połączenie z dolinami Kisuczy i Wagu — połączenie to w swoim czasie wyzyskały koleje i tak powstał szlak kolejowy Biała-Żywiec-Zwardoń.



Rys. 9. Pieniny. Trzy Korony. (Fot. Z. S.).

Za Sołą wznosi się wysoki i szeroki pas, poszarpany dolinami rzek spływającemi ku północy, w którym najwyżej wznoszą się: Pilsko (1557 m.), Babia Góra (1725 m.) i Polica (1367 m.). Szczyty te przekraczają już granicę lasów; najwyższy z nich, Babia Góra, zdala

wygląda jak olbrzymia mogiła, która wznosi się do 400 m. ponad linję roślinności drzewnej; z wyjątkiem swej spadzistości północnej, obnażającej litą skałę piaskowcową, jest ona cała spowita w rumowisko piaskowcowe. Potężna trójkątna dolina Górnej Zawoi tuż u podnóża Babiej Góry zbiera swe wody do Skawicy; średnie wyniesienie 700 i więcej metrów tej rozszerzonej, a więc słonecznej doliny i lasy jodłowe uczynią z niej w przyszłości stację klimatyczną.



Rys. 10. Wyłom Dunajca w Pieninach.

Dalej ku wschodowi potężny wał górski obniża się, tworząc przełęcz Sieniawską, na którą prowadzą doliny od strony Raby, a że jednocześnie prowadzą tu doliny i od strony Skawy, przeto przełęcz Sieniawska pozwalała od wieków poprowadzić drogę wozową poprzez Beskidy w kierunku Nowego Targu, Za przełęczą na wschód wał górski przechodzi w trzon górski Niedźwiedzia (1311 m.) o dość spadzistej krawędzi południowej, stanowiącej tu północną granicę Podhala. W tych miejscach dzięki przełęczy Sieniawskiej i wyłomowi Dunajca państwo polskie przekroczyło dział wodny, ciągnący się grzbietem Beskidu, i oparło się o Tatry.



Rys. 11. Pieniny. Dolina Dunajca. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

Dalej aż do przełęczy Tylickiej wał górski, dość równomiernie wahający się od 700 do 1000 m. (najwyższe punkty 1100 m.), jest

przerznięty antecedencyjną (przetrwałą) doliną Popradu. Ta rzeka bierze początek między Tatrami a Małemi Tatrami w wielkiej bróździe, oddzielającej w całej zachodniej połowie Karpat zewnętrzne góry łańcuchowe od wewnętrznych masowych; w dalszym swym biegu okrąża Magurę Spiską i, przepłynąwszy z łagodnym spadkiem po wyrównanej dolinie Spiskiej, przełamuje się przez omawianą część Beskidu, wkracza na kotlinę Sądecką i łączy się z Dunajcem.

Dunajec zbiera wody potoków tatrzańskich i przepływa przez dolinę Nowotarską, t. zw. Podhale, która jest bróządą pochodzenia tektonicznego, ciągnącą się między Beskidem a Tatrami. Dunajec w dalszym biegu napotyka Pieniny — górtwór skalisty, [1]) z wapniaków jurskich zbudowany, podobno geologicznie obcych okolicom, w których się dziś znajdują. Skały jurskie wapienne spotykają się wzdłuż doliny Wagu i Orawy, tworząc malownicze krajobrazy koło Kralowanu lub koło Zamków Orawskich, jednak w Pieninach zbierają się w takiej masie, że stanowią odrębną całość. Na północ od Pienin w okolicach Krościenka skały wybuchowe przerywają piaskowce i łupki fliszowe, a mianowicie andezyty w ośmiu miejscach, rozłożonych słabym łukiem, występują na powierzchnię od góry Wżaru na zachodzie do Pałkowskiego Potoku na wschodzie; w górze Bryjarce ponad Szczawnicą i w Malinowej ta skała przypomina trachit. Źródła mineralne w Szczawnicy i w Krościenku pewnie są w związku z temi skałami wybuchowemi.



Rys. 12. Pieniny. Igla. (Alb. P. Tow. Krajozn. w Warszawie).

Pieniny.

Dunajec, płynąc niegdyś w równinie, leżącej o paręset metrów wyżej od dzisiejszego poziomu, werznął się w twarde wapniaki i wyrzeźbił ten dziesięcio-

[1]) M. Limanowski. Rzut oka na architekturę Karpat (Kosmos 1905).
S. Pawłowski. Z morfologji Pienińskiego pasa skałek 1915.

kilometrowy odcinek drogi Dunajca śród skalic, wciąż zmieniających swą postać, czasem groźnych, częściej wprawiających w zadumę, a zawsze pięknych i pociągających.

Wierzchołki Trzech Koron — 986 m. n. p. morza, a 550 m. względnego wyniesienia — strzegą początku wyłomu. Takie dzieje wyłomu Dunajca w Pieni-



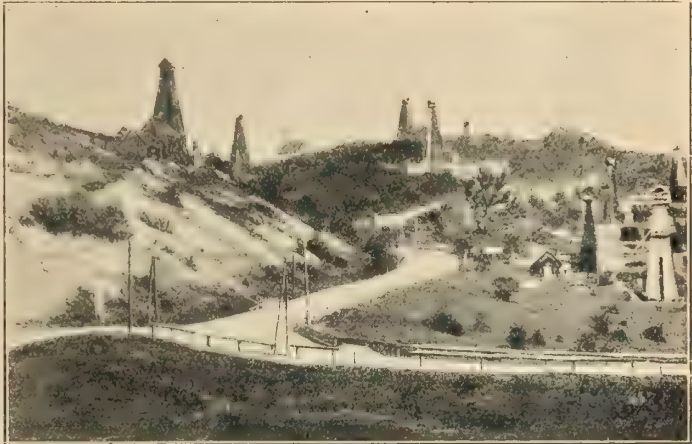
Rys 13. Krajobraz na przełęczy Dukielskiej (Alb. P. Tow. Krajozn.

nach wyjaśniają nam, dlaczego ta rzeka nie obrała kierunku bardziej północnego, gdzie wśród miękkich piaskowców, przykrytych najczęściej łupkami lub iłami, rzeźbiąca praca wody byłaby znacznie łatwiejsza, w kierunku, w którym znacz-

nie później powstała dolina, idąca od Czorsztyna przez Kluszkowice i Krośnice do Krościenka. Od kotliny Sądeckiej Dunajec, połączony z Popradem, przerzyna się przez północny najwyższy wał Beskidu i chociaż tu wszędzie postaci górskie są zupełnie łagodne jednak dolina jest wąska i kręta, a przez to drogi unikają tych wyłomów.

Beskid zachodni jest pokrajany całym szeregiem dolin rzecznych poprzecznych, a więc Soła, Skawa ze Skawicą, Raba, Dunajec z Popradem prowadzą w głąb gór; zwykle towarzyszą im mniej lub więcej szerokie tarasy, ułatwiające rolnictwo a jeszcze bardziej budowanie osad i przeprowadzanie dróg.

Dolina Dunajca miała wielkie znaczenie, gdyż kierowała stosunki ludzkie poprzez łańcuch Beskidu w dolinę Orawy i Wagu. Tak samo ułatwiała stosunki międzyludzkie dolina Popradu poprzez góry, gdyż ułatwiała drogę dolinami Tarczy i Hornadu w głąb niziny Pannońskiej — dzisiejszej Węgierskiej — był to szlak, po którym wpływy obce w czasach najstarożytniejszych wkraczały na północ od Karpat. Rzeki na północnym stoku Beskidu płynące, w niektórych miejscach posiadają kotliny na przemian z silnemi zwężeniami, najznaczniejsze spotykamy w dolinie Soły przy połączeniu z jej dopływem Koszarawą— kotlinę Żywiecką, oraz nad Dunajcem - Sądecką.



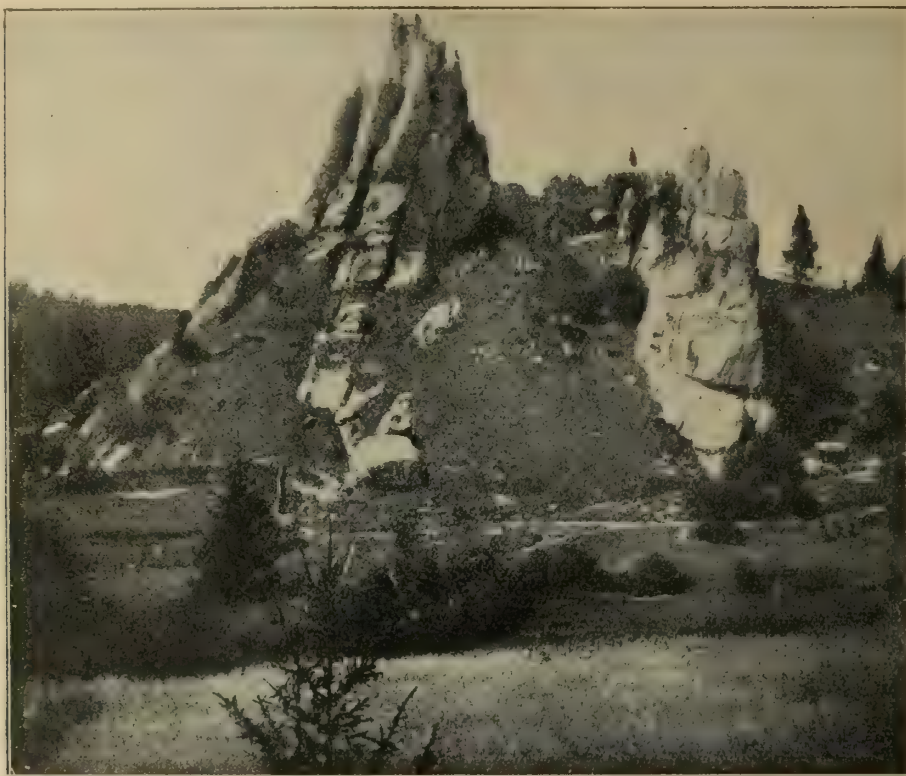
Rys. 14 Przemysł naftowy w okolicy Dukli.

Te okolice z wyjątkiem Babiej Góry, Niedźwiedzia i wogóle miejsc najwyższych. są dziś gęsto zaludnione, lasy na nich giną, a człowiek na niektórych pochyłościach wdarł się ze swem pracowitem, choć mało popłatnem rolnictwem aż do 1000 m. n. p. m.

Beskid Zachodni od północy graniczy z niziną Górnopolską, wznosząc się nad nią progiem 100—150 metrów wysokim, który, dość zniszczony w okolicach Wieliczki, występuje bardzo wyraźnie koło Skawiny lub Okocimia. Próg ten jest północnem zakończeniem podgórza Beskidowego, które, falując między 330 a 380 m., ciągnie się pasem kilku i kilkunastokilometrowym na zachodzie, a szerszym na wschodzie aż do Dunajca, tu zresztą już wznosząc się do 400 m. Cała ta kraina jest porznięta już wyżej wymienionemi rzekami, które, o ile w górach posiadają doliny mniej lub więcej wąskie. w przedgórzu posiadają 2 - 4 km. szerokie o łagodnym spadku doliny, które werznięte 100—150 m. stanowią przedłużenie niziny Górnopolskiej. Dna tych dolin są żyzne, lecz podlegają powodziom i zmianom koryta rzecznego. Podgórze, jako złożone z materjału miękkiego, a mianowicie z łupków ilastych i miękkich piaskowców, posiada postaci pozbawione wszelkich ostrzejszych spadków i różnic poziomu.

Południową granicę podgórza od rzeczywistych gór można przeprowadzić bardzo wyraźnie od Jaroszowic na zachodzie przez Barwałd, Kalwarję (Zebrzydawską), Izdebnik, Bęczarkę, Myślenice, Dobrzyce, Łapanów, Rzegocinę i Lipnicę do Czchowa nad Dunajcem.

2) Druga część Beskidu, t. zw. Beskid Niski z ledwością może być uważany za krainę górską, gdyż w porównaniu z Beskidem Zachodnim lub Wysokim różnice poziomu tu są najmniejsze i postaci powierzchni najłagodniejsze. Począwszy na zachodzie od przełęczy Tylickiej i od wyłomu Dunajca między Sączem a Tarnowem ciągnie się na wschód i południowy wschód do przełęczy Łubkowskiej i doliny Senu na wschodzie.



Rys. 15. Beskid Wysoki. Skały w Uryczu. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

Beskid Niski.

Absolutne wyniesienia nad poz. morza nie przekraczają 800 metrów; kotlina w środku znajdująca się, t. zw. Doły Jasielskie i Sanockie opadają poniżej 240 i 270 m., a główny grzbiet południowy, będący zarazem wielkim działem wodnym, obniża się w przełęczy Dukielskiej do 505 m. W tem miejscu, gdzie dolina Jasiołki podchodzi do Laborci, niż Węgierski głęboką zatoką wrzyna się ku północy; tu też Karpaty osiągają największe zwężenie i przez to bardzo często Karpaty są dzielone na Zachodnie i Wschodnie przełęczą Dukielską. Te nieznaczne wyniesienia spotykamy i na wschodzie omawianego odcinka, gdzie rzeka Osława podchodzi do Laborci (Cissy-Dunaju), tworząc

przełęcz Łubkowską, wzniesioną 587 m. Obie przełęcze, Dukielska i Łupkowska, (ta ostatnia tylko od strony północnej) posiadają postaci tak łagodne, że naogół jest to raczej krajobraz jakiejś falistej równiny, niż przełęczy śród gór tak potężnego znaczenia, jak Karpaty (p. rys. 13).



Rys. 16. Beskid Wysoki. Skały i jaskinie w Bubniszczu. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

Pod względem budowy geologicznej Beskid Niski jest dalszym ciągiem Beskidu Zachodniego, te same nieodporne skały fliszowe są tu żywiołem panującym i tylko w dwóch miejscach—w częściach północnych koło Ciężkowic i koło Krosna w Odrzykoniu i Prządkach piaskowiec — tworzy postaci strome, wnosząc do

krajobrazu żywioł młodości. Przedgórze i góry w Beskidzie Niskim, tak samo jak i Beskid Zachodni [1]), często posiadają pokrywę z glinki nawianej (löss), która nie jest przyczyną takiej rodzajności gleby, jak na równinach Proszowskiej, Lubelskiej lub Ukrainy, gdyż tu löss jest wyługowany działaniem wody, a więc zubożony pod względem glinki i węglanów. Pośrodku Beskidu Niskiego spotykamy kotlinę Jasielską tak obszerną, że przepływają przez nią Wisłoka i Wisłok, a małemi garbami oddzielona, łączy się z poprzednią kotliną Sanocką nad Sanem — obie można uważać za jedną całość, 40 km. długości mierzącą, a kilka do 10 km. szeroką. Dodać należy, że wzdłuż rzek i ich dopływów równina „dołów" Jasielsko-Sanockich przeciąga się w obręb gór. Cała ta równina bardzo żyzna, lecz łatwo ulegająca wylewom rzecznym, nie była odpowiednia dla lasów, natomiast znakomicie nadaje się do rolnictwa.



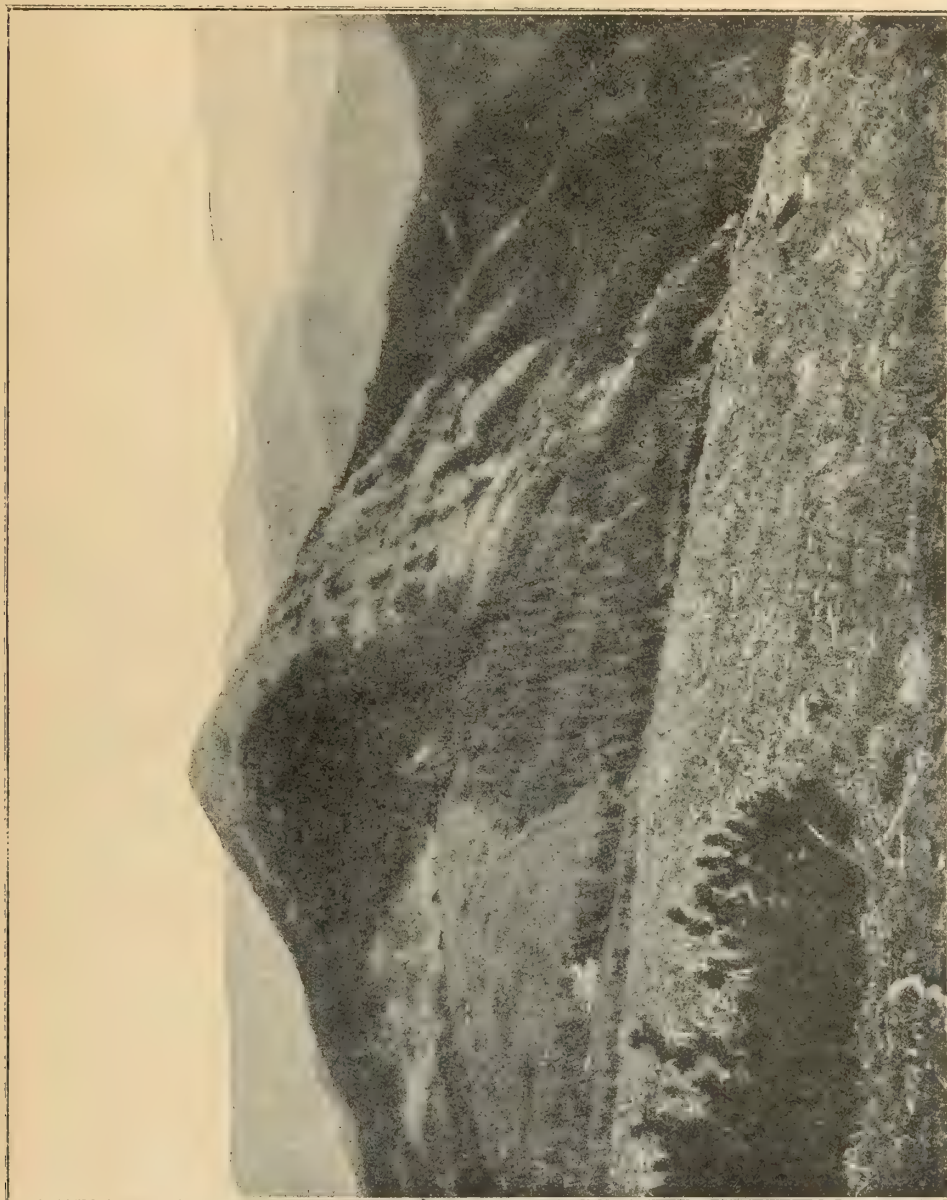
Rys. 17. Fałdy piaskowcowe w dolinie Prutu. (Podł. prof. Szajnochy).

Na wschód od Dunajca rozpoczynają się górnicze pola naftonośne. Najczęściej ropa występuje w siodłach łupków oligoceńskich, a miejscowości znane i górniczo wyzyskane ciągną się zwykle pasami. W zachodniej stronie dołów Jasielskich to bogactwo występuje w trzech równoległych pasach, idących z zachodu na wschód; południowy z nich przekracza za Iwonicz. W Sanockim znowu rozpoczyna się występowanie ropy i jej wydobywanie. W dwóch miejscowościach: Iwoniczu i Rymanowie, występują źródła mineralne, są to szczawy słono-alkaliczne.

Część północna Beskidu Niskiego (t. zw. wzgórza Bonarowieckie) jest przecięta dolinami rzek Białej (dopł. Dunajca), Wisłoki i Wisłoka, co łącznie z doliną Sanu sprawia, że przeprowadzenie dróg tu nie sprawiało trudności.

[1]) C. Kuźniar. Löss w Beskidzie Galicji Zachodniej. Kosmos 1912.

Cechy fizjograficzne [1]) tej części Karpat są albo wspólne dla całego łuku Karpat, albo też przejściowe między Beskidem Zachodnim i Wysokim: dolin podłużnych w Zachodnim bardzo mało, tu one występują łącznie z poprzecznemi,



Rys. 18. Gorgany. Chomiak. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

ale dopiero w Beskidzie Wschodnim, czyli Wysokim spotykamy doliny podłużne jako cechę wybitną.

---

[1]) J. Smoleński. Z morfogenozy Beskidu Niskiego. 1911.
A. Fleszar. O budowie Karpat na północ od Krosna. 1914.

Beskid Wysoki.

3) Od przełęczy Łubkowskiej aż do Przysłupskiej (przeszło 1400 m.) w kierunku południowo-wschodnim ciągnie się Beskid Wysoki. Już zaraz nad przełęczą Łubkowską te dość równe wały gór-



Rys. 19. Czarnohora. Szczyt «Szpyci». (Alb. P. Tow. Krajozn.).

skie wznoszą się ponad 1000 metrów, a bez poważniejszych obniżeń (przełęcze także leżą wysoko) wciąż się podnoszą aż ponad 2000 m. nad Prutem i Czeremoszem w górach Czarnohorskich.

Doliny podłużne—trzy do pięciu i więcej—rozcinają całe pasmo na szereg wałów równoległych o wyrównanych wierzchach i tylko zrzadka na nich spotykamy jakąś kopulastą wyniosłość, przerywającą ten prawidłowy rys w krajobrazie. Doliny o dość stromych zboczach zmuszają człowieka do prowadzenia dróg



Rys. 20. Howerla w Czarnohorze. (Alb. P. Tow. Krajozn.)

na działach wodnych. Wały te, niższe od północy, wznoszą się ku środkowi, a dopiero wał, po którym ciągnie się dział wodny Dniestru i Dunaju, staje się nieco niższym o stosunkowo większych różnicach poziomu — tu walczą ze sobą wody dwuch stoków.

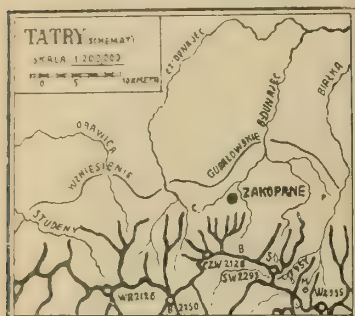
Na południowym zachodzie wody te wobec większego spadku posiadają większą chyżość, a więc większą moc rzeźbienia, to też dopływy Cissy w szeregu wieków krok za krokiem wydzierają na granicznym dziale wód dziedziny Dniestru. Doliny poprzeczne Oporu, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy Złotej i Czarnej, a nadewszystko Prutu, już dziś dla piękności krajobrazów ściągają letników i wędrowców.

Rozkład grzbietów, zrzadka przeciętych dolinami poprzecznemi, tworzy typ gór, zwanych kratowemi, czyli jak gdyby przypominały rozkład prętów w rusztach paleniska.

Na południowym wschodzie za Czarną Bystrzycą wystrzelają w t. zw. Gorganach Sywula, Syniak i Chomiak już nad źródliskami dopływów Prutu. Potok Jabłonica spływa z przełęczy Tatarskiej; jest to jeden z dawniejszych szlaków drogowych, skąd nawet powstało podanie, że tędy w r. 1241 Mongołowie wkraczali na Węgry.

Czarnohora.

Dalej na wschód Czarnohora z najwyższemi wzniesieniami: Pietros (2022 m.), Pop Iwan (2038 m.) i Howerla (2058 m.) znacznie wychylają się poza linję lasów, która tu naogół wznosi się dość wysoko, bo do 1700 m., a więc wyżej, aniżeli w Beskidzie Zachodnim. Połoniny — pastwiska, pokrywające te góry, naogół o stokach łagodnych i wierzchołkach kopulastych — oraz klimat, nie sprzyjający rolnictwu, rozwinęły tu pasterstwo, które ma nawet swoją kartę osobliwą w dziejach gór. W wiekach XV i XVI pasterstwo wołoskie, widocznie w czasach utrwalania się zależności od Turków na Multanach i Wołoszczyźnie, posuwało się ze swemi stadami owiec i bydła podłużnemi dolinami, a słuszniej połoninami, na grzbietach górskich wciąż na północny zachód. Jak zwykle bywa, gdzie owce na dłuższy czas się rozpowszechniają, tam lasy zaczęły od granic połonin usuwać się ku dołowi, i w ten sposób posuwając się, pasterze wołoscy nie tylko przekroczyli granice Beskidu Wysokiego, lecz nawet dotarli do krańców Karpat Zachodnich i w końcu XVI wieku osiedli już na Morawach; zdaje się, że najdalszym ich punktem było Miedzyrzecze Wołoskie nad Beczwą. Nad Prutem [1]) w dolinie, znanej ze swej malowniczości, skały piaskowcowe górnokredowe wykazują daleko większą odporność na działanie wody niż w Beskidzie Zachodnim, tu też Prut koło wsi Jamny tworzy wodospad, i od tej wioski całe potężne ławice tego piaskowca nazywają Jamneńskiemi; tworzą one kilka grzbietów wewnętrznych, a zbocza, o ścianach dość stromych, zwykle ku szczytom kończą się rumowiskiem zwietrzałych, potrzaskanych głazów.



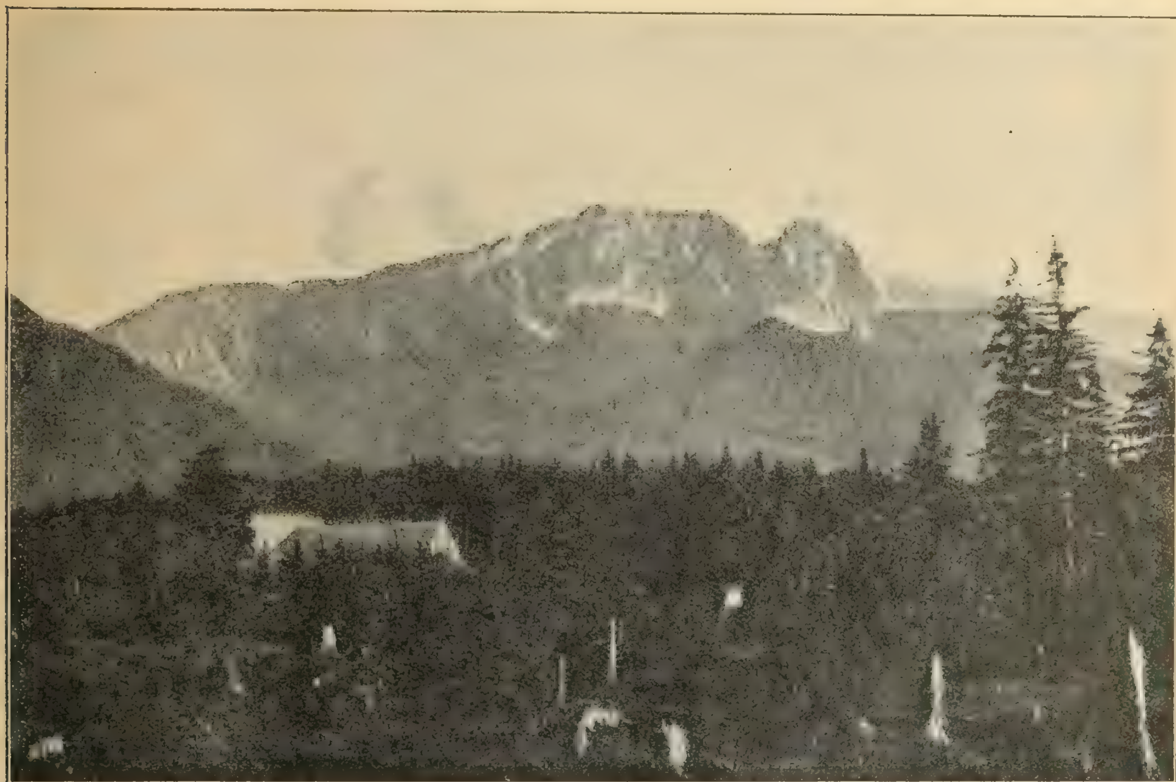
Rys. 21. Schemat rozgałęzienia Tatr. (Podł. O. Sosnowskiego).

W niektórych miejscowościach ten piaskowiec tworzy t. zw. bołdy; są to pojedyncze lub gromadami rozrzucone skały, przypominające zwaliska, np. koło Spasa, Urycza i in. Tak samo jak Odrzykoń w Beskidzie Niskim, tak i tu w dawniejszych czasach skały te zużytkowywano w celach obronnych. Piaskowiec magórski (z epoki górnego oligocenu) tworzy nie długie, jednolite grzbiety, lecz

[1]) L. Szajnocha. Das Prutthal zwischen Delatyn und Worochta. 1897.

pojedyncze najwyższe wzniesienia, np. Czarnohorę i główne szczyty w całych Karpatach północnych. Warstwy piaskowca magórskiego, często przeplatane warstwami iłów i łupków, łatwiej od piaskowca jamneńskiego podlegają wietrzeniu i zniszczeniu — tem się tłumaczą łagodne, kopulaste postacie najwyższych szczytów.

Cały Beskid Wysoki jest jeszcze pokryty obszernemi lasami—nigdzie na ziemiach dawnej Polski nie utrzymały się lasy w takiej pierwotności, jak nad źródliskami Bystrzycy, Prutu i Czeremosza. Dolne obszary pokryte buczyną, górne—świerczyną; lasy sięgają tu do 1600 metrów i wyżej.



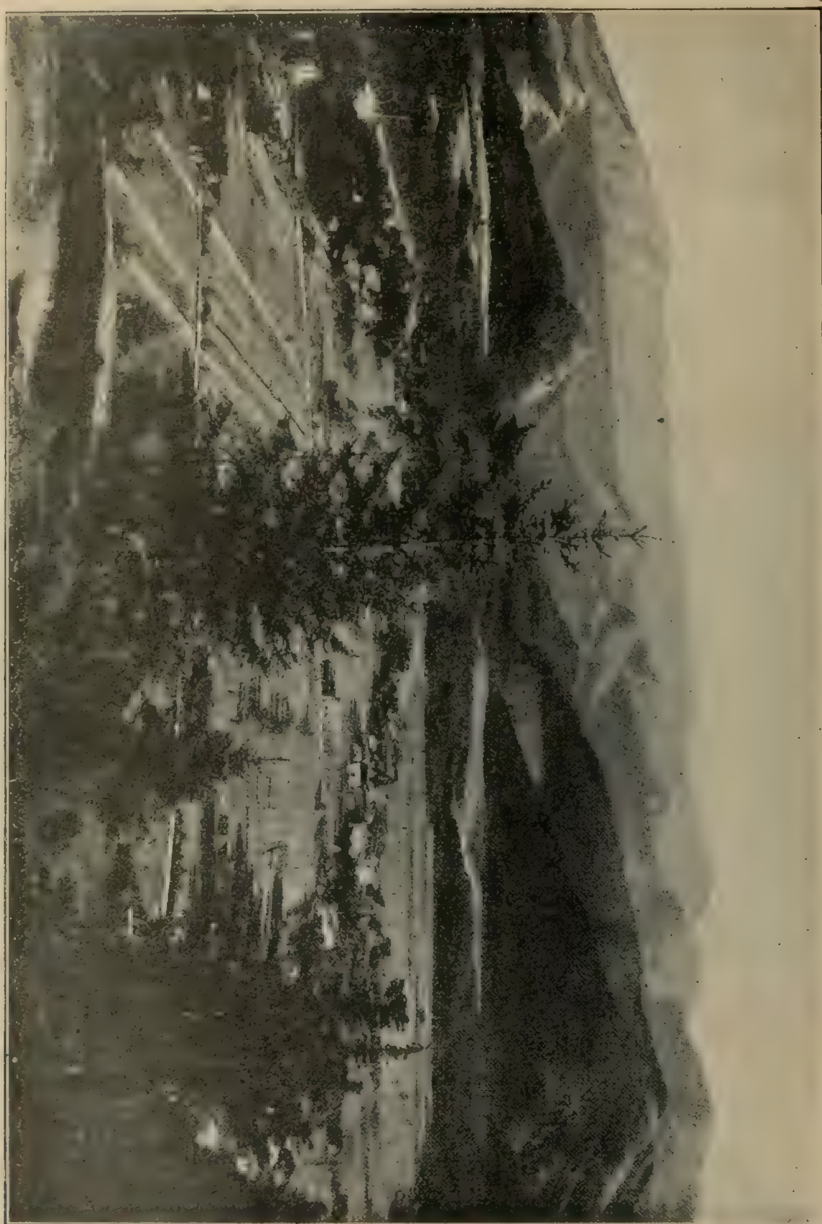
Rys. 22. Widok z Zakopanego na Gewont („Śpiący Rycerz)". (Ze zbiorów P. Tow. Krajozn.).

Beskid Zachodni grzbietem Babiej Góry i Niedźwiedzia dotyka po stronie południowej do zapadłości Nowotarskiej. Na południe od tej ostatniej wypiętrzają się Tatry, łańcuch dość odosobniony, bo ze wszech stron otoczony zapadłościami tektonicznemi. Na południu zapadłość Liptowska, która dalej na zachodzie zlewa się z przedłużeniem zapadłości Nowotarskiej — z doliną Orawy, swemi wodami daje początek Wagowi, a zapadłość Spiska Popradowi na wschodzie.

Tatry.

Tatrzański grzbiet, przeszło 50 km. długi a 17 szeroki, stanowi w swej budowie kilka fałd zgniecionych, a że później niszczycielska działalność wody, a w pewnej epoce i lodowca—mnóstwo materjału uniosła z tych gór, więc dziś w środku i na południu występują skały krystaliczne, przeważnie granity, a na zachodzie i łupki krystaliczne, wówczas gdy

wschodnia część jest zbudowana z wapniaków. Te ostatnie tworzą też i niższe skały od strony północnej. Wyraźną cechą Tatr — w minjaturze Pireneje lub Kaukaz — jest zjawisko, że przełęcze leżą bardzo wysoko, oraz że najwyższe szczyty nie leżą w głównym grzbiecie, lecz w rozgałęzieniach; szczególnie na po-



Rys. 23. Tatry. Zakopane. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

łudnio-wschód od środka wznoszą się olbrzymy Karpat: Krywań, Garłuch (2663 m.) i Łomnica. Ogólny kierunek pasma jest z zachodu na wschód, przyczem główny grzbiet posiada trzy wygięcia, środkowe swym łukiem zwrócone ku południowi, a boczne—ku północy. Wysokość, materjał skalny, stromość zboczy i inne cechy każą rozdzielić Tatry na trzy części:

1) Zachodnie aż do przełęczy Liljowej, złożone częściowo z granitów, więcej jednak z łupków krystalicznych, ku którym przylegają od północy masy wapienne; ogólna wysokość Tatr Zachodnich nie dochodzi do 2000 m. n. p. m., a wyniesienie przełęczy — 1900 m., ponad 2200 m. sterczy tylko jedna Bystra— na szczytach postaci tu są względnie łagodne, a tylko skutkiem właściwości skał wapiennych doliny: Chochołowska, Kościeliska i inne bawią oko romantycznemi skałami, przypominającemi często zwaliska zamków.



Rys. 24. Widok z Przysłupu na Czerwone Wierchy.

2) Tatry Wysokie ciągną się aż do Kopy Bielskiej, tu wysokość przeciętna grzbietu dochodzi do 2300 metrów, a przełęcze wahają się od 2100 do 2200 m., twardy materjał – granit pozwolił tu na wytworzenie urwistych turni i wogóle nagich szczytów; cyrki śródgórskie, jeziora i wodospady — owe niezaprzeczalne dowody młodości krajobrazu — przyciągają tu oko człowieka; z pośród mnóstwa, często śniegiem obielonych szczytów, wnoszących piętno dzikości i potęgi, aż siedm przekracza 2600 m.

3) Tatry Wschodnie czyli Bielskie, złożone wyłącznie z wapieni, nie dochodzą nigdzie 2200 metrów. Białe turnie, strzelające nieraz w pojedynczych skupieniach, i skałom wapiennym właściwe doliny, stanowią cechy tej części Tatr.



Rys. 25. Tatry. Krajobraz dolinowy.

Niegdyś istniały w Tatrach lodowce; wyraźne ich ślady opuszczają się dość nisko, bo do 1000 m. nad poz. m., a ich działalność między innemi śladami pozostawiła jeziora, zwane stawami. Lodowiec uniósł pod sobą rumowisko skalne, pochodzące z czasów przedlodowcowych i przez to granitowe ściany często tworzą wspaniałe cyrki, a ich dzikość i stromość jest najpiękniejszym rysem przyrody tatrzańskiej [1]); ten sam lodowiec, układając w niektórych miejscach dolin moreny, stworzył zagłębienia — dzisiejsze stawy, naprz. Morskie Oko,

[1]) W. Kuźniar. Z przyrody Tatr. 1910.

lub Pięć Stawów Polskich. Twardość materjału — granitu powoduje też istnienie wodospadów, co jest jednem z największych upiększeń.

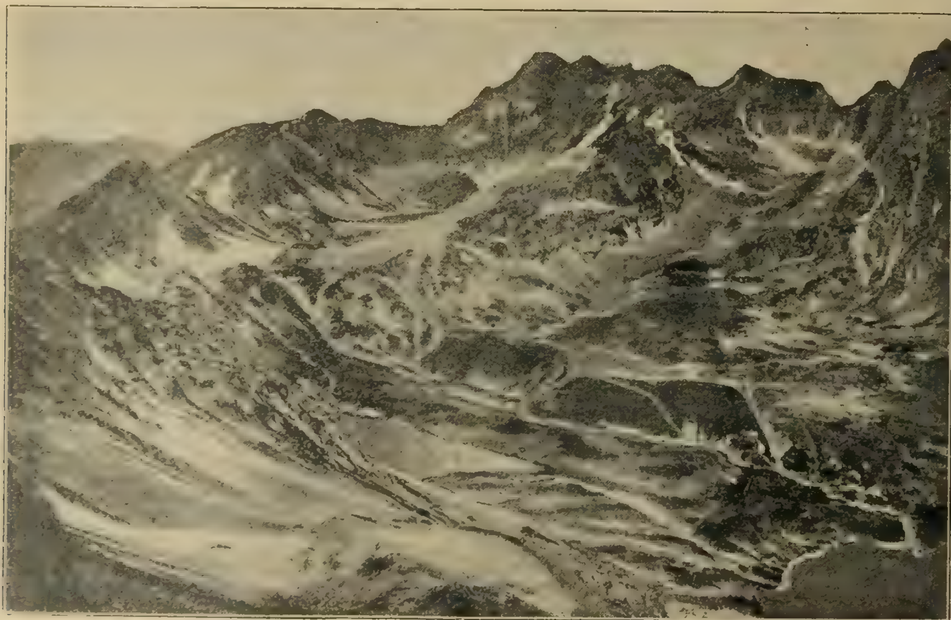
Lodowce w Tatrach.

Dziś lodowców w Tatrach niema, chociaż swemi szczytami i turniami góry strzelają poza granicę wiecznego śniegu; dzieje się to przeważnie skutkiem braku obszerniejszych płaszczyzn, na których śnieg mógłby się zbierać, zgniatać i spływać pod postacią lodowców; istnieją tylko maleńkie pólka wiecznego śniegu — kilkadziesiąt tych płatów, rozrzuconych łącznie po obu stokach Tatr, w sumie nie wynosi jednego kilometra kwadratowego.



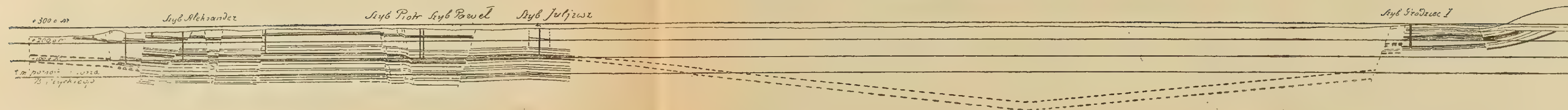
Rys. 26. Tatry. Morskie Oko.

Pomimo kierunku równoleżnikowego Tatry posiadają sieć odwodnienia bardzo osobliwą: wielki europejski dział dział wodny kieruje się wpoprzek grzbietu tatrzańskiego. Wody, spływające ku północy, w kotlinie Nowotarskiej rozdzielają się między Orawę na zachodzie i Dunajec na wschodzie, ku południowi zaś między Wag i Poprad.



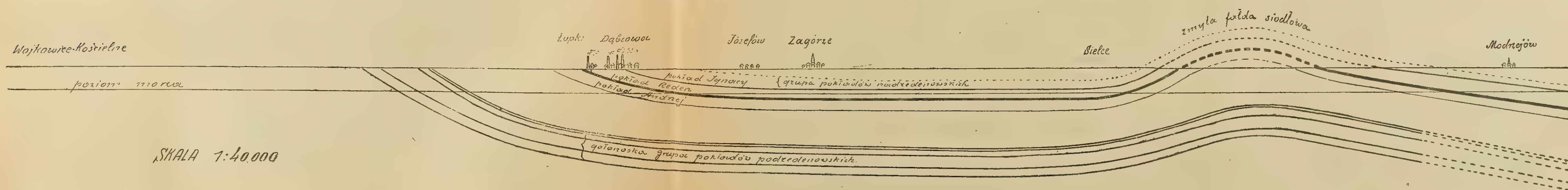
Rys. 27. Tatry. Stawy Polskie.

PRZEKRÓJ DĄBROWSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO wpoprzek rozciągłości pokładów.



SKALA 1:25000.

PRZEKRÓJ GEOLOGICZNY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO po linii WOJKOWICE-KOŚCIELNE — MODRZEJÓW.



lub Pięć Stawów Polskich. Twardość materjału — granitu powoduje

Lodowce

też istnienie wodospadów, co jest jednem z największych upiększeń.

Do poziomu 1100—1200 metrów sięgają buki, do 1260 jodły, a jeszcze wyżej świerki, gdyż do 1540 m.; wyżej wkraczamy w dziedzinę kosodrzewu — na miejscach niezbyt spadzistych pastwiska górskie, t. zw. „hale” pozwalają



Rys. 28. Tatry. Północne ściany Wielkiego i Małego Jaworowego. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

na paromiesięczne w ciągu roku pasterstwo. Rolnictwo i niżej niezbyt opłaca pracę człowieka.

§ 4. Kotliny Podgórskie.

Od północy ku pasmom górskim przylegają naprzemian kotliny i odnogi wyżyn. Z Sudetami styka się zapadłość podgórska, a linja zetknięcia, wyraźnie zdala widoczna skutkiem różnic poziomu, dochodzących 100 — 150 metrów, za-

znacza się szeregiem miast. W tej zapadłości Odra zbiera przeważnie wody z gór. W jej górnym biegu lewe dopływy zbierają wody z Jesionika, a prawe częściowo z Beskidu, a więcej z wyżyny Śląskiej.

Kotlina Dolnośląska właściwie może być uważana za odgałęzienie niżu Północnoniemieckiego; w głębi jest ona zbudowana ze starszych pokładów, zrzadka wychodzących na powierzchnię, w Sobótce nawet granity i gabro tworzą wyniosłość, sięgającą 718 metrów — z wierzchu wszystko pokrywa czwartorzęd. Szereg kotlin podkarpackich od Oświęcima do Pokucia — między Karpatami a przedgórzem, t. j. wyżyną Małopolską i płaskowyżem Podolsko-Wołyńskim, stanowi nizinę Południowo-polską (inaczej Górnopolską) — jest to zapadlina, powstała w epoce mioceńskiej, w czasie fałdowania się, a częściowo i po sfałdowaniu się Karpat. Ta zapadlina jest wypełniona osadami mioceńskiemi, przeważnie iłami, tudzież piaskami lodowcowemi.

Kotlina Śląska.

Na północ od Karpat Zachodnich znajdujemy nizinę a słuszniej kotlinę, powstałą skutkiem zapadnięcia pokładów, nawet znacznie młodszych, bo trzeciorzędowych. Wyżyna Środkowopolska, leżąca na północy, dotyka do Karpat, a mianowicie swemi jurskiemi skałami w okolicach, gdzie legł Kraków i Tyniec, zbliża się do podgórza beskidowego to zetknięcie rozbija kotlinę na dwie, nierównej wielkości: pierwsza z nich Oświecimsko-Krakowska, o postaci wydłużonej, ciągnąca się od Oświęcima na zachodzie do Krakowa na wschodzie, jest wyrównana aluwjami (napływami) Wisły, Soły, Skawy i Przemszy; druga Krakowsko-Sandomierska znacznie większa, trójkątnej postaci, na północnym zachodzie jest ograniczona doliną Wisły, na północnym wschodzie doliną Sanu, a słuszniej Roztoczem, na południu podgórzem Beskidu, a na południowym wschodzie tak zwanym grzbietem Lwowsko-Chyrowskim.

Kotlina Oświecimsko-Krakowska.

Na podgórzu Beskidu w pokładach trzeciorzędowych znajdujemy bogactwo soli, znane od czasów najdawniejszych, a wydobywane w Wieliczce od XIII-go stulecia; w mniejszym stopniu z wydobywania tej samej kopaliny znana jest Bochnia. Powierzchnia kotliny, wogóle równa, pochyla się ku północy i właściwie dalej na północ przechodzi nieznacznym co do szerokości aluwjalnym pasem w wyłom Wisły, na północ od Zawichostu; w części południowej kotlina ta jest rodzajna i najmniej wilgotna, a przez to pozwala człowiekowi przeprowadzić szlaki drogowe, biegnące o kilka kilometrów od krawędzi podgórza. Widły rzeczne Wisły-Sanu i południowy wschód są pokryte piaskami pochodzenia lodowcowego; od wschodu kotlina przedstawia czasami tak łagodne przejścia ku dorzeczu Dniestru, że istnieje projekt połączenia Dniestru z Wisłą.

Kotlina Krakowsko-Sandomierska.

Dalszy ciąg niziny Południowopolskiej — zapadłość górnego Dniestru leży na południo-wschód od niziny Sandomierskiej, między Beskidem a wyżyną Podolską. Niegdyś dorzecze dzisiejszego górnego Dniestru zbierało wody, spływające z krawędzi wielkiego lodowca północnego, łącznie z wodami karpackiemi, a dzisiejsze niziny błotniste, naprz. Samborska nad Stryjem i nad górnym Dniestrem, są pozostałością tych warunków minionych. Właściwa nizina Górnodniestrzańska jak gdyby rozpadała

Kotlina Górno-Dniestrzańska.

się na dwie: Samborską i Stanisławowską, które się łączą przy ujściu Łukwi. Wzdłuż Dniestru ta nizina ciągnie się aż do Niżniowa.

Na podgórzu, przylegającym od południa, istnieje znaczne bogactwo ropy ziemnej, która się ciągnie od Jasła na wschód i południowy wschód aż poza omawiany przez nas obszar, daleko w głąb Multan. Należy również wymienić wosk ziemny w Borysławiu, sól, jeszcze niewydobywaną, w Stebniku w ilościach jakoby bardzo znacznych i sole potasowe w Kałuszu — poza Niemcami jedyne dotychczas znane miejsce, zawierające to bogactwo.

Na południo-wschód od kotliny Górnodniestrzańskiej leży kotlina górnego Prutu.

W nizinie Górnośląskiej wyróżniamy dwie części: 1) przedgórze Sudetów pokryte przeważnie glinką nawianą (löss), stanowiące falistą równinę 150—200 m. n. p. m. i 2) dolinę górnej Odry, która swojem nieckowatem wgłębieniem w pokładach węglowych wskazuje na kierunek zależny od tektoniki; jako pozostałość po wązkiej cieśninie morza trzeciorzędowego ciągnie się ona od Bramy Morawskiej pasem na północ, a później na północo-zachód.

§ 5. Wyżyna Małopolska (Środkowopolska).

Na prawym brzegu Odry falista równina, 150—250 metrów nad poz. m. wyniesiona, w stosunku do doliny Odry stanowi słabo zarysowaną wyżynę, nosi jednak nazwę zagłębia, bo prawie zewsząd miejscowości wyższe ją otaczają. Ta równina — to kraina węglowa, a jej powierzchnia wcale nie odpowiada pofałdowanej budowie wnętrza, lecz jest wynikiem niwelującej działalności lodowca i następnego żłobienia przez wody płynące.

Zagłębie węglowe Śląsko-Morawsko-Polskie, rozciąga się między wychodniami kulmu (dolne, nieprodukcyjne pokłady formacji węglowej) na zachodzie, a grzbietem Dębnicko-Siewierskim na wschodzie. Ten górotwór został wypiętrzony w środku epoki węglowej, miał kierunek z północo-północo-zachodu na południo-południo-wschód, obecnie zaś jest prawie doszczętnie zrównany. Granicę zchodnią zagłębia węglowego można poprowadzić od Świniowa (Schönbrunn) na Morawach przez Hulczyn, Brzezie, niedaleko na wschód od Raciborza przez Rudno, aż pod Toszek. Granicę północną można zakreślić od Pyskowic łukiem nieco na północ od Gór Tarnowskich do Siewierza — zlewa się ona z krawędzią wzniesienia triasowego. Wschodnia granica nie jest wyjaśniona dostatecznie, południowa zaś zlewa się z podgórzem Beskidu; w czasie wypiętrzenia łuku karpackiego pofałdowane warstwy fliszowe zostały nasunięte na obszar węglowy. Powierzchnia utworów węglowych jeszcze przed zalewem przez morze triasowe musiała podlegać potężnej erozji: w okolicach Orzesza i Zawiścia w odległości $4^1/_2$ kilometra otwory świdrowe stwierdzają różnicę poziomu śród pokładów węglowych, dochodzącą do 1000 metrów. Powierzchnia węgla kopalnego naogół leży na 250 metr. nad poziomem morza, dolne zaś warstwy sięgają niżej poziomu morza. Powyginanie warstw węglowych jest następstwem ruchów górotwórczych późniejszych, aż do trzeciorzędowych włącznie. Pominąwszy szczegóły tektoniki, należy zaznaczyć, że całe zagłębie wę- **Tektonika Zagłębia.**

glowe Śląsko-Morawsko-Polskie jest rozbite szeregiem siodeł o kierunku z północo-zachodu na południowy wschód na kilka wydłużonych niecek. Część wschodnia, oddzielona siodłem, idącem od Zabrza do Sosnowca, stanowi kotlinę Bytomską i Zagłębie Dąbrowskie.

Prawie równolegle do zachodniej granicy zagłębia Śląsko-Polsko-Morawskiego istnieje uskok orłowski; od północy ciągnie się on przez Gliwice, Rybnik, Mszanę i Orłową, gdzie wschodnia połać jest zrzucona o jakieś półtora tysiąca metrów; dalej ku południowi między Ostrawą Morawską a Karwiną wysokość uskoku, prawdopodobniej suma wielu uskoków i zgięć przekracza trzy tysiące metrów.

Zdaniem prof. Grzybowskiego [1]) linje dyslokacyjne, rozbijające zagłębie węglowe na odrębne części, są mniej więcej równoległe do linij dyslokacyjnych sudeckich, do nie istniejącego dziś na powierzchni pasma Dębnicko-Siewierskiego lub do pasma jury Krakowsko-Częstochowskiej. Fakt, że południowo-wschodnie zakończenia zagłębia węglowego nie są ściśle oznaczone, oraz że stwierdzono ich obecność pod Beskidem Zachodnim, doprowadza do wniosku, że węgiel wytwórczy znajduje się daleko dalej na południo-wschód, niż można było przypuszczać. Obecnie w pow. Chrzanowskim stwierdzono węgiel, rokujący opłacalność robót górniczych na głębokości do 500 metrów, a ponieważ te same warunki mogą się powtarzać przypuszczalnie aż pod Tarnów, to w ciągu kilku dziesiątków lat mury Krakowa, Piastów i Jagiełłów pamiętające, mogą się znaleźć w środku okręgu przemysłowego.

Węgiel [2]) tu występuje w mnóstwie warstw, naprzykład w okolicach Rybnika koło 185, z których tylko część posiada warunki opłacalności dla górnictwa. Ku środkowi zagłębia te drobne warstwy zlewają się w kilka warstw bardzo korzystnych dla wydobycia, gdyż ich grubość waha się koło pięciu metrów, a na wschodzie, w obrębie Królestwa Polskiego, te pokłady zlewają się w jeden t. zw. pokład „Reden” o grubości, nieraz znacznie przekraczającej dziesięć metrów. Mnóstwo cieńszych pokładów, leżących powyżej „Redenu”, w rzadkich wypadkach dają się z zyskiem wydobywać, natomiast pokłady podredenowskie — pokład „Reden” posiada wychodnię północną, nieco na północ od wsi Dąbrowy, na południe od Gołonoga — przedstawiają dużą wartość techniczną.

Węgiel w zagłębiu Śląsko-Polsko-Morawskiem naogół należy do gatunków średnich, węgiel zaś koksowy znajduje się tylko na zachodzie i w środku zagłębia. Brak węgla koksowego w b. Kr. Polskiem ciężko się odbijał na hutnictwie, wówczas gdy rozwój hutnictwa żelaznego na Śląsku Pruskim opiera się nie na rudzie żelaznej, dość ubogiej, lecz na obfitości węgla koksowego. Pierwszy wielki piec na koksie puszczono w ruch w Gliwicach w roku 1796 — był to pierwszy poza Anglją na całym lądzie Europy!

Rozległość zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego wynosi podług obliczeń przypuszczalnych (w r. 1909) przeszło 5800 km. kw., z czego przeszło 3000 wypada

---

[1]) J. Grzybowski. Granica wschodnia Krakowskiego Zagłębia węglowego. (Przegl. Górn.-Hutniczy 1912 Nr. 16).

[2]) K. Wójcik i J. Grzybowski. Zagłębia węglowe tom II (praca zbiorowa) 1909.
S. Czarnocki. Budowa geol. utworów węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim 1900,

na Sląsk Pruski, przeszło 500 na b. Królestwo Polskie, a reszta na ziemie dawnej Austrji, w czem na Galicję Zachodnią przeszło 1300. Przypuszczalne zapasy węgla, zależnie od coraz liczniejszych wierceń, a więc i dokładniejszego poznania wnętrza, są obliczane coraz korzystniej, to też — nie uwzględniając domniemanego bogactwa w okolicach Krakowa — już dzisiaj można twierdzić z pewnością, że Śląsk Pruski posiada kolosalne zapasy węgla, które znacznie przewyższają słynne bogactwo okolic nadreńskich; ich znaczenie — udział odsetkowy w zaopatrywaniu Niemiec — stale przed wojną wzrastał. Przyjmując nawet pewien wzrost wydobycia, można uważać, że w Królestwie starczy na 200 lat, a na Śląsku Pruskim trudno przewidywać wyczerpanie: [1]) kiedy Francja środkowa, Anglja północna, Czechy i Saksonja za dwieście lat wyczerpią swe bogactwo węglowe, gdy resztę Anglji czeka to za 300 lat, Francję północną za 400—500 lat, gdy Belgji, prowincjom nadreńskim i Śląskowi Austrjackiemu grozi to za 800—1000 lat—Górny Śląsk posiada węgla na 1000 do 1200 lat! Dla uprzytomnienia sobie kolosalnego znaczenia Górnego Śląska dla Prus należy pamiętać, że największy dostawca węgla na kuli ziemskiej—Stany Zjednoczone—posiada węgla tylko na 140 lat.

Zapasy węgla.

Okolice Zagłębia Sląsko Polsko-Morawskiego aż do końca XVIII wieku były stosunkowo słabiej zaludnione, bo ziemie tu niezbyt rodzajne, a nawet wręcz dla rolnictwa nieużyteczne. Lasy, a częściowo i mokradła, jak naprz. na południu koło Pszczyny, nie mogły wyżywić tego, co kotlina nadodrzańska lub też glinką nawianą pokryte podgórza Sudetów w powiecie Głupczyckim (niem. Leobschütz), albo rodzajne ziemie leżące ku północy. Rzeki nie stanowiły dróg poważniejszych. Węgiel, a w pewnej mierze i kruszce sąsiedniej wyżyny tarnogórskiej sprawiły, że na przełomie XIX i XX stulecia trójkąt pomiędzy Bytomiem, Gliwicami, a Katowicami, mierzący 603 km. kwadr. mógł wyżywić 648 tysięcy mieszkańców; w Królestwie Polskiem między Grodźcem, Gołonogiem, Strzemieszycami, a granicą polityczną na 230 km. kwadratowych obecnie można się doliczyć przeszło 200 tysięcy; nie inaczej też wyglądają okolice Ostrawy i Witkowic w państwie austrjackiem.

Gęstość zaludnienia.

Krajobraz się zmienił: większa własność ginie — najbardziej w Królestwie, dwory i folwarki bądź giną zupełnie, bądź toną w rozrastających się wioskach, które z dawniejszych skupień wydłużają się wzdłuż dróg i zlewają w jakieś niekształtne nagromadzenia domostw, powstają skupienia miejskie o charakterze fabrycznym. Lasy *częściowo* nikną, lecz drożyzna rąk roboczych niezbyt opłaca rolnictwo w bezpośredniem sąsiedztwie kopalń, rozszerzają się ogrody warzywne, a nadewszystko różne nieużytki. Dawniejsze bezdroża ustąpiły sieci kolejowej tak gęstej, że okolica przypomina Belgję południową lub Saksonję.

Cały obszar między górną Odrą a górną Wisłą i Pilicą stanowi wyżynę Małopolską, jednakże na południowym zachodzie znajdujemy tu powyżej opisaną krainę o cechach swoistych — zagłębie Śląsko-Polsko-Morawskie. Dolina Nidy rozbija całą wyżynę na dwa główne działy: na zachodzie odróżniamy wyżynę

---

[1]) F. Frech. Die bekannten Steinkohlenlager der Erde u. der Zeitpunkt ihrer voraussichtlicher Erschöpfung (Glückauf 1910).

Górno-Śląską i grzbiet Częstochowsko-Krakowski, na wschodzie najwybitniejszą część wyżyny stanowi górski grzbiet Ś-to Krzyski.

Na północ od zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego ciągną się wzniesienia triasowe, tworząc krawędź, czasem widoczną (Góry Tarnowskie), od Krapkowic nad Odrą 80 kil. aż do Siewierza, skąd na połud.-wschodo-wschód do Olkusza, a dalej na południe i nawet zatacza łuk na południo-zachód, otaczając zagłębie węglowe. Na zachodzie tych wyniosłości w Chełmku występują na powierzchnię bazalty, które tu tworzą najwyższy punkt Górnego Śląska — 385 metrów. Ta wyniosłość, przez Niemców nazywana Górą Ś-tej Anny, dźwiga na swym kopulastym wierzchu klasztor, znany na całym Górnym Śląsku.

Pokłady systemu triasowego przykrywają sobą utwory epoki węglowej, a postać powierzchni całego zagłębia węglowego jest właściwie zatoką erozyjną, skierowaną ku zachodowi, prawie w całości wyżłobioną w triasie. Te pokłady rzadko kiedy opadają niżej 300 metrów, a bezpośrednio w sąsiedztwie zagłębia Dąbrowskiego wznoszą się w oddzielnie stojącej po stronie zachodniej górze Św. Doroty (na Grodźcu) do 382 metrów, od wschodu zaś zakończenie wyżyny w kształcie cypla koło wsi Gołonoga dochodzi do 334 metrów, wówczas gdy dolina Czarnej Przemszy, między niemi leżąca, wykazuje tylko 260 metrów nad poziom morza.



Rys. 30. Góra Św. Anny (385 m. nad poziom morza) na Górnym Śląsku.

Trias w górnej części piętra środkowego, t. zw. wapienia muszlowego,[1]) zawiera wielkie i rozmaite bogactwa kopalniane: błyszcz ołowiu, czasami z domieszką srebra, żelazne rudy brunatne i rudy cynkowe, a mianowicie: galman i blendę cynkową. To bogactwo kopalniane rozpoczyna się od źródlisk rzeczki Dramy koło Pyskowic i od tego miejsca pokłady triasowe ku zachodowi są górniczo bezwartościowe, na wschód zaś stanowią poważne bogactwo. Prace górnicze rozpoczęły się tu w wieku XII i stale posuwały się ku wschodowi, idąc za srebronośnym błyszczem ołowiu. Wytapianie ołowiu opłacało się samo przez się, lecz jeszcze bardziej opłacalność wzrastała przez odciąganie pewnych ilości srebra, a to sprawiło, że powszechne mniemanie widziało tam „kopalnie srebra" wówczas, gdy srebro stanowiło tam zawsze tylko cząstkę wytworu.

Pokłady rudonośne.

W XIII wieku Sławków, leżący na drodze krakowsko-wrocławskiej, przez to górnictwo osięgnął przelotną świetność,[2]) ustępując miejsca w XIV wieku Ol-

[1]) K. Althans Die Erzformation des Muekhelkasces in Oberschlesien 1893

[2]) Długosz. Liber beneficiorum.

kuszowi. Tu pokłady wapienia muszlowego wchodzą zatokowo w obręb skał jury białej — jak działalność wody na zachodzie zniszczyła pokrywę triasową, wytwarzając zagłębienie nad Brynicą i Czarną Przemszą (Bytomskie i Dąbrowskie), tak samo tu woda zniosła pokrywę jury skalistej, wytwarzając dla człowieka możliwość opanowania bogactw kopalnianych triasowych.

Wiek XIX podniósł znaczenie dawniej lekceważonego galmanu, który poprzednio był uważany za skałę płonną i tylko zrzadka od drugiej połowy XVI w. był przerabiany na mosiądz,[1]) lub w tym celu wysyłany do Gdańska. Na całym obszarze, gdzie tylko pokłady wapienia muszlowego wychodziły na po-



Rys. 31. Wylot sztolni «Czartoryskiej» koło przystanku kolejowego Bukowna. (Roboty górnicze z XV i XVI wieku).

wierzchnię, tam rozpoczęło się we wszystkich trzech państwach gorliwe poszukiwanie, później zaś wyzyskiwanie galmanu, a następnie i blendy cynkowej. Potężne kopalnie Szarleju na Górnym Śląsku przez długi szereg lat podtrzymywały hutnictwo cynkowe, obecnie zaś, gdy galman zbliża się ku wyczerpaniu, blenda zastępuje jego miejsce, W zaborze austryjackim te same pokłady triasowe w okolicach Sierszy podlegają zużytkowaniu górniczemu.

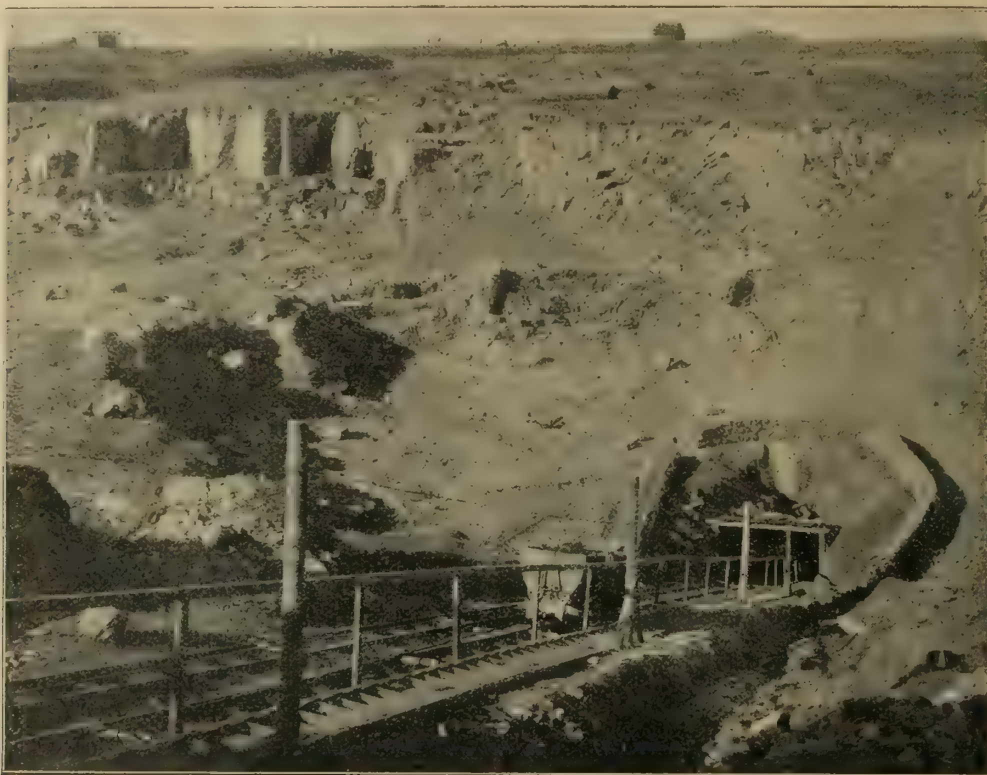
W obrębie Królestwa Polskiego, pominąwszy mało obiecujące okolice Siewierza, mamy koło Bolesławia i wogóle na zachód od Olkusza przypuszczalnie

[1]) Łabęcki. Historja górnictwa w Polsce t. I. 1846.

bardzo poważne bogactwo rud ołowianych, żelaznych (limonity, rudy brunatne) i cynkowych w takich głębokościach, że trudności odwodnienia obecnie tylko w nieznacznej mierze pozwalają korzystać z tych bogactw.

T. zw. kopalnie srebra w Olkuszu.

Dawniejsze górnictwo olkuskie, oparte na otrzymywaniu ołowiu i odciąganiu pewnej ilości srebra, było zachwiane w XVII i początkach XVIII stulecia skutkiem wyczerpania wierzchnich pokładów, bogatszych w srebro. W tych czasach dokonane na Polskę najazdy szwedzkie nie były przyczyną — jak to się nieraz niesłusznie powtarza — upadku kopalnictwa, lecz przypadkowo się zbiegły z wyczerpaniem kopaliny pożytecznej.



Rys. 32. Odkrywka kopalni galmanu «Jerzy» pod Bolesławiem.

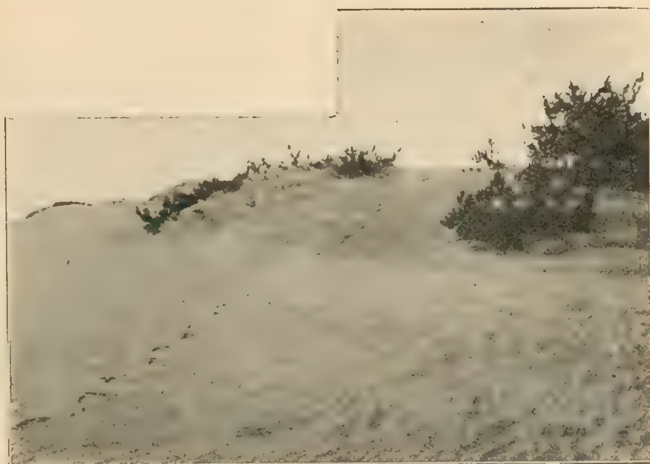
Posuwając się od zagłębia węglowego na wschód i północny wschód, a częściowo i ku północy, kolejno spotykamy wychodnie utworów, geologicznie coraz młodszych: za węglem trias i to kolejno wszystkie jego piętra, a dalej jurę. Wzdłuż ściany jury skalistej po stronie zachodniej spotykamy potężne płaty piasków; grzbiet triasowy od Sławkowa do Olkusza odcina część piasków na południu, których dalszym ciągiem są bezpłodne pustkowia koło Szczakowy, od północnego płatu tak zwanej pustyni Błędowskiej. Jest to owal 7–8 km. długi a 4 km. szeroki, wyniesiony 230 — 340 metra nad poz. morza, którego środkiem przepływa Przemsza Biała. Na krawędziach jest on zarośnięty rzadkim lasem, gdzie podglebie jest nieco mniej przepuszczalne, cały jednak ten obszar jest wyjątkowo pozbawiony roślinności — skąd i pochodzi czasami używana nazwa

„polskiej Sahary", na której jakoby widywano miraże. Potężna masa piasków, przykrywająca tu wapień muszlowy, jest pochodzenia częściowo lodowcowego, częściowo zaś powstała z wietrzenia skał triasowych, przeważnie dolomitów bogatych w krzemionkę, a również i utworów geologicznie młodszych — jury. Lodowiec północny częściowo domieszał pewne ilości materjału pod sobą przyciągniętego, częściowo zaś pomieszał pod swem ciśnieniem materjał miejscowy tem bardziej, że i wody polodowcowe tu silnie działały. Odnogi piaszczyste odchodzą od pustyni Błędowskiej, ciągnąc się po kilka kilometrów pomiędzy skałami jury.

Pustynia Błędowska.

Na północy od pokrywy triasowej spotykamy utwory jury brunatnej, które w krajobrazie nie odgrywają żadnej roli. One się ciągną przeszło dwadzieścia kilometrów na południe od Częstochowy, a na zachód i południowy zachód znacznie dalej, bo aż przekraczając granicę polityczną Prus, dochodzą do Lublińca; na północo-zachód od Częstochowy utwory jury brunatnej sięgają poza Praszkę w Wieluńskie. Te utwory zawierają bardzo poważne zapasy uwarstwionej rudy żelaznej—sferosyderytu—niezbyt bogatej w żelazo, jednak bardzo cenionej w hutnictwie dla łatwej topliwości. Już w XIV wieku te rudy były podstawą hutnictwa żelaznego.

Sferosyderyty.



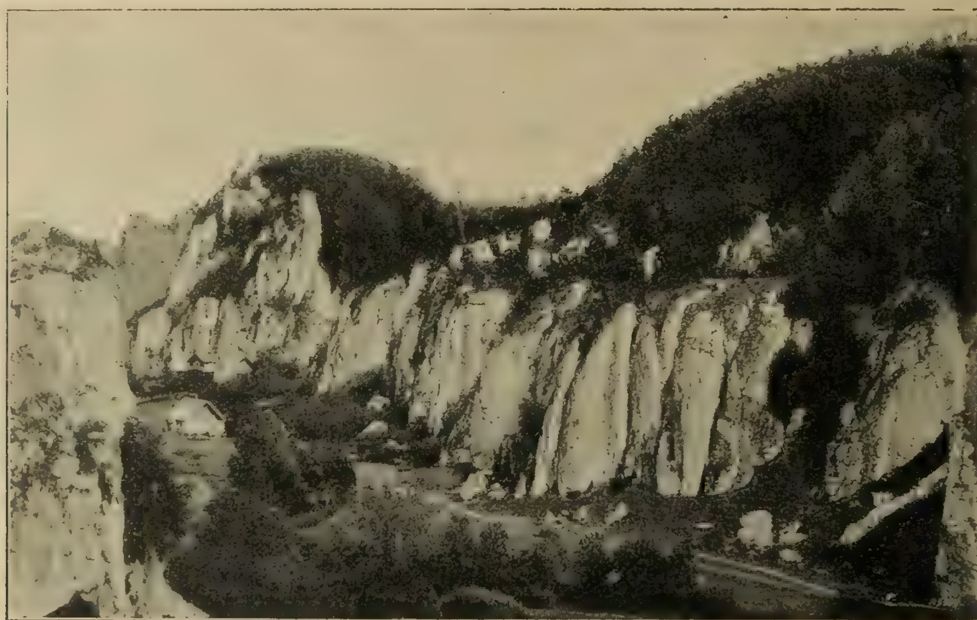
Rys. 33. T. zw. «Pustynia» Błędowska. (fot. Al. Janowskiego).

Ponad jurą brunatną, a bardziej ku południowi nad piaskami, pokrywającemi trias, wznosi się jura biała — t. zw. grzbiet Wieluńsko-Krakowski. Nazwa to niesłuszna, bo w rzeczy samej skały wapienne, zaliczane do jury białej, sięgają w okolice Kalisza (Trojanów, Szklary), ale krajobrazowo one urozmaicają powierzchnię dopiero od Częstochowy na północy (Jasna Góra 286 m.) ciągnąc się w kierunku południo-południo-wschodu aż do Krakowa i Tyńca na południu. Wiadomo, że i dalej jura znajduje się, bo w Kurdwanowie, o parę kilometrów od typowych skał fliszu Karpackiego, istnieje tylko pozorne zakończenie jury, a tak samo, jak nieco dalej na zachód fałdy łańcucha Beskidowego zostały nasunięte na utwory węglowe, tak tu zostały nasunięte na utwory jury, co stwierdza otwór świdrowy w Rzeszotarach, gdzie osiągnięto jurę dopiero na poważnej głębokości.

Grzbiet Wieluńsko-Krakowski.

Między Tyńcem a Piekarami Wisła przedziera się między skałami jury; można przypuszczać, że dawniej Wisła miała kilka rozgałęzień, i że obecne koryto ustaliło się w czasach względnie nowych, może na kilkaset lat przed wystąpieniem Krakowa na arenę dziejową.

Grzbiet Częstochowsko-Krakowski o kierunku, odpowiadającym Sudetom jest zbudowany przeważnie ze skał wapiennych, zaliczanych do górnej jury,[1]) a mianowicie do środkowego piętra oksfordzkiego i nadewszystko ze skał, do górnego oksfordu należących. Jest to utwór nieuławicony, lub tylko pozornie zdradzający uwarstwienie, co mu zjednało nazwę wapienia skalistego; podstawą jego są uwarstwione pokłady środkowego oksfordu, a na wschodzie grzbietu jest pokryty płytowemi utworami, należącemi do młodszego piętra jury — kimerydu. Wapień skalisty odgrywa największą rolę w krajobrazie omawianych okolic; od zachodu sterczy on nieraz ścianą kilkunastu do kilkudziesięciu metrów wysoką, tworzy malownicze skały, wyraźnie zwaliska zamczysk przypominające, naprzykład w okolicach Kroczyc, Skarżyc, Ogrodzieńca lub Smolenia; on łatwo poddaje



Rys. 34. Dolina Prądnika pod Ojcowem.

się niszczącemu działaniu wody i pozwolił wodzie pożłobić potężne doliny, to też, przedstawiając tyle miejsc obronnych, w wiekach średnich został uwieńczony dwoma dziesiątkami zamków i klasztorów.

Pas szerokości 20 do 30 km. ku wschodowi najczęściej niezauważalnie przechodzi w równinę, kryjąc się pod uwarstwionemi utworami górnej jury i dalej pod utworami epoki kredowej; od zachodu jego ściana mniej lub więcej wyraźnie zaznaczona w krajobrazie jest następstwem niszczącego działania morza—tak zwanej abrazji, a zapewne i działania wód płynących z topniejącego lodowca. Sam grzbiet jak gdyby wskazywał na wypiętrzenie o kierunku sudeckim skał jurskich i triasowych w szerokie płaskie siodło, którego skrzydło zachodnie

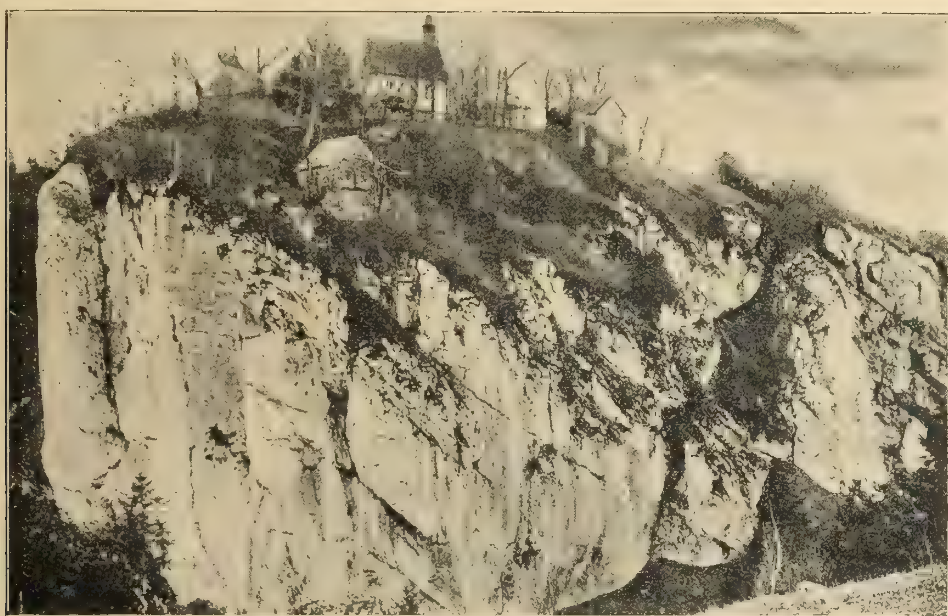
---

[1]) J. Siemiradzki. Geologja Ziem Polskich. T. I. 1903.
J. Grzybowski. Geologiczna mapa przeglądowa Ziem Polskich 1912 r.

a częściowo i wierzch zostały zniesione. Zwietrzałe resztki stworzyły już wyżej opisane piaski.

Zachodnia ściana grzbietu, naogół dość prostolinijna, posiada przed sobą gromadkę pagórów jurskich, sterczących ponad piaszczystą okolicą. Najważniejsze z nich dźwigają wioski Ciągowice (362 metry), Wysoką (392 m.—cementownia), Robitno Szlacheckie (384 m.) i Niegowonice z Grabową (435 m.), wówczas gdy dokoła piaski — dalszy ciąg pustyni Błędowskiej—nie dochodzą 340 metrów i pomimo gęstego zaludnienia okolicy jedynie las mogą na sobie utrzymać, i to często las dość lichy.

Między wzniesieniami Wysoką i Rokitnem Szlacheckiem lekką wklęsłość zużytkowano celem przeprowadzenia kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, która tu posiada swe najwyższe wyniesienie nad poziom morza.



Rys. 35. Dolina Prądnika. Grodzisko.

Na południe od tych odosobnionych wysp jurskich, ściana zachodnia grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego ulega zaokrąglonemu wygięciu ku wschodowi, otaczając tu już coraz niższą krawędzią triasowe zagłębie Olkuskie.

Na południo-wschód od Olkusza malownicza ściana skalista rozpłaszcza się, a cały wał skalisty rozszerza się i zyskuje na wysokości (w najwyższych punktach aż do 500 metrów n. p. m.), tworząc wyżynę, która jest pokrajana szeregiem dolin, kierujących się przeważnie na południe. Jest to słynna wyżyna Ojcowska.

Wyżyna Ojcowska.

Na wschodzie dolina Dłubni legła granicą pomiędzy jurą a kredą, a na zachód od niej kolejno nieznaczna dolina Korzkiewska, najokazalsza i największa Ojcowska z pobocznemi Sąspowską, Skałkanią i Korytanją, głośna ze swych potężnych jaskiń Wierzchowska, znana ze swych dwóch maleńkich wodospadów Będkowska, Jerzmanowska i Racławska.

Na południe od Olkusza zachodnia krawędź jury skalistej skręca ku zachodowi i w ten sposób obszar triasu rudonośnego jest półwyspem, wdzierającym się w obszar jury.

Na południu od omawianych miejsc w okolicach Miękini i Zalasu występują porfiry, a w bliskiem sąsiedztwie koło Regulic, Alwerni i w Niedźwiedziej Górze t. zw. melafiry (są to właściwie diabazy z szeregu najbogatszych w krzemionkę).[1] Te skały wybuchowe są młodsze od permu, wylewały się więc najprawdopodobniej w końcu permu lub w początkach triasu; niegdyś musiały tworzyć większą pokrywę, ale późniejsze działanie wody rozdzieliło ją na kilka rozerwanych płatów. Krajobrazowo nie odgrywają one pozornie znacznej roli, bo przeważnie



Rys. 36. Dolina Szklarska (połudn.-zach. wyżyny Olkusko-Ojcowskiej). (Fot. P. Tow. Krajozn.).

pokryte są utworami młodszemi, bądź też produktami wietrzenia. Jednak materjał, oporny na wietrzenie, wolniej podlegał niszczącemu działaniu i wody i stąd powstały wyniosłości jak Niedźwiedzia Góra, góra Alwernja, dźwigająca klasztor, lub do 403 metrów sięgająca góra, uwieńczona zamczyskiem Tęczyńskiem.

Te skały posiadają duże znaczenie gospodarcze, bo ułatwiają budowanie doskonałych dróg bitych.

Ponieważ powierzchnia wyżyny Ojcowskiej jest pokryta przeważnie glinką nawianą, a tylko w mniejszym stopniu również rodzajną rędziną, przeto wysoka

[1] Z. Rozen. Dawne lawy W. Ks. Krakowskiego 1910.



Rys. 37. Porfir w okolicach Miękini koło Krzeszowic, na zachód od Krakowa. (Fot. Z. Rozena).



Rys. 38. Kościół romański w Wysocicach (nad Dłubnią, dwie mile od Ojcowa). (fot. p. Pietraszewskiego dla Zagłębskiego oddziału P. Tow. Krajozn.).

żyzność gleby połączona z łatwością jej obrobienia—zawsze sprzyjały rolnictwu. Brak wody na działach międzydolinnych przeszkadzał zaludnieniu tylko do pewnego stopnia. Obecność dolin o ścianach prostopadłych sprawiała trudną dostępność, co w połączeniu z mnóstwem jaskiń ułatwiło osadnictwo (Mników, Wierzchowie, Maszyce, Ojców, Będkowice) w czasach przeddziejowych, a to starożytne zaludnienie mogło stopniowo stworzyć warunki, ułatwiające na zaraniu dziejów zagęszczenie ludności nad Rudawą i Wisłą.

Te same warunki, a również obecność wapniaka jako budulca i możność wypalania wapna, ułatwiająca, w przeciwstawieniu do Polski północnej, wznoszenie budynków murowanych, sprawiły, że jeszcze w piastowskich czasach, w wieku XII i XIII te miejscowości posiadły budowle romańskie, a Wawel posiada oryginalny zabytek z pierwszej połowy X wieku[1]. Część tych zabytków dotychczas przetrwała, naprz. w Krakowie lub jeden z najlepiej przechowanych w całej czystości romanizmu kościołek w Wysocicach (rys. 38).



Rys. 39. Mapa hipsometryczna wyżyny Częstochowsko-Krakowskiej i kotliny górnej Wisły pod Krakowem.

Na południe od wyżyny Ojcowskiej leży zapadłość Rudawy, jest ona pochodzenia tektonicznego, chociaż wody topniejącego lodowca wielce się przyczyniły do dzisiejszego jej stanu. Pochylona ku wschodowi rozpoczyna się już na północy od wychodni melafirów i porfirów w Tęczynku i Regulicach i na południe od Miękini. Ta zapadłość zbiera w sobie wody potoków, z wyżyny Ojcowskiej spływające z wyjątkiem samej doliny Ojcowskiej, której Prądnik pod nazwą Białuchy samodzielnie zdąża do Wisły. Na południe od Rudawy istnieje cała gromada skał jurskich, której najbardziej wschodnim krańcem jest kopiec Kościuszki (333 m.), leżący w grupie Sikornika, najwyższy zaś punkt dochodzi w klasztorze Bielańskim 368 m. Między Sikornikiem a Regulicami jura przybiera postać wyżynki, gdzie również istnieją jaskinie—słynne pieczary w Mnikowie—ze śladami człowieka z czasów neolitu. Pokrywa z glinki nawianej podnosi rodzajność gleby, urozmaicenie zaś powierzchni miało rozstrzygający wpływ na powstanie Krakowa.

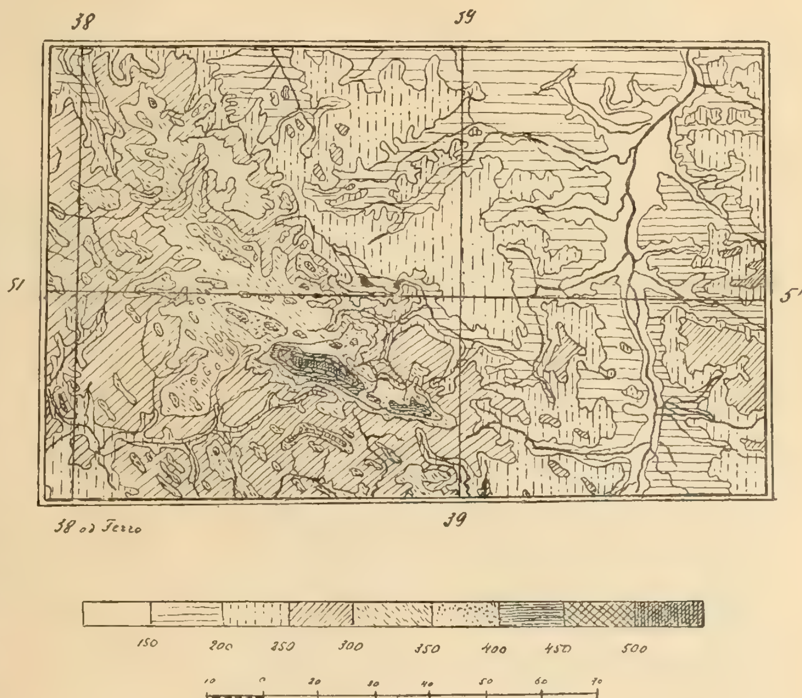
---

[1]) A. Szyszko-Bohusz. Rotunda Świętych Feliksa i Adaukta na Wawelu. 1918.

Na wschód od grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego pokłady jurskie powoli i stopniowo zapadają pod utwory kredowe, aby wyłonić się dopiero w okolicach gór Sto-Krzyskich; całą tę przestrzeń zapełniły utwory kredowe, tworząc rozpłaszczone wgięcie (syklinę), ku południowi zapełnione utworami trzeciorzędowemi.

Wyżyna Nidy.

Jest to t. zw. wyżyna rzeki Nidy, odwodniona przez środkowy i dolny bieg tej rzeki, oraz częściowo na północy przez górną Pilicę. Pokłady kredowe tej wyżyny sięgają na północo-zachodzie do Radomska, na wschodzie do podgórzy gór Sto-Krzyskich, a z trzech stron, wyjąwszy południowy wschód, są otoczone wychodniami jury. Na południu wyżyny nad kredą leżą utwory trzeciorzędowe, a mianowicie mioceńskie, przyczem linja, zaznaczająca północny kraniec tego morza mioceńskiego jest wielce łamana i kreda tworzy kilka występów ku południowi, rozcinających miocen na szereg zatok.



Rys. 40. Mapa warstwicowa gór Sto-Krzyskich i wyłomu Wisły między wyżyną Radomską a Lubelską.

Najwyższe punkty na całej wyżynie rzeki Nidy leżą w obrębie kredy, ciągnąc się z południa na północ i północo-wschód; a mianowicie na północ od Imbramowic wyniesienie nad poziom morza przekracza 400 metrów i stopniowo się obniża, stanowiąc płaski, często dla oka niedostrzegalny dział wód. Ten grzbiet prawie nigdzie nie opada poniżej 300 metrów, ażeby w okolicach gór Sto-Krzyskich znowu się podnieść. Większa część kredy jest odwodniona przez górny bieg Nidy, a część kredy i miocen przez Dłubnię, Szreniawę, Nidzicę i Nidę. Wapniaki trzeciorzędowe w kilku miejscach, naprz. t. zw. kamień pińczowski, stanowią materjał budulcowy pośredniego gatunku.

Tak samo kreda jak i miocen rzadko gdzie wychodzą na powierzchnię i wówczas na zwietrzałych wapniakach istnieją dobre gleby *rędziny*, naogół zaś wszystkie uwarstwione skały (kredowe, trzeciorzędowe lub najrzadziej jurskie), są pokryte przez zwały materjałów czwartorzędowych.

Nad Wisłą czwartorzęd jest wyrażony dwoma wielkiemi płatami gliny nawianej, a mianowicie: 1) na zachodzie obejmuje ona całą wyżynę Ojcowską (nawet wyspowo zjawia się na zachód od Bolesławia nad Białą Przemszą koło wsi

Krzykawy) i ciągnie się do dolin Nidy, pokrywając 1) całe dorzecza Dłubni, Szreniawy (z wyjątkiem źródeł) i Nidzicy, przyczem ku północy wysuwa się zębem obejmującym ujście Uniejówki do Pilicy, i 2) na wschód od rzeki Czarnej glina nawiana wzdłuż Wisły pokrywa całe Sandomierskie, a ku północy ciągnie się aż pod Bodzętyn, przyczem dokoła obejmuje grzbiet Opatowski, a nawet wyspami i smugami obejmuje główny grzbiet gór Śto-Krzyskich.

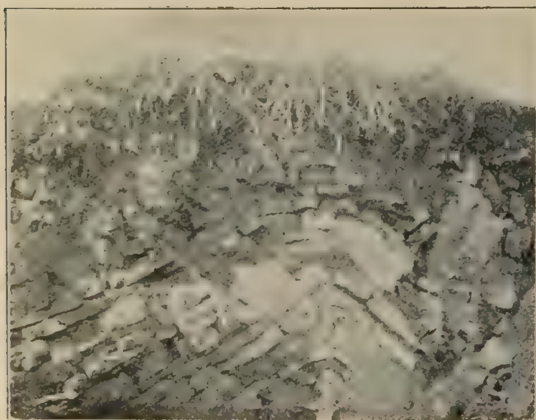
Przestrzeń między rzekami Nidą a Czarną posiada warunki geologiczne dość urozmaicone, a mianowicie kąt między Czarną i jej dopływem Wschodnią jest



Rys. 41. Poprzeczny przekrój przez góry Śto-Krzyskie.

przeważnie pokryty przez gliny lodowcowe, między Wschodnią, Wisłą i Nidą występują piaski, wyspy pokładów starszych od czwartorzędu i śród nich na dziale wodnym Wschodniej i Nidy ocalał od erozji wodnej płaski grzbiet gliny nawianej, na którym rozrosło się miasto Stopnica.

Ku północy cały dział wodny Pilicy-Wisły, t. j. Jędrzejowskie i Włoszczowskie jest zajęte przez piaski lodowcowe, rzadziej przez gliny lodowcowe; o większej wartości gleby zwykle stanowią częstsze lub rzadsze wychodnie pokładów starszych. Ten skład gleby sprawił, że rodzajniejsze południe, w pobliżu Wisły leżące, było dawniej i gęściej zaludnione, wówczas kiedy miejsca najwyższe – piaszczyste działy wodne—do dziś posiadają znaczne lasy.



Rys. 42. Fałda w skałach dewońskich w Domaszewicach.

Dalej na wschód spotykamy jak gdyby wyspę utworów geologicznie bardzo starożytnych, bo sylurskich, dewońskich, a nawet karbońskich 2) otoczonych od południo-zachodu, północo-zachodu i północo-wschodu w kształcie podkowy skałami jurskiemi. 3)

Są to góry Śto-Krzyskie, zwane czasem Kieleckiemi, Łysemi lub nawet Sandomierskiemi.

Złożone przeważnie z kwarcytów 4) i piaskowców w swych częściach wschodnich, a w częściach zachodnich pomiędzy innemi skałami posiadające wapniaki,

1) St. Lencewicz Etude sur le quaternaire du plateau de la Petite Pologne. 1916.

2) J. Czarnocki. Kilka słów o odkryciu utworów karbońskich w górach Śto-Krzyskich. 1916

3) J. Lewiński. Przyczynek do znajomości utworów jurajskich na wschodniem zboczu gór Śto-Krzyskich. 1907.

4) G. Gürich. Das Palaeozoicum im polnischen Mittelgebierge. 1896.
(Recenzja J. Siemiradzkiego we Wszechświecie 1898 i uzupełnienie autora 1899).

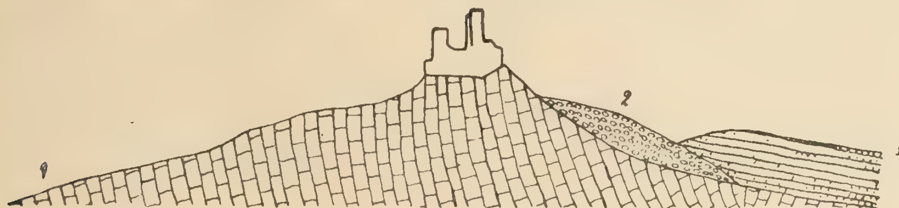
t. zw. marmury Chęcin i okolic, te góry stanowią szereg fałd,[1]) ciągnących się na południo-wschodo-wschód — ich kierunek przecina się z równoleżnikiem pod kątem 22°. Wypiętrzenie tych pasem górskich nastąpiło w epoce węglowej. Pasmo, najbardziej ku północy i wschodowi wysunięte, jest najwyższe i osiąga w Łysicy, inaczej zwanej górą Ś-tej Katarzyny, 611 metrów oraz w Łysej Górze (Ś-go Krzyża) 593 metry nad poz. morza.

Góry Śto-Krzyskie.



Rys. 43. Góra ze zwaliskami zamku w Chęcinach.

Są to nie tylko najwyższe punkty w Królestwie Polskiem ale razem z Sobótką na Śląsku (719 m.) najwyższe punkty na wielkim niżu europejskim między Harcem a Uralem. Dalszym ciągiem ku wschodowi najwyższego pasma jest znacznie niższy grzbiet Opatowski. Na zakończeniu wyżyny nad Wisłą w Górach Pieprzowych występują najstarsze utwory osadowe na ziemiach polskich — kambryjskie; odsłonięcia tych utworów jeszcze znajdujemy w obrębie omawianych gór koło



Rys. 44. Schemat budowy geologicznej góry Zamkowej w Chęcinach. (jedna część antyklinali podług Sobolewa).

Ptkanowa i Mąchocic. Na południo-zachód od pasma najwyższego istnieje szereg pasem coraz niższych (góry Dymińskie, Kieleckie i t. d.), a wszystkie te grzbiety nie posiadają urwisk, lub turni, śmiało strzelających w górę; niezbyt oporny

[1]) D. Sobolew. Ob obszczem charaktiere tektoniki Kielecko-Sandomirskawo Krjaża 1911 (oraz dawniejsze prace tego autora).

J. Samsonowicz. Utwory dewońskie wschodniej części gór Śto-Krzyskich 1917.

J. Samsonowicz. Kambr i kambrosylur gór Śto-Krzyskich 1916.



Rys. 45. Krajobraz w Łysogórach koło wsi Mąchocic.
(fot. W. Gebla w zb. P. Tow. Krajozn.).



Rys. 46. Łysogóry — Gołoborze na szczycie Łysicy.
(Fot. F. Greima w zbiorach P. Tow. Kr.).

materjał — kwarcyty — nie sprzyja takiemu wyrzeźbieniu szczegółów, ale nadewszystko wielka starożytność geologiczna tych gór doprowadziła do złagodzenia postaci.

Góry Śto-Krzyskie przedstawiają szereg wałów dość rozpłaszczonych — najwyższe wzniesienia przedstawiają się kopulasto — a dolin, tego najistotniejszego upiększenia krajobrazu, właściwie nie posiadają. Części grzbietów zachodnie, chociaż coraz niższe, rysują się nieco wydatniej skutkiem obecności skał wapiennych.

Kamienistość gleby i jej przeważna jałowość oraz różnice poziomów nie sprzyjały przeprowadzeniu dróg, a znaczne odległości od rzek spławnych dopełniały wpływów geograficznych: był to zakątek kraju leśny i słabo zaludniony.



Rys. 47. Dolina Czarnej Nidy w górach Śto-Krzyskich.
(Fot. W. Gebla w zbiorach P. Tow. Kr.).

Koło Kielc wytapiano miedź, w dalszych od Ś-go Krzyża okolicach — żelazo, bardziej ku północo-wschodowi do dziś dnia łamią piaskowiec triasowy pod nazwą kamienia szydłowieckiego i krystaliczne wapniaki dewońskie koło Chęcin, Malika, Zelejowej i t. d. pod nazwą marmurów chęcińskich lub kieleckich — oto całe bogactwo kopalniane omawianych okolic. Do roku 1886, t. j. do czasu ukończenia kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej był to wyraźnie odcięty zakątek kraju, a jeszcze w kilka lat później z lasu nie usuwano wywrotów i przez to jodłowe bory przedstawiały dziwnie pierwotny obraz kraju, położonego w samym środku Europy.

Znaczenie gór Śto-Krzyskich.

Południe wyżyny Małopolskiej posiada gleby rozmaite;[1]) gdy w bezpośredniem sąsiedztwie gór Śto-Krzyskich przeważają piaski i wogóle grunty piaszczyste, to ku zachodowi na wychodniach skał jurskich spotykają się rodzajne rędziny, ku południowi dają się spotykać gliny, a im bliżej Wisły tym częściej spotykamy jednolite płaty gliny nawianej, która tu zajmuje zwykle działy wodne, wówczas gdy na pochyłościach dolin występują najrozmaitsze gleby, a na ich dnie istnieją namuły rzeczne, utwory geologiczne najświeższe.

§ 6. Wyżyna Lubelska.

Na wschód od gór Śto-Krzyskich aż do wyłomu Wisły leży trójkątna równina Radomska, ku północy przechodząca stopniowo w krainę wielkich dolin; jej podstawą są utwory kredowe te same, których dalszy ciąg za wyłomem Wisły od Zawichosta do Puław tworzy wyżynę Lubelską. Utwory wapienne kredowe te same, które na zachodnich krańcach omawianego obszaru tworzą malownicze wybrzeża Rugji, tu tworzą zbocza doliny Wisły, ograniczającej wyżynę od zachodu. Śród szeregu miejscowości, znanych ze swego ładnego położenia, najbardziej ustaloną opinję posiada Kazimierz nad Wisłą. Tu podchodzi do Wisły dyslokacja,[2]) zaznaczona słabą fałdą, która lekko wypiętrzyła pokłady dolnej kredy w czasach górnokredowych i oligoceńskich. Kierunek tej dyslokacji z północo-zachodu na połudn.-wschód jest równoległy do Karpat Wschodnich — można ją uważać za dalszy ciąg grzbietu Lwowsko-Tomaszowskiego.

Wyżyna Lubelska, zbudowana z uwarstwionych pokładów kredowych — przeważnie wapniaki, tam zwane „opoką" — i trzeciorzędowych, a mianowicie mioceńskich z wyjątkiem części północnej, jest wszędzie przykryta glinką nawianą, a przez to żyzne gleby lubelskie są dalszym ciągiem proszowskich i sandomierskich, a nawet w południo-wschodnim kącie wyżyny, (okolice Hrubieszowa), gdzie warunki klimatyczne pozwalają na większe nagromadzenie próchnicy, spotykamy typ czarnoziemu, bardziej zbliżony do czarnoziemu stepowego. W niektórych miejscowościach wyżyny, przeważnie wyżej leżących, gdzie brak glinki nawianej wyłonił opokę, tam wytwory zwietrzenia opoki stworzyły t. zw. „borowinę"; jest to gleba, odpowiadająca rędzinie na lewym brzegu Wisły, a chociaż od czarnoziemu różni się i składem i własnościami fizycznemi, jednak stanowi glebę cenną, bo urodzajną.

Gleba lubelska.

Własności fizyczne, a w podrzędnym stopniu i chemiczne glinki nawianej (lössu), a mianowicie: nadzwyczaj drobne ziarno, obok krzemionki obecność krzemianów, pewna ilość węglanu wapnia, drobne ilości gliny i nieobecność gliny koloidalnej—są przyczyną rodzajności gleb, powstających na podłożu glinki nawianej. Te same własności glinki nawianej wytwarzają pewne cechy znamienne powierzchni: gdziekolwiek występuje ta glinka, czy to na lewobrzeżnym Górnym Śląsku, w ziemi Proszowskiej lub Sandomier-

Krajobraz gliny nawianej.

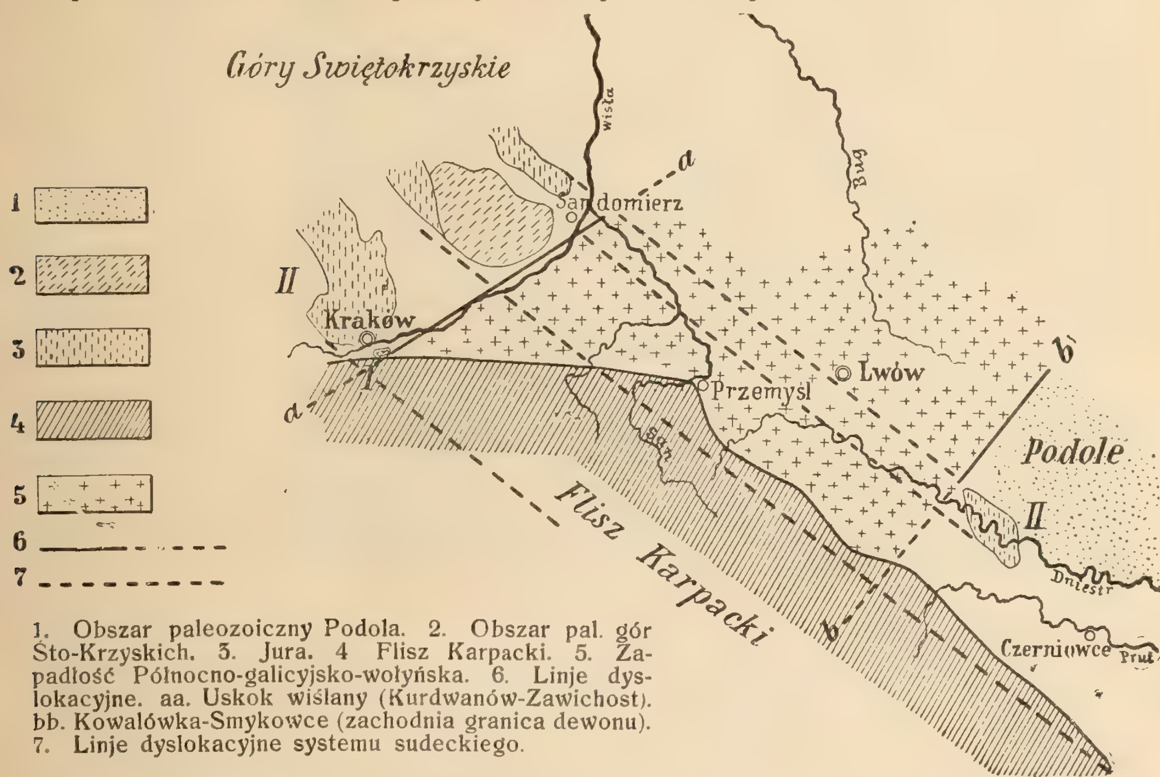
---

[1]) Sł Miklaszewski. Gleby Ziem Polskich oraz mapa gleboznawcza Królestwa Polskiego. Wydanie 2. 1912 r.

[2]) J. Siemiradzki. O zjawiskach dyslokacyjnych w Polsce i w krajach przyległych. Kosmos 1889.

skiej, tu na wyżynie Lubelskiej, czy też dalej na wschód na wyżynie Podola i Ukrainy, lub aż hen, nad progami Dnieprowemi — wszędzie krajobraz wygląda falisto, strumienie i rzeczki głęboko się wrzynają, tworząc prostopadłe zbocza dolin i jarów.

Wszędzie na glince nawianej las szpilkowy ustępuje drzewom liściastym, śród których dąb i grab, jako najgłębiej sięgające swemi korzeniami, wypierają inne drzewa. Żyzna gleba zachęcała do wycięcia lasu i oddania ziemi pod pług, a jeżeli nawet gdzie się lasy na tej glebie utrzymały — prawie wyłącznie w miejscach niższych — to zawsze jest to las, poprzerywany polankami. Taki las posiadał znakomite warunki dla początków rolnictwa w czasach przeddziejowych, nic też dziwnego, że obszary glinek nawianych odgrywały ważną rolę w dziejach rozpostarcia osadnictwa a później i kultury rzeczowej.



Rys. 48. Schemat tektoniki zapadłości podkarpackiej. (Podł. Tesseyre'a).

Wyżyna Lubelska sięga na wschodzie do rzeki Bugu, dochodząc średniego wyniesienia przeszło 200 metrów n. p. m.; najwyżej położoną miejscowością jest wychodnia miocenu w Godziszowie 313 metrów. Na północy glinka nawiana sięga do linji łamanej, idącej przez Puławy, Kurów, Markuszów, Lubartów, Łęczną, Krasnystaw, Uhanie i Horodło do Bugu, poza którą występują inne utwory lodowcowe, powierzchnia zaś czasem niedostrzegalnie, a czasem z wyraźną różnicą poziomu przechodzi w krainę wielkich dolin.

Na południu granicę wyżyny Lubelskiej niezupełną tworzą doliny Tanwi (do Sanu) i Huczwy (do Bugu), które są rozdzielone pasem wyższym t. zw. grzbie-

tem Lwowsko-Tomaszowskim, czyli Roztoczem. Ten grzbiet, stanowiący przedłużenie wyżyny Podolskiej, posiada kierunek południowo-wschodni i wznosi się nad zapadłością Małopolską, tworząc jej północno-wschodnią ścianę (patrz rys. 49). Roztocze zawdzięcza swoją postać linji uskokowej, [1]) należącej do sudeckiego systemu linij dyslokacyjnych, czyli wieku przedkarpackiego (tak samo jak północno-zachodnia ściana omawianej zapadłości powstała przez również starożytny uskok).

Począwszy od wschodniej części Sudetów widzimy, że ich kierunek powtarza się w zniszczonym dzisiaj grzbiecie Dębnicko-Siewierskim, częściowo w wychodniach triasu, w grzbiecie Częstochowsko-Krakowskim, w kierunku zapadłości rzeki Nidy, w grzbietach gór Święto-Krzyskich i w Roztoczu — spotykamy się z tym systemem linij dyslokacyjnych i dalej na południo-wschodzie naszego obszaru.

Wyżyna Lubelska właściwie stanowi część wielkiej płyty Czarnomorskiej, do której również zaliczamy wyżynę Podolską, Ukraińską i Wołyń. Cały ten potężny obszar, razem z równiną Radomską mierzący przeszło 200,000 km. kw., posiada pewną cechę wspólną, do pewnego stopnia odróżniającą jego budowę od budowy lądu Europy zachodniej. A mianowicie, kraje Europy zachodniej łącznie z górami Święto-Krzyskiemi stanowią obszar górzysty, a nawet równiny tamtejsze zwykle posiadają mniej lub więcej złożoną budowę wewnętrzną, gdyż posiadają fałdy, uskoki i razem stanowią obszar, zwany przez uczonych niemieckich skibowym, t. j. składający się z olbrzymich płyt, potrzaskanych i zwykle nie leżących poziomo; na wschód od gór Święto-Krzyskich i zapadłości podkarpackich cała wielka równina wschodnio-europejska posiada skały osadowe, mniej lub więcej poziomo leżące. Jest to cecha względna, bo sam fakt, że wielka równina wschodnio-europejska, parokrotnie zalewana, bywała naprzemian dnem morza i lądem, wskazuje, iż musiały się tam odbywać w skorupie ziemskiej pewne ruchy, zapewne ruchy bardzo powolne, powodujące łagodne wygięcia, jednakże dość znaczne, aby wpływały na wytworzenie dzisiejszych postaci kraju.

Rys tektoniczny.

Cała płyta Czarnomorska jest potrzaskana na kilka płatów dość odrębnych, a wewnątrz tych płatów jeszcze można odróżniać jednostki drobniejsze. Najczęściej słabo uwydatnione przyczyny tektoniczne skierowywały żłobiące działanie wody w pewną stronę i przez to nie tylko wprost, ale i pośrednio wpływały na wytworzenie się obecnego stanu powierzchni.

Płyta czarnomorska.

§ 7. Wyżyna Podolska.

Chociaż wyżyna Czarnomorska stanowi jedną całość, jednak obecność granitów w jej wschodniej części nakazuje wyodrębnić z niej wyżynę Ukraińską. Część zachodnią, poza wyżyną Lubelską należałoby rozpatrywać jako Wołyńsko-Podolską, ale dla ułatwienia opisu wyróżniamy tu dwie ściślej określone krainy.

Podział wyżyny Czarnomorskiej.

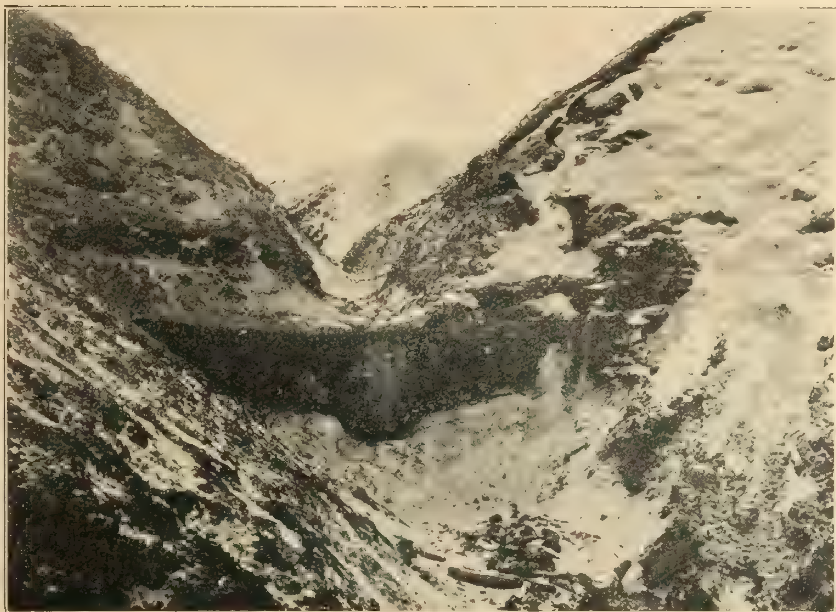
---

[1]) W. Tesseyre. Das paläozoische Horst von Podolien (Beitrage zur Pal. u. Geol. 1903) oraz inne prace tego autora.

Wyżyna Podolska zaczyna się na zachodzie doliną Wereszycy. Od północy jest ograniczona progiem do 150 metrów wysokości wznoszącym się ponad sąsiednią równiną; ten próg — północna krawędź wyżyny Podolskiej — chociaż w głównym zarysie jest pochodzenia tektonicznego, jednak został wyrzeźbiony działaniem wód nie tylko topniejącego lodowca, ale i erozją przedlodowcową.

Wyżyna Podolska.

Prace W. Tesseyre'go [1]) wykazały, że ta krawędź — na zachodzie t. zw. Gołogóry, na wschodzie Woroniaki, jak również i dalej na Wołyniu leżące wyniosłości Krzemienieckie — stanowi słabo zaznaczony grzbiet — antyklinę. Zdaniem J. Smoleńskiego [2]) obecny stan dość stromej krawędzi zależy od względnie twardszej pokrywy trzeciorzędowej, spoczywającej na miększych skałach; dawniej ten wyraźny próg denudacyjny leżał dalej ku północy. Cała północno-wschodnia część wyżyny Podolskiej, pożłobiona działaniem wód rozpada się na gromadę wyniosłości, dawniej niesłusznie zwanych górami Awratyńskiemi, z pośród których wody rozchodzą się do trzech znaczniejszych rzek — tu na wschodzie bierze początek Boh, ku północy wody zmierzają ku Prypeci, a ku południowi płyną do Dniestru.



Rys. 49. Woroniaki. (Fot. J. Konopackiego w zb. P. T. Kr.).

Południowo-zachodnia krawędź wyżyny Podolskiej jest dalszym ciągiem Roztocza, bo też wspólną posiadają przyczynę — uskok ciągnący się na południowy wschód aż do góry Berdo-Horodyszcze na Pokuciu (rys. 49). Dzisiejsza postać tej krawędzi jest następstwem erozyjnej działalności górnego Dniestru, a słuszniej jego lewobrzeżnych dopływów.

Krawędź południowa powstała przez żłobiące działanie samego Dniestru, który od Niżniowa aż do Okopów Ś-tej Trójcy (koło ujścia Zbrucza) wrzyna się w pokłady, tworzące wyżynę Podolską i odcina od niej Pokucie i Bessarabię. Te kraje tylko pozornie są geologicznie dalszym ciągiem Podola, bo w rzeczy

[1]) W latach 1893–5 drukowane w Kosmosie i Spr. Kom. Fizjogr. Ak. Um.

[2]) J. Smoleński. O powstaniu północnej krawędzi podolskiej i o roli morfologicznej młodszych ruchów Podola 1911.

samej omawiana wyżyna posiada w swej budowie pokłady epok starożytnych syluru i dewonu oraz mezozoicznych jury i kredy, a z wierzchu ją przykrywają pokłady trzeciorzędowe — mioceńskie, wówczas gdy na Pokuciu starożytnych utworów niema, a całą głąb pokładów tworzą utwory mioceńskie.

Za wschodnią granicę wyżyny Podolskiej możemy uznać rzekę Morachwę.

Część wyżyny Podolskiej, leżącą na zachód od rz. Strypy, nazywają Opolem.

W takich granicach omawiana wyżyna mierzy koło 36,000 km. kw. i stanowi geograficzną całość, wyraźnie odbijającą od krain ją otaczających. Powierzchnia wyżyny, naogół mniej lub więcej falista, wznosi się — nawet na wschodzie, a w tę stronę zlekka opada — do przeszło 300 metrów nad poz. m. — naogół ta wyżyna posiada wyraźniejsze pochylenie ku południowi. Najwyższe wzniesienia — pominąwszy Kamułę (477 m.), blisko krawędzi południowo-zachodniej leżącą, spotykamy na północy w Gołogórach i Woroniakach — jest to szereg wyniosłości kopulastych ciągnących się od źródłowisk Bugu na północo - wschód, dochodzących do 470 metrów wysokości nad p. m. i często tworzących północną krawędź Podola.



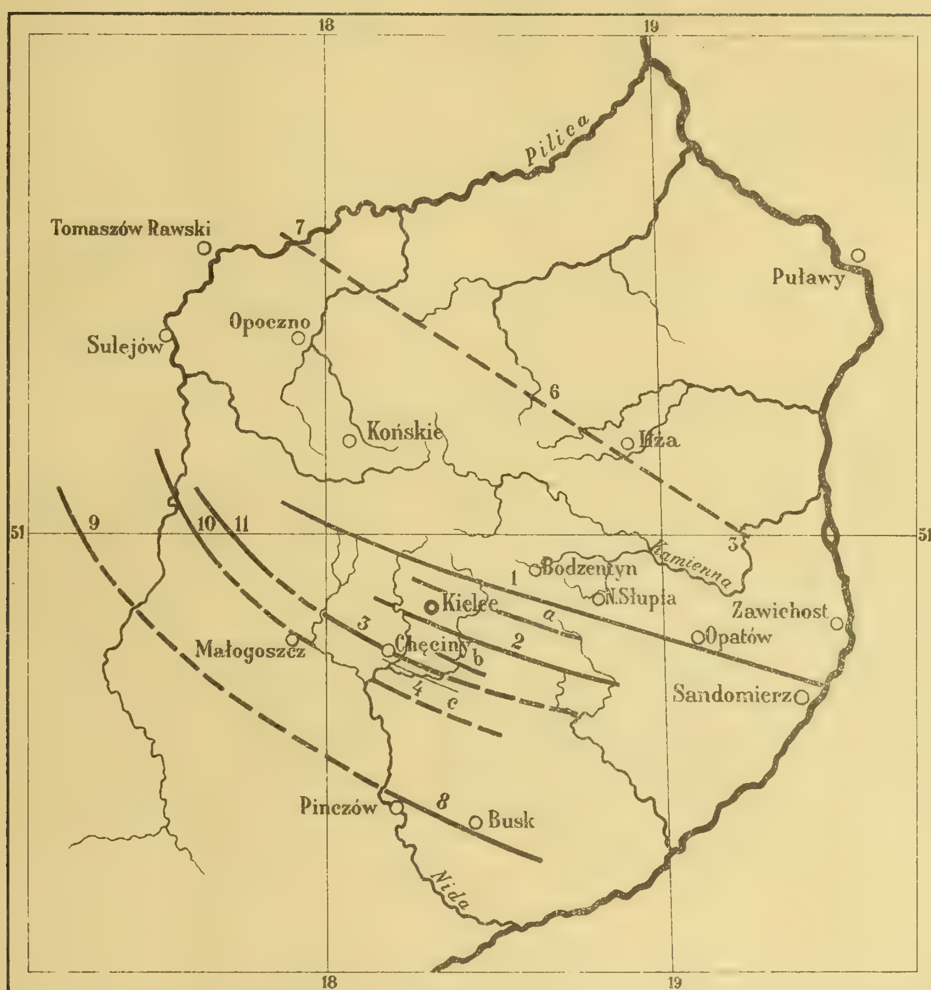
Rys. 50. Tołtry koło Makowa (w pow. Kamienieckim).

Na północnym wschodzie — już właściwie na Wołyniu — dalszy ciąg Gołogór stanowi dużą pasmową odnogę wyżyny z gromadką wyspowo rozrzuconych wzgórz — są to wyniosłości Krzemienieckie, złożone ze skał kredowych, które tu dochodzą do 407 metr. nad poz. morza w Górze Zamkowej, powodują upiększenie bliższych i dalszych okolic tak samo Krzemieńca, jak Poczajowa lub Wiśniowca.

Wyniosłości Krzemienieckie.

Na zachód od wyniosłości Krzemienieckich w okolicach Brodów rozpoczynają się osobliwe wzgórza, czasami urwistą ławą sterczące, czasem zaś stożkami kilkudziesięciu metrów wysokości wznoszące się ponad okolicą. Od źródłowisk Seretu ciągną się te wzgórza pod ludową nazwą „Tołtry” lub ogólniejszą „Miodobory” na południo-wschód, zlekka ku wschodowi wygiętym łukiem o szerokości 5—7 km. na przestrzeni 250 kilometrów przez Podkamień (do 446 metrów), Zbaraż, Skałat, Grzymałów, Husiatyn (400 m.), Niehin, Maków, Kitajgród (te trzy miejscowości w powiecie Kamienieckim), Cho-

Tołtry czyli Miodobory.



Rys. 42. Tektonika gór Ś-to Krzyskich.

1. Ś-to Krzyska fałda antyklinalna. 2. Dywańska. 3. Chęcińska. 4. Zbrzańska. 5. 6. 7. Dyzlokacje w Bałtawie, Ździechowie i Inowłodzu. 8. Grzbiet Wojczo-Pińczewski. 9. Smotryczewska. 10. Policzkowska. 11. Żaleźnicka fałda antyklinalna. a, b, c — drugorzędne fałdy antyklinalne: Bielińsko-Niewachlowska, Marzyska i Radowicka (podług D. Sabulewa).

cim i dalej wzdłuż Prutu w Besarabji do Stefaneszti.[1]) Miodobory stanowią w swem wnętrzu rafę koralową morza trzeciorzędowego, pokrytą wapniakami młodszemi, która stosunkowo niewielkiemu uległa zniszczeniu, zachowując często wyraźnie stożkową postać atolów; przed 110 laty wzięto je za wygasłe wulkany, jednakże wystarczy uwzględnić materjał — wapień, aby nad tym domysłem dłużej się nie zastanawiać.

Krajobraz Opola różni się od właściwego Podola, gdyż postać w kierunku południkowym, właściwa całej wyżynie, tu zatarła się skutkiem rozwoju dolin bocznych, które łącznie z dolinami Wereszycy, Gniłej Lipy i Złotej Lipy rozbiły powierzchnię na mnóstwo pagórków, a całości nadały piętno falistości, a czasem nawet górzystości.

Cała wyżyna jest pokrajana licznym szeregiem rzek, dopływów Dniestru, które, płynąc z północy na południe, czasami posiadają źródła niezbyt daleko od północnej krawędzi. Górny bieg tych rzek zwykle jest dość leniwy i dość płytkie doliny nie urozmaicają krajobrazu, nawet te wody często rozlewają się w płytkie stawy, a rzadziej w błota; w środkowym dopiero biegu te rzeki zagłębiają się, żłobiąc doliny o ścianach nieraz dość urwisto spadających — są to tak zwane jary podolskie. Każda z tych rzek — Lipa, Strypa, Seret, Zbrucz, Smotrycz, Ladawa, Uszyca i inne — im bardziej leży na wschodzie, tem głębiej przerzyna się w pokładach, a zawsze głębiej, niż rzeka sąsiednia od zachodu. Dniestr, płynąc ku wschodowi, tak samo przerzyna coraz starsze pokłady, aż koło Jampola doszedł do granitów — tu zjawiają się progi na Dniestrze. Granity występują i dalej ku północy na wschodniej krawędzi wyżyny Podolskiej, tworząc zachodnią granicę granitowej płyty Ukraińskiej.



Rys. 52. Jar nad Ladową (Podole). (Podług fot. K. Kulwiecia).

Jary na Podolu.

Jeżeli cała powierzchnia wyżyny Podolskiej jest częściowo równa, a najwięcej falista, to jary przedstawiają zupełnie obraz odmienny — tu występuje krajobraz dolin górskich. Jary posiadają często znaczne wymiary (naprz. rozszerzona dolina Lanckorońska czyli Laskoruńska — nad Żwańczykiem), a zwykle lewy brzeg jaru jest bardziej spadzisty, wówczas gdy prawe zbocze, zwrócone ku wiatrom wschodnim, najczęściej posiada postać łagodniej pochyloną. Dno jaru często posiada łąki, łatwo pozwala człowiekowi tworzyć stawy, a dawniej suchsze jary posiadały lasy. Kierunek dolin prostopadły do kierunku wiatrów przeważających wytwarza w głębi dolin często klimat nieco łagodniejszy, niż na sąsiedniej wyżynie, a że jednocześnie na wyżynie bywa dość trudno o wodę, przeto ogromna większość ludności Podola

[1]) A. Michalski. O gieołogiczeskoj prirodie podolskich Toltr. 1895.



Rys. 53. Podole. Jar nad Smotryczem. (Fot. K. Kulwiecia).

zgromadziła się tam w jarach na ich dnie lub rzadziej—na zboczach, gdy one są łagodne.

Do zjawisk, cechujących Podole, należą wertepy; są to lejkowate zagłębienia mniej lub więcej zarównane działaniem wody deszczowej — one powstały tam gdzie na głębokości kilkunastu metrów zjawiły się zapadliska, spowodowane wypłókaniem skały wapiennej lub rzadziej gipsu.

Powierzchnia wyżyny, pokryta glinką nawianą, stanowi glebę bardzo żyzną—czarnoziem, a że glinka nieraz dochodzi do znacznej grubości, więc pomimo dość obfitych deszczów, już w czasach najdawniejszych szata leśna na południu wyżyny nie była zwarta, lecz poprzerywana polanami, a bliżej Morachwy las parkowy przechodzi w step, bogatsza zaś roślinność drzewiasta utrzymała się tylko na dnie, a czasem i na zboczach jarów. Te warunki z jednej strony ułatwiały wypas bydła i nawet sprzyjały zjawieniu się rolnictwa, z drugiej jednak strony sąsiedztwo stepów przez napady koczowników nie pozwalało na znaczniejsze zagęszczenie ludności w dobie wczesnodziejowej. Wprawdzie dane archeologiczne [1]) stwierdzają bardzo staro-



Rys. 54. Kopalnia fosforytów w Dżurdżówce na Podolu. (Fot. P. T. Kr.).

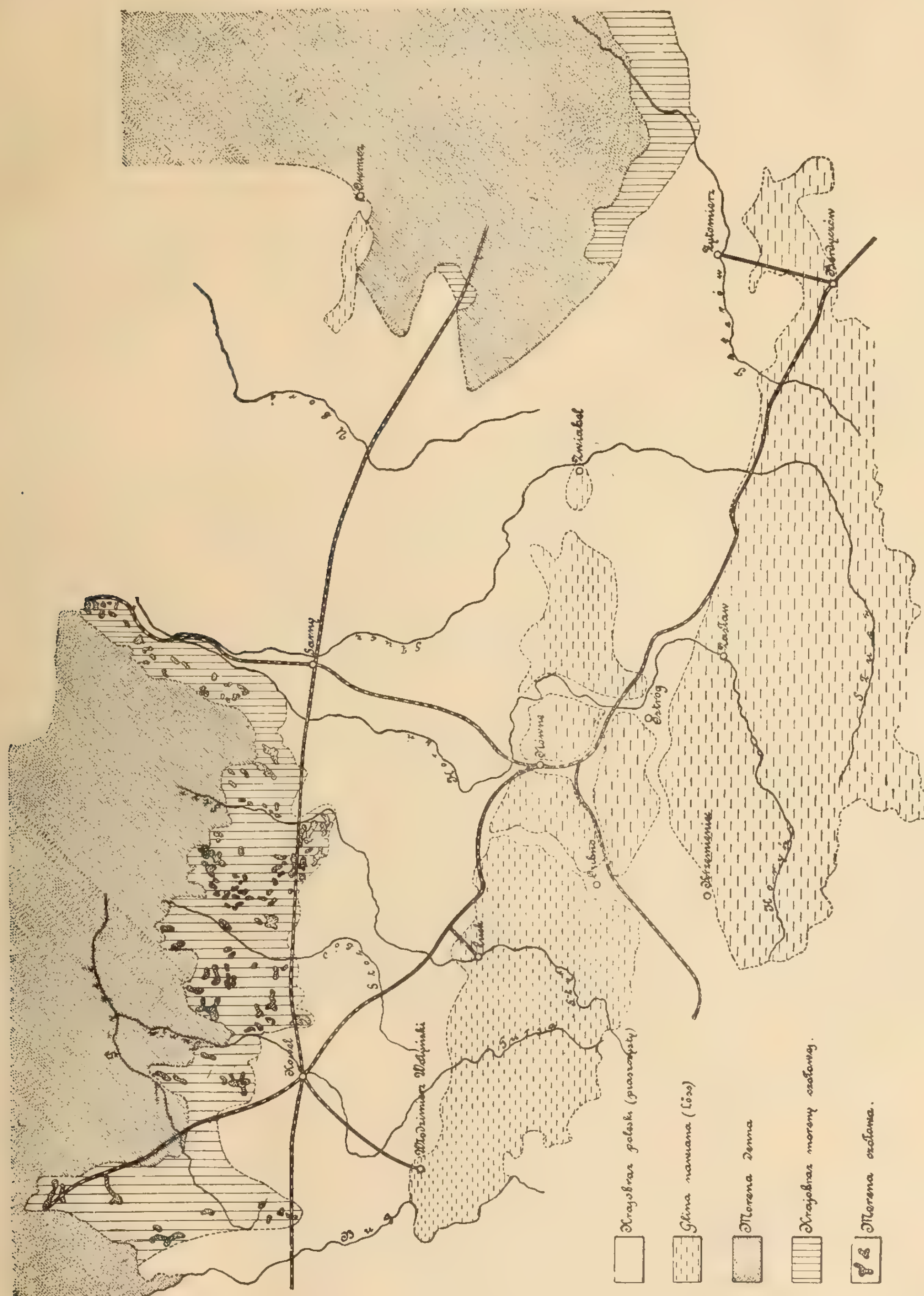
[1]) F. Puławski. Wiadomości o dwu zabytkach bronzowych, znalezionych na Podolu (Pam. Fiz. 1889).

W. B. Antonowicz. Archeołogiczeskaja karta Wołynskoj gub. 1899.

Swiasz. E. Sieczynskij. Archeołogiczeskaja karta Podolskoj gub. 1899. (Obie mapy drukowane w «Trudy XI archeołogiczeskawo Sjezda w Kijewie»).

W. B. Antonowicz. Archeołogiczeskaja karta Kijewskoj gub. 1895.

żytne zaludnienie, posiadające dość wysoki poziom techniki rzeczowej, pozostającej pod niezaprzeczonym wpływem Grecji, a w w. II—IV po Chr. i Rzymu, jednak bliskość stepów utrudniała rozwój społeczny. Jedna tylko poważniejsza,



Rys. 55. Krajobraz poleski.

jako tako spławna rzeka Dniestr przepływa wzdłuż krawędzi, więc na całość wyżyny wywiera wpływ dość pośredni i nieznaczny, a progi koło Jampola, mnóstwo wygięć i kamieni w korycie zmniejszały i bez tego skromne znaczenie Dniestru

Liczne dopływy Dniestru rozcinają wyżynę na szereg wąskich płatów, rozdzielonych jarami. Jest to postać kraju niedogodna do przeprowadzenia dróg i wogóle stosunków międzyludzkich w kierunku równoleżnikowym; nieco lepiej się przedstawia możność przeprowadzenia w kierunku południkowym — tu trzymając się działów wodnych, t. j. miejscowości najsuchszych, niepoprzecinanych jarami wtórnemi, napotykało się bądź las, polami przerzedzony — na zachodzie



-‖-‖-‖-‖- Granica wapniaków tołtrowych

×××××××× Główny grzbiet Tołtrów.

Rys. 56. Wyżyna Wołyńska, krajobraz poleski i część wyżyny Podolskiej.

Znaczenie dziejowe Podola.

wyżyny, bądź też wyraźny step — na południowym wschodzie. Tu człowiek od czasów przeddziejowych wytworzył sobie szlaki drogowe — jednakże dalej ku północy za Wołyniem leżące Polesie z niezbrodzonemi bagnami, a na południe jar Dniestrowy i za nim bezludne góry Czarnohorskie odbierały wartość tym kierunkom połączenia.

Ogół tych wymienionych warunków geograficznych utrudniał i w kierunku południkowym wytworzenie dróg o nieco poważniejszem znaczeniu handlowem,

czyli nie mogły się tam ani wytworzyć szlaki ożywionych stosunków w obrębie wyżyny Podolskiej, ani też przechodzić przez wyżynę szlaki służące stosunkom dalszym, które tak często wpływały dodatnio na krainy przecinane.

Kraina bardzo bogata pod względem gleby, jest wprost ubogą pod względem kopalnianym, gdyż poza fosforytami nad Uszycą i dalej na wschód, wydobywanemi od lat 30 z pokładów kredowych i częściowo sylurskich, żadnych poważniejszych kopalin przytoczyć nie można. Węgiel — brunatny, a i to w ilościach małych.

Skał wybuchowych, ani krystalicznych — wyjąwszy wschodnie kresy wyżyny — ani nawet głazów narzutowych Podole nie posiada, stąd bicie dróg ulepszonych nawet dziś napotyka poważne przeszkody; nieliczne kamienie ciosowe — trębowelski i nieco rozmaitych wapniaków — nie mogą przeważyć braku innych pożytecznych kopalin.

Te warunki fizjograficzne dostatecznie wyjaśniają, dlaczego Kijów łączył się z Krakowem przez Wołyń, obchodząc Podole, lub dlaczego nad Dniestrem Halicz mógł rozwinąć swą niezależność od Kijowa, a bogata między niemi leżąca kraina była dziejowo bierna.

§ 8. Wołyń.

Na wschód od Bugu, na północ od krawędzi wyżyny Podolskiej leży wyżyna Wołyńska; ona ciągnie się na północy do granicy Polesia, t. j. do linji, idącej z półn.-zach.-zachodu na południo-wsch.-wschód od Bugu przez Uściguł, Włodzimierz-Wołyński, na północ od Łucka, przez Ołykę, **Wołyń.** na północ od Równego aż do rzeczki Korczyka, nad którym wychodnie granitów, idące na południe przez Szepietówkę i Starokonstantynów, tworzą wschodnią granicę Wołynia i Podola.

Granica między Polesiem a Wołyniem prawie wszędzie jest widoczna w kształcie progu kilka lub kilkanaście metrów mierzącego, jeżeli zaś nawet jest dla oka mniej zauważalna, to zaznacza ją wyraźna różnica gleby i roślinności.

Niski i piaszczysty krajobraz poleski od wschodu przez Sławutę i Szepietówkę rozpościera się na zachód w głąb krajobrazu wołyńsko-podolskiego (patrz rys. 54 i 55), tworząc nizinę — na jej północno-zachodnim krańcu leży Ostróg, to też można ją nazwać Sławucko-Ostroską. Ta nizina dalej na zachód wzdłuż rzeki Zbytenki łączy się wąskim nizinnym pasem z niziną Krzemieniecko-Dubieńską, przez G. Ossowskiego, zwaną Małem Polesiem, która ciągnie się nad Ikwą i tworzy wschodnie zakończenie niziny górnego Bugu.

Krajobraz wołyński, leżący na północ od tego nizinnego pasa, we wschodniej części jest rozbity rozgałęzieniami tych nizin na kilka mniejszych płatów wyżynnych, wyspowo wznoszących się nad rozszerzonemi dolinami Ikwy, Horynia, Stubły, Ujścia i Swypi. Cała wyżyna Wołyńska jest zbudowana z pokładów kredowych i czasem trzeciorzędowych leżących przeważnie prawie poziomo lub posiadających słaby upad ku południ.-wschodowi; tylko płat wyżyny, leżący między Ikwą i Styrem koło Pełczy, posiada budowę bardziej złożoną, gdyż tu uczestniczą w budowie i starsze utwory geologiczne, a również i tektonika jest bardziej

złożona. Cechą wybitnie wyróżniającą krajobraz wołyńsko-podolski od poleskiego, jest obecność gliny nawianej.

Granica od Polesia jest pochodzenia tektonicznego — na wschodzie omawianego obszaru również przyczyna tektoniczna sprawiła wysunięcie krajobrazu poleskiego ku południowi, gdyż tu krajobraz poleski spoczywa na trójkątnej zapadłości Równieńskiej, której wschodnia krawędź idzie nad Korczykiem do Sławuty i Zasławia.[1]) Stąd krawędź zachodnia półkolem zawraca na północo-zachód: dolina Horynia przez Ostróg, Chorów aż do okolic Równego mniej więcej odpowiada linji dyslokacyjnej.

Ta zapadłość sięga czasów górnej kredy, a mianowicie końca senonu i początków turonu; tworzeniu się uskoków towarzyszyły wylewy lawy, które w oko-



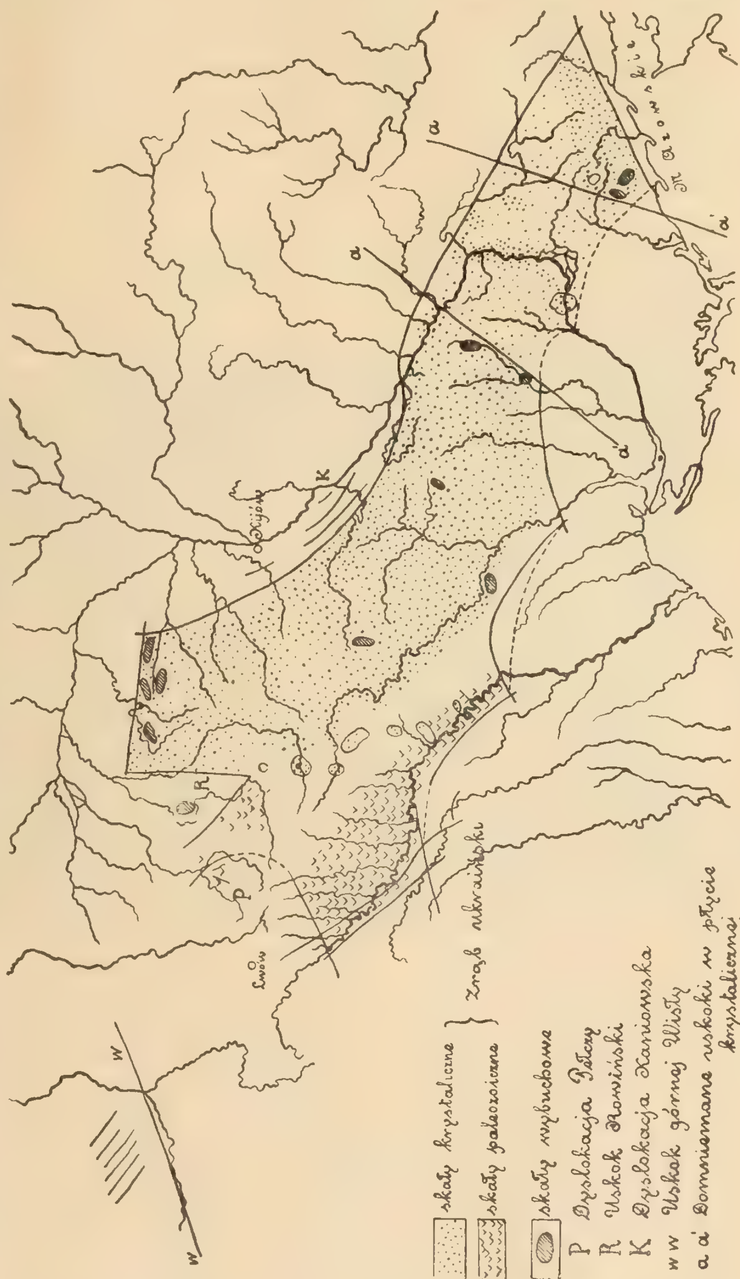
Rys. 57. Rzeka Słucz koło Zwiahla (Fot. P. T. Kr.).

licach Berestowca, Złaźna i Policy dałyp oczątek bazaltom (słuszniej anamezytom). Chociaż te skały wybuchowe krajobrazowo nie posiadają znaczenia, jednak w przyszłości, kiedy głazy narzutowe moren czołowych na sąsiedniem Polesiu ulegną wyczerpaniu, nabiorą dużego znaczenia gospodarczego jako materjał na drogi i kamień ciosowy.

Małe Polesie. O ile nizina właściwego Polesia jest pochodzenia tektonicznego, o tyle Małe Polesie z niziną Sławucko-Ostroską i drobniejszemi nizinami nadrzecznemi wskazują na żłobienie wód w czasach końcowo-trzeciorzędowych, w każdym razie przedlodowcowych, a wody topniejącego lodowca mogły te niziny rozszerzyć, pogłębić i zapiaszczyć.

[1]) W. D. Łaskarew. Obszczaja geołogiczeskaja karta Jewropejskoj Rossji. List 17. Rok 1915.

Drogi, przechodzące przez Wołyń, chętnie mijały wyżynę, od północy kierując się południową krawędzią Polesia, albo od południa kierując się niziną nadzbyteńską (Krzemieniec-Ostróg), również i w kierunku południkowym drogi trzymały się doliny Ikwy i Horynia. Ta okoliczność, przypominająca warunki górskie poniekąd, wskazuje na odrębną rolę Wołynia od wyżyny Podolskiej, gdzie drogi niewolniczo trzymały się działów wodnych. Jednakże i tu wewnątrz płatów wyżynowych charakter płaskowyżu rządził kierunkiem dróg miejscowego przeznaczenia. Kolej od Równego do Zdołbunowa, trzymająca się doliny czyni zakręt skądinąd niezrozumiały, ale warunki powierzchni wskazały ten kierunek, tak samo jak dalej na wschód do Cudnowa lub na południowy zachód do Radziwiłowa, gdyż doliny śród płatów wyżynnych dyktowały kierunek najdogodniejszy.



Rys 58. Granitowa płyta Ukraińska.

W czasach przeddziejowych najprawdopodobniej w epoce paleolitycznej człowiek na Wołyniu nie mieszkał, zjawia się dopiero w późnym neolicie, ale też szybko dochodzi do względnej gęstości, a mianowicie zjawia się na wyżynach, głównie na krawędziach, tam gdzie łatwość otrzymania wody łączyła się z obronnością miejsca i gdzie była obfitość krzemienia, którego liczne buły, wypłókane z pokładów kredowych, stanowiły pewnego rodzaju bogactwo kopalne. Najwięcej stacyj krzemiennych znaleziono na krawędziach silnie rozczłonkowanych płatów wyżynnych, gdzie obecnie zbiegają się powiaty Dubieński, Ostroski i Krzemieniecki.

Gdy wyżyna Wołynia na podłożu gliny nawianej posiada znakomite gleby czarnoziemne, to krajobraz poleski ze swemi piaskami dotychczas posiada sporo lasów sosnowych. Czarnoziem przyciągał ludność i osadnictwo już objęło w swe posiadanie wyżynę, wówczas kiedy nizinny krajobraz jeszcze pozostawał pustkowiem, to też w końcu XVI wieku na poszczególnych wyżynach Wołynia już istniała mozaika[1]) włości prywatnych większych i mniejszych, przeplatana dobrami narodowemi i nadaniami duchowieństwa obu obrządków, wówczas gdy na nizinie Sławucko-Ostroskiej lub na Małem Polesiu widzimy prawie wyłącznie olbrzymie dobra książąt Rurykowiczów lub Giedyminowiczów.

Krajobraz poleski a Wołyński.



Rys. 59. Rzeka Teterów pod Żytomierzem. (Ze zb. P. T. Kr.).

Na wschodzie i południowym wschodzie Wołynia spotykamy szereg wychodni skał krystalicznych, tu bowiem, jak i na wschodzie Podola, występuje zachodnia krawędź granitowej płyty Ukraińskiej. Wychodnie granitu znajdujemy w pow. Rówieńskim (Rudnia, Ludwipol), Zwiahelskim (na połudn.-zachód od Korca), Zasławskim (Szepietówka), koło Starokonstantynowa, w powiecie Latyczowskim (Międzybórz) koło Baru aż do Wiszniowa nad Dniestrem — te miejscowości mniej więcej zaznaczają bieg Słuczy, jej dopływu Korczyka i Bohu. Można przypuszczać i dalszy ciąg tych granitów dalej na zachód,[2]) lecz są one przykryte potężnemi warstwami skał osadowych.

[1]) Al. Jabłonowski Atlas historyczny. Ziemie Ruskie Rzeczypospolitej. Arkusz 6. 1901.

[2]) W. D. Łaskarew. Zamietki po woprosu o tiektonikie jużnoruskoj kristaliczeskoj płoszczadi. 1905.

§ 9. Płyta Ukraińska.

Na wschód od powyżej zaznaczonych miejscowości leży tak zwana granitowa Płyta Ukraińska—pas szerokości 270—320 kl., ciągnący się na południo-wschód aż, hen, ku morzu Azowskiemu. Północna granica płyty idzie mniej więcej wzdłuż równoleżnika 51°30′ szer. półn.; zachodnia od zetknięcia się z Dniestrem dąży dalej wzdłuż tej rzeki aż do 48° szerokości, a dalej ku wschodowi przecina Boh, Inhuł, Inhulec i Dniepr między 47° a 48°. Wschodnia granica płyty biegnie naogół z północo-zachodu na południo-wschód z pewnym nieznacznym łukiem, skierowanym na południo-zachód; począwszy od Owrucza, ta granica idzie przez Radomyśl, Brusiłów, Białocerkiew, Bohusław, Horodyszcze do Czehrynia, aby koło Kryłowa pod 49° szer. przeciąć Dniepr i przecinać dolne biegi dopływów lewobrzeżnych. Jest to obraz odmienny od tego, co istnieje na prawym brzegu, tam dopływy, jak Teterów lub Roś, zaczynają się na płycie krystalicznej, aby dolnym biegiem płynąć po młodszych pokładach nawarstwionych.

Płyta Ukraińska.

Sam Dniepr już od Kaniowa przybiera kierunek południowo-wschodni, gdyż od zachodu jest odpychany przez płytę, jednakże gdy krawędź płyty stopniowo się obniża, to wreszcie wody potężnej rzeki wdzierają się na płytę (patrz mapkę rys. 58) i dalej żłobią w niej swe koryto — są to owe słynne porohy Dnieprowe. W budowie płyty uczestniczą głębsze masy granitowe (hyperstenowe, syjenitowe i inne), pofałdowane jeszcze w czasach przedkambryjskich [1]) i wysoce zmetamorfizowane. Te starożytne granity po swem sfałdowaniu uległy zniszczeniu i wyrównaniu, a na nich spoczywają młodsze granity, między któremi odmiana rappakiwi wyraźnie przypomina granitową płytę finlandską; ta młodsza serja granitów jest zaliczana do piętra jotnijskiego w algonkianie.

Progi na Dnieprze.

Oprócz granitów, granititów i w mniejszej mierze innych skał krystalicznych (jak naprz. wielce ceniony w ozdobnem budownictwie labradoryt, wydobywany koło Kamiennego Brodu, Horodyszcza i in.) w budowie płyty ukraińskiej uczestniczą gnejsy, a w niektórych miejscowościach — szczególniej w częściach południowych płyty — istnieją i łupki krystaliczne. Niezależnie od tych skał krystalicznych liczne skały wybuchowe różnego wieku przerzynają płytę w różnych kierunkach. Powierzchnia skał krystalicznych jest dość falista, naprz. w trójkącie Boh-Jatryń-Siniucha różnice poziomu granitu dochodzą do 120 metrów, a wyjątkowo nawet do 160, co jednak w krajobrazie ukraińskim nie odzwierciedla się wyraźnie, gdyż w wielu miejscach jest przykryta pokładami osadowemi, które leżą poziomo, lub prawie poziomo, a to wszystko jest przykryte wszędzie poza dolinami rzecznemi zwałami nieuwarstwionej glinki nawianej; wychodnie skał krystalicznych i wybuchowych, pospolicie występujące w dnach, a czasami i zboczach dolin rzecznych, na działach występują na powierzchnię tylko wyjątkowo.

Wyżej wymienione granice płyty są w rzeczywistości krawędziami tektonicznemi — cała płyta jest to jak gdyby olbrzymi płat skorupy ziemskiej, otoczony

[1]) W. J. Łuczyckij. Rappakiwi Kijewskoj gub. i pryrody jewo soprowożdajuszczyja. 1911.

dokoła uskokami, czasem szeregiem uskoków schodkowych, przyczem krawędź może być rozmaicie powyginana.

Południowo-wschodnia część płyty posiada wgłębienie, można przypuszczać, że wzdłuż południków Wierchnie-Dnieprowska i Bazawłuku istnieją linje uskokowe lub pęknięcia połączone z wygięciem, które stwarzają obniżenie, zapełnione osadami geologicznie młodszemi — tylko istnienie tego obniżenia pozwoliło Dnieprowi wkroczyć na płytę i poprzez porohy przebyć ją, inaczej bowiem wody Dniepru mogłyby dosięgnąć morza dopiero znacznie dalej na południo-wschód razem z ujściem Donu.

Wyżyna Ukraińska stanowi na północy wyniesienie około 250 metr. nad poz. m., które stopniowo opada ku południowi do 150 m.

Rzeki na Ukrainie.

Cała powierzchnia wyżyny Ukraińskiej posiada rzeki, przepełnione porohami i skałami, co odbija się na nieużyteczności Bohu, również Inhułu i Inhulca ku wszelkim celom spławnym; również następstwem tej samej przyczyny są porohy Jampolskie na Dniestrze. Dniepr posiada przeszło 70-ciokilometrowy odcinek, napełniony porohami i skalistemi wyspami.



Rys 60. Rzeka Roś pod Białocerkwią. (Fot. P. Niedzielskiego ze zb. P. T. Kr.).

Dość znaczne spadki pomniejszych rzeczek człowiek stara się wyzyskać do celów technicznych — dotychczas stale jeszcze w sposób dość prostaczy. Ta dążność do wyzyskania spadków stworzyła na wyżynie Ukraińskiej, tak samo i na Podolskiej, mnóstwo stawów, co jest nawet cechą krajobrazową.

Bogactwo kopalne Ukrainy.

Poważnych bogactw mineralnych cała wyżyna Czarnomorska nie posiada: oprócz już wspomnianych na Podolu fosforytów w dorzeczu Uszycy, w licznych miejscach Ukrainy i Wołynia gliny szlachetniejsze (ogniotrwałe i nawet porcelanowe), wapniaki i małe ilości nieosobliwego węgla koło Kaniowa wyczerpują listę kopalin pożytecznych. Nie bez znaczenia dla Ukrainy jest obfitość skał krystalicznych i wybuchowych, których obecność powinna ułatwić przeprowadzenie gościńców bitych. Jest to rzecz niezmiernie ważna, bo kraj, pokryty glinką nawianą i na niej rozwiniętym czarnoziemem, posiada uciążliwe drogi. Obfitość jarów o błotnistem dnie i roztopy wiosenne na-

kazywałyby korzystać ze znakomitego materjału, dotychczas jednak najbogatsza i najludniejsza okolica, gub. Kijowska, posiada zaledwie 514 km. gościńców bitych i brukowanych, co wynosi ledwie 10 metrów na km. kw.

Największem bogactwem całej wyżyny Czarnomorskiej jest jej gleba, a mianowicie bogaty w próchnicę czarnoziem, co jest następstwem warunków geologicznych—glinki nawianej i klimatycznych. Już na lewym brzegu Bugu w Hrubieszowskiem rozpoczynają się rzeczywiste gleby czarnoziemne, ale dopiero na Wołyniu zawartość próchnicy znakomicie wzrasta i cały obszar wyżyny Czarnomorskiej jest głośny ze swej rodzajności. Wyjątek stanowią okolice niżej położone, bardziej błotniste i piaszczyste, jak naprzykład odnogi krajobrazu poleskiego na Wołyniu, nizina między Latyczowem a Litynem, czasami otrzymująca nazwę Podolskiego Polesia, nizina Laskorońska (Lanckorońska), idąca od Zbrucza aż za Żwańczyk, lub też bliżej Dniepru w dorzeczu Taśminy leżące bagna Irdyńskie i Dyżewskie. Te wyliczone niziny jak i wiele pomniejszych zawdzięczają swe powstanie erozji jeszcze przedlodowcowej.

Krajobraz Ukrainy.

W czasach klimatu suchego, t. j. w czasach osadzania się glinki nawianej, obniżenia powierzchni były pogrzebane pod ową glinką, lecz działanie wód bieżących w okresie polodowcowym, bliższym do nas, dostosowywało się do warunków odporności miękkiej glinki i rzeźby kraju dawniejszej, przez co zniosło glinkę nawianą z dawniejszych nizin, tworząc obecne szmaty krajobrazu poleskiego niskie, piaszczyste i często błotniste wśród krajobrazu gliny nawianej.

Posuwając się ku morzu Czarnemu, spotykamy niski pas nadbrzeżny — nizinę Czarnomorską czyli Pontyjską; geologiczna granica jest tu dość wyraźna, jednak między wyżyną Czarnomorską a niziną powierzchnia przeważnie obniża się stopniowo i przejście jest prawie niezauważalne. Tu rzeki w swym dolnym biegu już nie posiadają porohów. Na powierzchnię rzadko występują czerwono-brunatne gliny, gdyż najczęściej są one pokryte glinką nawianą [1]).

Nizina Czarnomorska.

Prawa, rządzące wielkiemi ruchami mas powietrznych, sprawiają, że bliskość morza nie przeszkadza znacznej suchości klimatu na całej nizinie Pontyjskiej; zależnie od nikłego wyniesienia nad poziom morza ta nizina posiada małe opady atmosferyczne, a jednocześnie latem klimat lądowy wywołuje ogromne wyparowanie. Jest to szczery step, poza dolinami wszelkich drzew pozbawiony. W takich warunkach rzeki drobniejsze nie dochodzą do samego morza, lecz w swych obszernych dolinach — dowód, że kiedyś, w epoce lodowcowej niosły wody bez porównania więcej—są zamknięte: od morza każdą dolinę oddziela *peresyp*—to, co na Bałtyku nazywamy mierzeją. Fala morska nagromadziła piasek przy ujściu nikłej rzeczki, aż wreszcie, odgrodziwszy jej ujście od morza, zgórowała w rzeczce poziom wody, która, rozszerzając się, wytworzyła wydłużone jezioro tak znaczne, że jego powierzchnia okazuje się wystarczającą, aby mogła odparować roczny opad atmosferyczny, tu nagromadzony z całego dorzecza. Stopniowo peresyp stawał się trwalszym, nie przewyższając jednego metra nad poziom morza, natomiast owo jezioro zamknięte zczasem musiało się stać bardzo słone, a powierzchnia jego po latach gorących opada nawet o 3—5

[1]) J. Lewiński. Z morfologji i geologji stepów czarnomorskich. 1916.

metrów niżej sąsiedniego morza. Są to t. zw. limany:[1]) Chadżybejski, Kujalnicki, Berezański, Suchy, Tiligulski, Mołocznyj, Mijus—najbardziej znane, których zawartość różnych stali starają się wyzyskać do celów leczniczych, jak również z nich otrzymują sól kuchenną.

Limany.

Kierując się ku morzu, limany rozrywają powierzchnię na szereg odcinków wydłużonych i tylko na grzbietach tych odcinków człowiek posiada najlepsze warunki do przeprowadzenia dróg. Między Dniestrem a Bohem, którego liman łączy się z limanem Dniestru, rachują do sześćdziesięciu limanów dłuższych i krótszych.

Słoność wody, a czasem i gleby, odstraszała człowieka, to też dawniej była to pustka gorsza od stepu, leżącego nieco dalej od morza i tylko w miejscowościach posiadających wodę do picia człowiek mógł się utrzymać i gromadzić.

Na północnym wschodzie stepów, owych „Dzikich Pól” nad Inhulcem i Saksaganiem, istnieje potężne bogactwo rud żelaznych, a mianowicie hematyt, często zawierający 60—66$^0/_0$ czystego żelaza, znajduje się w olbrzymich gniazdach, rozrzuconych śród łupków krystalicznych w południowych częściach płyty granitowej. Zużytkowanie tego bogactwa datuje się niespełna od lat czterdziestu.

§ 10. Wpływ lodowca na powierzchnię kraju.

W ziemiach, leżących na południu omawianego obszaru, nieraz spotykaliśmy się ze skutkami olbrzymiego niegdyś zlodowacenia; najczęściej widzieliśmy, jak glinka nawiana wytwarza postaci sobie właściwe, pokrywając, albo wprost zagrzebując pod sobą uprzednio istniejącą rzeźbę kraju. Kiedy wypada nam się przesunąć ku północy, to wchodzimy w obszary, gdzie lodowiec był najważniejszym czynnikiem, kształtującym postać powierzchni[2]). To zjawisko, które po epoce trzeciorzędowej rozpostarło się—nie mówiąc o Ameryce—na cały północny zachód i środek Europy, przez czas swego trwania wywierało wpływ przeważnie niwelujący, jednakże i odwrotnie umiało wytwarzać nowe nierówności gruntu, jako to moreny czołowe, doliny rzeczne i wgłębienia jeziorne.

Działanie lodowca.

Wielki lodowiec, spływając ze Skandynawji i Finlandji na ziemie przez nas omawiane, kształtował postać powierzchni wielorako: 1) zrównywał wyniosłości, gdy były zbudowane z miękkich skał, zdzierał i zabierał ze sobą glebę i wytwory wietrzenia, 2) zasypywał dawniejsze doliny i wklęsłości materjałem tuż obok zabranym tak samo, jak i przyniesionym z dalekiej północy, 3) pokrywał powierzchnię materjałem kruchym, t. zw. moreną denną, oraz 4) w czasach swego cofania się zatrzymywał się dłużej w pewnych miejscach i tam gromadziły się potężne wały—moreny czołowe, które potrafiły skupiać materjał, przyciągnięty pod lodowcem aż do grubości przeszło 140 i nawet 150 metrów, czego przykłady stwierdzają wiercenia na Pomorzu i na Pojezierzu Pruskiem.

---

[1]) N. Sokołow. O proischożdienji limanow Južnoj Rossji. 1895.

[2]) K. Krajewski. Okres dyluwjalny i wpływ jego na oro-hydrografję W. Ks. Poznańskiego. 1905.

Żeby zrozumieć i opisać powierzchnię przeważnej części ziem dawnej Polski, nie wystarcza uwzględnić działanie lodowca, lecz należy zwrócić uwagę na stan powierzchni przed epoką lodowcową, t. j. w końcu trzeciorzędu, oraz musimy uprzytomnić sobie wpływy polodowcowe, w czem należy odróżnić: 1) dzia-



Rys. 61. Mapa hypsometryczna wyżyny Litewskiej.

łanie wód topniejącego lodowca, t. zw. zjawiska fluwjoglacjalne, 2) przenoszenie miałkiego materjału przez powietrze, 3) żłobiące działanie wody w czasach późniejszych łącznie z zamuleniem jezior i dolnych części dolin rzecznych i wreszcie 4) późniejsze ruchy skorupy ziemskiej.

Postać kraju przed lodowcem.

Rzeźba kraju, rozpatrywana w najgrubszych zarysach, przed epoką lodowcową była dość podobna do dzisiejszej, z tą różnicą, że cały kraj był wyniesiony ponad poz. morza daleko mniej niż obecnie, a nawet częściowo to, co wówczas było płytkiem morzem przybrzeżnem, dziś stanowi ląd. Potężne błota Polesia wówczas zapewne stanowiły płaski ląd, może częściowo płytkie jeziorka, a zapadłość tektoniczna—przyczyna owych jeziorek, dotykała do wyżyny Wołynia i krystalicznej płyty Ukraińskiej; ku północy starsze pokłady geologiczne bardzo stopniowo wychylały się na powierzchnię. Na zachodzie omawianych ziem, również i w krajach przyległych głębokie wiercenia stwierdziły [1]), że cały prawie dzisiejszy Brandenburg i w znacznej części Pomorze były w epoce, poprzedzającej lodowcową, płytkiem morzem; również przy ujściu dzisiejszej Wisły istniała głęboko wrzynająca się zatoka, a między uj-



Rys. 62. Morena czołowa na Pomorzu (widok od strony południowej).

ściem Odry i Niemna brzeg morski leżał znacznie bardziej ku południowi aniżeli dziś. Cała Wielkopolska i kraje na wschód leżące były lądem mniej aniżeli dzisiaj nad poziom morza wyniesionym, od północy zaś istniał nieco wyżej wyniesiony próg, będący podstawą dzisiejszej wyżyny (pojezierza) Pomorskiej i Pruskiej.

Lodowiec, spływając ze Skandynawji, zapełnił morze, a wdzierając się na ów próg, na południu od Bałtyku rozciągniony, musiał częściowo niszczyć północną krawędź pokładów trzeciorzędowych, ale w daleko większym stopniu przed tą krawędzią musiał pozostawić materjał pod sobą ciągniony—swą morenę denną; stąd pochodzi, że utwory epoki lodowcowej wszędzie zalegały południowe wybrzeża Bałtyku od Jutlandji aż do Kurlandji. Dawniejszy zrąb trzeciorzędowy,

[1]) F. Wahnschaffe. Die Oberflächengestaltung des norddeutschen Flachandes. 3 w. 1909.

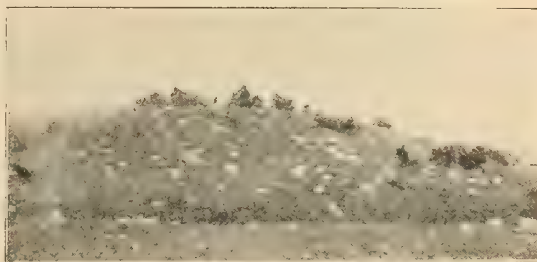
a dalej na wschód—nad Niemnem środkowym i górnym—kredowy były podstawą, na której zwały morenowe obficiej się nagromadziły.

Część wyżyny Bałtyckiej, zwana Pojezierzem Pruskiem (Mazurskiem), na południu stopniowo się obniżając, dochodzi aż do Wisły i tu tworzy wyniosły prawy jej brzeg między ujściem Bugo-Narwi a ujściem Drwęcy; tu potężne utwory lodowcowe pokrywają trzeciorzęd, który czasami występuje w przekrojach dolin rzecznych, jak naprz. w okolicach Płocka lub Dobrzynia nad Wisłą. Toż samo nad Niemnem, przypuszczalnie i nad Wilją południowa część wielkiej litewskiej podkowy morenowej, czyli wyżyna Lidzka i Oszmiańska, dzieląca wody Wilji od górnego Niemna, jak również wyżyna Nowogródzka (patrz rys. 61) mają podstawę z utworów starszych—trzeciorzędowych lub kredowych, na których nagromadzone zwały lodowcowe wytworzyły dzisiejsze garby powierzchni.

Kiedy lodowiec nasuwał się, to ciągnął pod sobą różnorodny materjał przeważnie zmielony, a częściowo i grubszy, lecz zwykle dobrze przemieszany—jego nagromadzenie stanowi morenę denną.

Kiedy krawędź lodowca przez czas dłuższy zatrzymywała się na miejscu, to wahania jego zasięgu co rok spychały morenę denną ku krawędzi, tworząc wał złożony z piasku, zaokrąglonych brył, brył krystalicznych, rzadziej osadowych, jak również z glin, iłów i margli. Te wały, nieraz bardzo pokaźnych dochodzące wymiarów—moreny czołowe, podlegały działaniu wód, spływających z krawędzi i z powierzchni topniejącego lodowca; wody wypłókiwały materjał drobniejszy, unosząc go dalej od czoła lodowca—stąd zwykle morena czołowa składa się z piasków z dużą zawartością głazów, a gliny i margle podrzędne zajmują miejsce.

Morena denna i czołowa.



Rys. 63. Morena czołowa w Łomżyńskiem. (Podł. fot. F. Rutkowskiego).

Od północy do takich moren przylega morena denna złożona z tego samego materjału, lecz o większej zawartości glin, iłów i margli, co stanowi dobrą podstawę naturalną dla rodzajnej gleby, jak naprz. ziemie czarne na Kujawach, na Żmudzi i t. d. Na południe od moren czołowych, na Litwie czasem na południowy wschód, słowem w kierunku posuwania się lodowca spotykamy zwały im bliżej moreny czołowej tem bogatsze w głazy, żwir i piasek. Są to *zandry* geologów niemieckich, krainy nieurodzajne, najczęściej rzadką jedynie pokryte sośniną lub wrzosami—wybitnym przykładem takiej krainy może być puszcza Tucholska w Prusach Królewskich, a do pewnego stopnia Jańsborska w Książęcych lub dalszy jej ciąg na południu puszcza Kurpiowska w Łomżyńskiem. Te kamieniste i piaszczyste obszary nieurodzajne można w mniejszych lub większych płatach napotkać wszędzie, gdzie tylko istnieją moreny czołowe, największym zaś takim obszarem zandrowym jest Polesie (rys. 55).

Pochodzenie jezior.

Jeżeli wały moreny czołowej parokrotnie się powtarzają w dość bliskiej odległości, to powstają między niemi wklęsłości, czasem dość znaczne, które w naszym klimacie—opad atmosferyczny większy od

możliwej wyparowalności — muszą się wypełnić wodą, tworząc jeziora. Zwykle cały ten tak zwany krajobraz moreny czołowej posiada jezior dużo o kształtach bardzo nieregularnych, rzadziej wydłużonych.

Dalej na południe od moreny czołowej zawartość głazów i grubszego piasku stopniowo się zmniejsza, zwiększa się natomiast zawartość glin, marglów i wreszcie najsubtelniejszych iłów. Na krańcach rozpostarcia lodowca w epoce jego cofania się następował kolejno okres tundrowy, a później stepowy—wówczas wiatr przewiał wysuszony ił z najdrobniejszym pyłem piaskowym i stworzył t. zw. glinkę nawianą (löss), utwór już znany u podnóża Sudetów, a na lewym brzegu Odry w Głupczyckiem występujący jednolicie na znaczniejszej przestrzeni. Na prawym brzegu między Kłodnicą a Małopanwią, nad Przemszą Białą (odosobnionym płatem na północ od Sławkowa), tak samo jak na wschód od Złotego Po-



Rys. 64. Jezioro Wigierskie. Widok na wieś Gawrychy, jeziorko Czarne i Wigierki. (Fot. K. Kulwiecia).

toku, glinka występuje bardzo wyraźnie, a dalej rozpocząwszy się na wyżynie Ojcowskiej na południo-wschód od Olkusza ciągnie się na wschód, zrzadka przerywana wychodniami starszych utworów geologicznych, a częściej dolinnemi najmłodszemi napływami rzek (aluwiami) przez Proszowskie i Sandomierskie, t. j. pokrywając południe wyżyny Małopolskiej między górami Sto-Krzyskiemi a Wisłą. Dalej na wschód i południo-wschód glinka nawiana pokrywa większą część wyżyny Lubelskiej, południe Wołynia, Podola, południową część Ukrainy, okolice porohów Dnieprowych i dalej kraje, leżące na lewym brzegu Dniepru. Ten sam utwór pokrywa też i podgórza Beskidów.

Zasiąg lodowca. Granica najdalszego rozpostarcia lodowca czyli pierwszego zlodowacenia biegnie podnożem Sudetów, wciska się ku południowi w Bramę Morawską, a dalej obejmuje od południa Cieszyn, od północy

Białą, i zaznaczona jest wzdłuż brzegu[1]) Karpackiego poza Dniestr, aby stąd, nie dochodząc Lwowa, skręcić na północo-wschód, a na Wołyniu przeciąć Styr nieco na północ od Łucka i kieruje się na wschód, zlekka zwracając się ku południowi; od Żytomierza do przecięcia z Irpeniem idzie wprost na wschód i stąd



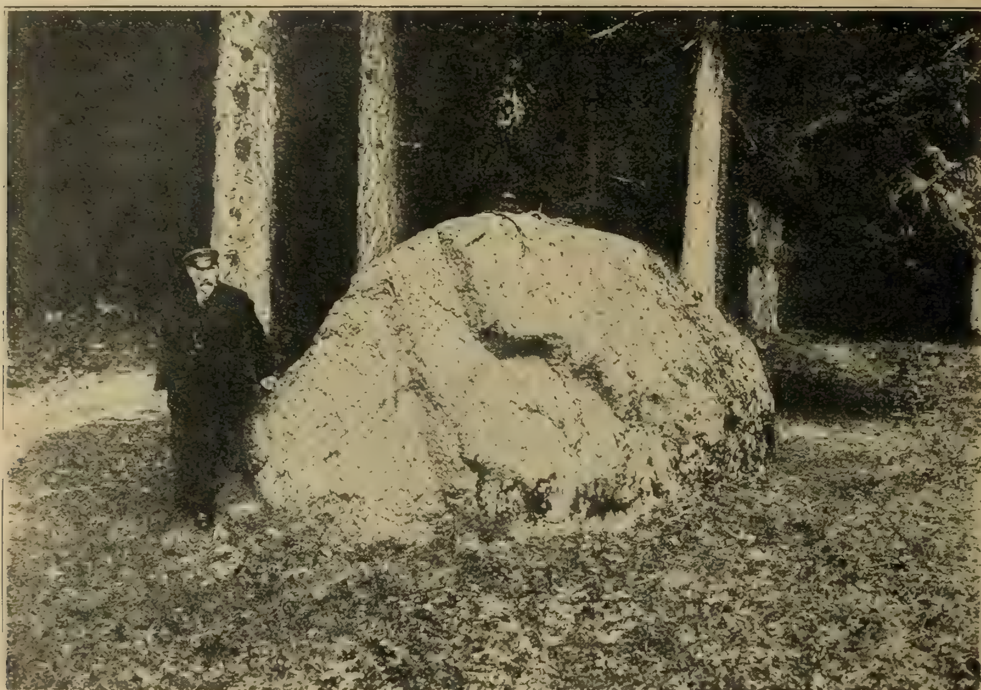
Rys. 65. Głazy narzutowe koło Przedborza. (Fot. p. Liszewskiego w zb. P. T. Kr.).

odchyla się nieco ku południowi, przybliżając się do Dniepru, który przecina dopiero na północ od porohów. Na Zadnieprzu ta granica wkrótce zagina się ku północo-wschodowi, aby później wprost skierować się na północ. Widzimy,

[1]) Bryły granitu północnego w Beskidzie znaleziono przeszło 400 m. nad poziom morza.

że glinka nawiana na zachodzie obszaru mniej więcej trzyma się granicy pierwszego zlodowacenia, na wschodzie zaś znacznie przekroczyła tę granicę ku południowi, wskazując na przeważający kierunek wiatrów w suchszej, stepowej odmianie klimatu, która tu istniała do ustąpienia lodowca. (Utwór, przypominający glinkę nawianą, opisany w odosobnionym płacie na południo-wschodzie wyżyny Nowogrodzkiej, nie jest rzeczywistą glinką pochodzenia eolicznego).

W czasie cofania się, lodowiec pozostawiał po sobie zwały lodowcowe, nagromadzone w wyniosłe wały, lub szeregi wałów, gdy się w cofaniu zatrzymywał; pozostawiał moreny denne, gdy znikanie lodowca następowało szybko. Doszedłszy do Kurlandji, szeroki lodowiec po raz drugi posunął się ku południowi,



Rys. 66. Olbrzymi głaz koło Szauliszek. (Fot. P. T. Kr.).

i tym razem najdalszy zakres jego rozpostarcia był mniejszy: pokrywał Wielkopolskę i północną część Śląska, dalej dochodził do podnóża gór Śto-Krzyskich. Czy grzbiet w czasie pierwszego zlodowacenia sterczał ponad skorupą lodową na wzór dzisiejszych nunataków grenlandzkich, o to długo się spierano, i naogół śród geologów przeważało zdanie, że albo nie był lodowcem pokryty, albo bardzo nieznaczną cienką powłoką. Dopiero znalezienie kamyków granitowych[1]) na grzbiecie koło klasztoru pod glinką nawianą uprawnia do sądzenia, że krócej, czy dłużej—jednakże grzbiet był pokryty lodowcem. Począwszy od Sgo-Krzyża krawędź lodowca linją łamaną kierowała się na północo-wschód przez Litwę i Białoruś.

[1]) St. Miklaszewski. Ślady lodowca na górze Śto-Krzyskiej. 1911.

Wzgórza, w kształcie podkowy otaczające dorzecze Wilji, zwrócone otworem ku zachodowi i nieco ku północy, są szeregiem wałów morenowych lodowca, który tu w kształcie języka posuwał się na wschodo-południo-wschód aż do Berezyny i jej dopływu Hajny. Południowa część tych zwałów morenowych wsparta na podłożu kredowem stanowi część wyżyny Litewskiej, t. zw. wyżynę Mińską. Przypuszczalnie już przed epoką lodowcową w miejscu dzisiejszego dorzecza Wilji istniała wklęsłość, a dzisiejsze nierówności powierzchni powstały przeważnie skutkiem nagromadzenia moren czołowych na garbach (antyklinalach), już dawniej wypiętrzonych.

Wyżyna Litewska.



Rys. 67. Wydmy piaszczyste koło Dylewa Nowego w Łomżyńskiem. (Fot. prof. L. Sawickiego w zb. P. T. Kr.).

W Wielkopolsce znajdujemy moreny czołowe to rozrzucone, to skupione w rzędy, i one to tworzą jakie takie wyniosłości, dzielące wody Odry od Warty; dalszy ich ciąg południowo-wschodni przekracza Wartę w bliskości Częstochowy[1]). Cofający się drugi lodowiec, jako ślad po sobie, pozostawił moreny czołowe, zrzadka rozrzucone, ale prawdziwe mnóstwo tych wałów morenowych znajdujemy w bliskości Bałtyku. Na wyżynie Pomorskiej i na Pojezierzu Pruskiem znajdujemy rozległe krajobrazy morenowe, którym obecność licznych jezior nadaje odrębne piętno. Toż samo istnieje na wyżynie Litewskiej, Inflanckiej i Witebsko-Rewelskiej za Dźwiną, wówczas gdy Nowogródzka w słabszym znacznie stopniu to wykazuje.

[1]) P. Koroniewicz. Ueber Glazialbildungen im Czenstochauer Juragebiete. 1911.

Lodowiec nasuwał się jeszcze po raz trzeci, ale wówczas pokrył tylko skrawek Pomorza, a dolina sucha, t. j. nie posiadająca swej rzeki, ciągnąca się od Kaszubów aż w okolice Wolina mniej lub więcej równolegle do brzegu Bałtyku jest jego pozostałością. Ta dolina ciągnie się i za Odrą, tam jest ona ściśle równoległa do brzegu Bałtyku, a mianowicie do odcinka Stralsund-Gryfja.

Wody, spływające latem z topniejącego lodowca oraz wody deszczowe szukały ujścia przed czołem lodowca, jakiś czas płynęły między innemi i Bramą Morawską, a w czasie ustępowania lodowca, wody musiały sobie szukać drogi wzdłuż krawędzi lodowca na wschód i na zachód. Te wody żłobiły potężne koryta, stale przesuwające się ku północy — ich kierunek na wschód od Odry stale



Rys. 68. Piaski lotne koło Nieborowa. (Fot. A. Janowskiego w zb. P. T. Kr.).

równoleżnikowy, na zachód zaś od Odry zbacza ku północy, czyli wciąż wskazuje na czasowe położenie krawędzi ustępującego lodowca.

Najbardziej południową drogę dla odpływu wód lodowcowych na zachód, możemy wyznaczyć w sposób następujący: dolina górnej Pilicy do Koniecpola, doliny Przyrówki, Warty (od Kuźnicy przez Mstów do Częstochowy), Stradomki, Lizwarty, Małopanwi, Odry (aż do ujścia Kacbachy), a dalej na zachód aż do przecięcia Czarnej Elstery z Łabą—jest to dolina Wrocławsko-Magdeburska (niemieckiego geologa Berendta).

System wielkich dolin.

Drugie wielkie koryto wód lodowcowych zlewa się z doliną dzisiejszej Baryczy, z odcinkiem koryta Odry przez Głogów do Neusalz, dalej na zachód idzie przez Żegań równolegle do poprzedniej, aby złączyć się na północ od Magdeburga z doliną Łaby - jest to dolina Barycko-Głogowska. „Możliwą jest rzeczą, że

odcinek wydłużonej wklęsłości od Radomska aż do Kalisza, stanowi wschodnią część pradoliny Barycko-Głogowskiej"—twierdzi geolog P. Koroniewicz w pracy, wyżej przytoczonej.

Dalej ku północy spotykamy trzecie wielkie koryto wód lodowcowych, które na wschodzie rozpoczyna się od błot Polesia doliną Muchawca i Bugu; tu przy ujściu łączy się: 1) z doliną, idącą od Muchawca łukiem, ku południowi wygiętym, doliną Krzny, Wieprza i Wisły od Dęblina do Modlina—te doliny jak gdyby wyspę okrążają wyżynę Łukowską i 2) z doliną Narwi, Biebrzy, Netty i Czarnej Hańczy — temi dolinami skierowały się ku w pewnej epoce wody Niemna, a doliną Mereczanki może i część dopływów Wilji do Bugu-Wisły. Od ujścia Bugu ta wielka dolina zlewa się z doliną Wisły do ujścia Bzury, z doliną Bzury, Neru, odcinka Warty, od Koła do Śremu, z doliną Obry i Odry od ujścia Nissy Łużyckiej, dalej doliną Sprewy i Łaby, tworząc wielką pradolinę Warszawsko-Berlińską.

Czwarta wielka pradolina, Toruńsko-Eberswaldzka jest właściwie północnem odgałęzieniem trzeciej, a mianowicie od ujścia Bzury ciągnie się doliną Wisły do ujścia Drwęcy, skąd wprost na zachód doliną dolnej Brdy i Noteci. Od niej w okolicach Piły ciągnie się pasowe obniżenie na południe do Obry, łączące czwartą dolinę z trzecią, to obniżenie zużytkowała Warta dla jednego ze swych ramion południkowych, nad którem leży Poznań. Od Piły wielce rozszerzona dolina Toruńsko-Eberswaldzka łączy w sobie wody Noteci z Wartą, a dalej zlewa się z doliną Odry i od najdalszego wygięcia ku zachodowi tej rzeki kieruje się na zachód do miejsca, gdzie dolina Haweli łączy się z trzecią pradoliną.

Tworzenie się tych wielkich dolin było równoczesne z powstaniem zwałów moren czołowych, a ich głębokość i szerokość zależały od dłuższego zatrzymania się lodowca. Kiedy lodowiec już znikł z wyżyny Pomorskiej, to mógł trzymać się na wyżynie Litewskiej, a wówczas cała masa wód z górnego Niemna spływała częściowo poprzez obszary obecnego Polesia do Dniepru, a częściowo doliną Czarnej Hańczy i Narwi do Bugu.

Cała masa wód z powierzchni między Sudetami i Karpatami na południu a działem na wyżynie Bałtyckiej na północy, wyżynie wówczas jeszcze nierozerwanej przełomami Odry, Wisły i Niemna, cała ta Pra-Wisła spływała ku dolnej Łabie. Wówczas najpewniej poziom wód był o tyle wyższy, że doliną Muchawca część wód Prypeci zdążała do tej samej Pra-Wisły.

Należy sobie uprzytomnić, że dawniej te potężne doliny nie odrazu traciły swój wysoki poziom wód, że owo posuwanie się łożysk rzecznych ku północy dokonywało się powoli; że cała powierzchnia wielkich dolin, wysoce jeziorzysta i bagnista, przez całe setki lat po obfitszych deszczach z powrotem wzbierała wodą, a w posuchę rozpadała się na szereg kałuż, śród których resztka wody się sączyła, dno się zapiaszczało, aż wkońcu wielkie doliny już na stałe zostały rozłączone. Tylko w latach wyjątkowych powodzi zalewaniem nieznacznych działów wodnych przypominały o dawnych stosunkach, a przez to wielkie doliny z nieznacznemi rzekami wyglądają — podług trafnego określenia Berendta — jak klatka, z której „lew uciekł, a mysz pozostała".

Następnie w tem miejscu, gdzie dziś istnieje ujście Odry, jakaś rzeczka, dzięki żłobieniu wstecznemu (a może i skutkiem jakichś ruchów górotwórczych

w obszarze wyżyny Bałtyckiej—zjawisko na Rugji dowiedzione), utworzyła wyrwę poprzeczną w wyżynie, tak głęboką, że wiosenne wielkie wody Pra-Wisły, wówczas stale trzymające się wielkiej doliny Eberswaldzkiej, zaczęły się częściowo przelewać wprost do Bałtyku. Od tej chwili rzeczą czasu było zapiaszczenie niektórych miejsc w wielkich dolinach, na zachód od Odry leżących, i rozdzielenie dorzecza Łaby od reszty wód. Jeszcze dalsza epoka—kiedy lodowiec cofnął się dalej ku północy—sprawiła, że to wody wyłamały sobie drogę do zalewu Fryskiego w taki sam sposób jak Odra, i powstało ujście Wisły, a zapewne równocześnie lub nieco później Niemen skierował swe wody z doliny Czarnej Hańczy przez Szeszupę w dolinę Pregoły, później stworzył sobie drogę poprzez utwory kredowe w stronę Kowna, aby wkońcu przebić się pod Ragnetą drogą najbliższą do zalewu Kurońskiego.

Powstanie rzek dzisiejszych

Wody płaskiego pojezierza Poleskiego znalazły sobie drogę do Dniepru jeszcze przed epoką lodowcową. Ta zmiana kierunków rzecznych dokonywała się stopniowo, początkowo nowy kierunek tylko odprowadzał nadmiar wód wiosennych, a przy zwykłym poziomie wody dawnemi szły korytami, jednakże każde wkroczenie wód na nowe tory pogłębiało szlak nowy a zapiaszczało stary. Czy przytem nie odegrały niejakiej roli drobne ruchy natury epirogenicznej — trudno orzec, bo w niektórych miejscowościach stanowczo stwierdzono takie zjawiska w czasach już polodowcowych [1]).

Cztery wielkie pradoliny wód polodowcowych częściowo weszły w skład sieci rzecznej współczesnej, zawsze niosąc wody znacznie mniej, niż wymiary doliny pozwalają; części tych wielkich dolin do dziś dnia pozostają bagnami, a części już są osuszone. Naogół te wielkie doliny w dzisiejszych warunkach są miejscami, pozwalającemi na bardzo łatwe pod względem technicznym połączenie poszczególnych dorzeczy kanałami [2]). Po pierwszym rozbiorze Polski Fryderyk II połączył dolną Brdę z Notecią kanałem Bydgoskim w dolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej. Równocześnie w Polsce połączono Niemen z Prypecią kanałem Ogińskiego i Prypeć z Bugiem-Wisłą kanałem Królewskim. W r. 1802 doszedł do skutku dawny pomysł Czackiego w przeprowadzeniu kanału Berezyńskiego, łączący Dniepr—Berezynę z Dźwiną, ten kanał po stu latach stracił wszelkie znaczenie i doszedł do upadku. W roku 1839 otwarto kanał Augustowski, który miał Warszawie otwierać drogę Niemnem, Dubissą i kanałem Windawskim do Windawy — ponieważ kanał Windawski, rozpoczęty przed 1830 r., do dziś dnia pozostaje w stadjum projektów i badań, przeto Augustowski wielkiego znaczenia nie posiada. Ten stan lichego wyzyskania znakomitych warunków geograficznych i absolutne lekceważenie dróg wodnych na omawianym obszarze rażąco odbija od tego, co się dzieje na zachodzie Europy, a co widać już w uregulowaniu Odry, części dolnej Warty, dolnej Wisły, Pregoły i ujścia Niemnowego.

Możność budowy kanałów.

Jako cechę wybitnie geograficzną należy zaznaczyć, że wielkie *doliny polo-*

[1]) A. Fleszar. Zur Evolution der Oberflächengestaltung der polnisch-deutschen Tieflandes. 1913

[2]) Stanisław Pawłowski. Niektóre kanały spławne na ziemiach polskich 1911.

dowcowe łączą między sobą rzeki omawianego obszaru i związują z zachodem, ani Dniepru zaś, ani Dźwiny nie łączą z dorzeczami, na wschód od nich leżącemi. **Najważniejsza cecha sieci rzecznej.**

§ 11. Pas wielkich dolin.

Przez cały obszar ziem dawnej Polski ciągnie się z zachodu na wschód pas ziem niskich o mało urozmaiconej rzeźbie—jest to tak zwany pas Wielkich Dolin.

Na wschodzie potężna kotlina Polesia, do dziś dnia — pomimo osuszań, od lat pięćdziesięciu prowadzonych—posiada wielkie płaty ziemi, które wiosną stoją pod wodą, a latem wystają ponad wodę jako grząska topiel. Zdaniem W. Nałkowskiego, a później i E. Romera te błota jakoby zawdzięczają swe istnienie progom na Dnieprze, a dzieje się **Polesie a progi na Dnieprze.**



Rys. 70. Polesie Owruckie. Krajobraz typowy. (Fot. M. Wisznickiego).

o w ten sposób, że oporne progi granitowe przeszkadzają pogłębieniu koryta Dniepru i jego dopływów, w górę od progów leżących. Gdyby progi były zbudowane z miększego materjału, to żłobienie wody bieżącej przepiłowałoby je, obniżyłoby koryto Dniepru, a przez to obniżyłby się i dolny poziom żłobienia, wywołując bardziej ożywione żłobienie wsteczne aż do ujścia Prypeci, a to pogłębiłoby koryto dolnej Prypeci, a równocześnie i jej dopływów i osuszyłoby Polesie.

Do niedawna powszechnie zapatrywano się na Polesie, jako na pozostałość wielkiego jeziora. Jednakże brak jeziornych pokładów ilastych zastanawiał już

dawniej (W. Nałkowski), olbrzymie zaś rozpostarcie piasków z charakterystycznemi raczej dla pustyń postaciami wydm i wzgórz piaszczystych zmuszają do innych domysłów [1]).

Obecna kotlina poleska, której pochodzenie tektoniczne jest oddawna stwierdzone, w końcu trzeciorzędu musiała być zapełniona utworami kredowemi i trzeciorzędowemi i stanowiła albo słabą wklęsłość, albo nawet równinę. Kiedy w okresie lodowcowym nastąpił klimat suchy, który obok ocieplenia był najważniejszą przyczyną ustąpienia lodowca, wówczas ustaliły się warunki stepowo-pustyniowe, i obecne rozległe piaski Polesia są dowodem istnienia w tych miejscowościach pustyni, która ciągnęła się na północy do podnóży wyżyny Litewskiej. Obecność na południu i południowschodzie potężnych obszarów gliny nawianej, pośrednio potwierdza ten domysł.

Pochodzenie piasków poleskich.



Rys. 71. Krajobraz poleski w bliskości rzeki Stochodu. (Fot. leg. polskich).

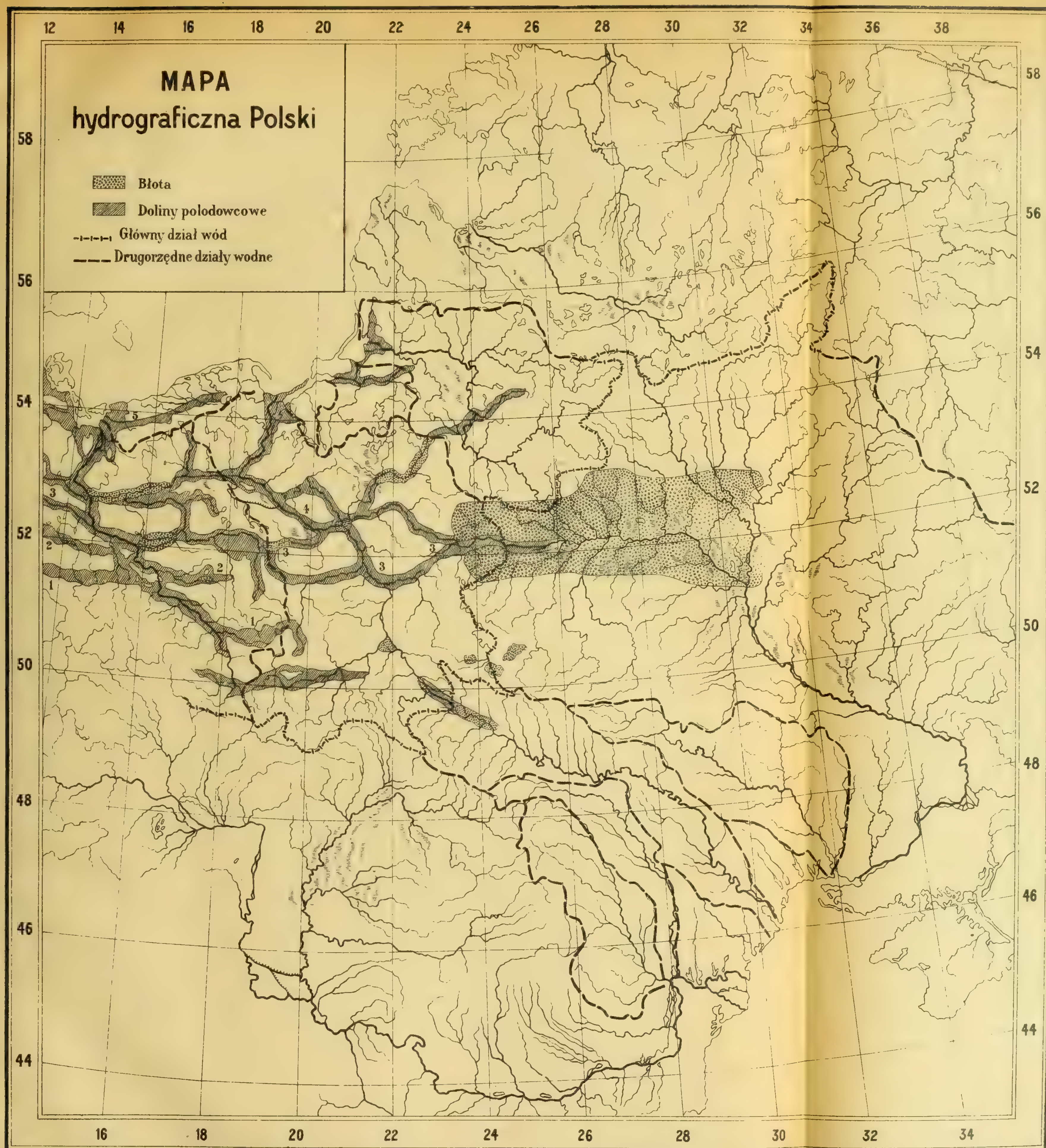
Następny okres wilgotniejszy zastał na obszarze dzisiejszego Polesia takie warunki topograficzne, że odpływ wód kierował się na wschód, i przypuszczać należy, iż wchodzą tu w grę wiekowe ruchy — epirogeniczne — w skorupie ziemskiej, które od owych czasów stale działają w kierunku obniżenia kotliny Poleskiej. Ten domysł wiąże się z przypuszczeniem, że te ruchy, w południowych częściach granitowej płyty Ukraińskiej skierowane odwrotnie ku górze, spowodowały powstanie porohów na Dnieprze.

Przypuszczenie, że całe koryto Dniepru skutkiem żłobiącego działania wody obniża się, a zatem i jej dopływ — Prypeć, w okolicach na południowy-wschód

---

[1]) P. A. Tutkowskij. Kratkij gieograficzeskij oczerk istorji centralnawo i jużnawo Polesja. 1910. (Oraz inne prace tego autora).

A. Fleszar. Uwagi nad krajobrazem poleskim. 1916. Ten wybitny umysł, tak przedwcześnie zgasły dla nauki, jako podpułkownik legjonów polskich, zagnany losami wojny, we wrześniu 1915 r. znalazł się na Polesiu i ostatni rok swego młodego życia poświęcił badaniu Polesia na zachód od Styru. Nie znając odnośnych prac autorów rosyjskich, doszedł samodzielnie do wniosków, które pozwalam sobie streścić, gdyż są one naukowo najbardziej dopuszczalne.



1. Pradolina Wrocławsko-Magdeburska. 2. Borycko-Głogowska. 3. Warszawsko-Berlińska (Wisła-Bzura-Ner-Warta-Obra-Odra-Sprewa) na wschodzie zaczynając się doliną Muchawca-Krzny-Wieprzu i Wisły. 4. Toruńsko Eberswaldzka. 5. Sucha dolina na Pomorzu.

Z MANITIUS ŁÓDZ

od Mozyrza wrzyna się w podłoże, oddawna nasuwał domysł, iż całe dorzecze Prypeci ulega stopniowemu osuszaniu — cofając wstecz to zjawisko, dochodzono do wniosku, że obecnie bagienne Polesie musiało niegdyś stanowić jedno wielkie jezioro.

Przypuszczalne jezioro prapoleskie.

Zdaje się, że tak nie było, bo — pominąwszy okresowe wahania większej i mniejszej dżdżystości klimatu—raczej można przypuszczać, że w ostatnich tysiącoleciach wrzynanie się koryta Prypeci za Mozyrzem szło ręka w rękę z ruchami tektonicznemi, które jako potomne w stosunku do dyslokacyj z okresu kredowego, pogłębiały kotlinę tektoniczną Polesia. Do tego wniosku, że nie było jednego wielkiego pra-jeziora poleskiego uprawniają i dane topograficzne: w razie zgórowania wody w dzisiejszem Polesiu brak od wschodu wyniosłości, któreby ogradzały to jezioro, jeżeli zaś rozciągać owo pra-jezioro aż za Dniepr w obszar Czernihowszczyzny, to otrzymamy brak obrzeżenia w dolinie Dniepru, i tędy wszelki nadmiar wody musiał sobie znaleźć ujście ku południowi.

Można przypuszczać, że w czasach, dziejami objętych, stan błotnistości Polesia mniej więcej pozostawał niezmienny i człowiek jednakowo skąpe posiadał warunki dla swego istnienia. Gdyby istotnie, zgodnie z hipotezą pra-jeziora, w czasach dzisiejszych stale dokonywało się chociażby bardzo powolne osuszanie Polesia, to dziwnąby się musiała wydać względnie gęsta ludność i kulturalność Drewlan, zamieszkałych w X wieku na Polesiu Owruckiem, gdyż ta kraina i dzisiaj posiada nadmiar błot: przy zwiększonem zabagnieniu ludność tamtejsza posiadałaby zbyt nędzną podstawę do pracy gospodarczej. Jeszcze jaskrawszym dowodem, że w czasach dawniejszych, nawet w środku Polesia nad Prypecią nie było wyższego poziomu wód, aniżeli dzisiaj, jest fakt, iż w r. 1146 założono biskupstwo w Turowie, w jednej ze znaczniejszych stolic książąt ruskich—prawdopodobnie warunki osiedlenia i pracy gospodarczej nie były gorsze od dzisiejszych, dla człowieka niesłychanie ciężkich.

Na północ od progu Wołyńskiego (p. str. 54 i rys. 56), rozciąga się kraj równy, piaszczysty, a chociaż błotnistość tu występuje tylko nad rzekami, jednak stanowi już część Polesia. Ten pas przeszło sześciomilowej szerokości, ku wschodowi nieco szerszy, ciągnie się mniej więcej do linji, którą obecnie zaznaczają stacje kolei żelaznej Lubomla-Kowel Hulewicze-Czartorysk. Tu spotykamy moreny czołowe [1]) pierwszego zlodowacenia, odpowiadające potężnemu językowi lodowca, który swe względne odosobnienie zaznaczył frendzlą wałów kamienistych od Bugu do Horynia; na zachodzie moreny czołowe swem nagromadzeniem aż po Brześć, wskazują na zachodnie ograniczenie lodowca, a kierunek wałów kamienistych, skierowanych na północo-wschód nad Horyniem, na wschodnie ograniczenie.

Moreny czołowe na zachodzie Wołynia.

Na wschód od Horynia drzeszło dwadzieścia mil niema moren czołowych, a piaszczysty krajobraz poleski ciągnie się aż za Uborć i wygina się głęboko ku północy. Te moreny czołowe stanowią na zachodzie Wołynia urozmaicenie powierzchni, a nagromadzenie żwirów i kamieni śród piasków (zrzadka piasków gliniastych) odpowiadają miejscowościom, najwyżej nad poziom morza wyniesio-

---

[1]) P. A. Tutkowskij. Konieczny ja moreny.... jużnawo Polesja. 1901.

nym i tworzą działy wodne między rzekami: Bugiem, Prypecią, Wyżewką, Turją, Stochodem, Styrem i Horyniem.

Na północ od paromilowej szerokości pasa moren czołowych rozpościerają się piaski z przewagą bagien poleskich—te ostatnie czasem wzdłuż rzek wkraczają i w obszar krajobrazu moreny czołowej.

Na wschód za Korczykiem i Słuczą, gdzie wyraźnie występują granity, Polesie wprawdzie posiada utwory moreny czołowej, ale są one słabiej rozwinięte.

Cała Owruczczyzna stanowi na podstawie skał krystalicznych i mało co młodszych piaskowców owruckich obraz rozpostarcia moreny dennej; ta morena denna, skutkiem wiatrów klimatu suchego, który tuż obok wytworzył pokrywę gliny nawianej, została zubożona pod względem zawartości gliny i iłu i wbrew swym kujawskim lub żmudzkim rówieśnicom, posiada przewagę piasku.

Na szerokości geograficznej 51°30′ kończą się w Owruczczyźnie skały krystaliczne i ta okoliczność krajobrazowo wcale się nie odbija, gdyż w tych miejscach nad Użem, Horyniem i Sławeczną do Uborci na zachodzie, ciągnie się kraina błotnista, a ku południowi krajobraz poleski rozciąga się prawie do linji Żytomierz-Kijów. Chociaż jest to część Polesia, jednak można ją uważać za nieco wyodrębnioną całość, która na wschodzie dochodzi do dolnej Prypeci, a w swym północno-zachodnim kącie, przekracza Uborć i łączy się z resztą błot Polesia—jest to Polesie Owruckie, czasami zwane Polesiem Kijowskiem.

Polesie Owruckie (Kijowskie).

Polesie Owruckie na północy dochodzi do miejscowości najsuchszych nad Prypecią, do słabo wyniesionej wyżyny Mozyrskiej, która leży po obu brzegach tej rzeki i na północ dochodzi do Berezyny. Wyżyna Mozyrska jako suchszy pas, oddziela zachodnią część Polesia—pospolicie zwaną błotami Pińskiemi, przez niemieckich zaś kartografów od nieznacznej miejscowości Rokitna zwykle zwaną bagnami Rokicińskiemi—od obszaru dolnej Prypeci, gdzie ona zlewa się z Dnieprem. Jest to wschodnie przedłużenie Polesia, mniejsze od błot Pińskich, i składa się z kilku oddzielnych płatów bagiennych, jako to: po obu stronach Dniepru od ujścia Berezyny do ujścia Prypeci, w widłach rzecznych Sożu-Dniepru i Dniepru-Prypeci.

Wyżyna Mozyrska.

Jakkolwiek prace nad osuszaniem Polesia w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, znacznie się naprzód posunęły, jednak jeszcze i dziś potężne obszary moczarów nie są zdatne dla użytku człowieka. Na całem Polesiu od Brześcia aż za Dniepr, obejmując i Polesie Owruckie, piaski i błota, a gdzie woda ustąpiła, tam nędzne torfy trawiaste, razem zajmują przeszło sto tysięcy km. kw.

Wobec niezmiernie małego spadku w dół od Pińska po prawej stronie Prypeci, na t. zw. Zarzeczu, koryto rzeki głównej wielokrotnie się gubi śród płytkich rozwidleń, a że również zabagnione ujścia rzek czasami (Strumień, Stochod) łączą się z Prypecią w miejscach jej rozszczepienia na parę koryt, przeto otrzymuje się niesłychanie poplątana siatka rzeczna, inaczej wyglądająca przy wysokich wodach wiosennych, kiedy na kilka tygodni przybiera postać jak gdyby znacznego jeziora, a inaczej w końcu lata, kiedy moczary i piaski sterczą ponad leniwo spływającemi wodami.

Wody na Polesiu.

Po lewej stronie Prypeci w dół od ujścia Jasiołdy, miejsc jako tako suchszych bardzo niewiele, i te wyspowo zebrały się bliżej rzeki, wówczas gdy o 4—6 mil

od Prypeci rozpoczyna się pasmo bagien o rzadkich suchszych wyniosłościach, rozszerzające ku wschodowi aż do Berezyny na północo-wschodzie i do względnie suchszej wyżyny Mozyrskiej na wschodzie. Na północy Polesie dość wyraźnym progiem graniczy się z wyżyną Litewską, ta granica da się przeprowadzić przez: Brześć Litewski, Kobryń, Słonim, Kleck i Słuck do Studzianki nad Berezyną i dalej na wschód do rz. Druci.

Na zachodzie od niziny Prypeci—gdzie dziś kanał Królewski, powierzchnia kraju wznosi się ponad 150 metrów n. poz. m., a już dolina Muchawca stanowi obniżenie, które szerokim pasem dochodzi do Bugu i tu przy ujściu Krzny do Bugu to obramienie przechodzi w dolinę, rozwidlającą się na północo-zachód (dolina Bugu) i południo-zachód (dolina Krzny i dolnego Wieprza), przyczem te doliny obejmują wzniesienie Podlaskie, a słuszniej jego część południowo-zachodnią. Jest to kraj równy o najwyższem wyniesieniu, nie dochodzącem do 200 metr. i tylko dalej ku zachodowi część wzniesienia Podlaskiego stanowi wzniesienie Łukowskie, wyniesione do 200 metrów n. p. m.

Wyżyna Podlaska

Na lewym brzegu Wisły, której średni poziom wód pod Warszawą wypada niżej 80 m., znajdujemy obszar bardzo równy, ciągnący się aż poza Odrę, słuszniej do m. Północnego. Na tym obszarze należy odróżniać szereg słabo zarysowanych wyniesień.

Tuż na zachód od doliny środkowej Wisły a na północ od dolnej Pilicy rozciąga się do Bzury i Rawki równina, która ku zachodowi stopniowo się wznosi; jest to równina Warszawska, na północy w pobliżu Wisły, posiadająca stosunkowo gorsze warunki odwodnienia, skutkiem czego lasy—t. zw. Puszcza Kampinoska—przetrwały tu aż do najnowszych czasów. Obecność pewnych błot w pobliżu Wisły zmniejszało znaczenie wyjątkowego węzła wodnego przy Modlinie, natomiast środkiem tej równiny, nieco ku północo-wschodowi kieruje się dział wodny, który pomimo znacznego rozpłaszczenia od czasów przeddziejowych był najmniej stosunkowo zabagniony, a przez to jako wygodny szlak prowadził ku przeprawie przez Wisłę w miejscu, gdzie później powstała Warszawa.

Równina Warszawska.

Za Rawką rozpoczyna się równina Skierniewicka, wznosząca się do 200 m. nad p. m., a na zachodzie nawet nieco wyżej; właściwie ona stanowi wschodnie zakończenie wyżyny Zgierskiej, ciągnącej się na północy do pradoliny Warszawsko-Berlińskiej (zbliżenie do Bzury w okolicach Łęczycy) i na południo-zachodzie do zapadłości, łączącej górny Ner i Dobrzynkę z Wolborką i Pilicą. Ta wyżyna na wschód od Łodzi osiąga 262 metry wyniesienia nad poziom morza.

Wyżyna Zgierska.

Po prawej stronie Pilicy odróżniamy już wyżej wspomnianą równinę Radomską (patrz str. —), dochodzącą do 150 metrów wyniesienia, która na zachód od linji Inowładz-Opoczno przechodzi w płaski grzbiet Opoczyńsko-Koński, naogół wyniesiony 250–300 metrów, jednak w stronę Szydłowca, dochodzący do 350 m.; ten grzbiet, przynajmniej orograficznie, można uważać za dalszy ciąg gór Śto-Krzyskich.

Dalej na południowy zachód po prawej stronie Pilicy, odróżniamy słabo zaznaczony grzbiet, ciągnący się od Małogoszczy w stronę Przedborza, zawdzięczający swą postać przyczynom tektonicznym, bo

Grzbiet Małogoski.

chociaż nagromadzenie lodowcowe i późniejsza erozja wywarły swój wpływ poważny, jednak podstawą grzbietu jest tu fałda antyklinalna jursko-kredowa.

Na północo wschód od jurskiego grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego, który od Żarnowca przez Lelów i Janów tworzy dość wyraźną krawędź, leży zapadłość, odgraniczająca jurę Krakowską od pasma Przedborskiego. Ta zapadłość ciągnie się przez Szczekociny do Koniecpola nad Pilicą, przekracza tą rzekę i przez Przyrów kieruje się ku Warcie koło Pławna, oddzielając ku północy wyżynę Piotrkowską.



Rys. 72. Wyżyna Wschodnio-Wielkopolska (Gnieźnieńska) i Kujawska: 1) Domniemane połączenie Noteci z dolną Brdą (obecnie kanał Bydgoski) 2) Szereg bagien i wysokich wód wiosennych na linji Kruszwica-Bachorka-Zgłowiączka-Włocławek. 5) Domniemane połączenie Gopla przez Szyszynę w stronę Warty na zachód od Koła. 4) Zbliżenie Warty-Neru do Bzury w okolicy Łęczycy.

Wyżyna Piotrkowska.

Wyżyna Piotrkowska ciągnie się po lewej stronie Pilicy, do już wspomnianej zapadłości Neru-Wolborki, przyczem zapadłość rz. Widawki (do Warty) i Łuczycy (do Pilicy koło Przedborza), oddziela od głównego tułowia wyżyny jej część południową najwyższą, gdyż między Radomskiem a Przedborzem, dochodzącą od 250 do 350 metrów wyniesienia, wówczas, kiedy najwyższy punkt w okolicach Piotrkowa ledwie przekracza 290 m.

Od wyżyn Piotrkowskiej i Zgierskiej, oraz od dolnego biegu rzeki Bzury, rozciągają się na zachód aż do Odry równiny, które, pominąwszy antyklinę jursko-kredową, mogącą wywierać wpływ na rzeźbę kraju w czasach przedlodow-

cowych—naogół swój stan dzisiejszy zawdzięczają lodowcowi i zjawiskom, towarzyszącym jego ustąpieniu.

Obszar, zwany „krainą wielkich dolin", stanowi jedną wielką równinę, która od działu wodnego Odry-Wisły, stale, choć łagodnie pochyla się ku zachodowi. Prawie jedynem urozmaiceniem krajobrazu, są szerokie doliny rzeczne, zwykle posiadające gleby piaszczyste lub błotniste, i te doliny rozbijają kraj na płaty poszczególne, wyspowo wystające ponad dolinami.

Krajobraz w Wielkopolsce.

Powierzchnia owych płatów zwykle odpowiada morenie dennej, podstawie ziem najurodzajniejszych, wówczas gdy moreny czołowe, ciągnące się z zachodu na wschód lub na południowy wschód zajmują miejsca najwyższe, mniej urodzajne, aż do piaszczystych włącznie.

W krajobrazie moreny dennej w Wielkopolsce leżą liczne jeziora o kształtach okrągławych lub nieprawidłowo rozczłonkowanych, natomiast moreny czołowe przeważnie stworzyły wydłużone postaci jeziorne.

Prawy brzeg Wisły od Modlina do ujścia Drwęcy, czyli południowa krawędź rozpłaszczonego Pojezierza Prusko-Mazowieckiego, oraz wielka pradolina Toruńsko-Eberswaldzka, ograniczają krainę wielkich dolin od północy, a pradolina Warszawsko-Berlińska rozdziela tę krainę na część północną i południową. Na wschodzie do doliny (patrz rys. 72), Bzury podchodzi najbardziej rozpłaszczona równina Kujawska, na zachodzie jeziora Pakoskie, Gopło, Ślesińskie i inne ograniczają tę równinę jednostajną i żyzną, wzniesioną do 170 metrów.



Rys. 73. Jezioro Ostrzyckie i Wieżyca na Kaszubach. (Podł. starego rysunku).

Sól w Inowrocławiu.

Kopalnie soli koło Inowrocławia, czynne od r. 1872, wydobywają tę pożyteczną kopalinę z pokładów permskich — jest to jedyny wypadek poważniejszego bogactwa kopalnego na całą Polskę środkową i północną.

Jeziora Pakoskie, Gopło i Ślesińskie, leżą w obniżeniu, oddzielającem Kujawy od właściwej Wielkopolski, w której odróżniamy równinę Gnieźnieńską (Wschodnio-Wielkopolską) i Poznańską (Zachodnio-Wielkopolską), rozdzielone odcinkiem Warty; ta rzeka od Sremu do Obornik płynie w kierunku południkowym. Naogół ta niska kraina—najwyższy jej punkt wyjątkowo dochodzi do 179 metr. n. poz. m. — posiada pewne urozmaicenie powierzchni w części zachodniej

skutkiem obecności moren czołowych. Równina Poznańska ciągnie się aż do Odry środkowej, ale rzeka Obra odcina od niej część zachodnią, która wchodziła w skład ziemi Lubuskiej, owej nadodrzańskiej ziemicy, zatraconej już w XIII wieku.

Na południe od pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, leży równina Południowo-Wielkopolska, rozciągając się na południu do doliny rz. Baryczy (część pradoliny Barycko-Głogowskiej), a na południowym wschodzie do izohipsy 200 m., mniej więcej odgraniczającej tę równinę przez Wieluń-Pabjanice od wyżyny Środkowo-Polskiej i Piotrkowskiej. Część zachodnia tej równiny, t. j. leżąca na zachód od Prosny leży naogół niżej, przeważnie nie dochodzi 100 metrów i tylko na południu w Ostrzeszowskiem, w miejscowości Kobyla Góra, dochodzi do 264 metrów. Wschodnia część, leżąca nad Wartą, stopniowo wznosi się ku południowi — moreny czołowe są tu czynnikiem, urozmaicającym rzeźbę powierzchni.

§ 12. Wyżyna Bałtycka.

Następnym ku północy pasem, ciągnącym się w kierunku równoleżnikowym, jest wyżyna Bałtycka, której przedłużeniem i rozszerzeniem jest wyżyna Litewska. Na podstawie już dawniej istniejącej, lodowiec składał obfity materjał jeszcze w czasie pierwszego zlodowacenia, ale najwięcej w czasie cofania się drugiego lodowca. Właściwie wyżyna Bałtycka już rozpoczyna się w Jutlandji, ciągnie się przez Meklemburg i Pomorze Zaodrzańskie, wchodzi w nasz obszar i tu dolinami rzek rozcina się na kilka części odrębnych.

Pojezierze Pomorskie

Między Odrą i Wisłą część wyżyny Bałtyckiej nazywamy wyżyną Pomorską (Pojezierze Pomorskie). Jest ona niższa w sąsiedztwie Odry, a znacznie wyższa w swej części wschodniej, gdzie niezbyt daleko od ujścia Wisły dochodzi w Wieżycy do 331 metrów nad p. m.

Tak zwana przez Niemców Kaszubska Szwajcarja jest krajobrazem morenowym [1]), gdzie moreny czołowe nagromadziły się w nadmiernej obfitości, między niemi zaś mnóstwo jezior, czasem do 50 metrów głębokości dochodzących. Jeziora przeważnie posiadają postać wydłużoną, czasem jednakże i bardziej złożoną, a prawie zawsze o zarysach nieprawidłowych. Dalej ku południowi od Kaszubskiej Szwajcarji, znajduje się typowa kraina zandrowa, tak zwana *Puszcza Tucholska* — szmat kraju piaszczystego i oprócz gospodarstwa leśnego, do niczego się nie nadający.

Moreny czołowe zachodnio-pomorskie.

Rozpatrując potężne wały moren czołowych w Meklemburgu, kierujące się ku południo-wschodowi i na Pomorzu, idące od Wieżycy ku południo-zachodowi, widzimy, że obie gałęzie, nim się zetkną na południu, załamują swój kierunek ku południowi, a dalej łączą się wałami, rozciągnionemi w kierunku z zachodu na wschód. Ta, najbardziej na południe wysunięta część łańcucha moreny czołowej Meklembursko-Pomorskiej, jest przerwana doliną Odry, od południa zaś do nich przylega część

---

[1]) Pomorze Kaszubskie — wydawnictwo zbiorowe «Ziemi» 1911 r.

A. Bludau. Die Oro und Hydrographie der preussischen und pommerschen Seeplatte. (Pet. Mitt. Zeszyt uzupełniający 1894).

doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, którą dziś kieruje się dolny bieg Noteci. Te moreny i dolina przed niemi, są świadkami i dowodem zatrzymania się lodowca wzdłuż równoleżnika 53°, a kierunek całego łańcucha moren Meklembursko-Pomorskich, wyraźnie określa granice cofającego się lodowca w czasie drugiego zlodowacenia i, zdaniem A. Rehmana, wskazuje, że na ukształtowanie łańcucha morenowego, mogła wpływać bliskość południowego zakończenia półwyspu Skandynawskiego.

Na Pomorzu zaodrzańskiem i częściowo w Meklemburgu, ciągnie się sucha dolina (str. — i rys. 72), pośród wyniosłości lodowcowego pochodzenia, równolegle do wybrzeża morskiego, na którem pobudowały się Stralsund i Gryfja, w środku między wałami morenowemi a morzem; tylko niższe jej części są zużytkowane przez koryta rzeczne.

Dalszy ciąg tej doliny odnajdujemy i na wschód Odry, prawie równolegle do brzegu, w odległości 30—40 kilometrów, prawie przez całe Pomorze na północ od wielkich moren czołowych, nierównolegle do nich; na Kaszubach, w oko-



Rys. 74. Dolina Wisły w dolnym biegu pod Fidlicami. Z prawej strony dolina «zwięszona». (Podług Wahnschaffego).

licach najpotężniejszych zwałów lodowcowych, od północy, widzimy ją już nieco płyciej zarysowaną, a w niej w dwie strony rozchodzą się rzeczki Reda i Łeba. Ta sucha dolina jest dowodem bodaj że trzeciego zlodowacenia lub zatrzymania się lodowca na krawędzi dzisiejszego Pomorza.

Wyłom Wisły odgradza Pomorze od Pojezierza Pruskiego (Mazowieckiego). Potężne zwały lodowcowe, nagromadzone na dawniejszej podstawie trzeciorzędowej, pomiędzy niziną nadbałtycką, dolną Wisłą, wielką doliną Wisły-Narwi i Niemnem, stworzyły krajobraz, wielce przypominający Pomorze i dalej, za Niemnem leżącą Litwę. Miejscowości, najwyżej nad poziom morza leżące, zgrupowały się na zachodzie od wyżyny Mławskiej w pagórach Grunwaldu i na wschodzie w Suwalskiem.

Pojezierze Prusko-Mazowieckie.

Pojezierze Pruskie, na zachodzie wznoszące się do 313 metrów, swym opadem atmosferycznym zasila źródła Łydyni, Wkry (Działdówki), Drwęcy, Ossy i Pasłęki, jej powierzchnia ku południowi stopniowo się obniża, gdzie posiada jeziora jeszcze na szerokości Lipna. Ta jeziorzysta wyżyna, a w czasach daw-

niejszych, pełna moczarów i trzęsawisk niezbrodzonych, posiadała z północy na południe skierowany suchy przesmyk 6—7 km. szerokości, który leżał nieco na wschód od miejsc, najwyżej położonych; od północy przesmyku leżał Tannenberg — było to jedno z trzech miejsc, któremi latem można się było przedostać przez błota i topiele pruskie. W roku 1410 — wobec obronności linji Drwęcy—Witold i Zyndram z Maszkowic tu się skierowali i północny wylot suchego przesmyku na wieki rozgłosili pod nazwą pola Grunwaldzkiego.

Grunwald.

Ku północo-wschodowi od wyżyny Mławskiej, leży mała jeziorzysta wyżynka, z której spływają Orzyc i Omulew; ciągnie się ona aż do jeziora Sniardwy, największego na całem pojezierzu Pruskiem (z rozgałęzieniami 150 km. kw.).



Rys. 75. Dolina Niemna między Grodnem a Kownem. (Mapka hipsometryczna).

Wprost na wschód od wyżyny Mławskiej, leży piaszczysta i błotnista równina, odwodniana pięcioma prawemi dopływami Narwi: Orzycem, Omulewem, Rozogą, Skwą i Pissą. Jest to puszcza Kurpiowska, czyli Ostrołęcka, której dalszy ciąg ku północy stanowi puszcza Jańsborska, obie zaś razem, stanowią niejako odpowiednik do puszczy Tucholskiej na lewym brzegu Wisły, gdyż stanowią obszar zandrów, położony na południowej pochyłości zwałów moren czołowych. Na wschód od Pisy, od południa, ograniczona Narwią, od wschodu Biebrzą, leży mała wyżynka do 210 metrów—Łomżyńska, a dalej ku północowschodowi, znajduje się wyżyna Suwalska, o najwyższem wyniesieniu, dochodzącem 309 metrów. Tu z większych jezior, należy wymienić Duś (5,2 km. kwadratowych), Wigry [1]) (24,3 km. kwadratowych), Wisztyniec i Metele (3,5).

Wyżyna Suwalska.

Wyżyna Suwalska musiała niegdyś stanowić jedną całość z Litewską, kiedy wody górnego Niemna spływały do Biebrzy—Narwi. Pierwsza z nich między Wisztyńcem a Wigrami, waha się powyżej 280 metrów, zwęża się ku wschodowi i podchodzi do doliny Niemna (rys. 75) wyniosłością, przeszło 170 metrów mierzącą, którą odnajdujemy zaraz za Niemnem, na północ od rzeki Mereczanki, a która w okolicach Trok osiąga 232 metry, a koło Wilna nawet 268. Jest to wał kredowy, przykryty zwałami lodowca, a w miejscu największego zwężenia i obniżenia, przerwany wodami Niemna.

[1]) K. Kulwieć. Materjały do fizjografji jeziora Wigierskiego. (Pam. Fiz. 1904. tom XVIII).

Międzyrzecze Podlaskie.

Puszcza Białowieska.

Na wschód od Biebrzy, na północo-wschód od środkowego Bugu i obniżenia, po którem kieruje się kanał Królewski, leży wzniesienie, słabo zarysowane o jednostajnej powierzchni, ciągnące się na północy do Niemna i do Szczary na wschodzie. Ponieważ nadbużańska część stanowi dalszy ciąg Podlasia, a ludność ku wschodowi białoruska, z domieszką polskiej i sama wysoce spolszczona, stanowi etnograficznie dalszy ciąg podlasiaków, przeto cały ten obszar nazywamy Międzyrzeczem Podlaskiem. Są to okolicė w swych miejscach suchszych i wyższych (na północy do 240 metrów, w puszczy Białowieskiej 150—202) pokryte lasami, a bliżej rzek i w dolinach rzecznych, wysoce bagniste.

Stąd wody rozchodzą się do Niemna, Prypeci—Dniepru i Wisły, tędy więc idzie wielki europejski dział wodny. We wschodniej części aż do wojny 1914 r., utrzymały się tu lasy tak potężne, jak puszcza Białowieska ze Świsłocką, w zachodniej zaś istniały dość liczne osady, ważne w wiekach średnich, gdyż tędy musiało iść połączenie Litwy z Małopolską na Lublin, a później i z Mazowszem, w stronę Warszawy. Międzyrzecze Podlaskie, wtłoczone między bagna Polesia, a błota Pojezierza Pruskiego, musiało razem z Podlasiem stanowić pomost, łączący Litwę z Europą wówczas, gdy krzyżacy odcinali Litwę od morza.

Dalej na wschód aż do Szczary odróżniamy wzniesienie Wołkowyskie, sięgające do 220 metrów n. p. m.

Wyżyna Nowogródzka.

Między Szczarą a górnym Niemnem, spoczywa wyniosłość, tylko z wierzchu utworami lodowcowemi przykryta, lecz wytworzona utworami kredowemi i w pewnej części trzeciorzędowemi - jest to wyżyna Nowogródzka [1]), koło Nowogródka, dochodząca do 324 metrów.

Znaczne urozmaicenie powierzchni istnieje tu skutkiem moreny czołowej, powstałej w czasie cofania się pokrywy lodowej drugiego zlodowacenia.

Wyżyna Litewska.

Niewielką wyżynę Nowogródzką można uważać za część wyżyny Litewskiej od której oddziela się tylko doliną górnego Niemna. Właściwa wyżyna Litewska (rys. 61), wznosi się między bagnami Polesia, oraz dolinami Szczary, Niemna, Niewiaży i Lawenny, Dźwiny, Ułanki i Berezyny. Postać jej powierzchni da się porównać do podkowy, zwróconej otworem ku północo-zachodowi, której najbardziej na południe wysunięte miejscowości są najwyższe; koło Mińska dochodzą do 340 m. Opad atmosferyczny, spływający w stronę środkowego obniżenia podkowy, stwarza rzekę Wilję.

Tak samo wyżyna Nowogródzka, jak Litewska, a nawet i za Dźwiną leżące Inflanty i Witebszczyzna skutkiem tej samej przyczyny—lodowca posiadają mnóstwo jezior. Część z nich najpłytsza już potrafiła się przemienić w torfowiska, a nawet i w łąki nadrzeczne, jednakże ogólna ich liczba jest tak znaczna, że nadaje piętno krajobrazowi.

Powierzchnia krain, po prawej stronie Dźwiny leżących, pagórkowata i jeziorzysta, jak i wszystkie już opisane części wyżyny Bałtyckiej, jest następstwem cofającego się lodowca ostatniego zlodowacenia. Musimy przypuszczać, że moreny czołowe, otaczające dorzecze Wilji [2]) powstały tu w czasie zatrzymania się kra-

[1]) Anna Missunianka. Przyczynek do geologji pow. Nowogródzkiego (Kosmos 1910).

[2]) Anna Missunianka. Ueber die Endmoränen v Weissrussland und Litauen (Zeitsch. d. deutsch, geol. Ges. 19'2).

wędzi lodowca w tej krainie, a mianowicie, że część lodowca, spływająca od pokrywy lodowej w kształcie języka, zwróconego ku południo-wschodowi, wytworzyła na bokach i na czole zwały lodowcowe — moreny czołowe. Tak samo na północo-wschód od języka lodowcowego wilejskiego, musiał istnieć równoległy doń język dźwiński; jego boczna morena z prawej strony zlewała się z lewoboczną języka wilejskiego, tworząc dzisiejszy dział wodny między Wilją a Dźwiną, morena zaś lewego boku wytworzyła pagórkowatą i jeziorzystą postać Inflant i Witebszczyzny.

Koryta Wilji i Dźwiny odpowiadają środkom owych języków lodowcowych, przez co można przypuszczać, że już w czasach przedlodowcowych, musiały tu istnieć słabe synkliny najpewniej tektonicznego pochodzenia, skierowane na północo-zachód [1]), a może słuszniej na zachodo-północo-zachód.

Na prawym brzegu Dźwiny, Inflanty Polskie, a głównie powiat Lucyński, stanowią krainę „górzystą" podług wyrażenia jej mieszkańców, w rzeczy samej ten krajobraz morenowy, przypominający okolice Wieżycy na Kaszubach, jeziora na Mazurach lub *góry* Ponarskie, posiada znaczne różnice wyniosłości. Na zachodzie obniża się w okolicach jeziora Łubańskiego i na wschodzie znacznie jest obniżony w okolicach dorzecza Dryssy, za którem leży płat wysokiego krajobrazu morenowego, ciągnący się z północy na południe — są to wyniosłości Newelsko-Witebskie.

Wyżyna Smoleńska.

Między górnemi biegami Dźwiny i Dniepru, na wschód od obniżenia Witebsk-Orsza, leży wyżyna Smoleńska, która jest odnogą wyżyny Środkoworosyjskiej, tak samo, jak Mścisławska.

Na wschód od doliny Berezyny-Ułły do Dniepru, odróżniamy wyżynę Białoruską, na wschód zaś za Dnieprem do doliny Sożu—Mścisławską.

Na wschód od Mścisławskiej, w okolicach Jelni i na wschód od Smoleńskiej, w okolicach Wiaźmy, powierzchnia płaska, nieurozmaicona i już jezior nie posiadająca, dochodzi do 300 metrów nad poz. morza, tu one zlewają się z wyżyną Wielkorosyjską, względem której właściwie można je rozpatrywać, jako jej części zachodnie. W tych miejscach, tak jednostajnych co do powierzchni, przechodzi niezmiernie ważna granica klimatyczna, gdyż dopiero na wyżynie Mścisławskiej, zjawiają się w całej czystości cechy klimatu wyraźnie lądowego.

Na północ od wyżyny Pomorskiej, nad brzegiem morskim znajduje się wąski pas nizinny, który dopiero nad Wisłą, na północ od Pojezierza Pruskiego, rozwija się znacznie szerzej, obejmując i półwysep Sambijski, złożony nie tylko z utworów lodowcowych, lecz i trzeciorzędowych.

Linja brzegowa [2]) posiada kilka wygięć większych, jako to:

1) Przy ujściu Odry, zalew Szczeciński, będący właściwie zatoką morską, do której wpływa Odra — ten zalew jest oddzielony dwiema wyspami: Urzną (Uznojmem, niem. Usedom) i Wolinem od Bałtyku.

---

[1]) J. Siemiradzki. O zjawiskach dyslokacyjnych w Polsce i w krajach przyległych (Kosmos 1882).

[2]) W. Bartels. Die Gestalt der deutschen Ostseeküste 1908.

2) Zatokę Gdańską, od zachodu częściowo oddzieloną od Bałtyku mierzeją Helską. Na południo-wschodzie długa mierzeja odcina zalew Fryski, do którego wpływają wody Nogatu, Pasłęki i Pregoły.

i 3) Na północo-wschód od Sambji, mierzeja Kurońska odcina zalew Kuroński, do którego wpływa odnoga Pregoły Dejma i Niemen.

Zalewy Fryski i Kuroński, posiadają połączenie z morzem dopiero we wschodniem zakończeniu — to powstało skutkiem rozwijania się mierzei od zachodu.

Od ujścia Niemna, brzeg Bałtyku skręca ku północy, aby, okrążywszy Żmudź i Kurlandję, zagiąć się ku południowi i w dalszym ciągu wytworzyć wielką zatokę Ryską.

Od ujścia Niemna nizina, stworzona przez morenę denną i aluwja rzeczne, kieruje się wprost na wschód i podchodzi do wyżyny Litewskiej, w którą wkracza wąskim pasem, jako dolina Wilji. Od południa wpływa na tę nizinę Dolnoniemeńską Niemen, załamuje się ku zachodowi i łączy się z Wilją oraz Niewiażą. Taż sama nizina posuwa się ku północy, tworząc dolinę Niewiaży i Lawenny, która zakończa się u wybrzeża zatoki Ryskiej, gdzie kraj nadbrzeżny jest deltą kilku mniejszych rzek i Dźwiny. Nizina dolnego Niemna i Niewiaży—Lawenny, musiały w głównych zarysach istnieć w czasach przedlodowcowych, jednakże dopiero wody polodowcowe wytworzyły ich postać dzisiejszą.

Wzniesienie Żmudzko-Kurońskie

Na północ od dolnego Niemna, a na zachód od Niewiaży i Lawenny, leży wyżyna Żmudzko-Kurońska, dochodząca do 262 m. wyniesienia; jego podstawę stanowią utwory starożytne, bo począwszy od dewońskich, mamy tu na powierzchni skały permskie i jurskie, a mianowicie na granicy Żmudzi i Kurlandji, w Popielanach i Niegranden. Na tej geologicznie starożytnej podstawie lodowiec pozostawił morenę denną i czołową w swej miąszości, znacznie ustępującą zwałom Pomorza, Prus lub Litwy. I tu w dość szerokim pasie moren czołowych, znajdują się licznie rozrzucone jeziora, na północ od nich, morena denna jest podstawą dla gleb rodzajnych - czarnych ziem żmudzkich, a na południe spotykamy obszary bardziej piaszczyste.

II. RZEKI.

§ 13. Sieć wodna.

Postać powierzchni warunkuje kierunek strumieni, rzeczek i rzek; sama postać powierzchni jest częściowo następstwem tektoniki, przeto i kierunek koryt rzecznych w odpowiedniej mierze będzie zgodny z wewnętrzną budową naszych krain. Im bardziej na powierzchnię występują pokłady starsze — jak np. w południowych okolicach wyżynowych od Odry aż do Dniepru—tem częściej można stwierdzić zależność kierunku koryt rzecznych od pochylenia warstw; ku północy i północo-wschodowi naszego obszaru czasy lodowcowe pokryły rzeźbę dawniejszą zwałami piasków i glin, dawniejsze szczegóły rzeźby zarównały, a gdzie niegdzie stworzyły nowe.

Jednakże ani dawniejsze wyniesienia, ani nowe—moreny czołowe—nie warunkują w zupełności biegu rzek naszych. Kierunki koryt w naszych rzekach, często innym ulegały losom w górnym biegu, a innym w środkowym lub dolnym. Pewnym wspólnym rysem na całym zachodzie naszego obszaru są tak zwane wielkie doliny, których na wschodzie nie odnajdujemy. Tam, gdzie wody lodowcowe mogły swobodnie spływać, mając gotowy dawniejszy odpływ, np. na południu do Dniestru - tam wielkich dolin niema. Podobnie i na równinie Wołyńskiej, między moreną czołową pierwszego zlodowacenia a krawędzią Podola, gdzie istniały dosyć wyraźne dawne łożyska rzeczne, wielkich dolin nie spotykamy, gdyż nizin nad Ikwą, Zbytenką lub górnym Horyniem, nie można porównać do wielkich dolin Wielkopolski.

Część wód zlewa się ku północy i północo-zachodowi do morza Bałtyckiego, część zaś ku południo-wschodowi do morza Czarnego. Do pierwszego z tych mórz zmierzają, nie licząc drobniejszych: Odra, Wisła, Pregoła, Niemen i Dźwina, ku drugiemu: Dniestr, Boh i Dniepr.

Między ujściem Dniestru i Dniepru, na niżu Czarnomorskim cały szereg rzeczek, nieraz poważnych, bo 60 km. długości przekraczających, nie posiada odpływu do morza, lecz zakończa swój bieg w limanach.

Pomijając drobne rzeczki, rozpoczynające swój bieg na północnej stronie wyżyny, do Bałtyku nasz obszar wylewa swe wody pięcioma rzekami:

	Długość w km. rzeczywista	Długość w km. w linji powietrznej	Powierzchnia dorzecza w km²
Odra . . .	860	595	114,000
Wisła. . . .	1068	510	198,500
Pregoła . .	350	165	15,030
Niemen . .	878	440	97,500
Dźwina . .	970	580	87,200
Do morza Czarnego trzema rzekami:			
Dniepr. . .	2150	1024	510,000
Boh. . . .	773	510	62,900
Dniestr. . .	1338	680	81,000

§ 14. Odra.

Odra zaczyna się na południowej stronie Jesionika Morawskiego na wysokości około 630 metrów nad p. m. i w górach szybko spada na coraz niższe poziomy, aby na równinie Bramy Morawskiej osiągnąć już spadek bardzo łagodny. Pod Boguminem przeciętny poziom wody nie dochodzi 200 metrów nad poz. morza. Nieco niżej, koło Raciborza spadek nie przekracza 0,3‰, to jest wynosi prawie tyle, co spadek pozostałej części rzeki aż do morza.

Odra.

Dopływy z Jesioniku, jak Łuha i Opawica, mają charakter potoków górskich a jedyne poważniejsze dopływy z Beskidu, Ostrawica i Olsza, są rwącemi potokami w swym górnym biegu.

Po połączeniu z Olszą, Odra wpływa na zapadłość górnej Odry, przyjmując z prawej strony szereg dopływów, z których najważniejsze są: Kłodnica, obecnie skanalizowana, wiodąca w głąb okolic węglowych, Małopanwia (Mała Panew, niem. Malapane), odwodniająca okolice bogate w rudy żelazne, cynkowe i ołowiane, a przez to krainy o wysokim rozwoju górniczo-przemysłowym, Stobrawa i Widawa.

Z lewej strony, nieco większe znaczenie posiadają Nissa Śląska (Kładzka), zbierająca wody z kotliny Kładzkiej i kierująca odwieczne szlaki dziejowe wpoprzek Sudetów, maleńka Oława, przy której ujściu rozrósł się Wrocław, Bystrzyca (inaczej Wystrzyca) i Kacbacha.

Od połączenia z Olszą, Odra utrzymuje kierunek północno-zachodni, od ujścia Kacbachy, koryto rzeki wytwarza parokrotnie wielkie załamy, gdyż teraz, przepływając przez obszar wielkich dolin, częściowo korzysta z niektórych odcinków owych dolin; tu otrzymuje dopływy prawobrzeżne, które w obszernych dolinach szeroko rozlewają swe koryta, powodując błotnistość okolic — takiemi są: Barycz i Zgniła Obra.

Z lewej strony Odra otrzymuje dopływy, które w swym górnym biegu powstają w Sudetach, jak Czarna Woda, Czarna i najpoważniejsza z nich Bobrawa z Kwissą. Bobrawa, sięgając swemi dopływami w głąb gór Olbrzymich, odwadnia tak ważną w tamtejszem osadnictwie kotlinę Hirszberską i zbierając wody z przełęczy Kamieniogórskiej, sprawia, że jej dolina posiada znaczenie szlaku, łączącego Śląsk z Czechami. Dorzecze Kwissy stanowiło zachodnią krawędź Śląska, sąsiedni bowiem lewobrzeżny dopływ Odry, Nissa Łużycka, już leżała na Łużycach; doli-

na tej rzeki prowadzi w górę, w stronę Czech i łączy Brandenburg z kotliną Czeską.

Najważniejszym i największym dopływem Odry jest Warta, długości 350 km.

Warta. Początek bierze tuż pod krawędzią jury Krakowsko-Częstochowskiej i zebrawszy wody sąsiednich strumieni, podąża mniej więcej równolegle do tego pasma, aby pod Częstochową przedrzeć się w kierunku wschodnim przez pasmo, tworząc najbardziej malownicze i urozmaicone okolice około Mstowa, skąd skierowywa się na północo-zachód, jednak ten kierunek jest tylko wypadkowy, gdyż składa się z kilku odcinków o kierunkach bliskich do południkowego i równoleżnikowego. Za Mstowem Warta zwraca się łukiem, ku wschodowi wygiętym, aby później wprost skręcić ku zachodowi, w tem miejscu przyjmuje Liswartę i odtąd staje się zdatną do stałego spławu. Od Ogrobli płynie na północ, zbierając wciąż wody mniejszych dopływów, rozwidla się na kilka odnóg w okolicach Sieradza, aż wreszcie od wschodu przyjmuje Ner, płynący w potężnej dolinie o maleńkim spadku — Warszawsko-Berlińskiej.

Na wschód od Neru, w tej samej dolinie, płynie Bzura ku Wiśle, a na ich dziale wodnym jest dogodne miejsce dla połączenia kanałem, Warty z Wisłą. Nieco dalej ku północy Warta ostatecznie skierowywa swe wody na zachód w tę samą dolinę, a w miejscu tego załamania powstało miasto Koło. W wielkiej dolinie koryto Warty często rozszerza się w błota lub też rozwidla się, tworząc wyspy, przyjmuje z południa znaczniejszy dopływ Prosnę i sporo mniejszych rzeczek, utrzymując swój kierunek zachodni aż do Śremu, aby tam załamać się ku północy. Na północ od odcinka Warty Koło Pyzdry, leży pojezierze Kujawskie, z którego część wód spływa wprost do Warty, jak np. mnóstwo drobniejszych jezior, na południe od Gopła leżących (Ślesińskie, Pątnowskie, Gocławskie). Na środku odcinka Śrem-Oborniki, gdzie brzegi naogół są dość suche i twarde przy ujściu rzeczki Cybiny, leży Poznań (rys. 71). Od Obornik Warta jeszcze raz skierowywa się na zachód i tak płynie aż do Santoka, odkąd bieg jej aż do ujścia tworzy parę słabych wygięć.

Przy Santoku, Warta łączy się z Notecią, której początek należy uważać

Gopło. w rzeczce Szyszynie, wpadającej do południowego końca Gopła. Jezioro Gopło [1]) przy długości 29 km. i powierzchni około 37 km. kw., wylewa swe wody do rzeki Noteci; swą częścią północną Gopło leży w krajobrazie moreny dennej, skutkiem czego jest ono płytkie, trzecia część jeziora wykazuje głębokość mniejszą od 5 metrów, a największa głębokość nie dochodzi do 16 metrów, południową zaś częścią w krajobrazie moreny czołowej.

Dział wodny między Gopłem, którego poziom wody leży na wysokości 77 metrów nad p. m., a jeziorem Ślesińskiem (93 m.), wznosi się do 96 metrów. Podniesienie poziomu wody w jeziorze Ślesińskiem o parę metrów umożliwiało przelewanie wody i do Gopła, czyli Warta mogła się łączyć z Gopłem-Notecią, co w epoce przeddziejowej, w czasie roztopów wiosennych, mogło się zdarzać.

Obecnie Gopło wylewa swe wody ku północy, oprócz tego, po stronie wschodniej posiada jeszcze dwie doliny, z których północna Bachorska, pasem

---

[1]) H. Schütze. Goplosee. (Pett. Mitt. 1912. VI).

błot prowadzi ku Zgłowiączce, dopływowi Wisły, południowa zaś Głuszyńska łączy się z Bachorską.

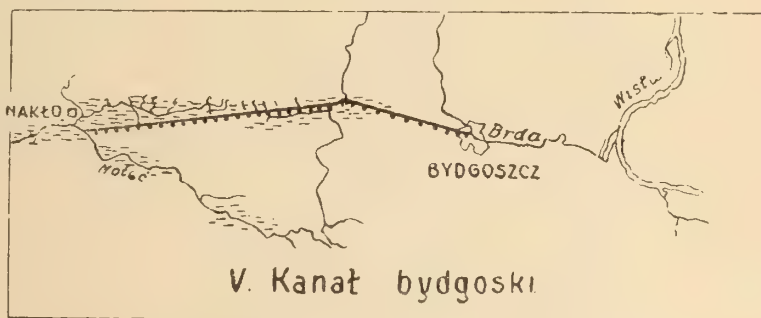
Połączenie Odry z Wisłą.

Dział wodny na dnie doliny rzeczki Bachorki, t. j. dział między Wisłą a Gopłem-Notecią-Odrą, leży na wysokości 85 metr., czyli na połączenie Wisły z Gopłem należałoby poziom wody zgórować w tem jeziorze przeszło na 8 metrów. Jeżeli to kiedy było możliwe, to napewno wówczas, kiedy Kruszwica w dzisiejszem miejscu jeszcze nie istniała, bo leży ona 5 metr. nad poz. Gopła.

W każdym razie, połączenie naturalne wód Gopła z Wisłą wymagałoby warunków daleko bardziej wyjątkowych, jak np. ruchy epirogeniczne, niż połączenie Warty przez Ner i Bzurę z Wisłą, gdzie dział wodny między Nerem a Bzurą na błotach pod Łęczycą, wznosi się niespełna dwa metry ponad Nerem; w tem miejscu i obecnie wielkie wylewy wiosenne (np. wiosną 1888 r.), wytwarzają połączenie wód Neru-Warty z Bzurą.

Noteć.

Noteć, wyszedłszy z Gopła łamaną linją, dąży ku północy i nieco ku zachodowi, przepływając przez kilka jezior aż do Nakła, odtąd dąży wprost na zachód, trzymając się wielkiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Na wschód od Nakła, dno tej doliny kieruje się ku Wiśle i przyjmuje dolną Brdę. Dział wodny między poziomem wody w Noteci pod Nakłem a poziomem Brdy, wznosi się do 4,3 metra, to też był on łatwy do przekopania i od roku 1776 istnieje tu kanał Bydgoski.



Rys. 76. Podł. St. Pawłowskiego.

Noteć, płynąc wielką doliną, czasem do 8 km. szeroką, rozlewa się bardzo szeroko, tworząc bagna nadnoteckie, które razem z potężnemi lasami, dużo współdziałały w wytworzeniu odrębności Wielkopolski i Pomorza, a mianowicie poprzez całą dolinę Toruńsko-Eberswaldzką, między Odrą a Wisłą, istniały tylko trzy możliwe miejsca do przeprawy: 1) pod Santokiem, 2) pod Czarnkowem o 70 km. w górę rzeki od pierwszego i 3) przez Brdę w bliskości Wisły pod Wyszogrodem, o milę na wschód od dzisiejszej Bydgoszczy, o 110 km. od drugiego. To trwało aż do końca XI stulecia, kiedy utorowano przeprawę pod Nakłem — inne przeprawy, jak np. pod Drzeniem, Wieleniem i Ujściem, już w późniejszym okresie powstały.

Noteć zbiera wody z południowej części Pojezierza Pomorskiego w całym szeregu rzeczek, z których najważniejszemi są Łobzonka, Głda (Chuda) i Drawa, aż wreszcie pod Santokiem zlewa się z Wartą.

Całe dorzecze Warty mierzy przeszło 53 tys. km. kw., co wynosi przeszło 47% dorzecza Odry — stanowi zatem prawie jego połowę.

Lewy brzeg Odry, od ujścia Nissy Łużyckiej aż do morza, poważniejszych dopływów nie posiada, to samo spotykamy po prawej stronie na północ od ujścia Warty. Odra po przyłączeniu Warty, skierowywa się ku północo-zachodowi, wkrótce rozwidla się w ten sposób, że prawe koryto Żóraw, sztucznie uregulowane, zbiera wody Odry przy zwykłym poziomie, lewe zaś, rozczłonkowane na



Rys. 77. Dunajec pod Jazdowem. Regulacja rzeki. (Alb. P. T. Kr.).

kilka odnóg, coraz bardziej ulegające zapiaszczeniu, odprowadza nadmiar wód w czasie powodzi. W tem miejscu Odra osiąga swój najbardziej zachodni punkt, aby dalej skierować się ku północo-wschodowi.

Dolina Toruńsko-Eberswaldzka przechodzi na lewy brzeg Odry, a mianowicie nawprost ujścia Warty tworzyła niegdyś olbrzymie bagna, dziś osuszone, które były w związku z rozpoczynającem się rozwidleniem Odry; ta wielka dolina

idzie i dalej na zachód, umożliwiając połączenie Sprewy z Odrą kanałem Finowskim już w latach 1605—1620.

Wyżynę Bałtyku Odra przerzyna wyłomem 8—9 km. szerokim, a za wyłomem rozpada się na kilka odnóg, które, przepłynąwszy przez jezioro Damsee, łączą się w jedno koryto, aby wpłynąć do zalewu Odrzańskiego, oddzielonego od Bałtyku wyspami Urzną i Wolinem; pomiędzy temi wyspami a brzegami lądu trzy cieśniny stanowią odnogi Odry: zachodnia odnoga — Piana (Peene), środkowa—Świnia (Swine) a wschodnia—Dziewinów (Diwenow).

Lewa część dorzecza Odry stanowi zaledwie $30^{0}/_{0}$ powierzchni całego dorzecza, jeżeli zaś Nissę Łużycką — wobec jej kierunku, zgodnego z dolnym biegiem Odry—uważać za początek Odry, to ziemie, leżące na zachód od Nissy-Odry, z ledwością przekroczą $7^{0}/_{0}$ całego dorzecza.

§ 15. Wisła.

Wisła.

Wisła, ze wszech miar najważniejsza rzeka na naszym obszarze, zakreśla od Beskidu Zachodniego do Bałtyku krzywą linję, zbliżoną do litery „S". Wypływa ona dwoma potokami z pod Baraniej Góry i w czasie swego biegu górskiego zachowuje kierunek północny tak samo, jak i na podgórzu. Od Strumienia zwraca się na wschód i wpływa w zachodnią odnogę zapadłości górnej Wisły—kotlinę Oświecimsko-Krakowską. Przebiegłszy 200 km., Wisła w okolicach Tyńca i Krakowa przełamuje się przez wapienne skały jurskie i wypływa na nizinę Południowopolską (Górnopolską), trzymając się krawędzi wywyżyny Małopolskiej, przez co z kierunku wschodniego przechodzi do północno-wschodniego. W górnym biegu Wisła na przestrzeni 55 kilom. posiada spadek przeszło $15^{0}/_{00}$, później zaś do ujścia Dunajca jej spadek waha się od 0,3 do $0{,}36^{0}/_{00}$, opadając jeszcze bardziej ku ujściu Sanu. W tym biegu Wisła otrzymuje z prawej strony Białkę, Sołę, przepływającą przez kotlinę Żywiecką, Skawę ze Skawicą, Rabę i Dunajec z Popradem, które zbierają wody kotliny Nowotarskiej i kotliny Śpiskiej i swemi dolinami łączą kraje, po obu stronach Beskidu i Tatr leżące.

Wszystkie te dopływy posiadają wielki spadek, do $5{,}7^{0}/_{00}$ dochodzący (tylko Raba nieco mniejszy), a razem z Wisłoką i Sanem, których spadek w górnych częściach odpowiada poprzednim, jednakże na niżu opada do spadku Wisły pod Sandomierzem — posiadają znaczne masy wód, gdyż ilość opadu w górach (patrz „Klimat") jest znacznie większa, niż w pozostałych ziemiach polskich. Te wody, z Beskidu płynące, znacznie wpływają na poziom wody w Wiśle w czasie rozlewów wiosennych, a są wyłączną ich przyczyną w czasie wylewów letnich.

San.

San przy długości przeszło 400 km., mało co ustępuje górnej Wiśle, a swym lewobrzeżnym dopływem Wisłokiem (Jesiołkę można uważać za górny bieg Wisłoka)), oraz swoim górnym biegiem odwadnia kotliny śródgórskie. Z prawej strony w swym dolnym biegu otrzymuje wolno płynącą Tanew.

Wisła, po połączeniu z Sanem, przerzyna się między wyżyną Radomską a Lubelską, tworząc dolinę, czasami przekraczającą 8 km. szerokości i tylko na

północy, w okolicach Kaźmierza zwężającą się do $1^1/_2$ km. W środku tego wyłomu przyjmuje z lewej strony Kamienną, zbierającą wody z północno-wschodniej części gór Śto-Krzyskich, a z prawej strony z wyżyny Lubelskiej, żadnego poważniejszego dopływu nie otrzymuje, gdyż większa część wód z tej wyżyny spływa Wieprzem, nieco bardziej ku północy. Pomimo wyłomu, charakter rzeki równinowej utrzymuje się w całej pełni, spadek od ujścia Dunajca zmniejsza się minimalnie i w takim stanie wkracza w pas wielkich dolin. Tu przyjmuje z lewej strony Radomkę i Pilicę, których dolny bieg był w dawnych czasach wysoce bagnisty, to też Radomka była granicą plemienną między Mazurami a Sandomierzanami.

Pilica, pomimo znacznej długości (326 km. przy spadku, przenoszącym $1^0/_{00}$), nie posiada znaczniejszych dopływów, ani też znacznych ilości wody, gdyż posiada małe dorzecze, którego przeciętna szerokość wynosi zaledwie 44 km. W środ-



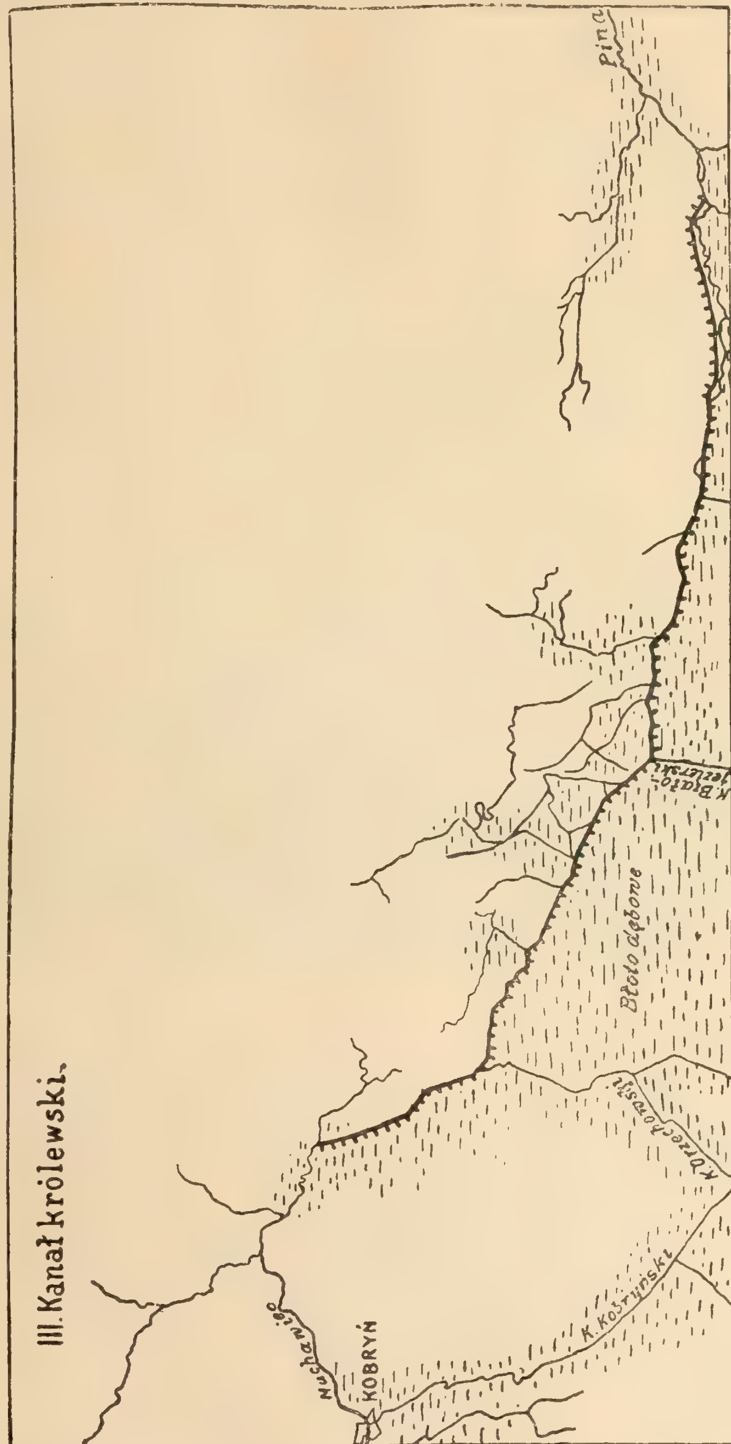
Rys. 78. Wisła pod Kaźmierzem (Fot. ze zb. P. T. Kr).

kowym i częściowo w górnym biegu ta rzeka stanowiła granicę plemienną między Wielkopolanami i Małopolanami.

Z prawej strony Wisły środkowej rzeczka podrzędnego znaczenia, Świder, poprzedza najpotężniejszy z dopływów Wisły, Bugo-Narew, którego dorzecze wynosi mniej więcej trzecią część dorzecza Wisły, a należy dodać, że ta rzeka przed ujściem jeszcze przyjmuje Wkrę (inaczej Działdówkę).

Bug płynie z pod północnej krawędzi wyżyny Podolskiej, z miejscowości wielce bagnistych, wkrótce przyjmuje z lewej strony Huczwę, a z prawej strony Ług, rzeczki nieduże, jednakże niepozbawione znaczenia, gdyż wpływały na rozkład dróg miejscowych. Płynąc wprost ku północy, Bug rozdziela wyżynę Wołyńską od Lubelskiej, a w nizinnym pasie wielkich dolin płynie środkiem Podlasia; w miejscu zagięcia ku północo-zachodowi przyjmuje Muchawiec, którego do-

lina prowadzi do Prypeci, i to umożliwiło budowę kanału Królewskiego. Nurzec (niedaleko od jego ujścia Bug zwraca się ku zachodowi), prawobrzeżny dopływ Bugu i lewobrzeżny Liwiec w grubych zarysach, mogą być uważane za granicę Mazurów i Podlasiaków.



Rys. 79. (Podług St. Pawłowskiego).

Narew, rozpoczynająca się na międzyrzeczu Podlaskiem, łukiem ku północy zwróconym, kieruje się do ujścia Bugu, gdzie pod Serockiem, w odległości przeszło pięciu mil od ujścia do Wisły, łączy się z Bugiem. Większą część swych wód Narew otrzymuje z północy, a mianowicie Orzyc, Omulew, Rozoga, Skwa i Pissa, odwadniają bogatą w jeziora część pojezierza Pruskiego, ostatnia z tych rzek wypływa z jeziora Śniardwy (150 km. kw.) i jest połączona kanałem z rzeką Pregołą. W miejscu największego wygięcia swego łuku ku północy, Narew otrzymuje z północo-wschodu Biebrzę, której dopływ Netta umożliwił połączenie Wisły z Niemnem przez dolinę Czarnej Hańczy, t. zw. Kanałem Augustowskim.

Narew.

O pół mili przed ujściem do Wisły, Bugo-Narew z prawej strony przyjmuje Wkrę z dopływem Łydynią — ta rzeka płynie z najwyższych okolic pojezierza Pruskiego, a mianowicie z jeziora Działdowskiego, na zachód od przesmyku Grunwaldzkiego; jest tu węzeł rzeczny, z którego również biorą początek Drwęca i Ossa.

Połączenie Bugo-Narwi z Wisłą, jest bardzo ważne ze względu na stosunki ludzkie, a mianowicie wytwarza pewną liczbę odcinków kraju, poprzegradzanych rzekami, a zmierzających zwężonemi końcami w stronę Modlina, co jest przyczyną wielkiego znaczenia strategicznego omawianego zakątka.

Niżej Modlina Wisła jest rzeką o potężnej ilości wód, gdyż już $^4/_5$ dorzecza tu zbiera nadmiar swych opadów, przyczem tu wchodzą i obszary, najbardziej obfitujące w deszcze—Karpaty; w dalszym ciągu kieruje się ku północo-zachodowi, jak gdyby odpierana przez południowe rozpłaszczenie pojezierza Pruskiego. Tu Wisła otrzymuje z prawej strony szereg drobniejszych rzeczek, z których najważniejsza Skrwa (prawobrzeżna), rozgraniczała Mazowsze od ziemi Dobrzyńskiej. Za ujściem Drwęcy, Wisła kieruje się ku północy i wschodowi.



Rys. 80. Wisła pod Czerwińskiem. (Fot. K. Kulwiecia).

Z lewej strony Wisła otrzymuje Bzurę; powyżej jej ujścia latem od niepamiętnych czasów występują mielizny, które ułatwiały istnienie brodów (np. przeprawa Jagiełły w r. 1410); nieco niżej, prawie nawprost ujścia Skrwy (prawobrzeżnej) wpada Skrwa (lewobrzeżna), która zgruba rozgranicza Kujawy od Mazowsza i dalej Zgłowiączka, odprowadzająca wody z błot Bachorskich.

W miejscu, gdzie Wisła tworzy prawie prosty kąt, zwrócony ku zachodowi, otrzymuje Brdę, która dolnym biegiem zajęła obszerną dolinę Toruńsko-Eberswaldzką. Górna Brda spływa z wyżyny Pomorskiej wprost na południe, tworząc jak gdyby przedłużenie kierunku górnej Prosny i jeziora Pakoskiego na Kujawach. Spadek wody w dolnej Brdzie ku Wiśle, wbrew oczekiwaniu, jest dość znaczny, a to daje się objaśnić względnie młodym wyłomem Wisły przez wyżynę Bałtycką, który tu występuje ku północy, słowem Brda posiada cechy do pewnego stopnia rzeczki górskiej, która swą doliną, jak gdyby nieco zwieszała się nad doliną Wisły.

Ujście Brdy.

Przełamując się przez wyżynę, rzeka wytwarza największe zwężenie pod Fordonem, skąd wkrótce rozpoczyna się rozszerzenie doliny, pokrytej żyznemi łęgami i rolą—darem Wisły, ciągnące się nieprzerwanie aż do morza. Nieco niżej od Fordonu, z lewej strony koło Świecia, wpada Wda, czyli Czarna Woda, odwadniająca puszczę Tucholską—tak samo jak i Brda, posiada ona znaczny spadek w swej części dolnej. Z prawej strony wpada Ossa i nieco dalej, na lewym brzegu od Nowego Miasta do Fidlic (rys. 74), występuje wyżyna prawie urwistą ścianą, do 60 metrów wysoką, a na 9 km. długą.

Na prawym brzegu, koło Kwidzyna, wpada Liwna, rzeczka o największym spadku na wyżynie Bałtyckiej. Otrzymawszy jeszcze z lewej strony Wierzycę, Wisła za Gniewem rozdziela się na lewą odnogę — Starą Wisłę i prawą — Nogat, który wpada do zalewu Fryskiego.

Ujście Wisły.

W tem miejscu dawniejsza zatoka Gdańska, sięgała daleko w głąb i namuły Wisły zaniosły południową część zatoki, wytwarzając deltę, owe żyzne Żuławy. Delta Wisły jest przecięta odnogami Wisły i Nogatem, ku północo-wschodowi zaś mierzeja Fryska jest dalszym ciągiem delty, chociaż w jej wytworzeniu uczestniczy nurt Nogatu i działanie fal morskich. Stara Wisła, rozdzieliwszy się i łącząc parokrotnie przed ostatecznem ujściem do morza,



Rys. 81. Krajobraz rozszerzonej doliny, bliżej ujścia Wisły.

odchyla się ku zachodowi, oddzielona wąskim pasem piaszczystym—dawną mierzeją—parokrotnie przerwanym: w latach 1841 i 1895 siła wody tego dokonała, i wody Wisły znajdowały same dla siebie bliższą drogę do morza. Celowa praca człowieka uporządkowywa to zjawisko i dąży do tego, aby dawne ujście było bezpiecznym kanałem, doprowadzającym statki do Gdańska, który dziś leży przy odnodze, poniekąd martwej, w tem miejscu, gdzie Motława, przeważnie płynąca przez deltę Wisły, łączy się z Radunią, odwodniającą t. zw. Kaszubską Szwajcarję.

Przewaga prawej strony dorzecza Wisły nad lewą występuje jeszcze wyraźniej, niż u Odry, gdyż powierzchnia lewej strony, wynosi tylko 27% całego dorzecza.

§ 16. Niemen.

Niemen posiada źródła na południowym wschodzie wyżyny Litewskiej, na Białej Rusi, na wysokości 177 metrów nad poz. morza i początkowo w swym górnym biegu, t. j. aż do ujścia Kotry, powyżej Grodna, utrzymuje swój zasadniczy kierunek zachodni, chociaż parokrotnie dość znacznie się załamuje, tworząc: 1) odcinek, o kierunku północno-zachodnim do ujścia Klewy, 2) południowo-zachodni od ujścia Klewy do ujścia Zelwianki i 3) znowu północno-zachodni do ujścia Kotry (i nawet nieco dalej). Tu stopniowo spadek łagodnieje i z 1,3‰, spada koło Stołbiec, gdzie Niemen zaczyna być spławnym, do 0,2, a za ujściem Szczary do 0,08‰.

Niemen.

W dalszym biegu spadek się zwiększa, tam mianowicie, gdzie leży Grodno, między ujściem Kotry i Czarnej Hańczy, istnieje wyłom śród skał nieco twardszych, i ta natura materjału, a zapewne i najmłodsze ruchy górotwórcze, nie pozwoliła wyrównać dna tak szybko, jakby to mogło się stać śród skał okruchowych, jak piaski, gliny i margle, wyłącznie spotykane w górnym biegu—spadek prawie trzykrotnie się wzmaga i wynosi 0,23 na tysiąc, aby przed ujściem Wilji jeszcze bardziej wzrosnąć.



Rys. 82. Mapa hipsometryczna okolic Grodna i ujścia Czarnej Hańczy.

W górnym biegu Niemna najważniejszym dopływem jest Szczara, wygięta w podkowę, a przez to posiadająca prawie cztery razy większą długość koryta, niż odległość powietrzna źródeł od ujścia. Szczara umożliwiła w r. 1781 połączenie Niemna z Prypecią t. zw. kanałem Ogińskim.

Załamawszy swój bieg ku północy w okolicach Grodna, Niemen wkrótce z lewej strony otrzymuje Czarną Hańczę, która przepływa przez jezioro Wigierskie (rys. 63). Ona pozwoliła połączyć Niemen z Wisłą kanałem Augustowskim w r. 1839.

Uważając odcinek Niemna od ujścia Kotry do Wilji za środkowy bieg rzeki, należy zaznaczyć obecność zagięć półkolistych i nawet kształtem podkowę przypominających; najgłośniejszym tego przykładem jest półwysep Birsztański, okrążony Niemnem na długości 48 km., przytem z powrotem podchodzi, zwężając szyję półwyspu do 4,6 km.; na tym odcinku poziom Niemna obniża się o 13 metrów, czyli w razie przekopania otrzymanoby tu, jeżeli nie wodospad, to w każ-

dym razie pokaźny próg. Dzięki tym zakolom, które są właściwie meandrami wgłębionemi, na odległości 147 km. Niemen zakreśla swem korytem 318 km., co w wysokim stopniu zmniejsza pożyteczność tej rzeki.

Zmieniwszy północny kierunek na zachodni, Niemen otrzymuje największy ze swych dopływów, Wilję ze Świętą. Wilja rozpoczyna się na wschodzie, na wysokości 210 metr. nad poz. morza i przy długości koryta 460 km., pokonywa około 190 metrów wyniesienia; jest to spadek znaczny, gdyż przeszło 0,4 na tysiąc, co świadczy o młodości krajobrazu; prawdopodobnie litewski czworobok, złożony (patrz rys. 61) ze zwałów moreny czołowej, później był od lodów uwolniony, niż górny bieg Niemna. Wilja.



Rys 83. Czarna Hańcza. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Szczególniej zwraca uwagę odcinek rzeki w górę od ujścia Świętej, gdyż tu spadek jest wyjątkowo znaczny, bo wynosi przeszło 0,5$^0/_{00}$; taki sam spadek posiada i dolny bieg Świętej. Ten duży spadek nie jest jednostajny, lecz rozpada się na szereg miejsc spadzistych – prądowin rzecznych i spokojniejszych odcinków, co wskazuje na stosunkową młodość Wilji, a szczególnie jej wyłomu, poprzez zachodnią część wyżyny Litewskiej. Widły między Wilją i Świętą stanowią obszar piasków lodowcowych, wówczas gdy prawy brzeg Świętej i lewy Wilji — obszar glin lodowcowych; przy połączeniu się tych rzek, wody przerznęły się aż do pokładów trzeciorzędowych. Dopływ Wilji-Żejmiana, odwodnia dość znaczną ilość jezior, leżących w północnej części wyżyny, dalej ku zachodowi spływająca Swięta odprowadza wody jeszcze większej ich liczby.

Od zlania Wilji z Niemnem ten ostatni rozpoczyna swój dolny bieg, gdzie spadek znacznie łagodnieje (0,12⁰/₀₀), i wkrótce z prawej strony przyjmuje Niewiażę, która płynie w dolinie szerokiej, a spadek posiada dość znaczny, bo 0,44⁰/₀₀, górnym biegiem podchodzi do Lawenny—Muszy (dopływ Kurlandzkiej Aa). Dalej, również z prawej strony, otrzymuje Dubissę, główną rzekę Żmudzi, która przy długości 145 km. posiada przeciętnie spadek 0,68⁰/₀₀, a nawet i przy ujściu niewiele mniejszy; te znaczne spadki (sąsiednia od zachodu Jura w górnym biegu przekracza 1 na tysiąc), wraz z obecnością jezior, dowodzą młodości krajobrazu. Dolina Dubissy rozcina wyniesienie Żmudzkie na większą część zachodnią i mniejszą wschodnią. Od górnej części doliny, koło Kurtowian—przeszło 100 metr. nad



Rys. 84. (Podług St. Pawłowskiego).

poz. morza — oddziela się 15 km. długa, 1 km. szeroka zapadłość, dochodząca w Kurlandji do rzeki Windawy koło wsi Terleje; jest to jak gdyby przez naturę wskazane miejsce na kanał Windawski, tem bardziej, że zasobne w jeziora części wzniesienia Żmudzkiego, dochodzą do 230 metrów nad poz. morza, przeto kanał na dziale wodnym mógłby z łatwością być zasilanym wodą. Jednakże znaczna płytkość Dubissy (w końcu lata 0,3 metra), zawieszałaby czynność kanału na znaczną część roku. Zachodnia część wzniesienia Żmudzkiego zbiera swe wody do rzeki Jury, której ujście leży mało co niżej od ujścia z lewej strony Niemna wpadającej Szeszupy.

Im bliżej ujścia, tem spadek dopływów niemnowych znaczniejszy—Szeszupa przeciętnie dla całej długości przekracza $0,7^0/_{00}$ – z czego należy wnioskować o stosunkowo niedawnem istnieniu dolnego Niemna, który prawdopodobnie najpierw doliną Szeszupy i Wystruci dążył do doliny Pregoły, a dopiero wkońcu przerwał nieznaczną wyżynkę koło Wilkiszek, w okolicach Ragnety. Poza Ragnetą, Niemen rozdziela się koło Kalmen na prawą odnogę Ruszę, która następnie znowu się rozwidla, zanim dojdzie do zalewu Kurońskiego i na lewą Gilgę, która na południowym zachodzie kilkoma odnogami wpada do tego samego zalewu.

Szeszupa.

Na wschód od Nogatu, pominąwszy małą Elbląźkę i nieco znaczniejszą (120 km. długości) Pasłękę, która w Warmji zmierza wprost do zalewu Fryskiego, cała powierzchnia przeszło 15 tys. km. kw. pomiędzy dorzeczem Wisły i Niemna zlewa swe wody do Pregoły.

§ 17. Pregoła.

Pregoła zbiera swe wody z kilku rzek mniejszych, razem po połączeniu, tworzących jedną rzekę. Od północo-wschodu płynie Wystruć częściowo tą doliną, którą niegdyś Niemen dążył do Pregoły. Przy długości przeszło 100 km. ta rzeka w górnym biegu posiada znaczny spadek ($0,7^0/_{00}$), w dolnym zaś dość mały. Pissa, od wschodu płynąca z jeziora Wisztynieckiego wraz z Romintą, płynącą z południo-wschodu, posiadają te same właściwości jeszcze w większym stopniu. Od południa z jeziora Mamry płynąca Węgorapa, jako rzeka wyżynowa, w górnym biegu posiada znacznie mniejszy spadek, niż w środkowym i dolnym (0,46 wobec $0,72^0/_{00}$). Dolina tej rzeki zakreśla postać litery „S” i jest zużytkowana przez kanał, który tu łączy jezioro Śniardwy (a więc Pissę – dopływ Narwi) z Bałtykiem. Te trzy rzeki łączą się prawie w jednem miejscu—tu rozwinęło się miasto Wystruć (Insterburg) — odkąd już dalej tworzy się rzeka Pregoła o długości 126 km., która przy maleńkim spadku już prawie stale dąży na zachód. Z lewej strony otrzymuje dopływ Łynę (290 km.), której spadek przypomina Węgorapę — słaby w górnym biegu, staje się znaczniejszym przy zejściu z wyżyny. Osobliwością Pregoły jest jej naturalne rozgałęzienie na 57 km. przed ujściem—prawe ramię Dejma, 37 km., długie, zdąża wprost na północ do zalewu Kurońskiego. W dolnym biegu Pregoła parokrotnie się rozgałęzia i znowu łączy, zanim trzema odnogami wpadnie do zalewu Fryskiego.

Pregoła.

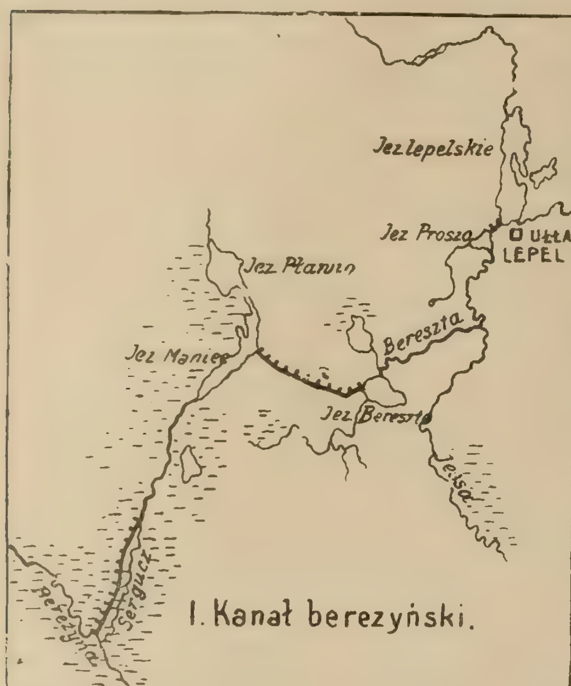
Pominąwszy szereg drobnych rzeczek kurlandzkich, z których jedna tylko Windawa odznacza się poważniejszą długością, dalej na wschód spotykamy Dźwinę.

§ 18. Dźwina.

Dźwina, ostatnia z wielkich rzek bałtyckich naszego obszaru, rozpoczyna swój bieg na wyżynie Wałdajskiej, a właściwie na zachodniej części wyniesienia Wielkorosyjskiego, na wysokości koło 250 metr. nad poz. morza; początkowo ogólny jej kierunek jest południowo-zachodni, przyczem rzeka

Dźwina.

posiada spadek nieznaczny $^1/_3$ na tysiąc. Od Witebska kierunek zmienia się na północno-zachodni i tu wykazuje spadek wogóle słaby, lecz jednocześnie nadzwyczaj niestały: przeciętna $0{,}2^0/_{00}$ nie cechuje biegu rzeki, bo ona, pominąwszy mielizny i pojedyńcze kamienie, posiada całe szeregi kamieni, t. zw. „zapory”, progi bądź pojedyńcze, bądź całemi gromadami i wówczas spadek, zwykle łagodny, staje się znaczniejszym, a więc: od ujścia Ułły znacznie poza Połock spadek wynosi $0{,}08^0/_{00}$, przed ujściem Dzisny – $0{,}64^0/_{00}$; w okolicach Dynaburga—$0{,}06^0/_{00}$, a na progach Jakobsztackich aż $1{,}26^0/_{00}$.



Rys. 85. (Podług S. Pawłowskiego).

Dopływy Dźwiny nie odznaczają się wielkością. W górnym biegu z prawej strony wpada Toropa (180 km.) i z lewej strony Kaspla (razem z Wydrą 130 km.)—w tej części rzeki są to dopływy najdłuższe. W środkowym biegu Dźwina otrzymuje Dryssę, odwodniającą jeziora w Newelskiem (długa 140 km., a razem z Uszczą 210 km.), a z lewej strony Łuczosę z Ułłą, inaczej Ułanką, która, jeżeli weźmiemy za jej górny bieg Essę, przekracza 200 km. Essa przepływa jezioro Lepelskie [1]) — można je nawet uważać za znacznie rozszerzone koryto Essy—w swej górnej części zbliża się do dorzecza Berezyny tak, że można było tędy poprowadzić kanał Berezyński, łączący Dźwinę z Dnieprem.

W dolnym biegu, z lewej strony wpadająca Dzisna (140 km.) zbiera wody z części pojezierza Litewskiego, a z prawej strony Ewikszta (przeszło 100 km. długości odprowadza okólną drogą, gdyż początkowo na północ, wody z jeziora Łubańskiego [2]). To ostatnie, jedno z największych na ziemiach dawnej Polski, gdyż 115 km. kw. mierzące, dość płytkie i otoczone potężnym pierścieniem moczarów i błot, zbiera wody przeważnie ze wschodu, gdzie Rzeczyca i Małta, długością mało ustępujące Ewikszcie, są strumieniami najważniejszemi. Ewikszta, rzeka graniczna Inflant Polskich i Szwedzkich jest spławna, a warunki pozwalałyby skrócić ją znakomicie, przeprowadzając kanał od środkowego biegu rzeki do południowej części jeziora.

Dźwina przy ogólnej długości 970 km., posiada znaczenie jako droga wodna i jako przeszkoda strategiczna dopiero od Witebska, t. j. na przestrzeni 611 km. Wysoce nierówne spadki wodne i mnóstwo kamieni w korycie rzeki, są świadectwem względnej młodości dorzecza, gdyż tu lodowiec musiał jeszcze później ustąpić, niż nad Wilją.

[1]) W. Nałkowski. Jezioro Lepelskie. (Pam. Fizjogr. IV).
[2]) G. Mantueffel. Jezioro Łuban w Inflantach Polskich. Ziemia 1910.

§ 19. Dniepr.

Dniepr.

Dniepr tak samo, jak Dźwina, posiada źródła w błotach i jeziorach wzniesienia Wałdajskiego. Po kilkudziesięciu kilometrach biegu w kierunku południowym, zwraca się ku południowemu zachodowi i tak płynie aż do Orszy prawie równolegle do górnego biegu Dźwiny, w odległości 65–70 km. Stąd Dniepr płynie wprost na południe aż do ujścia Desny, gdzie skręca na południowy wschód i w tym kierunku płynie prawie aż do ujścia Samary. Od tego miejsca rozpoczyna się krótki 70—80 km. odcinek z północy na południe, zapełniony porohami, za któremi Dniepr skręca ku zachodowi, a wkrótce ku południo-zachodowi i ten kierunek trwa aż do ujścia.

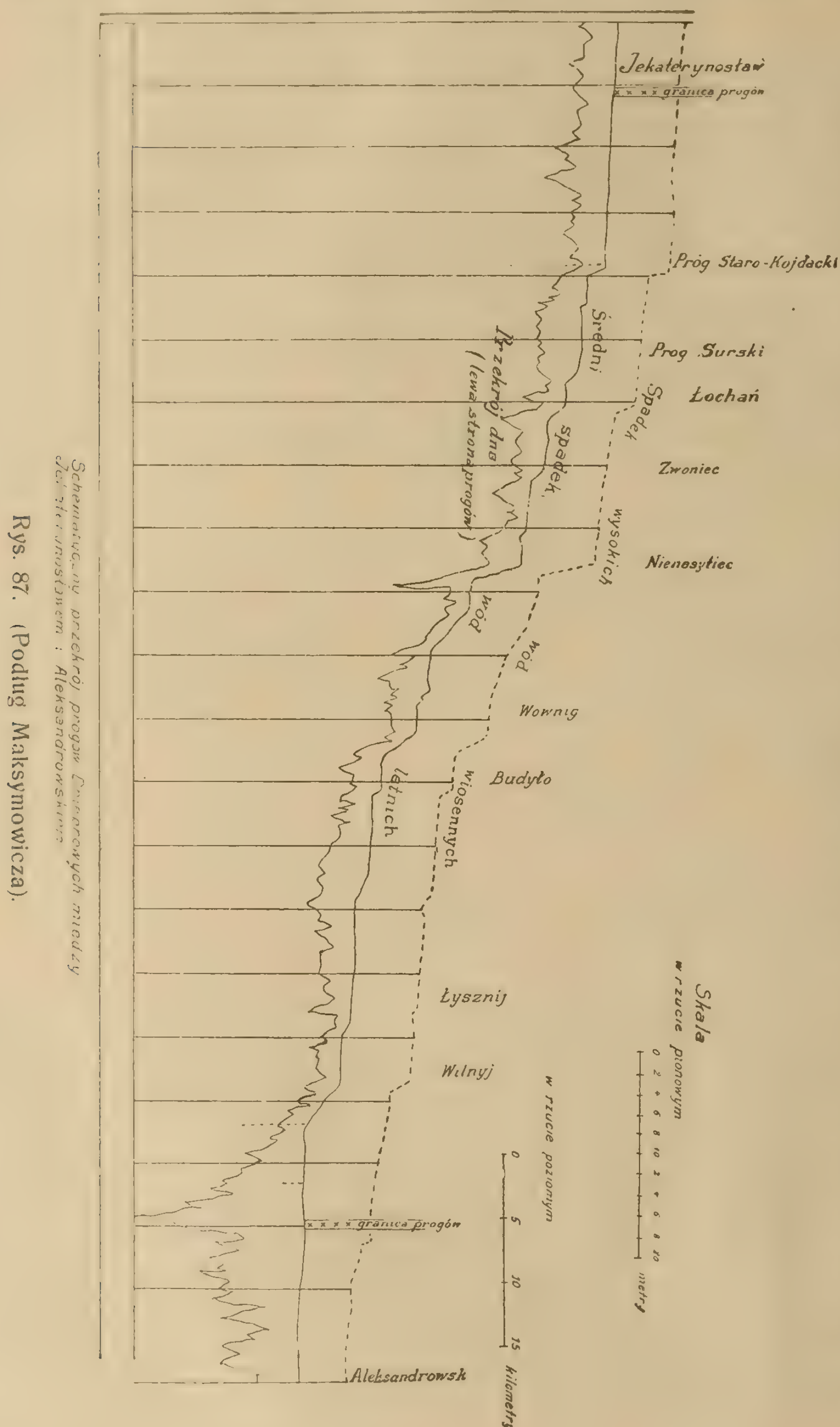
Z pośród znaczniejszych dopływów, z prawej strony Druć i Berezyna (490 km.), lewobrzeżny Soż (530 km.), tak samo jak równolegle między niemi płynący Dniepr od Smoleńska do Kijowa, posiadają spadek bardzo łagodny (0,09 do $0{,}11^0/_{00}$).

Rys. 86. (Podł. St. Pawłowskiego).

Prawobrzeżny dopływ Prypeć, przeważnie posiadająca spadek jeszcze wolniejszy, odwodnia obszar błot pińskich (Polesie).

W północo-zachodniej stronie dorzecza, na równinie, gdzie spadek wód jest ledwie zauważalny, przechodzi wielki europejski dział wód; w tych miejscach Prypeć łączy się ze Szczarą—Niemnem kanałem Ogińskim, na zachodzie zaś przez Muchawiec z Bugiem—Wisłą kanałem Królewskim. Oprócz tych dopływów, Prypeć posiada cały szereg dopływów lewobrzeżnych z wyżyny Litewskiej, z których Ptycz jest najważniejszy (360 km.), Te dopływy poza górnym biegiem posiadają spadek tak łagodny jak Prypeć. Inaczej się zachowują dopływy prawobrzeżne, które tylko w dolnym biegu przypominają inne rzeki Polesia, nieco zaś dalej niż 100 km. od Prypeci równina Wołyńska swem pochyleniem ku północy warunkuje poważniejszy spadek Turji, Stochodu, Styru z Ikwą i Horynia ze Słuczą; te ostatnie rzeki tylko w środkowym biegu posiadają znaczniejszy spadek ($0{,}15$ do $0{,}32^0/_{00}$), w swym zaś górnym biegu w bliskości krawędzi Podola, spadek posiadają łagodniejszy.

Oprócz Sożu z lewej strony Dniepr przyjmuje Desnę (840 km.), która swoim spadkiem zbliża się do Prypeci, czyli że dorzecze Desny, szczególniej w dolnym odcinku jest jak gdyby dalszym ciągiem Polesia. Po połączeniu z Desną, której wschodni dopływ Sejm sięga głęboko w wyżynę Wielkorosyjską, Dniepr przyjmuje z prawej strony Teterew już o spadku nieco zmniejszonym (0,22‰), takim samym, jaki posiadają lewobrzeżne dopływy, zmierzające doń w kierunku południkowym, jak Trubeż, Suła, Psioł lub Worskła, oraz od wschodu dążąca Samara. Sam Dniepr w tej części posiada spadek niewielki, a czasami nawet, jak między Kijowem a Trypolem spada do normy Prypeci i Desny.



Rys. 87. (Podług Maksymowicza).

Dolina Dniepru.

Tu Dniepr płynie potężną doliną, która się ciągnie od ujścia Sożu na północy (Łojew) do Krzemieńczuka na południu, czyli 580 km., szerokość zaś tej doliny, zapełnionej najświeższemi utworami rzecznemi, waha się od 16 do 40 przeszło km., jak naprzykład koło Try-

pola i Rzyszczowa, naprzeciw ujścia rzeki Trubeżu, lub koło Czerkas naprzeciw Zołotonoszy. Rzeka posiada koryto zaledwie 320—900 metrów szerokie, a wiosną może się rozlewać na 5 do 10 km., wytwarza odnogi i mnóstwo nizin zabagnionych, które utrudniały osadnictwo i przeprawę przez Dniepr, to też miejsca łatwiejsze dla przeprawy, jak okolice Kijowa, Kaniowa lub Wityczowa, posiadały dla człowieka znaczenie osobliwe. Od ujścia Irpenia prawy brzeg Dniepru, którym tu jest krawędź wyżyny Czarnomorskiej, odrazu występuje jako ściana, kilkadziesiąt metrów wznosząca się ponad rozszerzoną doliną, lewy, zrazu niższy, dopiero stopniowo się podnosi.

Prawobrzeżny dopływ Roś, jako zbierający wody z krystalicznej płyty Ukraińskiej posiada spadek tak znaczny, jak odcinek Dniepru, poprzecinany porohami.



Rys. 88. Poroh Nienasytiec (Nenasyteć in. Did).

Chociaż już pod Kryłowem (ujście Taśminy), prawie na 200 km. przed ujściem Samary, w dnie rzeki spotykają się skały granitowe, wskazujące, że Dniepr, odpychany ku wschodowi przez płytę granitową, tu wreszcie mógł wedrzeć się na nią, korzystając zapewne z szerokiego rowu uskokowego (patrz rys. 58), to jednak dopiero poniżej ujścia Samary rozpoczyna się 70-cio kilometrowy odcinek rzeki, usiany porohami. Dolina w tem miejscu jest dość zwężona, rzadko kiedy przekracza kilometr, brzegi doliny, chociaż łagodnie zaokrąglone, wznoszą się nad wodą często przeszło na 40 metrów, a w dnie rzeki spotykamy ławy granitowe, idące wpoprzek rzeki (czasem naukos); te ławy albo występują gromadnie, albo pojedyńczo. Ławy granitowe zwykle nie dochodzą do brzegów, a przerwy po prawej stronie stworzyły t. zw. „stary", inaczej „kozaczy chód", po lewej zaś zostały wyzyskane dla pobudowania czegoś w rodzaju kanałów, wielce poronionego tworu inżynierji z przed 70 laty; woda, spadająca na całej szerokości, oznacza próg.

Progi na Dnieprze.

Żłobiące działanie potężnych ilości wody, poszczerbiło owe ławy i potworzyło sterczące głazy, miejscowe spadki i wiry, co wzmaga niebezpieczeństwo wszelkiego spławu. Ławy skaliste, zniszczone i rozpadające się szeregi, a czasem i gromady skał, stanowią t. zw. „zapory” — dość poważną przeszkodę ruchu na rzece. Spadek wody na tym „porożystym” odcinku rzeki, dochodzący do 33,5 metra, rozkłada się bardzo nierównomiernie, gdyż części rzeki pomiędzy progami prawie żadnego spadku nie posiadają, na progach zaś, w mniejszym stopniu na „zaporach”, spadek dość znaczny, naprz. na Nienasytcu — piąty z rzędu, najpotężniejszy próg—przy długości „kozaczym chodem” 870 metrów, różnica poziomów wynosi 4,75 metra, czyli 5,5$^0/_{00}$!

Niektóre zapory są tak znaczne, że ginie różnica między progiem a zaporą, a więc gdy wszyscy godzą się na istnienie dziewięciu progów, to dziesiąty „Jawłennyj” przez niektórych jest uważany tylko za nieco potężniejszą zaporę.

Zaraz za ostatniemi porohami, Dniepr zwęża się niesłychanie i stopniowo wkracza w wąski wyłom śród granitowych brzegów, prawie prostopadle wznoszących się do 60—70 metrów — w tej miejscowości, koło wsi Kiczkas rzeka zwęża się do 170 metrów, a jej głębokość przekracza 40 metrów. Następnie rzeka rozlewa swe wody i rozdziela się na dwie odnogi, pomiędzy któremi wznosi się na granitowem podłożu glinką nawiane pokryta wyspa Chortyca. Stąd Dniepr przybiera zupełnie inny charakter—pozostałe 320 km. do ujścia, rzeka posiada spadek nieznaczny, początkowo taki, jak poniżej Kijowa, lecz stopniowo spadek się zmniejsza i już na 100 km. przed ujściem wynosi ledwie 0,02$^0/_{00}$.

Za progami Dniepru.

Tuż za progami z lewej strony wpada Konka i koryto rzeki zaczyna się rozpadać na kilka odnóg, tworząc labirynt nie tylko wysp, lecz i mielizn, które zwykle są lądem, a tylko w czasie wyższego, to jest wiosennego stanu wody znajdują się pod wodą. Od Aleksandrowska na południe, między Konką a Dnieprem, powierzchnię można uważać za jeden potężny łęg, przez lud zwany „pławni”, 30 km. długi, a 20 km. szeroki, w niektórych miejscach nawet zarośnięty kępami dębu, sokory i wierzbiny, przepełniony błotami, gdyż wiosną woda prawie rok rocznie go zalewa.

Kierunek rzeki za progami zakreśla łuk półkolisty ku wschodowi, aby następnie zwrócić się wprost na zachód i dalej już do ujścia trzymać się kierunku południowo-zachodniego. Od ujścia Konki do Nikopola dolina zwęża się do 6—7 km., a następnie znowu się rozszerza, przyjmując z prawej strony Buzułuk (Bezawłyk) z Czertomelikiem (Czartomłyk). Rozdzielając się parokrotnie i łącząc, Dniepr przyjmuje z prawej strony stepową rzekę Inhulec i wkracza w obszar ujściowy, gdzie z prawej strony jest ograniczony brzegiem dość wysokim (nawet do 40 metrów), ostatecznie rozpada się na kilka „gardeł” („hirła”) i wreszcie wpada do limanu, od południa ograniczonego niską mierzeją (t. zw. „kosa”), na której rozsiadła się miejscowość Kinburn. Wody Dniepru w limanie łączą się z Bohem i razem wylewają się do morza Czarnego po przebyciu 2240 km.

§ 20. Dniestr.

Dniestr rozpoczyna się w Beskidzie Wysokim na poziomie około 900 m. Początkowy bieg na północo-zachód i północ (a nawet pewne odcinki i na zachód) rzeka przebywa w urwistych wąwozach i dopiero wychodząc w okolicach Spasa w okręg podgórza, wytwarza dolinę znacznie szerszą, która następnie ulega zupełnemu rozpłaszczeniu, gdy wody Dniestru wkraczają na zapadłość podkarpacką. Chociaż ta zapadłość jest pochodzenia tektonicznego, jednakże jej postać dzisiejsza jest następstwem działalności wielkiego lodowca północnego.

Dniestr.

Przed Samborem rozpoczyna się zabagnienie niziny. Taki sam pas niziny o nieznacznym spadku spotykamy od północy prawie równolegle do tej doliny górnego Dniestru, zużytkowany przez środkowy i dolny bieg Strwiąża i trzeci pas jeszcze bardziej ku północy, którym płynie strumyk Błożewka. Te trzy płaskie, o dość powolnym spadku doliny są pozostałością po okresie lodowcowym [1], kiedy to przed krawędzią lodowca wody odpływały na wschód do Dniestru. Szczególniej dolina północna, t. j. dolina Błożewki od Czyszek do Nowego Miasta prowadzi przez dział wodny, który tu jest wielkim działem europejskim. Wprawdzie nie przypomina to działów na niżu północnym (różnica poziomów Wyrwy i Błożewki wynosi 50 metrów), jednakże w przyszłości, jeżeli sieć dróg wodnych dojdzie kiedy do skutku, to od Błożewki musi przejść kanał do Wyrwy (Dobromilskiej), która wprost na północ wpada do Wiaru, dopływu Sanu.

Przy połączeniu ze Strwiążem, swym jedynym lewobrzeżnym, z gór idącym dopływem, Dniestr płynie na wysokości 260 metrów nad poz. morza. Pomimo, że Dniestr, przepływając przez kotlinę Górnodniestrzańską, posiada spadek dość znaczny (0,3‰ i więcej, a na 10 kilometrach przed ujściem Łomnicy, dochodzi do 0,9‰), jednak ta kotlina aż do Niżniowa posiada moczary, które dopiero w ciągu ostatnich 20 lat zaczynają stopniowo podlegać odwodnieniu. Już od połączenia ze Strwiążem, kierunek Dniestru jest naogół południowo wschodni, a chociaż w poszczególnych wypadkach, naprz. przy przerzynaniu się przez wyżynę Podolską wytwarza potężne zakola (meandry wgłębione), a za ujściem Zbrucza przez czas pewien trzyma się kierunku wschodniego, to jednak kierunek południowo-wschodni stale powraca. Przed Niżniowem dolina Dniestru [2], rozległa 1,5 do 2 km. o ścianach do 100 metrów wysokości dochodzących, daje za wiele miejsca dla wód rzecznych, przeto tu Dniestr opisuje błędne zakola i przy skróceniach wytwarza odcinki rzeki nawet martwe — t. zw. „dniestrzyska". Za Niżniowem dolina zwęża się do $^3/_4$ km., a dopiero za Koropcem szerokość doliny waha się 200—500 m. Tu już Dniestr przerzyna się między wyżyną Podolską a Pokuciem, dalej wpływa na wschodnie przedłużenie Podola, przyczem wcina się coraz bardziej w głąb i, dotarłszy do granitów, wytwarza progi Jampolskie. W tem miejscu rzeka się zwęża: kiedy koło Sambora przekracza 40 metrów, koło Niżniowa dochodzi 200, koło ujścia Zbrucza

Progi Jampolskie.

[1] E. Romer. Kilka przykładów do historji doliny Dniestru. (Kosmos 1906).

[2] St. Pawłowski. Przyczynek do znajomości doliny Dniestru. (Kosmos 1913).

240. to pod Jampolem rzeka wpada w granitową gardziel o 46 metrach szerokości—to też tu była i jest przerwa w żegludze na Dniestrze. Przy ujściu Dniestr wpada do potężnego limanu o powierzchni 383 km. kw., przyczem deltę wytwarza wewnątrz tego limanu.

Dopływy Dniestru prawobrzeżne (i lewobrzeżny Strwiąż) płyną z gór; wszystkie one: Stryj z Oporem, najważniejszy z dopływów, Łomnica, Bystrzyca Złota i Czarna (Sołotwińska i Nadworniańska), posiadają znaczny spadek i obfitość wody, to też poziom wód w Dniestrze wiele zależy od tych dopływów, szczególniej powódź w początku lata na Dniestrze zależy od nawalnych deszczów w Beskidzie.

Lewobrzeżne dopływy w liczbie paru dziesiątków, spływają z wyżyny Podolskiej, tworząc owe głośne jary w środkowym i dolnym biegu. Powstanie i rozwój owych jarów jest w najściślejszym związku z historją Dniestru, a mianowicie dolina Dniestru jest antecedencyjna (przetrwała), a późniejsze ruchy górotwórcze w skorupie ziemskiej powodowały wznoszenie się płyty Podolskiej i przez to zmuszały wody do głębszego żłobienia dolin; to samo spowodowało obnażenie granitu pod Jampolem.

Dopływy wyżynowe, nieraz same przez się poważne co do długości i obszaru dorzecza, jak: Gniła Lipa, Złota Lipa, Koropiec, Strypa, Seret (3830 km. kw.), Zbrucz (3300 km. kw.), Smotrycz, Usza, i inne mniejsze aż do Murachwy, tak samo, jak jedyny nieco poważniejszy w dolnym biegu dopływ prawobrzeżny Reut, znaczenia dróg wodnych nie posiadają. Górny a często i środkowy bieg tych rzek jest poprzerywany stawami, to też spław byłby możliwy tylko w dolnym biegu na kilku największych z pośród nich.

§ 21. Boh.

Boh — jedyna z większych rzek Europy, której człowiek nie może zużytkować do żeglugi ani nawet do spławu. Zródła tej rzeki leżą na północo-wschodzie wyżyny Podolskiej i początkowo śród często zmienionego kierunku, Boh jest strumykiem o małym spadku wody, a później, zwiększając swe wody, pierwej nim wpłynie na granitową płytę Ukraińską, trzyma się jej krawędzi zachodniej. Występowanie granitu, początkowo w postaci pojedyńczych skał, później staje się stałem, i koryto rzeki przeważnie kieruje się śród tych twardych i opornych skał na południowy wschód. Natura dna sprawiła, że bieg bardzo wolny odcinków o spadku ledwie dostrzegalnym jest przerywany porohami, a nawet i pomiędzy niemi koryto nie jest wolne od skał i mielizn. Zaledwie w dolnym biegu kilkadziesiąt kilometrów posiada równe dno i dość głębokie koryto, aby mogła tu istnieć żegluga.

Z dopływów, które przeważnie są ubogie w wodę i dno takie same jak Boh posiadają, żaden niema poważniejszego znaczenia. Największy, Inhuł, blisko ujścia z lewej strony wpadający, posiada te same cechy co Boh i dalej na wschód Inhulec, do Dniepru wpadający. Prawobrzeżna Kodyma oraz część biegu Siniuchy i Bużka z lewej strony dość ściśle odgraniczają Podole i Ukrainę czyli kraje już stepowe, ale posiadające domieszkę lasów, od szczerego stepu—one też były granicą Rzeczypospolitej od Dzikich Pól.

III. KLIMAT.

§ 22. Temperatura.

Na obszarze ziem dawnej Polski, temperatura roczna waha się od 5 do 8 stopni C. Linja, poprowadzona przez Raciborz, Poznań i Szczecin. oddziela kraje na zachodzie o temperaturze wyższej od 8⁰, reszta dorzecza Odry i dorzecze Wisły posiada 7—8⁰ (tylko wyżyna Małopolska niżej 6⁰) (patrz rys. 89); nad Niemnem środkowym średnia temperatura roczna wynosi 6—7⁰, na Polesiu opada do 5,5⁰, a na Białej Rusi nawet spotykamy mniej od 5⁰. Między Dniestrem a Dnieprem— dochodzi do 8⁰ i nawet przekracza tę liczbę.

Temperatury roczne nie określaja dokładnie warunków cieplnych dla miejscowości poszczególnych—aby to urzeczywistnić, należy jeszcze zaznaczyć temperatury miesięcy najcieplejszych i najzimniejszych. Pamiętając o ogólnych kierunkach wiatrów w Europie, ustalamy fakt, że nasz obszar znajduje się pod przeważnym wpływem wiatrów, wiejących przeważnie w kierunkach równoleżnikowych [1]) lub do nich zbliżonych, przyczem wiatry zachodnie i wiatry z kierunkiem zbliżonym do zachodnich, posiadają przewagę nad wiatrami o kierunku wschodnim; ta przewaga jednakże nad Dnieprem i górną Dźwiną jest mniejsza, niż nad Odrą. Skutkiem tego mamy już wyżej zaznaczone zjawisko, że temperatura roczna ku wschodowi maleje, oraz że izotermy styczniowe i lipcowe nie są podobne do rocznych.

Kierunek wiatrów.

Izotermy styczniowe (rys. 90) posiadają kierunek prawie południkowy, szczególniej na północy i zachodzie, czyli że zimą położenie miejsca bardziej ku południowi lub ku północy nie odgrywa dużej roli, bo zimą temperatura najbardziej zależy od położenia względem oceanu Atlantyckiego: im bliżej do linji Odry, tem styczeń cieplejszy (i wilgotniejszy) i tem bardziej zbliża się do klimatu morskiego.

Izotermy lipcowe naogół posiadają kierunek wschodnio-północno-wschodni (rys. 91), czyli pod względem ciepła letniego każda miejscowość zależy od szerokości geograficznej i do pewnego stopnia od długości: im bardziej na wschód, tem wyraźniej występuje wpływ, ogrzewający masy lądu eurazjatyckiego.

[1]) A. Pietkiewicz. O wiatrach w Warszawie. Pamiętn. Fizjogr. t. VII.

Te stosunki można scharakteryzować danemi temperatury tych miejscowości, które leżą prawie na jednym równoleżniku (54⁰ szer. północnej):

	w Szczecinie	w Gdańsku	w Wilnie	w Hory-Horkach
Temperatura roczna wynosi . .	8,3	7,6	6,4	4,6
„ styczniowa . . .	—0,7	—1,3	—4,8	—8,0
„ lipcowa	18,4	17,8	18,7	17,8
Pole odmian (amplituda) . . .	19,1	19,1	23,5	25,8

Z tych zmian, zauważalnych w temperaturach, wraz z posuwaniem się ku wschodowi, wnioskujemy o niejakiej przejściowości klimatu. Właściwie mówiąc,

Przejściowość klimatu.

przejściowość klimatu jest zjawiskiem powszechnem we wszystkich krajach, jednakże inaczej się ona przedstawia na ziemiach dawnej Polski, inaczej zaś na obszarach sąsiednich. Zmiany ku wschodowi, zobrazowane liczbowo na stopień długości i szerokości, wskazują, że owa przejściowość klimatu [1]) jest wyrażona na ziemiach polskich mocniej latem, a słabiej zimą aniżeli w Niemczech, a mianowicie, gdy w Niemczech na każdy stopień długości temperatura stycznia ku wschodowi zmniejsza się o 0,38⁰, na ziemiach dawnej Polski tylko o 0,21⁰; temperatura zaś lipca na każdy stopień długości w Niemczech wzrasta o 0,07⁰, a na ziemiach polskich o 0,12.

Te dane liczbowe jeszcze raz nam ilustrują zjawisko, że nasz obszar zimą w większej mierze podlega wpływom wiatrów atlantyckich, latem zaś — wiatrów wschodnich.

Wpływ szerokości geograficznej, który w Niemczech zimą wcale się nie daje odczuwać — izotermy stycznia posiadają tam kierunek południkowy — u nas daje się odczuć, choć niezbyt znacznie: każdy stopień szerokości geograficznej powoduje zmianę w temperaturze styczniowej przeciętnie o 0,37⁰, w lipcu zaś ta zmiana jest prawie taka sama, jak w Niemczech — koło 0,5⁰.

Liczby przeciętne charakteryzują naogół stosunki klimatyczne, do wykończenia jednak obrazu należy przytoczyć temperatury krańcowe, nie uwzględniając częstości zjawiania się takich temperatur wyjątkowych.

	Temp. najniższa	Temp. najwyższa	Pole odmian.
we Wrocławiu . .	— 30,8⁰	37,8⁰	68,6⁰
w Kijowie. . . .	— 31,7⁰	36,7⁰	68,4⁰
w Hory-Horkach .	— 35,6⁰	33,1⁰	68,7⁰

Temperatura krańcowa

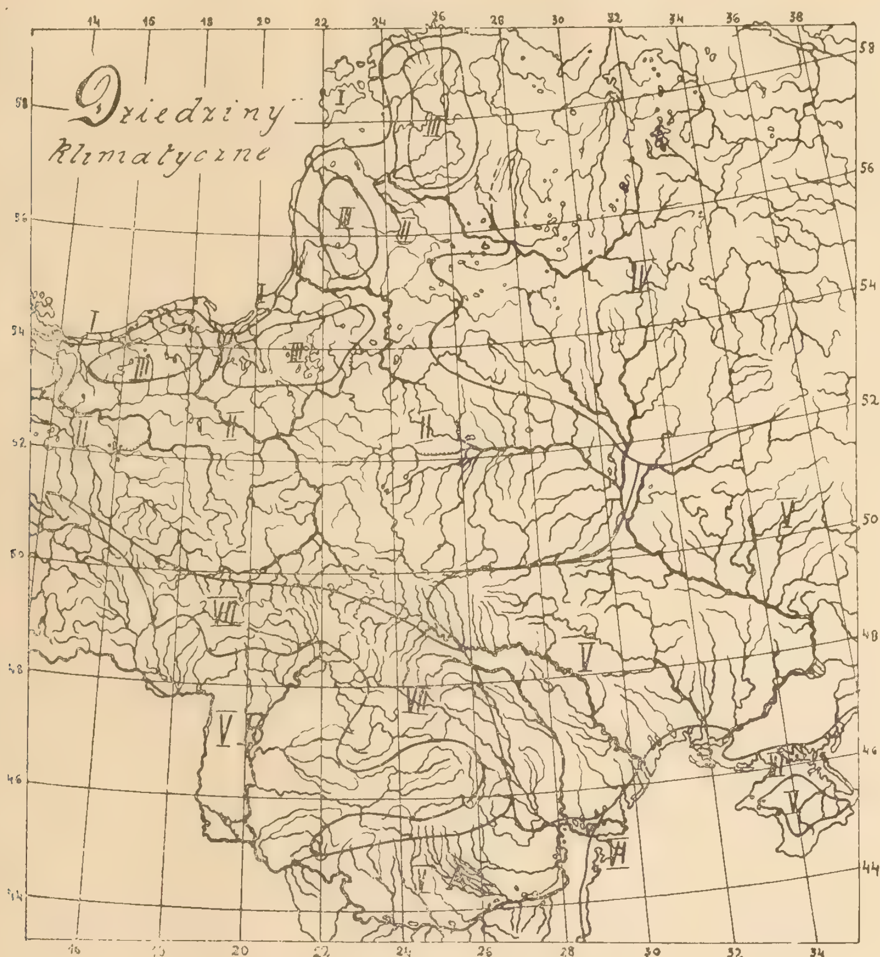
Dla lepszego zrozumienia tego zjawiska należy sobie uprzytomnić, że w Berlinie i w tak bliskim od Wrocławia Budziszynie, pole odmian dochodzi do 61,9⁰, a w Moskwie, tak niedaleko od Hory-Horek wynosi 80,0⁰.

Możemy przyjąć, że od Bramy Łużyckiej do ujścia Odry ciągnie się granica klimatyczna pomiędzy obszarem ziem dawnej Polski a Niemcami; od strony zaś wschodniej przez Białą Ruś i przez Zadnieprze ciągnie się wschodnia granica kli-

[1]) Eug. Romer. Esquisse climatique de l'ancienne Pologne, 1910 (jest to skrót z pracy tego autora «Klimat ziem polskich». Encyklopedja Polska, Tom I).

W. Gorczyński i S. Kosińska. O temperaturze powietrza w Polsce, 1916.

matyczna obszaru (patrz mapkę „Dziedziny klimatyczne” rys. 93), która wyraża się szybkiem przejściem do mocniej zaznaczonego klimatu lądowego, kiedy bowiem pole odmian między styczniem a lipcem na wschodzie omawianego obszaru dochodzi 25—26° (naprz. w Hory-Horkach 25,8°), tuż blisko leżący Wysznij Wołoczok wykazuje 27,6°, co jest tem godniejsze zaznaczenia, że Hory-Horki leżą o 75 km. dalej od morza (zat. Fińskiej), niż Wysznij Wołoczok.



Rys. 93. (Podług prof. E. Romera).

Wpływ Bałtyku.

Łagodzący wpływ morza Bałtyckiego zimą maleje ku wschodowi, co daje się objaśnić małem ciśnieniem barometrycznem (depresja), które się rozwija zimą nad Bałtykiem; ponieważ omawiany obszar znajduje się przeważnie na prawej stronie depresji, więc wiatry pochodzenia morskiego nie sięgają daleko w głąb lądu. Na samem wybrzeżu Bałtyku wpływ morza jest bardzo znaczny, a w miejscowościach nadmorskich, lecz nieco zasłoniętych, jest już mniejszy.

Temper. w C⁰	styczniowa	kwietniowa	lipcowa	październikowa	roczna	pole odmian	różnica między paźdz. a kwietniem
Na Helu	— 0,7	5,1	17,4	9,0	7,6	18,1	3,9
w Libawie	— 2,0	4,1	16,7	7,4	6,3	18,7	3,3
w Neufahrwasser . .	— 1,9	5,8	17,6	7,6	7,2	19,5	1,4
w Rydze	— 4,4	4,4	17,7	5,8	5,8	22,1	1,4

Wpływ morza Czarnego na swem pobrzeżu północnem w wyraźnem przeciwieństwie do Bałtyku nie ociepla miejscowości pobrzeżnych i nie łagodzi lądowości klimatu. Wyjątek stanowi wąski skrawek ziemi na południowym brzegu Krymu, gdzie w Jałcie styczeń posiada przeciętnie 3,9⁰, roczna wynosi 13,7⁰, a pole odmian między styczniem a lipcem dochodzi do 20,4⁰—ten wyraźnie śródziemnomorski klimat zawdzięcza swe istnienie łańcuchowi gór Krymskich.

Wpływ m. Czarnego.

Wszystkie inne miejscowości na wybrzeżu morza Czarnego posiadają znacznie większe pole odmian—Odessa dochodzi prawie do 26⁰—styczeń zaś przeważnie posiada temperaturę niżej 0⁰. Te cechy klimatu lądowego, dość często różniące się między sobą — co jest skutkiem częściowej zależności od rzeźby lądu—naogół są wynikiem zasadniczych ruchów atmosfery, a mianowicie wiatrów północnych, przez obrót ziemi około osi zmieniających ten kierunek na północno-wschodni. W następstwie tego, miejscowości, leżące na wybrzeżu morza Czarnego, posiadają przewagę wiatrów północno-wschodnich, wiatrów suchych, a jako ciągnących z wnętrza wielkich mas lądowych, zimą mroźnych, a latem upalnych. Tylko jakie takie zasłonięcie od tych wiatrów pozwala na nikłych skrawkach ziemi odczuwać łagodzący wpływ morza.

Wpływ Karpat na klimat.

Trzecia naturalna granica omawianego obszaru — Karpaty – wywiera naogół wpływ daleko mniejszy, niż można było przypuszczać. Rzeczywisty i głęboko sięgający wpływ Karpat na klimat dotyczy obszaru sąsiedniego, a mianowicie, Karpaty uczestniczą w wytworzeniu zapadłości węgierskiej [1]), która dzięki im, jest latem odgrodzona i osłonięta od chłodniejszych wiatrów północnych, przez co następuje znaczne ogrzanie powietrza nad niziną. Zimą te same Karpaty przeszkadzają dostępowi wiatrów północno-zachodnich, wytwarzając zastawanie się mas powietrznych, co powoduje obniżenie temperatury. Następstwem tych warunków jest lądowość klimatu na Węgrzech.

Po stronie zewnętrznej łuku Karpackiego, t. j. na północy, ruch mas powietrznych ulega osłabieniu, przez co w kotlinach podkarpackich silniej się zaznaczają cechy lądowości. Taka rola Karpat da się zobrazować liczbami, dotyczącemi średniej temperatury stycznia: gdy w Krymie różnica jednego stopnia wypada na 25 km. (wyraźny wpływ pasma górskiego — Jajły!), na linji łączącej Drezno z Petersburgiem — 165 km.; na linjach, łączących zapadłość węgierską z naszym obszarem otrzymujemy liczby większe, a mianowicie pomiędzy Budapesztem a Kijowem różnica jednego stopnia wypada na 225 km., a między Budapesztem i Warszawą aż na 450 km. W ten sposób obecność Karpat zimą niweczy wpływ położenia geograficznego, a nawet w niektórych wypadkach na północy od tego łańcucha powoduje miejscowe podnoszenie temperatury.

[1]) R. Merecki. Klimatologja ziem polskich. 1915.

Latem odwrotnie, Karpaty wpływają na silniejsze podkreślenie położenia geograficznego, czego następstwem jest większe zagęszczenie izoterm lipcowych (patrz mapę rys. 91).

Obszar, leżący między Bałtykiem, Sudetami, Karpatami, morzem Czarnem, Dnieprem i Dźwiną, posiada klimat—wyjąwszy do pewnego stopnia części południowo-wschodnie—dość jednostajny z pewnemi miejscowemi odchyleniami, o których już wyżej wspomniano. Naogół należy zaznaczyć, że postać powierzchni jest tu czynnikiem, obok położenia geograficznego, tak ważnym, iż nieraz zaciera wpływ odległości od oceanu Atlantyckiego.

Wyżyna Bałtycka, tak nieznaczna co do swego wyniesienia nad poziom morza, posiada swoiste warunki klimatyczne (patrz mapkę „Dziedziny klimatyczne" (rys. 93); jeszcze silniej wyrażone, do pewnego stopnia odrębne, znajdujemy stosunki klimatyczne na wyżynie Podolskiej i Ukraińskiej, które niczem nie różnią się od stosunków Bessarabji i Mołdawji (Multan), a przez to o tych czterech ziemiach pod względem klimatycznym można mówić jako o jednej prowincji Ukraińsko-Mołdawskiej (Pontyjskiej lub Czarnomorskiej).

Wyżyna Bałtycka posiada klimat nieco bardziej lądowy, aniżeli miejscowości na wybrzeżu leżące i, co wydaje się dziwniejsze, cały pas wielkich dolin. Cechy tego klimatu: surowa zima, chłodna wiosna i ciepłe lato—już dostrzegalne na wyżynie Pomorskiej — wzmagają się, gdy poprzez Pojezierze Pruskie posuwamy się ku wyżynie Litewskiej, ku źródliskom Dniepru, Dźwiny i aż nawet w okolice jeziora Pejpusu (Pskowskiego).

Pomiędzy wyżyną Bałtycką a Sudetami wiatry, ciągnące od Atlantyku, znajdują jak gdyby szerokie wrota, przez które dążą na wschód i tem stwarzają jednolite warunki klimatyczne w całym pasie wielkich dolin, łącznie z wyżynami: Środkowo-Polską, Lubelską i Wołyńską. Jest to klimat przejściowy pomiędzy morskim i lądowym, którego główne cechy dają się scharakteryzować następującemi liczbami:

Średnia temperatura w C⁰	stycznia	kwietnia	lipca	października	roku	pole odmian
w Poznaniu	— 1,5	7,7	18,7	8,2	6,2	20,2
„ Warszawie	— 3,5	7,3	18,4	7,2	7,2	21,9
„ Krakowie	— 3,4	7,8	18,4	8,2	7,6	21,8
we Lwowie	— 4,4	7,6	18,7	7,8	7,2	23,1
w Pińsku	— 5,0	7,4	18,7	6,4	6,6	23,7
„ Żytomierzu	— 5,3	7,1	19,0	7,4	6,8	24,3

Rozpatrując te dane, widzimy dość poważne różnice średnich styczniowych: między Poznaniem i Żytomierzem różnica dochodzi 3,8⁰, jednakże pamietając o odległości (na 1 stopień ciepła w styczniu wypadają 3 stopnie długości geogr.) różnicę tę musimy uznać za nieznaczną, natomiast *bardzo bliskie temperatury roczna i jesienna z zaznaczoną już wyżej ich dążnością zmniejszania się ku wschodowi, oraz zdumiewająco jednostajna wiosna i lato wytwarzają typ klimatu wysoce samoistny.*

Cechy klimatu przeważającego.

Liczby, ilustrujące klimat pasa wielkich dolin, są otrzymane z szeregu spostrzeżeń wieloletnich. Poszczególne lata odchylają się w rozmaitej mierze od danych przeciętnych i podług obliczeń A. Pietkiewicza [1]) wahania z roku na rok są tem większe, im bardziej zbliżamy się do doliny Wisły (słuszniej jej części środkowej). Ani na zachodzie w klimatach mniej lub więcej morskich, ani na wschodzie śród klimatów lądowych niema tak znacznego pola odmian temperatur rocznych, jak w Warszawie; ma to być wyrazem zwalczania się wpływów zachodnich i wschodnich.

Obszar Ukraińsko-Mołdawski (Czarnomorski), leżący na południo-wschodzie od wielkich dolin, posiada klimat wyraźnie lądowy o znacznem polu odmian między średniemi temperaturami stycznia i lipca, przez co zbliża się do klimatu okolic, leżących nad źródliskami Dniepru i dalej na wschód; różni się jednak od tamtego klimatu, gdyż kiedy na północo-wschodzie lądowość przeważnie wyraża się w surowej zimie, tu, na obszarze Czarnomorskim spotykamy jednocześnie wyraźne upalne lato, oraz jesień chłodniejszą od wiosny. Następujące liczby zobrazują omawiany klimat:

Temperatura w C⁰	nad poz. morza w metrach	stycznia	kwietnia	lipca	października	roczna	pole odmian
Tarnopol	320	— 5,7	7,0	18,4	6,9	6,5	24,1
Kijów	180	— 6,4	7.3	19,8	7,1	6,8	26,2
Pancesti (w Mołdawji)	170	— 6,6	8,4	19,3	8,8	7,5	26,9

Przyczyną, wywołującą taką odmianę klimatu nie jest ani położenie geograficzne względem równika, ani też odległość od oceanu Atlantyckiego, lecz wyłącznie postać powierzchni, a mianowicie: wzdłuż północnej krawędzi wyżyny Podolskiej i Ukraińskiej przez Lwów i Krzemieniec biegnie wyraźna granica klimatyczna. Ten wyraźny wpływ, który na klimat wywiera wyniesienie wyżyny nad równinami, od północy przylegającemi, jeszcze barczdziej się odbija na opadach atmosferycznych i ostatecznie należy przyjść do wniosku, że *na północnej krawędzi wyżyny Podolskiej kończą się wpływy oceaniczne, ażeby na wyżynach Podolskiej i Ukraińskiej dać możność rozwinięcia się typowemu, normalnemu klimatowi lądowemu.*

Wpływ wyżyny Podolskiej na klimat.

Wpływ wyżyny Podolskiej i Ukraińskiej na klimat jest daleko ważniejszy, niż wpływ łuku Karpackiego.

Klimat górski w Karpatach w wysokim stopniu zbliża się do morskiego — taż sama mała amplituda i jesień cieplejsza od wiosny. Jednakże znajdujemy tu sporo miejscowości klimatycznych lub dolin rozszerzonych, gdzie — odwrotnie — wyraźnie występuje lądowość klimatu. Poza temi miejscowościami wyraźną cechą będzie w Karpatach, jak i wogóle w górach, słabe zachmurzenie nieba i silne usłonecznienie.

W przeciwstawieniu do nieznacznego pola odmian w ciągu roku, w Karpatach znajdujemy wysokie pole odmian temperatury dziennej i wreszcie znaczne wahania temperatury z dnia na dzień. Dla lepszego zobrazowania tego zjawiska

[1]) A. Piętkiewicz. Zmienność temperatury roczna w Warszawie. Pam. Fiz. t. II i III.

należy zaznaczyć, że skok temperatury, przewyższający 6° w ciągu doby zdarza się na wybrzeżu Bałtyku dwa razy rocznie, 11 do 14 razy w pasie wielkich dolin, 20—25 razy w stepach Ukrainy i 25 do 30 razy w dolinach karpackich.

Częste wahania temperatury około 0°, t. j. około punktu zamarzania, mają wielkie znaczenie ujemne dla wytrzymałości materjałów budowlanych, gdyż niszczą zabytki budownictwa i rzeźby znacznie szybciej, aniżeli w krajach, gdzie mrozów nie znają (jak Egipt) lub gdzie mróz jest zjawiskiem wyjątkowem (jak Włochy południowe). Równocześnie te wahania, ułatwiając wietrzenie skał, wpływają pośrednio na postać powierzchni, gdyż przyśpieszają ich zniszczenie i dążą do pozbawienia ich wyrazistości.

Częstość zamarzań.

Na ziemiach dawnej Polski wahania koło 0° są w porównaniu z Europą zachodnią dość znaczne [1]). Jeżeli przeprowadzimy linję od Bramy Łużyckiej na północo wschód (mniej więcej linję. odgraniczającą Śląsk i Wielkopolskę od Łużyc i Ziemi Lubuskiej) do Noteci, dalej wzdłuż tej rzeki na wschód i przeciągniemy ją za Wisłę działem wodnym między wodami Bałtyku a dopływami Wkry i Narwi w ten sposób, aby linja przecięła Niemen koło ujścia Dubissy, i poprowadzimy do zatoki Ryskiej koło ujścia Liwońskiej Aa, to otrzymamy granicę dwóch obszarów: na zachód i na północ od tej linji istnieje mniej, niż 80 wahań koło 0° w ciągu roku, a na wschód i południe więcej niż 80, a mniej niż 120. Tę liczbę przekracza Beskid z Tatrami, gdzie znajdujemy 120—160 wahań rocznie. Nieznaczna ilość wahań wskazuje na wyraźną zależność od morza, bo najmniej spotykamy w bliskości Bałtyku: przy ujściu Odry — 54, w okolicach Gdańska — 62, a przy ujściu Niemna 64 wahania rocznie.

§ 23. Opady atmosferyczne.

Jeżeli postać powierzchni warunkuje zjawiska cieplne w pasie wielkich dolin, na wyżynach Bałtyckiej i Czarnomorskiej oraz w dolinach karpackich, to zależność opadu atmosferycznego od powierzchni jeszcze z większą występuje przejrzystością. Spostrzeżenia wieloletnie stwierdzają, że miejscowości, leżące na wielkich nizinach między Berlinem a Moskwą, posiadają około 550 mm. opadu; na wyżynach przekraczają 600 mm., w obniżeniach zaś i nawet na skrzyżowaniach dolin rzecznych opadają niżej 500 mm. (patrz mapę rys. 92).

Opad atmosferyczny	w Putbusie (na Rugji).	w Berlinie	w Warszawie	w Kijowie	w Moskwie
Opad atmosferyczny . .	585 mm.	569 mm.	547 mm.	561 mm.	556 mm.
Pole odmian temper. . .	17,8°	19,2°	21.9°	26,2°	29,0°

Gdy odbywają się wahania z roku na rok, to one dotyczą całego omawianego pasa nizinowego, wykraczając poza obszar ziem dawnej Polski.

[1]) P. Schröder. Karte der Häufigkeit der Schwankungen um den Frostpunkt. (Petterm. Mitt. 1912. V).

Opad atmosferyczny wynosił:

	w Berlinie	w Warszawie	we Lwowie
W r. 1886	526 mm.	556 mm.	716 mm.
„ 1890	467 „	494 „	623 „

Krawędź wyżyny Podolskiej okazała się granicą dla wpływów oceanicznych pod względem ciepła; tak samo i pod względem opadu atmosferycznego stwarza ona zupełnie nowe warunki, niezależnie od takiej lub innej odległości miejsc poszczególnych od oceanu Atlantyckiego. Zachodnia część tej wyżyny posiada opadów przeszło 600 mm., szereg wyniosłości Miodoborskich, ciągnących się od Tarnopola do Kamieńca posiada opadów więcej, na wschód od Wołoczysk i Kamieńca spotykamy jednostajne opady, które stopniowo zmniejszają się (równomiernie ze zmniejszeniem się wyniesienia nad poziom morza) i niedaleko od morza wynoszą 420 mm. Dalej spotykamy zjawisko, którego dawniej nie zauważono, jest ono jednak w zupełnej zgodzie z warunkami klimatycznemt omawianych krain: stacje pluwjometryczne, ustawione *na samym brzegu morza* w Tarchankucie (na zachodzie Krymu), w Odessie i przy ujściu Dniestru, wskazują tylko 270 mm. opadu atmosferycznego!

Wpływ krawędzi Podola na deszcze.

Tak samo na wschodnim brzegu Rugji znajdujemy 350 mm. opadu atmosferycznego, wówczas gdy w sąsiednich, nieco wyższych miejscach 500—550 mm. Jako stałe prawidło musimy tu stwierdzić *związek między obniżeniem kraju na wybrzeżu morskiem i zmniejszeniem opadu atmosferycznego.*

Na naszych nizinach i wogóle na równinach wszelkie urozmaicenie powierzchni i wszelkie falistości zwiększają (i to stosunkowo znacznie) opady atmosferyczne, czasami o 50 do 100 mm., a pasmo Wieluńsko-Krakowskie [1]) zwiększa opad o 120 mm., tak samo jak góry Śto-Krzyskie. Pochodzi to stąd, że każda wyniosłość zmusza prądy powietrzne do wznoszenia się ku górze.

Rozumie się, że w ten sam sposób działają i góry, tylko że ilość wypadających opadów nie stoi w żadnym związku z wysokością gór. Na Sląsku, oddzielnie stercząca Sobótka (718 metrów) wywołuje zwiększenie opadu 46 mm. na każde 100 metrów wzniesienia, na Śnieżce zaś (1605 m.) ten stosunek wynosi 36 mm. Pomimo słabszego wzrostu opadu ku górze, w Beskidzie wypada przeszło 800 mm., w Tatrach 1000—1100 mm.

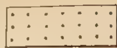
Deszcze w górach.

Zauważono ciekawe zjawisko, że wzrost opadu atmosferycznego jest jednakowy na zboczach gór odosobnionych i na krawędziach płaskowyżów. Z analizy odnośnych danych, prof. E. Romer wyprowadza wniosek, że zwiększenie opadu atmosferycznego nie jest zależne od wyniesienia nad poziom morza, ale jest następstwem wpływu, wywieranego przez rzeźbę powierzchni na ruchy mas atmosferycznych. *Im górski krajobraz jest mniej zróżniczkowany, im bardziej jest masowo jednolity, tem zwiększenie opadu będzie znaczniejsze wraz ze wzrostem wyniesienia nad poziom morza.*

W Karpatach masy powietrzne, wznoszące się wpoprzek przez łańcuchy, przelewają się przeważnie przez przełęcze i przez grzbiety, znacznie mocniej ocierając się o strzelające w górę pojedyńcze szczyty i w ten sposób staje się

[1]) K. Kwietniewski. Pam. Fizjogr. t. XV. Spostrzeżenia meteor., dokonywane w roku 1894.

IZOTERMY ROCZNE


Średnie niskie

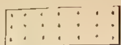

Średnie wysokie

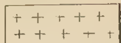
(podług E. Romera)

Od Paryża

LIT. Z. MANITIUS, ŁÓDŹ

IZOTERMY STYCZNIA

 Zimy łagodne

 Zimy mroźne

(podług E. Romera)

Od Paryża 10 12 14 16 18 20 22 24 26 28 30 32 34

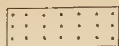
Wisła
Warta
Noteć
Odra
Drwęca
Narew
Bug
Pilica
Wieprz
Kamienna
San
Dniestr
Prut
Seret
Dunaj
Niemen
Wilja
Dźwina
Dniepr
Berezyna
Prypeć
Desna
Sejm
Ros
Boh
Ingulec
Pripet
Teterów
Słucz
Horyń
Styr
Pina
Jasiołda
Szczara
Muchawiec
Wisłok
Raba
Nissa
Małapana
Kłodnica
Przemsza
Łaba (Elba)
Morawa
Wag
Nitra
Gran
Cisa
Maruszu
Temesz
Aluta
Jałomnica
Drwęca
Pregoła
Łyna
Wilja
Dryna
Sąż
Oka
Worskła
Psioł
Sula
Supoj
Trubież
Orela
Taśmina
Wołga
J. Ilmeń
J. Kniaź
J. Wirzjerw
Wielikaja
Łowat
Mura
Raba
Drawa
Bosna
Una
Drina
Morawa
Tymok
Wełtawa
Szprewa
Bobr
Nysa
Ner
Dunajec
Dunaj

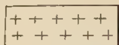
-1 -2 -3 -4 -5 -6 -7 -8 -9 -10

14 16 18 20 22 24 26 28 30 32

LIT. Z. MANITIUS LODZ

IZOTERMY LIPCA

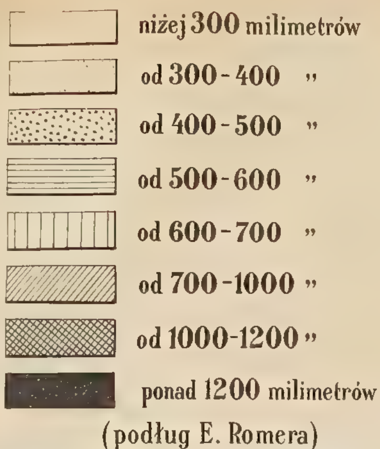
 Lata łagodne

 Lata gorące

(podług E. Romera)

Od Paryża

LIT. Z MANITIUS, ŁÓDŹ



LIT. Z. MANITIUS ŁÓDŹ

rzeczą zrozumiałą, że ku wierzchołkom gór najwyższych zauważymy słabsze zwiększenie (czasami zmniejszenie) opadu, wówczas gdy największy opad znajdujemy na środku stoku gór najwyższych, lub też w bliskości przełęczy. Brak dostatecznie gęstej sieci meteorologicznej, nie pozwala stwierdzić szczegółowo tej zależności, jednakże ubocznie—przez spostrzeżenia nad granicami lasów - można dojść do jej stwierdzenia, a mianowicie rozpostarcie lasów w Karpatach Wschodnich nietyle zależy od temperatury rocznej, ani też miesięcy krańcowych, co od opadów atmosferycznych. Granice lasów na źródliskach Łomnicy i Bystrzycy, prawobrzeżnych górskich dopływów Dniestru, wykazują wyraźną zależność od postaci powierzchni, czyli pośrednio potwierdzają zależność od niej i od opadów atmosferycznych. Sudety, Sobótka, Łysa Góra i wyżyna Podolska zwrócone północnemi stokami w stronę wiatrów oceanicznych, z tej strony posiadają najwięcej opadów (wyżyna Podolska i od strony zachodniej). Karpaty nie przedstawiają takiej prawidłowości, na wschodzie stoki północne posiadają znacznie mniej (650 mm.) opadów niż południowe (950 mm.), co się tłumaczy—gdy chodzi o źródła Cissy – specjalnemi warunkami niziny Węgierskiej, obniżenie zaś opadu nad Prutem i Bystrzycą należy objaśnić północno-zachodnim kierunkiem łuku Karpackiego, prawie równoległym do kierunku wiatrów oraz zasłonięciem przez krawędź wyżyny Podolskiej.

Cały omawiany obszar posiada przewagę deszczów letnich (w Warszawie od 1 czerwca do 1 września wypada około 39% opadu rocznego), zmniejszającą się na brzegach Bałtyku i morza Czarnego. Jednakże istnieją też i znaczne wahania, naprz. w górach, czerwiec-sierpień posiadają 45% opadu rocznego. *Im bliżej wybrzeża morskiego, tem bardziej największe natężenie deszczów przesuwa się ku jesieni, w stepach ku końcowi wiosny.* Tak bliskie południowe wybrzeże Krymu, jako typowy obszar nadśródziemnomorski, najwięcej opadów posiada zimą.

Deszcze letnie.

Nad Bałtykiem opady są częste lecz drobne; na jeziorzystych wyżynach przeciętna opadu mniejsza od 4 mm. przypomina klimat morski; w krainie wielkich dolin ta przeciętna przekracza 4, na wybrzeżach czarnomorskich dochodzi do 5, w stepach przekracza 5, a w górach nawet 6 mm. przekracza. Jako wynik ostateczny mamy, że *ziemie dawnej Polski posiadają opady słabe lecz częste—tylko stepy wykazują rzadkie lecz poważniejsze, góry zaś częste i obfite.*

Stepy posiadają stosunki najbardziej nieprawidłowe w zakresie opadów — czas posuchy jest przerywany nawałnicami, które są czynnikiem geologicznym, mianowicie mocno rzeźbią powierzchnię. Te nawałnice wcale nie łagodzą klimatu krańcowo lądowego.

Badania A. Pietkiewicza, dotyczące Warszawy [1]) (a więc pośrednio i krainy wielkich dolin), wykazują wielką zmienność opadu z roku na rok, przyczem w ciągu dziesięciu lat siedem wypada suchszych od przeciętnej, a tylko trzy są wilgotniejsze. Ponieważ odwieczne doświadczenie rolników uważa u nas lata suchsze (wyjąwszy lata nadmiernej posuchy, jak rok 1904) za korzystniejsze dla rolnictwa, przeto należy ten fakt uznać za dodatnią cechę naszego klimatu.

---

[1]) A. Pietkiewicz. Stosunki opadu atmosferycznego w Warszawie. Pam. Fizjogr. t. IX.

Na ziemiach dawnej Polski, dla potrzeb rolnictwa jest wilgoci nie tylko dosyć, ale nawet pewien nadmiar—pod tym względem nasz obszar [1]) należy do krain Europy zachodniej w przeciwstawieniu do trzech półwyspów południowych i całego niżu Sarmackiego, zalegającego Europę na wschodzie aż do Uralu, gdzie istniejąca wilgoć z ledwością wystarcza.

Stosunki jednakowe z zach. Europą.

Roczne wahania opadu inny wywierają skutek w Europie zachodniej a inny za Alpami lub nad Wołgą, a mianowicie zwiększenie deszczów letnich ponad przeciętną w Anglji, Norwegji, Niemczech lub na ziemiach dawnej Polski, pociąga gnicie roślin okopowych, wyrastanie zboża na pniu i utrudniony sprząt urodzaju, pewne zaś zmniejszenie deszczów poniżej przeciętnej, znamionuje lata urodzaju. Jednocześnie zwiększenie deszczów wiosennych i wczesnoletnich na niżu Sarmackim powoduje urodzaj, a każde wahanie niżej normy przeciętnej, pociąga za sobą posuchę i nieurodzaj, co w krajach o ludności niezasobnej równa się głodowi.

Chociaż na ziemiach dawnej Polski postać powierzchni rozstrzyga o stałych zasadniczych rysach klimatu, to jednak ilość opadu atmosferycznego w swych wahaniach z roku na rok jest często zależna od wiatrów, ciągnących od Atlantyku—co odbija się jeszcze nawet w Syberji Zachodniej—stąd wynika, że dosyć często ta sama przyczyna, a mianowicie większe natężenie wiatrów atlantyckich sprawia ciężkie warunki rolnictwa na zachodzie Europy aż do Dźwiny-Dniepru i urodzaj w ziemiach, dalej ku wschodowi leżących, ale też zarazem i odwrotnie — zobrazowaniem tego były tak samo lata głodowe w Rosji 1891, 1898, 1904 i 1905, jak i lata urodzaju 1908 i 1909.

Do cech klimatu, wywierających wielki wpływ na roślinność i na człowieka, należy usłonecznienie. Chociaż odpowiednie badania prowadzone są od niezbyt dawna, również i stacje meteorologiczne, uwzględniające usłonecznienie nie są liczne, jednak już obecnie można przytoczyć szereg danych pewnych, cechujących nasz obszar.

Usłonecznienie.

Przeciętny czas świecenia słońca w Krakowie [2]) w ciągu ćwierci stulecia (1884 – 1908) wynosił średnio 4,57 godziny dziennie. Jednakże największe zachmurzenie nieba istniało — rozumie się — zimą (w grudniu tylko 1,44 godziny dziennie, w listopadzie zaś i styczniu po 1,9), wówczas gdy od kwietnia do września spostrzeżono godzin słonecznych więcej od przeciętnej; lipiec, najmocniej usłoneczniony, wykazał 7,48 godzin dziennie.

Te przeciętne są nieco większe, niż na zachodzie Europy [3]), mniejsze zaś, nieraz dość znacznie, niż na wschodzie [4]). Kraków, nad którym słońce świeci

---

[1]) Ed. Brückner. Klimaschwankungen seit 1700 nebst Bemerkungen über die Klimaschwankungen der Diluvialzeit. 1890.

[2]) Wł. Gorczyński. O insolacji ziem polskich. (Encykl. Polska. 1912).

[3]) A. Eichhorn. Entwurf einer Sonnenscheindauerkarte für Deutschland. (Petter. Mitt 1903).

[4]) E. Menger. Der Sonnenschein in Russland. 1909.

Wł. Gorczyński i W. Wierzbicka. O rozkładzie geograficznym dni pogodnych i pochmurnych w Polsce. 1916.

zaledwie 42,4% czasu możliwego, należy do miejscowości usłonecznionych nieco słabiej, niż przeciętne na ziemiach dawnej Polski. Warszawa posiada jeszcze mniejsze usłonecznienie, gdyż tylko 40,7% możliwego, niewiele więcej posiada Dęblin; te miejsca i wogóle cały pas wielkich dolin z obszerną kotliną Poleską posiada usłonecznienie najsłabsze. Liczby, cechujące to zjawisko, wzrastają ku północo-wschodowi (w Mińsku 44%) i południo-wschodowi; szczególniej na południu od równoleżnika 50° słońce świeci znacznie dłużej, a więc Humań wykazuje 50,3% usłonecznienia możliwego, co jest poniekąd prawidłem dla wyżyny Czarnomorskiej, której część południowa, Bessarabja dochodzi do 51,6%.

Wyparowalność możliwa.

Następstwem tej cechy klimatycznej w Mołdawji i wogóle na południu wyżyny czarnomorskiej jest między innemi możliwa znaczna wyparowalność wody: gdy w Warszawie ona dochodzi 420 mm., to w Odesie—560 mm. Wiedząc, jaki wpływ wywiera światło słoneczne i wyparowalność na życie roślinne, łatwo można zrozumieć, że praca człowieka w rolnictwie, a szczególniej w sadownictwie tu na południu wyżyny Czarnomorskiej lepiej się opłaca, niż w krajach, dalej ku północy leżących.

IV. ŚWIAT ROŚLINNY.

§ 24. Pochodzenie szaty roślinnej.

Ponieważ ziemie dawnej Polski, a właściwiej przeważna ich część, były przez pewien czas pokryte lodowcami, które wszelką dawniejszą roślinność zniszczyły, przeto dzisiejszy stan szaty roślinnej jest wynikiem licznych przemian, których łańcuch rozpoczął się wraz z ustępowaniem lodowca ku północy. Głównemi czynnikami, warunkującemi rozwój roślinności na omawianym obszarze [1]), były:

1) Stan roślinności w południowych częściach obszaru, w epoce lodowcowej przez lodowiec niepokrytych,

2) Obecność wału górskiego Sudecko-Karpackiego,

3) Wahania klimatu, i wreszcie

4) Działalność człowieka.

Resztki szaty roślinnej przedlodowcowej, nie zniszczone przez oziębienie klimatu, zostały wyparte na Podole, na południe Wołynia i Ukrainy ku podgórzom Karpat, do Siedmiogrodu i na półwysep Bałkański. Tam również zeszła dawniejsza roślinność górska Karpat, wypierana przez lodowiec miejscowy. Kiedy pola lodowe cofały się ku północy, za niemi posuwała się zmieszana roślinność tundrowa z południa, a stopniowo za nią posuwali się przybysze świata roślinnego: ze wschodu z wielkiego niżu Sarmackiego i z zachodu od strony niżu Niemieckiego.

Wpływ lodowca na roślinność.

Ślady tej roślinności, klimatowi lodowcowemu właściwej, istnieją w Inflantach, na Pojezierzu Pruskiem i na Polesiu, a również w Krystynopolu pod Sokalem i w Ludwinowie pod Krakowem, są to: wierzby arktyczne (Salix polaris, S. herbacea, S. phylicifolia i in.), dąbik (Dryas octopetala), Dryas reticulata, brzoza karłowata, rdest alpejski (Polyg. viviparum) i skalnice (Saxifraga caespitosa i oppositifolia).

Nieliczne pozostałości flory przedlodowcowej ocalały w miejscowościach wyjątkowych, jako to: jałowiec sabiński w Pieninach, Schiwereckia w Miodoborach,

---

[1]) M. Raciborski. Dzieje rozwoju roślinności Polski. 1912. Encyklopedja Polska tom I.

rozgłośna azalja pontyjska (Rhododendron flavum) na Polesiu i w widłach rzecznych Sanu-Wisły pod Leżajskiem, wawrzynek karli na Wołyniu i niektóre inne.

Szczątki roślinności tundrowych dotrwały przeważnie na torfowiskach, np. bażyna, łomikamień żółty, skalnica (sax. Aizoon) na skałach w okolicach Ojcowa. Przy następnych zmianach klimatu resztki tych roślin ocalały pomiędzy Sandomierzem, Częstochową a Krakowem.

Po klimacie tundrowym zapanował lądowy i wówczas równocześnie z tworzeniem się potężnych glinek nawianych Ukrainy i Podola, rośliny stepom właściwe, rozszerzały się ku zachodowi; od południa z Węgier toż samo się odbywało przez obniżenie Dukielskie i wyłomem Popradu – Dunajca, a nawet i z kotliny Wiedeńskiej przez Bramę Morawską w dolinę Odry. Tędy z południa, jak również i przez Pokucie szły rośliny południowe jak ciemieżyca czarna (Veratrum nigrum), rozmaite wargowe i motylkowe. Ocieplający się klimat sprzyja rozpostarciu roślin stepowych, do których zaliczamy: obie ostnice, żmijowiec czerwony, omany i t. d.

Następny okres klimatu wilgotnego pozwala się rozszerzyć lasom iglastym ku wschodowi.



Rys. 94. Różanecznik (Azalea pontica inaczej Rhododendron flavum). (Zb. fot. P. T. Krajozn.).

Kolejne zmiany roślinności leśnej, ustalone dla krajów Skandynawskich (brzoza, sosna, dąb, buk, świerk) nie odpowiadały naszym stosunkom: południowy wschód obszaru posiadał roślinność dawniejszą, a nowi przybysze wkraczali z rozmaitych stron. Zdaniem prof. M. Raciborskiego po epoce tundrowej wkroczyły bory modrzewiowe, rozpostarłszy się do Pojezierza Pruskiego, po Odrę na zachodzie a na południu wciskały się aż w Karpaty. Następnie przeważyła odmiana klimatu lądowego i wówczas zapanowały: dąb, klon, jesion, leszczyna i wierzba. Buk i jawor — prawdopodobnie — dopiero później z nastaniem klimatu bardziej morskiego, zachodniego, wkroczyły do nas razem z jodłą; rozpostarły się lasy mieszane, gdzie razem z bukiem i jodłą cis często się spotykał.

Czynnikiem najpotężniejszym, od paru tysięcy lat powoli zmieniającym szatę roślinną, a w ostatnich dwustu latach bardzo znacznie, jest człowiek. Wycinanie lasów, zaorywanie stepów i polan leśnych, osuszanie błot i nizin nadrzecznych zmieniają warunki istnienia dla roślin poszczególnych. Rozpowszechnienie kolei żelaznych sprzyja zakorzenieniu przybyszów z krain bardzo odległych.

§ 25. Stan obecny roślinności.

Liczba gatunków roślin kwiatowych, zbadanych na obszarach dawnej Polski — pominąwszy podgatunki (111)—dochodzi do 2285. Rodzinami najbogatszemi w gatunki są następujące: złożone z 289 gatunkami, trawy—173, motylkowate—126, turzyce—126, krzyżowokwiatowe—122, baldaszkowate—92, różowokwiatowe—90, jaskrowate—89, trędownikowe—85; tych dziewięć rodzin obejmuje przeszło połowę gatunków. Ponieważ ziemie polskie obejmują obszary florystyczne, znacznie między sobą się różniące, przeto części poszczególne należy porównywać z całością i z całą Europą. W całej Europie narachowano 9395 gatunków roślin kwiatowych, z czego więcej niż połowa gatunków obejmują złożone, motylkowe, trawy, krzyżowokwiatowe, baldaszkowe, wargowe, trędownikowe i lepnicowe. W okolicach Krakowa naliczono 1149, nad Seretem 891, w Królestwie Polskiem 1318, w Prusach Zachodnich 1217

Statystyka gatunków.



Rys. 95. Ostnica. (Stipa pennata). (Fot. R. Kobendzy w zb. P. T. Kr.).

na Litwie 1221, w Inflantach Polskich 787 i wreszcie na Wołyniu i Podolu 1532. *Wszędzie rodziny złożonych i traw posiadają najwięcej gatunków, ku północy wzrastają liczebnie turzyce, ku wschodowi i południowi motylkowe, wargowe i krzyżowokwiatowe.*

W Karpatach ku górze, obok złożonych i traw występują na miejsce naczelne skalnice, jaskrowe i gwoździkowe.

Gatunków drzew naliczono 44, krzewów i krzewinek 182.

Roślin zimą zielonych o liściach trwałych (pominąwszy krótkotrwałe i miękkie) naliczono 33, z czego na Podolu zaledwie znajdują się 4.

Roślin t. zw. endemicznych, t. j. spotykanych wyłącznie na ziemiach dawnej Polski istnieje niewiele, i są to przeważnie gatunki drobne, czyli mutacje młodego wieku.

Skutkiem położenia w środku Europy nasz świat roślinny składa się z gatunków właściwych i obszarom sąsiednim. Rośliny drzewiaste i krzewy silniej od innych charakteryzują każdy

obszar botanicznie i krajobrazowo. Na ziemiach dawnej Polski jako całości, pominąwszy wyższe góry i stepy Czarnomorskie, istnieją następujące rośliny drzewiaste: dąb pospolity, grab, leszczyna, osina, dziesięć gatunków wierzb, brzoza brodawkowata, olsza siwa, lipa, wiąz, (długoszypułkowy i pospolity), klon, trzmielina pospolita, jemioła, wilcze łyko, jarzębina, głóg pospol., irga (cotoneaster), tarnina, czeremcha, janowiec, kruszyna, szakłak, berberys, jesion, suchodrzew, bez dziki, świdwa i kalina. Te gatunki, właściwe całej środkowej Europie[1], każą cały omawiany obszar uważać za bliższy zachodowi niż wschodowi;[1]) wiele z tych roślin już dalej na północ lub na wschód nie sięga.



Rys. 96. Las modrzewiowy. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Wyżynie Podolskiej brak jałowca, sosny, jodły, wrzosu, żórawiny, borówki czarnej, modrzewnicy, bagna i maliny — wyjąwszy tę ostatnią, są to rośliny zimą zielone. Brak iglastych, wrzosów, torfowisk wyżynnych i widłaków jest wybitną cechą wyżyny, jak również obecność dębu (Qu. pubescers), sumaka garbarskiego, gązewnika gorzkiej wiśni i krzewiastej trześni, migdału, tarwuły (Spiraea crenata), jesionu ostrego (Fraxinus oxyphyl.). dereniu i hordowiny.

Karpaty posiadają dziewięć gatunków, dalej ku północy już nie rosnących są to: mąkinia (Sorbus Aria), wierzba (Salix incana), kosówka, wiciokrzew czarny, mo-

---

[1]) M. Raciborski. Drzewa, krzewy i rośliny na ziemiach polskich. (1912 En. Pol. t. I).
F. Köppen Geographische Verbreitung der Holzgewächse des Europäischen Russland u. des Kaukasus 1888 i 9.

drzew eur. oraz (tylko wschodnim Karpatom właściwe) olsza halna, porzeczka karpacka, wiciokrzew (Lonicera leptophylla), i rododendron (Rh. Kotschyi).

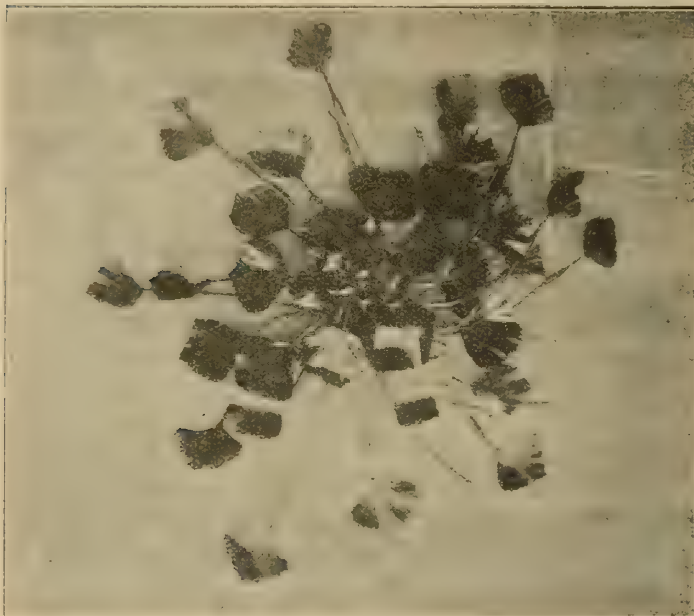
Rośliny drzewiaste Karpatom właściwe, na niżu osiągają północną granicę swego rozsiedlenia: wierzba śląska, jawor, bez koralkowy i września.

Granica rozpostarcia.

Z gatunków górskich, które na niżu Polski bądź wcale, bądź tylko na północy się zjawiają, a właściwe są krajom podbiegunowym, należy wymienić: limbę [1], jałowiec karli, bażynę, dziewięć gatunków wierzby i cztery drobne krzewinki (Azalea procumbens, Linnea borealis, Dryas octopetala i Atragane alp.).

Odwrotnie siedem krzewów i krzewinek podbiegunowych u nas osiąga południową granicę rozpostarcia.

Wszystkie drzewa, wyżej wymienione, osiągają granicę południowo-wschodnią na stepie czarnomorskim, a niektóre już na krawędzi Podola.



Rys. 97. Orzech wodny (Kotewka — Trapa natans). spotykany na Polesiu. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Z gatunków drzewiastych, Europie środkowej właściwych, dziewięć posiada swą granicę na ziemiach dawnej Polski, a mianowicie: jodła, buk, dąb krótkoszypułkowy, bluszcz, cis [2], wrzos prawdziwy, woskownica, szakłakowiec (Hypophar ramnoides), żarnowiec, janowiec. Odwrotnie, wschodnie gatunki na naszych ziemiach, dochodzące do swych zachodnich granic, są nieliczne: drobne tylko krzewy, jak karagana, modrzew polski, stanowiący postać przejściową między europejskim a sybirskim: trzmielina karłowata na Podolu i Bukowinie oraz brodawkowata, sięgająca zachodnich kresów naszego obszaru; azalja pontyjska, już wyżej przytoczona i na Podolu wiciokrzew tatarski.

Granicę północną rozpostarcia osiągają buk i jodła, idące od zachodu i pięć gatunków, idących od wschodu oraz liczne gatunki, Europie środkowej właściwe: białodrzew, sokora (topola nadwiślańska), dąb krótkoszypułkowy, bereka, trześnia, hebd, lipa wielkolistna, klon polny i mrzygłód.

Z gatunków, właściwych Europie południowej, oprócz wyżej wymienionych gatunków podolskich, osiągają u nas swą granicę północną: jałowiec sabiński, wilcze łyko karle, kłokoczka, szczodrzenica (Cytisus nigricans) i ligustr.

Czynniki, przytoczone na początku niniejszego rozdziału, spowodowały dzisiejsze rozpostarcie roślin, tak samo gatunków poszczególnych, jak również ich

[1]) Limba obecnie i w Alpach należy do drzew coraz rzadszych. U nas na Babiej Górze jej niema, w Tatrach na północy bardzo nieliczna, liczniejsza na Krywaniu. Istnieje w Czarnej Horze, ale nadewszystko w Gorganach, naprz. na Parenkach (do 1737 metrów) i na Grafie (do 1752) można spotkać stumorgowy las limbowy (M. Orłowicz w Pam. T. Tatrz. 1913).

[2]) To drzewo, ginące w całej Europie środkowej, występuje w Kniaźdworze w pobliżu Kołomyi gromadnie: las trzydziestohektarowy zawiera 20—30000 sztuk tego drzewa co stanowi osobliwość europejską. (Kosmos 1913, str. 606. Dr. Wł. Szafer).

skupień. Stan dzisiejszy pozwala wyróżniać trzy najważniejsze działy, zgruba odpowiadające pewnym działom fizjograficznym: Górski, Bałtycki i Czarnomorski. Ponieważ poszczególne krainy, fizjograficznie różne, odbijały na sobie wpływ czynników miejscowych, przeto każdy z tych działów należy rozbić na gromadę krain drobniejszych.

Krainy geobotaniczne.

A. Dział górski (patrz rys. 102). 1) Sudety, które w porównaniu z Karpatami posiadają mniej gatunków alpejskich, a nieco więcej północnych. 2) Podgórza Sudeckie, gdzie obok lasów liściastych, są i mieszane o przewadze dębu, sosny i świerku. 3) Tatry o bogatej roślinności alpejskiej i ubogiej endemicznej. 4) Pieniny i skałki Podhala o licznych zabytkach starej roślinności i z pewnemi endemizmami. 5) Beskidy aż do przełęczy Tatarskiej posiadają podłoże piaskowcowe. Lasy świerkowe (przez człowieka popierane kosztem buku i jodły), bukowe i w mniejszej mierze jodłowe zajmują tu znaczne przestrzenie. Roślinność częściowo wspólna z Sudetami, częściowo odmienna, naprz. pospolita na kamieńcach potoków września (tamaryszek) w Sudetach nie rośnie. 6) Podkarpacie zawiera lasy mieszane, obfitość dębów. Glinka nawiana oraz sąsiedztwo Podola wpływają na szatę roślinną. 7) Karpaty Wschodnie—dalszy ciąg Beskidów: jodła ginie, na grzbietach olsza halna, różanecznik i azalja (A. procumbens). 8) Pokucie, najcieplejszy zakątek naszego obszaru, posiada lasy bukowe; uprawa kukurydzy i sadownictwo.

B. Dział Bałtycki: 9) Niż Wielkopolski, niegdyś kraina lasów sosnowych (dziś wyniszczonych), na pojezierzu od zachodu lasy bukowe, na wschodzie świerkowe. 10) Wąski skrawek pobrzeża Bałtyckiego, noszący wyraźne piętno wpływów atlantyckich (wrzos—Erica). 11) Kraina niżu Śląskiego. 12) Kraina niżu Litewskiego z lasami sosnowemi i świerkowemi, a na pojezierzu i dębowemi; ani na Podlasiu, ani Polesiu niema botanicznych granic wyraźnych. 13) Kraina wyżyny Małopolskiej posiada lasy mieszane, rozpada się na okręgi roślinne bardzo odrębne, jak ubogie florystycznie Łysogóry, wyżynę Ojcowską, dorzecze Nidy; tu znajdują się dość liczne rośliny wołyńskie i podolskie. 14) Roztocze pomimo bliskości Podola posiada cechy roślinności zachodnio-europejskiej. 15) Nizina Górnopolska z lasami mieszanemi i kotlina górnego Dniestru, raczej błota pińskie przypominająca. 16) Polesie z borami sosnowemi, grząskiemi moczarami i na północy z nielicznym świerkiem.

C. Dział Czarnomorski: 17) Kraina Wołyńska sięga na południe do granicy sosny, na wschodzie obejmuje północ Kijowszczyzny. 18) Kraina Podolska (z Ukrainą prawobrzeżną) nie posiada mchu (sphagnum), torfowisk wyżynnych, widłaków, drzew szpilkowych; jest to obszar lasu parkowego, który tylko w jarach i w szerszych dolinach, tu w zwartej postaci występuje. 19) Dzikie Pola, które tylko w dolinach i to w sąsiedztwie poprzedniej krainy posiadają nieliczne drzewa, a ku południowi tylko krzewy (z nich już wyraźnie południowe migdał i karaganę—Amygdalus nana i Caragana frutescens).

Na południowym wschodzie ziem dawnej Polski rozpościerają się krainy trawiaste — stepy. Linja, przeprowadzona od ujścia Reutu do Dniestru przez ujście Kodymy do Bohu mniej więcej na Krzemieńczuk, a stamtąd za Dnieprem

idąca ku północy przez Choroł i Łubnie, a dalej na Hadziacz ku wschodowi jest północną granicą stepu, na którym poza dolinami roślinność drzewiasta i krzewiasta wcale się nie spotyka; ku północy na lewym brzegu Dniepru spotykamy roślinności drzewiastej stosunkowo nieco więcej. Na północ od tej linji wkraczamy w las parkowy—właściwy krajobraz ukraiński—jest to kraj przeważnie od natury stepowy i tylko w jarach i dolinach lesisty, tu dąb, grab i częściowo wiąz, największą odgrywały rolę. Na północy tej krainy bliżej Dniepru w szerokich dolinach, gdzie zamiast zniesionej pokrywy gliny nawianej zjawiają się piaski, można spotkać wyspowo rozrzucone laski sosnowe[1]. Granicą między lasem parkowym a puszczą poleską, która jest również trudna do ścisłego wykreślenia jak i granica szczerego stepu, jest linja przeprowadzona

Stepy.



Rys. 99. Las w Łysogórach. (Fot. W. Gebla w zb. P. T. Kr.).

przez Włodzimierz (na Wołyniu), Łuck, Klewań, Ostróg, Połonne, Cudnów, Żytomierz, Kijów do Rómna na Zadnieprzu. Największy znawca Ukrainy Al. Jabłonowski odróżniał jeszcze na południe od Kijowa granicę pierwszych zwartych lasów, która idzie od Cudnowa na Berdyczów, Chodorków i Chwastów do Trypola. Linje w ten sposób nakreślone, cały południowy Wołyń i wyżynę Podola[2] odnoszą do lasu parkowego, który im bardziej ku północy, a na Wołyniu i ku zachodowi tem bardziej przechodzi w las zwarty, lecz polanami przerywany.

---

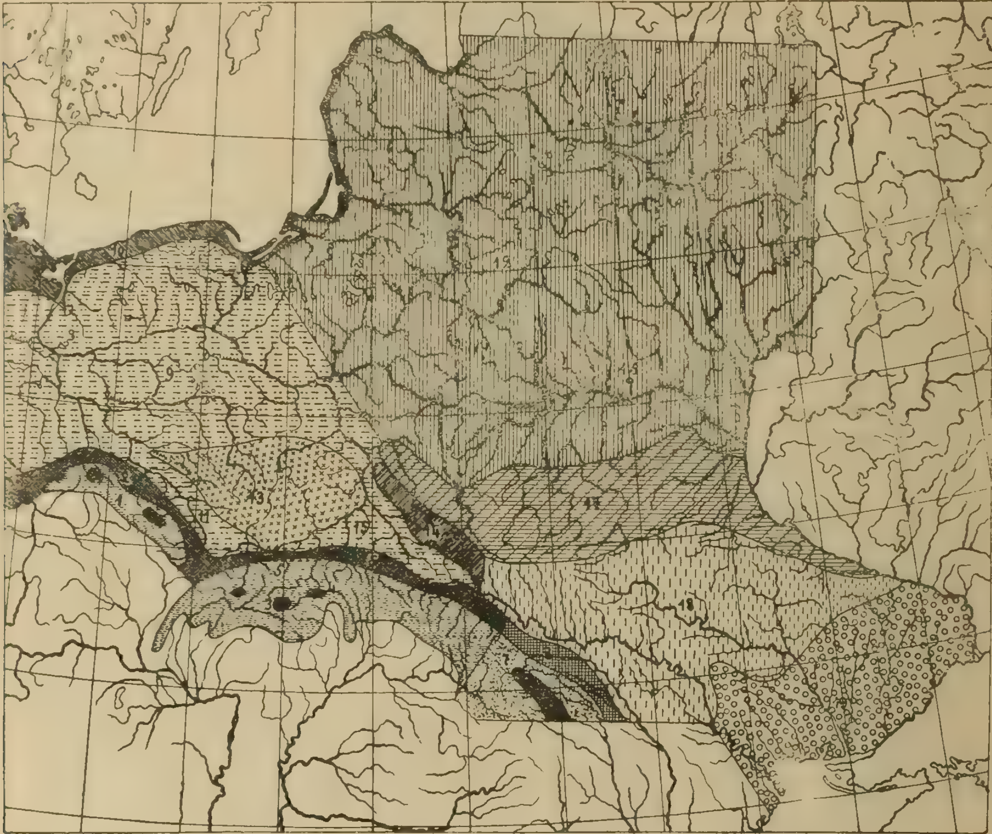
[1]) J. Trzebiński. Flora Śmiły i okolic sąsiednich. (Pam. Fiz. XXI).

[2]) J. Paczoski. (Kosmos 1914) uznaje na północy wyżyny podolskiej istnienie zwartego lasu za rzecz możliwą.



Rys. 100. **Limba.** (Fot. K. Sławińskiego ze zb. P. T. Kr.).

Jeżeli za najważniejszą przyczynę szczerego stepu nad morzem Czarnem można uważać klimat, w którym wyparowalność możliwa znacznie przewyższa opad atmosferyczny, to poza wymienioną granicą warunki się zmieniają, tam las mógłby rosnąć przy obecnych warunkach wilgoci, lecz tu wchodzi w grę inny poważny czynnik, obecny zresztą i w stepie, a mianowicie pokład gliny nawianej, wszystko tu przykrywającej. Lasy — to obszar najczęściej piasków, glin i margli lodowcowych, step i las parkowy—to obszar przeważnie glinki nawianej.



Rys. 102. Mapka geobotaniczna. Podług (M. Raciborskiego).

Ta skała wytwarza glebę bardzo przepuszczalną skutkiem obfitości niesłychanie miałkiej krzemionki, jednakże obecność glinki zatrzymuje pewną ilość wilgoci i przeto trawy, a zatem i zboża, znakomicie się tu udają. Inaczej ta gleba wpływa na roślinność drzewną, bo dla tych samych przyczyn wszelkie drzewa, płytko rozpościerające swe korzenie, a więc naprz. wszystkie iglaste, tu posiadają zbyt mało wilgoci; mogą się prędzej utrzymać z liściastych te, które głębiej korzeniami sięgają po wilgoć, jako to: dąb, grab i rzadziej wiąz.

Rola glinki nawianej.

Przyczyna geologiczna — gleba tu sumuje się z warunkami klimatycznemi i naogół te warunki pozwalają na las bardziej zwarty, niż obecny las parkowy, (Rozumie się, że tu nie uwzględnia się niszczycielskiej roli człowieka). Naogół

dzisiejszy step i jego pozostałość, las parkowy, są zabytkiem epoki geologicznie starożytniejszej, która poprzedzała czasy obecne, wówczas klimat był suchszym i step sięgał daleko w głąb Europy środkowej; zczasem, kiedy wilgotność klimatu wzrastała, obszar leśny nasuwał się na step, a tylko miejsca, glinką nawianą pokryte, zachowywały się oporniej. Początkowo las pokrywał jary, doliny i miejsca niżej leżące, ale stopniowo zwiększone opady pozwalały mu zwartym płaszczem okrywać ziemię, pozostawiając tylko gdzie niegdzie polany i płaty lasu rzadszego, najczęściej na grubych zwałach glinki nawianej. W ten sposób południe Wołynia, Podole i większa część Ukrainy jest w stanie przejściowym, w którym las wzmaga się, posuwając się na południe i wschód. Takie rozłożenie szaty roślinnej wpływało bardzo głęboko na losy człowieka, te krainy zamieszkującego, bo step, nie pozbawiony materjału drzewnego, wyjątkowo dobrze nadawał się do hodowli zwierząt domowych, do rolnictwa i do osadnictwa. Im bardziej ku południowi, tem w większym stopniu mogło występować pasterstwo, połączone ze stanem ludności nawpół koczowniczym.

Na zachód od krain lasu parkowego, na ziemiach dawnej Polski, ciągnęły się wyspowo rozrzucone płaty trawiaste — polany, które czy to na podgórzu Beskidu, czy też na wyżynie Lubelskiej lub na południu wyżyny Srodkowo-Polskiej były związane przeważnie z glebą, powstałą na glinkach nawianych. Oprócz tych polan, które na podgórzu Sudetów, ciągnąc się na zachód, nawet wychylają się poza nasz obszar, wszędzie można było spotkać mniej lub więcej szerokie pasy nadrzeczne, wolne od szaty leśnej. Te żyzne, lecz powodziom podlegające *łęgi* nadrzeczne (i nadjeziorne), *błonia* czy też *łużyce*, znakomicie się nadawały do osadnictwa i rolnictwa i odgrywały rolę podobną do lasu parkowego nad Dnieprem.

Człowiek rozpoczynał walkę z lasem od stepu, polan i łęgów nadrzecznych, a skutkiem zbiegu warunków geograficznych i dziejowych śród krainy lesistej najpierw wywalczył większe płaty ziemi z pod lasu, t. j. stworzył większe pola na słabo wyniesionej, lecz bogatej w rzeki i jeziora wyżynie Kujawskiej około jeziora Gopła.

Te pola bardzo wolno się rozszerzały, a pokrywające je rośliny uprawne, nie odrazu przedstawiały krajobraz o łanach,

> Malowanych zbożem rozmaitem,
> Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.

W czasach zamierzchłej przeszłości na ziemiach polskich prawdopodobnie uprawiano niektóre rośliny pochodzenia miejscowego, jak naprz. kucmerkę [1]), którą w Beskidzie Zachodnim spotkano w uprawie jeszcze przy wytykaniu kolei Tranwersalnej (koło roku 1879), jednakże właściwe rolnictwo przyszło do nas z krain Azji południowo-zachodniej — Mezopotamji, Syrji i krain przyległych.

[1]) J. Rostafiński. Miejscowe warzywo ze Stachys Palustris. (Wszechświat 1888).

Rośliny uprawne.

Trudno ustalić kolejność napływania do nas przybyszów obcych wśród roślin uprawnych, w każdym razie orkisz, samopsza, emer, pszenica, proso i ber, a prawdopodobnie i rzepa należały do roślin uprawianych w czasach najdawniejszych, być może iż jęczmień już wówczas się ziawił. Rozkwit Rzymu, a jeszcze wpierw Grecji z jej kolonjami nad morzem Czarnem musiał pociągnąć za sobą nowe ożywienie tych wpływów, dając nam inne rośliny (przypuszczalnie groch), wówczas kiedy żyto i owies — jak można przypuszczać — musiały przybyć z obszaru stepów czarnomorskich. Dla tych roślin, tak samo jak dla lnu i konopi klimat naszego obszaru okazał się najzupełniej odpowiednim. Z biegiem czasu ber, samopsza i emer zaginęły, proso na zachodzie w uprawie spadło do nic nieznaczących resztek, a tylko na południowym wschodzie i na wschodzie nieco więcej się utrzymuje; orkisz z trudnością da się odszukać, a natomiast nowe zjawiły się rośliny.

Oddawna znana koniczyna w XVIII stuleciu nabrała znaczenia, w wieku zaś następnym stała się niezastąpionym czynnikiem w płodozmianie rolnym (na Litwie do dziś dnia dzięcieliną zwana). W końcu XVIII i jeszcze bardziej w początku XIX, w. rozpowszechniły się ziemniaki (kartofle, pyry, grule, bańdurki i t. d.) narazie jako materjał dla gorzelni, a zczasem – niestety – stały się przeważającą strawą ludności rolnej. Już w czasach nowszych zjawiły się: łubin na ziemiach piaszczystych i esparceta na wapiennych rodzajnych.



Rys. 103. Winnica na Podolu. (Zb. P. T. Kr.).

Począwszy od r. 1826, burak cukrowy coraz bardziej się rozszerza, a chociaż klimat, z wyjątkiem północo-wschodnich krain wszędzie pozwala na jego uprawę, to jednak na zachodzie łagodniejsze stosunki klimatyczne bardziej mu sprzyjają; na rozpostarcie tej rośliny wpływają nie tylko stosunki klimatu i gleby — na Litwie mogłaby się dobrze udawać — ale też i gospodarcze, jak obfitość taniej robocizny oraz państwowe (jak naprz. w zaborze austrjackim aż do wojny 1914 r. współzawodnictwo dawniej rozwiniętych, poniekąd uprzywilejowanych okręgów przemysłu cukrowniczego przeszkadzało uprawie buraków, aczkolwiek one tam posiadają znakomite warunki).

Oprócz pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, na ziemiach dawnej Polski jeszcze uprawiają zboże, które przybyło z Ameryki—kukurydzę. Właściwie ono dojrzewa dopiero na wyżynie Podolskiej i na południu Ukrainy, a najlepiej się udaje na ciepłem Pokuciu, w reszcie zaś ziem naszego obszaru uprawiają tylko jedną z odmian—koński ząb, która jest zbierana dla paszy, dojrzewa zaś w latach wyjątkowo gorących.

Tak samo jak kukurydza jest zależna od klimatu—sprzyja jej gorętsze lato klimatu lądowego,—tak samo i pszenica prawie na całym obszarze ziem dawnej Polski udaje się ozima i dopiero na wschód od linji Dyneburg-Czarnobyl, prze-

waża pszenica jara. Na Zadnieprzu dział wodny Dniepru-Donu, wobec wzrastającej surowości zimy w klimacie lądowym jest granicą pszenicy ozimej, która tak daleko sięga, jak daleko przed 300—400 laty sięgało państwo polsko-litewskie.

Na ziemiach dawnej Polski sadownictwo i warzywnictwo jest uprawiane wszędzie, chociaż technika tych gałęzi pracy ludzkiej sporo pozostawia do życzenia. Miejscowe wyjątkowo korzystne warunki zachęcają czasami do większego wyzyskania gleby, a więc w okolicach Trok ogórki są przedmiotem wielkiej uprawy, zachodnia krawędź wyżyny Lubelskiej w okolicach Kaźmierza nad Wisłą jest pokryta śliwnikami, a południowa krawędź Podola posiada winnice i morelarnie, najwspanialsze jednak dla sadownictwa warunki na ziemiach dawnej Polski istnieją na Pokuciu.

V. ŚWIAT ZWIERZĘCY.

§ 26. Pochodzenie fauny i stan obecny.

Świat zwierzęcy, naogół znacznie mniej zawisły od klimatu, aniżeli roślinny, zależy najwięcej od szaty roślinnej, która mu dostarcza pożywienia i schronienia. Dzieje zasiedlenia naszego obszaru przez zwierzęta szły równolegle do szaty roślinnej. Wraz z ustępowaniem lodowca, kiedy potężny pas kraju do niego przylegający, posiadał warunki, przypominające dzisiejsze tundry, a stopniowo od południa posuwał się step, świat zwierzęcy zjawiał się odpowiedni do warunków fizycznych. Stan obecny świata zwierzęcego nie odpowiada warunkom naturalnym, bo w ciągu ostatniego tysiącolecia człowiek swoją pracą gospodarczą silnie wpłynął na świat zwierzęcy.

Pod względem rozpostarcia zwierząt, ziemie dawnej Polski naogół należą do strefy palearktycznej [1]), a słuszniej do jej działu europejskiego, który zakreślają od izotermy rocznej zero na północy do gór, oddzielających świat nadśródziemnomorski. Na omawianym przez nas obszarze, śród zwierząt można odróżnić: 1) faunę bałtycką na północy, 2) górską na południu i 3) czarnomorską na południowym wschodzie [2]). Granica między pierwszą a drugą jest wyraźna, natomiast fauna czarnomorska od zachodu nie posiada konturów ścisłych, bo gdy jedne grupy zwierząt lub pojedyncze gatunki mają granicę na wyżynie Podolskiej, to inne dopiero na jej zachodnim krańcu.

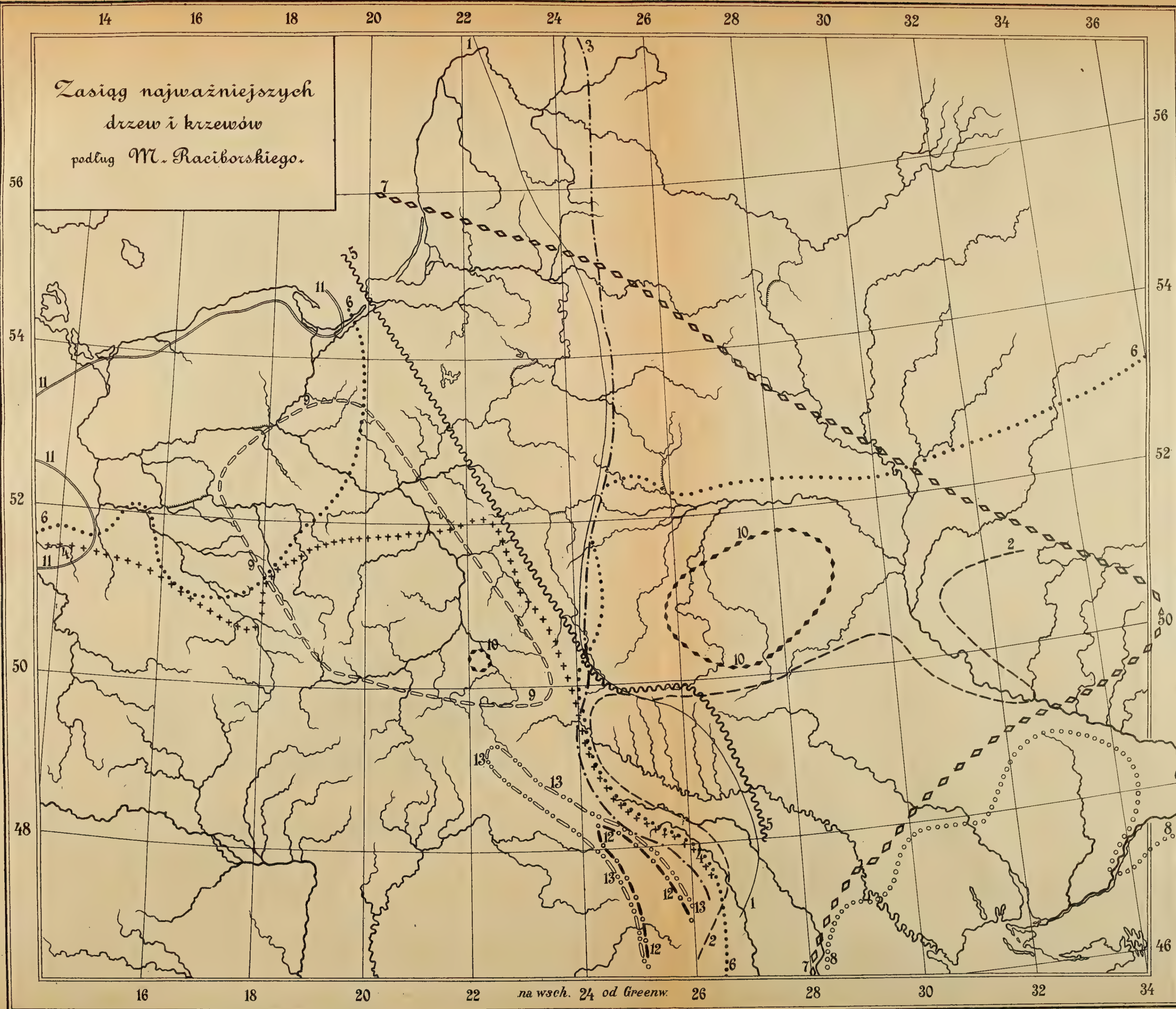
Obszary faunistyczne.

Fauna bałtycka jest dalszym ciągiem sąsiedniej zachodnio-europejskiej, a względna lesistość Litwy i błotnistość Polesia sprawiły, że tu mogły dochować się: żubr, bóbr i łoś — wszystkie są zresztą celowo ochraniane przez człowieka. Żubr, pominąwszy nieznaczną liczbę zadrobniałych osobników w Dagestanie, ma w puszczy Białowieskiej jedyne schronisko. Obfite jeziora zawierają ryby łososiowate (sieje, stynki, sielawy). Na wschodzie fauna bałtycka posiada śród zwierząt niższych pewną liczbę postaci miejscowych.

---

[1]) W. Kobelt. Die Verbreitung der Tierwelt. Gemässigte Zone 1902.

[2]) E. Niezabitowski. Świat zwierzęcy na ziemiach Polski. (Enc. Polska. T. I rok 1912).


Zasiąg najważniejszych
drzew i krzewów
podług M. Raciborskiego.
na wsch. 24 od Greenw.
1 — Bluszcz.
2 - - - Sosna.
3 -·-·- Cis.
4 +++++ Jodła.
5 ~~~ Buk.
6 ····· Świerk.
7 ◇◇◇ Grab.
8 ○○○○○ Dąb. (Quercus pedunculata)
9 = Modrzew.
10 ◆ Różanecznik. (Azalea pontica)
11 = Wrzos. (Erica Tetralix)
12 — Różanecznik. Kotschy'ego
13 = Olsza.

Fauna czarnomorska posiada między innemi gatunki wschodnie stepowe, naprz. suseł perełkowaty jeszcze występuje tu w wielkich nieraz gromadach, spotyka się też ślepiec. Istnieją tu i gatunki południowe.

Fauna gór zawiera gatunki tak samo bałtyckie, jak czarnomorskie, ale w Tatrach posiada też alpejskie i dalszej północy właściwe; oprócz świstaka i kozicy istnieją tu niektóre niższe postaci zwierzęce, tym tylko krainom właściwe.



Rys. 104. Polesie. Gniazda bobrowe w okolicach Emilczyna. (Z fot P. T. Kr.).

W czasach dziejowych stosunki śród świata zwierzęcego uległy zmianie, a najbardziej śród gatunków największych, t. j. kręgowych. Na przełomie XVI i XVII wieku wyginął tur, przodek dzisiejszego bydła rogatego, ostatnia rosomacha — zdaje się - została zabita w Kurlandji w r. 1876, wilk na całym zachodzie ziem dawnej Polski w ciągu ostatnich lat 40 wyginął zupełnie, niedźwiedź, ryś i żbik tylko w Karpatach oraz w błotnistych lasach nad Prypecią i górnym Dnieprem zrzadka się trafiają. Jeleń i łoś tylko w zwierzyńcach dają się widzieć.

Praca człowieka, silnie zmniejszająca powierzchnię lasów i nieużytków, poważnie wpływa na zmniejszenie ilości ptactwa, szczególniej błotnego i wodnego; celowe tępienie i zmiana warunków zmniejszają też szeregi drapieżników ptasich.

Obecnie rachują 84 gatunki zwierząt ssących; przeszło 320 gatunków ptaków, z czego tylko część przebywa u nas cały rok ogromna większość gnieździ się u nas, lecz na zimę odlatuje, wreszcie około 20 przylatuje do nas na zimę; gadów 15 gatunków; płazów—17; ryb słodkowodnych—74. Mięczaków opisano 225 gatunków. Z członkonogich narachowano błonkówek 2500 gatunków, chrząszczów—5000, motyli—2500, dwuskrzydłych—przeszło 4000, pluskwiaków—470, sieciarek—235, prasiatnic—76 i prostoskrzydłych przeszło 70 gatunków, Te liczby nie charakteryzują naszego obszaru wystarczająco, gdyż tylko krainy podkarpackie i do państwa Pruskiego należące, są opracowane w syosób wyczerpujący. Stan dzisiejszy badań pozwala wnioskować, że istnieje pewna analogja ze światem roślinnym, a mianowicie, że postaci endemicznych spotykamy tu niewiele, a wiele postaci wyraźnie wschodnich, południowych a nawet i zachodnich, tu znajdują granice swego rozpostarcia.

Jeżeli zwierzęta dzikie gospodarczo żadnej nie odgrywają roli (pomijam zdziczałe króliki, które w kilku miejscowościach Wielkopolski, nadmiernie rozmnożone, stają się dokuczliwe), to natomiast zwierzęta wielkie posiadają znaczenie. Bydło rogate, koń i świnia są najpoważniejsze, owca zaś przy coraz droższej uprawie ziemi stale cofa się liczebnie i tylko na lichej glebie, na pustkowiach i wrzosowiskach może się jeszcze opłacać. Koza, częściowa dostarczycielka mleka dla ludności podmiejskiej i fabrycznej, oraz osioł, zupełnie podrzędną odgrywają rolę.

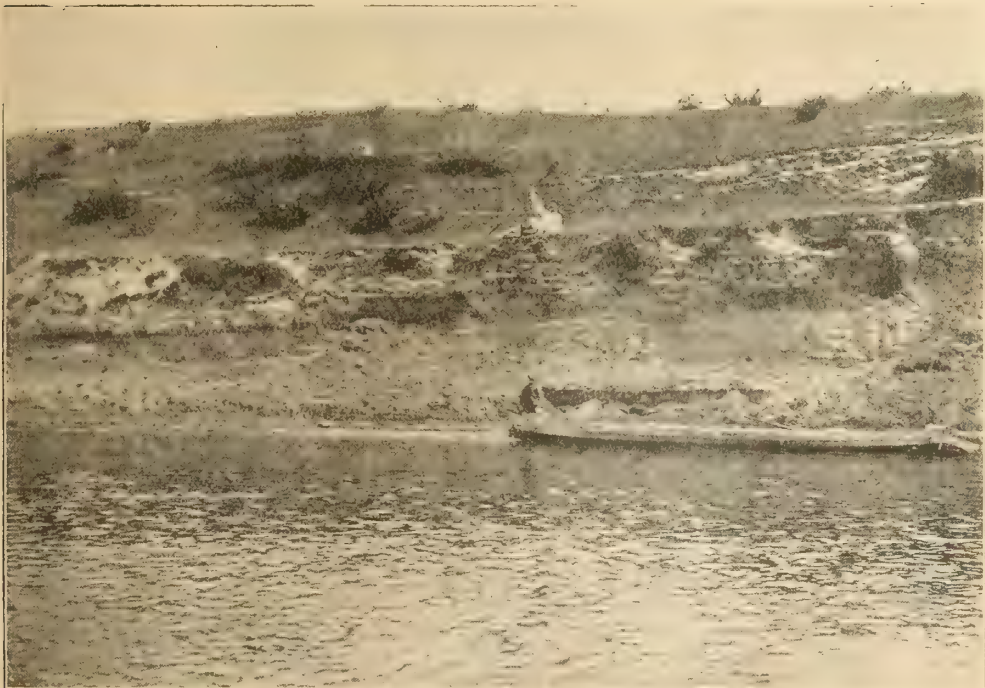
Rybołówstwo rzeczne w ciągu ostatniego półwiecza bardzo szybko upadło, na co wpłynęło zagęszczenie ludności i zarazem zanieczyszczenie wód rzecznych oraz osuszenie bagien i płytkich wód stojących.

Gospodarstwo rybne tylko na Śląsku nad górną Wisłą poważnie się przedstawia, w innych okolicach ledwie zaczątki się spotykają.

Ze zwierząt niższych, jedna tylko pszczoła jest przedmiotem poważnych zabiegów.



Rys. 105. Żubry w Puszczy Białowieskiej. (Fot. P. T. Kr.)



Rys. 106. Gniazda jaskółek-brzegówek (grzegółek) nad Narwią.
(Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

VI. LUDNOŚĆ.

§ 27. Pochodzenie ludności i stosunki antropologiczne.

Człowiek na ziemiach dawnej Polski prawdopodobnie zjawił się wkrótce po ustąpieniu lodowca, a nawet w okresie międzylodowcowym. Ponieważ wyżyna Podolska i większa część Ukraińskiej nie podlegały zlodowaceniu, więc człowiek tam najwcześniej mógł się zjawić i rzeczywiście w jaskiniach Podola, powstałych po rozpuszczeniu gipsu lub wapniaka, spotykamy dowody istnienia człowieka najstarożytniejszego, bo z czasów istnienia kamienia łupanego. W innych miejscach glina nawiana ułatwiała człowiekowi pierwotnemu zamieszkiwanie w dołach, lub glina plastyczna ułatwiała stwarzać sztuczne jaskinie, czego wyraźne ślady istnieją dla okolic Kijowa. Na Podole i Ukrainę człowiek pierwotny dostał się z południa przez Bramę Czarnomorską, t. j. przez równinę między Karpatami Siedmiogrodzkiemi a morzem Czarnem.

Na zachodzie liczne jaskinie w wapiennych skałach jury Krakowskiej dostarczają dowodów istnienia człowieka z tych samych co i dla Podola czasów, a więc skała Okiennik koło Skarżyc[1]), góra św. Bronisławy pod Krakowem (dawniej Sikornikiem zwana, na niej kopiec Kościuszki), jaskinia w Piekarach nad Wisłą naprzeciw Tyńca lub też poza jurą Krakowską w Jaksicach nad Wisłą naprzeciw ujścia rzeki Raby. Gdy w trzech ostatnich miejscowościach znaleziska wskazują na podokres musteryjski, to w Skarżycach mamy dowody istnienia człowieka jeszcze starożytniejszego, bo w czasach przejściowych pomiędzy podokresami aszelskim i musteryjskim. Te podokresy są ustalone dla Francji i nie mogą być zupełnie równoczesnemi z odpowiednim stanem techniki i kultury rzeczowej w Polsce: tu warunki klimatyczne sprawiły, że nasze ziemie, jako późno uwolnione z pod pokrywy lodowcowej, prawdopodobnie nieco później aniżeli Francja pozwoliły zjawić się człowiekowi.

Najstarożytniejsze osiedla człowieka.

[1]) Wł. Demetrykiewicz i W. Kuźniar. Najstarszy paleolit na ziemiach polskich. 1914.

Okres kamienia gładzonego dostarcza dowodów swego istnienia omal, że nie we wszystkich zakątkach ziem dawnej Polski, między innemi mieszkania nadwodne, właściwe okolicom jeziorzystym i obfitującym w bagna, coraz liczniej są odkrywane w środku i na północy ziem dawnej Polski.

Położenie geograficzne i warunki klimatyczne sprawiły, że najwspanialszy rozkwit kultury rzeczowej z czasów kamienia gładzonego zjawia się na Ukrainie i na Podolu, t. j. na ziemiach, które albo lodowca wcale na sobie nie dźwigały, albo — co dotyczy naddnieprzańskiego pasa Ukrainy — wcześnie go się pozbyły i które to ziemie z powodu względnej bliskości kolebki cywilizacji wcześniej mogły podlegać dobroczynnym wpływom zewnętrznym. T. zw. kultura trypolska [1]), odpowiadająca kulturze przedmykeńskiej w Grecji, której przedłużenie znajdujemy na Podolu pod Zaleszczykami, gdzie jaskinię w Bilczu Złotym możnaby poniekąd nazwać Pompeją neolityczną, wskazuje na wysoki stan techniki i wogóle kultury rzeczowej w trzecim tysiącoleciu przed Chrystusem.



Rys. 107. Jura Krakowska. Skała Okiennik koło wsi Skarżyc (8 km. od st. kol. Zawiercia). (Fot. Al. Janowski, ze zb. P. T. Kr.)

Wpływy zewnętrzne.

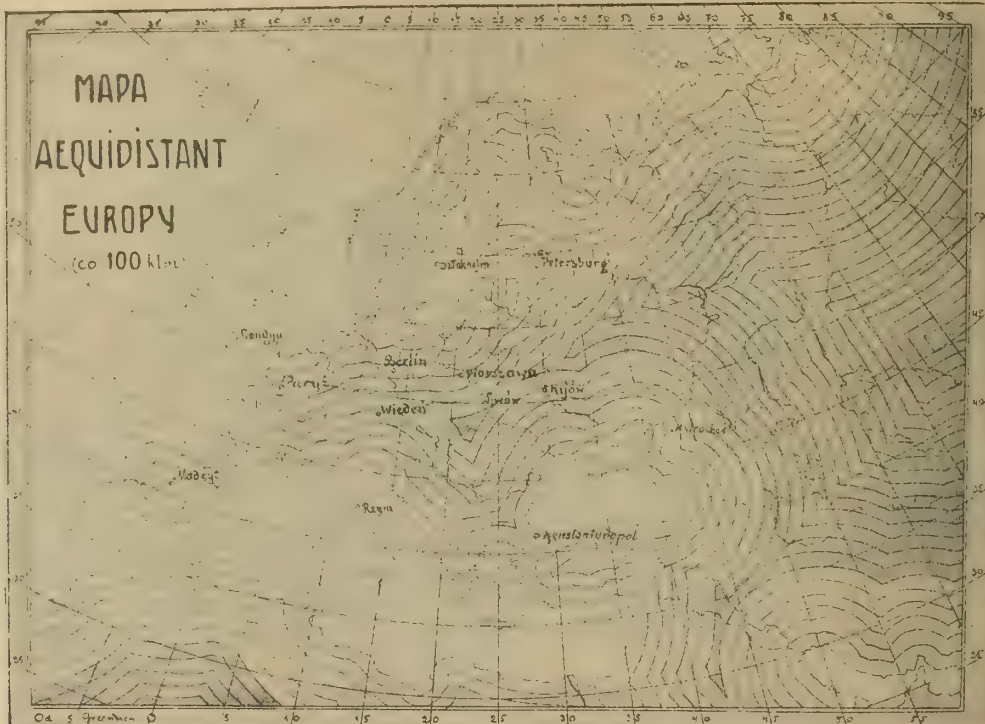
Położenie w sąsiedztwie stepów było przyczyną upadku kultury trypolskiej i coraz nowe ludy z południowego wschodu wlewały się przez stepy czarnomorskie na obszar ziem, które potem weszły w skład Polski. Stopniowo wlewały się rozmaite żywioły ludzkie nie tylko od stepów, ale i w dalszym ciągu od Bramy Czarnomorskiej, a również od strony Bramy Morawskiej a nawet od zachodu.

W drugim tysiącoleciu istniały też stosunki i ze Skandynawją, która później była zwolniona od pokrywy lodowcowej, jednakże dzięki położeniu nadmorskiemu znacznie szybciej mogła zagęścić swą ludność i podnieść swą kulturę rzeczową, aniżeli ziemie polskie — dla Polski położenie śródlądowe zdala od morza Śródziemnego poza Karpatami i zdala od oceanu Atlantyckiego było wówczas

[1]) W. W. Chwojko. Kamiennyj wiek sredniawo Pridnieprowia. (Prace XI zjazdu arch. ros. w Kijowie 1899).

wielce niekorzystne (rys. 108). Ze Skandynawji płynęły żywioły antropologiczne długogłowe, jasnookie i jasnowłose, a jednym z wielu dowodów tych odwiecznych stosunków ze Skandynawją jest znalezienie [1]) w Wielkopolsce (we wsi Kaczorach koło Piły) w r. 1895 dziewięciu złotych przedmiotów z XIV wieku przed Chr., wyraźnie wskazujących na pochodzenie skandynawskie.

Skutkiem tych warunków dziejowych, ludność ziem dawnej Polski, tak samo jak całej Europy, stanowi mieszaninę kilku typów odrębnych. Prof. J. Czekanowski dokonał z pomocą własnej metody [2]) analizy cech fizycznych nad rdzenną ludnością ziem dawnej Polski [3]) z pominięciem różnic etnograficznych i do-



Rys. 108. Mapa równych odległości od morza (Podług P. Rohrbacha i W. Nałkowskiego).

Różnorodność typów antropologicznych.

wiódł, że schemat trzech typów pomieszanych (północnego, śródziemnomorskiego i alpejskiego), właściwych Europie zachodniej i południowej, tu nie wystarcza. Na zasadzie badań L. Rutkowskiego, W. Olechnowicza, J. Talki-Hryncewicza, L. Krzywickiego i innych profesorów, Czekanowski dochodzi do wniosku, że u nas należy wyróżnić cztery typy zasadnicze: 1) typ północny — α, 2) typ prasłowiański — β, 3) typ sarmacki — γ i 4) typ dynarski — δ.

---

[1]) Sprawozdanie z pos. komisji antrop.-archeol. Ak. Um. w Krakowie z dn. 14/VI 1907. (Znalezisko jest obecnie własnością muzeum w Hamburgu).

[2]) J. Czekanowski. Beiträge zur Anthropologie von Polen (Arch. für Anthr., t. X).

[3]) J. Czekanowski. Untersuchung über das Verhältniss der Kopfmasse zu den Schedelmassen (Arch. f. Anthr. t. VI).

Te cztery typy charakteryzujemy w sposób następujący:

	α	β	γ	δ
Barwa włosów	jasno-blondyn	ciemno-blondyn	blondyn	czarny (ciemny?)
Barwa oczu	niebieskie	jasnopiwne	niebieskozielone	ciemne
Wzrost w cm.	168—170	161—163	170—172	170
Tułów	—	82—84 cm.	86—88 cm.	—
Siąg	krótki	170—172 cm	174—176 cm.	długi
Wskaźnik głowy	77—78	81—82	84—85	86—87
Dłuższa oś głowy	195 mm.	189	190	184
Krótsza oś	—	152	159	158
Wskaźnik twarzy	—	96—98	92—93	—
Szerok. łuków jarzmow.	mała	137—139 mm.	140—145 mm.	—
Długość twarzy	duża	133—135 mm.	136—138 mm	—
Szerokość	—	105—107 mm.	109—111 mm.	—
Najmniejsza szer. czoła	100—105	106—108 mm	109—111 mm.	110 mm.

Te cztery typy nigdzie nie występują w postaci czystej w tem znaczeniu, aby cała okolica stanowiła ludność jednego typu, nigdzie ich nie spotykamy w równowadze, a wszędzie można odnaleźć jeden typ przeważający z silniejszą domieszką drugiego, oraz ze słabszemi domieszkami pozostałych. Na północy należy wyróżnić rzadko spotykany typ piąty (przypuszczalnie z oznakami zwyrodnienia), który jest od północnego niezależny: krańcowo długogłowy, jasnowłosy (z odcieniem czerwonawym), piegowaty, niskiego wzrostu.

Zależnie od tego, który z czterech typów przeważa, a który jest dodatkowym, dla poszczególnych okolic można ułożyć następujące zestawienie:

	Typ przeważający	Dodatkowy	Słabo występujący
Ludność wiejska w pow. Płońskim	α	β	γ
„ „ w Łomżyńskim	β	α	γ
„ „ w pow. Łęczyckim	β	α	γ
„ „ w Lubelskim	β	γ	δ
„ „ na Podolu	β	γ	δ
„ „ „ Ukrainie	γ	δ	β
„ „ „ Polesiu	β	γ	α
„ „ „ Żmudzi	γ	β	α
„ „ „ Litwie	γ	β	α
„ „ „ Białorusi	β	γ	α
„ „ w Inflantach Polskich (Letgoła)	β	α	γ
Szlachta polska na Mazowszu (Płockie i Łomżyńskie)	β	γ	α
„ „ w Lubelskiem	γ	β	δ
„ „ na Ukrainie	γ	β	δ

Chociaż to zestawienie dotyczy tylko ziem, leżących w państwie Rosyjskiem, jednak pozwala wyprowadzić kilka wniosków:

1) Ludność wiejska w t. zw. Królestwie Polskiem posiada przewagę typu prasłowiańskiego, który również przeważa na Polesiu i na Białorusi; nad dolną Wisłą na pierwszy plan występuje typ północny.

2) Między Bugiem i Wisłą do wtórnego znaczenia (tak samo jak na Polesiu i Białorusi) dochodzi typ sarmacki, który na Litwie i Żmudzi, oraz na Ukrainie dochodzi do przewagi.

i 3) Fizyczny typ szlachty zawsze jest najbliższy do podłoża ludowego z pewnemi wahaniami i z dążnością do silniejszego zaznaczenia typu sarmackiego.

Rzeki a typy antropologiczne.

Rozpatrując mapę (rys. 110) można wyprowadzić wniosek, że na równinie jak gdyby występowało rozstrzygające znaczenie rzek, naprz. nad Wisłą, Pilicą i nawet nad Wieprzem, ludność posiada wzrost wyższy. Od brzegów Bałtyku obszary długogłowości wsuwają się w głąb lądu wzdłuż Wisły i Dźwiny: wyraźna wskazówka, którędy posuwało się osadnictwo w pewnych okresach przeddziejowych.

Ogniskiem krótkogłowości jest Beskid z Tatrami (prawdopodobnie tu spotykamy *homo alpinus)*, oraz sąsiadujący z naszym obszarem Krym. Jeżeli obecność rzek, w czasach przeddziejowych jedynych szlaków rozsiedlania, ułatwiała wędrówkę typów długogłowych, to zrozumiałą jest rzeczą, że Beskid z Tatrami, równie dobrze, jak niezbrodzone błota Polesia, mógł przechowywać ludność dawniejszą krótkogłową.

Większa stosunkowo długogłowość Ukrainy może wskazywać między innemi na znaczną domieszkę krwi mazurskiej, odwiecznie tam zasilającej ludność przybyszami z nad dolnej i środkowej Wisły.

Odtwarzając przyczyny, które mogły wytworzyć obecny stan fizyczny ludności można wnioskować, że cały omawiany obszar i hen, dalej na wschód pierwotnie zaludniał typ prasłowiański, a na tem podłożu rozpostarł się typ sarmacki od Karpat do Wołgi, idąc ze stepów. Od Bałtyku rozlał się typ północny, głównie wzdłuż Dźwiny i Wisły. Typ dynarski nawarstwił się na Ukrainie i Rusi Czerwonej, rozchodząc się od Bramy Dunajsko-Czarnomorskiej.

Charakterystyka fizyczna.

Obecne stosunki antropologiczne, jako wynik odwiecznych różnorodnych mieszanin i nawarstwień, nie pozwalają na jednolitą a dokładną charakterystykę plemienia polskiego, litewskiego lub ruskiego, można tylko do pewnego stopnia zaznaczyć obecność pewnych cech, silniej występującą śród określonych odłamów ludności. Prof. J. Talko-Hryncewicz [1]) w zależności od dzisiejszego stanu badań probuje dać garść uogólnień.

Ludność Wielkopolski i Mazowsza jest wzrostu miernego (niespełna 165 cm.— mężczyźni; 154 — kobiety); barwa skóry, oczów i włosów przeważa pośród niej jasna, szerokość czaszki dąży do pośredniej; twarz, czoło i potylica wąskie.

Ludność Śląska Górnego i Małopolski (bez Podhala) posiada wzrost nieco niższy; przy typie wyraźnie jasnym spotykamy nieco czystszą domieszkę ciemnego; krótkogłowość występuje wyraźniej; przy wąskim czole twarz i potylica szersze.

[1]) J. Talko-Hryncewicz. Człowiek na ziemiach naszych. 1913.

Różnice te między dwoma typami, północnym i południowym, zauważyć się dają śród męskiej połowy ludności — śród kobiet zaś zacierają się, coby wskazywało na ważną okoliczność, że w odwiecznych mieszaninach więcej uczestniczyli przybysze mężczyźni, a kobiety w daleko mniejszym stopniu.

Odrębny typ przedstawiają górale — przeważnie związani z Podhalem, oraz z częścią Beskidu wyżej ponad 500 metrów nad poziom morza; taką samą ludność widzimy po węgierskiej stronie w dorzeczu Orawy, górnego Wagu, słowem, gdzie ludność pozornie jest słowacka, w rzeczy samej stanowi polski nieuświadomiony materjał etnograficzny. Górale posiadają wzrost znacznie wyższy, budowę zgrabną i wysmukłą, przy wyraźnej krótkogłowości twarz wydłużoną i z boków



Rys. 109. «Żale» w Mątklicach ,w pow. Łomżyńskim. Przypuszczalne cmentarzysko z czasów późnego neolitu. (Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

spłaszczoną, mocne nadnosie i łuki brwiowe przy czole w tył odchylonem, nos jastrzębi; jest to typ ciemny.

Litwini właściwi (na wschód od Niewiaży) cechami głowy przypominają Polaków północnych, jednak są nieco wyżsi i stanowią typ bardzo jasny, wówczas gdy Żmudzini różnią się od poprzednich niskim wzrostem, i pośredniogłowość jest śród nich wyraźniejsza. Cechy Żmudzinów odnajdujemy i śród Łotyszów (Łotwa w Inflantach polskich — Letgoła, Łatgoła), z maleńkiem odchyleniem co do barwy, gdyż typ jasny nie występuje tak jaskrawo, jak w poprzednich.

Białorusini wykazują skłonność ku pośredniogłowości, są wzrostu niskiego, posiadają wąskie czoło, potylicę i twarz (tak samo, jak Polacy północni, Litwini i Łotysze); jest to naogół typ jasny, i tylko ku wschodowi obficiej spotykamy

domieszki ciemniejsze. Łotysze różnią się od Białorusinów tylko wyraźniejszą pośredniogłowością.

Poleszucy posiadają wzrost niski, typ jasny z domieszką ciemnego, są wyraźnie krótgogłowi, a przy wąskiej twarzy i wąskiem czole, posiadają szeroką potylicę.

Dość mocno od poprzednich odbijają Ukraińcy o wzroście wysokim, czaszce krótkiej, o szerokiem czole i potylicy, przyczem twarz posiadają szeroką a krótką; jest to typ przeważnie jasny.

Podolacy przy wzroście wysokim (jednak z domieszką niskiego), przeważnie typu jasnego, ciążą ku pośredniogłowości, posiadają wąskie czoło i twarz, a potylicę szeroką.

Rusini na Podkarpaciu przy niskim wzroście posiadają przewagę typu ciemnego, posiadają czaszkę krótką; czoło, potylica i twarz—szerokie.

Górale ruscy są wzrostu wysokiego, typu ciemnego, wyraźnie krótkogłowi, posiadają potylicę i czoło wąskie, twarz natomiast szeroką.

Ludność gór, chociaż można wykazać stopniowania, naogół dość wybitnie różni się od całej reszty zaludnienia ziem polskich.

Dwie gromady typów.

Typy zauważone na niżu i na wyżynach dadzą się sprowadzić do dwóch większych gromad: 1) na północy Białorusini, Litwa ze Żmudzią i Łotwą stanowią z północnemi Polakami dość spójną całość, a Poleszucy będą poniekąd ogniwem przejściowem (chociaż dość odosobnionem) do gromady południowej i 2) na południu Ukraińcy, Podolacy i Rusini podkarpaccy bliżsi są Polakom południowym.

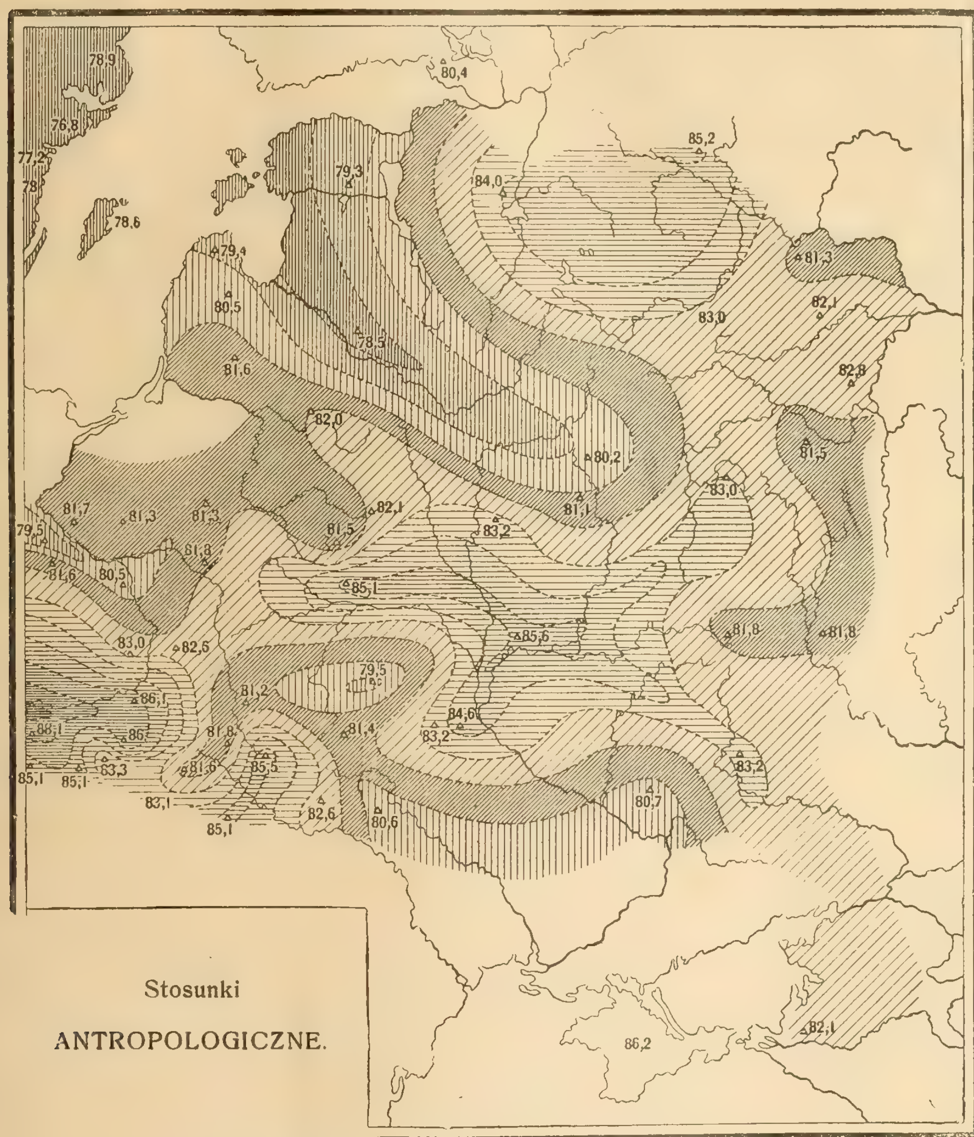
Wpływ ziemi na stosunki antropologiczne.

Ponieważ można zauważyć pewne złagodzenie różnic między Wielkopolakami i Małopolakami w miarę posuwania się ku zachodowi, przeto można przypuścić, że w najogólniejszych zarysach ugrupowanie cech fizycznych ludności odbija na sobie warunki geograficzne: góry wytworzyły (może słuszniej—zachowały) odrębność górali polskich i ruskich, błota Polesia nie tylko zachowały ludność wybitnie krótkogłową, ale i rozgraniczyły ludność, z których gromada północna podlegała domieszkom fińskim i skandynawskim, a południowa — domieszkom stepowców i żywiołów, prących od strony półwyspu Bałkańskiego. Na zachodzie naszego obszaru, gdzie błota poleskie nie rozdzielają, różnica między dwoma grupami nie może dochodzić do takiego natężenia, jak między Białorusią a Ukrainą, a ponieważ tu szerokość wielkiego niżu europejskiego zmniejsza się, oraz stosunki geograficzne pozwalały na łatwą łączność w kierunku południkowym (Wisła, część Warty z Prosną, część Noteci i wreszcie Odra), przeto i cechy antropologiczne północne zaczynają się nawarstwiać na południowe [1]).

Są pewne spostrzeżenia nad czaszkami i szkieletami ludności wielkopolskiej z czasów wczesnodziejowych, które świadczą, że ta ludność w stosunku do ziem sąsiednich ustępowała co do siły fizycznej, jednak wyróżniała się wysmukłą budową i pewną subtelnością kości twarzowych — a więc plemię, które ze swych pieleszy nad Gopłem i dolną Wartą potrafiło uczynić kolebkę państwa i narodu,

[1]) L. Krzywicki. Charakterystyka fizyczna ludności ziem Polskich. (Encykl. Polska. T. I. 1912 r.). Szczególniej str. 563—4 oraz wykresy Nr.: 12, 14, 20, 22.

nie miało nad sąsiadami przewagi fizycznej, lecz tylko możność wykazania i rozwinięcia zasobów ducha.



Rys 110. Rozpostarcie wskaźnika głowy na ziemiach dawnej Polski i dalej na wschód. (Podług prof. J. Czekanowskiego.

Oprócz ludności rdzennej, z rolą związanej, istnieją jeszcze rozrzucone grupy pochodzenia nie miejscowego, lecz od wieków tu zamieszkujące. Pominąwszy grupy podrzędne, należy naznaczyć istnienie prawie sześciu miljonów ludności żydowskiej, która, nieliczna na zachodzie i nieznaczna w Beskidzie Zachodnim, dochodzi w Królestwie, na Litwie i na Rusi do potężnego odsetka, gdyż stanowi siódmą część zaludnienia.

Tak samo w Kijowie, jak i w Pradze Czeskiej, skąd żydzi najpierw przyszli do Polski, byli oni już w czasach przedchrześcijańskich, jednakże większa ich liczba zjawiła się dopiero w wieku XIV, a w 200 lat później, dopiero poczęli się osadzać poza miastami. W XVIII w. dopiero doszczętnie opanowali miasteczka i w czasach rozbiorów Polski (podług Staszyca) stanowili przeszło 8% ludności. Jeżeli fizyczne cechy ludności żydowskiej wykazują mieszaninę cech, to jednak w okresie ostatniego tysiącolecia należy uważać to zbiorowisko ludzkie za nie podlegające domieszkom z zewnątrz, czyli, że na ziemiach polskich żydzi przechowują się mniej więcej w takim stanie antropologicznym, w jakim do nas przybyli. Odwrotne zjawisko przechodzenia żydów do ludności otaczającej, pozornie wszędzie i zawsze u nas spotykane, w rzeczy samej sprowadza się do nielicznych jednostek, skutkiem czego nie może być mowy o zmianie typu antropologicznego. spowodowanego domieszką semicką (tak samo śród ludności polskiej, jak litewskiej, białoruskiej lub ukraińskiej).

Ogólną cechę fizyczną żydów w porównaniu z ludnością otaczającą, jest nieco mniejszy wzrost i pewna delikatność budowy. Śród żydów wyróżniają się dwa jakoby odrębne typy: krótkogłowy szatyn (czasami aż do włosów jasnych i oczu niebieskich), często niezgrabnej budowy Aszkenaz różni się wybitnie od smukłego, długogłowego bruneta o ostrych, wysubtelnionych rysach twarzy — Sefarda. Na ziemiach dawnej Polski drugi typ, wyraźnie przypominający Araba lub mieszkańca starożytnej Assyrji, jest dość rzadki, stosunkowo częściej spotyka się na Ukrainie i Podolu. Można jednak stwierdzić nierzadko napotykane zestawienie cech obu typów w jednym osobniku, przyczem śród takich typów mieszanych zjawia się ugrupowanie cech, sprzeczne z aryjskiem: gdy na zachodzie Europy wzrost wysoki łączy się z długą czaszką i włosami blond, to śród żydów wysoki wzrost częściej się łączy z czarnym włosem i mniejszą długogłowością.

Ludność żydowska.

§ 28. Stosunki etnograficzne.

Skład etnograficzny ludności nie znajduje się w żadnym związku z podścieliskiem antropologiczno-rasowem: w każdej grupie językowej można spotkać wszelkie składniki antropologiczne w najrozmaitszych skupieniach. Jeżeli ugrupowania poszczególnych cech antropologicznych w najogólniejszych zarysach pozwalają się związać z danemi geograficznemi, jak Brama Czarnomorska, przełęcz Dukielska, Brama Morawska, Tatry i Beskidy, bliskość Bałtyku, doliny rzek lub bagna Polesia, to ugrupowania językowe w najgrubszych zarysach są wynikiem złożonych wydarzeń dziejowych, przyczem znaczenie czynników geograficznych najczęściej się zacierało, i tylko w obrębie poszczególnych języków—rzecz mało zbadana — możeby się udało pewne różnice między narzeczami związać z danemi fizjograficznemi.

Granice żywiołu polskiego.

Żywioł etnograficznie polski w chwili obecnej zwartą masą skupił się nad Wartą i Wisłą, a nawet na południowym zachodzie gęsto skupił się nad górną Odrą, nieznacznie wkraczając na jej lewy brzeg; nad Wartą i Notecią dolny bieg tych rzek jest już zaludniony

przez Niemców, którzy nad Wisłą obsiedli jej okolice ujściowe, szczególniej na prawym brzegu. Górny i środkowy Bug zajmuje żywioł ruski (podług nowej terminologji—ukraiński), a nad górnym Sanem ten żywioł równoważy się z polskim.

Na zachód i północo-zachód, dawne plemiona polskie i pomorsko-polskie zostały częściowo wyparte przez Niemców, a częściowo zalane osadnictwem niemieckiem i zniemczone; tylko po lewej stronie dolnej Wisły resztki pomorców—Kaszuby, pozostały do dnia dzisiejszego.

Ludność polska posiada od zachodu granicę wielce poplątaną. Linja, poprowadzona od Opawy na Prudnik (Neustadt), Brzeg do Krotoszyna, odgranicza Polaków od Niemców, przyczem ta linja pomimo rozrzuconych wysp językowych niemieckich po stronie polskiej i rzadszych - odwrotnie—wysp polskich po stronie niemieckiej—jest daleko wyraźniejsza, niż w Poznańskiem, gdzie ludność polska dochodzi do Wschowy i Międzychodu; tam granica jest bardzo poszarpana, a sam obszar polski posiada mniej lub więcej znaczne wyspy niemieckie. Wzdłuż Noteci aż ku Wiśle (przy ujściu Brdy) ciągną się niże nadnoteckie, tak bagniste, że w czasach przeddziejowych, przeszkadzały się rozszerzać żywiołowi wielkopolskiemu ku północy, i dopiero w drugiej połowie XII wieku bezpośrednie sąsiedztwo i łączność zapomocą Wisły sprawiły, że żywioł wielkopolski przemknął się poza bagna Noteci.

Jednakże te bagna przetrwały aż do pierwszego rozbioru Polski, co jest rzeczą tem dziwniejszą, że Wielkopolska i Prusy Królewskie należały do ziem najludniejszych w Rzeczypospolitej. Dopiero Fryderyk II po zabraniu kraju, natychmiast przystąpił do połączenia kanałem Bydgoskim Wisły z Notecią, a przez to równocześnie obniżył poziom wód i na osuszonych łęgach nadnoteckich zyskał dla swego skarbu potężny szmat ziemi żyznej, na której osadził Niemców: w ten sposób w okolicach Bydgoszczy i Fordonu ludność niemiecka w kształcie języka sięga aż do Wisły, oddzielając ludność polską Prus Zachodnich (Krainiaków, Borowiaków, Kociewiaków i Kaszubów) od żywiołu wielkopolskiego.

Na północy ludność polska w Prusach Wschodnich (dawniej Książęcych), dochodzi do pasa jezior, zapełniających wyżynę Pojezierza Prusko-Mazowieckiego i częściowo mieszka śród nich. Tutejsza ludność polska wyznania ewangelickiego stanowiła aż do wojny 1914 r. odłam najsłabszy pod względem poczucia narodowego. Ludność ta już w początku XVIII w. straciła swą szlachtę, a jedyna inteligencja — duchowieństwo protestanckie — pośrednio przyczyniało się do zniemczenia; nigdy nie uczestnicząc czynnie w dziejach Rzeczypospolitej, ta ludność do pierwszej ćwierci XIX wieku była polska tylko etnograficznie, a nie z poczucia, to też długoletnie wysiłki rządu pruskiego, tu najpierw mogły przynosić owoce. Gdy w r. 1825 [1]) Mazurzy stanowili większość w dziewięciu powiatach, dziś ledwie w pięciu, kiedy wówczas powiat Ełcki miał 88,8% Polaków,Ządzborski 86,6, Olecki 79,9, to przed wojną 1914 r. jakoby się tam znajdowało 58,5, 56,7 i 37,9%.

Na północnym wschodzie, Polaków od Litwinów oddziela poszarpana linja, przechodząca mniej więcej od jeziora Wisztynieckiego do ujścia Czarnej Hańczy,

---

[1]) Edw. Czyński. Etnograficzno-statystyczny zarys rozsiedlenia i liczebności ludności polskiej. 1909.

A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki. Statystyka Polski. 1915.

gdzie po obu stronach tej rzeki żywioł polski na przestrzeni przeszło dziesięciu kilometrów dotyka Niemna. Od tego miejsca granica etnograficzna polsko-białoruska od wsi Mikoszówki idzie na południowy zachód przez Goniądz. Tu ludność białoruska (zmieszana z polską i w języku nosząca ślady głębokich wpływów polskich) sięga najdalej na zachód, a mianowicie, okrążając polską wyspę etnograficzną koło Knyszyna dochodzi do rzeki Biebrzy, skąd po prawej stronie Narwi cofa się na wschód, dochodząc prawie do Bielska, aby dalej iść wprost na południe.

W okolicach Zabołocia ludność białoruska ustępuje ruskiej, a granica językowa, nieco posunąwszy się na zachód, biegnie ku południowi, bardzo nieznacznie odchylając się ku zachodowi aż do rzeki Tanwi, a za tą rzeką przez t. zw. do 1919 r. Galicję, od zachodu wkracza zębem do Sieniawy i wybiega na wschód, aby od Radymna skierować się na południowy-zachód. Ta linja, minąwszy Deszno, skręca na zachód, obejmując od południa Duklę, Żmigród, Gorlice i Grybów, od Ptaszkowej zaś idzie ku południowi do Popradu. Jednak na zachód od tej linji powiat Gorlicki posiada ludność silnie zmieszaną z ruską, okolice zaś Muszyny posiadają ludność przeszło w dwóch trzecich ruską [1]).



Rys. 111. Arkona. Północno-wschodnie zakończenie Rugji, z resztkami okopów—t. zw. «Grodzisko Jaromira» było ostatnim punktem obronnym, gdzie słowiańscy poganie ulegli Niemcom i Duńczykom d. 14 czerwca 1168 r.

Nad Popradem po lewej stronie ludność jest polska nie tylko do węgierskiej granicy, lecz Mniszek na Spiżu i dalej w górę leżące wioski posiadają ludność, którą niesłusznie uważano za słowacką, w rzeczy samej polską; śród tej ludności jest rozrzucona garść wiosek ruskich. Po lewej stronie Popradu, nad potokiem Ruskim (inaczej Grajcarek), siedem kilometrów od jego ujścia do Dunajca koło Szczawnicy, leżą 4 wioski ruskie (Szlachtowa, Jaworki, Czarna Woda i Biała Woda). Ta najdalej na zachód wysunięta okolica ruska stanowi jak gdyby wyspę etnograficzną, gdyż w rzeczy samej wyżej wspomniane wioski ruskie na Śpiżu, pomieszane z ludnością polską, łączą omawianą podpienińską wyspę językową wąską smugą, ze zwartym obszarem ruskim, rozpoczynającym się na prawym brzegu Popradu w okolicach Muszyny i Krynicy. Po prawej stronie Popradu wioska Werchomel, leżąca na północ od Żegiestowa jest ruska, a dalej ku północo-zachodowi Łomnica (na wprost Mniszka, leżącego po stronie Węgierskiej) jest wsią polską—dział wodny między potokiem Werchomlanką a Łomniczanką, jest granicą etnograficzną.

Jak na zachodzie obszaru polskiego cała poszarpana granica językowa odgradza kraje, gdzie na wschodzie istnieją liczne wyspy językowe niemieckie, a na zachodzie nieliczne polskie, tak samo i na wschodzie polskiego obszaru na wschód

[1]) J. Szpett. Mapa rozsiedlenia ludności polskiej w Galicji. 1910.

od granicy etnograficznej istnieją potężne wyspy i gromady polskie, wówczas gdy na zachód śród ludności polskiej ruskie wyspy i grupy językowe są nieliczne.

Liczebność ogólna żywiołu polskiego, pomijając potężne ilości rozproszonych robotników polskich (w Stanach Zjednoczonych około 3 miljonów, w Niemczech przeszło 300.000, w Austrji i Rosji 400.000 i osadników w Ameryce Południowej do 100.000), wynosi:

w zaborze Pruskim [1]	4.200.000	
„ „ Austrjackim po San (Z Cieszyńskiem)	2.800.000	
„ Królestwie Polskiem	9.600.000	
Na ziemiach etnograficznie polskich		16.600.000
Na Litwie i Białorusi	1.800.000	
„ ziemiach Ukrainnych	700.000	
„ Rusi Czerwonej i Podolu do Zbrucza	1.300.000	
„ ziemiach rusko-litewskich		3.800.000
„ obczyźnie		3.800.000
Ogół ludności polskiej co najmniej dochodzi do		24.200.000

Liczebność Polaków.

Oprócz tego na południe od Beskidu zachodniego, już w obrębie państwa węgierskiego mieszka liczna ludność, urzędowo uznawana za słowacką, która w rzeczy samej stanowi narodowo nieuświadomiony żywioł polski [2]), szczególniej cała północna część Słowaczyzny, a więc dorzecze Kisuczy (okręg Czadecki), Orawy i górnego Popradu, jest językowo polska, gdzie, skutkiem oderwania politycznego i społecznego od dawnej Rzeczypospolitej język, ludności nie uczestniczył w rozwoju równoległym z całą Polską, a nawet podlegał naleciałościom słowackim z południa i niemieckim od licznych osad miejskich, które w wiekach średnich tam się zagnieździły (np. liczne miasteczka na Śpiżu). Liczba tych niby-słowaków prawdopodobnie przekracza 200.000.

Na tym obszarze (bez Słowaczyzny północnej — przeszło 200.000 km. kw.) ludność polska używa języka bardzo jednolitego, gdyż z wyjątkiem narzecza kaszubsko-pomorskiego (przeszło 200.000 ludności) oraz w znacznie mniejszym stopniu podhalskiego (100—150.000), reszta narzeczy znacznie mniej się między sobą różni, aniżeli narzecza każdego z języków zachodnio-europejskich.

Gwara Kaszubska.

Kaszubszczyzna wywołała nawet gorące spory, czy jest pozostałością odrębnego języka pomorskiego, najbardziej zbliżonego do polszczyzny, czy też gwarą języka polskiego, najbardziej odosobnioną. Dzisiaj zagadnienie to wyświetlono w ten sposób, że mowa Kaszubów stanowi odrębną całość [3]), a chociaż jest ściśle związana z językiem polskim, jednak jej cechy są tak odrębne, że należy ją pomieszczać nie w szeregu narzeczy języka polskiego, ale przeciwstawić wszystkim jego narzeczom. Związek kaszubszczy-

---

[1]) E. Romer. Kresy Pomorskie i Pojezierne. 1919. W r. 1910 autor ocenia ludność polską na 4,066 tys.

[2]) G. Smólski Lud polski na Górnych Węgrzech. (Ziemia. 1910). Kołodziejczyk. Ludność polska na Węgrzech 1911.

[3]) K. Nitsch. Próba ugrupowania gwar polskich. 1910.

zny z językiem polskim istnieje na południu, to jest z gwarą Borowiaków, Krainiaków i Wielkopolaków, a nie z pobliskim Kociewiem, które nosi cechy obszaru, względnie później przez polskość opanowanego.

Polski obszar językowy można rozbić na części, odpowiednio do tego, czy mieszkańcy używają *ś, ć, ź—s, c, z* i *sz, cz, ż*. Pierwszej grupy dźwięków niema na Kaszubach. Wszystkie trzy grupy w wymowie ludowej istnieją tylko w Wielkopolsce z Kujawami, oraz w ziemiach Chełmińskiej i Dobrzyńskiej, na prawym brzegu Wisły. Większa część polskiego obszaru etnograficznego, gdyż Mazowsze, Małopolska, ziemie Sieradzka i Łęczycka, posiadają tak zwane mazurzenie, to jest zamiast *sz, cz, ż* wymawiają *s, c, z*. Można przypuszczać, że ludność nie mazurząca stanowiła jądro zaludnienia pierwszych ziem piastowskich, a dzisiejsza ta cecha wymowy wskazuje, że południowa jej granica wyrobiła się w zależności od przyczyn fizjograficznych: linja Odry od ujścia Nisy aż do ujścia Baryczy z po-



Rys. 113. Uroczysko Kumat w Grodzieńskiem, gdzie jakoby Jadźwingowie ponieśli klęskę d. 24 czerwca 1264 r. (Podług starego rysunku).

tężnemi puszczami zaodrzańskiemi, oraz błota Baryczy aż do wieku XIII stanowiły czynnik rozdzielający ludność, i tylko nieznaczne przesmyki suchsze przez tę granicę prowadziły na Śląsk.

T. zw. mazurzenie.

Ta granica międzygwarowa idzie dalej na południe od Kalisza, Turka, pod 52° przecina Wartę, skąd idzie na północny wschód, tworząc na 120 kilometrach granicę, która od Ostrowa aż pod Kutno fizjograficznie wytłumaczyć się nie da, lecz musi oznaczać zasięg wpływów, z Kruszwicy i Poznania idących w górę Prosny i Warty. Od Kutna zlewa się z biegiem Skrwy lewobrzeżnej, a po przecięciu z Wisłą idzie z biegiem Skrwy prawobrzeżnej i jej dopływu Sierpienicy, t. j. z granicą odwieczną ziemi Dobrzyńskiej i Mazowsza. Na południe i wschód od Sierpca, istnienie tej granicy można zrozumieć w ten sposób, że dalej ku północy leżały ziemie, zdobyte na Prusach, więc kiedy nad górną Drwęcę do ziemi Lubawskiej skierowało się osadnictwo z ziem nie mazurzących, to za Wkrę ku północo-wschodowi posuwali się Mazurzy.

Góry (Sudety i Karpaty).

Błota i bagna.

Step Czarnomorski.

Rzymska droga handlu bursztynem (J. N. Sadowskiego).

Najdawniejsze połączenia Wielkopolski z Małopolską przez Śląsk.

Szlaki koczowników, później Tatarskie.

I — *Multański (Złoty).*

II — *Kuczmeński.*

III — *Czarny.*

1 — *Brama Łużycka.*

2 — *Przełęcz Kamieniogórska.*

3 — *Kotlina Kładzka.*

4 — *Brama Morawska.*

5 — *Przełęcz Jabłonkowska.*

6 — *Szlak Karpacki (Dunajec—Poprad).*

7 — *Przełęcz Dukielska.*

8 — *Odwieczne miejsce przeprawy koczowników stepowych przez Dniepr pod Wityczewem.*

9 — *Przejście Grunwaldzkie.*

○○○○○○ — *Droga Mazowiecko-Litewska.*

Szlak z Królewca przez Kowno, Wilno, Witebsk, Orszę do Smoleńska.

>>>>>>>>>> *Od Zawichosta przez Łuck (szlak Wołyński) do Kijowa*

<<<<<<<<<< — *Szlak Kijowsko-Siewierski.*

Szlak Śląsko-Krakowski (przez Sławków—Siewierz w. XII i później).

Połączenie Krakowa z Wielkopolską (przez Olkusz—Częstochowę w. XIV).

Szlak z Lubusza nad Odrą przez Poznań na Kujawy.

Szlak Śląsko-Łużycki (Chrobrego, Krzywoustego i Barbarossy).

Szlak Krzyżacki z Brodnicy przez Malborg do Królewca.

Szlak przeddziejowy łączący Wielkopolskę z Rusią (domniemany A. Szelągowskiego).

Szlak z Rygi przez Mitawę do Kowna i wzdłuż Niemna do Grodna.

— *Szlak Krakowsko-Sandomierski przez Wiślicę.*

Szlak podkarpacki z Krakowa do Przemyśla i przez dział wodny (Lwów) do Dniestru (Halicz).

— *Szlak Wileńsko-Kijowski.*

— *Wielka droga Normannów do Grecji.*



Oprócz Wielkopolski istnieje parę drobnych skrawków, nie stykających się z Wielkopolską, które nie mazurzą, wszystkie pod wpływem gwar lub języków obcych: 1) Na Górnym Śląsku — Cieszyńskie i Raciborskie, jako leżące w bezpośredniem sąsiedztwie Bramy Morawskiej i przełęczy Jabłonkowskiej, czynników geograficznych, odwiecznie ułatwiających zetknięcie z żywiołami obcemi—tu wpływała czeszczyzna. 2) nad dolną Czarną Hańczą—ziemia dawniejsza Litwy i 3) nad górnym Wieprzem (Krasnystaw i Zamość), oraz między Sanem i Wisłokiem (Jarosław i Sanok — kraj dawniej ruski.

Na południe od Malborga istniejąca wysepka językowa oraz leżąca nad górną Drwęcą ziemia Lubawska z południową Warmją posiadają pewną osobliwość językową, a mianowicie, że tam szeregi *ś*, *ć*, *ź*, upodobniły się wzajemnie z *sz*, *cz*, *ż*. Jest to następstwo bardziej złożonych wpływów, których istota kryje się w tym fakcie, że pierwotna ludność tych okolic była pruska.

Wielce charakterystyczna cecha polszczyzny, *a ścieśnione* (inaczej *pochylone)*, jest właściwa całemu zachodowi i środkowi polskiego obszaru językowego. Granica wschodnia tej wymowy idzie od Gdańska na południowy-zachód, pod 54° zwraca się ku południowi. idzie działem wodnym między Czarną Wodą (Wdą), a Brdą, przecina Wisłę koło ujścia Wdy, a dalej po prawej stronie Wisły idzie mniej więcej przez Rypin, Sierpc, Raciąż, trzymając się linji Działdówki (Wkry) zbliża się do Wisły, do której najbliżej podchodzi o milę na wschód od Warszawy, a stąd na Siedlce i Łuków (dział wodny Bugu i Wisły), po wschodniej stronie od Lublina dochodzi do Sanu na wschód od ujścia Tanwi i wreszcie działem wodnym Sanu i Wisłoka opuszcza nasz obszar językowy. Ta granica wskazuje na zasadniczo starsze ziemice, posiadające *a ścieśnione*, i stosunkowo młodsze — najpewniej w dobie przeddziejowej—nabytki osadnictwa. Na wschód od tej granicy istnieje parę wysp, posiadających *a ścieśnione*.

Na lewym brzegu Wisły ta granica odcina Kaszubów i Borowiaków (ludność puszczy Tucholskiej) od Kociewiaków, co do których badania prof. K. Nitscha wskazują, że stanowią ludność względnie nowszą, a przynajmniej, że niegdyś ludność pruska siedziała na lewym brzegu Wisły. Odwrotnie Kaszuby, tak bardzo różniące się od Kociewiaków, najbliżej stoją Borowiaków.

Ta granica na prawym brzegu Wisły aż do Wieprza, mało co odchyla się od innej granicy, a mianowicie wymowy nosówki *ę* jak *nosowego a*. Taka charakterystyczna wymowa słyszy się (pominąwszy wyspy na Warmji, na Kurpiach i nad Bugiem) na całem prawem powiślu aż do Kazimierza i pod Lublin na południu; na lewym brzegu wąskim pasem ciągnie się od Kazimierza aż za ujście Bzury, a następnie obejmuje wszystkie gwary polskie, leżące na północ od Noteci.

Cechą znamienną dla polszczyzny jest udźwięcznienie spółgłosek końcowych tak samo przed początkowemi dźwięcznemi jak i płynnemi, nosowemi i pełnogłoskami. W ten sposób *brat robi* słychać jak *brad robi*, *bok lewy — bog lewy*, *głos narodu—głoz narodu* i *jestem—jezdem*. Jednakże północny-wschód tak nie mówi, a mianowicie Kociewie, Mazury i część Małopolski; jeżeli ziemia dobrzyńska mówi pod tym względem po wielkopolsku, to Skrwa prawobrzeżna po raz drugi występuje jako poważna granica gwarowa; od ujścia tej rzeki do Wisły granica udźwięcznienia za Płockiem odchyla się od rzeki i kieruje się na Grójec, Radom i prawdopodobnie Sandomierz. Na Mazowszu i w północno-wschodniej części

Małopolski nie tylko udźwięcznienia niema, ale mówi się *ród jego* jak *rót jego*, *wóz Macieja—wós Macieja* i t. d.

Pominąwszy wiele cech mniej lub więcej ważnych, niektóre narzucone na mapkę (patrz rys. 114), uwidoczniają rozkład geograficzny podstawowych cech języka polskiego.

Pozornie tak odrębna gwara góralska w rzeczy samej niewiele posiada cech samoistnych, któreby w małopolszczyźnie nie istniały mniej lub więcej wydatnie. Skutkiem warunków geograficznych wytworzył się tu pewien konserwatyzm językowy tak co do wymowy (naprz. *i* po *rz* oraz po *s*, *z*, *c* zastępujących *sz*, *ż*, *cz* a więc *kozici*, *zidy*, *sija)*, jak i postaci (aoryst), co w połączeniu z naleciałościami ze słowackiego (czasem to dotyczy i nacisku), wytwarza pozorną odrębność tej gwary.

Pochodzenie języka literackiego.

Język polski literacki powstał w Wielkopolsce [1]), między innemi dowodami brak mazurzenia na to wskazuje; w XIV wieku zapanował w Krakowie i przez trzy stulecia nie zatracił zasadniczych cech wielkopolskich, uzupełniając się pewnemi rysami małopolszczyzny. Od XVII-go wieku ogniskiem polskości stała się Warszawa i odtąd język literacki narzucał się Mazowszu, a sam do pewnego stopnia podlegał wpływom gwary mazowieckiej, czego dowodem może być zanik *a ścieśnionego*, gdyż taka wymowa była obca owym rojnym rzeszom drobnej szlachty, która tak gęsto mieszkając na północ, północo-wschód i na wschód od Warszawy, w XVIII i XIX wieku zalała większość stanowisk w zawodach wyzwolonych Warszawy. W ostatnich czasach zdaje się, że od Mazowsza zaczyna wchodzić do języka literackiego, a słuszniej do mowy klas oświeceńszych, brak udźwięcznienia (wyraz *jestem* już dawno wyłamał się z pod rdzennej wymowy *jezdem)*.

Polszczyzna na Śląsku obok swoistych cech gwary miejscowej, posiada nieraz wyrazy i zwroty z dawniejszej polszczyzny, naprz. z XVI w.; to samo dotyczy poniekąd Kaszubów, Mazurów Pruskich i nawet gwary na Podhalu. Jeszcze bardziej daje się to odczuwać śród ludności polskiej na Litwie, Rusi i Białorusi, gdzie nie tylko lud polski (przeważnie t. zw. drobna szlachta zagonowa, czynszowa) obok naleciałości z języków otaczających, używa też i zabytków językowych z wieków ubiegłych. Również zapożyczenia z polszczyzny z okresu świetnego panowania polskości głęboko tkwią w białoruszczyźnie i ukraińszczyźnie.

§ 29. Ludność Litwy i Rusi.

Litewszczyzna.

Ludność etnograficznie litewska zajmuje południową część wyżyny Żmudzko-Kurońskiej, dorzecze dolnej Wilji, oraz na lewym brzegu Niemna kraj aż do linji, idącej od ujścia Czarnej Hańczy przez Wisztyniec na północny zachód. Wilno od wieków wywierało wpływ białoruszczący i polszczący zarazem i ten proces zanikania litewszczyzny w Wileńskiem dopiero w naszych czasach ulega powstrzymaniu. Przed laty 400—500 język litewski sięgał znacznie dalej na południowy wschód, pewnie aż za Wołożyn, a później to-

[1]) K. Nitsch. O pochodzeniu literackiego języka polskiego. (Poradnik językowy. 1913).

pniejąc, pozostawił nieco znaczniejszą wyspę trójkątną (Biniakonie, Raduń, Dziewieniszki), zdala od rzek i gościńców położoną, bardziej na południe i na wschód zarzuconą wysepkę (Dowlany) i z osiem mil na wschód od Wilna wysepkę, po lewej stronie Wilji leżącą (Gierwiaty-Zabłocie).

Na zachód i północ od Wilna granica językowa niewyraźna i poplątana, idzie prawie krzywą, cyrklem o promieniu 4—6 mil zakreśloną i rozdziela ludność litewską od białoruskiej, przemieszanej z polską. Ta granica na południu idzie łamaną linją, obejmując dla litewszczyzny Olkieniki, aż pod Dubicze, na północy zaś przez Podbrzezie, prawie wprost na wschód przez Podbrodzie, Łyntuny do Narkiewiczów na wschodzie.

Administracyjnie obejmuje to północ i środek dawniejszej gub. Suwalskiej, gub. Kowieńską, w której na siedem powiatów w Jezioroskiem i Kowieńskiem, Litwini nie posiadają absolutnej większości (na wschodnim krańcu nad Dźwiną, występuje pomieszanie z Łotyszami i Białorusinami), oraz w północnej i zachodniej części gub. Wileńskiej (części powiatów Trockiego, Wileńskiego, Lidzkiego i Święciańskiego). W państwie pruskiem resztki Litwinów utrzymują się na północno-wschodnim krańcu Prus Wschodnich w pobliżu dolnego Niemna.

Język litewski rozpada się na mnóstwo narzeczy, a jako jeden z najstarożytniejszych języków europejskich, jest przedmiotem głębokich studjów językoznawczych. Tego języka w chwili obecnej używa:

w dawnej gub. Kowieńskiej około	1.200.000	(co stanowi 68% ludności)
„ „ Wileńskiej . . .	350.000	
„ „ Suwalskiej . . .	340 000	
„ Prusach	105.000	
Razem	1.995.000,	czyli okrągło 2 miljony [1]).

Język litewski aż do połowy XIX wieku był mową potoczną wyłącznie ludu, bo klasy zamożniejsze, co prawie zlewało się z pojęciem oświeceńszych, już w XIV wieku zaczęły litewszczyznę zarzucać dla białoruszczyzny, która stała się językiem urzędowym Litwy, ale w rzeczy samej była mieszaniną martwego języka cerkiewno-słowiańskiego z narzeczami białoruskiemi, a nawet i ukraińskiemi. W wieku XVI język polski zaczął zastępować śród szlachty i mieszczan litewszczyznę na zachodzie, a na całej Litwie białoruszczyznę. Dopiero w drugiej połowie XIX w. dawniejsze nieliczne usiłowania drukowania po litewsku liczebnie się wzmogły, szczególniej gdy rząd po roku 1863 zaczął tępić żywioł polski, a do pewnego stopnia popierać litewski. Jednakże ten język, tak samo jak i polski na Litwie do roku 1905, poza obrębem kościoła najzupełniej niedopuszczany do objawów życia społecznego, a z przeszłości nie posiadający spuścizny literackiego wyrobienia i dzisiaj rozwija się powoli. Do niedawna jednostki, przechodzące z ludu do klas oświeceńszych polszczyły się, dzisiaj ten proces nie jest zatamowany doszczętnie, większość jednakże takich jednostek bądź stara się stworzyć zastęp inteligencji litewskiej, bądź też przed r. 1918 wsiąkała w narodowość rosyjską, żyjąc z chleba urzędniczego w Rosji.

Pokrewna Litwie Łotwa zamieszkuje większą część t. zw. Inflant Szwedzkich (gub. Liflandzką), Kurlandję słuszniej Kuronję, gdzie 550 tys. tej ludności

[1]) Liczba przybliżona, gdyż poszczególni badacze szacują na 1,6 miljona do 2,8.

1. Twarde r; «akanie» umiarkowane; obszar zupełnie spolszczony.

2. Twarde r; «akanie» umiarkowane.

3 Twarde r; «akanie» umiarkowane; dyftongi; «sa» i t. d.

4. Twarde r; «akanie» mocne.

5. Miękkie r; «cokonie»; wpływy wielkorosyjskie.

6. Miękkie r; wpływy południowo-wielkorosyjskie (na południu i ukraińskie).

W 2) i na zachodzie w 3) mocne wpływy polskie.



Rys. 115. Mapa gwar białoruskich. (Podług Karskiego).

stanowi 78$^0/_0$ zaludnienia, oraz trzy zachodnie powiaty gub. Witebskiej — Lucyński, Rzeżycki i Dyneburski—jest to t. zw. Łatgoła albo Letgoła w liczbie 330 tys. Ta ludność była w silnym stopniu spolszczona i dopiero przed pięćdziesięciu laty ten proces uległ powstrzymaniu. Ożywiony i głęboki ruch odrodzeńczy, szerzący się śród Łotwy w Inflantach Szwedzkich i Kuronji, dość powoli przyciąga ku sobie ten katolicki odłam Łotwy. Łotwa.

Na wschód od Polski, Litwy i Łotwy, na północ od Prypeci, resztę ziem dawnej Polski historycznej zamieszkuje żywioł białoruski, który na wschodzie wykracza poza omawiany obszar.

Na południu od Zabłocia na Podlasiu, gdzie zbiegają się ludność polska, białoruska i ukraińska, granica etnograficzna białorusko-ukraińska idzie przez Białowieżę, na północ przez Prużany, dalej wprost na wschód, zbliża się do Dawidgródka nad Prypecią, tą rzeką do Mozyrza, skąd wprost na południe (nawet nieco ku zachodowi), a następnie na północ od Owrucza kieruje się ku wschodowi.

W tych granicach Białoruś posiada ludność, która przeważnie pochodzi od Dregowiczów, Krywiczów i częściowo Radymiczów. W XIII i w XIV wieku w ręku książąt litewskich cała Białoruś została zebrana w jedno państwo i nawet swój język (pomieszany z cerkiewnosłowiańskim), narzuciła dworowi w Wilnie, to też odrębne koleje i wpływy obce wytworzyły język odrębny nie tylko od ruskiego języka Kijowa, ale zarazem i od wielkorosyjskiego języka Moskwy. Białoruszczyzna.

Pominąwszy różnice gwarowe oraz wpływy pograniczne, które wytworzyły nad Prypecią gwarę przejściową ku ruskim gwarom, a nad górną Dźwiną i na wschodzie nad Sożem gwary przejściowe ku wielkorosyjskim, język białoruski posiada pewne cechy dźwiękowe, wyróżniające go z pośród innych słowiańskich[1]): 1) t. zw. akanie, kiedy nieakcentowane *e* lub *o* przed zgłoską akcentowaną przechodzi w *a* (biarú, biaroza, ciapiér); 2) t. zw. dziakanie i ciakanie, kiedy *d* i *t* przed samogłoskami miękczącemi (*ie*, *i*, a nawet i przed *w* miękkiem) przechodzą w *dź* i *ć* (dzied, ciarpieć, ćwiordy)—ta cecha zbliża białoruski do polskiego; 3) spółgłoska *g* ma brzmienie *h*, co jest pokrewne ukraińszczyźnie; 4) zmiękczone spółgłoski *ń*, *l*, *ć*, *dź* przed samogłoskami oraz w przyrostkach; (*nie*, *lie*, *cie*, i *dzie*) zdwajają się; 5) spółgłoska *r* jest twarda (biaroza, biarész); 6) spółgłoski *w* i *ł* wymawiają się po samogłoskach jak *u* krótkie (karóu, byu); 7) spółgłoski *h*, *k*, *ch* przed miękkiem zakończeniem przechodzą w *z*, *c*, *s* (na parozi, u szapce, pry sasie; 8) spółgłoski przed samogłoską *e* zmiękczają się (aciec, siestra), co jest cechą wspólną z polskim i wielkorosyjskim, a różni się od ukraińszczyzny.

Ludność białoruska społecznie stanowi prawie wyłącznie świat włościjański i wyrobniczy; w miasteczkach stanowi rolniczą ludność przedmieść, a wielu bezrolnych i małorolnych wychodzi do Moskwy, Petersburga i wogóle do ognisk przemysłu. Jest to naogół materjał etnograficzny, który przed rokiem 1838 (zniesienie unji na Litwie, Białorusi i Wołyniu) przechodził dość łatwo do polskości, od lat zaś siedemdziesięciu zmiana otoczenia wystarcza, aby prawosławny białorusin przechodził do narodowości rosyjskiej, katolik zaś — do polskiej.

---

[1]) Leon Wasilewski. Litwa i Białoruś. 1911.
M. Federowski. Lud białoruski na Rusi Litewskiej, t. I—III. 1897—1903.
E. Karskij. Biełorussy. 1903.

Wobec braku poczucia wyraźnej odrębności, określić liczebność plemienia białoruskiego jest rzeczą wręcz niemożebną. Mnóstwo jest tam typów etnograficznie przejściowych, spotykać można dwie mowy w jednej rodzinie. Urzędowo w r. 1910 obliczano ludność białoruską na $6^1/_2$ miljona, w czem przeszło piąta część miała być katolicką, a że równocześnie zbyt nisko szacowano ludność polską, przeto można przypuścić, że tu nastąpiło zaliczenie do białorusinów wszystkich żywiołów etnograficznie wątpliwych.

Dawna drobna szlachta z pochodzenia częściowo polska, a częściowo z miejscowych żywiołów powstała, zepchnięta ze swej dawniejszej roli społecznej i zrównana z ludem białoruskim, częściowo utrzymała się przy języku polskim, a częściowo stała się dwujęzyczną, używając języka polskiego na zewnątrz, a wewnątrz rodziny i wsi bądź białoruskiego, bądź też bez różnicy polskiego i białoruskiego. („Mówić po prostemu"—oznacza mówić po białorusku).

Na południowym wschodzie ziemi dawnej Polski zwartą masą mieszka lud ruski, czyli ukraiński [1]). Uczeni rosyjscy [2]) zwykle nie uznają odrębności tej mowy i nazywają *narzeczem* (czasem gwarą) *małorossyjskiem*, uczeni zaś slawiści, nierosyjskiego pochodzenia, tę mowę uważają za język. Najmocniej trwają przy tem zdaniu uczeni ruscy, pracujący pod zaborem austrjackim [3]), którzy uznają, że ten język rozpada się na dwa narzecza—północne i południowe.

Północne obejmuje na zachodzie część Podlasia, leżącą na lewym brzegu Bugu, Polesie, południowo-zachodnią część Czernihowszczyzny, a nawet częściowo północne powiaty Połtawszczyzny. Na Ukrainie prawobrzeżnej narzecze południowe w całej czystości występuje właściwie dopiero na brzegach Rusi. Wszystkie gwary narzecza północnego są albo przejściowe ku białoruszczyźnie, albo z nią zmieszane, tam też spotykamy często *twarde r*, większą twardość wszystkich spółgłosek, oraz archaiczne dyftonogi *uo, ue, yi* (albo *u, ju, u)* w tych wyrazach, gdzie w wyrazach odpowiednich polszczyzna posiada *o* lub *e*.

Ruś — Ukraina.

Narzecze południowe, którego pewnemi odmianami są gwary podkarpackie, wołyńska, podolska i kilka daleko na wschód położonych aż nad Dońcem, występuje w swej najbardziej typowej postaci w Kijowszczyźnie na południe od Rosji, w Czehryńszczyźnie i Połtawszczyźnie, a podsławowe cechy tego narzecza przez utwory Kwitki, Kotlarewskiego i Szewczenki przeszły do języka literackiego. Temi cechami są nadewszystko dźwięki miękkie, więc np. tam, gdzie w języku polskim istnieje *o ścieśnione*, tam w języku ruskim może być *uo* (na północy *u)*. ale w południowem narzeczu będzie *i* polski — *koń=kuoń, kuń* i *kiń*. Tam gdzie

---

[1]) Dawniej w Polsce używano wyrazu *Ruś* dość nieokreślenie: każdego na wschodzie Rzeczypospolitej wyznawcę obrządku greckiego (lub później unickiego) określano słowem *Rusin*. Z czasem wyodrębniło się pojęcie *Białorusin*, a *Rusinem* nazywano mieszkańców ziem na południe od Prypeci. W drugiej połowie XVII wieku Rosjanie wprowadzili nazwę *Małorusin* dla oznaczania mieszkańców Zadnieprza. Ponieważ Rusini pod zaborem austrjackim sami chcą siebie nazywać Ukraińcami, przeto tę ludność można nazywać podwójnie, jednakże dziejowo słuszną jest rzeczą używać tylko wyrazów: Ruś, Rusin i ruski.

[2]) Sobolewskij. Oczerk russkoj dialektałogji (Żiwaja starina 1892).

[3]) E. Ogonowski. O najważniejszych właściwościach języka ruskiego. (Wydawn. Ak. Umiejętn. 1892).

polskie *ie*, *ia* (rosyjskie jat') tam zawsze w ukraińskim *i*. Dźwięk *e* w polskim najczęściej zmiękczone brzmi w ukraińskim twardziej, niż polskie *ie*, jednakże nieco miękciej niż polskie *e*; tak samo *i* brzmi twardziej, ale niezupełnie zbliża się do polskiego *y*. Dźwięku *g* (poza polonizmami i germanizmami) w ukraińskim niema, lecz zawsze występuje *h*; *ł*—dźwięk, często zastępujący polskie *l*, na Ukrainie lewobrzeżnej często wymawia się jako dźwięk pośredni między *l* i *ł*; ten dźwięk przed spółgłoskami i w końcówce czasu przeszłego, przechodzi w *u*, ale również i w *w* *(buu* i *buw, wouk* i *wonk)*.

W większej części narzeczy dźwięczne spółgłoski na końcu wyrazu utrzymują się, a więc *łob*, *did*, *niż*, *wiz* (polskie—*łeb*, *dziad*, *nóż*, *wóz*, które zwykle tracą dźwięczność).

Posuwając się od Dniepru ku zachodowi, miękkość dźwięków zmniejsza się, a jednocześnie zwiększa się wpływ polskiej odmienni w czasownikach. Te wpływy na zachodzie w gwarze Łemków, górali żyjących na zachód od źródeł Dniestru, sięgnęły tak głęboko, że nawet nacisk na wzór polskiego, ustalił się tam na przedostatniej samogłosce.

VII. ZIEMIE DAWNEJ POLSKI JAKO CAŁOŚĆ.

§ 30. Znaczenie rzek.

Każde zjawisko geograficzno-fizyczne ma podwójne oblicze: jedno prawie stałe, tylko kosmicznym i ziemskim ulegające wpływom (jak np. ruchy górotwórcze, wyrównywująca działalność klimatu), drugie oddziaływające na człowieka. Ta druga strona zjawisk jest bardziej zmienna w zależności od epoki, a więc gęstość zaludnienia, w jakiem człowiek występuje, jego stosunek do ziemi i stopień jej opanowania sprawiają, że to samo zjawisko coraz inaczej oddziaływa na człowieka: aż do końca XIV stulecia step czarnomorski był gościńcem, po którym ludy koczownicze z głębi Azji przelewały się na wschodnie krańce Europy, a czasem i w sam jej środek: do XVIII w. był siedzibą groźnego rojowiska, w wieku zaś XIX step najpierw umożliwił potężną hodowlę owiec, aby wkrótce stać się śpichlerzem Rosji, a częściowo i Europy zachodniej.

Rozpatrując ziemie dawnej Polski jako całość, należy zaznaczyć niektóre zjawiska geograficzno fizyczne, cechujące omawiane kraje w sposób mniej lub więcej wyraźny. Do takich cech podstawowych należy brak wybitnych działów wodnych pomiędzy poszczególnemi dorzeczami.

Między Odrą i Wisłą można wyliczyć szereg możliwych połączeń kanałowych: 1) Odra-Olsza-Gostynka-Wisła, 2) Warta-Widawka-Pilica, 3) Warta-Ner-Bzura, 4) Noteć-Gopło-Bachorka-Zgłowiączka i 5) Noteć-Brda.

Należy uprzytomnić wpływ rzek na: a) osadnictwo w czasach pierwotnych, kiedy człowiek dopiero wywalcza ziemię z pod puszczy leśnej i b) na kierunek dróg.

Co do sposobu osadnictwa w czasach najdawniejszych, to osiedla ludzkie w stosunku do rzeki można porównać do nici, na której zrzadka nanizane są paciorki osady; taki szereg miejsc zamieszkałych nad rzeką związany jest z szerokością, głębokością i prostym jej kierunkiem, słowem gęstość osiedlenia, a raczej stopień opanowania ziemi przez człowieka jest w zależności—nie przeoczając innych czynników—od rzeki jako drogi; jeżeli rzeki zbliżają się do siebie dość blisko, to dwa szeregi miejsc zaludnionych mogą się przerodzić w jedną ciągłą linję, tylko w pewnem miejscu ciągłość między jej ogniwami jest wyłącznie lądowa.

Odra i Wisła. Odra i Wisła od wieków tak grupowały zaludnienie nad swemi dopływami, że ono stanowiło jedną całość etnograficzną, chociaż musiało rozpadać się na oddzielne szczepy i plemiona. Pierwsze z przytoczonych zbliżeń naturalnych, zlało ludność górnej Wisły ze Ślązakami, wszystkie zaś pozostałe leżą w obrębie Wielkopolski (tu należy dołączyć Łęczycę).

Jeżeli w górach lub w krajobrazie pagórkowatym doliny rzeczne ściągają do siebie szlaki drogowe, to na nizinach odwrotnie: nadmiar wilgoci zmusza drogę do unikania doliny, droga kieruje się w bardzo błotnistych okolicach na działy wodne, w bardziej suchych, droga obiera kierunek możliwie bliski do rzeki, ale w każdym razie do niej równoległy, czyli, że rzeki wytwarzają kierunek dróg mniej lub więcej od nich zależny, co da się stwierdzić na omawianym dziale Odry-Wisły. Te najstarożytniejsze szlaki drogowe wzmacniają wiążącą rolę rzek.

Chociaż Wisła posiada od północy przez jez. Śniardwy łatwość połączenia z Pregołą, jednakże ani w czasach zamierzchłych, ani w nowożytnych to połączenie naturalne, żadnego nie posiadało znaczenia i nie mogło posiadać. Również zbliżenie Wisły do Niemna przez Narew, Biebrzę, Nettę i Czarną Hańczę, zaznaczone dzisiaj kanałem Augustowskim, niewielkie nawet *dzisiaj* może mieć znaczenie, bo kanał łączy obszary zbyt fizjograficznie do siebie podobne, nie różniące się wyraźniej co do kultury od sąsiednich dorzeczy jednego morza Bałtyckiego. W przeszłości jednakże kierunkiem Narwi posuwało się plemię Mazurów, wrębujące się między Jaćwież, Litwę i Prusów.

Zbliżenie Bugu-Muchawca do Prypeci w czasach najdawniejszych poprowadziło Mazurów do zlania się z resztkami Jaćwieży i częściowo z Rusią, aby z tej mieszaniny wytworzyć ludność Podlasia.

Błotniste okolice Włodawy przeszkodziły Mazurom sięgnąć dalej nad Bugiem ku południowi. Inaczej rzecz się ma z Sanem, który tak blisko podchodzi do Dniestru (przez Wiar, Wyrwę do Błożewki), że sadyby ludzkie nad Sanem stanowiły dalszy ciąg szeregu osiedli ludzkich nad Dniestrem, a że postać powierzchni i gleba na glince nawianej wytworzyła pas jednolitych dla roślinnośc warunków na Podkarpaciu, przeto nic dziwnego że od czasów przeddziejowych ludność tu podlegała bądź mieszaniu, bądź też podobnym wpływom zewnętrznym. Nie mówiąc o grodach Czerwieńskich, już w r. 981 *odebranych* Mieszkowi przez Włodzimierza, gdyż mogło tu chodzić o dorzecze górnego Sanu, a może i o prawy brzeg górnego Bugu, mamy już za Chrobrego czasowe przyłączenie Halicza, a później sprawy te wciąż się plączą, aż ostatni z Piastów potrafił tę ziemię zlać z Małopolską.

Niemen posiada takich zbliżeń znacznie mniej (p. mapę Wyż. Lit. rys. 61), gdyż pominąwszy połączenie z Pregołą przez Wystrucię-Szeszupę, co można porównać ze spojeniami Wisły z Odrą, oraz już wspomniane, Czarnej Hańczy do Narwi, należy tu przytoczyć Szczarę, która prowadziła przez Prypeć, zmniejszającą swe znaczenie niewygodnemi błotami, do Dniepru, tak samo jak Bug-Muchawiec do Wisły. Podobieństwo to jednak jest niezupełne i wypada na niekorzyść Niemna, gdyż Bug łączy się z Wisłą w miejscu największego rozkwitu Wisły, gdzie jej znaczenie stwarza Warszawę, a Szczara łączy się z Niemnem jeszcze nieznacznym, który jeszcze nawet Grodna nie wytworzył. Dalej Niemen Niewiażą

podchodzi do Lawenny, a chociaż jest to rzeczka bez znaczenia, ale kierunek Niewiaży grupował ludność w szeregu osiedli, skierowanych ku ujściu Dźwiny.

Znakomite zbliżenie Dubissy do Windawy niewielki wywarło wpływ, gdyż już samo dorzecze Dubissy leży krańcowo w porównaniu z dorzeczem Niemna, którego najważniejszą rzeką jest Wilja.

Wilja nie zbliża wyraźnie kraju z innemi rzekami (wyjąwszy jej zbliżenie do Poni, dopływu Berezyny oraz Swiętej, podchodzącej ku Dźwinie), jednak obfitość jezior po obu jej brzegach wysoce podnosiło łatwość osadnictwa i obrony, a przez to pośrednio wzrastało środkowe znaczenie Wilji jako drogi i czynnika, skupiającego życie polityczne.

Dźwina, pominąwszy zbliżenie Ułły do Berezyny, posiada zbliżenie do Dniepru między Witebskiem a Orszą, tem bardziej, że i Łuczosa tu pomaga[1]). Owo zbliżenie już w czasach przeddziejowych z tych dwóch rzek wytwarzało jeden szereg osad ludzkich. Oprocz niego na prawym brzegu dorzecza możnaby zauważyć kierunek ku jeziorowi Pejpusowi przez rzekę Dryssę; szereg jezior i rzeka Wielika kieruje ku Ilmeniowi przez Dryssę lub Obolę i jezioro Newelskie, albo Uświatę i to samo jezioro, jednakże to skupienie ludności dopiero nad tamtemi rzekami (Psków i Wielki Nowogród) da się odczuć, ich odpowiedniki nad Dźwiną nie odczuły tego wpływu dobroczynnego, co należy tłumaczyć brakiem poważniejszych dopływów prawobrzeżnych.

Dniepr oprócz owych czterech już wymienionych zbliżeń, innych poważniejszych nie posiada, należy tylko wspomnieć Samarę, podchodzącą blisko do Dońca, ale położenie ujścia Samary tuż nad progami w bezludnych stepach sprowadzało do zera znaczenie tego zbliżenia. Z Bohem takich zbliżeń niema, a zresztą kamienista rzeka Boh żadnego prawie znaczenia nie posiada.

Z lewej strony w najkorzystniejszem miejscu Dniepru (granica lasów, zebranie wszystkich wielkich dopływów), wpadająca Desna posiada dolinę wkrótce rozszczepioną na doliny Desny i Sejmu; ten kierunek nie doprowadza do zbliżenia rzek Dnieprowych z żadnym poważniejszym dopływem Wołgi lub Donu. Zapewne, Desna miała swoje potężne znaczenie, ale ona kierowała działalność człowieka od Dniepru, lecz nie skuwała przyległych ziem — do dnia dzisiejszego żaden kanał nie łączy Dniepru z Wołgą lub Donem.

Rozpatrując osiem rzek naszego obszaru, widzimy, że wyjąwszy Boh, wszystkie one;

1) Wiążą się między sobą zbliżeniami poważniejszych dopływów.

Rola rzek. 2) Na wschód od Dźwiny i Dniepru takich połączeń niema.

3) Na południe wał górski wyłączał dawniej możliwość takich połączeń. W czasach jednak obecnych kanał Odra-Beczwa-Morawa jest w budowie. Istnienie łańcuchów osad ludzkich należy przypisać kotlinom, śród gór leżącym, a nie ich rzekom (np. Orawa-Dunajec).

4) Na zachód od Odry takie połączenie istnieje.

Zważywszy na wielkie znaczenie takich licznych połączeń rzecznych, należy wyprowadzić wniosek, że 1) *cały omawiany obszar od czasów najdawniejszych miał warunki znakomitych połączeń wodnych,* 2) *te połączenia związywały z zachodem, ury-*

[1]) A. Sapunow. Rieka Zapadnaja Dwina. 1893.

wały się na wschodzie i 3) *z pośród rzek poszczególnych najwięcej takich połączeń miała Wisła i to jej dorzeczu zapewniało pewną przewagę nad pozostałemi.*

Wspólną cechą wielkich rzek, spływających do morza Niemieckiego i Bałtyku jest niesymetryczność ich dorzeczy. Począwszy od Wezery z Allerem poprzez Łabę z podwójnym prawobocznym dopływem Sprewą i Hawelą, Odrę z Wartą i Notecią, Niemen z Wilją i Świętą aż do Dźwiny, która też znaczniejsze dopływy z prawej posiada strony, mamy wszędzie zjawisko, że lewa część dorzecza jest znacznie mniejsza od prawej.

Ażeby to zjawisko zrozumieć w stosunku do człowieka, musimy sobie uprzytomnić, że w czasach przeddziejowych, kiedy zaludnienie było ilościowo bardzo nikłe, kiedy puszcza leśna panowała nad człowiekiem, prawie go przytłaczając, a człowiek od stulecia do stulecia tylko drobnych dokonywał zdobyczy na leśnym ostępie, ulepszając swą kulturę rzeczową i wzrastając liczebnie. Wzory wyższej kultury prawie wyłącznie drogą wodną dochodziły; rzeki jedynemi były szlakami łączności, tak samo jak łęgi nadrzeczne jedynemi miejscami zdatnemi do osadnictwa i pracy gospodarczej.

Pierwszy wzrost rolnictwa, początek wzmożenia się liczebnego ludności i jej organizacja mogły się tylko nad rzekami dokonać. Im zaś rzeka była większa, tem więcej mogła nad swemi brzegami zgromadzić ludności, lepiej zapewnić wyżywienie i możność rozwoju społecznego a nawet i państwowego. W ten sposób w obrębie jednego dorzecza postęp najszybciej mógł i musiał się dokonywać na rzece najważniejszej, zwykle w jej biegu środkowo-dolnym, a w następstwie łatwiej promieniował wzdłuż dopływów, aniżeli w głąb puszczy leśnej, która na działach wodnych najdłużej została oporną przed człowiekiem i jego pługiem.

Po rzece najważniejszej przychodziła kolej na najważniejsze dopływy, czyli, że względny ówczesny nadmiar ludności, rozwój rolnictwa i pierwsze więzy społeczno-państwowe kierowały się od głównego pnia rzeki w górę jej dopływów— na naszym obszarze to oznacza, że każda z tych rzek wylewała ludność i zaczątki państwowości wzdłuż dopływów prawobrzeżnych, czyli na wschód, stąd żywiołowe, od sieci rzecznej zależne parcie na wschód, które plemiona germańskie od końca VIII wieku przetworzyły na państwowe od Wezery do Łaby, w IX—od Łaby do Odry; stąd w IX i X stuleciach parcie Polan nadgoplańskich ku Wiśle, a wkrótce później Bugiem i Sanem ku Rusi i Haliczowi; stąd w XII i XIII w. rozlewność Mazurów nad Narwią i Bugiem, oraz początki osadnictwa w dorzeczu Dniestru. Tem samem zjawiskiem geograficznem musimy objaśnić rozszerzanie się Litwy ku Dźwinie i Berezynie.

Parcie na wschód.

Odpowiednikiem temu żywiołowemu kierowaniu osadnictwa i podboju nad Dnieprem było dążenie z ziemi Polan naddnieprzańskich na wszystkie strony: uniemożliwione wzdłuż Dniepru dolnego przez koczowników stepowych, wielce utrudnione nad błotnistą Prypecią i Berezyną, sięgało ono w górę Dniepru, a na wschód wzdłuż Desny najlepiej się mogło rozwinąć w stronę Siewierzan.

I w tym wypadku Wisła znalazła się w położeniu odrębnem, gdyż znajduje się ona w tej części wielkiego niżu europejskiego, gdzie następuje znaczne rozszerzenie tego niżu. Wówczas, gdy odległość bramy Łużyckiej od ujścia Odry wynosi 290 km., bramy Morawskiej od ujścia Wisły 520 km., to od Tarnowa na jego południku do ujścia Niemna 560 km., na południku Rygi 880 km., od ujścia

zaś Dźwiny do Odesy do 1300 km. Niż rozszerza się, a jednocześnie wody jego zaczynają spływać ku dwum morzom i Wisła jest ostatnią, której dorzecze sięga od morza do gór, to też gdy rzeki na zachód od niej leżące (Odra, Łaba, Wezera) stykają się z każdej strony z jednem dorzeczem, to Wisła od zachodu ma Odrę, gdy od wschodu (pominąwszy Pasłękę i Pregołę) dotyka do 3 dorzeczy, a przeto ludność na jej dorzeczu od zachodu miała na sobie parcie z jednego dorzecza,ześrodkowanego, wówczas gdy od wschodu miała możność Narwią, Bugiem i Sanem wylewać się w stronę trzech dorzeczy, to też *każdy z tych ruchów żywiołowych musiał być słabszym.* Jednakże nawet ta słaba strona w dorzeczu Wisły—jej zbyt rozwleczona ściana wschodnia miała swoje zalety, gdyż wielostronniejsze stosunki ułatwiały drogę dla wpływów zewnętrznych różnorodnych i przez to owe stosunki były pożądane i pożyteczne.

Znaczenie Wisły.

Aby porównać poszczególne rzeki między sobą, musimy oddzielnie charakteryzować oba zlewiska.

Między rzekami zlewiska Bałtyckiego, największa jest Wisła oraz jej dorzecze jest najrozleglejsze (§ 15), wprawdzie ujście Odry leży bliżej zachodu, cieśnin duńskich i Skandynawji, ale natomiast ujście Wisły wiosną, wcześniej jest wolne od lodów; ujście Niemna przez obecność mierzei Kurońskiej, wysoce utrudniało dostęp do rzeki, tak dalece, że w początku wieków nowożytnych, korzystając z naturalnego rozwidlenia Pregoły-Dejmy, łączono ruch handlowy dolnego Niemna z Królewcem. Ujście Dźwiny leży zbyt daleko na wschodzie i na północy, aby mogło równać się z ujściem Wisły i Odry, tem bardziej, że progi, chociaż nieznaczne, w paru miejscach utrudniają żeglugę. Aczkolwiek ziemie polskie leżą w klimacie jednorodnym, a postać powierzchni poza pasem górskim nie stwarza różnic zbyt jaskrawych, jednak pasy wyżynowe i nizinne wytwarzają miejscowe warunki dość odrębne, które się różnią dość wybitnie między sobą. Ponieważ odległość od źródeł kultury i dróg kultury jest w każdym wypadku odmienna, przeto kultura ludności poszczególnych okolic nawet dzisiaj nieraz różni się między sobą; im dalej sięgniemy w przeszłość, tem odrębności będą mocniej zaznaczone. Ważną rzeczą pozostaje fakt, że rzeki łączą i skuwają rozmaite krainy poszczególne, a pod tym względem żadna z rzek zlewiska Bałtyckiego nie może się równać z Wisłą, która całym szeregiem dopływów sięga w głąb Beskidu, Dunajcem sięga za Beskid, a Popradem za Tatry, łączy z resztą Polski nizinę Górnopolską, południowy pas wyżynowy, Sanem sięga nawet ku zachodowi wyżyny Podolskiej, wpoprzek przecina pas wielkich dolin, Bugiem sięgając Wołynia i Podlasia, a Narwią w stronę Litwy się zwracając, przerzyna wyżynowy pas Pojezierza i łączy się z nadbrzeżną niziną, obramiającą Bałtyk.

W dorzeczu Wisły tak wielka liczba drobniejszych jednostek fizjograficznych jest połączoną, że — uwzględniając największe bogactwo kopalne właśnie w dorzeczu Wisły napotykane—mamy jako wynik wcześniejszy, żywszy i wszechstronniejszy rozwój ludności tego dorzecza, aniżeli każdego z pozostałych. Tem bardziej to było możliwe, że kolebka państwowości, okolice Gopła, tak samo ciążyły ku Warcie, jak i ku Wiśle, a nad górną Wisłą także istniały jakieś zaczątkowe ogniska państwowości — Tyniec, Kraków, Wiślica, a może i Sandomierz.

Zlewisko morza Czarnego, pomijając Boh, składa się z dorzecza Dniestru i Dniepru. Dniestr do pewnego stopnia mógł mieć znaczenie jako przedłużenie

Sanu-Wisły, jednakże progi Jampolskie i wielkie zdłużenie koryta skutkiem wężownic zmniejszały jego wpływ dziejowy. Znaczenie wyżyny Podolskiej nie wykraczało (str. ?) na zewnątrz. Bliskość źródła kultury—Grecji, z jej osadami nad m. Czarnem, tak samo dla Dniestru jak i dla Dniepru, równoważyła się jeszcze bliższem sąsiedztwem koczowników stepowych.

Zlewisko morza Czarnego.

Dniepr przez swą długość dopływów, przez potężne dorzecze, oraz przez łączenie kilku odrębnych krain fizjograficznych, byłby najpotężniejszą z rzek omawianego obszaru, jednakże obecność progów fatalnie niweczyła jego wpływ. Rozmaitość obszarów tylko do pewnego stopnia mogła się korzystnie odbijać na mieszkańcach jego dorzecza, bo stepy do końca XVIII wieku były gospodarczo czynnikiem zupełnie biernym, geograficznie — zawadą w zbliżeniu się do morza (progi w obszarze stepu — dwie przeszkody sumowały się), a nawet były klęską dla przyległych okolic lasu parkowego i zwartego lasu. Można mówić zaledwie o sumowaniu się wpływów lasu, lasu parkowego i obszaru błotnego, poza tem zbliżenia z Wisłą i Niemnem przez błota, mało podnosiły jego znaczenie. Aczkolwiek dorzecze Dniepru mogło nad innemi przeważać rozległością ($2^1/_2$ razy większe od dorzecza Wisły), to jednak bagna Polesia zmniejszały jego znaczenie, a brak zbliżenia wielkich dolin z Wołgą i Donem odosabniał je, wreszcie źródło kultury w czasach dziejowych — Bizancjum ustępowało źródłom, skąd czerpano kulturę nad Odrą i Wisłą.

§ 31. Polska - obszar przejściowy; Polska — pomost między morzami.

Rozpatrując ziemie dawnej Polski jako całość, będziemy mieli do czynienia nie z jednolitą jednostką fizjograficzną — jest to zresztą rzeczą nigdzie nie spotykaną, aby losy narodu kulturalnego były związane z jedną postacią fizjograficzną, gdyż zwykle podłoże narodu stanowi zbiorowisko krain czasem dość podobnych, czasem zaś wzajemnie uzupełniających się. Musimy w pewnych przyjętych granicach rozpatrywać obszar ziem dawnej Polski, zakreślając jego granice nie linjami fizjograficznemi, ani nawet współczesnemi językowemi, lecz granicami, które istniały w zamierzchłej przeszłości, nie zawsze państwowemi, ile raczej kresem rozpostarcia i działalności pewnych skupień ludzkich, pewnych ustrojów polityczno-państwowych i społecznych. Tak zakreślony obszar posiada *wyraźne położenie środkowe w Europie*, gdyż tu krzyżują się linje, łączące Nordkap z Matapanem, oraz kraniec półwyspu Iberyjskiego z północno-wschodnim krańcem Europy; jednakże ta jego środkowość w dziejach nie uwydatniła się w sposób korzystny. Daleko ważniejszą cechą jest położenie na wielkim niżu Europejskim na północ od górskiego łuku Alpejsko-Karpackiego, tu środkowość występuje wyraźniej, ale skutki jej nie były korzystne: ziemie polskie były pomostem, po którym przetaczały się ludy ze wschodu na zachód, a ponieważ źródło cywilizacji na południu znajdowało się i na południo-wschodzie, przeto było to w najszerszem pojęciu geograficznem położenie niekorzystne.

Pogląd na całość dotychczas wypowiedzieli dwaj uczeni: W. Nałkowski [1])

[1]) W. Nałkowski. Terytorjum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna. Wyd. pośmiertne. 1911.

i E. Romer[1]). Pierwszy z nich za cechę podstawową uważa przejściowość tych krain, rozumiejąc, że większość cech szczególnych na zachodzie jest

Pogląd Nałkowskiego.

taż sama z krajami przyległemi lub z całą Europą Zachodnią, ku wschodowi wspólne cechy zmieniają się bez wielkich skoków, aż na wschodzie przechodzą w znamiona, krainom wielkiego niżu Sarmackiego właściwe. Podkreśla też autor rozszerzenie (zwiększenie) jednostek fizjograficznych ku wschodowi i brak granic naturalnych, co miało wysoce utrudniać obronę państwa[2]).

Zupełnie inną cechę podnosi E. Romer. Autor rozwija myśl Fr. Ratzel'a, że dla krain większych (więc pomijając Grecję, Danję lub Norwegję) ważniejszą sprawą, niż rozgłośna linja brzegowa z jej urozmaiceniem jest możliwość powiązania wnętrza kraju drogami. Przedewszystkiem więc najważniejszą rzeczą jest istnienie rzek, tworzących możliwie zwięzłą sieć. E. Romer podkreśla tę wielce korzystną cechę na omawianym przez nas obszarze, że te rzeki łączą się ku zachodowi, odcinają zaś od wschodu. Dalej, że tak obficie w drogi wodne zaopatrzony obszar zajmuje trzecie zwężenie (pomost) na lądzie Europy między Atlantykiem a morzem Śródziemnem.

Pierwsze od zatoki Biskajskiej do morza Śródziemnego zajmuje zaledwie 370 km., łączy z otwartym Atlantykiem i jest niezaprzeczenie najkorzystniejsze; drugie od morza Niemieckiego do Adrjatyku (970 km.) jest przedzie-

Pogląd Romera.

lone wpoprzek Alpami, trzecie zaś, omawiany przez nas pomost lądowy ma słabą stronę w znacznem rozszerzeniu do 1200 km., oraz że łączy morza, zamknięte cieśninami. Ponieważ jednak ten obszar jest silnie wewnątrz powiązany siecią połączeń wodnych, to wielkie odległości są raczej korzyścią, bo pozwalają opanować znaczne powierzchnie ziemi.

Już po ogłoszeniu swych poglądów prof. Romer odnalazł jeszcze w danych klimatycznych czynnik, rozdzielający omawiany obszar od jego przedłużenia na wschód i poniekąd na zachód.

Nie zaprzeczając faktów, podniesionych przez Nałkowskiego, można zaznaczyć, że jednak stopniowanie właściwości z trudnością da się pojąć jako cechę zasadniczą. Pogląd prof. Romera ma za sobą losy dziejowe omawianego obszaru, do którego kilkanaście razy ciążyły i Multany, klimatyczny i fizjograficzny dalszy ciąg Podola, jednakże trzeba tu wprowadzić i poprawkę, że ogrom błot

---

[1]) E. Romer. Przyrodzone podstawy Polski historycznej. 1912.

[2]) Poglądy, wyrażane przez uczonych, zwykle są w związku z poglądami i myślami, panującemi w pewnych kołach społeczeństwa. Przed laty 50-ciu, w okropnych dla Polski czasach po r. 1863 zaczęły sie szerzyć nawet w nauce europejskiej poglądy jakoby naukowe, jakoby epigonów O. Peszla o niemożebności istnienia państwa bez granic naturalnych i skutkiem tego o omyłce dziejów, dzięki której tylko jakoby mogło istnieć państwo polskie. Te poglądy najczęściej zależne od urzędowych stanowisk ich autorów, wprowadzały historyków stronnych, urzędowych w zakres dla nich obcy—geografji W r. 1879 najgłośniejszem u nas echem tych rządowych gdzie indziej uczonych była „Historja Polski" M. Bobrzyńskiego, w której autor z dziwną gorliwością przeprowadza ową niby-teorję. Ówczesna myśl naukowa w Polsce nie istniejąca, lub drzemiąca mało się tem zagadnieniem zajmowała, dopiero w osiem lat później, jako reakcja przeciw gwałceniu nauki, zjawiła się praca Nałkowskiego, która ograniczała pessymizm M. Bobrzyńskiego do *niekorzystnych warunków granicznych, utrudniających obronę.*

Pińskich, utrudniając nieco ruch na Prypeci, robił go niemożliwym do przebycia wpoprzek—Polesie było klinem, rozsadzającym omawiany obszar.

§ 32. Czynniki rozdzielające.

Cały obszar wystawiamy sobie jako obramiony granicami: Bałtykiem, odcinkiem 290 km. na równinie od ujścia Odry do bramy Łużyckiej, Sudetami, Karpatami, 190 km. szeroką Bramą Czarnomorską, lub linją długą do 500 km. od Czeremoszu do ujścia Dniestru, morzem Czarnem oraz odcinkiem lądowym, idącym od ujścia Dniepru do progów do 350 km. długości, a stąd do Smoleńska (do 800 km.) i prawobrzeżnym działem wodnym Dźwiny do Bałtyku (do 600 km).

Jeżeli zgodnie ze spostrzeżeniem prof. Romera, za największy czynnik łączący należy uważać obfitość rzek i rzeczek dość znacznych, zdatnych do spławu i nawet do żeglugi od czasów najdawniejszych, to za czynnik rozdzielający trzeba uznać przedewszystkiem trzy większe obszary błot, t. j. Polesie, Pojezierze Prusko-Mazowieckie i szereg błot nadnoteckich. Drugie z nich obejmowało dział wodny na środkowej części wyżyny Bałtyckiej, przyczem na jej zachodzie, na wyżynie Pomorskiej, jeziora i bagna daleko słabiej występowały, nie tworząc takiej przeszkody dla człowieka, a na wschodzie, na wyżynie Litewskiej, jeziora i rzeki poniekąd były czynnikiem twórczym, nadgoplańskie przypominając okolice. Polesie i Noteć zaległy najniższe części pasa wielkich dolin.

Znaczenie błot.

Te trzy wielkie obszary bagienne wyciągnięte prawie w jednym pasie, wytwarzają dwie przerwy i dwa pomosty, obchodzące przeszkody od strony zewnętrznej. Przekraczając bagna koło Santoku można było z Wielkopolski dążyć do ujścia Odry, tak samo jak Odrą — jest to szlak, po którym Mieszko I rozszerzał swe wpływy na Pomorze. Przerwa między błotami noteckiemi i Pojezierzem Pruskiem posiada po lewej stronie przeprawę przez Brdę pod Wyszogrodem (nie dzisiejszy Wyszogród, naprzeciw ujścia Bzury leżący!), posiada też Wisłę, a po prawej stronie Wisły dość suchy przesmyk od Brodnicy do Wisły koło 70 km. szerokości; ten skrawek ziemi, przecięty Drwęcą stał się etnograficznie polskim, przenosząc granice plemienia polskiego nad Ossę.

Przerwa między bagnami pruskiemi a poleskiemi pozostawiała jako pomost Podlasie i międzyrzecze Podlaskie, po którem jedynie stały się możliwe stosunki między Polską a Litwą (a stąd szlaki szły na Rygę, Dyneburg Psków lub na Smoleńsk-Moskwę). Na lewym brzegu Dniepru można było obejść błota Polesia i tu w związku z drogą wodną Berezyną i Dnieprem stosunki Rusi od Polan Kijowskich rozszerzały się powoli, szybciej jednakże się rozszerzając ku Dźwinie niż ku Berezynie (rys. 61 i 116).

Oprócz tych wielkich obszarów bagiennych, ziemie polskie posiadały wiele błot mniejszych, które jednak wywierały wpływ miejscowy — liczba ich znaczna. Ujście Warty, zaznaczone potężnemi bagnami Odry na jej lewym brzegu, utrudniało stosunki z Zaodrzem, nieco zaś ku południowi położona po obu stronach Odry ziemia Lubuska nawet posiadała bardzo poważne warunki rozwoju miejscowego (analizując geograficznie, daleko lepsze od Berlina i Poznania!).

Ziemia Lubuska a bagna Obry.

Ta prastara ziemica piastowska była poniekąd odcięta od reszty Wielkopolski bagnami Obry miasteczka (Zbąszyń i Międzyrzec oznaczały przeprawę przez te bagna), a że bagna ujścia Zgniłej Obry mniej utrudniały połączenie ze Śląskiem, aniżeli je łączyła Odra i jej lewe suche wybrzeże, przeto kiedy Piastowicze dzielili ziemie polskie, to najstarszej linji po Władysławie II wyznaczyli razem ze Śląskiem i ziemię Lubuską, bliższą Śląskowi dzięki Odrze, niż Wielkopolsce.

Bobrawa i Nisa Łużycka, zarówno jak i Sprowa posiadały w dolnym biegu poważne błota (część wielkich dolin), które ciągnęły się prawie aż do Odry. Stąd pochodziło, że za pierwszych Piastów najście Niemców na Wielkopolskę (do XIV wieku zwanej wprost Polską), mogło się odbyć dwoma drogami: 1) na północ od ujścia Nisy Łużyckiej czyli od strony słabo zaludnionego, ledwie że zdobytego Brandeburga na Lubusz, aby dalej spotkać błota dolnej Obry i 2) na południu od błot i pustkowi Żegańskich, skąd między błotami i puszczą można było przedostać się do Lignicy. Również można było przejść bardziej na południu od bagien, w puszczy leśnej po podgórzu, gdzie glinka nawiana nieraz była pokryta lasem parkowym, aby dalej przez zwartą puszczę przedzierać się ku Wrocławiowi.

Pokój Budziszyński.

Ponieważ za Bolesława Chrobrego (1002—1018), Krzywoustego (1108) i jego synów (1157), Brandeburg leżał daleko od ludnych państw saskich, przeto wybierano bliższą drogę na Łużyce i Śląsk, a miarą potęgi Chrobrego i jego zrozumienia warunków może służyć pokój w Budziszynie, na mocy którego zrzekał się Drezna, lecz zatrzymywał Łużyce z Budziszynem, bo ten gród panował nad drogą z Czech do Brandeburga, nad drogami na Śląsk prowadzącemi i nawet nad szlakiem, prowadzącym od Pragi lub Drezna nad Odrą środkową do ziemi Lubuskiej.

Błota górnej Obry przeszkadzały pewnej spoistości Wielkopolski, lecz w stopniu dość ograniczonym, natomiast błota Baryckie stały się granicą plemienną Wielkopolski i Śląska i zmuszały do obchodzenia od zachodu przez miejsce, gdzie później powstał Rawicz, lub od wschodu, stwarzając znaczenie Kalisza.

Błota górnej Odry w górę od Raciborza utrudniały zaludnienie w dolinie rzeki, stwarzając miejscowe przeszkody przy przeprawie, przez co podnosiły dogodne położenie Raciborza, gdyż połączenie Pragi Czeskiej przez Opawę z Krakowem, musiało obchodzić te błota od północy.

Bagna mniejszego znaczenia.

Drobne błota na wzniesieniu Gnieźnieńskiem (koło Gopła) najpewniej były częściowo przez człowieka opanowane jeszcze na paręset lat przed Mieszkiem, a dopiero na wschód leżąca dolina Bachorska była nieużytkiem aż do XIX wieku.

Dolna Pilica i Radomka posiadały brzegi dość bagniste, przez co, utrudniając stosunki międzyludzkie, wytworzyły różnice plemienne między Mazurami a Sandomierzanami. Dolny bieg Wieprza w ten sam sposób wytwarzał różnicę plemienną po prawej stronie Wisły.

Wisła nie posiada nad swemi brzegami błot poważniejszych, a nawet w odcinkach, gdzie dolina dzisiejszej Wisły znalazła się w dolinie pra-Wisły, to i tam niema bagien takich, jak nad Odrą, naprzeciw ujścia Wisły, gdzie nurt rzeki parokrotnie się rozdziela. W całej szerokiej dolinie Wisły jej dno bywa zalewane

w czasach powodzi, gdyż rzeka nie jest uregulowana, ale błotnistość jest najczęściej czasowa, czyli po powodziach ziemia przeważnie obsycha i, pominąwszy miejscowe kałuże i błota, dolina Wisły nie przedstawia zwartego pasa bagiennego.

Nad Wkrą są miejscowości dość błotniste, jeszcze bardziej nad Narwią, gdzie wzdłuż wielkiej pra-doliny błota – dziś znacznie osuszone — często się spotykają, a nawet dalszy ich ciąg znajdujemy nad Mereczanką, która swemi błotami sięga w wyżynę Litewską. Błot na wyżynie Litewskiej nie było brak, jednak one posiadały bardziej miejscowe znaczenie, tak samo jako nadbrzeżne przy ujściu Pregoły i Niemna, a częściowo nawet Dźwiny i Kurońskiej Aa.

W widłach rzecznych Wisły-Sanu pewna błotnistość przeszkadzała zaludnieniu, a sprzyjała do czasów obecnych lasom.

Nad górnym Dniestrem, błota Samborskie odejmowały pługowi sporo gleby (po osuszeniu bardzo rodzajnej), zmuszając drogi do pewnego ich obchodzenia. Drobne ilości błot można zaznaczyć na wyżynie Podolskiej, w miejscach bliższych krawędzi północnej, przez co te miejsca (jedyne dla poprzecznego łączenia, jako wolne od jarów) miały utrudnione możliwość połączenia w kierunku zachodnio-wschodnim. Tak samo i na południu Wołynia, na t. zw. Małem Polesiu, rzeki biorą najczęściej początek w miejscach błotnistych, co najwyraźniej występuje nad górnym Bugiem, a w bliskości krawędzi Podola, miejscami stwarza warunki dość ciężkie dla dróg.

Błota na wschodzie ziem polskich.

Na wschodzie obszaru należy wspomnieć o błotach, które od błot pińskich rozciągają się ku północy wzdłuż Berezyny i Dniepru, nie stanowiąc takiej przeszkody w ruchu poprzecznym, jak niegdyś błota nadnoteckie, lecz w każdym razie odsuwają drogi na działy wodne i nadewszystko nie pozwalają na zagęszczenie ludności. Dolina Dniepru na całym biegu środkowym posiadała czasami znaczną szerokość; miejscami dno zalewane przez powodzie, dochodzące 5–10 km., a nawet 15—40, przypomina dolinę Wisły od Warszawy do Torunia. Ta dolina latem osycha dostatecznie, prócz błot miejscowych, a miejscami przechodzi w tak poplątany stan, że śród błot stałych, koryto się co roku zmienia—tu Dniepr, nie przestając być znakomitą drogą wodną, był potężną przeszkodą w ruchu poprzecznym. Miejscowe błota na Zadnieprzu, przy ujściu Trubeża, zmuszały do obejść i spowodowały rozwój Perejasławia. Doliny Desny i Sejmu obszerne i błotniste kierowały drogi równolegle do siebie na sąsiednią wyżynę.

Rzeki — przeszkody.

Obfita woda, ujęta w postać rzeki, jest czynnikiem korzystnym dla rozwoju miejscowego, a jednocześnie łącznikiem okolic dalszych, jeżeli jednak rzeka posiada zbyt wiele wężownic, przez co ruch na niej lub równolegle do niej podlega zbyt wielkim wygięciom (np. wężownice wgłębione Niemna od Grodna do Kowna lub Dniestru, przy przedzieraniu się przez wyżynę Podola), to rzeka staje się raczej zawadą, niż czynnikiem pożądanym dla człowieka. Również, gdy rzeka posiada kamienie, prądowiny, liczne mielizny lub progi, to jej część (lub nawet całość — Boh) przestaje być czynnikiem twórczym, a jednocześnie jest przeszkodą dla ruchu wpoprzek tej rzeki. Ponieważ taka część rzeki kulturalnie nieczynna lub nawet szkodliwa, nie ściąga ludności, to i przeprawy na nich są utrudnione. Na ziemiach dawnej Polski jako takie bierne części rzek poważniejszych można przytoczyć znaczną część Noteci,

Bugu i Narwi [1]), duży odcinek Niemna, Dźwinę w kilku miejscach, Prypeć, częściowo Berezynę, Dniepr w kilku miejscach i nadewszystko na porohach, wszystkie rzeki na granitowej płycie Ukraińskiej płynące i w paru miejscach Dniestr. Z tego zestawienia widać, że Wisła była najbardziej wolna od przeszkód, a po niej Odra, co też odbijało się na szybkim rozwoju kulturalnym w epoce, kiedy znaczenie rzeki, jako drogi doszło do zenitu, to jest przy końcu średniowiecza, gdyż później wystąpiły na pierwszy plan drogi lądowe.

§ 33. Czynniki łączące.

Warunki fizjograficzne ułatwiają lub też utrudniają przeprowadzenie dróg lądowych, które rzadko kiedy spotykają równinę wolną od lasów, jarów, różnic poziomów lub dolin rzecznych. Każda droga rozpoczynała się niegdyś jako ścieżka od jednego osiedla ludzkiego do drugiego. Jeżeli warunki naturalne nie przeszkadzały, a ludność zagęszczała się, to utorowywały się ścieżki w mniej lub więcej prostym kierunku, łączące szeregi osiedli człowieka. W pewnych wypadkach rolnicza stałość osiedlenia może jeszcze nie istnieć, a wówczas ludy pasterskie, koczując wzdłuż najdogodniejszych pastwisk, zczasem wytwarzają szlaki gotowe, po których zacznie posuwać się kupiec, zdobywca, aż wreszcie i rolnik z pługiem.

W kolei dziejów musimy szukać najdłuższego szlaku, łączącego wielkie przestrzenie o rozmaitych warunkach fizjograficznych, tam, gdzie lasu nie było, jeżeli zaś istniał, to posiadał przerwy, polany, nie posiadał zaś błot i innych przeszkód, gdzie względnie najłatwiej było wydeptywać ścieżki. Wolnym od lasów był step. Nie należy siebie jednak wystawiać, aby ten step kwiecisty, ten łan, wiosną odrazu zakwitający mnóstwem roślin cebulkowatych, lub w końcu wiosny mnóstwem roślin dwuliściennych (motylkowatych, jaskrowatych, goździkowatych, złożonokwiatowych i t. d.), był zawsze tylko takim kobiercem natury — on miał jeszcze cechy swoiste, które, zdaniem takiego badacza, jak Izmailskij [2]), były znaczną

Step.

przeszkodą w ruchu człowieka. Nie tylko dno jarów mogło być pokryte lasem lub częściej (im bardziej ku południowi) splątanemi krzewami i drzewami, ale i zbocza, jeżeli tylko niezbyt urwiste, były pokryte krzewami, a nawet krzewy jakoby silną ramą miały obejmować krawędzie jarów i tylko działy wodne były tem, co w życiu potocznem jest uważane za step. Odsuwając się zaś od środka pasów wyżynowych, a zbliżając ku krawędzi jarów, spotykało się mnóstwo zeszłorocznych, jeszcze nie zbutwiałych badyli roślin komosowatych i złożonokwiatowych (zbiorowa nazwa na Ukrainie dla ostów i roślin pokrewnych, t. zw. „bodiaki") coraz bardziej zmieszanych z krzewami, jak migdał (na południu), tarnina i wiele innych. To też pominąwszy pasy, zwykle położone na działach wodnych, dogodne dla pasterstwa i dla przesuwania się

---

[1]) Na Mazowszu odróżniano „ziemię Zawkrzyńską", czyli, że Wkra swemi błotami nadrzecznemi wyrosła na czynnik rozgraniczający. Na mapie rys. 114 ona częściowo staje się granicą międzygwarową.

[2]) A. Izmailskij. Wlażnost' poczwy i gruntowyja wody w swiazi s reljefom miestnosti i kulturnym sostojaniem powierchnosti poczwy. 1894.

wzdłuż ich kierunku, reszta była dla człowieka niedostępna, i tem się tłumaczy wiele danych dziejowych, jak możliwość przytulenia się pojedyńczych rodzin rolników w pewnych jarach, jak łatwość nagromadzenia się ludzi nad porohami Dniepru i jeszcze bardziej za niemi, a nadewszystko robią się zrozumiałe owe szlaki, z których najważniejsze odwiecznie same się wytworzyły, czyli przez koczownicze plemiona były wydeptane w niewolniczej zależności od warunków przyrodzonych.

Szlak Murawski, prowadzący od Krymu ku północy działem wodnym, po lewej stronie Dniepru, nie wchodzi w nasz zakres, dopiero (patrz rys. 116).

I szlak Czarny, jako dział wodny między Bohem a Dnieprem, ściślej mówiąc, między Inhułem a Inhulcem, ze szczerego stepu prowadził w krainę lasu parkowego i rozwidlał się na północy parokrotnie. Najważniejsze z rozgałęzień było na północo-wschód, gdzie przecięcie szlaku z Dnieprem stwarzało okolicę łatwiej od innych się rozwijającą (późniejsi Polanie z Kijowem) i na północny zachód.

II, między Bohem a Dniestrem szlak Kuczmeński. prowadził w okolice wyniosłości Awratyńskich, rozpadł się na kilka słabszych odnóg, a że tu Boh już nie stanowił przeszkody, więc łączył się z przedłużeniem Czarnego.

III złoty czyli Multański, szedł po prawej stronie Dniestru, aby na Pokuciu rozgałęzić się na drobne odnogi, przekraczające Dniestr w stronę Podola [1]) i w dalszym ciągu szedł na Podkarpaciu. Przedłużenie wszystkich trzech szlaków ku zachodowi wkraczało najpierw w las parkowy, a później i w obszar leśny, jednak posiadający przerwy. Dwa pierwsze zlewały się, przechodząc 1) na północy— w szlak wołyński i 2) na południu – w szlak Lwowski, a trzeci Złoty—w Podkarpacki. Jak wiemy, całe południe omawianego obszaru wskutek najświeższych dziejów geologicznych posiadało gliny nawiane (§ 10), a na nich las niezawsze się udaje, przeto przedłużenie omawianych szlaków, ku zachodowi warunkuje się częstemi polanami i często napotykanym rzadkim lasem.

Wyżyna Podolska (str. 47), musiała być omijana przez szlaki, więc chociaż na jej północy zczasem wytworzył się szlak wiodący przez Płoskirów, Zbaraż i Zborów do Lwowa, jednak od czasów przeddziejowych mamy takie warunki, że śród potężnych zwałów glin nawianych, wyżyna Podola na swej północy czasami bywa nieco błotnistą, swoją krawędzią i wilgotnemi aż do błotnistości źródliskami dopływów Prypeci była przeszkodą, a nie czynnikiem łączącym Dopiero na północ od tej przeszkody, a na południe od błot Polesia istniał pas szeroki 40 km., a na południu od niego właściwa wyżyna Wołyńska, na południe od Równego i Łucka—leśna, lecz gęsto polanami przerywana—najczęściej typowy las parkowy na glince nawianej, wówczas, gdy w miejscowościach piaszczystych Małego Polesia bory sosnowe stanowiły całe ostępy: od Bugu do Dniepru na długości przeszło 500 km. były dość korzystne warunki naturalne, które pozwalały się człowiekowi posuwać - w porównaniu z okolicami krawędzi Podolskiej, a jeszcze bardziej z błotami i puszczami Polesia – bardzo swobodnie. Tu szlak I i II znalazły swe przedłużenie, tędy również wydeptał się szlak ku Dnieprowi, wówczas, kiedy Kijów i Praga były ogniskami ruchu han-

Szlaki wołyńskie.

[1]) Al. Jabłonowski. Ukraina. 1911.
R. Zanoni. Atlas. 1774.

dłowego, a więc w końcu VIII i napewno w IX wieku (handel, t. zw. arabski). Pomiędzy poszczególnemi miejscowościami ucierały się rozmaite tory, a zczasem zbiegły się w dwóch najważniejszych między sobą równoległych:

Przy przecięciu	z Turją,	ze Styrem,	z Horyniem,	ze Słuczą	i z Teterowem
szlak północny, idący od Chełma–Dubienki podnosi	Turzysk,	Łuck,	Równe,	Zwiahel	i Radomyśl
a południowy, idący od Zawichosta–Włodzimierza		Dubno, (rz. Ikwa)	Ostróg, (lub Zasław)	Miropol	i Żytomierz

Można jeszcze odnaleźć bardziej południową odnogę przez Krzemieniec, Zasław (lub Lachowce) i Starokonstantynów, która kierowała na szlak Kuczmeński.

Ku zachodowi Wołynia wszelkie drogi, w kierunku równoleżnikowym idące, muszą na południu unikać błot źródeł Bugu i kierować się na północ od ujścia Ługu, nie dochodząc jednak do błot Poleskich. Odcinek Bugu, najsuchszy, mniej więcej od Uściługu do Dubienki, posiada najobficiej archeologiczne dowody [1]) starożytnego zamieszkania tych okolic, to też nam wyjaśnia np. miejsce przeprawy przez Bug i rozprawy z Rusią Bolesława Chrobrego, albo też umiejscowienie prawie jedynego poważnego starcia w r. 1792, kiedy to Dubienka zwróciła uwagę współczesnych na Kościuszkę—Siechnowickiego.

Wielki szlak południowy.

Za Bugiem nie kończą się owe dogodne warunki, owszem na północ od doliny Huczwy i Tanwi szlak się przeciągał na zachód, a dążąc do Pragi, musiał omijać ujście Sanu i tu w wygodnem miejscu przecinał Wisłę, a miejsce to—Zawichost—musiało oddawna posiadać dość poważne znaczenie, jeżeli już w pierwszych latach XIII w. Roman Halicki tu się przeprawił (gdzie w bitwie zginął), lub jeżeli w pół wieku potem, Wstydliwy tu zakładał klasztor Klarysek; to było możliwe tylko w miejscowości ludnej, od wieków obronnej. Powstanie Sandomierza między innemi przyczynami zawdzięcza swój rozkwit temu szlakowi, który dalej po lewej stronie Wisły sięgnął do Krakowa, przecinając żyzne gleby, zwykle glinie nawianej właściwe. Aż w Miechowskie [2]) ciągną się archeologiczne ślady koczowników stepowych, z czasów, najpewniej poprzedzających wielkie wędrówki narodów. Temu szlakowi należy przypisać istnienie osobliwej krzewinki w okolicach Sandomierza—parolistu wschodniego (Zygopbyllum Fabago), Azji Mniejszej właściwego; roślina ta, która najprawdopodobniej przywędrowała z koczownikami, obecnie pod Sandomierzem znajduje się w stanie wymierania.

Dziejowo rozwinięty szlak Krakowsko-Sandomierski nawet w XIV wieku służył dla połączenia ze Lwowem, wówczas, gdy „nowa” droga popod krawędziami

---

[1]) E. Majewski. Toporki kamienne w okolicach górnego Bugu i Styru (Pam. Fiz. 1898).

[2]) Podług łaskawie mi udzielonej wiadomości przez p. M. Wawrzenieckiego, który gromadzi te dane. Z tych danych wynikałoby, że t. zw. kopiec Wandy, we wsi Mogile nad Dłubnią niedaleko Wisły, jest takim zabytkiem. (Częściowo ogłoszone w wydawnictwach Ak. Umiej. w Krakowie. Mat. tom X r. 1908).

podgórza przez Bochnię, Rzeszów i Jarosław, tak znacznie krótsza, dopiero w XV wieku ostatecznie się ustaliła [1]).

Za Krakowem, a nawet i na północ od wyżynki Ojcowskiej, tej pod paroma względami minjatury Podola, liczne piaszczyste płaty ułatwiały, z pominięciem Krakowa, ruch w kierunku zachodnim, liczne płaty zaś gliny nawianej na grzbiecie triasowym, po prawej stronie Odry, oraz na całem podgórzu sudeckiem, były dalszym ciągiem polan i lasu parkowego aż do Łużyc i dalej w środek Niemiec.

Widzimy, że od brzegów morza Czarnego i od Dniepru, pomiędzy ujściem Desny a Trubeża, istnieje szlak, ciągnący się na zachód przez cały obszar ziem polskich w jego części południowej; ten szlak dalej łączy się z analogicznemi szlakami w Europie zachodniej wzdłuż gór środkowo-niemieckich. Ten szlak, używany przez człowieka od czasów najstarożytniejszych, silniej był uczęszczany w IV—VI stuleciach, a później jego znaczenie jeszcze raz się zaznaczyło, kiedy t. zw. Mongołowie, przepędziwszy zimę w Krakowie, 18 kwietnia 1241 r. spotkali opór pod Lignicą.

Jeszcze parę razy (1259, 1287) tym szlakiem zapuszczali się t. zw. Mongołowie za Wisłę (nawet za Kazimierza Wielkiego), a późniejsze ich natarcia nie wychylały się za Bug. Szlak ten nie tylko oznaczał możność napadu, ale także odwrotnie, korzystne warunki rolnictwa, a więc i zagęszczenia ludności i ułatwionych wszelkich stosunków międzyludzkich, musi więc być uważany za czynnik geograficzny dodatni dla rozwoju naszego obszaru i dla jego zjednoczenia.

Szlak podgórski.

Na południe od tego wielkiego szlaku, następny szlak Złoty (Multański) ciągnął się dalej po podkarpaciu, czasem wkraczając na podgórze, bo tam jako na glinie nawianej las był rzadszy lub nawet polanami świecił. Możność przesuwania się, chociaż tamowana poniekąd dolinami rzek, z Karpat płynących, jednak istniała po prawej stronie Dniestru, a dalej po jego lewej stronie, mniej więcej od Jarosławia szlak rozdzielał się, a) wzdłuż Sanu szedł ku widłom Wisły-Sanu i b) odsuwał się od rzek, trzymając się podstawy trójkąta niziny Górnopolskiej, a dalej prawym brzegiem Wisły, aby od miejsca, gdzie Wisła przerzyna skały jurskie (t. j. od Krakowa) posuwać się po obu stronach górnej Wisły i przeszedłszy w Głupczyckiem za Odrę, zlać się z wielkim, powyżej opisanym szlakiem. Znaczenie tego szlaku podgórskiego było mniejsze, aniżeli poprzedniego, jednakże szczególniej od II st. po Chr. (t. j. od chwili podboju Dacji przez Rzymian) ruch na nim się ożywił [2]).

Z biegiem czasu, kiedy burzliwe wędrówki narodów, które najpewniej w w. III—VI absolutnie zmniejszyły liczebność zaludnienia — ucichły, a ludność w pozornym letargu, w rzeczywistości zaś w pewnym spokoju mogła z powrotem znowu mocniej zwalczać opór przyrody, karczować lasy i nieświadomie, żywiołowo podnosić kulturę rzeczową, rozpoczęły się dwa zjawiska: od północy napady Normanów, Odrą i Wisłą dokonywane, od wschodu zaś — handel arabski. Mo-

---

[1]) St. Kutrzeba. Handel Polski ze wschodem (Przegląd Polski. 1903).
St. Kutrzeba. Handel Krakowa w wiekach średnich (Rozpr. Ak. Umiejętn. 1903).

[2]) K. Hadaczek. Kultura dorzecza Dniestru w epoce cesarstwa rzymskiego (Mater. antr.-arch. Ak. Um. t. XII r. 1912).

nety, wyroby ozdobne z kamieni, tylko w Azji spotykanych, oraz wyroby filigranowe ze srebra, znaczą częste jego ślady [1]).



Rys. 117. Okop w Stradowie. (Rysunek piórkowy S Piotrowskiego).

Poza wielkim szlakiem od stepów idącym, poza jego uzupełnieniem podgórskiem i najbliższemi odgałęzieniami, warunki przyrodzone na całym pozostałym obszarze przedstawiają już większą jednostajność, przyczem dla człowieka walka z lasem była tu daleko uciążliwsza, niż na południu, bliżej gór. Jeżeli nie brano w rachubę rzek, to drogi lądowe musiały się kierować przez las, słuszniej przez puszczę leśną. Łęgi nadrzeczne, doskonałe dla wypasu zwierząt domowych i dla zaczątków rolnictwa, tylko zrzadka pozwalały na wydeptanie ścieżek, deszcze bowiem lub wylewy rzeki zmuszały do przekładania równoległej ścieżki już w puszczy leśnej. Tu warunki miejscowe, jak żyzna gleba pod lasem w bliskości łęgów, oraz łatwość stosunków międzyludzkich sprawiały, że kiedy kraj cały szumiał puszczą leśną, nad rzekami i jeziorami dawniejszy rybak i łowca przedzierzgał się stopniowo w typ przejściowy, który do swego wyżywienia wprowadzał coraz więcej płodów rolnictwa i hodowli.

Stosunki pokojowe czy też wrogie najłatwiej było drogą wodną odbywać, na lądzie zaś, gdy chodziło o zetknięcie z osadą, nie leżącą nad tą samą rzeką, człowiek musiał przez puszczę deptać ścieżki, a im był dalej od od wody, im był bliżej działu wodnego, tem ścieżka stawała się trwalszą i dogodniejszą.

Stosunki międzyludzkie już w czasach neolitu sprawiły, że bursztyn, któremu wówczas przypisywano własności lecznicze i mityczne, rozchodził się daleko od Bałtyku, a w czasach kultury halsztackiej celowo zapuszczano się po bursztyn przez zachodnie krainy naszego obszaru do Bałtyku. W Etrurji, utrzymującej stosunki z krajami, nad górnym Dunajem leżącemi, nie mniej ceniony bursztyn sprowadzano z za Alp, co wreszcie spowodowało ruch kupców etruskich w stronę Bałtyku, a mogło się odbywać tylko przez Bramę Morawską. Geograf rzymski, Plinjusz Młodszy, w I w. po Chr., opisuje wyprawę rycerza rzymskiego do Bałtyku, odbytą za czasów Nerona. Ptolemeusz w II w. po Chr., przytacza szereg miejscowości, leżących na drodze handlu bursztynowego, pomiędzy Carnuntum nad Dunajem a ujściem Wisły.

Droga handlu bursztynowego.

[1]) Naprz. Znalezisko w Grodźcu (Zagłębie Dąbrowskie), przechowywane w zbiorach Tow. Krajozn. w Dąbrowie Górniczej.

Dzięki pracy I. N. Sadowskiego [1]) dzisiaj wiemy, że ta droga kierowała się początkowo z Bramy Morawskiej lewym (suchszym!) brzegiem Odry, następnie przekraczała Odrę, omijała błoto Baryczy, zbliżając się do Prosny, którą przebywała w miejscu *Calisia*, a stąd szła ku brodom na Warcie koło Konina, tam skręcała ku zachodowi, obchodziła Gopło i dalej na Żnin i Osielsk dochodziła do przeprawy nad dolną Brdą (w dół od dzisiejszej Bydgoszczy), a dalej posuwała się lewym brzegiem Wisły, aby ją przekroczyć przed rozgałęzieniem i skierować się ku morzu. Ta droga lądowa zlewała się najczęściej z drugorzędnemi działami wodnemi i fizjograficznie niczem dodatniem się nie wyróżniała, odwrotnie, musiała parokrotnie wymijać błota miejscowe, a jedynym czynnikiem geograficznym było położenie między ujściem Wisły z jego bursztynowem pobrzeżem Pruskiem a Bramą Morawską.

Miejscowości, przecięte tą drogą, musiały szybciej podnosić się kulturalnie w porównaniu z miejscowościami, dalej od niej leżącemi. Wzory kultury rzeczowej, a za niemi i wzory pewnych związków społecznych tu musiały najpierw się zakorzenić, a przez to ludność prędzej od innej umiała obrabiać metale, rozwijać garncarstwo, tworzyć miejsca obronne (zdaje się, że w niektórych, t. zw. „okopach szwedzkich", najstarszych, poprzedzających właściwą epokę grodziskową, można doszukać się pośredniego wpływu obozu rzymskiego), a to pozwalało ulepszać rolnictwo, rozszerzać pola i stwarzać pewne zaczątki państwowości. Przejście takiej drogi handlowej przez okolice może nieco zbyt bagniste, lecz żyzne i obfitujące w łąki nadrzeczne i nadjeziorne, musiało wywołać podniesienie okolicy, która i bez tego miała swoje wielkie dogodności w licznych jeziorach i rzekach, gdyż te ułatwiały wyżywienie, dzięki rybactwu i ułatwiały wszechstronne stosunki międzyludzkie.

Nad Gopłem.

Po wielkich wędrówkach narodów III—VI stuleci, zapewne, ziemie nad Gopłem leżące, wiele ludności utraciły, jednak stosunkowo stały wyżej od sąsiednich, będących przeważnie zwartą puszczą leśną.

Wkrótce po śmierci Karola W., zachód Europy zaczął podlegać całej grozie najazdów normańskich, ale te napady, zanim dosięgły dalekich okolic, już daleko dawniej musiały istnieć w bliższem sąsiedztwie. Wielkie rzeki były drogami Normanów, z wielkich rzek zaś lądu Europy najbliżej Skandynawji leży ujście Odry, to też nie będzie przesady, jeżeli przyjmiemy, że najazdy Normanów w dorzeczu Odry, a później Wisły, musiały być znane już w VIII stuleciu. Dowody, zebrane przez Szajnochę w „Lechickim początku Polski", nie przekonywują o normańskim początku państwa polskiego, ale stwierdzają obecność Normanów na ziemiach Polski. Te najazdy zmuszały do rozwinięcia większej sprężystości gromadzkiej śród mieszkańców nad Wartą, Notecią i Wisłą, a łupiestwo i podbój, trzymając się dróg wodnych, dążyło do miejsc najludniejszych, i musiało sięześrodkować w okolicach Gopła, gdzie wyższy poziom kultury, łatwiejsze wyżywienie liczniejszej ludności, połączenie obronności z obecnością dróg wodnych sprawiło, że rozwój polityczno-społeczny szybciej się tu potoczył. Z normańskich najazdów mogły pozostać zaledwie pojedyńcze jednostki, ale plemiona przeszły ze stanu

---

[1]) I. N. Sadowski. Drogi handlowe rzymskie i greckie w dorzeczu Odry i Wisły (Wyd. Ak. Umiej. 1876).

federacji zaczątkowych do silnych monarchij. małych, lecz licznych, a walka między niemi doprowadziła do tego, że początkowo wypłynęła jakaś dynastja nad Gopłem (legenda o Popielu), aby ustąpić miejsce dynastji z nad Lednicy [1]) (Piastom). W tych czasach człowiek już zapanował nad puszczą leśną, łęgi rozrosły się w żyzne *pola*, to też mieszkańcy od sąsiadów byli wyróżniani jako mieszkańcy pól, czyli *Polanie* a sama ziemia jako przymiotnik od wyrazu „pole" *polską* ziemią została nazwana, co w skróceniu na Polskę wyszło. (Analogja do „*Hrvatska*" lub w języku greckim, gdzie np. Indje nazywano *Indiké*—hora).

Ten szlak handlu rzymskiego od Bramy Morawskiej do ujścia Wisły w czasie wielkich wędrówek narodów, uległ częściowo zarzuceniu i dopiero później stopniowo wrócił do życia, przyczem niektóre odcinki ożyły, jako miejscowego znaczenia drogi w wiekach średnich, inne zaś, przy dalszem opanowaniu lasu przez człowieka uległy skróceniu (np. od Konina do przeprawy pod Wyszogrodem przez Brdę udało się skrócić na Inowrocław zamiast Żnina).

W wieku IX i w początkach X, wraz z umocowaniem się między Odrą i Wisłą państwo Piastów rozlewało się we wszystkie strony, na zachodzie Odrę przekraczało, jednakże samo zetknięcie przez żyzne i ludne Kujawy z Wisłą, musiało wytworzyć parcie żywiołowe do rozlania państwa wzdłuż tej najdogodniejszej i najważniejszej z rzek zlewiska bałtyckiego. Nie tylko sieć rzek do tego ciągnęła, ale i zachęcały do tego lądowe stosunki handlowe z odległym, lecz blaskiem kultury rzeczowej pociągającym Bizancjum i z bliższym Kijowem, który świecił przeważnie odbitem światłem od Bizancjum.

Parcie w stronę Wisły.

Łatwe usadowienie się na Mazowszu pozwoliło wytknąć połączenie ze szlakiem wołyńskim, a mianowicie wzdłuż prawego (niektóre miejsca na lewym brzegu, np. Sieciechów, uczestniczyły w ruchu na tej drodze) brzegu Wisły aż poza ujście Wieprza, a stąd na wschód—wyżyną Lubelską. Zdaniem A. Szelągowskiego [2]) tą drogą odbyło się wyciągnięcie ręki Piastów po Ruś, jeszcze zapewne przed chrztem Polski Znaczna odległość od Poznania — Gniezna — Kruszwicy, a nawet od grodów nadwiślańskich Mazowsza sprawiła, że w roku 981 Włodzimierz, korzystając z kłopotów Mieszka na zachodzie, mógł z łatwością zająć grody Czerwieńskie (które oprócz Przemyśla nad Sanem pewnie obejmowały dorzecze Sanu i może dorzecze górnego Bugu i Ługu). Szlak ten, chociaż lądowy, jednak częściowo i kierunkiem Wisły został wyznaczony i właściwie nigdy już później nie upadał, gdyż na prawym, wysokim brzegu Wisły, pominąwszy dość liczne doliny rzeczek i paru rzek większych, poważniejszych przeszkód drogi nie napotykały, odwrotnie wielce starożytne zaludnienie nadwiślańskiego Mazowsza i dość rodzajne gleby sprawiły, że droga ta aż do Bugu—Narwi obsługiwała kraj ludny i zamożny; nie gorszym był szlak od ujścia Wieprza do Bugu, który fizjograficznie odpowiadał poniekąd szlakowi wołyńskiemu, gdyż glinka nawiana bardziej tu sprzyjała lasom rzadszym i polanom.

Droga w stronę Kijowa.

Ten szlak, ciągnący się od (Kijowa, Bugu) Puław wzdłuż Wisły, w okolicach Płocka, Dobrzynia i Włocławka, mający połączenie z lewym brzegiem rzeki i dalej

---

[1]) M. Sokołowski. Zwaliska na ostrowie jeziora Lednicy. 1876.

[2]) A. Szelągowski. Najstarsze drogi z Polski na wschód 1909

stąd, bądź przez Łęczycę, Koło, Konin i Pyzdry, zmierzający na zachód od Gopła, bądź nieco ku północy przez Kruszwicę, Trzemeszno, Gniezno i działem wodnym wzdłuż Warty, między rzekami Główną a Cybiną, dochodził do Poznania.

Od Poznania ten szlak prowadził wprost na zachód, głównie trzymając się lewobrzeżnego działu wodnego Warty przez Międzyrzecz do Lubusza (którego znaczenie w XIII w. przeszło na Frankfurt) i bardziej ku południowi przez Krosno przy ujściu Bobrawy do Gubina; pierwsza odnoga szła do Marchji, druga przyłączała się do wielkiego szlaku południowego.

Szlaki przez Wielkopolskę.

W wiekach średnich—jak widzimy, szlak północny wielkopolsko-mazowiecki wzmocnił czynniki, łączące omawiane kraje.

Od drugiej połowy XII wieku rozpoczyna się ożywienie szlaku podgórskiego między Krakowem a Haliczem.

Między północnym a południowym istniały połączenia, chociaż przed X wiekiem, musiały być one bardzo podrzędnego znaczenia. Najważniejszą wówczas klamrą, łączącą Wielkopolskę z jej wyrobioną siecią dróg, promieniście rozchodzących się z Poznania ze szlakiem południowym podgórskim, był szlak. idący z Poznania ku Odrze, od zachodu obchodzący błota Baryczy mniej więcej tam, gdzie później wzrósł Rawicz, do brodów na Odrze, później nazwanych Dyhernfurtskiemi, skąd przypuszczalnie po obu stronach rzeki były szlaki do Opola i Raciborza i stamtąd, okrążając od południa właściwą wyżynę Górnośląską, unikając jednocześnie błotnistego działu wodnego między Odrą—Olszą a Wisłą, dosięgał górnej Wisły, aby dalej, okrążając kotlinę Oświecimsko-Krakowską, od południa przez Tyniec dojść do Krakowa (na północy od tej kotliny musiało iść odgałęzienie, wkraczające w zapadłość Rudawy i dochodzące mniej więcej działem wodnym około Sikornika do Krakowa). Zczasem wytworzył się szlak krótszy, a mianowicie od Opola działem wodnym między Małopanwią a Kłodnicą po falistym grzbiecie, pokrytym gliną nawianą, gdzie później się zjawiły Wielkie Strzelce, Toszek i Pyskowice do Bytomia i dalej ku dolinie Rudawy. Bytom, chociaż leżał po prawej stronie Brynicy, tym szlakiem był związany z Krakowem tak dalece, że reszta tych więzów jako zależność od diecezji krakowskiej, dopiero przed stu dziesięciu laty została porwaną.

Łączność Poznania z Krakowem.

Wiek XII znowu skraca ten szlak, gdyż od Krakowa odważa się skierować między wąwozy wyżyny Ojcowskiej na Przeginię (w XIV w. tu rozwinie sie Olkusz), Sławków, Gołonóg, Sączów, Tarnowskie Góry do Toszka, a kiedy wiek XIV oderwie Śląsk od Polski, wówczas dopiero zjawi się konieczność dalszego skrócenia drogi z Wielkopolski do Krakowa, która unika granicy śląskiej, a również i nie chce wkraczać w skalisty pas jury Częstochowsko-Krakowskiej, wówczas ożywiają się dwie odnogi szlaku w Wielkopolsce 1) od Poznania działem wodnym po lewej stronie Prosny (na Jarocin, Ostrów, Ostrzeszewo i Kępno) do Wielunia, albo też 2) przeciąwszy Prosnę w Pyzdrach lub w Kaliszu, działem wodnym między Prosną a Wartą do Wielunia, skąd do Częstochowy.

Tu nowa miejscowość wówczas nabierała dzięki tej drodze znaczenie i od niej szlak miał iść na Żarki, Kromołów, Włodowice, Łosień do Sławkowa [1]).

[1]) W XIV wieku wytworzyła się sieć dróg, krzyżujących się w Skale, na północ od Ojcowa, ale ona miała znaczenie bardziej miejscowe, na dalszy zaś cel mogła prowadzić ku Mazowszu, a nie ku Poznaniowi. (Liber Beneficiorum — Długosza).

W tym czasie używano też bardzo okólnej drogi z Krakowa na Miechów, Przedbórz do Kalisza.

Ten sam wiek XIV przyniósł inne wielkie połączenia poprzez ziemie dawnej Polski, które swem znaczeniem już do końca XVIII wieku przeważało nad innemi szlakami.

Potężniejąca Litwa, wzmagająca się w ludzi i ziemie, ustrojem zaś państwowym przypominająca zaledwie ustrój grodowy pierwszych Piastów, niechętna dla narzucającego się żywiołowo feodalizmu, a zagrożona od Bałtyku, musiała przez Niemców szukać pierwiastków cywilizacyjnych; nie mogła ich czerpać od sąsiadów ze wschodu, którego ziemie jedne za drugiemi przyłączyła, ani od Tatarów, ani od dogorywającego Bizancjum, jedyną drogę widziała w zachodzie Europy, z którym chciała się łączyć niejako ponad głowami Niemców; to musiało Litwę skierować w jedyną stronę — w stronę Polski, która wówczas duże czyniąc postępy, silnie poczynała się zbliżać ku Europie, a pozbawiona przez zakon krzyżowy polskich ziem przy ujściu Wisły, łatwo mogła się związać z Litwą.

Wyżyna Podlaska a również międzyrzecze Podlaskie, które skutkiem małych stosunków z Litwą (lub wrogich — przysłowie na Mazowszu „tu Litwa popasała") były krainami, które wolno się rozwijały i przez to w sąsiedztwie błot i borów Poleskich mógł się przy źródłach Narwi utrzymać potężny szmat puszczy Białowieskiej. Jako kraje dość suche, musiały teraz zobaczyć zagęszczony ruch między stolicą nad Wilją się rozwijającą, a dorzeczem Wisły. Początkowo droga na

Łączność z Litwą.

Kraków, krzyżując się z drogą wielkopolsko-mazowiecko-wołyńską, podniosła Lublin, z którego rozchodziła się na Kraków i Lwów, ale w ciągu stu lat utarła się droga do Węgrowa i Sokołowa, na zachód ku środkowi Wisły, gdzie na miejsce wymierających Piastów zogniskowywało się nowe życie państwowe Polski. Ta droga, która od Wilna skierowywała się na południowy zachód, wchodziła na dział wodny między Kotrą a Mereczanką i przy przecięciu z Niemnem podniosła Grodno, dalej skierowywała się na Białystok ku Drohiczynowi i Węgrowu.

Gdy teraz ośrodkiem przyciągającym stała się Warszawa, to droga okazała się okólną i, stopniowo skrócając odległość, przeniosła się od Białegostoku na dział wodny między Bugiem a Narwią, przecinając Bug na wschód od Sierocka. Ponieważ jedną z przyczyn powstania Warszawy było jej położenie na zakończeniu działu wodnego nad Wisłą, po którym łatwiej mogły być utorowane szlaki na południowy zachód na Rawę i Piotrków lub na Łęczycę, przeto wytworzył się szlak potężny od Wrocławia lub Poznania na zachodzie przez Warszawę, Grodno do Wilna. Tu on się nie kończył, bo nie mówiąc o skrzyżowaniu ze szlakiem, idącym wpoprzek z Rygi lub o odnodze do Dyneburga, odchodziły tu ku wschodowi szlaki, które trzymały się jako celu — Bramy Smoleńskiej.

Te szlaki z Wilna nie szły wprost na wschód do Smoleńska, lecz dwoma odnogami bardziej ku północy i bardziej ku południowi skierowanemi, omijając źródła Wilji, trzymały się przeważnie kierunku moren czołowych, przyczem sama droga nie trzyma się grzbietu nierównego i kamienistego, lecz idzie doń równolegle po takich miejscach, gdzie pewna stoczystość nie pozwala na błota i zabagnienie okolicy.

W ten sposób wiek XVI posiadł utorowany i uczęszczany szlak od środkowych Niemiec przez Warszawę, Wilno, na Smoleńsk i Wiaźmę do Moskwy.

Istniały i szlaki bardziej miejscowego znaczenia, które uzupełniały szlaki wielkie. Jak w zaraniu dziejów państwowych Polski szlaki południowe schodziły się w Krakowie, tak od XVI wieku w Warszawie, od samej zaś Warszawy wytworzyły się poważne szlaki do Królewca, jeszcze dawniej do Malborga przez Brodnicę, teraz przedłużone do Gdańska. W stronę południa, Warszawa połączyła się przez Kielce z Krakowem (i w stronę Wiednia). Ten szlak kierował się zapadłością Nidy przez Miechów, aby ominąć góry Śto-Krzyskie i wyżynę Olkuską.

Na Litwie istniały szlaki od Rygi przez Kowno do Grodna i od Rygi przez Wilno, Mińsk w stronę Kijowa, który to szlak podrzędnego znaczenia był poniekąd spadkobiercą świetnych tradycyj wielkiej drogi normańskiej do Grecji.

§ 34. Granice ziem dawnej Polski.

Najważniejsze szlaki wodne i lądowe były czynnikami, łączącemi omawiane kraje. Jeżeli możność stosunków wewnątrz obszaru była czynnikiem wyrównywającym, to wpływy zewnętrzne przedostawały się ze wszystkich stron i były czynnikami różniczkującemi, skutkiem tego granica w zależności od swego położenia i od swej istoty nabierała znaczenia czynnika wielce wpływowego, równoznacznego z drogami wewnątrz obszaru.

Granice naszego obszaru składały się z

A. granic naturalnych: a) Bałtyk, b) m. Czarne i c) Sudety z Karpatami i

B. z granic lądowych, w stosunku do losów człowieka niestałych, jako to: d) granica Odry, e) linja Dniestru (lub brama Dunajska), f) granica wschodnia.

Brzeg Bałtyku od Rugji do Parnawy sam w sobie nie był zakończeniem lądu, bo wody Bałtyku, chociaż dość burzliwe, jednak płytkie, były bodźcem do rybołówstwa, które tu pracę człowieka świetnie opłacało. W czasach przeddziejowych człowiek był tu bardzo nieliczny, a same wybrzeża niewiele posiadają miejsc wyjątkowo uposażonych, któreby ułatwiały zagęszczenie ludności i jej rozwój. Dzięki wielkim rzekom, rola samego brzegu dla mieszkańców raczej mogła być bierna, niż czynna, tem bardziej, że szereg niedużych rzek, nieprzekraczających wyżyny, pomagał tylko miejscowemu rozwojowi. Rozstrzygającym czynnikiem był wyższy poziom kultury rzeczowej i domniemane zróżniczkowanie społeczne po drugiej stronie Bałtyku.

Dzieje rozpostarcia cywilizacji, a nadewszystko kultury rzeczowej z jej praźródeł nad Eufratem i Tygrysem wskazują, że stopniowo dość szybko zostały poddane jej wpływom kraje śródziemnomorskie, a później kiedy te wpływy promieniowały wprost ku północy, to spotkały przeszkodę—Alpy. Do ziem polskich te wpływy docierały i przez drugą przeszkodę—Sudety i Karpaty. Jednocześnie brzegiem morskim dookoła półwyspu Iberyjskiego i przez ląd dolinami rzek starożytnej Galji, wpływy cywilizacji doszły do morza Niemieckiego i silnie zaczęły podnosić poziom kultury rzeczowej w Brytanji, Jutlandji i Skandynawji; to też w czasach neolitu i bronzu mieliśmy obraz taki, że wpływy, z południa przedzierające się do ziem polskich, jeszcze bardzo niewiele zdziałały, kiedy w Skandynawji już doszło do pewnego rodzaju rozkwitu, do wytworzenia miejscowych właściwości w zakresie kultury rzeczowej.

Dwa obszary, zamieszkane przez ludzi, nie przedzielone pustynią ani górami, lecz morzem — czynnikiem wysoce łączącym, dadzą się porównać do dwóch naczyń połączonych, w których płyn z wyższego poziomu prze w kierunku niższego, i taki właśnie mamy wyraźny obraz wpływu krain północnych na ziemie polskie.

Ten schemat dziejowo-geograficzny wpływów cywilizacyjnych, przejrzyście ujęty przez Sophusa Müllera [1]), doskonale charakteryzuje treść, a mianowicie, że środkowość naszego położenia za górami sprawiła, iż ziemie dawnej Polski rozwijały się później od Europy południowej, zachodniej i nawet od Skandynawji.

Jeżeli ujścia czterech wielkich rzek ułatwiały wtargnięcie w głąb (wielka droga Normannów do Grecji w VII do X wieku, była tylko najsilniej wyrażonym wypadkiem poszczególnym, od dwóch tysięcy lat stopniowo przygotowanym), to ujścia tych rzek i cały szereg rzek mniejszych jak Persanta, Słupia, Łeba, Pasłęka, Pregoła i t. d., ze swemi wybornemi przystaniami w ujściach, ułatwiały wtargnięcie w głąb prawie na wyżynę Bałtycką, a to sprawiło, że całe pobrzeże Bałtyku aż po Niemen było kulturalnie *związane* Bałtykiem ze Skandynawją, a błotami Noteci i Pojezierza Pruskiego *oddzielone* od reszty obszaru, tem należy tłumaczyć trudność stosześćdziesięcioletnich wysiłków Piastów nad przyłączeniem Pomorza.

Znaczenie Bałtyku.

Dolna Wisła, przerwa w błotach w jej sąsiedztwie i starożytna droga handlu bursztynowego sprawiły, że krwawa praca Krzywoustego, na zachodzie już w czterdzieści siedem lat po jego śmierci zmarnowana, nad ujściem Wisły mogła poważniejsze przynieść wyniki.

Tak samo Kuronja i ujście Dźwiny w związku były ze Skandynawją, a ten odwieczny stosunek wpływów, od Skandynawji przez morze idących sprawił, że w w. XVI i XVII Szwecja sięgała poprzez morze do ziem polskich nad Bałtykiem leżących, tak samo jak na zachodzie Norwegja z Danją mogły stanowić unję osobistą.

Inne zupełnie znaczenie miało morze Czarne; jego wybrzeże od ujścia Dunaju do ujścia Dniepru, tak bliskie Grecji — zdawałoby się — powinno być łącznikiem ziem dawnej Polski z Azją Mniejszą. Przecież od ujścia Dniestru do wzgórz Hissarliku, które legendową Troją, a słuszniej rozwiniętą kulturą mikeńską świeciły na 1500 lat przed Chr., jest tylko 750 km., t. j. odległość Warszawy od Kaniowa. Najważniejszą przyczyną było, że to, co mogło stanowić siłę, tu było przeszkodą, a mianowicie stepy, z głębi Azji pasem nadmorskim sięgające Podola, a przedłużające się lasem parkowym poprzez cały nasz obszar, ułatwiały wtargnięcie silnych organizacją zbrojną stepowców, nie podnoszących kulturalnie, lecz rozbójniczych, a to przeszkadzało posuwaniu się wpływów pokojowych. Wprawdzie wpływy od Grecji szły niezaprzeczenie, ale stepy, za czasów Herodota, w V wieku przed Chr., aż do Dunaju były w ręku Scytów pasterskich i dopiero od w. III—II przed Chr., mogły wpływy greckie posuwać się żwawiej, gdy Olbja nad limanem Dnieprowsko-Buskim nabrała znaczenia — wówczas jednak ten wpływ snadniej szedł wzdłuż Dniepru, niż Dniestru.

Znaczenie m. Czarnego.

[1]) S. Müller. Urgeschichte Europas (tłum. niemieckie z duńskiego r. 1905).

Poziom kultury na wielkim niżu europejskim, dotychczas podległy wpływom stepowym i słabym wpływom ze Skandynawji, pozwalał na posunięcie się wzdłuż Dniepru. Kiedy ten wpływ posuwał się po podgórzu, spotykał wpływy kultury halsztackiej, idącej od Łużyc i od Bramy Morawskiej. Nadewszystko przeszkadzała wpływom, od m. Czarnego idącym, ta okoliczność, że progi Dniepru niweczyły znaczenie tej wielkiej rzeki jako drogi, Boh był nawet do spławu nieprzydatny, a Dniestr (patrz str. 103) posiadał dwie słabe strony i ta przyczyna działała od czasów neolitu aż do drugiej połowy XIX w., kiedy to kolej żelazna mogła skutecznie zwalczać przeszkody, stawiane człowiekowi przez rzeki.

Wał sudecki i karpacki odgradzał od wpływów cywilizacyjnych tak skutecznie, że drugiem następstwem było, iż te krainy daleko później zostały zaludnione. Jeżeli od czasów najdawniejszych spotykamy dowody istnienia ludności w górach, to wyłącznie w dolinach lub kotlinach, ułatwiających przejście przez góry, np. w kotlinie Kładzkiej, nad Dunajcem i t. d., poza tem ludność wpierw się musiała zagęścić w kotlinach podgórskich, nawet na pasie wyżynowym i dopiero później posuwać się dolinami w górę rzek poszczególnych.

Sudety jako granica.

To miało między innemi i następstwo etnograficzne, bo gdy ludność słowiańska po obu stronach Sudetów istniała pewnie od III—IV w., Sudety poza kotlinami Kładzką, Waldenburską i Hirszberską, oraz poza nielicznemi dolinami, były pustkowiem, a w XIII w., kiedy jednocześnie Piastowicze ściągali osadników Niemców, a toż samo czynili Przemyślidzi od strony Czech, to okazało się, że nieliczne zaczątki ludności miejscowej zostały zalane falą przychodźców niemieckich, karczujących lasy na zboczach gór i wdzierających się dolinami coraz wyżej. Kiedy na podgórzu i nad Odrą ludność polska była nieco zmieszana z niemiecką, a tylko miasta wyrastały niemieckie, już wał gór Sudeckich został niemieckim.

Ruch osadnictwa w Karpatach.

W Karpatach dzieje odmiennemi poszły torami. I tu zjawiały się miejsca, gdzie 6—8 nazw niemieckich zjawia się obok siebie, ale dzisiaj po tym żywiole z XIV w., innego śladu prawie nie zostało. Parcie ludności w góry odbywało się kilkoma szlakami. W Beskidzie zachodnim wogóle ludność posuwała się w górę dolin rzecznych, we wschodnim zaś od Czarnohory od czasów niepamiętnych istniał prąd wzdłuż podgórza po ziemiach rodzajnych, łatwych do uprawy, pokrytych lasem rzadkim; ten prąd, wolno w ciągu szeregu wieków odbywający się, da się objaśnić nie tylko przybywaniem nowych gromad ludzkich od stepów, lecz wystarczy przypuścić, że na wschodzie wyżyny Podolskiej lub na południe od niej następowało starcie ze stepowcami i przez to gromady ludzkie, usuwając się, wywierały pewne parcie na ludność osiadłą dawniej. W takim wypadku sąsiednie grupy zaludnienia wywierały na siebie nacisk i powolne przesuwanie się w kierunku zachodnim. Możność przenoszenia się i takie parcie skłaniały do słabszego wiązywania się z ziemią aniżeli przez pług, a więc większe zaufanie do „statku", to jest do zwierząt domowych. Takie posuwanie się ludności wołoskiej, które dokonywało się i wzdłuż południowego podgórza Karpat, czyli od strony Węgier, przypada na czasy już ustalonego zaludnienia na podgórzu i częściowo w dolinach gór, to też pasterze wołoscy obejmowali resztę podgórza i grzbiety. W ostatecznym wyniku mamy wypadkową dwóch ruchów, przyczem Polacy posuwali

się w głąb gór ławą od Krakowa po Sandomierz, Rusini w kierunku równoległym do wału Beskidowego, a ich wypadkową jest dzisiejsza granica językowa w Beskidzie: nad górnym Sanem, w kotlinach, gdzie przeważa rola—istnieje przewaga Polaków, w górach ludność mieszana, im zaś głębiej w góry, tem większa przewaga Rusinów, a lewe skrzydło posuwającej się ławy ruskiej (i wołoskiej) poniekąd najpóźniej musiało się zetknąć z ludnością polską i mogło się posunąć najdalej na zachód. To nam tłumaczy ich dojście do Grajcarka (inaczej Ruski Potok, albo Ruska Rzeka) aż pod Szczawnicę [1].

Osadnictwo posuwało się w góry na zachodzie, a na wschodzie Karpat, niezależnie od ruchu na zachód, istniał też ruch i w stronę gór. Rozumie się, iż podobny kierunek osadnictwa istniał i na nizinie Węgierskiej, jednak te dwa żywiołowe ruchy nie zetknęły się na wielkich działach wodnych Beskidu, ale przewaga okazała się po stronie ruchu, idącego z północy. Jeżeli tu mogła istnieć przyczyna w czasie, a mianowicie, po której stronie te wysiłki żywiołowe wcześniej wylały się w pewne ustalone czynniki państw, lub w czynniki, opierające się na państwie, to okazałoby się, że Węgrzy rozpoczęli to wcześniej [2].

Stan obecny, czyli zamieszkiwanie Rusinów na południu Karpat wschodnich, a również i język polski, pod pozorem słowackiego istniejący nad górnym Popradem, Kisuczą, Orawą, i słowem, w wielkim rowie podbeskidowym, musi mieć przyczynę bardziej geograficzną, a mianowicie: od strony południowej spadki rzek i potoków są większe, niż od północnej (przeważnie stosunek jak 5 do 2). co doskonale ilustrują przełęcze, np. Łubkowska i Dukielska, łagodnie opuszczająca się ku północy, daleko stromiej ku południowi, a to jest okolicznością, ułatwiającą posuwanie się człowieka szybsze od północy, niż od południa.

Wał Sudecko-Karpacki, jako przeszkoda naturalna i górskie pustkowie leśne miały przerwy i każda z tych przerw miała znaczenie, już w §§ 2 i 3 omawiane. Nie należy jednak zapominać, że nawet najważniejsza z nich, Brama Morawska, traciła wielce, gdyż drogę ku Włochom zawsze zamykały potężne Alpy [3]. W sąsiedztwie takich przerw, na drodze, prowadzącej do przełęczy lub przerwy, albo i śród kotlin górskich, następowało ożywienie stosunków ludzkich, podniesienie kultury rzeczowej, a w wiekach średnich i ożywienie handlowe. Do najważniejszych należą: kotlina Kładzka, północna część Bramy Morawskiej, Cieszyńskie, niektóre miejsca w zapadłości Nowotarskiej, kotlina Sądecka, „doły” Jasielskie i Sanockie, a do pewnego stopnia i kotlina Oświęcimsko-Krakowska [4].

Zachodnie krańce ziem dawnej Polski Piastowskiej, ciągnęły się od bramy Łużyckiej do ujścia Odry. Przeszło dwieście lat ta linja była osią, około której toczyły się walki z Niemcami, i spadkobiercy Krzywoustego nie utrzymali dorzecza Nissy Łużyckiej wówczas, kiedy o posiadanie Łużyc dbał Mieszko, a syn jego, Chrobry, silnie w nich się usadowił. Natomiast utrzymali granicę po lewej

---

[1]) Są jakieś niemożliwe do sprawdzenia podania o obecności Rusinów w Krościenku n. D. i w Grywałdzie. Jeżeli tak było, to ława osadnictwa polskiego, prąca od północy, ogarnęła jakieś maleńkie forpoczty ruskie w XIV czy w XV wieku. Takie podanie spotyka się nawet w Zub-Suchem koło Poronina.

[2]) St. Zachorowski. Węgierskie i polskie osadnictwo Śpiżu do połowy XIV w. 1909 r.

[3]) Uwaga, po raz pierwszy uczyniona przez prof. E. Romera w Enc. Polskiej (1912).

[4]) L. Sawicki. Trzy bramy Karpackie (Kosmos 1911).

stronie Odry środkowej, zlewającą się z działem wodnym. Dopiero w roku 1185 złożenie hołdu przez książąt na Szczecinie cesarzowi niemieckiemu i ustąpienie w tych czasach Śląska z ziemią Lubuską synom Władysława II, było początkiem cofania się narazie politycznego, a to pociągnęło za sobą i zmiany plemienne.

Linja Odry.

Linja od Bramy Łużyckiej, lewym brzegiem Odry poprowadzona, 290 km. długa, była dość krótka w stosunku do obszaru Polski ówczesnej, przeszło 270 tys. km. kw. mierzącej, tem bardziej, że strategicznie należało pomijać północny odcinek, a myśleć o obronie tylko 160 km. Wówczas puszcza leśna po lewej stronie Odry pomagała bronić kraju tak dalece, że raz jeden tylko Barbarossa w roku 1157 zdołał ją przebyć.

Jeżeli nawet przypuścić zniknięcie puszczy (a więc i pomnożenie ludności do obrony), to linja ta była znakomitą do obrony; tylko obecność błotnistej Odry za frontem, mogła nieco przeszkadzać, ale tak samo oba odcinki Obry mogły być drugą linją obronną, natomiast szlaki lądowe oraz Odra, Warta i Noteć, znakomicie mogły łączyć różne okolice wnętrza kraju dla obrony Zaodrza środkowego, błota zaś naprzeciw ujścia Warty, ochraniały prawe skrzydło od Brandeburga. Nieco trudniejsza linja Nissy Łużyckiej lub później Kwissy-Bobrawy, była bardzo krótka (do 100 km.), a do pewnego stopnia mogła tu pomagać obecność rzek równoległych. Jeżeli więc chodzi o granice, to od zachodu dawna Polska Piastów posiadała raczej warunki doskonałe, aniżeli niekorzystne.

Znaczenie handlowe i kulturalne tej najważniejszej granicy, było tu nieznaczne. Wprawdzie jest to na niżu Europejskim (do którego należy włączyć i góry Niemiec Środkowych aż do Alp) największe zwężenie pasa równinowego, ciągnącego się od Pirenejów aż do Uralu i w głąb Azji, jednakże ruch handlowy i wogóle międzyludzkie stosunki, odbywające się wzdłuż osi tej równiny, wcale nie były tak skrępowane, aby granic tej równiny, t. j. gór i morza nie miały obchodzić. Bez względu na to, czy te ruchy dotyczyły najazdu nowych plemion, handlu, osadnictwa pokojowego, czy też pielgrzymstwa lub wszelkich stosunków osobistych, to ruchy posiadały równoległą linję Dunaju, na południe od dorzecza Wisły, szlak odwiecznie bardzo ożywiony. Przez to w naszem zwężeniu nie było wzmożenia stosunków ludzkich i przyśpieszenia pulsu życia ludzkiego, gdyż 1) ruch w kierunku równoleżnikowym silnie się trzymał Pragi i wychylał się na nasz obszar z Kotliny Kładzkiej lub z Bramy Morawskiej, 2) ruch ten nie obcy był i na morzu na północy i 3) przerwy w wale górskim i kierunki rzek, zachęcały do ruchu w kierunku południkowym.

Łużyce jako granica.

Tylko południowa część tej linji—Łużyce—wciąż nabierała znaczenia jako brama, wiodąca z ziem polskich w obszar kulturalnych Niemiec południowych i zachodnich i to znacznie wzmogło się w XIV i XV stuleciach.

Na południowym wschodzie, historycznie najbardziej utrwaliła się granica przez Pokucie i Dniestr, w której można byłoby odróżniać niebezpieczną bramę Pokucką, 40 km. szeroką i względnie dość łatwy do obrony Dniestr. Nie tylko teoretyczne rozumowania, ale i historja kilkanaście razy za Jagiellonów narzucała granicę nieco dalej, a mianowicie granicę od wschodniego zagięcia Karpat Siedmiogrodzkich do ujścia Dunaju, wszystkiego 190 km.; jeżeli przyznać, że odnogi

Dunaju 110 km. od Galaczu stwarzają warunki odrębne, które prawie za granicę naturalną można uważać, to otrzymamy wąski pas ziemi, niecałe 80 km., bramę Czarnomorską.

Wielokrotne szukanie przez hospodarów mołdawskich opieki pierwszych Jagiellonów, zagęszczało nici, wiążące Mołdawję z państwem polskiem, a szlak Złoty przez to ożywiał się, to też kiedy Konstantynopol w dziewięć lat po Warnie upadł, myśl polityczna w Polsce, załatwiwszy się z ujściem Wisły, musiała myśleć o Mołdawji. Wyprawa Olbrachta 1497 r., rozpatrywana z punktu widzenia geograficzno-państwowego, da się porównać tylko z pokojem Budziszyńskim Chrobrego, zapewniającym Polsce północne Morawy i Łużyce lub też z nieugiętością Krzywoustego, gdy dążył do brzegów Bałtyku. Klęska Olbrachta, która na domiar złego pomogła żywiołom odśrodkowym do dalszego rozbioru władzy królewskiej, nie znalazła w Polsce należytej oceny i to później bez końca mściło się na potomności. W tym wypadku chodziło o zagadnienie całego południowego wschodu państwa polsko-litewskiego.

Znaczenie Multan.

Przyłączenie ostateczne Multan przeniosłoby granicę z nad Dniestru na bramę Czarnomorską, co miałoby swą stronę niekorzystną w znacznem oddaleniu od kulturalnej i ludnej Wielkopolski i od rojnego w lud rycerski Mazowsza, a również obciążałoby Polskę znaczne przybliżenie do ogniska sił przepotężnego wroga, do Konstantynopola, który miał z tą granicą łatwe połączenie lądem i morzem. Dodatnie strony natomiast niezmiernie przeważałyby, bo czyniłyby granicę krótką i łatwo obronną, odejmowałyby Multany od rzeszy przypuszczalnych przeciwników, a włączały do państwa Jagiellonów, gdzie, jako „wolni z wolnymi i równi z równymi”, Wołosi weszliby w skład obrońców, a nadewszystko umożliwiałoby to pokojowy rozwój ziem ruskich.

Właściwie to zagadnienie ściśle się łączyło z drugiem, a mianowicie z koczownikami stepów, Tatarami. Ci niszczyciele i tępiciele wszelkiej pracy gospodarczej i twórczej na Rusi, byli groźni tylko swem opieraniem się o Turcję i niezbyt wytężoną dążnością państwa polskiego na południowy wschód, umocowanie się zaś Polski w Multanach, odciągałoby stepy tatarskie od Turcji i daleko łatwiej możnaby było przywrócić granicę Witolda, gdy za pierwszych Jagiellonów posiadano komory celne nad m. Czarnem. Nieutrzymanie tej granicy i nieprzyłączenie Multan wystawiło kraj na nieskończone najazdy Tatarów i wojny z Turcją; pociągało za sobą sprawę kozacką na Ukrainie i paraliżowało myśl i czyn państwa na wszystkich innych granicach, a również nie dawało spokoju dla pracy i reform wewnętrznych.

Step czarnomorski granicą.

Nie utrzymawszy granicy morskiej na południo-wschodzie, Polska straciła szczery step; wówczas pozornie była to strata nieznaczna, ale ten step okrążał od północy m. Czarne i czynił z niego jezioro tureckie. Granica Polski więcej niż przez 300 lat chwiała się wzdłuż Kodymy i Siniuchy w kierunku do Dniepru, dość dobrze odgraniczając step, poprzerywany lasem od prawdziwych Dzikich Pól.

Ta granica, pomimo ciągłych niepokojów tatarskich, a później i kozackich, nie była pozbawiona handlu, i to takiego, który dostarczał towarów dość drogich aż do zbytkownych, a co ważniejsza, o ile handel zachodu i przez Gdańsk miał dla Polski bilans czynny, o tyle tu zawsze był bierny, bo kupcy ormiańscy i inni

ze wschodu przywozili towar drogi, a sami wywozili niewielkie ilości towarów, przeważnie tanich.

Wschodnia «ściana» Rzeczypospolitej.

Najdłuższą granicą lądową była wschodnia, i jeżeli utyskiwania, już XVI wieku sięgające o nieobronności granic gdzie mają słuszność, to od strony wschodu. Jednostajna równina śród krain leśnych, czasami urozmaicona błotami, ale nigdzie w jednolity pas nie zgromadzonemi, w czasach rzadkiego zaludnienia, trudna była nawet do ustalenia.



Rys. 118. Brama Smoleńska.

Należy wyróżnić kilka wielkich odcinków, tem bardziej, że w rozmaitych epokach niejednakowe posiadały znaczenie. Odcinek po prawej stronie Dźwiny był przeważnie dość bierny, słabe zaludnienie i liczne jeziora, a jeszcze bardziej i błota, przy nieco urozmaiconej powierzchni tu nie przedstawiały wprawdzie granic naturalnych, ale powodowały znaczne utrudnienie ruchów we wszystkich stosunkach ludzkich.

Bliżej morza, w Inflantach, dla handlu i dla prowadzenia wojny, za najdogodniejszy czas uważano zimę, gdyż w innych porach roku, błotnistość wielce

przeszkadzała. Jeżeli gdzie można było spotkać się z nieco wyższym poziomem kultury rzeczowej, to w niemieckich Inflantach, jednakże średniowieczne feodalne stosunki w kraju o ludności rolniczej, absolutnie zdobywcom obcej, nie pozwalały na istnienie samodzielne owym średniowiecznym utworom rycerskim. Wyższa kultura ich mogła ciągnąć bądź do Szwecji, bądź do Polski — od pierwszej odpychała silna ręka monarchów: ponad protestancką Szwecję, woleli katolicką Polskę, bo instytucje wydały im się pokrewniejsze; o sąsiedzie wschodnim o tyle myślano, aby w Polsce Zygmuntów i Batorego, przeciw niemu szukać opieki i oparcia. Niezdolni do samodzielności politycznej, dość kulturalni, umieli nawet w XVIII wieku tak swe interesy stanowe poprowadzić, że w zmienionej postaci potrafili do XX wieku przeciągnąć swoje położenie uprzywilejowane.

Granica w Inflantach.

Ten kawałek granicy był ciężkim dla państwa, tem bardziej, że w porównaniu z etnograficzną Polską, a nawet z Rusią Halicką i ze Żmudzią były to krainy słabiej zaludnione, a jeżeli co kazało tu wysiłki kierować, to zabezpieczenie brzegów Bałtyku; tu myśl Zamojskiego i Batorege wykazała zrozumienie zagadnienia. Po sześćdziesięcioletniej zależności od Polski (i to z przerwami), Ryga odpadła od Polski w roku wysiłków bohaterskich pod Chocimiem: na to, ażeby jednocześnie starczyć na dwa fronty tak odległe – sił nie było.

Od Inflant do Witebska granica była dość spokojna, tylko za czasów Olgierda i Witołda te okolice miały znaczenie strategiczne, aby odżyć w szeregu wojen w drugiej połowie XVI wieku i w XVII wieku.

Największe znaczenie posiadała Brama Smoleńska, gdzie wprost odległość między Wilnem a Moskwą 820 km., dzieliła się między państwa proporcjonalnie do rozporządzalnych sił wojennych, do poziomu techniki wojskowej, a czasem i poziomu oświaty w przewodnich kołach ludności, częściej do sprawności machiny państwowej. Rok 1812 przyniósł ostatnie starcie orężne na tym szlaku.

Na południu od Smoleńska aż do stepów, granica chwiała się mniej więcej na zachodniej krawędzi wyżyny Środkowo-rosyjskiej, przyczem obszary błotniste Polesia leżały dość blisko granicy, co utrudniało zagęszczenie ludności i ruchy wojskowe oraz handlowe: Czernichowszczyzna z Siewierszczyzną, tak samo jak północ Witebskiego, były trudne przy ówczesnych drogach do utrzymania i do zlania kulturalnego. Państwo, od wschodu sąsiadujące, miało granicę bliżej swych ognisk i błot (oprócz błot miejscowego, małego znaczenia) tam było niewiele, to też w każdej wojnie, bez względu na jej zakończenie, w początku państwo polsko-litewskie musiało ustępować.

Brama Smoleńska.

Im bardziej ku południowi, tem wartość gospodarcza krain zadnieprowych wzrastała, ale jednocześnie wzrastało niebezpieczeństwo, gdyż szlak Murawski od Krymu na północ prowadził działem wodnym między Dnieprem a Donem.

Cała granica wschodnia skutkiem słabego zaludnienia tych krain, wielkich odległości od najludniejszych i najzamożniejszych krain, na zachodzie leżących i małej ilości dróg, była wielce ciężka strategicznie. Pod względem handlowym tożsamość warunków fizycznych nie doprowadziła do poważniejszego ruchu obrotów, to też dowóz do Moskwy jak i wywóz z Moskwy przez ziemie dawnej Polski, mógł być przeważnie tranzytowym. Ten brak potrzeby, jaki panował w zakresie handlu łącznie z dosyć wyraźną zmianą w klimacie (na wschód wyraźniej

lądowy, str. 86), a może nadewszystko odmienność już nie poziomu kultury, lecz typów kulturalnych, sprawiły, że stosunki na tej granicy były bierne, w razie zaś istnienia stosunków handlowych, zarabiała tylko garść kupców w miastach białoruskich nad Dźwiną, a wpływu podniecającego kulturalnie nie było po wschodniej stronie tej granicy. Jedyna rzecz, która na wschodzie była siłą rzeczywistą, machina państwowa, choć sprawna i działająca skutecznie, dzięki małej oświacie i prostactwu wykonawców, nie była oceniona należycie ani w Polsce, ani na zachodzie Europy, dopóki w w. XVIII nie przyjęła zewnętrznych pozorów europejskich i nie okazała się potęgą.

Bierność handlowa granicy z Moskwą.

Ogół granic poza wschodnią ścianą, można uważać za wielce korzystny; utrzymanie ściany wschodniej było możliwe tylko przy utrzymaniu takiego stanu granic innych, aby pochłaniały jak najmniej wysiłków, tymczasem myśl polityczna rzadko skierowywała się w tę dziedzinę i wprost doprowadziła do rzeczy niezrozumiałych, jak np. Prusy Książęce, sholdowane w połowie XV wieku, leżące w samym środku ziem polsko litewskich, nie tylko stopniowo nie uległy silniejszemu związaniu i wcieleniu, ale w dwieście lat później były zwolnione z lenna i połączywszy się z Brandeburgiem, dały hasło do uczynienia swego pomostu z ziem, leżących nad dolną Wisłą.

§ 35. Krainy dziejowo czynne i bierne.

Połączenia wodne i przeszkody pod postacią błot, szlaki dróg lądowych i przeszkody, napotykane w rzeźbie powierzchni, jak góry, krawędzie wyżyn lub jary, żyzność gleby i łatwość jej opanowania lub też piaszczystość i nieurodzajność, rozmaitość szaty leśnej i dawność wpływów kulturalnych zewnętrznych, sprawiały, że zależnie od rozmaitego zestawienia i jakościowego napięcia tych czynników, na wielkiej równinie, na której państwo i naród polski się rozwijały, zjawiły się od czasów najdawniejszych pewne okolice, jak gdyby uprzywilejowane wobec pozostałych. Były to pierwsze ogniska, w których ludność prędzej doszła do pewnej zamożności, dzięki rolnictwu, gdzie walka z przyrodą czyli z dzikim lasem, zwierzem, bezdrożem i z mrozem zimy o tyle się posunęła, że gromady ludzkie mogły swobodniej pracować na chleb powszedni.

Walka z przyrodą.

Pewien nadmiar wolnego czasu i rozporządzalnych sił, odpowiednio ujęty w karby zaczątkowej państwowości, mógł być skierowany na okolice sąsiednie, gdzie z zewnątrz przybywająca pomoc w karczowaniu lasów i sypaniu grodzisk, przyśpieszała zwiększenie zaludnienia w okolicach, które same przez się jeszcze nieprędko wynurzyłyby się z sennego sosen uroczyska.

Każda z takich krain przodujących, inną odgrywała rolę, zależnie od epoki, gdyż położenie względem ognisk zewnętrznych kultury, oraz względem sąsiednich ziem polskich, nie było rzeczą niezmienną: z biegiem dziejów, jedne okolice upadały, inne się wznosiły; jeżeli wciągniemy do rysu porównawczego i czasy najnowsze, to otrzymamy obraz zgoła odmienny, jakkolwiek większość rysów teraźniejszych, wyraźnemi korzeniami tkwi w zrozumiałej dla nas przeszłości.

Najstarożytniejsze ogniska, skupiające ludność i organizujące ją państwowo, a zarazem różniczkujące ją społecznie, spotykamy dwa—jedno na zachodzie nad Gopłem (patrz str. 86), od którego promieniście rozszerzały się wpływy na wszystkie strony, oraz drugie—nad środkowym Dnieprem.

Potężna rzeka, wprawdzie przerwana progami, była wielkim łącznikiem dla krain, leżących nad nią i nad wielkiemi jej dopływami, i znaczenie tego łącznika, najlepiej się mogło wyrazić tam, gdzie najważniejsze dopływy już się połączyły z Dnieprem, a więc dopiero za ujściem Desny, tem bardziej, że w tem miejscu zwarty las kończy się, a rozpoczyna las parkowy; na lewym brzegu las mniejszą stanowił człowiekowi przeszkodę dla ruchu.

Potężna dolina ze smugami starych koryt rzecznych, stawiała pewną przeszkodę dla ruchu poprzecznego, a ponieważ step na Rusi dalej mógł ku północy stepowców doprowadzić na lewym brzegu, niż na prawym, przeto ludność szybciej zaczęła się zagęszczać na obronnym, t. j. prawym. Tu się szybciej zaczęły rozszerzać pola i ziemia ta zupełnie jak nad Gopłem dała swym mieszkańcom nazwę Polan. Główna ich siedziba była między Irpeniem, Rosią i Dnieprem.

Warunki geograficzne Kijowa.

Obecność wielkiej kępy na Dnieprze (Truchanow Ostrow) ułatwiała przeprawę i tu niespełna milę od ujścia Desny na łatwoobronnym wysokim prawym brzegu powstało miejsce, które skupiało handel, idący z Bizancjum, oraz ściągało wszelki ruch na wielkiej drodze normańskiej. Rozgłośny w IX i X stuleciu Kijów, promieniował swym handlem zapewne już najmniej o sto lat wcześniej, wyciągając swe szlaki na północny wschód wzdłuż Desny. Był to raczej ruch osiedleńczy i później zdobywczy, wówczas, gdy wszechstronny rozwój najżwawiej mógł się dokonywać wzdłuż granic lasu zwartego — ostatecznie nabrał znaczenia szlak wołyński.

Trzeciem co do czasu powstania ogniskiem samodzielnem była ziemia Wiślan, ona obejmowała kotlinę Oświęcimsko-Krakowską, zachodnią część Krakowsko-Sandomierskiej czyli zachodnią część niziny Górnopolskiej, przyległy skrawek podgórza i południowe, przylegające zakończenie wyżyny Srodkowopolskiej.

Tu nad drogą wodną, Wisłą, ludność miała możność związania się w całość plemienną; bardzo starożytne ślady osiadłości na zachodzie tej okolicy (badania Kirkora), świadczą o bardzo starożytnych wpływach z za gór, co jest zrozumiałe wobec bliskości Bramy Morawskiej. Szereg rzek, z Beskidu płynących, ułatwiał ludności osiedlenie się na niżu, w bliskości podgórza, w miejscach łatwych dla rolnictwa, gdzie ludność dolin miała łatwość schronienia i obrony w lesistych górach, a rozszerzenie zaludnienia z łatwością wychylało się na nizinę, rozpostartą nad Wisłą. Drogi, idące wzdłuż rzeki, musiały się do niej przybliżyć w miejscu zwężenia, gdzie skały jurskie, podchodzące do Beskidu, zostały przerwane przez Wisłę, tem bardziej, że te wzgórza i skały wzmagały obronność. Dawne ślady mieszkań przeddziejowych w Mnikowie, na Sikorniku (gdzie później stanął kopiec Kościuszki) i w jaskiniach Piekar wskazują, że grzbiet między doliną Wisły a Rudawy (wcześniej aniżeli Wisła ustaliła się w swem obecnem korycie) jako miejsce obronne było wyzyskane jeszcze w paleolicie i neolicie. To samo dotyczy Skałki, Wawelu lub najbardziej się ku temu nadających Krzemionek (z t. zw. „kopcem Krakusa”), to też kiedy ludność poczęła się zgęszczać, to na tem połączeniu drogi wodnej

Warunki powstania Krakowa.

z lądowemi, w miejscach obronnych skupiła się ludność, stwarzając Kraków. Rodzajność gleby w okolicy ułatwiała pracę człowieka, a bliskość wyżyny Ojcowskiej jako płat ziemi, przydatny do wyżywienia człowieka a wielce obronny, korzystnie uzupełniał warunki rozwoju.

Najpóźniejsze co do czasu potężne ognisko samodzielnej państwowości nad Wilją, warunkami geograficznemi w pewnej mierze przypominało Gopło. Pełna jezior okolica z łęgami nadjeziornemi pozwalała wyżywić się okolicy i łatwo bronić się na wyspach jezior i na półwyspach, gdzie Troki ze swemi grodziskami i murami zamkowemi, wyraźnie wskazują na sztuczną obronność miejsc, znacznie poprzedzającą mury Witołdowe. Toż samo dotyczy Krewa i Miednik. Te miejscowości były zalążkami, oddawna kiełkującemi pod wpływami drogi wodnej dolnego Niemna i Wilji, która wprowadzała w zetknięcie z kulturą rzeczową, rozwiniętą w Skandynawji.

Warunki geograficzne Wilna.

Najpewniej czasy najazdów normańskich i dorzecza Wilji nie oszczędziły, tylko, że posiew normański musiał tu cztery stulecia wschodzić w ukryciu, zanim go Mendog nie wyprowadził na światło dzienne, Witenes zaś uczynił wszystkie przygotowania dla Gedymina i jego synów genjalnych, którzy stworzyli państwo, będące prawie, że „ruską księgą o litewskim tytule". W XIV w. położenie nad Wilją, w środku między Dźwiną, Berezyną i Prypecią, było dość odległe od Krzyżaków, aby spokojnie zbierać nici rządów, a dość bliskie, aby Kowno wesprzeć w potrzebie, a brzegów Dubissy i Szeszupy pilnować.

Każde z takich ognisk, rozwijając się, wciągało w siebie sąsiednie opola, na Rusi pohosty, przyczem następował większy spokój i stałość stosunków, a przez ułatwione karczowanie lasów i pewność zbiorów rolniczych. Od Kruszwicy promieniejąc, więzy państwowe Popielów a później Piastów doszły do Wisły, na zachodzie Gniezno objęły, a gdy Poznań przy ujściu Cybiny do Warty stał się nowym obozem, z którego łatwiej było pośpieszyć za Odrę, jednocześnie w IX i w początku X w., prawobrzeżne Mazowsze wchodziło opole za opolem, gród za grodem w krąg polityki Piastów; jest w tem jakby pierwowzór tego, co w XIV wieku nad Wilją się odbywało.

Prawy brzeg Wisły od Drwęcy (słuszniej Ossy) do Bugu-Narwi, już wówczas stosunkowo gęsto zaludniony, nie był samodzielnem ogniskiem państwa, ale musiał się tu żywioł rycerski i osadniczy raźno posuwać w górę rzek, kiedy po upadku Śmiałego, jego następcy tu stolicę przenieśli, przeszło pół wieku unikając świeżej tradycji możnowładczej w Krakowie. Dwaj Piastowie stąd usiłują żelazną ręką kierować podbojem Pomorza. Obecność dworu monarszego silnie musiała podnieść okolicę, to też pierwszej połowy XII w. sięgają romańskie świątynie w Płocku i Czerwińsku.

Mazowsze.

Jak rozwój rojnego Mazowsza nad Wisłą był odbitem na wschód światłem z nad Gopła i Warty, tak samo ognisko zaludnienia nad Odrą, Wrocław doszedł do znaczenia, jako odbicie pracy i siły Piastów w południowo-zachodnim kierunku. Bliskość przyłęczy Kamieniogórskiej i kotliny Kładzkiej, drogi na zachód przez Łużyce, względna bliskość Bramy Morawskiej, dokąd prowadziła droga wodna, Odra, była świetnemi warunkami, ale na zaraniu naszych dziejów, ludność była rzadka, a wiara w obronność puszczy leśnej raczej

Wrocław.

radziła odstępować od Łużyc, niż z siekierą i pługiem wedrzeć się w lasy zaodrzańskie.

Niezależnem zupełnie ogniskiem było ujście Odry, które w sobie łączyło parę rozmaitych szczegółów fizjograficznych: północno-wschodnie zakończenie wyżyny Meklenburskiej, wyspę Rugję, ujściowy niż nadodrzański z potężną drogą wodną, z wyspami Urzną i Wolinem, zalewem Szczecińskim i jeziorami, oraz północno-zachodnią krawędzią wyżyny Pomorskiej.

Czas rozkwitu w zaraniu dziejów, przypada na wiek IX i na połowę X, a podania i historyczne wiadomości o Julinie, wyraźnie świadczą nie o rozwoju pierwiastków miejscowych, lecz o wpływie ze Skandynawji. Nie ujście Odry było pod wpływem ziem dawnej Polski, ale odwrotnie raczej, jako miejsce postoju normańskiego, wpływało na dorzecze Odry. Dopiero w późnem średniowieczu wpływ Rugji i Szczecina rozszerzył się na pewne części lądu, politycznie wytwarzając księstwo zachodnio-pomorskie, które początkowo w w. XII związane z Polską, przy osłabieniu siły Piastów, przesunęło się do cesarstwa Niemieckiego. Położenie ujściowe zawsze nadawało znaczenie tej ziemicy, od czasu zaś rozrostu Berlina w XVIII w. Szczecin zyskuje coraz więcej jako przystań morska, obsługująca Berlin.

Chociaż ujście Wisły leży dalej ku wschodowi (patrz str. 155), jednak warunki fizjograficzne sieci rzecznej sprawiły, że rozwój Gdańska u jej ujścia znacznie prześcignął Szczecin. Ten rozwój był dokonany kosztem Rzeczypospolitej nie tylko materjalnym, ale i politycznym, bo istnienie prawie niezależnego miasta, niesłychanie bogatego, u wrót Polski było jednym z rysów niezupełnego

Gdańsk.

zjednoczenia się państwa. Przez to mógł się utrzymać obcy językowo charakter miasta. Bogactwo miało takie następstwo, że gmina kupców, żyjąca i bogacąca się handlem z Polską, mogła się dzięki temu utrzymać na dość wysokim poziomie kultury. Szczególniej w zakresie kultury rzeczowej Gdańsk dochodził nawet do pewnych rysów samodzielności (odrodzenie włoskie w architekturze) i przez to posiadał raczej siłę przyciągającą dla ludności sąsiedniego Kociewa i Kaszubów — ta prawie rzeczpospolita Gdańska, położona w najważniejszym geograficznie punkcie Rzeczypospolitej, była czynnikiem odśrodkowym.

Królewiec przy ujściu Pregoły mógł stanowić mocne ognisko w zakresie stosunków miejscowych, gdyż położony nad ujściem rzeki, która składa się z czterech żeglownych strumieni, promieniście rozchodzących się, mógł korzystać przez Dejmę z handlu Litwy i częściowo Gdańska.

Ognisko życia nad górną Wisłą zczasem rozszerzało się wzdłuż tych szlaków, których istnienie podnosiło znaczenie samego Krakowa, a więc 1) przez żyzne okolice po lewym brzegu Wisły aż po Sandomierz, wytwarzając mnóstwo miejscowości z gęstszą ludnością, która w XVI w. kulturalnością poczęła wyprzedzać Wielkopolaków, i 2) wzdłuż krawędzi podgórza, stwarzając cały szereg miejscowości, zależnie od fizjografji, jak Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, przyczem ostatniemi ogniwami tego wpływu należałoby uznać na południu miasta dołów Jasielskich i Sanockich, na wschodzie zaś — Lwów.

Nad Dniestrem, w miejscu, gdzie nizina górnodniestrzańska przewęża się na dwa płaty—Samborski i Stanisławowski, a więc gdzie wyżyna Podolska przybliża

się do podgórza, czyli w warunkach przypominających Kraków, przy ujściu Łukwi prawdopodobnie koło X stulecia nastąpiło zagęszczenie ludności. Miejscowości Kryłos, Pitrzycz, oraz Ś-ty Stanisław, dawniejsze od dzisiejszego miasteczka Halicza, razem tworzyły nagromadzenie sił zbrojnych, a później i duchowieństwa, czyli stały się stolicą obszaru, dość samodzielnie rozwijającego się.

Zapewne, że zamierzchły wpływ Rzymu, który w II i III stuleciach, tu najbliżej swemi granicami (podobno w Zaleszczykach) podszedł, był tu bardzo znaczny, jak tego wyraźnie dowodzą dane archeologiczne. Jednakże położenia na szlaku podkarpackim dawniej bardzo dogodne — w IV i V stuleciach mogło się odbić tragicznie, bo hordy tędy przelewające się, mogły unicestwić opanowanie ziemi przez człowieka, wprost zabierając z sobą większość zaludnienia. Wpływy zewnętrzne, korzystnie działające można stwierdzić raczej te, które szły od Bizancjum, niż skądinąd, i to w niewielkim stopniu; one zapewne wkrótce po uspokojeniu się wędrówki narodów wznowiły się, odległość

Halicz.

zaś od ognisk państwowości w Krakowie i Kijowie, pozwoliła na rozwój dość samodzielny. Osiadający tu Rurykowicze unikali wiecznych waśni o tron kijowski, a natomiast pragnęli ugruntowania władzy i stworzenia potęgi na miejscu. Łatwość rolnictwa na żyznych ziemiach i niejaka droga wodna, ułatwiały to zadanie tak dalece, że rozpościerały swą władzę na podkarpaciu w dorzecze Wisły, na Przemyśl i Chełm. Kulturalny rozwój istniał nawet bardzo zdrowy, gdyż stopniowy i formami społecznemi w wyższym stopniu, niż w stronę Kijowa, skłaniał się ku Europie zachodniej.

W XIII stuleciu najazdy Tatarów zmiotły samodzielność książąt Halickich, to też ludność kulturalniejsza cofała się bardziej ku zachodowi, aż spotkała się z żywiołowem dążeniem mieszczan niemieckich, idących na wschód i rolników mazurskich, wdzierających się w górę Bugu i Sanu. Jako wypadkowa tych dążeń zjawiła się osada ludzka na dziale wodnym, czyli pozbawiona dobrodziejstwa dróg wodnych, natomiast leżąca na szlaku, łączącym Dniestr, Bug i San, niedaleko od szlaku podgórskiego, na zachodnim krańcu wyżyny Podolskiej. Tu Lwów, leżący przy obniżeniu Roztocza, miał otwartą moż-

Lwów.

ność skierowania dróg na wschód w stronę Wołynia i północy Podola, w stronę wyżyny Lubelskiej i na zachód znakomicie się łączył z Krakowem. Te warunki geograficzne w połączeniu z dziejami osadnictwa mazowieckiego i parcia mieszczan Niemców na wschód, spowodowały powstanie Lwowa, do potęgi zaś doprowadził Lwów jeden ze zwrotów w dziejach handlu światowego (na miarkę XIV wieku!), a mianowicie, gdy równolegle do handlu ze wschodem na morzu Śródziemnem, obsługiwanem przez Wenecję i częściowo Genuę, pewna, dość znaczna odnoga tego handlu utrwaliła się na m. Czarnem przy pomocy Genueńczyków, oraz od ujść Dniepru i Dniestru skierowała się po podkarpaciu na północny zachód. Ten handel podniósł do pewnego stopnia Kamieniec, ale nadewszystko Lwów i Kraków, od bramy Morawskiej zaś oddzielał odnogi na Wiedeń i Pragę, a nawet ożywiająco oddziaływał na Wrocław.

Upadek Konstantynopola chwilowo wywołał zupełny zastój, lecz w ciągu lat 30 pośrednictwo Ormian ułatwiło częściowe ożywienie tego handlu. Tak samo jak Gdańsk wzamian zboża oraz wytworów rolnictwa i leśnictwa wprowadzał przedmioty komfortu i zbytku, a rzadko kiedy przedmioty pożyteczne, tak samo Lwów

za gotówkę z Polski płynącą, przy nieznacznym wywozie polskim w tę stronę, wprowadzał wschodnie towary takiego samego gospodarczego przeznaczenia jak i Gdańsk. Tu jednakże podobieństwo się kończy, bo mieszczaństwo lwowskie, złożone z kilku pierwiastków plemiennych z częścią składową polską, już w końcu XV w. było polskie; kiedy w Gdańsku literatura niemiecka znajdowała uznanie, Lwów dostarczał niepoślednich pracowników pióra polskiego; kiedy zazdrosny o swą odrębność Gdańsk, za kolosalne zyski, z handlu polskiego ciągnione, tylko ustępując pod przymusem z ledwością, zrzadka i skąpo się przyczyniał pieniężnie do zaspokojenia potrzeb państwa, wówczas dbały o swe przywileje Lwów, organizował nie tylko swój handel, ale często i obronę murów z wyraźnym pożytkiem rzeczypospolitej [1]). Tam przykład wyłamywania się, tu przykład porządku. To też Lwów był nazywany i był „przysporzycielem polskości.

Gdańsk a Lwów.

Kijowskie ognisko państwowości i kultury promieniowało niby na wszystkie strony, ale Halicz mógł mu się przeciwstawić, wnosząc do swego życia społecznego pierwiastki zachodnio-europejskie; tak samo też Wołyń, tak samo i wyżyna Podolska, politycznie bierne jednostki nie stawały się podporą Kijowa; jego wpływ skutecznie szedł tylko szlakiem siewierskim na północny wschód, gdzie zczasem śród plemion fińskich i tursko-tatarskich stworzył nową potęgę państwową wówczas, kiedy nici między Suzdalem a Kijowem były porwane. Kijów promieniował też na północ wzdłuż drogi normańskiej i tu skrzyżowanie tej drogi ze szlakiem, łączącym Wilno z Moskwą, podnosiło gospodarczo i poniekąd kulturalnie Orszę, Smoleńsk, Połock i Witebsk, jednakże te ośrodki nieznacznych księstw nigdy nie doszły do znaczenia czynnika, nawet wtórnem światłem świecącego — były to punkty strategiczne dla handlu ryskiego, nawet handlowe, ale kulturalnie i politycznie bierne, jak i przez cały ciąg dziejów bierne były losy Białorusi.

Promieniowanie Wilna, najpóźniej dochodzącego do głosu, było znaczne i na wszystkie strony dość równomierne, ale nigdzie nie wywołało jakiegoś ogniska wtórnego, co jest tem osobliwsze, że położenie Kowna jest wyjątkowo znakomite między ujściem Niewiaży i Wilji ze Świętą do Niemna, przy jego załamie.

Ujście Dźwiny z Rygą były w zmniejszonym stopniu obrazem Szczecina i Gdańska, gorszy zaś klimat i wąskie dorzecze Dźwiny, pozbawione poważniejszych dopływów, poniekąd wyrównywało się łącznością handlową Połocka i Witebska z Orszą i Smoleńskiem, a więc z ruchem na górnym Dnieprze.

Między dolnym Niemnem, obfitym w wodę i wygodnym dla żeglugi, a ujściem Dźwiny z rozwiniętym handlem Rygi, leży półwysep Kuroński, którego środek zajmuje wyżyna Żmudzko-Kurońska. Ten kraj może korzystać na zewnątrz z Niemna, Dźwiny i nadewszystko morza, a wewnątrz może korzystać z Jury, Dubissy, tak blisko i wygodnie podchodzącej do Windawy oraz Niewiaży, podchodzącej do Lawenny. Kraj, posiadający gleby, nieraz bardzo żyzne choć zimne na morenach dennych, z obfitością dużych głazów narzutowych i niepozbawiony wapna, a więc mający ułatwione warunki budownictwa, kraj od zamierzchłych czasów podlegający wpływom Skandynawji, który w Kownie, przy ujściu Niewiaży do Niemna posiadał tak znakomite warunki dla większego miasta, obszarem

[1]) W. Łoziński. Prawem i lewem 1906

dochodzący do 60 tys. km., nigdy nie był ogniskiem samodzielnem, a nawet i przyjmując biernie wpływy zewnętrzne, nigdy nie podniósł się na nieco wyższy poziom kulturalny. Da się to wytłumaczyć tem, że te doskonałe warunki geograficzne we wpływach na człowieka nie sumowały się, a działając częściowo, wytwarzały zjawiska, oddzielnie oddziaływające na losy ludności i kraju, a nawet były sobie przeciwstawiane, bo już w XIII w., kiedy na wschód od Kowna rozpoczynało się zcalenie państwa Litewskiego, tu odwiecznie działające czynniki geograficzne, z pokrewnych plemion wytworzyły dwie gromady o nieco odmiennych językach; jak wpływał daleko Niemen swemi dopływami, tam była Żmudź, gdzie morze—tam Łotwa, a bliższa morzu i Rydze Łotwa odrazu była zajęta przez Niemców, wówczas, gdy Żmudź, oparta o Kowno-Wilno, nie dała się opanować. Od w. XV kultura polska zaczęła wkraczać na Żmudź, gdy na Łotwie Kurońskiej Niemcy się gruntowali; ten podział między wpływy różnorodne nie wytworzył całości, lecz kilka składników, albo zwalczających się, albo biernie sobie przeciwstawnych. Dopiero w XIX stuleciu ten szmat kraju wysunął się nieco po przed ziemie, otaczające względnie lepszą technikę rolną, oraz pewnem dążeniem całej masy ludowej Łotyszów i Żmudzinów do oświaty.

Żmudź i Kuronja.

§ 36. Podział ziem dawnej Polski.

Wiek XIX zmienił rolę krain poszczególnych: granice polityczne zaczęły wytwarzać odrębne, czasem rozbieżne interesy gospodarcze, ciążenie państwowe do ognisk władzy, leżących poza naszym obszarem stwarza warunki nowe, wciąż nieumocowane w przeszłości, często z odwiecznemi dążnościami sprzeczne. Przeprowadzenie kolei, zaniedbanie dróg wodnych (częściowe w państwie austrjackiem, zupełne w państwie rosyjskiem), uwłaszczenie włościan, powstanie kilku miast wielkich i zjawienie się węgla kamiennego, tego ożywczego czynnika, na zbiegu granic trzech państw, są to czynniki, które wciąż jeszcze działają, przeradzając dawne ogniska i więzy gospodarcze oraz społeczne.

Zobrazowanie tego przewrotu może być dokonane tylko w części szczegółowej.

Na obszarze ziem, które w jednej czy innej epoce wchodziły w skład dawnej Polski, śród rozmaitych warunkow fizycznych widzimy, że przeważna część krain poszczególnych, była dziejowo bierna — wytworzyło się mniej lub więcej samorzutnie kilka ognisk czynnych i większa ilość zależnych od poprzednich. Poza niemi ogromna większość krain była bierna, przyczem nawet jednostki fizjograficzne, tak podatne dla pracy człowieka jak wyżyna Lubelska lub Wołyńska, życia samodzielniejszego nie wytwarzały, a nawet bierna była Żmudź z Kuronją. Dzieląc cały obszar na krainy geograficzne, t. j. takie, na których człowiek znajdował pewne podobieństwo warunków, musielibyśmy wprowadzić wiele podziałów bardzo szczegółowych, przyczem wytwory życia dziejowego musiałyby być porozrywane (Małopolska), natomiast wypadałoby łączyć krainy o dziejach odrębnych (Zachodnie i Wschodnie Pomorze). To też należy tu ostrożnie się posiłkować granicami fizjograficznemi, a zarazem uwzględniać warunki, wytworzone

przez historję, czasem nawet współczesne warunki gospodarcze i wogóle zakres pracy ludzkiej i oddziaływań stosunków społecznych. Taki podział nie może być jednolitym (każda klasyfikacja jednolita musi być sztuczna), lecz musi być wynikiem różnych czynników, oddziaływujących pośrednio na losy człowieka.

Od zachodu leży: 1) *Pomorze Zachodnie* do Persanty, tu Odra, chociaż przerywa wyżynę, jednak nie należy jej uważać za czynnik rozdzielający [1]), gdyż przeprawy są tu łatwe, a nizina na północ od najwyższych miejsc wyżyny Bałtyckiej jest dość szeroka. 2) *Ziemia Lubuska*, na północy sięgająca błot ujściowych Noteci i ich dalszego ciągu, na wschodzie do rzeczki Ołoboku. 3) *Śląsk* do Baryczy na północy, do grzbietu jurskiego na wschodzie i zakończenia wyżyny Śląskiej na południo-wschodzie, a) *Ziemia Opolska* i b) *Śląsk właściwy*. 4) *Pomorze Gdańskie*. 5) *Wielkopolska z Mazowszem*, a) *Wielkopolska z ziemią Sieradzką i Łęczycką*, b) *Kujawy*, c) *Ziemia Chełmińska*, d) *Ziemia Dobrzyńska*, e) *Mazowsze* lewobrzeżne i f) *Mazowsze* prawobrzeżne. 6) *Małopolska*, a) *Krakowskie* i *Sandomierskie* i b) *wyżyna Lubelska* z dorzeczem rzeki Sanu. 7) *Halickie z Pokuciem*. 8) *Ruś*, a) *Wołyń*, b) *Podole*, c) *Ukraina*. 9) *Polesie*. 10) *Litwa*. 11) *Białoruś*. 12) *Witebszczyzna*. 13) *Inflanty* i 14) *Żmudź z Kuronją*, a) *Żmudź* i b) *Kuronja*.

---

[1]) E. Romer. Wstęp do fizjografji powiatu Mieleckiego (Kosmos 1911). Autor robi słuszne spostrzeżenie, że Wisła tylko tam jest granicą, gdzie z obu stron podchodzi do niej wyżyna, gdy zaś podchodzą niziny, chociaż z jednej strony, tam rzeka nie rozdziela, lecz łączy.

VIII. KULTURA POLSKA.

§ 37. Pochodzenie kultury dawnej Polski.

Ani kultura rzeczowa, ani cywilizacja, które stały się własnością ludów, zamieszkałych między Bałtykiem a Karpatami, nie powstały samodzielnie na miejscu, co więcej — poszczególne ich pierwiastki przybywały z zewnątrz, a nie zdążywszy rozwinąć się dalej samoistnie, znowu podlegały wpływom obcym.

Jakie to były wpływy i skąd pochodziły?

Pomijając skład plemienny ludności na omawianym obszarze, należy zwrócić uwagę na położenie geograficzne względem najdawniejszych ognisk cywilizacji, z których wykwitła dzisiejsza cywilizacja europejska. Za najstarsze ognisko cywilizacji uważamy dziś Mezopotamję, Egipt za nieco młodsze, lecz dalej posunięte; promieniowanie tych ognisk przez Syrję, Fenicję i Azję Mniejszą sprawiło, że w Grecji ludzkość znalazła warunki najbardziej sprzyjające dalszemu rozwojowi, zapoczątkowanemu nad Eufratem i Nilem. Swiat helleński nie tylko wchłonął w siebie pierwiastki cywilizacji egipskiej i chaldejskiej (nie mówiąc o wpływach mniejszego znaczenia, idących od ludów Azji Mniejszej, które świeciły światłem, zapożyczonem z tych samych ognisk), ale przetworzył je, zwiększył, udoskonalił i nadawszy im piętno swoiste, rozpowszechnił po całem zlewisku morza Śródziemnego, a nawet promieniował poza ten obszar.

Kolebka cywilizacji.

Cywilizacja grecko-rzymska najlepszy grunt znalazła tam, gdzie panuje klimat właściwy morzu Śródziemnemu, t. j. tam, gdzie bywa umiarkowanie upalne i suche lato, a zima względnie ciepła i dżdżysta nie strąca liści z drzew. Obszary te są oddzielone od Europy Środkowej łańcuchami gór: Pireneje, do pewnego stopnia południowa i wschodnia krawędź wyżyny Środkowo-Francuskiej, Alpy, Alpy Dynarskie, Bałkany, góry Krymu i Kaukazu. Poza temi górami, niektóre okolice, związane geograficznie z wybrzeżami morza Śródziemnego, podlegały tym wpływom cząstkowo: Galja nad Saoną, nizina środkowego Dunaju, step czarnomorski przy ujściu Dniepru i Bohu. Tu grecka kolonja Olbja stworzyła coś w rodzaju nowego ogniska, w którem cywilizacja grecka występuje w postaciach uproszczonych, obniżonych w porównaniu z macierzą, ale wchłaniając w siebie koczowników stepowych, podniosła ich kulturalnie i tym sposobem wytworzyła coś pośredniego, mieszanego, a mianowicie — kulturę scytyjsko-grecką. Reszta

krajów Europy, a w ich liczbie i omawiane ziemie w dorzeczu Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru, wolno i stopniowo stwarzały i rozwijały pierwiastki kultury rzeczowej, w znacznej części zapewne samodzielnie [1]), jak to znaleziska w mieszkaniach nawodnych Szwajcarji dobitnie potwierdzają.

Jednakże od czasów najdawniejszych, wpływy krajów wyżej rozwiniętych, oddziaływały na kraje zacofane. W dolinie górnego Dunaju i Lechu zjawia się w wyraźnej zależności od kultury Etruskiej, kultura rzeczowa—jest to tak zwany okres kultury hallsztackiej, która już w ósmym wieku przed Chr., będąc wyraźnie rozwinięta, była w niezaprzeczalnej łączności z krajami, leżącemi nad Odrą i Wisłą. Czasów tych sięga handel bursztynem [2]), a on był przewodnikiem pierwiastków cywilizacyjnych świata rzymskiego do krajów, leżących między Bramą Morawską a ujściem Wisły. Być może, iż dawniej jeszcze, a co najmniej równocześnie, dorzecze górnej Wisły podlegało wpływom z niziny Pannońskiej [3]). Ta nizina—dzisiejsza równina węgierska—nad środkowym Dunajem leżąca — w czasach przeddziejowych znajdowała się pod wpływem kultury greckiej, a mianowicie po przez labirynt gór, napełniających półwysep Bałkański, wpływy helleńskie posuwały się od morza Egejskiego doliną Wardaru i zbliżoną do niej doliną Morawy Serbskiej, aby, przekroczywszy Dunaj w okolicach dzisiejszej Semendrji, dosięgnąć omawianej niziny. Niewątpliwie ludność tej niziny, podlegając takim wpływom, kulturalnie stała wyżej od ludności zakarpackiej—to też wygodna dolina

Wpływ z południa.

1) Hornadu –Tarczy—Popradu—Dunajca [4]) była najważniejszym szlakiem, po którym te wpływy przedzierały się za Karpaty.

Drogi cywilizacji z niziny Pannońskiej.

Oprócz tego kierunku, wielki rów, okalający Karpaty południowo-zachodnie, prowadził od Dunaju

2) doliną Wagu i Kisuczy na przełęcz Jabłonkowską, oraz doliną Wagu i

3) doliną Orawy i Dunajca łączył się z drogą Popradową.

Ten trzeci szlak, który stworzył Nowy Targ i podniósł znaczenie Nowego Sącza, dopiero w wiekach średnich nabrał znaczenia. W czasach przeddziejowych zarówno szlak drugi jak czwarty,

4) prowadzący przez największe obniżenie i zwężenie Karpat — przełęcz Dukielską, niewielkie miały znaczenie (patrz rys. 116).

Drugi szlak mógł nabrać niejakiego znaczenia dopiero w II—IV-ym wieku po N. Chrystusa, kiedy Carnuntum na prawym brzegu Dunaju (dzisiejszy Deutsch-Altenburg o pół mili od Hainburga) stał się osiadłością rzymską.

Największe znaczenie posiada Brama Morawska. Tędy już w czasach tak zwanego okresu Hallstackiego, handel bursztynem łączył wprost (a częściowo bezpośrednio) kraje naddunajskie z ujściem Wisły, a pośrednio łączył i Etrurję z nadodrzańskiemi i nadwiślańskiemi równinami. Liczne znaleziska archeologiczne są wymownym świadkiem tego okresu.

---

[1]) O. Heer. Die Pflanzen der Pfalbauten (1865).

[2]) J. N. Sadowski. Drogi Greków i Rzymian w dorzeczu Odry i Wisły (Pam. Ak. Um. w Krakowie 1876).

[3]) A. Szelągowski. Najstarsze drogi z Polski na Wschód 1909.

[4]) L. Sawicki. Z fizjografji Karpat Zachodnich 1909.

Nie bez znaczenia też musiały być kolonje greckie nad morzem Czarnem. Jeżeli wpływ kultury grecko-scytyjskiej tak wymownie setki razy dał się udowodnić przez badanie kurhanów Ukrainy (t. zw. skarb ryżanowski w zbiorach Akademji Umiejętności w Krakowie), to byłoby dość śmiałe twierdzenie, że ta kultura nie promieniowała w stronę Karpat. Warunki fizjograficzne (patrz mapkę rys. 116) pozwalały na dwa wyraźne szlaki, któremi mogły posuwać się wpływy greckie (lub zmienione grecko-scytyjskie):

1) od szlaku Czarnego lub później z ziemi Polan naddnieprzańskich przez Wołyń i

2) działem wodnym po prawej stronie Dniestru — późniejszy szlak Złoty — do jego doliny w górnym biegu, aby po podgórzu Karpackiem wzdłuż górnego Dniestru, Sanu i Wisły dosięgnąć górnej Odry. W XIII-em stuleciu oba te szlaki (pierwszy w wyższym stopniu) łącznie z doliną górnej Odry aż do Lignicy, były zużytkowane przez najazdy Mongołów, a można przypuszczać, że dawniej były one znane już w czasach wielkich wędrówek narodów.

Od morza Czarnego.

Jednakże wolno przypuszczać jeszcze dawniejsze, bo ginące w pomroce wieków wpływy kulturalne. Wiadomo, że owies i żyto [1]) nie były roślinami właściwemi kulturze grecko-rzymskiej. Wprawdzie Gradman, pragnąc udowodnić samoistność germańskiej kultury materjalnej, przytacza owies, żyto i samopszę jako pierwiastki germańskie, ale dzieje roślin uprawnych wskazują na coś innego, a mianowicie, że owies i żyto pochodzą ze stepów czarnomorsko-środazjatyckich. Te rośliny były przyswojone przypuszczalnie przez człowieka nad Amudarją (wpływ kultury chaldejskiej) i przez ludy stepowe, będące w zetknięciu z kulturą grecko scytyjską, albo zostały rozszerzone daleko na zachód, albo też przez ludy scytyjskie zostały wciągnięte do uprawy — w obu wypadkach owies i żyto, rozpościerając się na zachód, musiały od Słowian przejść do Germanów. Dość dawne zaznajomienie Germanów z owsem i żytem, wskazuje na stosunki środka Europy ze stepami czarnomorskiemi po przez ziemie polskie; znaleziska archeologiczne potwierdzają te dane. A więc, w dobie najwcześniejszej, obok wpływów kulturalnych, idących od świata grecko-rzymskiego z południa, należy stwierdzić i wpływy azjatyckie. Stan ten trwał do Wielkiej wędrówki narodów.

Jeżeli twierdzenie historyków jest słuszne, że wraz z upadkiem cesarstwa rzymskiego, kultura rzeczowa uległa cofaniu na całym obszarze dawnego imperjum zachodniego, oraz, że ludność w wieku VI-ym była znacznie mniej liczna, niż w wieku II—III-im, a także, że nawet w Niemczech nastąpiło potężne zmniejszenie obszarów uprawnych na rzecz lasów, to coś podobnego musiało się dokonać i na ziemiach, obecnie przez nas omawianych. Najprawdopodobniej bezpośrednio najmniej ucierpiały ziemie prusko-litewskie, bardzo niewiele białoruskie, pośrednio zaś oba obszary mogły znacznie ucierpieć skutkiem zawieruchy, która trwała wieki, a więc unicestwiała nie tylko stosunki z ośrodkami kultury ościennej, ale nawet i same te ośrodki. W tych więc czasach drogi, któremi dochodziły wpływy kultury halsztackiej i etruskiej, pannońskiej i greckiej, jak również

---

[1]) R. Gradman. Der Getreidebau im deutschen und römischen Altertum 1909.

i południowo-wschodnie, musiały opustoszeć — słabe wtedy jeszcze zacząłki rolnictwa znowu się cofnęły. Kraje tu leżące, podzieliły los krajów zachodniego państwa rzymskiego, a mianowicie, zapadły w letarg, aby w paręset lat później dźwignąć się, zorganizować państwowo, skupić się przeważnie nad Gopłem, w mniejszym stopniu nad górną Wisłą, oraz mocno nad środkowym Dnieprem.

W tej epoce wpływy zewnętrzne zaczynały dochodzić i innemi drogami: rzymskie, zmienione i przerodzone wskutek pośrednictwa niemieckiego, dochodziły od strony Bramy Morawskiej, jeszcze bardziej zmienione szły z Czech przez przełęcze Kładzką i Kamieniogórską; nizina węgierska otrzymywała po Hunnach Awarów; w jej części północno-zachodniej, krótko jaśniejące państwo Wielko-Morawskie, wywierało mały wpływ na „Wiślan"; szlak od brzegów morza Czarnego opustoszał; szlak wołyński się ożywił; od północy Odra i Wisła były szlakami prawie rok rocznie znaczonemi pożogą i chwytaniem jeńców przez Normanów. Ci czasami osiedlali się celem stałego podboju, częściej przebiegali kraj w zamiarach rabunkowych, w jednym i drugim wypadku przeszkadzali spokojnej pracy twórczej—walce człowieka z lasem, ale pośrednio wielce pomagali dla pracy przyszłości, bo bezwiednie współdziałali zorganizowaniu się utworu państwowego nad Gopłem. (Na wschodzie historja wręcz uważa ich za twórców państwa normańsko-słowiańskiego). Zjawiał się też i nowy kierunek, idący od zachodu od Niemców. Dynastja Saska uspokoiła rozterki wewnętrzne państewek niemieckich i skierowała germańskich spadkobierców resztek kultury rzymskiej na wschód. Dopiero w roku 960, Niemcy po raz pierwszy przekroczyli Odrę.

Pośpieszna organizacja państwa polskiego, które największym rozkwitem napełniło pierwszą ćwierć XI-go stulecia, celowo szukała pierwiastków kultury wyższej; brała je, skąd się dało, ale też z rozmysłem sięgała do źródeł dalszych, ale bliższych praźródła—Rzymu. Stąd sprowadzanie oświeconych zakonników z Francji, które geograficznie musiało dokonywać się przez Niemcy i starania o stosunki z Rzymem z pominięciem Niemców, co prowadziło do wskrzeszenia przeddziejowych dróg, któremi szły wpływy kulturalne z nad morza Śródziemnego za Karpaty.

Nad Dnieprem organizacja państwa innemi szła drogami. Narzucona przez Normanów, w postaci odrazu wyrobionej, umiała szybko objąć wielkie przestrzenie ziemi, które tylko częściowo były w naszym obszarze. Lesistość i błotnistość krain, oraz potężne odległości między miejscowościami, nieco gęściej zaludnionemi, pozwalały skuć w jedną całość polityczną tylko miejscowości, leżące nad wielkiemi drogami wodnemi, przeważnie nad Pejpusem, Ilmeniem z ich rzekami Wieliką i Narową, spływającemi ku północy, a nad górną Dźwiną i Dnieprem na południu. Błota Prypeci stawiały pewną zaporę: łatwiej szło rozszerzać podbój i ustrój polityczny na lewym brzegu Dniepru w górę Desny i Sożu—to też Polanie naddnieprzańscy, którzy ze swego ogniska—Kijowa rozwijali się ku północy; pierwszą większą rzekę, napotkaną z *prawej* strony, nazywali Desną (prawicą), wówczas, gdy w stosunku do Dniepru, jest ona dopływem *lewobrzeżnym*. Wpływy podboju normańskiego na zachód, mogły posuwać się tylko szlakiem wołyńskim i tu spotykamy zetknięcie nad Turją i górnym Bugiem z państwem Piastów. Słabem spojeniem geograficznem z Dnieprem, należy tłumaczyć względnie samodzielne i odrębne stanowisko księstwa w Haliczu.

Główna droga wodna „iz Warjag w Greki”, była osią życia politycznego i kulturalnego. Już od czasów niepamiętnych, szlakiem tym rozchodziły się wpływy rzeczowej kultury greckiej, napotykając przeszkody w progach dnieprowych. Wpływy te upadały wraz z upadkiem kolonij greckich przy jednoczesnem opanowaniu stepów czarnomorskich przez nowe fale koczowników. Cały odwieczny dorobek kulturalny został wyzyskany przez Normanów, celem szybkiego zorganizowania państwa. Aby zwyciężyć ludzi, wystarczała dzielność i spoistość normańskich garstek, aby zwyciężyć przestrzeń, t. j. zapobiec rozpadaniu się oddzielnych plemion słowiańskich, należało zagęścić ludność, co można było uskutecznić, zapewniając spokój, trzebiąc lasy, popierając kulturę. Normanowie nie mieli innego wyboru, musieli ją czerpać z Bizancjum, o Rzymie mogli nie wiedzieć, był on za górami, a w dodatku Bizancjum mogło imponować Normanom podwójnie: pod względem kultury rzeczowej, przewyższało wszystkie inne ogniska (świat muzułmański czerpał z tego źródła), i pod względem politycznym stanowiło państwo pozornie potężne, bo posiadające sprawną maszynę biurokratyczną z armią na zawołanie, z odwiecznie wyrobioną skarbowością—słowem, Bizancjum uosabiało ideał, o którym Waregowie ledwie mogli marzyć.

Droga normańska do Grecji.

Stan kulturalny źródeł, skąd brano pierwiastki cywilizacyjne w IX—XI stuleciach, określa później rodzaj kultury krain, czerpiących światło, a więc kraje w dorzeczu Odry i Wisły wówczas są wciągnięte w krąg kultury rzymskiej, najogólniej mówiąc, zachodnio-europejskiej, kraje zaś, leżące w dorzeczu górnej Dźwiny i Dniepru, są wplątane w dziedzinę wpływów greckich, słuszniej wschodnich. Pomimo niższego na zachodzie poziomu kultury rzeczowej, ów zachód posiadał już w swej organizacji społecznej zaczątki przyszłego wszechstronnego rozwoju, a więc gminy miejskie nieliczne, lecz już samorządne, oraz stan rycerski, który walczył z monarchami, i chociaż osłabiał przez to spoistość państwa, lecz jednocześnie, właśnie może skutkiem tego, wyrabiał pojęcie o prawach jednostki. Wynikiem tej walki zjawia się w Anglji zasada nietykalności osób „habeas corpus” z jego o parę wieków późniejszym odpowiednikiem w Polsce „neminem captivabimus nisi iure victum”, jak również dumnie noszona dewiza „Dieu et mon droit” z nieco późniejszym odpowiednikiem w Polsce „de non praestanda oboedientia”.

Wschód a zachód.

Bizancjum a Rzym.

W niezależnym od władzy świeckiej kościele, zachód posiadał na razie źródło walki wewnętrznej, lecz w przyszłości niezmiernie cenny czynnik rozwoju cywilizacyjnego; równocześnie sprzyjały też rozwojowi tradycje prawa rzymskiego, dążące do pewnych norm — do ładu wewnętrznego. Zachód, prostaczy w porównaniu z Bizancjum, był pełen zarodków rozwoju i ruchu, to też wciągał w wir swego wpływu nowe kraje i zmuszał je do naśladownictwa *postaci państwowych i społecznych, będących w stanie ciągłego przeradzania.*

Wschód olśniewał swą kulturą rzeczową, przepychem dworu w Bizancjum i wyrobionym sprawnym mechanizmem państwowym. Współcześni nie mogli tego ocenić, że ta machina państwowa, działając odwiecznie, nie udoskonalała się, lecz raczej rdzewiała, że życie miast zakrzepło w dawniejszych postaciach, że brak walki o władzę, sprawił jej odwieczne i nierozerwalne połączenie w jednem ręku władzy wykonawczej i prawodawczej, że kościół, podległy bez szemrania władzy

świeckiej, nie stwarzał nowych warunków życia, słowem — przy powierzchownej świetności swej kultury, Bizancjum było światem jak gdyby skamieniałym, wstrzymanym w rozwoju, a wszechpotężna machina urzędnicza była zdolna do bardzo wielu rzeczy, lecz nowych postaci życia społecznego ani stworzyć, ani znosić obok siebie nie mogła. Stąd poszło szybkie przeszczepienie kultury materjalnej nad Dniepr w XI stuleciu, pozornie nawet podnoszące pierwiastki samodzielności (rozwój języka), a jednocześnie zakorzeniające i cezaropapizm, niedopuszczający do walki między państwem a kościołem, walki tak płodnej w następstwa na zachodzie.

Cechy zasadnicze kultur rzymskiej i bizantyjskiej, przeszczepione w IX, X i XI stuleciach, przewijają się jak nić przewodnia po przez wszelkie fazy czasowe rozwoju.

§ 38. Rozwój kultury na ziemiach polskich.

Obszar, leżący między dolną Wisłą, Bałtykiem a błotami Pojezierza Pruskiego, oraz błotami Prypeci—litewsko-łotewski stał się areną wpływów zachodnich; im bardziej na wschód, tem więcej było pośrednich domieszek, wiodących swój ród z Bizancjum.

Nad górną Dźwiną, nad górnym Dnieprem i nad Berezyną, już w czasach przeddziejowych ustaliły się wpływy skandynawskie, co—jak wiadomo—znalazło swój wyraz w rozkwicie dróg normańskich, w wiekach VIII—X. To odwieczne przesączanie się wpływów zachodu, od czasów unji jagiełłowej wzmogło się, a dwa stulecia, które upłynęły od unji Lubelskiej do pierwszego rozbioru Polski, były okresem przemagających wpływów zachodu nad pierwiastkami bizantyjskiemi.

W dorzeczach Odry i Wisły, na ziemiach etnograficznie polskich, począwszy od czasów świetności, która otaczała najgenjalniejszego z Piastów, Bolesława I, wpływ zachodni — wręcz niemiecki walczył z wpływem rzymskim. Z odleglejszego Rzymu, a często przez jego aprobatę i poparcie, przybywają do Polski zakonnicy z wszelkich szczepów Europy Zachodniej — krzewiciele kultury rzeczowej, nowych postaci władania ziemią, ideałów religijnych i pierwsi siewcy tego ziarna, które miało wejść na naszych niwach nazwiskami: Ciołka, Grzegorza z Sanoka, Wojciecha z Brudzewa, Kopernika. Z bliższych Niemiec, drogą przez Łużyce na Wrocław, obok zakonników zaczynają napływać początkowo prawie wyłącznie na Śląsk, od połowy zaś XIII w. i później, rolnicy i mieszczanie. Względne przeludnienie w niektórych okolicach nad Renem i w Turyngji, sprawia napływ do nas rolników niemieckich; nie przynoszą oni jednak ulepszeń w technice rolnej, bo ta na ziemiach piastowskich nie była gorsza od niemieckiej — przynoszą lepsze postaci ustroju wiejskiego, a słuszniej przyczyniają się do społecznego przetworzenia wsi.

Wpływy Niemców.

Ci przybysze zaszczepiają gotowe wzory życia miejskiego, wchłaniając w nowe miasta żywioły, już dawniej oderwane od rolnictwa; żywioły te, tak samo zupełnie jak i częściowo oderwane od roli, dotychczas gromadziły się przeważnie w podgrodziach, podzamczach, oraz w wioskach narokowych monarchy i dygnitarzy kościoła.

Kraj ustrojem społecznym zbliża się ku zachodowi, ziemia może wyżywić więcej ludności: osada rolnika w czasach ostatniego Piasta, wymaga na swe wyżywienie znacznie mniej ziemi, niż 200—300 lat wstecz [1]).

Kraj, że pominiemy mury świątyń Krakowa z X wieku, od czasów Krzywoustego budujący świątynie romańskie z ciosu kamiennego, pokrywa się teraz miastami już częściowo murowanemi z cegły, z drobnym dodatkiem ciosu, świątynie ostrołukowe coraz liczniej i częściej na miejsce drewnianych strzelają wieżycami murowanemi. Zamki magnatów i monarchy umacniają bezpieczeństwo i spokój. Ta kultura, szybko przyjęta w tym okresie przez ludność, nie wszędzie zagłusza przeszłość.

Prawda, że wschód i środek ziem etnograficznie polskich, przetrawia żywioły napływowe, lecz zachodnie Pomorze, ziemia Lubuska i Śląsk zachodni, ulegają zniemczeniu—paręset lat wegietują i więdną tam jeszcze resztki ludności polskiej, stopniowo rozpływając się w ludności niemieckiej.

Wchłaniając ludność niemiecką na wsi i przetwarzając miasta całość kultury, zaczyna wytwarzać pewne cechy, czasami drobne, lecz swoiste. Język przetwarza liczne naleciałości [2]), inne usuwa, a chociaż biednieje gramatycznie, jednak składnię zachowuje oryginalną, nie tak, jak to się stało z czeszczyzną, która uległa wówczas daleko większemu przeobrażeniu pod wpływem języka niemieckiego.

W zakresie budownictwa, gotyk na obszarze ziem polskich i krain nad Bałtykiem, w dwunastoletniej wojnie przez Polskę shołdowanych, dochodzi do pewnego rozkwitu i nabiera cech swoistych; rzeźba, sztuka zdobnicza kościelna, przechodząc z gotyku rozkwitłego do odrodzenia, stwarza pewne piękne rysy miejscowe — czasy Wita Stwosza.

W budownictwie drzewnem [3]) trwa dawniejsza tradycja, jednak podlega ono powoli wpływowi miejskiej ciesiołki i czasami zaczyna mur naśladować. Pierwsza ćwierć XVI stulecia, znamienna rozszerzeniem drukarni polskich i wprowadzeniem polszczyzny zamiast łaciny do kancelarji królewskiej na Wawelu (1524 r.), może być uważana za czas triumfu, swojszczyzny nad naleciałościami obcemi.

Rozkwit w XIV i XVI w.

Ten okres siły, walki, rozkwitu i życia w XIV i XV wiekach, miał częściowo przyczynę w warunkach geograficznych, a mianowicie, Polska południowa znalazła się na jednej z odnóg wielkiego handlu ze wschodem (patrz str. 169). W tych czasach wschód dostarczał Europie zachodniej nie tylko korzeni i kości słoniowej, lecz również zbytkowych tkanin i wyrobów z metali, o cechach artystycznych. Główna część tego handlu szła przez Syrję, a nawet i przez Egipt, aby zbogacać kupców arabskich i ich odbiorców Wenecję, a częściowo Genuę i innych; mniejsza część tego handlu szła drogą lądową na północ od morza Czarnego, ale dawniejszy potężny odbiorca—Kijów, po r. 1240-ym stanowił kupę gruzów, droga tego handlu przeto, przekroczywszy dolny bieg Dniepru, skierowała się wzdłuż kotlin podkarpackich — w ten sposób powstał i doszedł do znaczenia Lwów, zakwitł Kraków.

---

1) Fr. Bujak. Studja nad osadnictwem Małopolski (1903)
2) A. Brückner. Dzieje języka polskiego (1906).
3) K. Mokłowski. Sztuka ludowa w Polsce (1903).

Stopniowy upadek handlu ze Wschodem, sprawiły: odkrycie drogi do Indyj dookoła Afryki i rozkwit przemysłowy Europy zachodniej, która poczęła już współzawodniczyć ze wschodem w wytwarzaniu kosztownych tkanin i przedmiotów rzemiosła artystycznego. Stosunki te wpłynęły na stopniowe powolne zubożenie Krakowa i Lwowa. Ten ostatni zaczął coraz częściej tracić pośrednio, bo krainy, śród których leżał, cierpiały od nawały tatarskiej, a reszty zubożenia dokonały: oblężenia Tatarów, Kozaków i zajęcie przez Szwedów za Karola XII-go. Kraków świecił dłużej, ale coraz więcej jako stolica, to też przeniesienie siedziby rządów nad Wisłę środkową, było *początkiem upadku Krakowa.*

W tym samym czasie rolnictwo się wzmagało i z początkiem XIV-go stulecia, coraz częściej wysyłało zboże—Gdańsk zaczynał nabierać znaczenia. W związku z tem, wojna dwunastoletnia, która w r. 1466 powróciła Polsce ujście Wisły, pozwoliła rozwinąć handel na Wiśle i jej ważniejszych dopływach tak dalece, że podupadanie handlowego szlaku podkarpackiego, stawało się mniej dotkliwe. Wiek XVI i pierwsza połowa XVII—okres rozkwitu Gdańska i podupadania Krakowa ze Lwowem—skierował linję handlową z kierunku równoleżnikowego bardziej na południkowy, a razem z tem, oba wpływy kulturalne zmieniły swój kierunek.

Wiek XVI-ty rozwinął do potęgi, od stu lat wzmagający się kulturalny wpływ — włoski, wpływ dość korzystny umysłowo; ale płynął on z tych Włoch, które stanowiły nie państwo, lecz pojęcie geograficzne; państwo zaś, znajdujące się u szczytu potęgi, potrzebowało wpływów wręcz odwrotnych. Wpływ włoski wzmacniał nadmiernie stanowisko łaciny, aby w sto lat później ta łacina mogła poniekąd zepchnąć ze swego stanowiska polszczyznę.

Wpływy Włoch.

Architektura włoska z cudownemi podcieniami, jakoby niezupełnie była odpowiednia do naszego klimatu, jednak szybko przyjęła się i podbiła upodobania; stało się to przypuszczalnie dlatego, że już od wieków budownictwo drzewne [1]) ze swemi podcieniami przygotowało grunt dla lekkiego a pięknego budownictwa włoskiego.

Można śmiało twierdzić, że ówczesne wpływy włoskie sięgnęły głębiej, niż to się zwykle zaznacza; stosunki z krajem, który Francję uważał za kraj barbarzyński, zbiegły się z okresem młodzieńczym warstwy szlacheckiej, a ta „młodość—rzeźbiarka" „wykuła" wpływy oświeconych Włoch „ciosem dłuta wiekotrwałym" na „żywot cały".

Gdańsk, jako pośrednik w odbiorze wpływów obcych, nie dostarczał wzorów wyłącznie niemieckich, lecz wogóle związywał z północnym germańskim zachodem Europy, a nawet i z Francją — była to jednak kultura prawie wyłącznie materjalna.

Takim samym również był wpływ muzułmańskiego wschodu. Stosunki te zostawiły ślady w kulturze polskiej, np. w języku. Pośrednio (ciągłe walki z najeźdźcami stepowemi, z Turcją i z Kozactwem) wschód pochłaniał zbyt jednostronnie, w jednym kierunku uwagę mężów stanu i powodował wycofanie się z wszelkich akcyj na zachodzie, oraz zaniedbanie stanowiska na Bałtyku. Można

[1]) L. Puszet. Chata. 1903.

twierdzić stanowczo, że chociaż wpływ ten obdarzył nas strojem, który, ostatecznie ugruntowany za Batorego, przez dwa i pół stulecia cechował klasy posiadające, pośrednio wpływał też i na strój mieszczan, a w niewielkim stopniu i na ludowy, to naogół wpływ wschodni nie był ani głęboki, ani korzystny. Technika, którą w pewnych zakresach Turcy się szczycili, jak np. budowa mostów sklepionych, wyrobu stali i tkanin zbytkownych—wcale do Polski nie przeszła. Wyszywanie srebrem na Podolu, pewien dział tkactwa (pasy słuckie, kilimy) rozpowszechniły się późno, jednostronnie i ilościowo nieznacznie.

Wpływy muzułmańskie.

Sumując wyżej powiedziane, należy przyznać, że omawiany przez nas obszar, wciąż podlegał obcym wpływom kultury rzeczowej, ale przeważnie i skutecznie oddziaływały tu wpływy południowe, t. j. rzymskie i zachodnie.

Co do kultury niematerjalnej, to wpływy, kształtujące stosunki religijne i państwowo-społeczne oddziaływały najmocniej od zachodu, jednakże na wschodzie drogą od Normanów do Grecji, zawsze silnie pulsowały wpływy Bizancjum. Unja z Litwą włączyła te kraje do wpływów zachodu, a wydarzenia dziejowe, jak pokój Andruszowski (1667 r.), rozbiór Polski (1772, 1793 i 1795), oraz rok 1831 (upadek państwa), były etapami, znaczącemi cofanie się wpływów zachodu, tak samo, jak pokój Batorego w Zapolskim Jamie (1582), rozejm w Dywilinie (1618), pokój w Polanowie (1634), lub też pochód młodego wojska polskiego na Litwę i Białoruś w r. 1919 niosły światło Europy Zachodniej na wschód.

Dość szybkie zmiany, jakim uległy kierunki i źródła wpływów obcych, nasuwają porównanie, że w innych krajach wpływy te trzymały się stalej pewnych szlaków geograficzno-handlowych, a więc w Rzymie starożytnym jedność państwa i kultury stworzyła się po wykończeniu i połączeniu na Forum drogi Appijskiej i Flamińskiej; w Galji starożytnej i średniowiecznej Francji, oś handlu i ruchu szły doliną Rodanu, Saony, przez obniżenie Autun koło Morwanu, aby dojść do Atlantyku [1]); Anglja posiadała taką oś ruchu od ujścia Tamizy do Severnu.

Kierunki wpływów obcych.

W Polsce nie było takiego szlaku, któryby niezmiennie przez długie epoki był osią ruchu, handlu i wpływów obcych. Wprawdzie kierunek południkowy (patrz mapę rys. 116) wracał parokrotnie, jednak już pierwszy długi szlak tego kierunku, szlak handlu bursztynowego z Etrurją i Rzymem, pomimo potężnego wpływu kulturalnego, nie trzymał się jakichś wytycznych fizjograficznych: czasami szedł wzdłuż rzek, czasem je przekraczał, obchodził błota, a po wygaśnięciu, już po raz drugi w swej całości nie ożył. Inne kierunki bardziej fizjograficzne, jak np. dział wodny między Pilicą a Wartą i Bzurą, który umożliwił rozwój miasta Warszawy, lub szlak podkarpacki, też nie wyrosły do znaczenia wyżej przytoczonych osi. Pierwszy z nich, przedłużony na północny wschód, przez wyżynę Podlaską aż do Wilna i do Bramy Smoleńskiej, mógł być jeszcze uważany za oś ruchu od czasów Batorego; zaletę jego stanowiło to, że łączył Wartę, Wisłę, Niemen z górną Dźwiną i Dnieprem, a słabą stroną był kierunek równoległy do morza i znaczne odeń oddalenie, ale najgorsze było to, że czasy powolnego roz-

---

[1]) P. Vidal de la Blache. Tableau de la géographie de la France. 1905.

stroju funkcyj państwowych nie sprzyjały, aby ten szlak odegrał rolę skutecznego łącznika kulturalnego i politycznego.

Wpływy kulturalne nigdy nie doprowadziły do takiego wrośnięcia w krew i ciało, aby się zupełnie przetwarzały na coś własnego; pierwiastki kultury, wyrastające w ten sposób, nie nabierały głębszych samoistnych cech i znacznej mocy, gdy już napływała nowa fala wpływów. Daremną rzeczą jest wytykać to jako wadę lub słabą stronę, bo to jednak znamionowało pewną żywotność i znaczną przystosowalność. Kultura polska, tak jak się wytworzyła w ciągu wieków, naogół jest dzieckiem zachodu, które za niem postępuje i z niego czerpie nowe pierwiastki; dziś trudno ją sobie inaczej wystawić.

Wiek XIX, ten osobliwy okres w dziejach ludzkości, kiedy wszystkie ludy cywilizowanej Europy zaczęły pracować nad świadomem i celowem podniesieniem kulturalnem, oraz nad zdemokratyzowaniem zdobyczy kultury, inaczej upłynął dla Polski: od końca XVIII wieku tylko miejscami i tylko w poszczególnych okresach czasu i to cząstkowo istniała możność celowej i głębszej pracy nad własnym rozwojem kulturalnym.

W Europie zachodniej, poszczególne ludy, opierające się na dawniejszym dorobku kulturalnym, mogły robić szybkie postępy; jednak w tym wieku niesłychanego rozwoju techniki, wszystko to odbywa się przy pomocy zorganizowanych już nie grup, stanów lub miast, jak w wiekach średnich, lecz przy pomocy wszechwładzy państwa z jego jednolitem prawodawstwem, sprawnie działającą machiną władzy wykonawczej, przymusem i potężnemi środkami materjalnemi. U nas odwrotnie, ludność, zamieszkująca ziemie dawnego państwa polskiego, znalazła się pod tym względem w niekorzystnem położeniu: nie było instytucyj, a więc i na wielką skalę podejmowanych usiłowań, dążących do wzmocnienia samoistności i do rozwoju kulturalnego. Z dwóch stron promieniejące działania, skierowane do zatarcia wszelkiej samodzielności, a obojętność i uboczne własne cele z trzeciej, sprzyjały zastojowi, bo nawet zwykłe zapoczątkowanie w zakresie kultury rzeczowej lub umysłowej, zjawiają się tu zawsze spóźnione, nieprzykrojone do zasobów kulturalnych dawniejszych i mające zawsze cechę obcości.

Dawny dorobek kulturalny, osłabiony w drugiej połowie XVII-go wieku i zabagniony za czasów saskich, w ciągu 60-ciu lat w w. XIX, idzie dawnym rozpędem; współdziałają tu pojedyńcze grupy ludności i jednostki, większe zaś zrzeszenia tylko wypadkowo (Poznańskie w latach 1836—1846, Królestwo w latach 1815—1830, lub cząstkowo w 1861—2, zabor Austrjacki po roku 1867) mogą skierować celowe i uzgodnione usiłowania. Niższy aniżeli na zachodzie Europy poziom kulturalny zależy od tych warunków, które panowały w wieku XIX. Zjawiły się pojęcia kultur odrębnych od polskiej, jako to: litewskiej, ukraińskiej, a w wieku XX-ym i białoruskiej. Na czem ma polegać ta odrębność?

Kultura polska — przez pewne zwichnięcie żywiołów społecznych w wieku XVI—odsunęła miasta polskie od machiny państwowej. To pozwoliło tej machinie nie dostosowywać się do zmieniających się potrzeb ku szkodzie całości, i żywioł miejski, już zupełnie spolszczony, dość silny kulturalnością i zasobnością, stawał się odciętym od reszty, a przy zbiegu niekorzystnych warunków handlowych i politycznych, niezauważalnie przestawał żyć, wegetując aż do przełomowego panowania Jana Kazimierza—później szybkim krokiem począł się chylić do

upadku, w który go pogrążył okres wojny Północnej. Funkcje państwowe, ześrodkowane wyłącznie w ręku szlachty—właścicieli ziemi, słabo działały, ale wystarczyło tych paruset lat absolutnej przewagi jednego stanu, aby wszystkie inne części składowe (resztki mieszczaństwa, duchowieństwo włącznie z unickiem), które mogły mieć jakiś wpływ społeczny, stopniowo przystosowały się do światopoglądu i zwyczajów właściwych tej warstwie przewodniej.

Rozumie się, że to mimowolne naśladownictwo sięgnęło głębiej, bo przez ludność królewszczyzn aż do upoddaniowej ludności wsi dziedzicznej.

Kultura polsko-szlachecka.

Cała kultura materjalna [1]) tego ludu da się sprowadzić do takich właśnie naśladowań i zapożyczań od dworu, plebanji lub miasteczka—więc też życie ludu zaczęło się układać podług wzorów, przeszczepionych z zachodu; samorzutne prasłowiańskie pierwiastki prawie doszczętnie wyginęły, bo nawet takie dziedziny, jak zdobnictwo, poezja ludowa, język potoczny z jego porównaniami i przysłowiami, pojęcia religijne z bogatą dziedziną zwyczajów i obrzędów, silnie podległy wpływom klas oświeconych.

Działo się to nie w jednakowej mierze na całym omawianym obszarze. Pominąwszy okolice zniemczone i takie, gdzie żywioł polski niezauważalnie dogasał śród otoczenia niemieckiego (na Pomorzu lub na zachodzie Śląska), wpływy zachodu na lud były silniejsze śród krain etnograficznie polskich, słabsze zaś tam, gdzie polszczyzna była językiem tylko klas posiadających i oświeceńszych, jak na Rusi, lub jeszcze bardziej na Litwie, lub na Łotwie w Inflantach Polskich.

Okolice trudniej dostępne, jak górskie Podhale lub nadmorskie Kaszuby — te ostatnie wbrew bliskości Gdańska - pomimo ludności rdzennie polskiej, wolniej podlegały wpływom zewnętrznym — tam też język zachował postaci starożytniejsze. Tam również przy całem prostactwie można się doszukać pierwiastków kultury bardziej samodzielnej, a jeżeli niezawsze samoistnej, to wolniej i głębiej przerastającej całe życie człowieka, jak np. w zakresie budownictwa drzewnego [2]), które nosiło piętno, wyraźnie wyróżniające go od drzewnego, również budownictwa Wielkorosji, Szwajcarji lub Norwegji. Również posiada rysy samodzielne i polskie zdobnictwo ludowe.

Kultura polska nabrała cech właściwych jej posiadaczom i wogóle żywiołom, które ją wytworzyły, czyli nabrała cech szlachecko-ziemiańskich.

Cechy kultury polsko-szlacheckiej.

Pozbawiona poważnych uczestników i przedstawicieli w miastach, ta kultura ściągała zarzuty, że jej przedstawiciele nie lubią, czy też z trudnością wytrzymują systematyczną pracę, że właściwością jej w zakresie ducha, jest łatwe przyswojenie i zrozumienie pomysłów cudzych, lecz mała twórczość i oryginalność, że w zakresie woli skłonniejsi są raczej do poważnych poświęceń krótkotrwałych, niż do wytrwałego znoszenia przeciwności; to też jakoby wybuchem, *„rozumni szałem"* dokonywali rzeczy nieoczekiwanych, przechodzących siły obliczone, ale nie osiągali rzeczy możebnych, gdy chodziło o stopniowe, powolne zwalczanie codziennych przeciwieństw. Szczególniej, podobno, niechęć do karności stwarzała trudne warunki do wszelakich ruchów masowo-skoordynowanych. Tak zwany słomiany ogień miał jakoby być cechą kultury szlacheckiej, rozciąganej na całe pojęcie kultury polskiej.

---

[1]) M. Wawrzeniecki. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. 1911.

[2]) W. Matlakowski. Budownictwo ludowe na Podhalu. 1892.

Z dużą słusznością można jej zarzucić nieopatrzność w zakresie gospodarstwa i brak wyrachowania, skrystalizowane w potępionej dziś maksymie: „jakoś to będzie", lub w życiu nad stan. Cechy te łatwo zrozumieć, jako wynik stosunków pańszczyźnianych. Jednocześnie nie odmawiają przedstawicielom tej kultury zdolności nawet wybitnych, pojętności, a nawet, przy jakiem takiem skoordynowaniu woli, możliwości do wytworzenia jednostek nietuzinkowych. Również cechą tej kultury, słuszniej jej stanu w XIX wieku ma być szczerość, rozlewność uczuć, duża bezinteresowność, uczynność, gościnność, dość wysoki poziom artystyczny, bardzo żywe odczuwanie spraw natury ogólniejszej i duża ofiarność z tem związana, dość wysoki poziom etyczny, który szczególniej w żeńskiej połowie ludności kulturalnej mógł wytrzymać najszczegółowsze porównania z Europą zachodnią.

Kobieta w Polsce.

Stanowisko kobiety w Polsce, jest osobliwe: wbrew dążnościom czterech prawodawstw, obowiązujących aż do końca niewoli, t. j. do r. 1918 na ziemiach dawnej Polski, kobieta posiada wielki wpływ, nie tylko w takim zakresie stosunków rodzinnych, jak gospodarstwo domowe, lub wychowanie dzieci, lecz zajmuje ona stanowisko rozstrzygającego doradcy w sprawach majątkowych i wywiera wpływ swą opinją i udziałem czynnym nawet na sprawy szerszego znaczenia. Stanowisko to prawie wcale nie gwarantowane, a nawet istniejące wbrew prawu, jest znacznie wpływowsze, niż stanowisko kobiety na zachodzie Europy; a jest rzeczą godną zastanowienia, że to dotyczy nie tylko warstw wykształceńszych, lecz również i warstw ludowych.

Ten fakt, do pewnego stopnia osobliwy, da się wytłumaczyć: że wschodnie zwyczaje zamykania i upośledzenia kobiet, nie znalazły oddźwięku w stosunkach polskich, to jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ cała kultura polska, aż do stosunków towarzyskich włącznie, jest zachodnia, a wiek XVI-ty głęboko wyciskał swe wpływy włoskie wówczas, gdy stanowisko kobiety we Włoszech, było nieskończenie korzystniejsze, niż w reszcie Europy.

Oprócz tego, istnieje przyczyna druga bardziej bezpośrednia: kiedy państwo polskie za czasów saskich doszło do ostatnich granic rozprzężenia, a wszelkie funkcje społeczne zaczęły się wypaczać, kiedy w warstwie szlacheckiej—jedynej przedstawicielce całości narodowej—oświata, pracowitość, rządność ustąpiły życiu nad stan, pijaństwu i bezmyślności—wówczas jeden tylko składnik warstwy szlacheckiej pozostał społecznie i moralnie zdrowym, a mianowicie kobieta. Pracowitość i zaradność w zakresie gospodarstwa nie tylko domowego, lecz i częściowo wytwórczego (t. zw. kobiecego), trzeźwość, wysoka moralność płciowa, prawość i szczera religijność sprawiły, że kobieta pozostała na stanowisku dorobku kulturalnego, z przeszłości daleko wyższem, niż mężczyzna. To też wszelkie wysiłki, skierowane ku odrodzeniu społeczeństwa, zawsze znajdowały oddźwięk w kobiecie polskiej; oddźwięk ten wpływał mocno na nastrój ogółu, a pośrednio wytwarzał ten znaczny, a zwykle dodatni wpływ kobiety polskiej na bieg spraw prywatnych i publicznych. Gdy w drugiej połowie XIX stulecia warunki gospodarcze i rozwój dziejowy, przenoszą punkt ciężkości do miast, kobieta polska zaczyna przechodzić do roli czynnej w zakresie gospodarczym, a nie chcąc tracić nic z zalet, odziedziczonych po prababkach, dąży do większego wykształcenia, czem znowu podtrzymuje swe wpływowe stanowisko.

Właściwie złe i dobre, słabe i mocne strony kultury polskiej, cechują warstwę ziemiańską z tradycjami rycerskiemi, warstwę, rządzącą w państwie bez przeciwwagi i kontroli innych czynników. Ta kultura, o cechach wyraźnie szlacheckich, w XIX wieku posiadała swoje dzieje. Po upadku państwa stała się ona wyrazicielką polskości, a już od pierwszych prób i przebłysków odrodzenia, sfera szlachecka wchłaniała w siebie to wszystko, co tylko wyrastało ponad lud: z mieszczan, włościan po królewszczyznach, z duchowieństwa unickiego lub też z cudzoziemców, którzy wówczas zrastali się z krajem. Wobec tego, ta kultura zwolna przystosowuje się do nowych warstw, demokratyzuje się, a jednak zachowuje wyraźną ciągłość cech zasadniczych, zwolna usuwając cechy niezgodne z warunkami gospodarczemi nowożytnemi.

Demokratyzowanie kultury polskiej.

Druga połowa XIX-go wieku, była świadkiem rozbudzenia się poczucia narodowego w szerszych masach ludowych, na całym obszarze etnograficznie polskim — najpierw w Poznańskiem i Prusach Królewskich, później w zaborze austrjackim, najpóźniej i najsłabiej pod panowaniem rosyjskiem, gdzie proces ten odbywa się jeszcze do tej chwili. Warstwy ludowe, żyjące dawniej w zacieśnionem otoczeniu swej wsi i parafji, zaczynają gwałtownie wchłaniać pierwiastki kultury wyższej, często przez pobyt na robocie w Ameryce lub na Sasach, często przez pracę po fabrykach. Zmiana zaczęła się od cech zewnętrznych odzieży i mieszkania, ale stopniowo wzrasta jednocześnie samodzielność i sprawność robocza. Co się tyczy oświaty, to ta—zależnie od okoliczności zewnętrznych—ani ilościowo nie rozpościera się dość szybko, ani też jej istota nie jest skoordynowana z potrzebami ludu. Kultura ludu się podnosi, a ponieważ kultura warstw oświeceńszych żywiołowo — poza świadomością ludzką—zwolna poczyna się demokratyzować, przeto wyłania się osobliwe zjawisko, że samowiedza zbiorowa, wbrew zorganizowanym wysiłkom zewnętrznym, pogłębia się i rozrasta.

Odbywa się to przy strukturze społecznej, wielce niekorzystnej dla narodowości polskiej, która w porównaniu z narodami Europy zachodniej, przedstawia pewne rysy osobliwe, dla nas w swych skutkach bardzo uciążliwe. Od czasów średniowiecza w Europie zachodniej, każde państwo, mniejsze czy większe, starało się o ludność miejską; na wsi zaś każda władza państwowa tak gospodarowała, aby ludność rolnicza, a przynajmniej jej część, pracująca w majątkach państwa, czy monarchy, cieszyła się dobrobytem. Upadek władzy monarszej w Polsce, między innemi, miał i to następstwo, że miasta nie miały nad sobą dość opieki, ludność zaś rolna doszła do poddaństwa, które w dobrach prywatnych było najcięższe.

Struktura społeczna.

Wiek XVI ukazuje nam zamożne mieszczaństwo polskie, ludność zaś na wsi, chociaż już prawnie zepchnięta ze stanowiska, na którem ją postawili ostatni Piastowicze, jednak kulturalnie zachodowi Europy w tym zakresie nie ustępuje. Przy następnych królach obieralnych, dzieje społeczne dadzą się streścić w trzech okresach: 1) pewien zastój (w miastach) lub powolne cofanie się (na wsi) aż do wojen kozackich, 2) gwałtowne obniżanie się do drugiego najazdu szwedzkiego, i 3) okres najgłębszego rozprzężenia za Sasów aż do St. Augusta. Odtąd datują

się usiłowania podniesienia, z doskonałem zrozumieniem, na czem miało ono polegać: na podniesieniu miast i wzmożeniu gospodarczem i oświatowem ludności wiejskiej. Tymczasem epoka St. Augusta, była okresem tylko pozornej niezależności, a ponieważ takie reformy wymagały ofiar pewnych grup i warstw, to łatwo było samolubnym grupom i jednostkom zawsze osiągnąć pomoc z zewnątrz, celem przeszkadzania poprawie. Mieszczaństwo w znaczeniu ludności nie żyjącej z roli, było bardzo nieliczne, a ludność wiejska, przeważnie ciemna i zacofana. Ciągłe przewroty polityczne, wojny i powstania złemi były czasami dla rozwoju ludności miejskiej, to też chociaż absolutnie w ciągu XIX wieku ludność miejska znacznie się rozrosła, ale jej skład jest tylko częściowo polski; tu największą domieszkę stanowi ludność żydowska.

Brak mieszczaństwa.

W strukturze społecznej nie było stopniowania, a i dziś go jest za mało, czyli, że nie było stanu średniego. Na wsi stanu średniego wiejskiego można było się doszukać na Mazowszu (w Wielkopolsce drobne ilości, a w Małopolsce prawie wcale) w tak zwanej drobnej szlachcie, w miastach było gorzej, a to przeszkadzało wyrobieniu się jednolitego poczucia narodowego, któreby obejmowało wszystkie żywioły od najciemniejszych do najoświeceńszych.

Gdy narody zachodnio-europejskie wytworzyły swój własny mocny żywioł mieszczański, a zatem nie znają takiej struktury społecznej, przy której czynności miejskie pełnią żywioły innej narodowości, to po krajach słowiańskich, na Węgrzech, w Rumunji oraz Turcji, zjawisko to jest dość pospolite. Naród polski zatracił swój dorobek kulturalny—własny żywioł miejski, który wszędzie był wytwarzany nie bez czynnej opieki państwowej, to też zaczynać ten proces w w. XX po raz wtóry, przy czynnikach państwowych temu nieprzyjaznych, było zagadnieniem trudnem. Z jednej strony, nadmiar ludności wiejskiej, musi szukać pracy poza wsią rodzinną, z drugiej - miasta, rozwijając się, jak gdyby zapraszały do siebie, ale w rzeczy samej, pierwsza fala wychodźcza ze wsi, szuka takiej pracy, do jakiej przywykła, idzie więc na Sasy, byle do robót w polu, w tym samym celu do Ameryki, a tylko bardzo rzadki robotnik idzie do fabryki, aby możliwie najprędzej wrócić do roli.

Aż do wojny r. 1914, nieposiadanie mieszczaństwa i powolne lecz stałe zanikanie większej własności, przy niedostępności urzędów, doprowadzało do osobliwego zestawienia zamożności: gdy na całym przemysłowym zachodzie, a nawet i w Skandynawji, majątek narodowy wzrasta, a wraz z tem i dobrobyt klas najbiedniejszych najemników tak dalece, że obcych sprowadza się do pracy ciężkiej lub nieprzyjemnej, w tym samym czasie, z pośród narodów Europy, Polacy odsetkowo poczynają dostarczać najwięcej tanich wyrobników niewykwalifikowanych—powoli stopniowo naród polski przesuwa się w stronę sproletaryzowania, powoli przechodzi gospodarczo na stanowisko nędzarza; parjasy polityczne Europy dążyły do stanowiska parjasów w życiu gospodarczem i społecznem.

Zbiednienie ludności polskiej.

Zupełnie odrębne stosunki kulturalne panują w tych ziemiach dawnej Polski, gdzie masy ludowe nie były etnograficznie polskie, lub gdzie tylko drobna mniejszość była polska.

W dorzeczu środkowego i dolnego Niemna, nad Jurą, Dubissą, Niewiażą i dolną Wilją, zwarta ludność litewska w drugiej połowie XIX wieku, rozpoczęła rozwijać się samodzielniej. Cała jej szlachta spolszczyła się dawniej, od miast kultura polska i częściowo język, stopniowo rozszerzały się w głąb kraju; nad górną Wilją ludność ta zwartą masą stopniowo traciła swój język na rzecz białoruskiego. Wilno było tem ogniskiem, które nawet okoliczny lud rolny potrafiło spolszczyć: granice Litwy etnograficznej leżą o dwadzieścia kilka kilometrów od Wilna na zachód.

Kultura litewska.

Zacofana ludność włościańska, która przetrzymała swój język, zaczęła budzić się z letargu, szczególniej gdy po r. 1863, warunki zewnętrzne nie tyle sprzyjały rozwojowi litewszczyzny, ile ograniczały — wprost tępiły polskość na Litwie.

Jeżeli wiek XIX-ty wogóle budził ludy zapomniane, nie posiadające dawniej własnego państwa, to skutecznie przedewszystkiem te ludy, które dawniej posiadały własną kulturę (Czechy, Serbowie, Bułgarzy, Grecy), słabiej zaś te, które przeszłości samodzielnej nie posiadały (Bretonowie, Irlandczycy, Prowancja, Platdeutsch).

W omawianym przez nas wypadku, pomoc zewnętrzna odegrała dużą rolę. Nowowytworzony ruch litewski miał przedstawicieli wyłącznie śród ludzi, pochodzących z ludności włościańskiej, do niedawna zależnej społecznie od szlachty spolszczonej lub polskiej. Dawna niechęć włościanina do szlachcica, stała się w tych stronach Litwy treścią ruchu litewskiego, w stosunku do polskości. Kultura litewska wychodzi jakoby z podłoża ludowego, ale ten lud wcale nie był kulturalnie wyższy od ludu etnograficznie polskiego, raczej było odwrotnie; te same wpływy zachodnie przez te same ogniwa pośrednie oddziaływały na lud litewski co i na polski, mniej wpływów włoskich, a więcej niemieckich, było tu cechą wyraźną, zresztą od 300-tu lat wszystkie wpływy szły przez Polskę. Odrębny język opóźniał szybkość przesiąkania wpływów zewnętrznych, lecz wcale nie wytwarzał pierwiastków kultury samoistnej. Dzisiaj ilość ludności litewskiej, już wyłamującej się z pod wpływów polskości, lecz jeszcze prawie nie posiadającej (poza garścią duchowieństwa) swej inteligencji, wynosi do 2.000.000.

Na południo-wschodzie, ludność używa języka ruskiego, pokrewnego zarówno polskiemu, jak i rosyjskiemu. Język ten (§ 29), przez znaczną część językoznawców rosyjskich, nie jest uznany za odrębny, lecz za narzecze rosyjskiego — narzecze małorosyjskie, mniejsza część i uczeni slawiści z zachodu, uważają tę mowę za język samoistny (skutkiem długich wpływów, napełniony zapożyczeniami z polskiego) — na Zadnieprzu również i z rosyjskiego.

Po roku 1848-ym, rząd austrjacki zaczął usilnie popierać (historycznie formuła niezupełnie słuszna, lecz charakterystyczna: „namiestnik Stadion stworzył Rusinów") ruch Rusinów; ci zczasem, uznając swój język za odrębny, pragną, aby cała ludność dorzecza Dniepru (bez górnego odcinka), Bohu i Dniestru nazywać ukraińską, a język — ukraińskim. Chociaż ta ludność podlegała odwiecznym wpływom bizantyjskim (nadewszystko w zakresie stosunków kościelnych), jednak należenie do państwa polsko-litewskiego po paruset latach, wywarło taki skutek, że wpływy zachodu głęboko sięgnęły,

Kultura ludu ruskiego.

sięgnęły, a im bliżej Polski etnograficznej, tembardziej weszły w krew ludu. Ruś Podkarpacka przez sąsiadowanie z oświeconą Małopolską, przez istnienie Lwowa, owego „przysporzyciela Polski", oraz przez liczne osadnictwo, płynące tu z Polski, stanowi dziś kraj o ludności mieszanej, gdzie na 3300 tysięcy Rusinów-unitów mieszka 1200 tysięcy Polaków-łaciników, i ludność ruska—podług życzenia swej inteligencji—ukraińska, poza językiem—wysoce podobnym do polskiego i przerośniętym zapożyczeniami z polskiego—oraz poza obrządkiem kościelnym (unja zresztą jest katolicka) kulturalnie mało się różni od ludności polskiej.

Można wynaleźć pewne subtelne, lecz dość poważne rysy, wyróżniające prosty lud ruski. Tak samo na Podkarpaciu, jak i na wyżynie Podolskiej, Wołyńskiej lub Ukraińskiej, lud ten odznaczał się w porównaniu z chłopem polskim, mniejszą dbałością o teraźniejszość i o przyszłość materjalną; najazdy koczowników stepowych wyrabiały lekceważenie zabiegów gospodarczych, a natomiast większe przejęcie się stroną życia odświętną, przyjemniejszą. Lud ten był w swej istocie pierwotniejszy, a więc bardziej poetycko nastrojony i z dziecinną prostotą hodował upodobania do zdobienia, śpiewu i muzyki. Odległe wpływy Bizancjum tliły się w głębi, a bezpośrednie zetknięcie ze światem muzułmańskim, nie sprzyjało rozwojowi zasadniczych pierwiastków kultury: od wroga przyjęto zamiłowanie do błyskotliwych upiększeń broni i stroju (patrz § 60), np. płótna u ludu na Podolu, przetykane nitkami srebrnemi i rytm tańca, zwanego kozakiem—w zasadzie jednak niepewność życia, wolności i mienia, raczej potęgowały lekceważenie systematycznej pracy, a wyrabiały podziw dla męstwa, hulaszczości i używania.

Wpływy polskie wobec takich warunków, układały się dwojako: wszystkie żywioły oświeceńsze, kulturalniejsze, w całości przechodziły do kultury i języka polskiego, tak dalece, że duchowieństwo unickie w XVIII wieku, jako języka domowego, wyłącznie używało polskiego, a dyzunickie, walcząc z katolicyzmem, jednocześnie było może mimowolnym lecz gorliwym szerzycielem wpływów polskich, oraz języka polskiego, czego objawem była między innemi, dyzunicka akademja Mohyły w Kijowie.

Wpływy polskie na Rusi.

Z drugiej strony, lud wiejski, płynący z Polski, a słuszniej, uciekający z pod ucisku dziedziców, szedł w olbrzymiej większości bez kobiet, to też, zakładając na ziemiach ruskich rodziny, dawał dzieciom matkę rusinkę, a sam znajdował się społecznie w warunkach bez porównania lżejszych, niż nad Wartą lub Wisłą. Czuł się swobodnym, lub prawie swobodnym, a zewnętrzna strona życia bardziej barwna i urozmaicona, oraz mniej troszcząca się o przyszłość, szybko przyciągała ku sobie [1]). Mazur czy Podlasiak, Kujawiak czy Krakowiak, po kilkunastu latach zlewał się z ruskiem otoczeniem, a działo się to tem łatwiej, że brak kościołów katolickich przy małżeństwach mieszanych, stopniowo przesuwał go do kościoła wschodniego. Przed unją, niechęci między wyznawcami dwóch odłamów chrześcijaństwa nie było, jednak odrębność tych wyznań do pewnego stopnia przeszkadzała zlewaniu się z otoczeniem, a wraz z nastaniem unji, zjawił się czynnik, uprawniający do zrywania z kościołem „łacińskim", do chrztu dzieci bez różnicy obrządku—słowem, unja była czynnikiem etnograficznie wielce dogodnym dla Rusi, bo zaprzepaszczała kulturalniejsze osadnictwo polskie w otoczeniu ru-

[1]) F. Bujak. Galicja. T. I. 1908.

skiem. W ten sposób fala osadnicza za falą, niosła żywioł polski ku Ukrainie, zapełniała szczerby, dokonywane przez walkę z Tatarami i jassyr, stopniowo nieświadomie wyrównywała w pewnej mierze różnice kulturalne między Polską etnograficzną a Rusią, ale stale nie stwarzała poważnego żywiołu ludu polskiego na Ukrainie—odwrotnie, raczej wzmacniała żywioł ruski liczebnie i jakościowo.

Dziś, gdy nad górnym Dniestrem, przy opiece rządu centralnego w Wiedniu, rozwija się kulturalnie narodowość ruska, nad Dnieprem najczęściej słychać było deklamacje marzycieli o 30-miljonowym narodzie, ale objawów odrębności lub dążeń do samoistnego podniesienia kulturalnego swego narodu, aż do wojny 1914 r., niewiele było widać. W latach 1905—7, ruch ten na pewien czas ożywił się, ale potem znowu słabnie, bo zewnętrzne warunki państwowe nie sprzyjają temu ruchowi, odwrotnie, państwowość rosyjska, jak wiadomo, uważa całą tę ludność za Rosjan, a ich język—za narzecze rosyjskiego.

Zakończenie wielkiej wojny, niczego Rosjan nie nauczyło.

Jedna z najważniejszych cech tej odrębności, język, przy licznych gwarach miejscowych, im bardziej na wschód, tem więcej posiada naleciałości wielkorosyjskich. W rzeczy samej, pod panowaniem rosyjskiem, ten język utrzymuje się w jakiej takiej czystości tylko na wsi, i to dalej od miast: większe miasta, węzłowe stacje kolejowe, często nawet fabryki, są rozsadnikiem języka wielkorosyjskiego, ludność w tym wypadku mówi mieszaniną przejściową, cechy zewnętrzne, aż do zwyczajów, zaczynają się tam zlekka przystosowywać do wzorów wielkorosyjskich, a nawet tak rozgłośne pieśni, dumki i szumki ukraińskie, zwolna ustępują miejsca niewybrednym śpiewom żołnierskim.

Na północ od Prypeci, w dorzeczu Berezyny, górnej Dźwiny i Dniepru, żyje lud białoruski. Chociaż w wieku XIV, bezwiednie narzucił państwu litewskiemu mieszaninę swego języka z cerkiewno-słowiańskim, a później chociaż do dnia dzisiejszego ten żywioł posuwał swe granice ku zachodowi kosztem litewszczyzny, jednak lud wciąż był bezgranicznie bierny. Zależność od szlachty — wbrew stosunkom, na południe od Prypeci panującym— tu dochodziła do największego napięcia; unja najłatwiej się tu przyjęła i najłatwiej była zniesiona. Do pewnego stopnia i tu można zaznaczyć. że im bardziej ku zachodowi, tem większa domieszka krwi mazurskiej, a nadewszystko gruntowniejsze i dłużej działające wpływy zachodnie, wytworzyły dla kultury polskiej mocniejsze podstawy.

Białorusini— żywioł bierny.

Dopiero od lat kilkudziesięciu, datują się skromne usiłowania, zmierzające do zbadania folkloru i stosunków etnograficznych tego ludu, od lat zaś kilkunastu, nieśmiałe próby oddziaływania kulturalnego na lud przez zaczątki prasy białoruskiej.

Zakończenie wielkiej wojny otwiera widoki i dla Białej Rusi na lepszą przyszłość.

Na północ od Litwy, Łotwa znajduje się pod kilkuwiekowym wpływem kultury niemieckiej — Bałtyk był tu drogą, zacieśniającą te stosunki; w wieku XIX doszła do pewnej samowiedzy, szczególniej w zakresie języka i prasy. oraz do

pewnej kultury społecznej. Dawniejsze Inflanty Polskie, gdzie ludność łotewska jest katolicka, później i słabiej zaczęły w tym ruchu uczestniczyć.

Na całym północo-wschodzie dawnego państwa polskiego, kultura polska, a na północy i niemiecka, styka się z litewszczyzną, łotewszczyzną i białoruszczyzną, a żadna z nich aż do wielkiej wojny, a słuszniej do upadku Rosji, pominąwszy do pewnego stopnia Niemców nad Bałtykiem, nie posiadała zewnętrznych warunków rozwoju [1]), gdyż samo istnienie ich było zaprzeczane przez państwowość panującą, jednak skrystalizowane zasoby wpływów zachodu są tam mocne, i w takich nawet warunkach, nie cofają się.

Na południowym wschodzie, bodaj, że wpływy kultury zachodniej wyrażają się w pewnym postępie technicznym (rolnictwo i przemysł, najbardziej cukrowniany), nieco wyższym, niż na Białej Rusi, naogół jednak czynniki kultury zachodniej, znajdują się tam raczej w stanie cofania.

§ 39. Stan obecny kultury rzeczowej.

a) Rolnictwo.

Ziemie dawnej Polski oddawna doszły do tego, że gleba jest przez człowieka rzeczywiście opanowana. Najdawniejsze siedziby ludzkie, pomijając okres kamienia gładzonego, skupiały się nad jeziorami, leżącemi dość blisko od dróg handlowych, oraz nad większemi rzekami. Przy stopniowem zwiększaniu się zaludnienia, człowiek bardziej zwartemi skupieniami posuwał się w górę i w dół rzek, aby stopniowo osiedlać się coraz bardziej wzdłuż dopływów: góry i wielkie działy wodne, były pokryte puszczą leśną. Prostacze rolnictwo, połączone z hodowlą, nie wyłączając poważnego źródła wyżywienia, płynącego z rybołówstwa, a czasami cząstkowo i z łowiectwa, wymagało znacznych obszarów ziemi na wyżywienie rodziny.

Gęściejsze zaludnienie udoskonalało rolnictwo, ten najważniejszy na ziemiach naszych rodzaj walki człowieka z przyrodą i równocześnie człowiek wrębywał się w odwieczne knieje i rozszerzał powierzchnię pól dla gospodarki rolnej. Ta chwila dla różnych okolic nie jednocześnie następowała. W Polsce Piastowskiej

Początki rolnictwa.

(niesłusznie odnoszona wyłącznie do wpływów osadnictwa niemieckiego XIII i XIV wieku), była wynikiem przyczyn wewnętrznych, jako to: znacznego zróżniczkowania społecznego, zagęszczenia ludności i polityki Piastowiczów; lepsze wyzyskanie roli, pozwoliło zmniejszyć powierzchnię roli, wystarczającej do wyżywienia rodziny, to też kraj mógł wyżywić daleko większą liczbę ludności, tembardziej, że potężne obszary leśne, jeszcze stanowiły zapas ziemi w odwodzie. Te warunki pociągnęły ku Polsce falę wychodźtwa niemieckiego. Najazdy Tatarów w 1240–41, 1259 lub 1287, miały znaczenie miejscowe i szybko przemijające.

---

[1]) Leon Wasilewski. Litwa i Ruś. Przeszłość, teraźniejszość i tendencje rozwojowe. 1912.

Wiek XIV dokonał dzieła reformy w zakresie osadnictwa wiejskiego, zakładania oraz przenoszenia miast i częściowo techniki rolnej: czasy ostatniego Piasta wprowadziły i ugruntowały trzypolówkę. Rozpatrując w szczegółach ówczesne stosunki widzimy, że Wielkopolska z Kujawami wciąż posiadały większy odsetek roli, niż Małopolska lub Mazowsze. W Małopolsce i na Mazowszu, bardziej zwarte lasy pozostawały zdala od Wisły i ważniejszych dopływów.

Kraje, dzierżone ręką Rurykowiczów aż do śmierci Monomacha (1125), mniej więcej przypominały gospodarkę pierwszych Piastowiczów. Tu jednakże sąsiedztwo stepów sprawiało, że osadnictwo, bądź wylewało się na podobieństwo fali z obszarów leśnych i lasu parkowego w stepy, bądź też, zmiatane na stepach z oblicza ziemi, kurczyło się w lasy. Postęp techniki rolnej, pomimo względnie wysokich wzorów Bizancjum, uskuteczniał się nad Dnieprem, Desną i Irpeniem wolniej, niż nad Wartą, górną Odrą i Wisłą. Najazdy Tatarów, spotykając rozrodzoną rzeszę, wzajemnie zwalczających się a rozdrobniałych książątek, na Rusi nie trafiły na żadną Lignicę. To też wytępienie ludności na ziemiach skrajnych, a potężne zdziesiątkowanie w najgłębszych ośrodkach sprawiło, że w końcu XIV wieku, Ruś więcej miała obszarów pustych, niż pięćset lat wcześniej, gdy najeźdzcy normańscy narzucali tu ustrój państwowy—o postępie technicznym, w rolnictwie mowy nie było.

Nieco lepiej ułożyły się stosunki na Wołyniu, gdzie już nieco dawniej Litwa, a na południo-zachodzie i Polska (1366), zapewniły spokój niezbędny dla rozwoju.

Rolnictwo na Rusi.

Najkorzystniej ze wszystkich ziem ruskich, układały się stosunki na Rusi Czerwonej, gdzie już w w. XII Rościsławicze zapewniali więcej ciągłości dla wszelkich poczynań gospodarczych, a wpływ Polski z jej ruchem osadniczym niemieckim, obdarzył Ruś podkarpacką zakładaniem miast, to też nawet pogromy tatarskie, kiedy to na głos Burundaj-Chana, książęta sami burzyli mury miast i rozrzucali okopy, nie szczędząc złotemi kopułami świecącego Halicza, nie zniszczyły rolnictwa tak dalece, jak nad Dnieprem. W drugiej połowie XIV w., spokój, zaprowadzony przez Kazimierza Wielkiego i potężna opieka nad celowemi poczynaniami gospodarczemi sprawiały, że dorzecze górnego Dniestru i Sanu, mało co ustępowało Polsce.

Rolnictwo na Pomorzu.

Inna była kolej rozwoju gospodarczego nad Bałtykiem. Na Pomorzu bliskość morza z możliwością handlu (potęgowane przez ujścia Wisły i Odry) i zyskownego rybołówstwa morskiego, doprowadziło w pewnych miejscowościach do szybkiego zagęszczenia ludności i nawet zróżniczkowania społecznego, jednak rolnictwo nie opanowało tu wielkich przestrzeni: nie tylko puszcza Tucholska z jej piaskami i kaszubska malownicza ziemica stawiały przeszkodę człowiekowi (do dnia dzisiejszego te lasy przetrwały), ale cały środek wyżyny Pomorskiej i większa część jej pochyłości południowej, t. j. nadnoteckiej, w chwili podboju przez Krzywoustego (r. 1120), był jedną zwartą puszczą leśną. Koniec XII stulecia, a szczególniej XIII stulecie, sprawiły tu wielkie zmiany: spokój i zalew osadnictwa niemieckiego, przyśpieszyły rozwój stosunków społecznych, to też na zachodniem Pomorzu, trzypolówka wraz z osadnictwem niemieckiem, już się zakorzeniła w końcu XIII wieku.

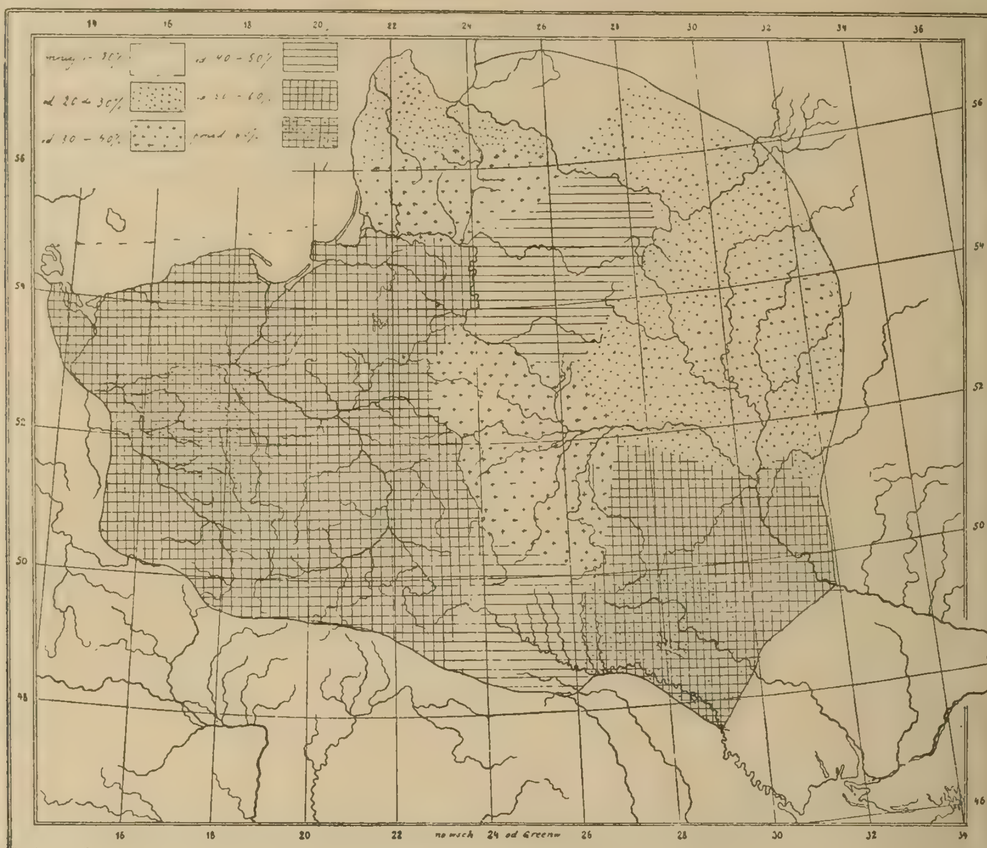
Pomorze Polskie (Gdańskie), rozwijało się nieco wolniej, a po opanowaniu

przez Krzyżaków, mniej więcej równocześnie z Polską Kazimierzową, doszło do tego samego stopnia opanowania ziemi.

Obszar między dolnym Niemnem i dolną Wisłą, długo zapóźniony w rozwoju, po podboju krzyżackim szybko został skolonizowany, osadnicy zaś, sprowadzeni z okolic o wyższej technice rolnej przynieśli ją z sobą, co nie przeszkadzało, że potężne obszary leśne i błotne, bardzo powoli były wciągane pod pług.

Toż samo stosuje się do Kurlandji i prawego pobrzeża dolnej Dźwiny.

W drugiej połowie XIV wieku, kraje litewskie łącznie z białoruskiemi, przedstawiały „senne sosen uroczysko”, powierzchnia ziemi, wydarta lasom, była nie-



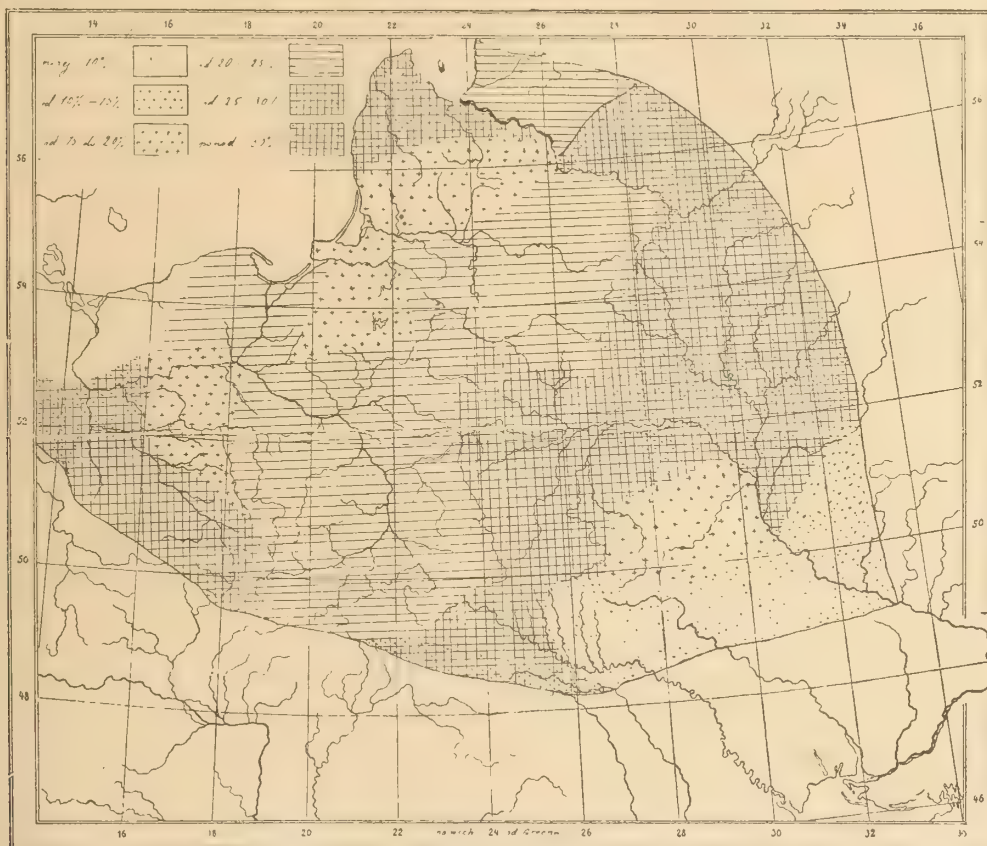
Rys. 119. Ziemie orne.

znaczna, może więcej nieco było roli w okolicach starych stolic książęcych na Białej Rusi. Witebsk, Połock i Smoleńsk, dzięki geograficznemu położeniu, ściągały ludność handlową, a zagęszczenie sprzyjało rolnictwu. Dopiero wiek XV i XVI sprawiły, że spokój państwowy oraz wpływ, idący od ujścia Niemna-Wisły, a najbardziej od Mazowsza i Małopolski, pozwoliły nieco rozszerzyć obszar, pługowi podległy, a nadewszystko wprowadziły lepsze wyzyskanie ziemi: trzypolówka zapanowała.

Odrębne dzieje walki człowieka z przyrodą, posiadały południowe ziemie ruskie. Spokój wewnętrzny, płynący z połączenia w jedną całość państwa pol-

sko-litewskiego, oraz dopływ osadników początkowo wojskowych, a później rolników i równocześnie mieszczan, rokował szybkie zaludnienie i zajęcie gleby pod pług, a żadna z ziem Rzeczypospolitej nie posiadała tak świetnych po temu warunków geograficznych, jak Ukraina i Podole. Stepy, stopniowo i niezauważalnie przechodzące w obszar leśny, swemi polanami podchodziły aż prawie ku ujściu Desny—temu, między innemi przyczynami, zawdzięczał swe powstanie Kijów. Przysłowiowej rodzajności gleba na polanach i w stepie (po którym jednak wciąż napotykano rozrzucone szmaty lasów aż za porohami) ściągała osadnika, który nie potrzebował karczować i zapewniała mu

Rolnictwo na Ukrainie.



Rys. 120. Lasy.

wielki dobrobyt. Ale step był zarazem dla fal najezdniczych drogą, a wytworzenie kozactwa — wynik warunków geograficznych, społecznych i państwowych — było tylko wzmocnieniem niepewności politycznej od strony stepów. Fale osadnictwa i zwycięstwa pługa, ustępowały falom najazdów tatarskich i ruchawek kozackich, to też aż do początków XVIII w., ilość roli była tu wciąż chwiejna, a trzypolówka niedbale była stosowana i często lekceważona, bo gleba byle jaką pracę zawsze sowicie opłaciła.

Wyjąwszy zatem Ziemie Ukrainne, obszar ziemi ornej od wieku XIII nad Odrą dolną, od XIV — na ziemiach etnograficznie polskich i na Rusi Czerwonej,

a od XV wieku na Litwie bardzo powoli wzrastał, w pracy na roli zapanowała trzypolówka, tu i owdzie w kmiecych gospodarstwach ustępująca czteropolówce, a zczasem, głównie na zachodzie, zaprowadzając drobne ulepszenie pod postacią przesiewków w polu ugorowem. Stan taki trwał aż do pierwszej ćwierci XIX wieku i pojedyńcze części składowe obszaru pod względem obfitości roli, utrzymywały się w jednakowym między sobą stosunku: w Wielkopolsce rola zdobywała najwięcej, a posuwając się ku wschodowi, spotykano coraz większy odsetek lasów. Na Litwie, naogół jeszcze potężnemi kniejami pokrytej, stosunek się odwrócił: ziemie białoruskie w sen zapadły, wolniej uczestnicząc w rozwoju kulturalnym Europy—im bliżej wschodu i błot Polesia, tem wyraźniej się to zaznaczało.

Co się tyczy ziem etnograficznie litewskich, to znaczenie Wilna, promieniejącego przez Polskę idącemi wpływami zachodu i położenie geograficzne między Królewcem, morzem, Rygą i Wilnem sprawiły, że te ziemie, teraz więcej posiadały ziemi ornej i praca rolna na Żmudzi oraz w Wileńskiem była lepsza, niż na Białej Rusi.

W XX stuleciu, na ziemiach dawnej Polski, lasy jeszcze zajmują pewne obszary, naogół większe niż w krajach nadatlantyckich, mniejsze jednak niż w Niemczech lub Austrji. Dorzecze Prypeci, Berezyny i górnego Dniepru, tak samo jak Beskid Wysoki, posiadają lasów więcej, niż $^{1}/_{3}$ powierzchni; coś podobnego spotykamy też w Kurlandji — tu wszędzie licha gleba i nieznaczna gęstość zaludnienia, idą ręka w rękę z brakiem dróg, umożliwiających wywóz. Podobna obfitość lasów w Sudetach, przetrwała dzięki opiece rządu. Poza Beskidem, cała Polska etnograficzna, Prusy Wschodnie i Żmudź, posiadają lasów 15—20$^{0}/_{0}$, tak samo jak Ukraina środkowa. Dorzecze Wilji, oraz Prusy Królewskie, dochodzą do czwartej części powierzchni, a najmniej lasów znajdujemy na południowym wschodzie, co zależy od warunków fizycznych. Kilkuletnia gospodarka niemiecka w czasie wojny, barbarzyńsko wyniszczyła lasy polskie i litewskie.

Ziemie orne, najkorzystniejsza postać wyzyskania gleby, na całym zachodzie obszaru aż do Niemna i Bugu, zajmują 54 do 60$^{0}/_{0}$ powierzchni, a w Poznańskiem przeszło 60$^{0}/_{0}$, co jest rzeczą osobliwą nawet w cywilizowanej Europie zachodniej. Bliski do tego lub nawet większy stosunek, istnieje na Podolu i Ukrainie (55 do 70$^{0}/_{0}$), co należy przypisać rodzajności gleby i małej powierzchni lasów. Następne miejsce zajmuje dorzecze Wilji, a Żmudź posiada stosunkowo mniej roli (38$^{0}/_{0}$), a więcej łąk, co częściowo wskazuje na wpływ klimatu nadmorskiego. Na prawym brzegu Dźwiny, oraz na wschodniem Polesiu, niema nawet $^{1}/_{3}$ kraju pod pługiem.

Jeżeli $^{3}/_{5}$ powierzchni kraju pod pługiem w Wielkopolsce oznacza, że opanowanie ziemi przez człowieka doszło do wysokiego stopnia, to jeszcze większy stosunek w krajobrazie ukraińskim, wcale na to nie wskazuje, gdyż cechą rozstrzygającą jest jakość techniki rolnej. Rozpatrując rolnictwo na ziemiach polskich, z punktu widzenia opłacalności pracy człowieka widzimy, że największa wydajność ziarna i ziemniaków z hektara (tablica na str. 209) istnieje w zaborze pruskim, wówczas, gdy gleby znakomite od natury, wydają znacznie mniej: jeżeli wydajność z hektara na Rusi oznaczymy na

Stan rolnictwa.

Wytwórczość rolna ziem polskich.

		Zabór pruski	Zabór austrjacki i Śląsk	Królestwo Polskie	Litwa, Białoruś i Kurlandja	Ruś
Powierzchnia kraju w tysiącach km²		120,0	83,6	123,3	331,4	165,0
Powierzchnia pól w tysiącach km²	zbożowych	37,4	23,4	42,4	53,9	44,3
	ziemniaków	9,9	5,5	10,1	7,2	2,8
Produkcja	zboża w mil. q.	62,7	24,9	42,5	36,2	42,8
	ziemniaków w mil. q.	124,5	61,5	97,3	46,5	21,3
Produkcja zboża w q.	na 1 km² powierzchni	523,0	297,0	342,0	109,0	259
	na 1 hektar roli	16,7	10,6	10,0	6,6	9,7
	na 1 mieszkańca	6,3	2,9	3,4	2,7	3,5
Produkcja ziemniaków w q.	na 1 km² powierzchni	1040,0	735,0	788,0	140,0	129,0
	na 1 hektar w q.	125,0	112,0	96,0	64,0	75,0
	na 1 mieszkańca	12,5	7,1	7,8	3,4	1,7

(Powyższa tablica jest wzięta z «Atlasu Polski» prof. dr Eug. Romera. 1915–16. q=100 kilogr.—t. zw. centnar metryczny).

sto, to w Wielkopolsce otrzymujemy 172, a na Białej Rusi stosunek znacznie gorszy, bo niżej $^2/_3$ tego, co otrzymują na Rusi.

Jeżeli obliczyć ilość ziarna, w ostatnich czasach przed wojną przeciętnie otrzymywanego na całym obszarze ziem polskich, to otrzymamy poważny nadmiar w zaborze pruskim, maleńki nadmiar na Rusi, Litwa etnograficzna nie posiada dowozu, raczej maleńki nadmiar, Królestwo Polskie wobec licznego inwentarza i znaczniejszego zużycia ziarna w miastach wykazuje dość znaczny niedobór [1]), również niedobór posiada zabór austrjacki, a największy Białoruś. Obszar ziem dawnej Polski, rozpatrywany jako całość, przed wojną posiadał prawie dostateczną ilość zboża na wyżywienie swej ludności, pomimo tu i owdzie istnieją-

[1]) Obliczenia, dotyczące dowozu ziarna do Królestwa nie uwzględniają, że w Królestwie Polskiem przed wojną stało wojska rosyjskiego o 130 - 140 tys. więcej, aniżeli pobierano mieszkańców do wojska - na potrzeby tego wojska (z liczną kawalerją) szła część dowozu z Rosji.

cego przemysłowego zagęszczenia ludności. Możliwość znacznego ulepszenia techniki rolnej i związanej z tem wydajności na znaczny czas zapowiada wystarczanie własnem zbożem.

Zachód ziem polskich nie tylko wyróżnia się wysoką wydajnością z hektara zboża, ziemniaków i buraków cukrowych, ale też wielką rozmaitością uprawianych roślin, co wskazuje na racjonalne wyzyskanie przyrodzonych właściwości gleby i na umiejętne dostosowanie się do warunków rynku zbożowego.

Ostatnie czterdziestolecie przyniosło znakomitą poprawę wydajności roli w Poznańskiem, co jest wynikiem przyczyn różnorodnych. Bardzo powierzchowne byłoby przypuszczenie, że tylko wysokie ceny zboża zachęcały do gospodarstwa nakładowego, gdyż wchodzi tu w grę i kulturalność ludności — Wielkopolska, najstarsza z kulturalnych ziem w dawnej Polsce, zawsze w dziejach przodowała innym ziemiom Rzeczypospolitej swoją techniką rolną.

Obfitość zwierząt domowych, świadcząca o kulturze rolnej, oraz o zamożności ludu, jest uzupełnieniem danych, powyżej przedstawionych. Jeżeli przerachujemy cały inwentarz żywy na teoretyczne bydło rogate (wół $= {}^4/_5$ konia $= 4$ świniom$=10$ owcom), to dla epoki przedwojennej na kilometr otrzymamy liczby naogół znacznie mniejsze, niż w Europie zachodniej, ale stosunkowo znajdziemy dużą obfitość pod byłym zaborem pruskim, a nawet pod byłym austrjackim, jakoby znanym ze swej biedy, natomiast ku wschodowi te liczby znacznie maleją, przyczem żyzna, ludna i bogata Ukraina z Podolem rzucają się w oczy swem ubóstwem co do inwentarza żywego—to wskazuje na przewagę większej własności i wzrastające zubożenie ludności włościańskiej.

Obfitość zwierząt domowych.

Mapa (rys. 121) okazuje ten stan przed wojną. Jeżeli zamiast obrachowywać na km^2 powierzchni, uczynić to na km^2 roli (t. j. na sto hektarów), to otrzymamy obraz, również jaskrawo wskazujący, że ta sama powierzchnia ziemi uprawnej w zaborze austrjackim wyżywiała dwa razy więcej zwierząt domowych, aniżeli w Królestwie Polskiem lub na Rusi.

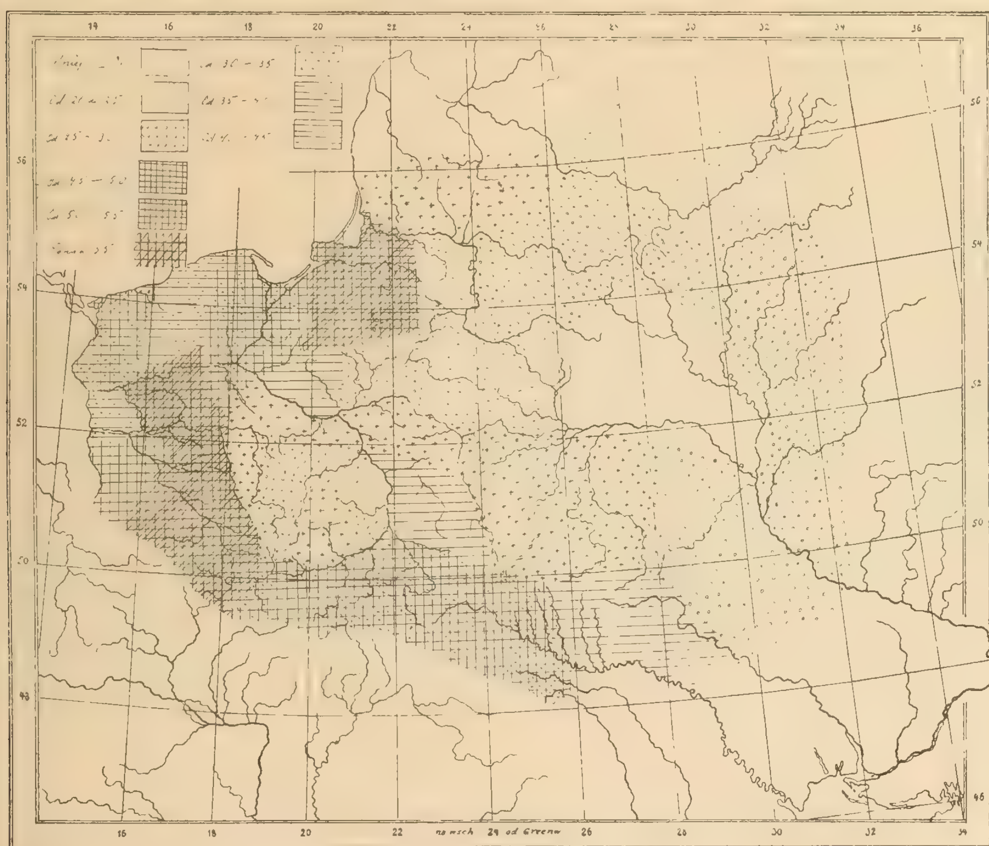
Po przerachowaniu na teoretyczne bydło rogate na 100 hektarach roli

Zabór austrjacki posiada	108,4	sztuki
„ pruski	90,4	„
Litwa z Białorusią	76,6	„
Królestwo Polskie	57,5	„
Ruś	56,9	„

b) Budownictwo a krajobraz.

Z biegiem czasu zjawił się też wyższy stopień opanowania ziemi czyli rozwój miast, które znacznie się wzmogły w wieku XIV, wiek jednak XVI był już objawem rozkwitu. Od połowy wieku następnego rozpoczął się zastój i upadek, którego najbardziej ponurym obrazem był stan za drugiego Sasa. Częściowy zanik handlu a częściowe jego uproszczenie i zwyrodnienie, ustąpienie w miastach ży-

wiołu miejscowego przed ludnością żydowską, która w tych czasach wypierała i na wsi ludność z zajęć nierolnych (rzemieślniczych i handlowych), sprawiały, że w ciągu dwóch trzecich wieku XVIII (na zachodzie wieku oświecenia!) na ziemiach Rzeczypospolitej rozwój społeczny ludności ulegał cofaniu: zamiast, aby naturalny przyrost ludności rolnej w części stopniowo przechodził do miast, cały ten przyrost, chociaż miejscami nader nikły, pozostawał na wsi, sprowadzając częściowo rozdrobnienie ziemi włościańskiej, a naogół jej zbiednienie. Tymczasem stanowiska rzemieślnicze, przemysłowe, handlowe i zawodów wyzwolonych, zajmowane tylko częściowo przez krajowców, a przeważnie przez cudzoziemców



Rys. 121. Zwierzęta domowe.

lub Żydów, wciąż pozostawały obce dla ludności polskiej, litewskiej, a jeszcze bardziej ruskiej lub białoruskiej.

Niszczenie lasów.

Wiek XIX przyniósł zmiany niesłychanie doniosłe. Włościanie zostali ostatecznie uwłaszczeni w zaborze pruskim i nawet austrjackim (w r. 1848); w tak zw. Królestwie Polskiem wolni od r. 1808, uwłaszczeni w r. 1864; na Litwie i Rusi, gdzie po trzecim rozbiorze zrównani w położeniu z włościanami Rosji, wprost z uciążliwego poddaństwa, wistocie niczem nie różniącego się od niewoli, przeszli do wolności osobistej i zostali uwłaszczeni w r. 1861. Ten fakt, a do pewnego stopnia i ogólny rozwój życia gospo-

darczego Europy, sprzyjał wielkiemu wzrostowi zaludnienia — lasy gwałtownie ustępowały, z ledwością przechodząc pod opiekę praw ochronnych, niezawsze skutecznych. Na przełomie XIX i XX stulecia, jak to widać z mapy (rys. 120) — naogół tylko na wschodzie obszaru lasy zajmowały poważniejsze odsetki powierzchni, jednakże te lasy przeważnie już nie stanowią „ostępów”, „kniej” lub „mateczników”, odwrotnie — najczęściej

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa

znikły, a jeden z większych płatów leśnych, Puszcza Białowieska ze Swisłocką, jeżeli posiada nawet coś w rodzaju ostępów, to wola człowieka, szczędząca żubrów, na to wpłynęła. Czasu wojny gospodarka niemiecka wyniszczyła tę puszczę.



Rys. 122. Jezioro Lednica (część południowo-zachodnia). (Podług Schütze'go).

Dość liche lasy często ostały się łącznie z błotami na Polesiu. Prawdopodobnie najwspanialsze u nas lasy można spotkać w Karpatach Wschodnich: nad Prutem i Czeremoszem las wydaje się niemniej pierwotnym, niż na Białej Rusi, a nawet poszczególne drzewa są znacznie dorodniejsze. Las ustąpił miejsca roli, a przez to nawet tu i owdzie obnażyły się piaski i stworzyły nieużytki.

Krajobrazowo zmiana dokonała się daleko większa: miasta stały się większe i liczniejsze, a wieś[1]), dawniej z dwóch odrębnych części złożona, z folwarku z dworem oraz z mniejszej lub większej ilości osad włościańskich, teraz się zmienia. Bardzo często dwór niknie zupełnie, a ilość gospodarstw włościańskich potężnie wzrasta, przyczem typ zabudowania wsi na całym zachodzie omawianego obszaru, ustalony w wieku XIV, teraz zmienia się zasadniczo: przeciąga się wzdłuż dróg, mniej się staje zależnym od bliskości i kierunku wód bieżących. W każdym razie na zachodzie ziem dawnej Polski prawidłem są liczne dość niewielkie wioski, ku wschodowi i jeszcze bardziej ku południo-wschodowi stają się rzadsze, a ludniejsze; przekształcenie

Zmiana w krajobrazie.

[1]) St. Hupka. Die Entwickelung der Dorfzustände in Westgalizien. 1910.
O. Balcer. Chronologja najstarszych kształtów wsi polskiej. 1908.

w kierunku zaniku dworów i gospodarstwa folwarcznego na południo-wschodzie aż do roku 1918 mniej się dawało odczuwać.

Na Podolu i południowej Ukrainie sioła trzymają się wyłącznie dolin rzecznych.

Domy mieszkalne, i wogóle zabudowania, jak przystało na obszar leśny, od wieków były stawiane z drzewa i tylko na zachodzie promieniując od okolic Gopła i Lednicy, na południu od wzgórz Wawelu, oraz na wschodzie od Kijowa. w wieku XI zaczął się ukazywać mur — początkowo wyłącznie do użytku świątyń i miejsc obronnych. Jeżeli w wieku XIV mur zaczął się pokazywać w miastach Polski etnograficznej i nad Bałtykiem, to jednak poza obrębem miast wsie były budowane prawie wyłącznie z drzewa, co trwało aż do drugiej połowy XIX wieku, kiedy to od zachodu drożyzna drzewa i większe wymogi życiowe sprawiły, iż na wsi poczęły zjawiać się włościańskie domy murowane. Jednakże i dziś,



Rys. 123. Zwaliska na wyspie jeziora Lednicy. (Podł. rys. prof. M. Sokołowskiego).

pominąwszy okolice podmiejskie, szczególniej w bliskości stacyj kolejowych, ogół kraju posiada jeszcze domy mieszkalne z drzewa.

Chata polska (sam wyraz przez lud na Rusi używany w znaczeniu podwójnem domostwa i pokoju, w Polsce etnograficznej wyraz ten jest ludowi znany, ale używany tylko przez warstwy oświeceńsze, gdyż lud dom swój mieszkalny nazywa chałupą, rzadziej izbą, najrzadziej domem), jako cechę charakterystyczną posiada sposób budowy, a mianowicie ściany z płaz, układanych poziomo, tworzą w węgłach zamek lub inny sposób zmocowania. Naogół, w przeciwstawieniu do budownictwa niemieckiego [1]), a częściowo i skandynawskiego, chata stanowi

[1]) L. Puszet. Studja nad polskiem budownictwem drewnianem. I Chata. 1903.
J. Karłowicz. Chata polska, studjum lingwistyczno-archeologiczne. (Pam. Fiz.). 1884.
W. Pessler. Die geographische Verbreitung des altsächsischen Bauernhauses in Pommern. Globus. 1906.
Chr. Ranck. Kulturgeschichte des deutschen Bauernhauses. 1913.

zrąb, unika zaś w węgłach słupu. Ten sposób, chociaż można odnaleźć najrozmaitsze typy, pokrewne mu wszędzie tam, gdzie za materjał musiało służyć drzewo, prawdopodobnie w bardzo wielu obszarach doprowadził do samodzielnego sposobu budowania, a jednaki materjał—drzewo szpilkowe, pozbawione konarów, doprowadził do jednakiego sposobu budowy. Nie rozpatrując tego powinowactwa z całym wschodem Europy, gdzie fińska chata przechodzi w wielkorosyjską, trzymając się sposobu węgłowego (co również dotyczy Czech i południowych Węgier), należy zaznaczyć, że na ziemiach polskich jest on charakterystyczny.



Rys. 124. Kaszuby. Chata. (Zb. P. T. Kr.)

Sposób budowania na węgieł, zdaniem L. Puszeta, jest właściwy górom i równinom północy, czyli obszarom o lasach szpilkowych. Tam, gdzie przeważały lasy liściaste, tam drzewo z konarami zachęcało do budowy ramowej, tam zaś, gdzie brak był drzewa wogóle, jak np. w pewnych okolicach Wielkopolski, skutkiem odwiecznego zamieszkania, lub na Ukrainie wskutek warunków fizjograficznych—tam posiłkowano się częściowo gliną lub materjałem drzewnym cienkim, który musiano kombinować z gliną i słomą.

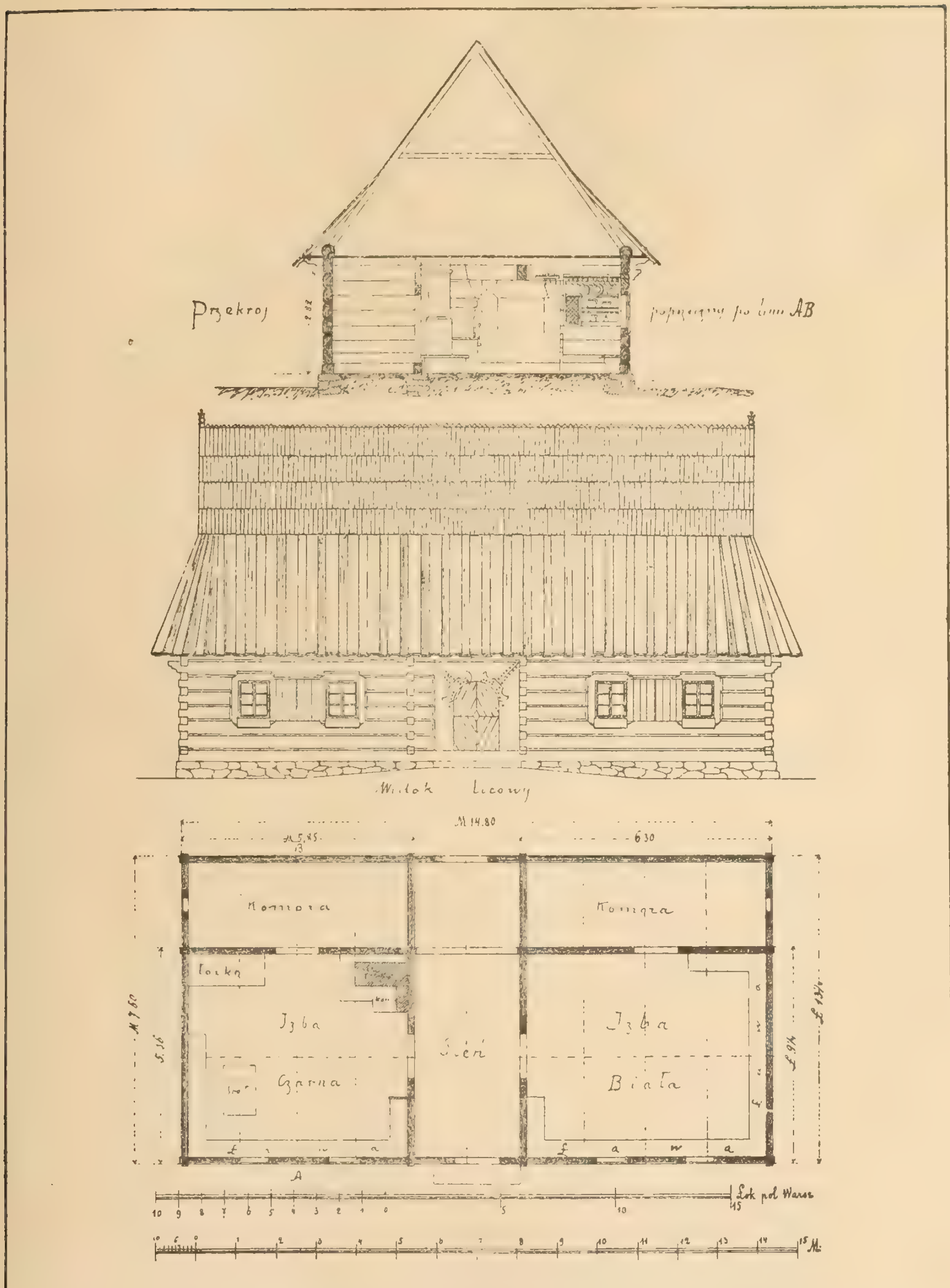
Izba, zbudowana na węgieł (odróżniają najmniej sześć sposobów ciesielskiego zmocowania węgłów), była zalążkiem, z którego rozwinęła się chałupa współczesna, a mogła się ona rozwijać dwojako.



Rys. 125. Chata na Kurpiach (typ nowszy) (P. Tow. Kr.).

Najstarszym typem chaty jest jednoizbowa, która, dostawiana obok drugiej izby lub przedzielona na dwie, mogła się rozrosnąć w cały zbiór pokojów i pomieszczeń gospodarczych, czasami utrzymując podcienie lub ganek od szczytu. Pomimo pokrewieństwa z domem starogreckim, trudno przypuścić wpływ bezpośredni, bo wówczas, gdy budownictwo w Grecji od drzewa przechodziło do muru, przypuszczalnie w czasach kultury mikeńskiej 2000—1000 przed Chr., to o żadnych wpływach Grecji na ziemie między morzem Czarnem a Bałtykiem nie może być mowy, tem bardziej, że i późniejsze stosunki z Grekami, gdy ci osiedli na wybrzeżu Czarnomorskiem, musiały z mieszkańcami Polski

Chata jednoizbowa.



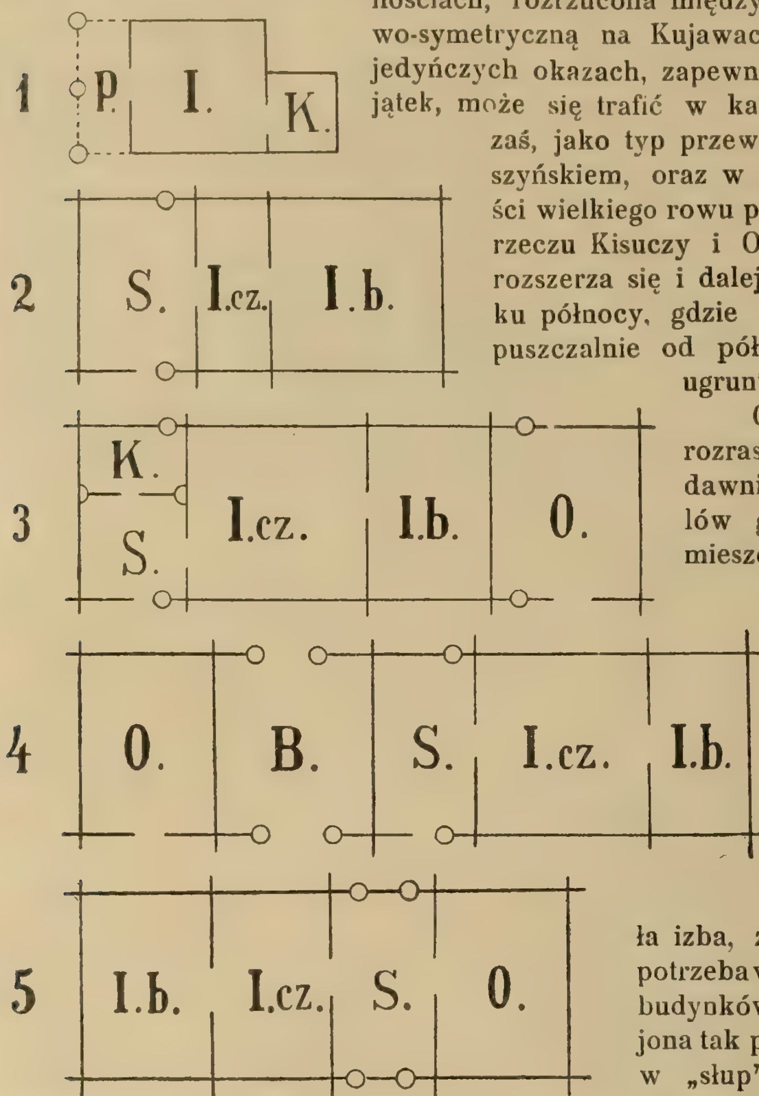
Rys. 126. Chałupa dwuizbowo-symetryczna na Podhalu.
1) Przekrój poprzeczny. 2) Widok licowy i 3) Plan. (Podł. Wł. Matlakowskiego).

odbywać się przez stepy, materjału drzewnego pozbawione; należy też pamiętać, że wówczas Grecy o budownictwie drzewnem już zapomnieli.

Chociaż w zakresie techniki wpływ okolic, stojących wyżej, na pozostałe już w czasach najdawniejszych jest niezaprzeczony, to jednak można przypuszczać

że jednoizbowa chata, czy to jako zrąb z pni drzew iglastych, czy też jako wyniesienie ziemianki ponad ziemię, mogła się dokonać w wielu miejscach kuli ziemskiej mniej lub więcej samoistnie, i jeżeli działały tu wpływy obce, to w całej Europie jednakie, tylko że w głębi obszaru zwartych puszcz leśnych później, aniżeli na wybrzeżach morskich. Obecnie chata jednoizbowa spotyka się w pewnych ilościach, rozrzucona między przeważającą dwuizbowo-symetryczną na Kujawach i na Pomorzu; w pojedyńczych okazach, zapewne jako przypadkowy wyjątek, może się trafić w każdej ziemicy. Poważnie zaś, jako typ przeważający, zjawia się w Cieszyńskiem, oraz w północno-zachodniej części wielkiego rowu podbeskidowego, t. j. w dorzeczu Kisuczy i Orawy, a stąd stopniowo rozszerza się i dalej w stronę Dunajca, oraz ku północy, gdzie śród Babiogórców (przypuszczalnie od półtora wieku) zaczyna się ugruntowywać.

Gdy izba nie wystarczała rozrastającej się rodzinie, to dawniejszą pozostawiano dla celów gospodarczych, dla pomieszczenia zaś rodziny budowano nową, obie zaś pokrywano wspólnym dachem, przez co powstawało domostwo z dwóch izb, i ten typ, odrębny od jednoizbowego, typ dwuizbowo-symetryczny zczasem ustalił się.



Rys. 127. Rozwój chaty jednoizbowej. (Podług L. Puszeta). I. b = izba biała. I. cz. = izba czarna. S. = sień. K. = komora. O. = obora (stajnia). B. = boisko (klepisko) z sąsiekami. P. = podcienie.

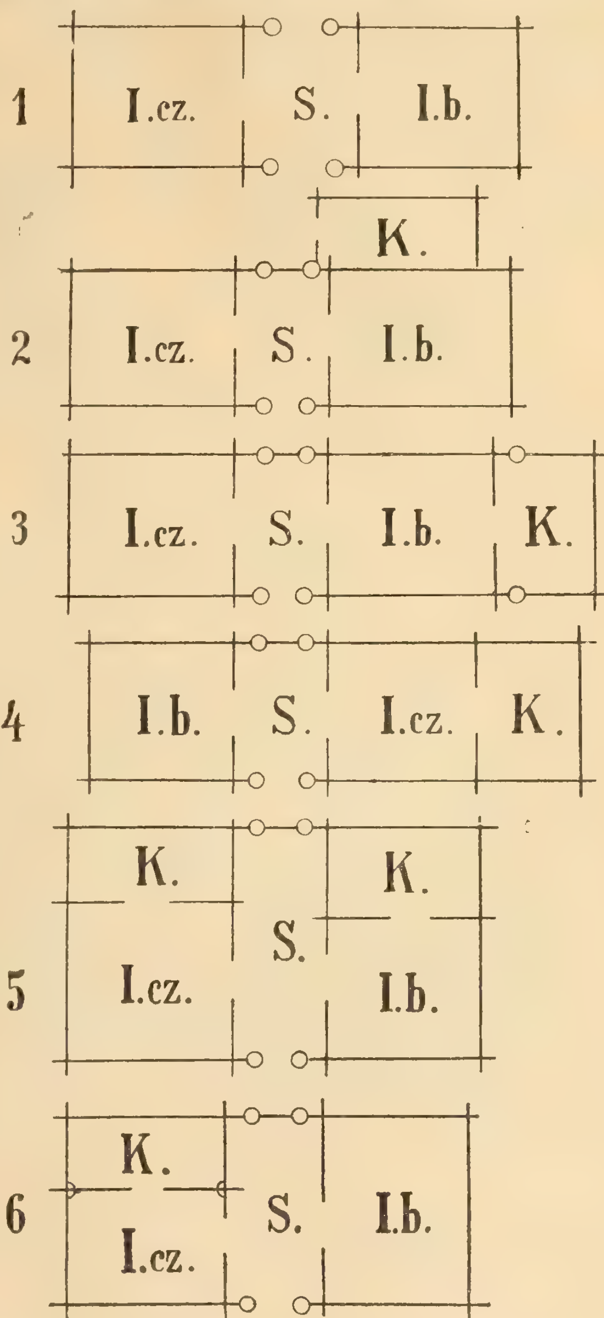
Jeżeli podstawą była izba, zbudowana na węgieł, to potrzeba większych, obszerniejszych budynków nie mogła być zaspokojona tak prosto, jak w budownictwie w „słup" („sumik"), gdzie ilość przęseł można dowolnie dostawiać, tylko zamiast rozszerzania izby, musiano pomnażać ich ilość, stawiając dwie jednakowe izby pod jednym wspólnym dachem. W całym wykończonym rozwoju można spotykać okazy tego budownictwa na Podhalu, gdzie rozwinął się z dwóch izb (patrz rys. 126): białej — mieszkalnej i czarnej, przeznaczonej przeważnie dla celów gospodarczych, oraz przestrzeni między niemi (sieni), ogrodzonej „w słup". Podział izb wpoprzek lub też dalsze dostawia-

nie nowych izb pozwala domostwu rozwinąć się, a nawet w ciągu ostatnich lat 20 pozwoliło na budowę obszernych domostw w Zakopanem, pełnych smaku artystycznego.

Chata dwuizbowo-symetryczna.

Chałupa dwuizbowo-symetryczna, która w nowszych czasach przerodziła się w t. zw. czworaki (a rzadziej w ośmioraki), jest podstawowym budynkiem mieszkalnym prawie na całym obszarze ziem dawnej Polski. Chałupa dwuizbowa poza naszym obszarem jest właściwa niektórym okolicom Szwecji, jest pospolita w Rosji Europejskiej aż po Ural, na zachodzie zaś jest ona pospolita jako typ frankoński domostwa (celtyckiego pochodzenia) w całych Niemczech południowych.

Zaznaczmy fakt, dziejowo ustalony, że taka chałupa już w XV stuleciu była w Polsce pospolita, osadnictwo zaś niemieckie szło z różnych okolic Niemiec, ale więcej od Sasów i ujścia Renu, aniżeli z południowych Niemiec. Zaznaczmy również, że chałupa starosaska, posiadająca pod jednym dachem mieszkanie ludzkie, śpichrze i pomieszczenie dla bydła z klepiskiem naprzestrzał wzdłuż budynku, słabo się u nas przyjęła, gdyż na wschód od Koszalina (na Pomorzu) pojedyńcze tylko wypadki dawniej notowano. Wobec tego musimy przyznać, że Niemcy w XIII i XIV stuleciach stosowali się w Polsce do budownictwa miejscowego, bo co najwyżej tylko częściowo wprowadzili na Śląsku i na Pomorzu po miastach t. zw. dzisiaj mur pruski („fachwerk").



Rys. 128. Rozwój chaty dwuizbowo-symetrycznej (frankońskiej ucz. niemieckich) (Podług L. Puszeta).

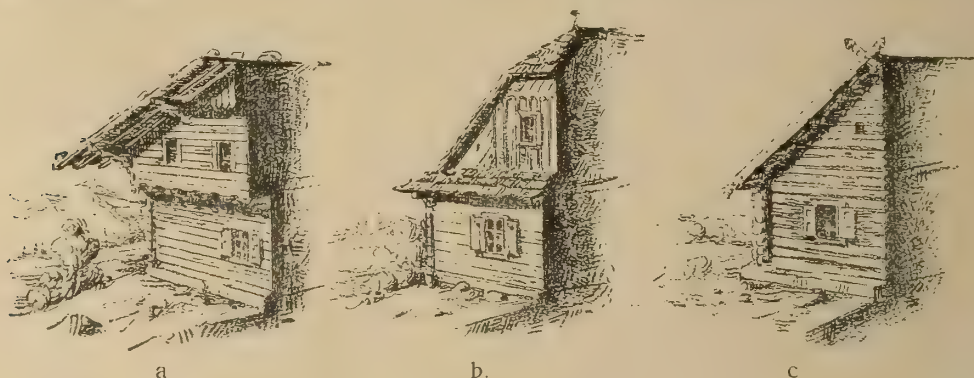
Zdaje się, że najsłuszniej będzie twierdzić, iż chata dwuizbowo-symetryczna zjawiła się na ziemiach polskich samodzielnie, tak samo, jak w wielu innych miejscowościach Europy.

Zależnie od rozporządzalnego materjału, płazy bywały dawniej szersze, później węższe, okrąglaki zawsze szły na budowę budynków gospodarskich. Gdy znakomitego budulca było dosyć pod ręką—chata była jakoby związana „sosrębem" (inaczej „siostrzanem"), wpoprzek podtrzymującym belki, ale gdy drzewo drożało, potrzeba nauczyła lepiej wyzyskiwać wytrzymałość materjału drzewnego i budować oszczędniej bez sosrębu



Rys. 129. a. = Chata ze szczytem i okapem przyźbowym. b. = Chata z podcieniem. c. = Chata z dachem naczółkowym. (Podług St. Szyllera).

Dawna czterospadowość strzechy pozostała w drobnych daszkach bocznych pod szczycikami, które same stanowią cechę bardzo ważną rozpoznawczą. Kiedy w Czechach, w Niemczech południowych, lub na zachodzie Europy szczyt wystaje ponad ścianą szczytową, to w chacie polskiej [1]) jest on zawsze nieco w głąb cofnięty, a w chacie wielkorosyjskiej niczem nie zaznaczony szczyt sta-



Rys. 130. Trzy typy przekroju ściany szczytowej w budowlach drewnianych. a. = w Europie zachodniej. b. = w Europie środkowej (i w Polsce). c. = w Europie wschodniej (w Rosji).

nowi dalszy ciąg ściany szczytowej (patrz rys. 129 i 130). Ten szczegół później zachował się w budowlach murowanych.

---

[1]) St. Szyller. Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej. (Przegl. Techn. 1916 i 1917).

Takie szczyciki często przepuszczały dym, gdyż chata dawniej pospolicie była kurną. Jeszcze obecnie można spotkać takie chaty bezkominowe na Żmudzi, na Białej Rusi, a również w Beskidzie, gdzie kurna chata, jeszcze bardzo obficie występująca, jest związana z trudno dostępnem położeniem śród gór.

Niskie wejście, dawniej dość powszechne, było bodaj że związane z pewną obronnością domostwa [1]).

Cechy rodzime budownictwa drzewnego.

W Beskidzie, gdzie deszcze są znaczne. wystające końce belek, czyli t. zw. „rysie" podtrzymywały dach, tworzący w ten sposób występ nad czołem chaty, występ, ułatwiający obchodzenie gospodarstwa w czasie deszczu pod jaką taką zasłoną. Śród niektórych miasteczek w Beskidzie i nawet na jego podgórzu można spotkać połączenie całego szeregu domostw, które nad chodnikiem wytwarzają pewnego rodzaju zabezpieczenie od deszczu. Jeżeli takie zwisające części dachu „okapy" podpierano, to otrzymywano podcienia, „s o b o t a m i" zwane, które najczęściej się trafiały w domach m i e j s k i c h, przy rynku położonych (tak samo w domostwach typu dwuizbowo-symetrycznego, jak i jednoizbowego), a również przy wszelkich budynkach użytku publicznego, jako: kościoły, ratusze, kramy lub sukiennice.



Rys. 131. Typowy kościołek małopolski, często z XVII lub XVIII wieku, zwykle uważany za modrzewiowy, dokoła otoczony t. zw. «sobotami».

Jeżeli soboty przykościelne były zjawiskiem rodzimem od czasów dawnych, to były one poniekąd wywołane klimatem naszym, który, szczególniej w Beskidzie, nieraz przeszkadza w pracy człowiekowi swemi deszczami, a również dodać

[1]) M. Wawrzeniecki. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. 1911.

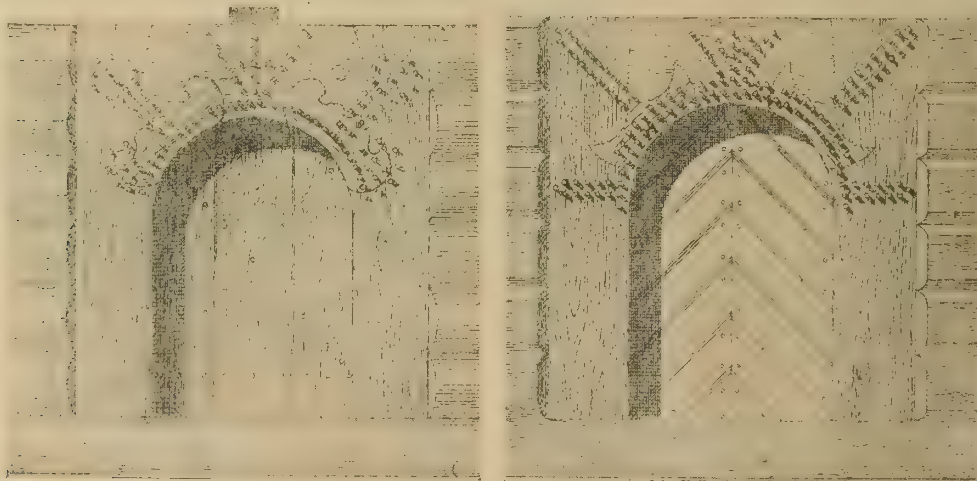
należy, iż w średniowieczu, a nawet aż do czasów względnie najnowszych, cały handel odbywał się pod gołem niebem, a co najwyżej, w podcieniach lub na ganku, to też kiedy nastał w budownictwie romanizm w XII wieku, to zastał już skłonność do krużganków w dawniejszych budowlach drzewnych. Niektórzy badacze przeszłości gotowi są przypuszczać, że odwrotnie, romanizm, a później w XVI wieku odrodzenie, stworzyły u nas włoski zwyczaj krytych od słońca chodników, ale głębsze badania uznają to za szczegół rodzimy. Łatwość rozpowszechnienia się w XVI w. owych kolumnad po miastach i miasteczkach (ulica w Malborgu, cały rynek w Hirszbergu w g. Olbrzymich, rynek w Zamościu, w Krośnie i tyle innych przykładów) tylko w ten sposób da się wytłumaczyć, że już dawniej w budownictwie drzewnem istniała skłonność do takich postaci, że już w Polsce istniała predyspozycja do podcieni, kolumnad i do łuku, który już dawniej istniał w drzewie.

Domy podcieniowe.



Rys. 132. Dawne domy miejskie w Wiśniczu.

Stosunkowo więcej pozostałości dawniejszego budownictwa drzewnego znajdujemy w Małopolsce, gdzie napotykamy najrozmaitsze przejścia do współczesnych czworaków lub też większych domostw, wyglądających bardziej kosmopolitycznie.



Rys. 133. «Kołkowane» odrzwia na Podhalu.

Im okolica była trudniej dostępna, im dłużej lasy się dochowały, tem bardziej budownictwo drzewne wyodrębniało się, dochodząc na Podhalu do swoi-

stego wyrazu. Rozumie się, w tem, t. zw. zakopiańskiem, a słuszniej podhalskiem budownictwie można wyróżnić wpływy obce: śpiczasty dach pewnie się wykształcił pod wpływem gotyku: ale wgięcie dachu samoistnie powstało, pomimo pozornego podobieństwa, nie mając nic wspólnego z Chinami, tak samo, jak kryte podcienia powstały niezależnie od wpływów Odrodzenia. Cały Beskid posiada taki typ budowli, a im okolica dostępniejsza, tem więcej odchyleń od czystej podhalszczyzny.

Ten sposób budowania objął i kościoły, mianowicie typ kościoła murowanego po miastach i miasteczkach, przeniesiony na wieś i wykonany w drzewie (bardzo często w modrzewiu), dał typ swoisty (rys. 131), który przetrwał do dziś dnia w licznych miejscach Małopolski i szczególniej w Beskidzie tak dalece, że przekroczył granicę polityczną byłej Rzeczypospolitej, w stronę Słowaczyzny i Śląska Górnego, a nawet częściowo i Dolnego. Również to samo można powiedzieć i o cerkwiach na Rusi Czerwonej, które, wzorując się na budowlach bizantyjskich [1]), wykonane w drzewie, nabrały cech, nieraz silnie przypominających podhalszczyznę (rysunek 134).



Rys. 134. Cerkiew unicka w Mikołajewie.

Typ staroświecki budowli drzewnych, odchylający się od podhalszczyzny, lecz posiadający niektóre jej cechy, dawniej szeroko rozpostarty, pozostawił dowody swego rozpostarcia w całej Małopolsce pod postacią zajazdów, domów z podcieniami (najczęściej przyrynkowych), a nawet i synagog (rys. 135).

Na Ukrainie południowej, w budowie dawniejszej kurnej chaty, obok drzewa, pewną rolę odgrywała też i glina. W nowszych czasach miasta, stacje kolei żelaznej, a czasami cukrownie rozpowszechniają lepsze budynki drewniane, przypominające czworaki. Te drewniane budynki, tak samo jak i wszelkie murowane, kryją blachą, malowaną na zielono: w ten sposób, w ciągu ostatnich 40—50 lat wygląd zewnętrzny osad ludzkich na Ukrainie zaczął się zbliżać do Rosji środkowej.

W miastach na zachodzie obszaru prawie wyłącznie zapanował mur, a posuwając się ku wschodowi, stopniowo spotykamy udział drzewa, aby na Litwie i Rusi spotkać zupełną przewagę drzewa poza większemi miastami.

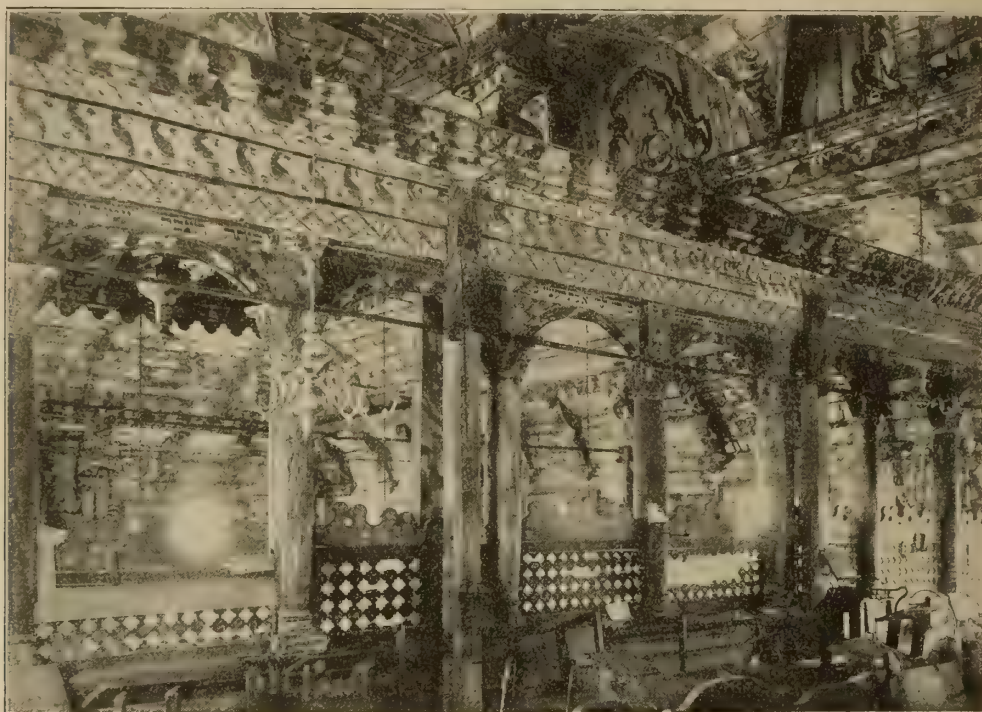
Mur już poważnie przedstawiał się na zachodzie obszaru w XIII wieku w świątyniach i zabudowaniach klasztornych, i bardzo rzadko w warowniach. Tak zwane kościoły „Duninowskie" w Wielkopolsce (na Kujawach i nawet

[1]) W. Szczerbakiwśkij. Architektura u riżnych narodiw i na Ukraini. 1910.

w Czerwińsku na Mazurach) są dowodem wyraźnego romanizmu (rys. 38), oprócz nich, dosyć liczne były murowane budowle na Śląsku, na Pomorzu i w Małopolsce—tu sąsiedztwo Krakowa wcześnie promieniowało wpływami zachodu. Czerwińsk, Sulejów, Wąchock, a bodaj nawet Sieciechów, oraz Sandomierz ze swym kościołem Ś-go Jakóba, są miejscowościami, najbardziej na wschód wysuniętemi, na ziemiach piastowskich, gdzie budowle romańskie przetrwały. Zabytki romanizmu na Rusi Czerwonej (np. w Haliczu) na inne wskazują wpływy, na Bizancjum.

Zabytki romańskie.

Ruś Kijowska przyjęła budownictwo murowane z Bizancjum, a rozpościerając szeroko swe wpływy polityczne, upowszechniała i budowle murowane. Nielitościwe burze dziejowe sprawiły, że zabytków tego budownictwa do naszych



Rys. 135. Pilica. Wnętrze synagogi drewnianej (wpływ miejscowego budownictwa drzewnego). (Fot. K. Kłosa w zb. Tow. op. nad zabytkami).

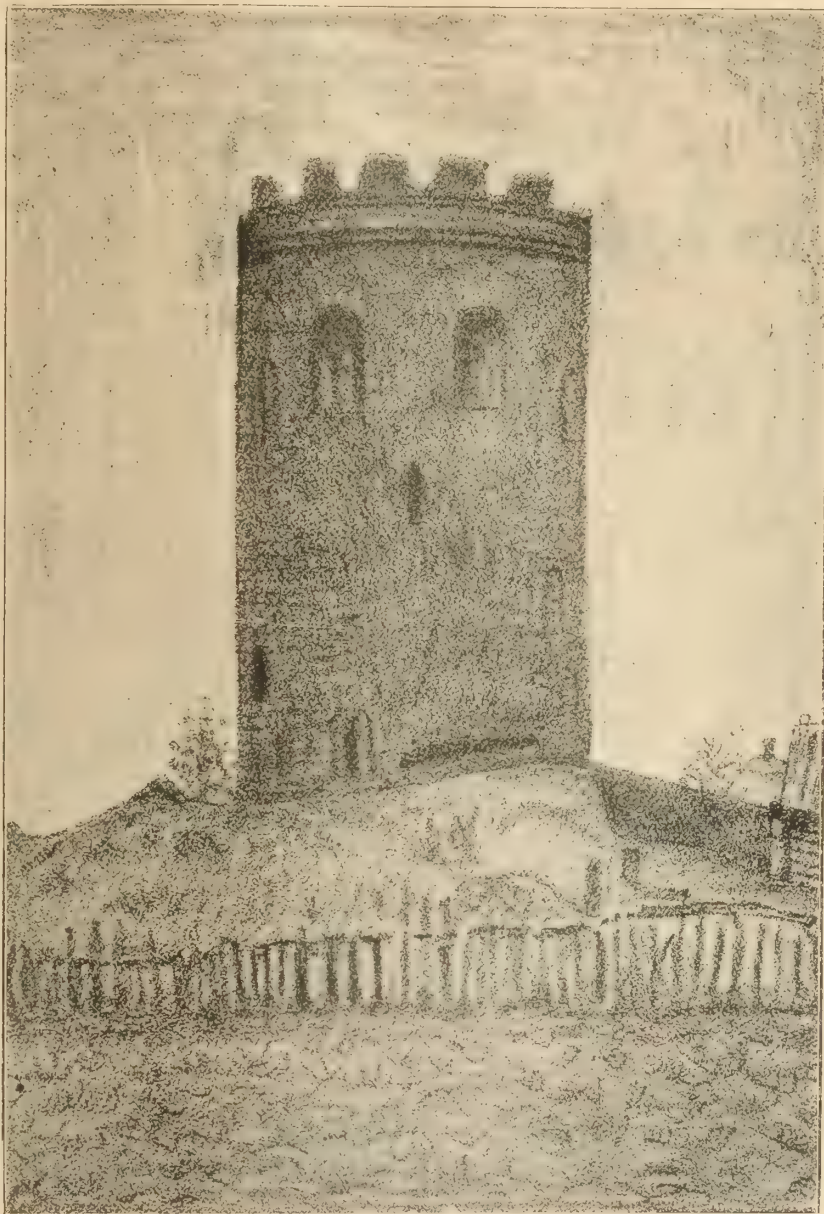
czasów przetrwało bardzo mało — sam Kijów zadziwiająco niewiele ich posiada. Najdalej na zachód sięgały wpływy średniowiecznego budownictwa kijowskiego do Włodzimierza nad Ługiem (dopływ Bugu) i do Kamieńca Litewskiego nad Leśną (dopływ Bugu, na północ od Brześcia Litewskiego).

W czasach, kiedy w całej Europie obudziła się prawie religijna cześć dla zabytków przeszłości—w XIX wieku w b. Królestwie Kongresowem, gdzie zabytki własnemu były pozostawione losowi, w barbarzyński sposób zmarnowano bezpowrotnie kilka zabytków romanizmu.

Daleko więcej zabytków przeszłości, sięgającej XIV i XV wieku, a więc zabytków gotyku, posiadają ziemie dawnej Polski. Ten wpływ szedł od zachodu

Gotyk nadwiślański.

i od Bałtyku. Jeżeli niektóre z zabytków mogą uchodzić za budowle, właściwe w końcu średniowiecza całemu środkowi i zachodowi Europy, to mnóstwo z nich posiada pewne cechy odrębne: zakończenie absydy, dach nad presbiterjum, częste występowanie jednej wieży na froncie, oraz szczegóły w laskowaniach okiennych i zakończeniu portali wytwarzają sumę właściwości, które razem pozwalają te budowle wyodrębnić w nadwiślańską odmianę stylu gotyckiego [1]). Geograficznie gotyk sięga bez porównania dalej ku wschodowi, niż romanizm: na Litwie — Wilno ze swemi świątyniami gotyckiemi (nie mówiąc o zwaliskach w Trokach, Miednikach i Krewie), a na Rusi — Drohobycz z kościołem Jagiełłowej fundacji, są miejscami, najbardziej na wschód wysuniętemi.



Rys. 136. Baszta z XII—XIII wieku w Kamieńcu Litewskim—jeden z najbardziej na zachód wysuniętych zabytków budownictwu ruskiego. (Podług rys. kredkowego).

Odrodzenie potężnie wpłynęło na Polskę murowaną. Gdańsk i Kraków, obok gotyku, posiadają całe dzielnice, wzniesione w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, które nieraz zdradzają wielką kulturę, promieniującą z Włoch w nasze strony.

[1]) J. S. Zubrzycki. Styl Nadwiślański. 1910.

Zabytki budownictwa czasów Odrodzenia.

Budownictwo czasów zygmuntowskich, pomimo swej włoskiej szaty, niejeden szczegół wprowadziło rodzimy, z których najważniejszym jest attyka [1]), upiększająca frontony kamienic, ratuszów i sukiennic. Szczegół pochodzenia dawniejszego, mający na celu obronę i walkę z pożarami (rys. 139), który poprzez wpływ włoski nadaje tyle swojskiego charakteru budowlom starego Krakowa, Kaźmierza, Lwowa, a pojedyńczo jeszcze spotyka się w rynku Starego Miasta w Warszawie, w ratuszach Szydłowca, Sandomierza, Tarnowa i w wielu innych miejscach.



Rys. 137. Gotycki kościół Dominikanów w Krakowie.

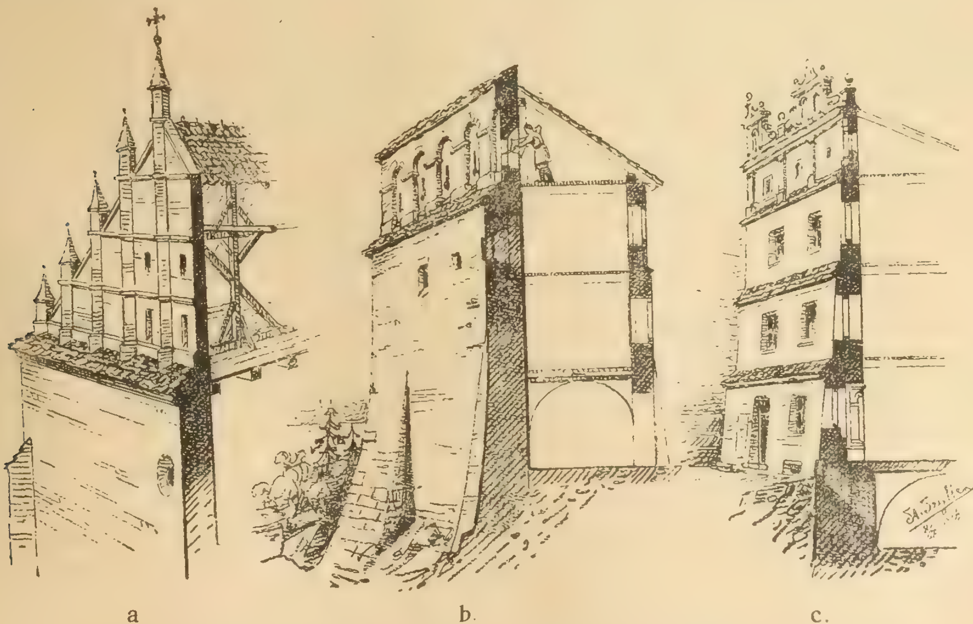
Mnóstwo miast i miasteczek w Polsce etnograficznej (a również poza nią w Wilnie, we Lwowie) zapełniły się murowanemi domami mieszczańskiemi, nie mówiąc o siedzibach magnackich i gmachach użytku publicznego, które można spotkać po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, z tem jednak wyjaśnieniem, że dalsze ziemie ruskie, podlegając nawałom tatarskim i kozackim, poza

[1]) S. Szyller. O attykach polskich i polskich dachach wklęsłych. 1909—1913. Cz. Thullie. Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich. 1914.

paroma miejscami, nie zachowały żadnych murów, noszących cechy odrodzenia włoskiego. Późniejsze prądy w budownictwie Europy zachodniej—barok, rokoko, style cesarstwa, znajdowały swe odbicie w miastach naszego obszaru, szczególniej na zachodzie, jednakże pominąwszy liczne kościoły barokowe (t. zw. czasami styl jezuicki), nie nadawały piętna wydatniejszego. Dopiero wiek XIX, z rozmaitemi wpływami w budownictwie, często przeradzającemi się w bezstylowość, oraz z rozpowszechnieniem wogóle muru, zaczyna naszym miastom (z bardzo nielicznemi wyjątkami) nadawać wyraz szablonu, tandety budowlanej i pozbawia je wyrazistości zewnętrznej, na której tle, im bardziej ku wschodowi, tem więcej nad miastami zaczynają się wybijać złociste kopuły, wieńczące cerkwie i dzwonnice prawosławne.



Rys. 138. Brama miejska w Brodnicy. (Podług A. Ambrassat'a).

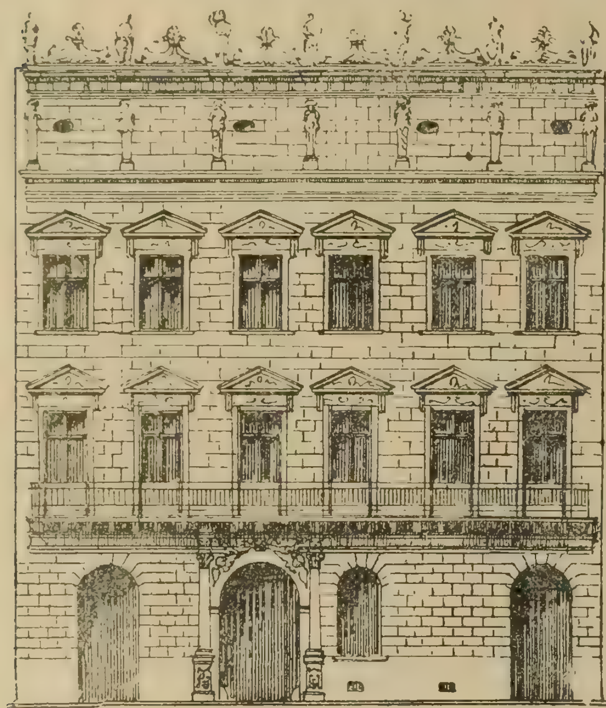


a b. c.

Rys. 139. Przekroje ściany licowej budowli polskich.
a) Szczyt kościelny. b.) Warownia z attyką. c.) Dom wielopiętrowy. (Podług St. Szyllera).

Dzisiejsze czasy, zamiast rozwinąć te odwieczne szczegóły miejscowej kultury budowlanej, które zdołały się wytworzyć, przyniosły prawie powszechną ich zagładę, bo tylko cudem ocalone jakieś domy w rynku Sławkowa, Kaźmierza lub Kielc, nie wywołują naśladownictwa, a raczej są zabytkami. Jeżeli sięgniemy do przyczyn, które sprawiły, że zamiast swobodnego rozczłonkowania domostw, nowożytny ich sposób budowania przechyla się do kosmopolitycznej, skulonej w sobie postaci domów pojedyńczych, a im większe skupienie, tem bardziej dąży do koszarowej jednostajności i do drapaczów, to musimy przytoczyć przyczyn kilka. Najpowszechniejszą i pewnie najważniejszą przyczyną jest nihilizm estetyczny, powszechnie u nas panujący w miastach; poza Gdańskiem i Krakowem, trudno przytoczyć jakieś poważniejsze wysiłki, mające na celu wiązanie nici architektonicznej z przeszłością. Żywiołowo oddziaływają też czynniki gospodarcze, jak np. zwyczaje, przenoszące wszelkie czynności handlowe do wnętrza domostw, drożyzna miejsc w miastach i poniekąd taniość szkła, które pozwala dawniejsze podcienia najpierw zaopatrzyć w lekkie ściany, z dużą powierzchnią szyb, a później i zatrzeć po nich wszelkie ślady.

Obecna bezstylowość budowlana.



Rys. 140. Attyka polska. (Podług St. Szyllera).

c) *Drogi.*

Drogi, ten charakterystyczny środek walki człowieka z przyrodą i zarazem miernik, w jakim stopniu ziemia już jest przez człowieka opanowana, wskazują na ziemiach dawnej Polski, w drobnej tylko mierze na zależność od warunków fizjograficznych, a w głównej mierze na warunki państwowe.

Drogi wodne w dawnym zaborze pruskim są doprowadzone do pewnego stanu wykończenia i jeżeli podejmują nowe roboty wodne w wielkim stylu, to one dążą do pogłębienia pewnych odcinków dróg wodnych. W dawnym austrjackim dziale ziem polskich, gdzie tylko górne części rzek spotykamy i środkowy bieg Dniestru, odnośne prace inżynierskie są w pełnym biegu — większe rzeki i niektóre rzeczki już są uregulowane, a tylko potoki górskie w znacznej części jeszcze nieuregulowane, wyrządzają szkody mieszkańcom nadbrzeżnym, lecz rok po roku ręka ludzka wywalcza potokom nieużyteczne „kamieńce".

Stan dróg wodnych.

W dziale rosyjskim, wyjąwszy maleńkie gdzie niegdzie odcinki rzeczne w sąsiedztwie wielkich miast, wszystko jest jeszcze do zrobienia. Rzeki znajdują się tu w stanie zupełnego zdziczenia, a człowiek od lat kilkudziesięciu nie wybrnął z okresu badań przygotowawczych i projektów, których brak środków stale nie pozwala wykonać. Miarą braków w tym zakresie może służyć przybliżony kosztorys, obrachowany w pierwszych latach XX stulecia: w Królestwie Polskiem, a więc w kraju, zajmującym geometryczny środek Europy, którego gęstość zaludnienia dochodziła do 100 ludzi na km. kw., uregulowanie Wisły pochłonęłoby 100 mil. rubli, a drugie tyle kosztowałoby uporządkowanie dopływów Wisły i Warty.



Rys. 141. Ratusz w Sandomierzu. (Fot. Tow. Op. nad Zab. Przeszłości).

Nieinaczej rzecz przedstawia się z drogami bitemi. W dawnym zaborze pruskim każda wioska jest połączona z siecią dróg bitych, a pomimo to, sieć ta jeszcze się zagęszcza, a w okolicach bardziej przemysłowych, jak np. na Śląsku Górnym, okolice podmiejskie otrzymują zamiast szos, gościńce, wykładane granitem kostkowym. W dawnym zaborze austrjackim sieć dróg bitych powoli lecz nieustannie wzrasta i dzisiaj, jeżeli ustępuje w swej gęstości zachodnim prowincjom państwa, to jednak już obecnie mniej więcej odpowiada gospodarczym wymaganiom kraju. W Królestwie Polskiem sieć dróg bitych, zakreślona i mocno zapoczątkowana w głównych rysach

Bite gościńce.

za czasów Królestwa Kongresowego, później tylko bardzo powoli była uzupełniana. Chociaż Królestwo Polskie przed wojną, co do obfitości dróg bitych razem z gub. Petersburską i Moskiewską, stało na pierwszem miejscu w państwie rosyjskiem, to jednak biorąc rzecz porównawczo z krajami europejskiemi, Królestwo posiada sieć szosową niezmiernie nikłą, a samo doprowadzone do stanu takiej gęstości, jaką posiada Poznańskie, wymagałoby sum kolosalnych. Na Litwie i Rusi długość szos jest tak znikoma, że kraje te stanowią już wyraźne przejście do Rosji Europejskiej, gdzie czasami całe gubernje dróg bitych nie posiadają. Porównawczo można to tak przedstawić, że gdy na każdy kilometr kwadratowy



Rys. 142. Kraków. Dziedziniec t. zw. pałacu Jabłonowskich. (Ze zb. P. T. Kr.).

Francja [1]) przed wojną posiadała 1048 metrów drogi bitej, Anglja—813, Niemcy—486, Austrja — 333, to

Zabór pruski	237
„ austrjacki	194
Królestwo Polskie.	68
Trzy gubernje ruskie	14
Sześć gub. litewsko-białoruskich .	13

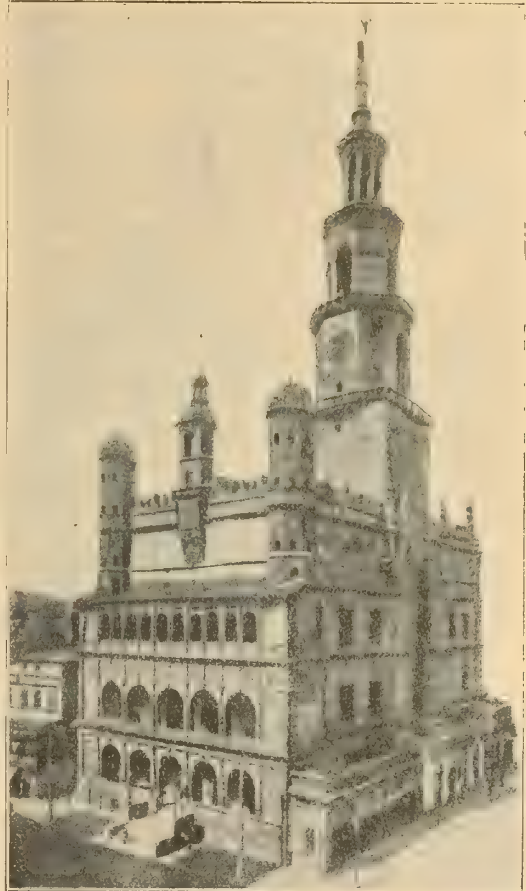
Koleje żelazne, ta najpotężniejsza dźwignia dzisiejszych stosunków gospodarczych, swoim stanem przed wojną odpowiadały drogom wodnym i gościńcom bitym. W zaborze pruskim sieć kolejowa dochodzi do niesłychanej gęstości

[1]) M. Nesterowicz Stan dróg kołowych Królestwa Polskiego. 1913.

w okręgu węglowym na Górnym Śląsku, rzednie w okolicach rolniczych, jednakże Poznańskie i Prusy Zachodnie posiadają w stosunku do powierzchni sieć kolejową trzy razy znaczniejszą, niż Królestwo Polskie [1]). W krajach podkarpackich sieć kolejowa, dwa razy gęściejsza, niż w Królestwie Polskiem, posiada swą cechę osobliwą—łączność ku Wiedniowi, oraz 7-krotne poprzez Karpaty połączenie z Węgrami, czyli w stosunku do potrzeb kraju sieć zbudowaną wręcz nieracjonalnie, bo z myślą nie o Polsce, lecz o Wiedniu. Ta sieć powoli się jeszcze rozrasta i jako tako odpowiada potrzebom gospodarczym.

Koleje żelazne.

Wspólną cechą kolei pruskich i austrjackich jest mnogość odnóg, podchodzących do dawniejszej politycznej granicy rosyjskiej, lecz za nią nie znajdujących swego przedłużenia. Od Kłajpedy do Sosnowca istniało przed wojną między Prusami a Rosją zaledwie siedem połączeń kolejowych, a na całej długości granicy austrjacko-rosyjskiej—wszystkiego trzy. Dopiero czasy wojny tu przyniosły niejaką poprawę. Sieć kolei w dawnem Królestwie Polskiem, jakoby przystosowana do potrzeb strategicznych rosyjskich, była naogół bardzo niedostateczna dla celów gospodarczych, co najciężej odczuwało lewe pobrzeże Wisły, najbardziej przemysłowa część Polski, wówczas, gdy okolice, leżące na wschód i północo-wschód od Warszawy, stosunkowo mniej ludne i pozbawione przemysłu, posiadały kolei najwięcej.


Rys. 143. Ratusz w Poznaniu. (Podług fot. Br. Preibisza).

Litwa z Białorusią posiadają parę linij znaczenia strategicznego, ześrodkowujących się wachlarzowato w Warszawie (jak np. kolej Warszawsko-Petersburską, Siedlecko-Bołogowską i Brzesko-Moskiewską), oraz wpoprzek tamtych szlaków, parę o znaczeniu wyraźnie gospodarczem, jak np. szlak, łączący port Lipawy z Ukrainą Zadnieprową, lub też łączący Rygę przez Smoleńsk z Moskwą. Do tego, aby można mówić o jako tako wystarczającej sieci litewskiej, jeszcze bardzo daleko!

Stosunkowo więcej posiadają kolei ziemie ruskie, między morzem Czarnem, Dnieprem i granicą rumuńską, oraz austrjacką; chociaż tu czarnoziemne okolice

[1]) Samo Poznańskie nawet przeszło $3^1/_2$ razy więcej, niż Królestwo Polskie.

Ukrainy i Podola już dość gęsto są zaludnione, to jednak co do gęstości sieci kolejowej nie mogą się równać z krainami podkarpackiemi.

Wszystkie objawy kultury rzeczowej, nie tylko najważniejsze, co dopiero uwzględnione (obszar lasów i roli, budowle i drogi, technika rolna i przemysłowa), ale również starania o uporządkowanie miast i zadrzewienie dróg, starania o zdrowotność publiczną w najprzeróżniejszych objawach, dążące do udogodnienia i uprzyjemnienia życia w zakresie materjalnym, spotykają się w najsystematyczniejszej całości pod byłym zaborem pruskim, w wielkiej mierze nie obce są



Rys. 144. Tratwy na Narwi. (Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

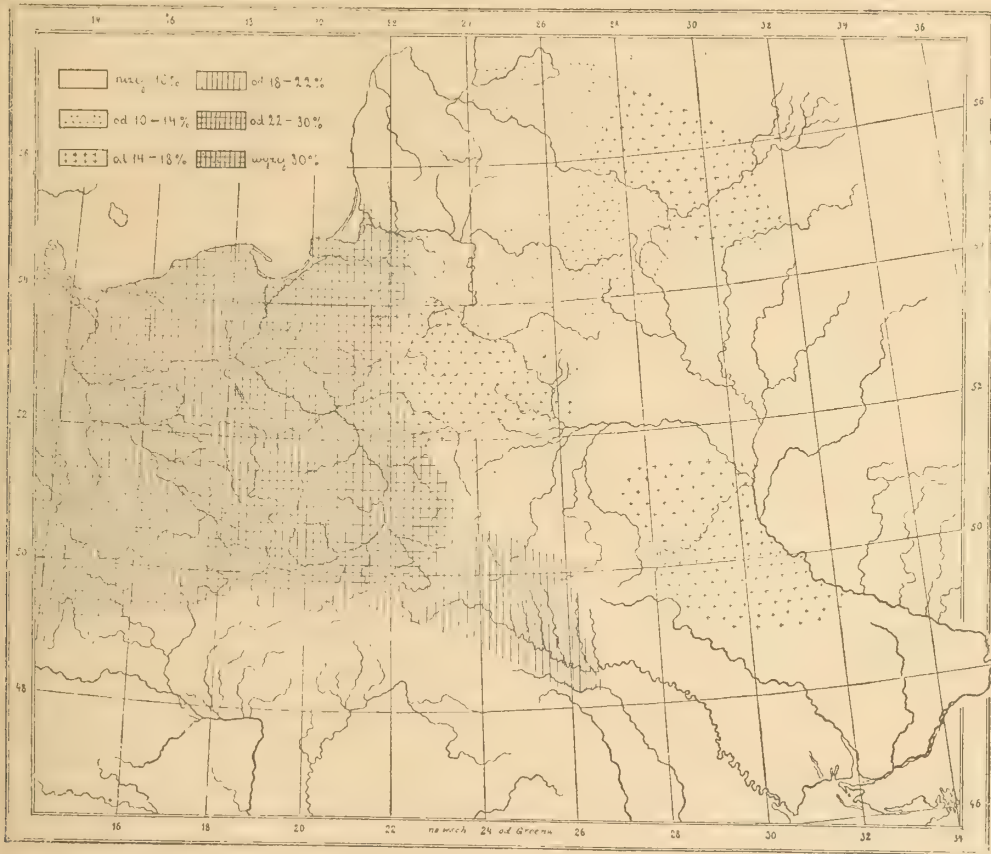
i byłemu zaborowi austrjackiemu, chociaż nieraz tamtemu ustępują, a najmniej dają się odczuwać w byłem Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. Odwiecznym rozpędem, Królestwo Polskie jeszcze wciąż naogół stoi wyżej od pozostałych dzielnic zaboru rosyjskiego, jednak w dziewięciu gubernjach, t. zw. zachodnich, samorząd miejski, przy swej całej wadliwości, w ciągu ostatnich lat trzydziestu, dużo uczynił dla załagodzenia braków kulturalnych tamtych miast, wówczas, gdy Królestwo, pozbawione tego czynnika, postępowało znacznie wolniej.

---

§ 40. Stan kultury niematerjalnej.

a) Struktura społeczna.

Ludność, zamieszkująca omawiany obszar, tak niejednolita etnograficznie, w bardzo przeważającej części zajmuje się rolnictwem, z wyjątkiem żydów, którzy znajdują wyżywienie w handlu, pośrednictwie i cząstkowo w rzemiosłach, ale wogóle stanowią żywioł najzupełniej miejski, od pracy na roli oderwany. Niemcy posiadają pewien dość poważny odsetek ludności miejskiej, a za nim idą Polacy;



Rys. 146. Ludność miejska.

Rusini, Litwini i Białorusini, tylko w nikłych odsetkach, stanowią żywioł miejski. Dzisiejsza gęstość zaludnienia na ziemiach dawnej Polski nie pozwala wyżywiać się ludności wyłącznie z rolnictwa.

Gęstość zaludnienia.

Śląsk na wschód od Kacbachy, wschód Wielkopolski i Małopolska aż do Wisły i Sanu są najgęściej zaludnione, gdyż, pominąwszy dawne gubernje Kielecką i Radomską, których gęstość wynosi poniżej 100 na km. kw., omawiane ziemie posiadają 100 do 130; okolice z przemysłem węglowym, przypominają stosunki Belgji lub Westfalji. Wyżyny Lubelska i Podolska, oraz Ukraina, posiadają przeszło 80 na km. kw., co wyraźnie uwy-

datnia wpływ gleby. Ku północy i wschodowi gęstość znacznie opada. Należy zaznaczyć małą gęstość zaludnienia w zaborze pruskim, gdzie w Poznańskiem wysoki odsetek ziemi ornej, łącznie z dzielnością ludu, nie w stanie przeważyć warunków politycznych ostatniego stulecia.

Na zachodzie ziem dawnej Polski gęste zaludnienie znajduje wyżywienie poza rolą w przemyśle, a jednak częściowo musi wychodzić na zarobki na obczyźnie. Niski odsetek ludności, w miastach pracującej, stwarza, iż wieś jest przeludniona i powoduje wychodztwo do miast i nadewszystko wytwarza wychodztwo sezonowe. Nawet nad górnym Dnieprem, gdzie mieszka ledwie 44—47 na km. kw., mała powierzchnia ziemi ornej i licha gleba nie mogą wyżywić ludności, która już od kilkudziesięciu lat musi uprawiać wychodztwo zarobkowe.

Ludność rolnicza wciąż stanowi treść i jądro narodu polskiego.

Uwzględniwszy możliwą niedokładność danych liczbowych, można przyjąć, że ilość gospodarstw włościańskich na ziemiach etnograficznie polskich nie dochodzi trzech miljonów.

Różna wielkość gospodarstw, niejednakowość gleby, bardzo rozmaite poziomy techniki rolnej i odległości od rynków miejscowego znaczenia sprawiają, że trudno określić, jaka rozległość gospodarstwa włościańskiego oznacza samodzielność zupełną, a jaka tylko częściową.

Można przyjąć, że gospodarstwa poniżej dwóch hektarów (z wyjątkiem nielicznych podmiejskich, o typie ogrodów), są dodatkiem do pracy najemnej; że gospodarstwa od 2 do 5 hektarów, są w połowie gospodarstwami samodzielnemi, a w połowie zmuszają właścicieli i ich rodziny do szukania zajęcia poza własnem gospodarstwem; że dopiero gospodarstwo, powyżej 5 hektarów, jest rzeczywiście samodzielnem, t. j. nie zmusza do szukania zarobku na uboczu. W ten sposób można rachować, że wszystkie gospodarstwa, powyżej 5 hektarów i połowa gospodarstw od 2 do 5 hektarów, są samodzielne.

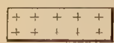
Następująca tablica zestawia dane liczbowe:

	Śląsk Górny.	Śl. Cieszyński.	Poznańskie.	Prusy Król.	Mazury.	Galicja.	Król. Kongresowe.	Suma
a) Gospodarstw włościańskich wogóle (tysięcy)	195	35	275	207	70	1004	1090	2876
b) Poniżej 2 hekt.	127	20	184	138	38	444	273	1224
c) Od 2 do 5 hekt.	35	8	26	21	10	367	432	899
d) Powyżej 5 hekt.	33	7	65	48	22	193	385	753
e) Połowa pozycji c)	17	4	13	11	5	183	216	499
f) Gospodarstw samodzielnych, t. j. poz. d) + $^1/_2$ poz. c). .	50	11	78	59	27	376	601	1204
g) W tej liczbie gospodarstw polskich	30	9	52	28	18	207	520	864
h) Polskich gospodarstw niesamodzielnych, t. j. b) + $^1/_2$ c)	120	19	132	72	29	290	430	1092

MAPA GĘSTOŚCI ZALUDNIENIA

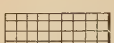
Niżej 20-stu na kilometr kw. *(na Polesiu).*


od 20-40 " "


od 40-60 " "


od 60-80 " "


od 80-100 " "


od 100-130 " "


powyżej 130 mieszkańców na km.kw.

Od Paryża 10 12 14 16 18 20 22 24 26 28 30 32 34

Warszawa
Wilno
Wrocław
Kraków
Kijów

Niemen
Dźwina
Windawa
Wilja
Wisła
Odra
Warta
Noteć
Narew
Bug
Prypeć
Dniepr
Dniestr
Boh
Desna
Soż
Berezyna
Szczara
Jasiołda
Muchawiec
Pina
Horyń
Styr
Stochód
Słucz
Uborć
Teterów
San
Wieprz
Pilica
Dunajec
Wisłok
Ros
Ingul
Prut
Sereth
Nissa

J. Peipus
J. Wirtzjerw

Te liczby nasuwają pewne wnioski. Oto w rękach włościanina polskiego, drobnej szlachty i drobnych mieszczan, było przed wojną 1,092 tysiące gospodarstw niesamodzielnych, czyli 60% ogólnej ich liczby. Stosunek gospodarstw samodzielnych [1]) w polskiem ręku był lepszy, gdyż wynosił 71%, ale to wyłącznie dzięki dawnemu Królestwu Kongresowemu, gdzie dochodził 83%, gdyż w dawnej Galicji nie dochodził 55%—obecność Rusinów to sprawiła, a w Prusach Królewskich opadał poniżej połowy — Niemcy to osiągnęli, dzięki polityce, zapoczątkowanej przez Fryderyka II.

Jeżeli liczebność rodziny rolnika polskiego ocenimy przeciętnie na 5 osób, to w liczbach okrągłych otrzymamy, że było polskiej

ludności rolniczej w gospodarstwach samodzielnych . . .	4.300.000
„ „ małorolnej	5.500.000
„ „ bezrolnej	4.000.000
„ miejskiej	3.500.000

Ta ostatnia liczba wskazuje na słabe znaczenie polskiego żywiołu wiejskiego, gdyż obok półczwarta miljona Polaków na omawianym obszarze ludność żydowska wynosi 2.800.000, a na zachodzie obszaru istnieją liczne rzesze niemieckiej ludności miejskiej.

Śród ludności wiejskiej zaledwie 31% stanowi żywioł gospodarczo-samodzielny, reszta jest albo połowicznym wyrobnikiem, albo zupełną biedotą bezrolną. Trzeba sobie uprzytomnić, że w miastach żywioł polski mało posiadał jednostek zamożnych, ogromna większość — to robotnicy, rzemieślnicy i niezamożna inteligencja i otrzymamy jaskrawy obraz, do czego żywioł polski spadł w czasie wiekowej niewoli—do poziomu jednego z najbiedniejszych ludów Europy.

Związanie ludności z ziemią.

Jeżeli w niektórych okolicach Polski rdzenny żywioł polski pracuje po fabrykach i w handlu, to wogóle zawody nierolnicze mniejszy wywierają wpływ, niżby się liczbowo mogło wydawać, gdyż ta ludność od niedawna porzuciła rolę, często dopiero w pierwszem pokoleniu. Należy jednak zaznaczyć, że nie tylko w większych miastach i ogniskach przemysłowych pracuje robotnik polski. Oderwany od pługa, włościanin małorolny lub wiejski robotnik bezrolny z zaboru pruskiego pracuje nieraz po fabrykach Saksonji, Berlina lub Nadrenji, a ze wszystkich trzech zaborów w St. Zjednoczonych. Ponieważ jednak jest to praca nie na roli dopiero w pierwszem pokoleniu, zrzadka w drugiem, przeto robotnik ten często przekłada robotę gorzej płatną, lecz na roli—tak samo w Niemczech jak i w Ameryce. Ten robotnik ciągnie do ziemi, jego bohaterskim wysiłkom pracy i oszczędności stale przyświeca nabycie kawałka ziemi na własność i przez to mamy tam pozornie dziwne zjawisko, że na Śląsku austrjackim i jeszcze bardziej w Beskidzie zachodnim ludność góralska, zamiast przechodzić do miast, woli zdobywać ziemię pod pług

---

[1]) Samodzielność gospodarcza jest tu przyjęta nieco optymistycznie, bo w razie, jeżeli za gospodarstwo samodzielne uznamy obszar 5 hektarowy i wyżej, to liczba gospodarstw samodzielnych w polskiem ręku spada do 540 tys., a cała ludność tej kategorji do 2.700.000, co czyni mniej, niż piątą część ludności rolniczej.

na zboczach i grzbietach górskich, już czasami przekraczając 1000 m. nad poziomem morza, co stwarza niesłychanie niewdzięczny warsztat pracy rolnej[1]).

Całe mnóstwo robotników polskich w obczyźnie poświęca fabryce 10—12 lat, czasem i więcej, aby następnie wrócić do kraju i „okupić się", najczęściej spłacając działy rodzinne i wrócić do roli. To posiada niesłychanie wielkie znaczenie kulturalne, gdyż przyzwyczaja całe mnóstwo wychodźców do wytężonej pracy i rozszerza widnokrąg myśli i czynu ludu wiejskiego, nie mówiąc o zarobkach, spływających do kraju i pozwalających wyżywić rodziny, pozostałe po wychodźcach. Pominąwszy wszelkie dodatnie i ciemne strony wychodźtwa zarobkowego, należy stwierdzić, że część tej ludności, szukająca pracy w miastach, sprzyja przejściu ludności od roli do miast. Drobna cząstka odrazu pozostaje w fabryce, ale ponieważ odbywa się to na obczyźnie, to ona przeważnie dla kraju ginie; jednakże wpływ kilkunastoletniej pracy w przemyśle wytwarza z ludności rolnej typ przejściowy, a mianowicie dzieci tych czasowych robotników fabrycznych łatwiej i w większej mierze już mogą przejść do handlu i zajęć fabrycznych. Fabryki Łodzi, Warszawy, Białegostoku oraz kopalnie węgla na zbiegu trzech dawnych zaborów, jak również i Borysław, są taką szkołą przygotowawczą do zmieszczanienia ludności rolnej. Ten sam proces w mniejszym nieco stopniu dotyczy i Litwy etnograficznej, w pewnym stopniu Białej Rusi, której wychodźtwo zarobkowe od niedawna kieruje się do Ameryki, gdy dawniej kierowało się do hut na południu Rosji i do stolic Rosji.

Wędrówka włościan do miast.

Na Rusi ten proces, wbrew dość znacznej gęstości zaludnienia, odbywa się stosunkowo wolno.

To, co się mówiło o związaniu ludu polskiego z rolą, to się do pewnego stopnia stosuje i do warstw oświeceńszych. Dawniej w XVIII wieku, wobec nikłego życia miast, jedynem środowiskiem oświaty były warstwy szlacheckie, politycznie uprzywilejowane. Dopiero w ostatniej ćwierci XIX w., żywioły inteligencji zawodowej, a stopniowo i handlowe oraz przemysłowe, zaczynają wzrastać w liczbę, jednakże i dziś stan obecny nie pozwala mówić o mieszczaństwie polskiem, jako sile społecznej poza Warszawą, Lwowem, Krakowem i poza Wielkopolską, gdzie fala żywiołu mieszczańskiego, początkowo prawie wyłącznie od dołu, ale stanowczo i silnie wzbiera.

b) Stan obecny kultury umysłowej.

Pod względem kultury umysłowej, ziemie dawnej Polski przedstawiają widok bardzo niejednolity, a w swych szczegółach prawie nigdzie nie przypominający wzorów z krain, przodujących ludzkości. Oświata elementarna szkolna stoi najwyżej w Prusach, dzięki długoletniemu tam przymusowi szkolnemu. Jednakże ta oświata, wszczepiana w obcym języku, tylko

Oświata w zaborze pruskim.

---

[1]) Hakatystycznie usposobiony geograf Erw. Hanslik chce widzieć w tem stronieniu chłopa polskiego od miast, zaludnionych przez Żydów, objaw społecznej starości, ale jego krytyk, prof. Alfr. Grund, z daleko większą słusznością widzi w takiem stronieniu od miast, a parciu w niewdzięczne gleby górskie, objaw młodzieńczej świeżości.

pośrednio przynosi pożytek. W dawnym zaborze austrjackim, owym okrzyczanym jakoby kraju analfabetów, rzeczy stoją daleko lepiej, niż się zwykle głosi. Już przed wojną sieć szkolna doszła do tej gęstości, że wyjąwszy nieliczne wioski w zapadłych okolicach górskich, cała młodzież już może otrzymywać naukę szkolną. Na zachodzie zaboru austrjackiego, w chwili obecnej ludność męska między 8—35 rokiem życia, prawie w całości umie czytać i pisać, żeńska połowa ludności nieco gorzej się przedstawia; wschodnia część ruska (ukraińska) niewiele ustępuje zachodniej polskiej.

W zaborze austrjackim.

Co do Królestwa Polskiego, to cyfrowo niepodobna scharakteryzować stopnia oświaty ludowej, bo tu żadnych wiarogodnych danych niema, a liczby drukowane, dotyczące umiejętności czytania i pisania, są zbierane sposobami niejednakowemi i wręcz wadliwemi. Na podstawie znajomości stosunków, można tylko wnioskować, że sprawa stoi bardzo niepocieszająco, szkoły początkowe były przeraźliwie nieliczne, jakościowo liche i obarczone celami politycznemi, w życiu niewykonalnemi—prawie wcale nie wpływały na stan początkowej oświaty ludowej. To, co lud umie (a mowa tu nie tylko o czytaniu i pisaniu), umie dzięki samouctwu, bardzo rozpowszechnionemu tak samo śród ludu, jak i wśród warstw oświeceńszych.

W Królestwie Polskiem.

Osadnicy niemieccy, rozrzuceni w Królestwie, znajdowali się stale w położeniu uprzywilejowanem, gdyż mogli posiadać własne szkoły, to też śród nich oświata początkowa, ustępując stosunkom w Niemczech, wyżej stoi, niż śród ludności rdzennej. Tak samo ludność żydowska, uprzywilejowana przez Rosjan pod względem szkół początkowych, nie zna analfabetyzmu, przynajmniej w swej męskiej połowie.

Na Litwie i Rusi stosunki niewiele różnią się od Królestwa, ta sama niepewność statystycznych danych urzędowych, takie same szkoły, ale samouctwo w niektórych rdzennie litewskich i żmudzkich okolicach, już od dość dawna znacznemi mogło poszczycić się wynikami (tu statystyka często ludność wprost oświeconą zaliczała w czambuł do analfabetów, gdyż ta ludność nie umiała czytać w języku urzędowym).

Nie najgorzej stoją t. zw. „okolice" szlacheckie.

Im bardziej ku wschodowi, tem stosunki przedstawiają się bardziej pierwotnie. Dość liczne szkoły cerkiewne, posiadając swe cele odrębne, niewiele wpływają na rozwój oświaty początkowej na Białej Rusi. Może nieco lepiej, niż na Białej Rusi, rzecz się przedstawia na Ukrainie i Podolu, lecz i tu nie dzięki szkołom, nie uznającym odrębności języka ruskiego, lecz dzięki większemu zagęszczeniu ludności, liczniejszym stacjom kolei żelaznych, licznym fabrykom z rolnictwem związanych, a także i pewnemu wychodźtwu.

Żydzi na Litwie i Rusi, tak samo jak w Królestwie i pod byłym zaborem austrjackim, stanowią żywioł piśmienny w całej masie.

Można wyprowadzić uogólnienie, że na ziemiach dawnej Polski oświata ludu naogół (nie wyjmując i Poznańskiego, skądinąd przodującego) jest bardzo lichą podstawą dla kultury umysłowej społeczeństwa, którego klasy średnie i wyższe posiadają życie umysłowe z jednej strony, przekazane przez rozwój dziejowy, z drugiej strony wzmacniane wpływami, z Europy dochodzącemi. Prędzej można mówić o wpływie z góry na lud, niż o zasilaniu ruchu umysłowego od dołu.

W zaborze pruskim lud wielkopolski i częściowo zachodnio-pruski dostarcza inteligencji jednostek zupełnie pożądanych; jednak szkolnictwo pruskie, skutkiem barbarzyńskiego tępienia polszczyzny w szkołach i przymusu do znienawidzonej niemczyzny, w wysokim stopniu szkodziło oświacie polskiej i zmniejszało korzystne wyniki przechodzenia jędrnych co do charakteru jednostek z ludu do szeregów inteligencji. Cała inteligencja w Poznańskiem była zaprzątnięta bądź walką o byt, bądź też walką polityczną, przez co atmosfera umysłowa znacznie się obniżyła w porównaniu ze stanem z przed siedemdziesięciu laty. Wybitniejsze umysły emigrowały do Królestwa lub do zaboru austrjackiego, a ten objaw źle się odbijał na stosunkach miejscowych: przesadny separatyzm, brak inicjatywy, oraz mały udział w ruchu umysłowym całej Polski były następstwem tego stanu.

Zastój umysłowy pod zaborem pruskim.

W zaborze austrjackim dopływ świeżych sił z ludu dokonywa się zbyt gwałtownie a mianowicie po roku 1867 fałszywa, bo pseudodemokratyczna polityka, zbyt powoli krzątała się koło oświaty ludu, a zbyt gorliwie zakładała szkoły średnie. To też biedne kraje podkarpackie stosunkowo posiadają więcej młodzieży w gimnazjach i szkołach realnych, niż zamożne Czechy; a nie jest to objawem zdrowym, gdyż z jednej strony szkoły te działały wadliwie, wypuszczając młodzież niedostatecznie przygotowaną do studjów uniwersyteckich a z drugiej strony, kraj nieprzemysłowy nie mógł zająć takiej mnogości kandydatów do posad urzędniczych. Dzisiaj ludzie o wykształceniu uniwersyteckiem, zajmują stanowiska tak niewybredne, jak nigdzie w Europie. Stan ten powoli ulega zmianie na lepsze, gdyż z jednej strony szkoły jakościowo podnoszą się, a z drugiej strony, drugie pokolenie inteligencji z ludu będzie już posiadało kulturę ducha bez porównania wyższą, niż pierwsze pokolenie.

Szereg wyższych uczelni (dwie wszechnice, politechnika, akademja leśna, weterynaryjna, agronomiczna i zamierzona górnicza), stopniowo lecz stale doskonalących się, oraz Akademja Umiejętności były regulatorami życia umysłowego i poniekąd skuteczną jego dźwignią, to też, pominąwszy wszystkie braki życia umysłowego w byłym zaborze austrjackim, należy stwierdzić, że ogół stosunków umysłowych idzie tam ku lepszemu i już dzisiaj nie przedstawia się źle.

Umysłowość pod zaborem austrjackim.

Odrębny a wielce swoisty obraz życia umysłowego widzieliśmy przed wojną w Królestwie Polskiem. Tu nić tradycji dziejowej, pomimo gwałtownych wstrząśnień, najmniej się rwała, tu ściągali i ściągają jeszcze często ludzie oświeceńsi z Poznańskiego, Litwy i Rusi. Ale sama tradycja, pomimo, że znajdowała podtrzymanie w dużej ilości jednostek, na zachodzie Europy pobierających lub uzupełniających swe wykształcenie, nie wystarczała, bo brak warunków, które podtrzymują i udoskonalają życie umysłowe Krakowa i Lwowa, sprawiała, że życie umysłowe i wogóle kultura ducha od lat czterdziestu zaczynały się wstrzymywać w rozwoju. Warszawa zaczynała się oddalać od Europy, objawem tego i groźnym znakiem było wychodźtwo uczonych z Królestwa, Litwy i Ukrainy do Krakowa i Lwowa, to też przed wojną, bez przesady można powiedzieć, że życie umysłowe pod zaborem austrjackim znacznie wyprzedziło zabór rosyjski, a przy takich warunkach, jakie istniały przed wojną, gdy Lwów i Kraków podnosiły się, zczasem cała kultura duchowa na Podkarpaciu musiałaby wyprzedzić Warszawę.

Należy jednak przyznać, że ten proces, wysuwający były zabór austrjacki na czoło, nie odbywa się gładko ani szybko; ciągła nić dziejowa, związana z przodownictwem Warszawy, starała się ciężkiemi wysiłkami jednostek budować to, co gdzie indziej (a również i w zaborze austrjackim) z łatwością dokonywało się zarządzeniami i środkami państwa. W Królestwie nawet powstawały instytucje, chcące podnosić życie umysłowe, a te wysiłki, niezawsze mogąc sprostać bezpośredniemu zadaniu, swoją drogą przynosiły duży pożytek pośredni.

Umysłowość w Królestwie Polskiem.

O życiu umysłowem Polaków na Litwie i Ukrainie trudno mówić, bo najwybitniejsze jednostki ulegały prądowi wychodźczemu, nie znajdując warunków pracy na miejscu. O ile w życiu duchowem Królestwa przeważa typ wyszkolenia umysłowego, bezpośrednio wskazujący na zachód, o tyle na Litwie i Rusi wpływ Europy dokonywał się drogą okólną przez uniwersytety rosyjskie.

Litwini etnograficzni, głoszący swą odrębność kulturalną, nie wyszli jeszcze poza publicystykę ludową, a nieliczne jednostki, wyrastające umysłem ponad otoczenie, do niedawna tonęły w umysłowości polskiej, przed wojną zaczynały dążyć na północ i wschód. O Białorusinach jeszcze mniej można powiedzieć.

Rusini posiadali w zaborze austrjackim własne szkolnictwo niższe i średnie, oraz dążyli do wytworzenia uniwersytetu. Pod panowaniem rosyjskiem, gdzie jakoby mieszka osiem razy więcej Rusinów-Ukraińców, niż w Austrji, przed wojną na nic podobnego nie zanosiło się; najczęściej Ukrainiec, wraz z wyższem wykształceniem, ba, nawet z kilkoma klasami średniego, ginął dla kultury i języka ukraińskiego, natychmiast stawał się pół-Rosjaninem, a dążność do karjery urzędniczej, była tu bodaj że czynnikiem rozstrzygającym.

Naogół ludność Litwy i Rusi, bez różnicy narodowości rozpatrywana, nie ma sobie równych w Europie pod względem małej wytwórczości duchowej, a jedną z najgłębszych przyczyn jest fakt, że Wilno nie było ogniskiem wiedzy uniwersyteckiej, a Kijów, będąc niem pozornie, w samej rzeczy jest dość niedostatecznym pośrednikiem między umysłowością kraju a życiem umysłowem Europy zachodniej. Polityczne zmiażdżenie żywiołu polskiego i staranne jego tępienie, bez możności zastąpienia go innym żywiołem, były najgłębszą tego zjawiska przyczyną.

Życie umysłowe Polski, krępowane przed wojną 1914 r., znajdowało jeżeli nie opiekę, to przynajmniej tolerancję w zaborze austrjackim, tam też ono zaczynało sięześrodkowywać i nawet kwitnąć i jeżeli porównywać jego objawy z odnośnemi danemi Europy zachodniej to, uznawszy pewną niższość polskiego życia umysłowego, wypada zarazem podziwiać jego żywotność i stałą chęć dorównania Europie.

Życie artystyczne w Polsce, jeżeli nie wprost utożsamiane z życiem umysłowem, wyraźnie wskazujące między innemi i na poziom duchowy, istnieje i rozwija się, a niezamożne społeczeństwo nie może wyżywić znacznej części swych przedstawicieli sztuki plastycznej, którzy muszą żyć i pracować poza granicami ojczyzny.

Życie artystyczne.

Literatura piękna, której od lat dziewięćdziesięciu nigdy nie brakło wybitnych przedstawicieli, jest związana z życiem nie tylko politycznem narodu, lecz i ze zmianami społecznemi: od dworu wiejskiego przechyla się ku miastu i ku chałupie chłopskiej. Śród literatur ludów europejskich twórczość polska odznacza

się jakiemiś niewygładzalnemi rysami obywatelskości, a wszelki wybujały egotyzm, szczególniej, gdy ma przechodzić w samolubstwo, nie nęci czytelnika polskiego, odwrotnie, pod najrozmaitszą postacią, można wciąż spotkać takie tematy, jak cierpienie całych gromad, cierpienie jednostki, nie z własnej winy wynikające, bezwzględny kult obowiązku, słowem, tematy, dające się wyrazić kilkoma głębokiemi słowami Mickiewicza: „nie znalazł szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie".

§ 41. Stan kultury religijnej i moralnej.

Życie religijne na ziemiach dawnej Polski odznacza się śród ludu żywem natężeniem.

Od zachodu i drobnemi grupami, wszędzie można spotkać Niemców-ewangelików; Polacy nielicznie do tej religji należą: w Cieszyńskiem, na Śląsku środkowym i na Mazurach, wszędzie poza tem można spotkać pojedyńcze jednostki, pochodzące z rodzin niemieckich, od paru pokoleń u nas osiadłych. Nieliczne gniazda kalwińskie, sięgające XVI stulecia, posiadają znaczną część rdzennych Polaków, co również i na Litwie się spotyka. Dodać należy kilkadziesiąt tysięcy unitów języka polskiego, pewną ilość Żydów Polaków, oraz coraz mniej liczne grupy mosleminów, czyli t. zw. Tatarów litewskich, aby co do reszty w olbrzymio przeważającej większości, uznać katolicyzm za wyznanie Polaków.

Lud, mówiący po litewsku, wyjąwszy mały ułamek (przeszło 100 tys. w Prusach Książęcych), jest również katolicki, jak i część Białorusinów, oraz w Inflantach polskich paręset tysięcy Łotyszów. Unja, zniesiona siłą w r. 1793 na Ukrainie i Podolu, w r. 1838 na Wołyniu i we wszystkich ziemiach dawnej Litwy, a w r. 1875 w Królestwie Polskiem, pozostała pod dawnym zaborem austrjackim, gdzie obejmuje 3.400.000 ludności ruskiej (ukraińskiej), i zaledwie kilkadziesiąt tysięcy polskiej.

Skutkiem tego, że dwa rządy rozbiorcze uosabiały dwa obce dla Polski wyznania, to chęć tych rządów zatarcia resztek odrębności polskiej pchnęła je na tory polityki wprost (czasami ubocznie) dla katolicyzmu nieprzychylnej, albo nawet wrogiej i to sprawiło, że w najróżnorodniejszych kombinacjach politycznych u nas katolicyzm utożsamiał się — niekoniecznie zawsze słusznie — z polskością.

Katolicyzm a narodowość.

To mimowolne utożsamienie sprawia, że nawet warstwy oświeceńsze polskie pod względem religijnym z zasady nie przeciwstawiają się ludowi, który odznacza się wielkiem przywiązaniem do kościoła. Jest to zjawisko znamienne, że nawet warstwy robotnicze i miejskie, na zachodzie Europy z natury swej bardziej liberalnie nastrojone, u nas z nielicznemi wyjątkami są głęboko i szczerze religijne. Jest to rzecz tak głęboko wrośnięta, że sfery robotnicze w XX stuleciu mogły się stać podłożem dla szczepienia fanatycznych sekt, które jednak szybko powstawszy, szybko zaczęły topnieć.

Jeden z głębszych znawców ludu polskiego twierdzi [1]), że światopogląd religijny ludu często jeszcze tchnie pod pokrywką chrześcijaństwa pozostałościami

[1]) S. Hupka (wyżej cytowano).

naiwnego animizmu. W każdym razie należy stwierdzić, że stan ten ulega poprawie i że śród gromad najmniej oświeconych ofiarność, związana z objawami życia religijnego, jest jedynym zakresem życia, gdzie najbiedniejsi zaspokajają popędy bardziej idealistycznej natury.

Życie odświętne ludu wiejskiego, a bardzo często i najpowszedniejsze objawy życia codziennego, związane są z mnóstwem zwyczajów i obrzędów: zaduszki, wigilja, gody, jasełka, wielkanoc i wiele innych, które czasami zlewają się ze zwyczajami i obrzędami kościelnemi. Gorąca wiara tego ludu wytwarza przy takich zwyczajach nastrój wprost uroczysty i podniosły, nastrój, przechowywany od wieków. Obojętną jest rzeczą (Wawrzeniecki, Brückner), że te strony życia mają najpewniej niewiele wspólnego z życiem duchowem pra-Słowian, owszem, stopniowo wsiąkały jako wpływy z Rzymu, rzadziej z zachodu, lub ze Skandynawji dochodzące i są raczej pozostałością zakrzepłą wpływów, dawniej działających na klasy przodujące. Jednakże naogół te zjawiska, bardzo jednostajne na całym obszarze etnograficznym, a nawet często obejmujące sobą Litwinów, Ruś i Białoruś, są faktem kulturalno-społecznym, który mocniej trzyma się wsi, a słabnąc w życiu ludu miejskiego, coraz bardziej słabnie, aż do zanikania śród warstw oświeceńszych.

Wierzenia ludu prawie od stu lat wpływają na inteligencję w zakresie sztuki.

Ukraińcy poza Austrją są prawosławni, jak i większa część Białorusinów.

Żywioł protestancki stanowią przeważnie Niemcy na zachodzie, oraz Łotysze poza Inflantami polskiemi i resztki Litwinów w Prusach Wschodnich. Chociaż niemieccy geografowie gotowi są w protestantyzmie widzieć przyczynę niejakiej wyższości kulturalnej, jednak słuszniejszą jest rzeczą wyjaśnić to zjawisko historycznie: w XVI wieku ludność miejska, niemiecka z pochodzenia, już dawniej kulturalniejsza, przyjęła protestantyzm i pewna różnica poziomu w oświacie i uspołecznieniu utrzymuje się *częściowo* do dnia dzisiejszego, co nie ma nic wspólnego z wyznaniem.

Ewangelicy w Polsce.

Zbrodniczość, a słuszniej występczość, trudno da się porównywać w cztérech najważniejszych częściach składowych naszego obszaru, bo ludność nie tylko posiada rozmaity skład antropologiczny, językowy i religijny, ale podlega różnym wpływom zewnętrznym (państwowość, stosunki gospodarczo-prawne). Między innemi czynnikami sądownictwo z odrębnemi kodeksami, odrębnemi procedurami sądowemi i rozmaitym składem osobistym sądowników wytwarzały stosunki, nie nadające się do porównania. Z wyjątkiem Królestwa Polskiego, które w samym środku Europy obywało się bez sądów przysięgłych, reszta ziem omawianych sądy przysięgłe posiadała.

Ludność etnograficznie polska historycznie wytworzyła wraz z kulturą rycersko-ziemiańską poszanowanie prawa. Własność ziemi, uporządkowana zapomocą hipoteki, już w XVI wieku wytworzyła podstawę dla pojęcia własności, zupełnie ugruntowanego i dopiero po przyłączeniu do państwa rosyjskiego kraje litewskie i ruskie w dwieście lat później na tym punkcie uległy cofnięciu. Stąd Królestwo Polskie oraz zabory austrjacki i pruski posiadają większe zapewnienie wszelkich pretensyj pieniężnych, większą przejrzystość majątkową, niż kraje

litewsko ruskie, a ta obecność hipoteki pośrednio wpływa dobroczynnie na całokształt stosunków gospodarczo-prawnych. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a więc w epoce rozpadania się państwa polskiego, ambasador Repnin narzekał na *chorobliwie przesadne poszanowanie prawa* („sumosbrodnoje poczitanje zakona") śród Polaków.

W rzeczywistości nawet tu i owdzie spotykana wada—pieniactwo, jest tylko potwierdzeniem wiary w prawo i sprawiedliwość. Stosunki sądowo-prawne w XIX wieku nie zachęcały ludności do takiej wiary. Kodeksy, nie wyrosłe historycznie na własnej glebie, lecz z zewnątrz wprowadzone, procedura, z wyjątkiem działu austrjackiego, w obcych prowadzona językach i przez urzędników obcych pochodzeniem i całym światopoglądem, czyniła, że do czasu wojny wymiar sprawiedliwości był czemś mechanicznie z zewnątrz narzuconym, a nie zwyczajną funkcją społeczną. W takich warunkach najzupełniejszy brak anarchizmu w teorjach myślicieli polskich i w praktyce wskazuje na głęboko zakorzenione poszanowanie prawa, wpojone w społeczeństwo polskie wraz z cywilizacją rzymską.

Kultura prawna.

Niedokładna i na niejednolitych podstawach oparta statystyka nie daje danych, do porównania nadających się, jednakże można z pewnem przybliżeniem wnioskować, że ludność rdzennie polska unika wielkich zbrodni, czy to przeciw osobom, czy przeciw własności dokonywanym, wielkich oszustw oraz występków przeciw moralności płciowej. Nawet nożownictwo po ogniskach fabrycznych, a również bandytyzm — obydwa zjawiska, gnębiące Królestwo Polskie od kilkunastu lat, są tylko wskazówką nienormalności stosunków, liczebnie jednak w porównaniu z Europą zachodnią wcale nie stawiają nas w rzędzie narodów, silnie w zbrodniczości posuniętych, odwrotnie, liczby te raczej dobrze świadczą o społeczeństwie polskiem. Drobne przestępstwa przeciw własności [1]) są częstsze, a rzeczą niezmiernej uwagi jest fakt, że udział odsetkowy skazanych śród Polaków i w tej części powoli, lecz stale się zmniejsza.

Przestępczość ludności polskiej.

Ludy Europy zachodniej wszystkie mniej lub więcej czynią postępy w zakresie kultury rzeczowej, do pewnego stopnia mogą się poszczycić powodzeniem w zakresie oświaty, jednakże najzamożniejsze z nich, czyniąc ogromne kroki w kulturze rzeczowej, zaczynają przekonywać się, że ten najłatwiejszy rodzaj postępu, postęp materjalny zaczyna coraz bardziej pogłębiać przedział między zewnętrznem otoczeniem człowieka a jego uspołecznieniem. Polacy pod zaborem pruskim wytężali wszelkie siły, aby nie zaprzepaścić cech samoistnych, ale coraz bardziej rozumieją, że, rozwijając pierwiastki ducha, zyskują broń wobec nacisku, który zaznacza rozdźwięk między rozwojem materjalnym, dobrobytem i mechanizmem z jednej strony a rozwojem stron duchowych, moralnych i społecznych z drugiej strony.

Poziom cywilizacji w zaborze pruskim.

Inny obraz widzimy w zaborze austrjackim. Brak zamożności długi czas przeszkadzał rozwojowi kultury rzeczowej, jej braki nieraz dopiero teraz są usuwane, brak stanu średniego stwarzał pewną nadmierną łatwość przerzucania się

[1]) S. Korczyński. Stan moralny społeczeństwa polskiego. 1911.

z ludu do sfer inteligencji, co pierwiastkom cywilizacji ducha nie nadawało pożądanej ciągłości, spoistości i mocy, uspołecznienie kraju czyniło powierzchownem. Pozbawienie masy ludowej wszelkich pierwiastków oświeceńszych na rzecz sfery urzędniczej przeszkadzało istotnemu podniesieniu całych rzesz ludowych i demokratyzacji społeczeństwa. Dziewięćdziesiąt lat centralistycznych rządów austrjackich sprawiło, że nawet w latach wolniejszych po r. 1866 zabór austrjacki rozwijał się pod względem kultury rzeczowej zbyt powoli, a co do kultury ducha jednostronnie i niedoskonale, jednakże z każdym dziesiątkiem lat dawniejsze tradycje kultury zachodnio-europejskiej, zakorzenionej w dawnej Polsce, coraz bardziej wybijają się na wierzch i pierwiastki cywilizacji ducha, jak oświata, przyjście do głosu mas ludowych i ich uspołecznienie, są na znacznie lepszej drodze, niż można było przewidywać przed 20—30 laty.

Stan cywilizacji w Król. Polskiem.

Ziemie, należące do państwa rosyjskiego, wyraźnie rozpadają się na Królestwo Kongresowe i t. zw. kraje zabrane. Król. Kongresowe, dzięki bliskości zachodu, przewadze etnograficznej żywiołu polskiego oraz dzięki obecności Warszawy, z którą związane było całe życie, mniej lub więcej samodzielne do r. 1831, która i później ogniskowała wszystkie myśli i poczynania, całość Polski mające na względzie — owo Królestwo Kongresowe jest krajem, gdzie cywilizacja współczesna znajduje swój obraz odwrócony. Zamiast przewagi materji nad duchem, mieliśmy tu—jak wiadomo—powstrzymanie rozwoju rzeczowego, niedoskonałą, a nadewszystko niedostosowaną do potrzeb kraju maszynę państwową, a równocześnie poczucie braków ogromne i chęć zaradzenia złemu środkami prywatnemi.

Tam, na zachodzie Europy, gdzie do zwalczania nałogów i wad społecznych, jak pijaństwo, tytuń, prostytucja, lub do popierania poczynań pożytecznych występują urządzenia państwowe, samorządne i wolne stowarzyszenia, tam nieraz nie dochodzą do takich (rozumie się, w stosunku do środków!) wyników, jak w Królestwie Polskiem, gdzie samorządu aż do czasu wojny nie było, urządzenia państwowe absolutnie inne, odrębne miały zadania, a stowarzyszenia, dopiero naprawdę istniejące od r. 1905, z ledwością były tolerowane. Działo się to w sposób dla mieszkańców Europy zachodniej niezrozumiały, a mianowicie, agitacja przez skromną i skrępowaną prasę odgrywała rolę nieraz skuteczną, a wpływ rodzin i stosunków prywatnych szedł ręka w rękę z dużą ofiarnością na cele niesamolubne.

Ciągłość tradycji dziejowej i nieustanne zetknięcie z Europą są tu czynnikiem najważniejszym. Pomimo warunków zewnętrznych, tak różnych od Europy zachodniej, rzesze ludu wiejskiego stosunkowo dość szybko się rozwijają i uspołeczniają; jeżeli jednak lud wiejski i miejski, w gorszych kulturalnie warunkach znajdujący się, niedość skutecznie podąża za wzorami Europy, to, rozpatrując przyczyny, raczej poziom jego umoralnienia należy uznać za wysoki, niż zły.

W dawnem Królestwie Kongresowem co krok widzimy załatwianie mnóstwa czynności mniejszej i większej wagi, które na zachodzie są objęte zakresem pracy państwa i samorządu, a które tu prywatnemi środkami są zaspokajane. Można tu przytoczyć wszelkie zaspokajanie potrzeb artystycznych, kształcenie średnie inteligencji, częściowo wyższe, kształcenie sił zawodowych rzadziej po-

trzebnych, a jednak niezbędnych krajowi, badania i wydawnictwa naukowe, całe potężne zakresy dobroczynności, a nawet często i sprawy zdrowotne. Jeżeli się doda, że zaspokojenie tylu potrzeb spadało na barki inteligencji zawodowej (sfery bogate były temu prawie obce), nie posiadającej zabezpieczonej starości, odsuniętej od urzędów państwowych, wśród warunków zewnętrznych, wszystko krępujących, to możemy nie dziwić się, że przewodnia rola dawnej szlachty stopniowo przechodzi do kół inteligencji zawodowej. Te koła w porównaniu z takiemi samemi żywiołami Europy zachodniej często różnią się od nich mniejszą sprawnością zawodową, ale je przewyższają większą dzielnością osobistą, większem uspołecznieniem, ofiarnością i wykształceniem ogólnem.

Znaczenie t. zw inteligencji.

Sumując dane, świadczące o stanie obecnym cywilizacji w Królestwie Polskiem, należy uznać ogromne zapóźnienie kultury rzeczowej, niedostosowanie maszyny państwowej do potrzeb kraju, potężny analfabetyzm i jednocześnie obecność licznych żywiołów uspołecznionych, czyli że troska Europy zachodniej, przerost materji nad duchem, wcale tu nie istnieje, odwrotnie raczej jakie takie duchowe pierwiastki cywilizacji ratują położenie od cofania się społeczeństwa w stronę zdziczenia.

Litwa i Ruś — jeżeli mówić o ich żywiole polskim, częściowo uczestniczyły w ruchu umysłowym i społecznym Warszawy, cząstkowo zaboru dawnego austrjackiego (artyści, uczeni), na miejscu zaś od r. 1864 skazane nie tylko na milczenie i bezczynność, ale nawet i na zagładę, nie mogły u siebie rozwijać takiego napięcia ducha i pracy, jak Królestwo Polskie, to też tylko pojedyńcze jednostki, rzadziej grupy nabierają takiego znaczenia, jakie zdobyła w Królestwie inteligencja zawodowa. Rząd umiał siłą zmusić do milczenia żywioł polski, ale społecznie żaden inny żywioł naprawdę polskiego nie zastąpił: żywioł urzędniczy, przeważnie wielkorosyjski, a częściowo z miejscowych prawosławnycb, Białorusinów i Ukraińców złożony, ani może wywierać dobroczynnego wpływu kulturalnego, ani też, zaabsorbowany innemi zadaniami, chce podejmować się tej roli.

Rok 1919 wraz z usunięciem najazdu obcych wskrzesił uniwersytet Batorego w Wilnie.

Żywioł litewski, etnograficznie od polskiego odrębny, w dużej mierze przesiąknięty kulturą polską, a może słuszniej zachodnio-europejską, otrzymywaną za pośrednictwem Polski, całe wysiłki pracy kulturalnej łoży na stworzenie języka literackiego i na podkreślanie swej odrębności, to też nie jest w stanie objąć roli *po Polakach*, a nie chce się godzić na rolę *obok Polaków*, którą rzeczywistość narzuca nad dolnym i środkowym Niemnem oraz nad dolną Wilją.

Tem mniej można mówić o żywiole białoruskim.

Co się tyczy ziem ruskich, na południe od Prypeci leżących, to tam należy odróżnić część, która wchodziła w skład państwa austrjackiego i państwa rosyjskiego: pierwsza z nich, to ludność katolicka — ruskiego obrządku — t. zw. unici pod opieką — początkowo wprost cieplarnianą — rządu austrjackiego, dochodziła do wyników dość poważnych, jednak kulturalnie jest jeszcze słaba i można mieć nadzieję, że w kraju mieszanym, gdzie Polacy stanowią więcej, niż czwartą część ludności, przy spokoju politycznym mogą skutecznie pracować na polu kulturalnem obok Polaków, pod dawnem zaś panowaniem rosyjskiem jest to ludność

prawosławna, którą rząd pomimo to traktował wrogo: ruch ukraiński aż do roku 1916 żadnej widocznej roli nie odgrywał.

Najświeższe wypadki w każdym razie postawiły samodzielność kulturalną i polityczną Ukrainy-Rusi na porządku dziennym.

Śród ludności, zamieszkującej ziemie dawnej Polski, osobliwą rolę odgrywają Żydzi. Liczba ich jest znaczna, a mianowicie:

	Stan ludności żydowskiej.	% zaludnienia
W byłym zaborze pruskim, w Poznańskiem, w Prusach Królewskich i na Śląsku górnym	94 000, co stanowi	1,7
„ „ austrjackim do Sanu . . .	240.000	8,0
„ „ „ za Sanem . .	620.000	12,0
W Królestwie Kongresowem	1.700.000	13,5
gub. Kowieńskiej	250 000	13,8
„ Grodzieńskiej	350.000	17,4
„ Wileńskiej.	250.000	12,8
„ Witebskiej.	220.000	11,7
„ Mińskiej	440.000	16.0
„ Mohylowskiej	280.000	12,1
„ Wołyńskiej	530.000	13,2
„ Podolskiej.	480.000	12,3
„ Kijowskiej.	540.000	12,2
	6.044.000	

Olbrzymia większość Żydów trudni się handlem i pośrednictwem w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. W jednych okolicach stanowiąc część (np. w zaborze pruskim) żywiołu handlowego, w innych posiadają przewagę aż do wyłącznego opanowania tych źródeł zarobkowania. Oprócz tego ludność żydowska zamożniejsza zajmuje się przemysłem, biedniejsza—rzemiosłem.

W niektórych miejscowościach udział w życiu gospodarczem doprowadził ludność żydowską do opanowania większej części majątku narodowego, najpierw ruchomego, a później i nieruchomego, szczególniej w miastach.

Siła społeczna,ześrodkowana w rękach Żydów, nosi w sobie i zarodki słabości. Żydzi opanowali miasta i nierolnicze stanowiska na wsi, między połową XVII w. a panowaniem Stanisława Augusta i od tego czasu mogli zwiększać się liczebnie, zapełniając miasta i miasteczka. Postać ówczesnego pośrednictwa w życiu gospodarczem przeżyła się i dzisiaj drobne kramarstwo i nadewszystko pośrednictwo wyżywia w Królestwie, na Litwie i Rusi, w zaborze austrjackim, szczególniej na wschód od Sanu potężne ilości żywiołu żydowskiego, posiadającego niesłychanie kruche podstawy istnienia.

Każde usiłowanie doześrodkowania obrotów handlowych, albo też do usunięcia zupełnie zbytecznego pośrednictwa prowadzi do pozbawienia chleba licznych rzesz żydowskich. Postęp gospodarczy idzie ręka w rękę ze zbiednieniem mas

żydowskich i ich wychodźtwem. Najdawniej rozpoczęło się to w zaborze pruskim, gdzie parcie żywiołu niemieckiego na polski wytworzyło stosunki zaostrzone, które wcześnie przeniosły się na grunt gospodarczy, nie pozwalając na wegetowanie przeżytych postaci handlu i pośrednictwa.

Druga połowa XIX wieku jest świadkiem zaniku ludności żydowskiej w Poznańskiem, która, trzymając się handlu, szuka pola dla pracy w Berlinie, Hamburgu i innych ogniskach handlu i przemysłu niemieckiego. Poza zaborem pruskim stosunki gospodarcze dopiero w XX stuleciu zaczynają ulegać zmianom w kierunku racjonalniejszego przetworzenia handlu i możliwie największego usunięcia pośrednictwa. Proces czysto gospodarczo-społeczny, wobec odrębności gruntu religijnego i językowego, zaczyna się przetwarzać nawet w rasowo-polityczny, grożąc wstrząśnieniami gospodarczemi. Obecnie można przewidywać wzmożone wychodźtwo tych żywiołów żydowskich, które gospodarczo nie są dostrojone do postaci przemysłu, handlu i pośrednictwa, wiekowi XX właściwych.

B. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

IX. ŚLĄSK.

§ 42. Granice. Śląsk Dolny i Środkowy.

Stara ziemica piastowska, rozpatrywana jako całość, tylko częściowo posiada granice naturalne, a mianowicie na południowym zachodzie i południu Sudety i cząstkowo Beskid Zachodni, który zresztą cząstkowo przekroczono, zajmując dorzecze Kisuczy. Od wschodu możnaby granicę poprowadzić działem wodnym między Sołą a Skawicą, doliną Przemszy dolnej, Brynicą oraz linją umówioną, obejmującą górne odcinki Liswarty i Prosny. Od północy granicę Śląska na wschodzie zaznaczają bagna nad Baryczą, od jej ujścia zaś ku zachodowi granica ta zlewa się z Odrą. Jeżeli w tej stronie Śląsk posunął swe granice na prawym brzegu Odry, to było to dopiero skutkiem działów rodzinnych między Piastowiczami. Od zachodu przyjęto uważać za granicę rzekę Kwissę i dolną Bobrawę, jednakże nie była ona stała, już położenie Zegania, stolicy jednego z księstw udzielnych nad Bobrawą, na zachód od ujścia Kwissy wskazuje, że lewe pobrzeże Kwissy, t. zw. dziś pustkowie Żegańskie, a nawet i dorzecze rz. Czarnej jeszcze do Śląska doliczano. Najprawdopodobniej należy uważać, że zachodnia granica Śląska starożytnego szła śród bagien i lasów, mniej więcej podchodząc do Nissy Łużyckiej i dopiero w wiekach średnich te ziemie, względnie świeżo skolonizowane, odpadły do Łużyc i do Marchji Brandeburskiej, Śląsk zaś został na wschód od Kwissy i Bobrawy.

Granice Śląska.

Sama nazwa właściwie dotyczyła tylko krain, obejmujących dzisiejszy Śląsk Dolno-Środkowy, wówczas gdy dzisiejszy Śląsk Górny — na południowy wschód od Nissy Kładzkiej i Stobrawy — stanowił ziemię Opolską. Granica wschodnia owej ziemi Opolskiej, a później Śląska była nieuchwytana, bo w czasach, kiedy Piastowicze organizowali Polskę, te — najludniejsze dzisiaj okręgi — były rzadko zaludnione, ku wschodowi stawały się coraz bardziej pustką, która wzmagała się aż do skał wapiennych jury Krakowskiej: towarzyszące jej piaski nieraz nawet istnienie lasu uniemożliwiały.

Właściwie Śląsk, jako całość fizjograficzna, oznaczyć się nie da; jest to kraj podsudecki i nadodrzański i tylko ziemia Opolska miałaby więcej granic naturalnych, ale i większą rozmaitość części składowych. Jedyną więzią geograficzną

łącząca te ziemie w pewną całość, była Odra ze swą doliną oraz szlaki drogowe podsudeckie między wzgórzami Dalkowskiemi a krawędzią Sudetów. Cieszyńskie właściwie fizjograficznie należy nie do Śląska, lecz do Beskidu i jego przedgórzy. Najstarsze siedziby ludzkie trzymały się Odry i w mniejszym stopniu jej dopływów, a wzmożone osadnictwo niemieckie w XIII i XIV stuleciach od tej rzeki rozpoczynało, posuwając się w górę dopływów lewobrzeżnych w głąb Sudetów i najpóźniej w stronę działów wodnych między te dopływy.

Na prawym brzegu Odry wyżyna Tarnowska otrzymała dość wcześnie przemysł górniczy, który przesunął się ku wschodowi, nie wytwarzając w obrębie Śląska większych skupień ludzkich, a pogranicze Śląsko-Krakowskie tylko na podgórzu Beskidu wykazywało ciągłość osiadłości (Odra-Olsza—dział wodny—Wisła z Białką i Sołą), zresztą zaś stanowiło prawie pustkę leśną, ku wschodowi piaszczystą.

W XIV wieku na nowo potężniejąca Wielkopolska przy Kaźmierzu odebrała od Śląska Wschowę, a w XV wieku Polska Jagiellońska wchłonęła Siewierz i Oświęcim z Zatorem, przez co pojęcie naturalnej granicy od wschodu zatarło się, ale ten proces zatrzymał się i Śląsk już później z Polską się nie łączył.

Powierzchnia od południa górzysta, a na nizinie posiadająca nieraz trudny odpływ, była od czasów przedwiecznych puszczą leśną pokryta; często ta puszcza na bagnach się sadowiła, a to wytwarzało warunki trudne do przebycia, czasami nawet wręcz niemożebne. Najliczniejsza ludność była stosunkowo w ziemi Opolskiej, na Śląsku zaś właściwym wcale nie była liczna, to też jeszcze w połowie XII wieku potężne lasy, rozciągające się na wschód od Nissy Łużyckiej między Odrą i Sudetami, były potężnem ostępem nieledwie dziewiczym, zrzadka przerywanym polanami. Te lasy stanowiły granicę w pojęciu średniowiecza, czyli prawie niezamieszkałą pustkę. Wprawdzie glinka nawiana na przedgórzach Sudeckich sięga na zachód od rzeki Osobłoki, a razem z tem i polany, ułatwiające stosunki ludzkie w stronę południowego wschodu, ale dorzecze Nissy Kładzkiej, a nadewszystko Bobrawy i Czarnej były ową rozgłośną w dziejach granicą [1]), w której Piastowicze wielokrotnie zwalczali najazdy cesarzów niemieckich, a dopiero Barbarossa, korzystając z wewnętrznej słabości synów Krzywoustego, mógł przebrnąć przez te mroczne mateczniki (4/VIII 1155).

Starożytna lesistość.

W końcu XII wieku i pierwszej połowie XIII wieku potomkowie Władysława II ciążyli w stronę zachodu, pragnęli podnieść wydajność swego uposażenia, a przez to ludność dawniejsza, nagromadzona w bliskości Odry i nieco nad większemi dopływami, otrzymała przypływ osadników niemieckich. Wówczas szlaki, niezauważalne dawniej śród puszczy leśnej, wystąpiły na jaw, człowiek musiał unikać zarówno gór, jak i błot, towarzyszących wielkim dolinom, przez co powstały drogi, które szły równolegle do wielkich dolin, do Odry, a czasem aż na działach wodnych dopływów Odry.

Na skrzyżowaniu dróg z rzekami powstały nowe miejscowości zaludnione.

Jeżeli przełęcz Kładzka od czasów przeddziejowych była używana jako droga, to w wiekach XIII i XIV w Sudetach zjawiło się więcej dróg. Piastowicze posuwali osadnictwo niemieckie w górę Bobrawy, Katzbachy, Bystrzycy, i dosięgli kotliny, która później otrzymała nazwę Hirszberskiej. W górach rozpoczęto szukać płodów kopalnianych.

Osadnictwo niemieckie.

[1]) S. Smolka Mieszko Stary i jego wiek. 1880.

Jednocześnie królowie czescy osadzali pustkowia nad górną Łabą również osadnikami niemieckimi, a przez to bardzo nieliczne sadyby czeskie i polskie były otoczone przez żywioł niemiecki, a język słowiański na wale sudeckim i jego przedgórzach najpierw zamilkł. Prawie równocześnie planowe, a szeroką falą płynące osadnictwo, posuwało się na działy wodne między dopływami lewobrzeżnemi Odry, przez co polskość jeszcze utrzymywała się nad Odrą i dolnemi częściami dopływów, i to przeważnie na miejscach suchszych, względnie dla człowieka lepszych. Ziemie wilgotniejsze lub lżejsze później zostały objęte przez Niemców, ale równocześnie przy dawnych grodach zaczęły się zjawiać niemieckie osady miejskie, na podgrodziach odwieczna czeladź zamkowa została liczebnie wzmożona żywiołem obcym, aż wreszcie koło 1370 r. osadnictwo zupełnie ustało: na całym Śląsku z ziemią Opolską nieliczne miasta stały się prawie wyłącznie niemieckiemi, w nich żywioł polski raczej dogorywał, niż istniał. Miasta oddziaływały na ludność polską podmiejską nietyle swoją wyższą kulturą, ile zamożnością, przywilejami i opieką władzy państwowej.

Co do ludności wiejskiej, to ona stanowiła mozaikę polsko-niemiecką, przyczem na Dolnym Śląsku mniejszości polskie były otoczone przez Niemców, na Środkowym zaś Śląsku i na Górnym większość polska zmagała się z niemczyzną. Na Górnym Śląsku wynik był korzystny dla żywiołu rdzennego, bliskość Krakowa i zależność (usunięta dopiero w początku XIX wieku) religijna Bytomia i Katowic od biskupstwa krakowskiego nie były tu bez znaczenia; na Dolnym polskość bardzo powoli i stopniowo zapadała w odrętwienie; tylko w powiecie Sycowskim i Namysłowskim polskość się przechowała. Osadnictwo niemieckie przynosiło dla ludności rdzennej zwiększenie ciężarów, szczególniej przez to, że powinności starodawne, nieraz bardzo uciążliwe, pozostawały ciężarem ludności rdzennej, na prawie polskiem siedzącej, a przybysze—wolni od tych ciężarów—mogli się lepiej gospodarczo rozwijać.

Powierzchnia lasów i nieużytków stopniowo malała, jednakże zawsze jeszcze poważny wynosiła % powierzchni. Można przypuszczać, że, pominąwszy pewne wahania wsteczne (wojny husyckie, 30-letnia, 7-letnia), ilość lasów stale zmniejszała się. Od lat przeszło 100 lasy zaczęły podlegać pewnej opiece i dzisiaj stanowią 29% powierzchni.

Naogół rolnictwo na Śląsku stoi na wysokim stopniu rozwoju, rola tu obejmuje 55% powierzchni, las dobrze zagospodarowany, a łąki—często nawadniane—8,8%, a że ogrody (jest tu nawet 1300 hektarów winnic w okolicach Zielonej Góry), zabudowania, drogi, wody i t. p. cele użyteczne zabierają 5,5%, przeto rzeczywiste nieużytki zajmują niecałe 2% — stosunek, rzadko gdzie nawet w Europie zachodniej spotykany.

Równina, między krawędzią Sudetów a Odrą słabo opadająca ku północy, jest urozmaicona trzema wynioślejszemi grupami wzgórz.

1) Sobótka, naogół z granitów złożona, a cała górna jej część mniejsza z gabbro, skały biednej w krzemionkę, dochodzi do 719 m. nad poziom morza.

2) Góry Strzelińskie do 393 m. i

3) Strzygawskie do 353 m., które nad granitem posiadają zakończenia bazaltowe.

Bliżej ku Odrze poziom opada niżej 150 m. i tylko w okolicach bliższych Odry, między ujściem Katzbachy i Bobrawy, istnieją wzgórza pochodzenia lodowcowego, złożonego z iłów, glin, margli i żwirów. Te wzgórza morenowe, czasami nieco górnolotnie „górami" Dalkowskiemi zwane, dochodzą zaledwie do 219 metrów nad poziom morza, urozmaicają jednak powierzchnię, gdyż Odra pod Głogową, gdzie te wzgórza najbliżej podchodzą do doliny rzecznej, wychodzi na zupełną równinę.

Po lewej stronie Odry.

Piaski pozostawiono pod lasami, ziemia rodzajniejsza stała się rolą, a dawniejsze błota przeważnie stały się łąkami o wielkiej wydajności. Przedgórza i geologicznie starożytne góry Sudety zawierają niejedną kopalinę pożyteczną, wprawdzie złoto, tu i owdzie wydobywane w czasach średniowiecznych, już od paruset lat nie opłaca się, tak samo jak i wydobycie miedzi koło Schönau, ale kotlina Waldenburska posiada doskonały węgiel, którego wydobycie z łatwością się opłaca, stanowiąc $^1/_{25}$ część wydobycia w Ces. Niemieckiem.

Znacznie poza węglem idzie ruda żelazna, w pewnych ilościach otrzymywana w Schmiedebergu, jednakże życie przemysłowe wraz ze zmniejszeniem wydobycia rudy nie upadło, lecz tylko zmieniło postać, bo zjawił się przemysł pluszowy i dywanowy. Nad górną Katzbachą wyłamują marmur, koło Bolesławia istnieje przemysł garncarski, w okolicach Waldenburga wyrób porcelany. W wielu miejscowościach, dzięki czystym piaskom i lasom dawniej bezwartościowym, istnieją huty szklanne, naprz. nad Zackenen, a często dawne zagęszczenie ludności doprowadziło do płóciennictwa i wogóle tkactwa domowego, którego czasy jednak już minęły. Na równinie ziemię objęło rolnictwo, a nawet w okolicach Lignicy rozwinęło się warzywnictwo, wysyłające towar daleko poza granice Śląska. Poważne źródło dochodu ludność miejscowa w górach posiada w całym szeregu miejsc leczniczych i letnisk, niekiedy bardzo szeroko rozrzuconych; między niemi wieś Schreiberhau w górach Olbrzymich pierwsze zajmuje miejsce.

Przemysł na Śląsku Dolnym.

W wiekach średnich klasztory w Henrykowie [1]) nad Oławą i w Kamieńcu nad Nissą były pierwszemi rozsadnikami osadnictwa niemieckiego. Z tych osad rozwinęły się zczasem miejscowości: Luboń (15000 m.), Bolesław (16 tys. m.), Schönau, Hirszberg (do 20), Nissa (26), Landeshut, Bolkenhain, Waldenburg (17), Żegań (15), Lignica (do 60), Kładzko (17), Świdnica (30) i bliżej Odry leżąca Głogowa (24).

Na prawym brzegu Odry między bagnistą Baryczą a Stobrawą bliżej Odry poziom kraju stopniowo się wznosi i dalej przekracza 150 — 200 m., środkiem płynie Widawa, od niej na północ ciągnie się dalszy ciąg wzgórz Dalkowskich, które tu tworzą „góry" Trzebnickie, inaczej Kocie, dochodzące do 311 m. wyniesienia. Tu w Trzebnicy istniał klasztor cystersów, jak również położony w prostej od niego linji na zachód klasztor w Lubiążu przy samym załamie Odry, naprzeciw ujścia Katzbachy — te dwa klasztory były rozsadnikami osadnictwa niemieckiego na prawym brzegu Odry.

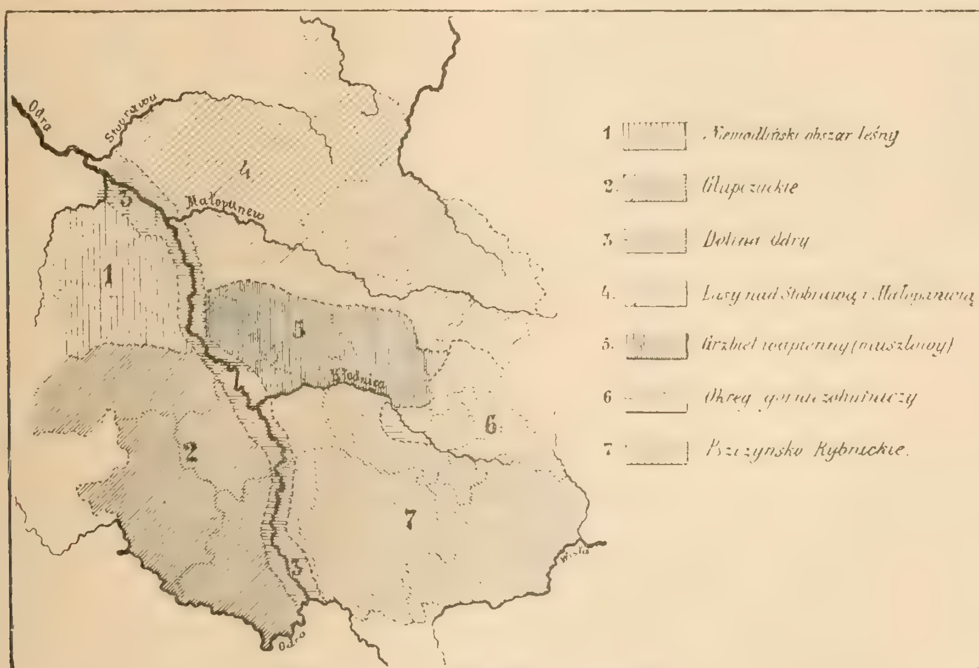
---

[1]) Wpierw zwany Jaworowem.

Na północy nad Baryczą dawniej bagnista okolica obecnie została przeważnie osuszona, a wodę ujęto w stawy. Z większych miejscowości istnieją tu Namysłów i Oleśno.

W samej dolinie Odry istnieje Brzeg [1]) (26000 m.), miejsce przeprawy przez rzekę dla gościńca z Kładzka do Kalisza. Oława leży przy ujściu rzeki tegoż nazwiska i przy rozgałęzieniu Odry.

Ponad inne miasta śląskie wyrósł Wrocław. Ten odwieczny gród śląski leży w miejscu ułatwionej przeprawy przez wyspę, która tu była najstarszem jądrem osiadłości; w miejscu, gdzie po lewej stronie dopryw Odry Ślęza, a po prawej Widawa pod ostrym kątem zbliżają się do Odry, z dwóch stron zjawiły się kliny ziemi, łatwiejsze do obrony. Sama Odra była już w wiekach średnich drogą wielkiego znaczenia, a jej dolina w górę rzeki **Warunki geograficzne Wrocławia.**



Rys. 147. Podział Śląska Górnego. (Podł. J. Partsch'a).

prowadziła do Bramy Morawskiej i Kotliny Wiedeńskiej, a przed wejściem do Bramy Morawskiej przez przełęcz Jabłonkowską do doliny Wagu i na Węgry. W tem miejscu, gdzie leży Wrocław, mogły przecinać się drogi, idące od przełęczy Kładzkiej lewym brzegiem Wystruci i od przełęczy Kamieniogórskiej, a wielka pra-dolina znaczyła możliwy szlak drogowy między sobą a wałem Sudetów przez Lignicę, Zgorzelec na Drezno i Lipsk. Na północ łączność była ułatwiona, gdyż szlak, omijając od zachodu błota Baryczy, szedł na Śrem do Poznania, drugi zaś, przecinając te błota przez brody koło Milcza, szedł przez Pyzdry do Torunia, a wreszcie dość wyraźna grupa wzgórz Trzebnickich była po południowej stronie znakomitym kierunkiem dla szlaku drogowego na Namysłów, skąd drogi się roz

[1]) W r. 1675 w Brzegu umarł ostatni Piast, udzielny książę na Brzegu.

chodziły na Kalisz, Sieradz (Warszawę-Wilno) lub na Częstochowę-Kraków. Te dane geograficzne sprawiły, że już w wieku XIV Wrocław mógł się rozwinąć, znalazłszy się na jednej z odnóg drogi handlu ze wschodem, która podniosła Lwów i Kraków.

W XVIII wieku Wrocław stał się ośrodkiem zamożnej prowincji pruskiej, a dawniejsze dobre strony położenia działały i w XIX wieku z wyjątkiem łączności ku wschodowi, bo tu częściowo granica polityczna kładła tamę (kolej Herbsko-Kielecka dopiero w 1911 r. została uskuteczniona). Wrocław znalazł się pomiędzy węglem ze Śląska a Berlinem oraz na szlaku, prowadzącym z Berlina do Wiednia, Pesztu i Konstantynopola — to tłumaczy wielki rozwój tego starożytnego miasta Piastów i jego stanowisko w szeregu miast Rzeszy niemieckiej—dziś ludność jego dochodzi do pół miljona. Wojna w swoich wynikach pociągnie za sobą wielkie pogorszenie warunków Wrocławia.

Polskość na Śląsku.

Z wyjątkiem powiatu Sycowskiego, Namysłowskiego i części Brzeskiego, cały Śląsk Środkowy i Dolny jest niemiecki; te trzy powiaty posiadają część ludności polskiej, ale że jest ona przeważnie protestancka, to jej uświadomienie narodowe raczej cofało się, niż rozwijało.

Ludność Śląska Środkowego i Dolnego przy powierzchni 13484 i 13610 km² wynosi w r. 1910 przeszło 2.500.000, co czyni 92 na km. kw., na Dolnym — gęstą ludność gór i przedgórzy równoważą lasy, gdyż takie pustkowie, jak Żegańskie, liczy ledwie 40; Śląsk Środkowy liczy 135 na km², na co wpływa i ludny Wrocław.

§ 43. Śląsk Górny.

Na południowy wschód od Nissy Śląskiej (częściowo na jej lewym brzegu) i na południe od Stobrawy leży Śląsk Górny. Na lewym brzegu Odry odróżniamy okręg leśny Niemodliński, który na wschodzie dochodzi do doliny Odry, (patrz rys. 147), a na południu mniej więcej do równoleżnika Leśnicy (50°26′). Do dzisiejszych czasów jest to obszar słabo zaludniony, czego przyczyny należy szukać w ubóstwie gleby, która tylko w dolinach (Nissy, Osobłogi i Scinawy) posiada nieco ziem rodzajnych, ale i tam błotnistość gleby w dawnych czasach często przeszkadzała; naogół są to gleby piaszczyste. Kopalin pożytecznych żadnych tu niema. Ten kraj był lasem granicznym pomiędzy Śląskiem Środkowym i Górnym, przyczem drogi sudeckie, zmierzające ku Odrze, omijały ten zapadły kąt kraju. Wszystkie miasteczka, nie wyłączając największego z nich Niemodlina, są maleńkie o 2—3 tys. mieszkańców.

Śląsk Górny.

Ku południowi gleba się poprawia, a nawet na południe od linji Koziaszyja-Głogówek, od ujścia Birawki już rozpoczyna się zwarta pokrywa glinki nawianej, która zmienia postać kraju najzupełniej: 4% lasu i 89% ziemi pod pługiem charakteryzują tę „najbogatszą w cesarstwie Niemieckiem chłopską krainę". Najważniejsza miejscowość Głupczyce (przeszło 14 tys.) rozwija się powoli, szybciej przemysłowy Prudnik. Bliżej ku zachodowi leży Nissa na podgórzu (26 tys.), która rozwinęła się dzięki położeniu nad rzeką.

Granica jęz. polskiego.

Z północy na południe biegnie tu łamana granica językowa (rys. 148), ona przecina Odrę przy ujściu Nissy o 12 km. na wschód

od Brzegu, przesuwając się na wschód od Szurgoszczy i Niemodlina na zachód od Frydlandu przez Białą, Głogówkę i Piotrowice, aby wkońcu, idąc równolegle do Odry, w odległości 4 — 5 km. przeciąć tę rzekę po raz drugi nieco na zachód od Bogumina.

Wąskim pasem po obu stronach Odry ciągnie się jej dolina i miejscowości do niej przyległe: posiadają one odrębne warunki geograficzne tak co do gleby żyżnej, chociaż nieraz podległej powodziom, jak i co do ułatwionych stosunków międzyludzkich. Chociaż przemysł górniczy dopiero w XII stuleciu rozwinął się na Śląsku Opolskim, to znaczy, że na zaraniu dziejów bogactwo kopalniane nie mogło wywierać ożywczego wpływu, to jednak i bez tego dolina górnej Odry była miejscem zetknięcia dość rozmaitych obszarów. Od wschodu glinka nawiana sięgała poprzez Śląsk Górny do Odry; przedgórza Sudetów po lewej stronie Odry ze swemi polanami w lasach na żyznej glebie pozwalały rozwijać się rolnictwu i osadnictwu ludzkiemu, a w dolinie Odry wpływy zewnętrzne już w czasach neolitycznych są niezaprzeczalne (znalezienie nożów obsydjanowych pod Raciborzem z materjału, właściwego Węgrom północnym).

Dolina górnej Odry.

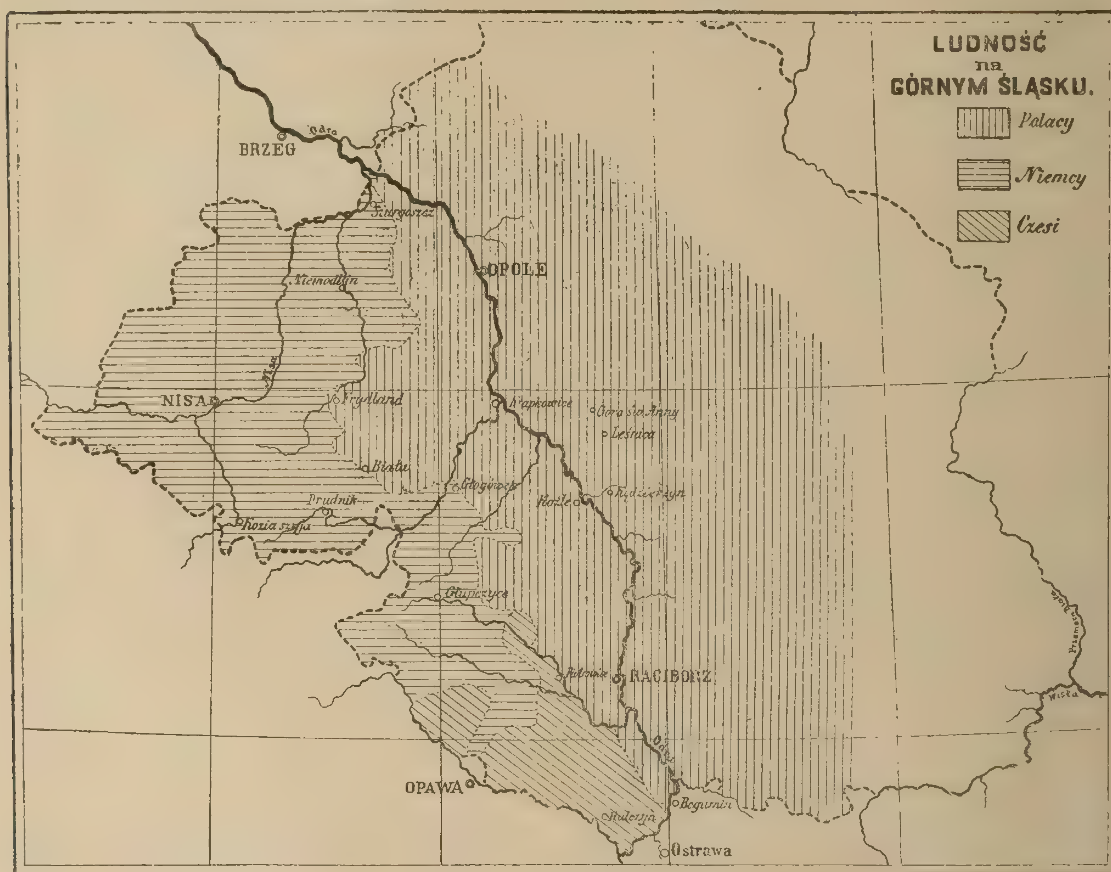
Bliskość Bramy Morawskiej, przełęczy Jabłonkowskiej a poniekąd i kotliny Kładzkiej sprawiały, że tu na skrzyżowaniu szlaków lądowych z Odrą powstawały grody, przeradzające się zczasem w miasta. Opole powstało w miejscu, gdzie Odra wychyla się z obszaru, obfitującego w kamień budulcowy na równinę dyluwjalną, a zarazem zawdzięcza swe istnienie skrzyżowaniu dróg lądowych z Odrą, która dawniej, gdy ruch na rzece był dokonywany małemi statkami, była żeglowna aż do Raciborza. Droga lądowa, która szła wzdłuż środkowego biegu Odry od Wrocławia do Krakowa, w tem miejscu opuszczała dolinę rzeki, a idąca po lewym brzegu, tu musiała przecinać Odrę, tem bardziej, że spotykała dwie wyspy, ułatwiające przeprawę i wzmagające obronność; to miejsce przeprawy było tem ważniejsze, że stąd do Krakowa szlak był poniekąd przez przyrodę wytknięty, a mianowicie korzystał z obniżenia w grzbiecie wapienia muszlowego między Strzelcami a Toszkiem. W Opolu, leżącem na wyższym, prawym brzegu, droga z Kładzka-Nissy przecinała Odrę w stronę Częstochowy i Warszawy oraz, obchodząc bagna Baryczy, przecinała Odrę ku północy w stronę Kalisza. To położenie geograficzne sprawiło, że Opole było stolicą jednego z księstw górnośląskich, a chociaż zczasem upadło, jednak w wieku XIX stało się siedzibą urzędów regencyjnych oraz węzłem dla sześciu szlaków kolejowych, to też jego ludność przekroczyła 30 tysięcy.

Opole.

Na północ od Opola nizina odrzańska została uporządkowana, dzięki czemu przy ujściu Stobrawy, Małej Panwi i Nissy istnieją obszerne plantacje wikliny, będące podstawą dla domowego przemysłu koszykarskiego, który wyżywia przeszło 1000 ludzi, a jego wartość wytworu ma dochodzić do $^{1}/_{2}$ miljona marek. O trzy mile na południe od Opola na lewym brzegu Odry, przy ujściu Osobłogi leżą Krapkowice, miejscowość przeszło dwa tysiące mieszkańców licząca. W tem miejscu do rzeki dochodzi od wschodu zakończenie grzbietu złożonego z wapienia muszlowego, przez co okolica posiada dogodny budulec kamienny, a same brzegi Odry odznaczają się urozmaiceniem.

W doskonałem od natury położeniu znajdują się Koźle, gdyż leży nad Odrą w tem miejscu, gdzie schodzą się rozmaite obszary gospodarcze; chociaż leży na

Koźle. krawędzi rodzajnego obszaru Głupczyckiego, jednak może go obsługiwać, gdyż szlaki drogowe — dziś koleje — łączyły go z Prudnikiem na zachodzie i Opawą na południu; od wschodu tu podchodzą do Odry okręgi górniczo-fabryczne, od północo-wschodu zaś rolnicze i leśne. Stolica jednego z udzielnych książątewek w średniowieczu, w czasach nowożytnych stała się twierdzą, przez co rozwój gospodarczy uległ skrępowaniu, a wreszcie epoka kolei stworzyła ważny węzeł kolejowy o 7 km. na wschód w Kędzierzynie, a że jednocześnie i stacja przeładunkowa z kolei na Odrę zbyt daleko leży od Koźla, przeto owo miasteczko nie rozwija się i mało co przekracza ponad siedem tysięcy mieszkańców.



Rys. 148.

Nad Odrą, w miejscu, gdzie w wiekach średnich rozpoczynała się żegluga na tej rzece, leży odwieczna siedziba ludzka, Raciborz, w wiekach średnich jedna ze stolic Piastowiczów Śląskich. Kiedy w wieku XIII i XIV Czechy przeprowadziły drogi przez przełęcze sudeckie, wówczas ustalił się szlak do Krakowa, który przecinał Odrę w Raciborzu. Znaczenie Raciborza podniosło się w XIX wieku, ponieważ stare miasteczko znalazło się otoczone wieńcem wiosek przemysłowych, Raciborz. które stopniowo stają się przedmieściami i wytwarzają skupienia do 40 tys. mieszkańców. Rozwój górnictwa w okręgu rybnickim jest

główną podstawą dla rozwoju Raciborza, gdyż tu ładują węgiel na statki, dochodzące do 150 tonn. W przyszłości przypuszczalny kanał Odra-Dunaj-Wisła miałby wielkie znaczenie i dla Raciborza.

Na prawym brzegu Odry, między Stobrawą a Małopanwią, rozciąga się obszar, wykazujący powierzchnię z utworów lodowcowych dość ubogich w glinę—starsze pokłady bardzo zrzadka się tu trafiają. Koło Lublińca nie są pozbawione znaczenia wychodnie jury brunatnej, która zawiera znane z dobroci rudy żelazne (sferosyderyty); gleba tu niezbyt opłaca wysiłki człowieka i lasów na piaszczystych gruntach utrzymało się dużo. Na powierzchni około 3500 km. kw. jest 54% lasów — rzadki w środku Europy wypadek — a wobec niewielkiego przemysłu i lichej gleby, ludność tu z ledwością przekracza 50 na km. kw., na północ zaś od Toszka wynosi tylko 32! Poza rolnictwem i leśnictwem znajduje tu wyżywienie z ledwością 13—14% zaludnienia. Lasy i liche grunty sprzyjają wielkim posiadłościom: 3/5 powierzchni należy do skarbu i do kilkunastu magnatów. Najpoważniejszą miejscowością jest stacja węzłowa Kluczborek (dawny Kruczborek), o przeszło 10 tys. mieszkańców. Oleśno (5 tys.) i Lubliniec (3500), na dziale wodnym, w leśnej okolicy powstały na odwiecznej drodze, idącej z Krakowa przez Sławków, Siewierz do Wrocławia.

Lasy nad Stobrawą.

Między Stobrawą a Małopanwią, kraj jest gospodarczo zacofany, obfitość zaś lasów sprawia, że ludność mieszka przeważnie w domach drewnianych. Nawet architektura kościołów (często drewnianych) jest taka sama jak w Pszczyńskiem i Rybnickiem to jest jak w całej południowej Małopolsce, na podgórzu i w Beskidzie (rys. 131); to drewniane budownictwo jest do pewnego stopnia odcięte od reszty obszaru swego rozpostarcia przez okrąg przemysłowy.

Na południe od Małopanwi, a na północ od Kłodnicy ciągnie się ze wschodu na zachód pas wapniaków muszlowych. Ten słabo wyniesiony grzbiet na zachodzie dochodzi nieco za Odrę, o dwie mile zaś przed Odrą występują bazalty, które sprawiły, że w tem miejscu istnieje wyniosłość najwyższa na całym górnym Śląsku, gdyż dochodzi do 385 m. Jest to góra Ś-tej Anny[1]). Klasztor franciszkański, zbudowany na jej szczycie, założony w 1655 r. celem zwalczania reformacji, dziś stanowi punkt, ściągający ludność górnośląską (rys. 30).

Góra Św. Anny.

Bazalty dają dobry materjał na drogi, a wapień muszlowy—na budulec i służy do wypalania, z czego do 200 tys. tonn wychodzi poza Śląsk.

Gleba na zwietrzałej opoce—analogiczna do krakowskiej rędziny, lub lubelskiej borowiny—znakomicie nadaje się do rolnictwa i nieraz dźwiga na sobie wspaniałe lasy bukowe. Ten grzbiet na południu i południowym zachodzie przykryty jest glinką nawianą, z którą związane jest pewne piętno krajobrazu i żyzność gleby. Sam wierzch grzbietu i jego pochyłości, odwiecznie nadawały się do przeprowadzenia drogi z Krakowa przez Bytom do Opola, a znaczne obniżenie w grzbiecie wapienia muszlowego, koło Toszka ściągnęło tu skrzyżowanie dróg podrzędniejszego znaczenia do Raciborza i Gliwic. Najważniejsza na tym szlaku miejscowość, Strzelce (przeszło 6 tys. mieszk.), należy do bardzo starożytnych, na co wskazuje duży skarb monet rzymskich, odnalezionych pod Błotnicą.

---

[1]) Starożytna jej nazwa — Chełmek.

Ta droga do pewnego stopnia rozdziela dwa podobszary: południowo-zachodni rolniczy i obfitujący w kamieniołomy i bardziej lesisty, północno-wschodni. Wogóle na całym grzbiecie wapiennym odsetek lasów nie dochodzi do 20%, a gęstość zaludnienia zbliża się do 100 na km. kw.

Na wschód od rzeczki Dramy (dopływ Kłodnicy), od strony prawej i częściowo koło Gliwic na lewym jej brzegu, po obu stronach Brynicy, stanowiącej granicę państwową i po obu stronach Przemszy Czarnej rozciągnął się obszar górniczo-hutniczy, którego charakter dzisiejszy stworzył człowiek w czasach najnowszych, gdyż na zachód od Brynicy w drugiej połowie XVIII wieku, na wschód zaś od Brynicy dopiero w XIX wieku. Chociaż nie brak tu dowodów zamieszkania człowieka w czasach dawniejszych (we wsi Siemonia groby typu łużyckiego, a na Grodźcu srebrne wyroby filigranowe—wyraźne wpływy arabskie z IX wieku [1]), jednak był to kąt kraju mało zaludniony, zawsze pozostający poza uczęszczanemi szlakami handlowemi.

Okrąg górniczo-hutniczy.

Na powierzchni 850 kilometrów kw. dzisiaj ogółem tu mieszka przeszło 900 tys. mieszkańców. Wspólną cechą całego obszaru będzie górnictwo węglowe i podrzędniejszego znaczenia rudziane oraz hutnictwo z innemi zakładami fabrycznemi. Jednakże zależnie od stosunków państwowych te dwie części, rozdzielone Brynicą, posiadają fizjonomję dość odrębną, co się daje wytłumaczyć nie tyle znacznie większem uposażeniem od natury, ile dawnością rozwoju przemysłowego i górniczego. Dawniejsza część pruska da się wytknąć jako trójkąt, którego wierzchołki stanowią Gliwice, Tarnowskie Góry i Mysłowice, tu na przestrzeni 602 km. kw. mieszkało przed wojną koło 680 tys. ludności. Już oddawna Kłodnicę uspławniono, jednakże tylko nieznaczne berlinki mogą po niej chodzić, cały zaś ruch fabryczny jest obsługiwany przez koleje, których sieć doszła do niesłychanej gęstości. W r. 1910 pracowało w przemyśle węglowym koło 100 tys. górników [2]), przeszło 12 tys. na rudach cynkowych i przeszło 1000 na rudach żelaznych, w hutnictwie żelaznem i w przemyśle, z niem związanem przeszło 40 tys., w hutnictwie zaś cynkowem 11—12 tys. — razem 190 tys., co od roku 1902 oznaczało 18% przyrostu—a że przyrost naturalny mógł ledwie cząstkę tego pokryć, więc i sąsiednie powiaty Górnego Śląska w okręgu przemysłowym znajdują ujście dla nadmiaru swej ludności.

Obszar przemysłowy, przemieniając dawniejsze wioski w nagromadzenia murowanych domostw, stracił dawniejszą fizjonomję. Kultura rzeczowa stopniowo lecz stale bez przerwy święci tu swoje zdobycze. Jednakże są to zdobycze niejednokrotnie pozorne, gdyż 1) dobrobyt wcale nie sięga głęboko, odwrotnie wynagrodzenia robotników są tego rodzaju, że górnik i hutnik przy stałem popieraniu Niemców a tępieniu Polaków masami uciekał stąd nad Ren lub do Francji, a natomiast na ich miejsce nachodziły nowe fale Ślązaków lub nawet robotników z Austrji aż do Rusinów włącznie, przez co ludność miejscowa nie zrasta się ze swoim przemysłem, a tylko stanowi odrębny świat od przemysłowców, 2) ce-

---

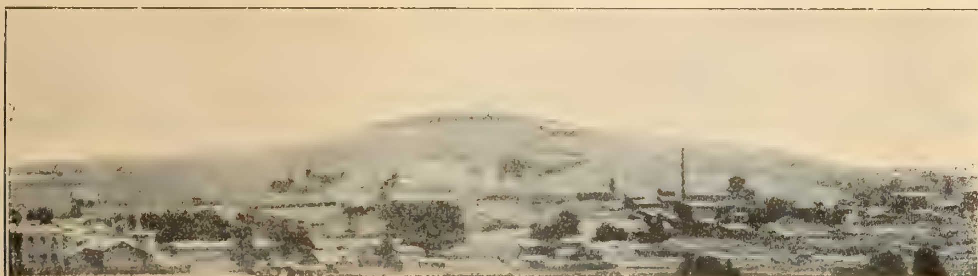
[1]) Znaleziska z Siemoni i Grodźca znajdują się w muzeum Tow. Krajoznawczego w Dąbrowie. Odnośne prace Sekcji Zagłębskiej Polskiego Tow. Kr. drukiem jeszcze nie ogłaszane.

[2]) E. Kaspari. Rozmieszczenie geograficzne górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego (Ekonomista. 1911).

lowo usuwane cechy polskości nie pozwalały niemieckiej kulturze zagnieździć się na Górnym Sląsku ze wszystkiemi objawami: jest to tylko kultura rzeczowa, poza zewnętrznym porządkiem zalet kultury niemieckiej posiadająca niewiele.

Ziemia należy bądź do magnatów, bądź do Tow. akcyjnych, a nieliczni włościanie, którzy nie wyzbyli się ziem, zbogacili się szybciej, niż podnieśli kulturalnie. Stając się mieszczanami, w znacznej części zniemczyli się i dzisiaj naogół cała zamożniejsza część ludności jest niemiecka z języka, chociaż dość rzadko z pochodzenia.

W tym zakątku Górnego Śląska rozwinął się potężny przemysł, oparty na bogactwie górniczem. Górnictwo węglowe z roku na rok potężnie się rozwija i doszło do czterdziestu kilku mil. tonn rocznego wydobycia, a to się stało podstawą do potężnego przemysłu hutniczo-żelaznego, który musi nawet z zewnątrz dowozić bogatsze rudy żelazne. Huty cynkowe i przemysł chemiczny uzupełniają to wielkie mrowisko przemysłowe, w którem wioski porozrastały się z amerykańską żywiołowością, często pozlewały się i wytworzyły szereg miejscowości przemysłowych jak Hutę Królewską, dochodzącą do 80 tys. ludności, Zabrze (które w czasie ostatniej wojny chciano przechrzcić na „Hindenburg") do 70, starożytny Bytom, wszelkich cech dawności pozbawiony, do 75, Gliwice do 73, Hutę Laurę 16, Mysłowice 20 z ich ośrodkiem zarządu górniczego w Katowicach, które przekraczają 50 tys. mieszkańców.



Rys. 149. Góra Św. Doroty na Grodźcu. Najwyższy punkt w Zagłębiu węglowem 382 metry nad poz morza.

§ 44. Zagłębie Dąbrowskie. Pszczyna. Cieszyn.

Na wschód od rzeczki Brynicy leży bezpośrednio dalszy ciąg zagłębia węglowego w obrębie dawnego Królestwa Polskiego, czyli t. zw. Zagłębie Dąbrowskie. Tu powierzchnia przedstawia najpierw garb między Brynicą a Przemszą Czarną, z górą Ś-tej Doroty (do 382 m. nad poz. morza), dalej kotlinę tej rzeki, tworzącą pozorny wyłom pod Będzinem i grzbiet na wschód od Przemszy Czarnej, dochodzący w Gołonogu do 334 m. nad poz. morza, stąd stopniowo i nieznacznie opada ku wschodowi.

Węgiel, który próbowano wydobywać w r. 1787, naprawdę stał się przedmiotem górnictwa w ostatnich latach XVIII wieku za t. zw. czasów pruskich. Już za Księstwa Warszawskiego zakładano huty cynkowe celem zużytkowania węgla

na miejscu, gdyż—jak wiadomo — przy procesach hutniczych więcej wagowo się zużywa węgla niż rudy cynkowej a później Bank Polski pomyślał o hutnictwie żelaznem. Dopiero doprowadzenie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do Zagłębia (1846) pozwoliło więcej węgla wydobywać, a później stopniowe wyniszczanie lasów, szczególniej w Królestwie, dokonywane po powstaniu 1863 roku, kiedy zachwiana większa własność ziemska ratowała się, sprzedając lasy, zagęszczenie ludności, wzrost fabryk Łodzi i Warszawy, pozwoliły rozwinąć się górnictwu węglowemu. Pomocną się też okazała „wola górnicza", oddzielająca prawo do wnętrza od prawa własności do powierzchni od roku 1870 w stosunku do węgla, ołowiu i cynku, od 1892 r.—i żelaza. Jednym z czynników najpoważniejszych okazało się zwiększone zażądanie węgla dla kolei. Te przyczyny stale działają i do dnia dzisiejszego, to też przed wojną wydobycie węgla przekroczyło 7 miljonów tonn.

Zagłębie Dąbrowskie.

Kiedy po r. 1877 polityka celna państwa rosyjskiego weszła wyraźnie na drogę protekcjonistyczną, to niektóre zakłady przemysłowe niemieckie, z obawy utraty rynków zbytu w tem państwie, przenosiły się z Niemiec do Rosji, lub budowały filje w obrębie państwa rosyjskiego, a niektóre z nich zechciały to robić możliwie blisko granicy pruskiej i wybór padł na Zagłębie, które posiadało wówczas wielkie zalety: kolej, węgiel, bliskość granicy i licznego robotnika, chociaż niewykwalifikowanego, lecz dość kulturalnego, potulnego i taniego. W ten sposób zjawiło się tu parę zakładów hutniczych, wielkie przędzalnie, zakłady mechaniczne, jak np. olbrzymia fabryka kotłów parowych i niektóre drobniejsze. Już przed 60 laty powstała cementownia w Grodźcu, a więc wkrótce po zaprowadzeniu tej fabrykacji na zachodzie, długi czas jedna z dwóch cementowni na całe Królestwo Polskie.

Wszystkie te zakłady ściągały ludność robotniczą, szczególnie po wykończeniu kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej w r. 1886 z Kieleckiego, podlegały wahaniom rynku, ale naogół wszystkie się rozrastały, i oto na powierzchni, mało co przewyższającej 260 km. kw., ludność dochodziła przed wojną zapewne do 220 tysięcy.

Dawniejszy wygląd okolicy zmienił się, jedyne miasteczko murowane, Będzin, przed 40 laty mało co przekraczało 5 tys. mieszkańców, przed wojną przekroczyło 30! Czeladź i Modrzejów, które i dziś w podziw wprawiają resztkami budownictwa drzewnego, tak dziwnie bliskiego podhalskiemu, przetwarzają się powoli we współczesne bezstylowe nagromadzenie domów murowanych. Dawniejsze sadyby, tak wyraźnie położone do słońca (Czeladź, Grodziec, Będzin, częściowo Gołonóg) rozlały się we wszystkich kierunkach. Nad samą granicą leżący Sosnowiec, który rozrósł się dzięki stacji kolei i komorze celnej, stopniowo wchłania sąsiednie miejscowości i przekracza podobno 80 tys. mieszkańców. Jak potwór potężnemi mackami wyciąga się owo miasto, europejskich jednak cech nie posiadające, wzdłuż kolei ku Będzinowi. Ten stary gród ze swym zamkiem rozłożył się nad Przemszą Czarną w miejscu przeprawy i w punkcie panującym nad drogami, wzdłuż rzeki idącemi, jednak trzymającemi się nieco zdala od koryta, aby uniknąć bagien rzecznych.

Sosnowiec.

Będzin.

Będzin był tu zamkiem granicznym i miejscem nieraz ważnych spotkań dyplomatycznych, gdyż tędy prowadziła droga do Raciborza,

owego węzła dróg śląskich. Dzisiejszy Będzin swemi zakładami fabrycznemi zaczyna zlewać się z Dąbrową Górniczą, która 30 tys. mieszkańców dochodzi i zczasem zleje się z ludną wsią górniczą Zagórzem.

Oprócz tych miejscowości jeszcze na zachód od kolei (tu trzymającej się doliny Przemszy) istnieją cztery ważniejsze ogniska przemysłu węglowego i kilka na wschód od toru kolejowego.

W samem Zagłębiu ludność jest dość jednolicie polska, poza domieszką Żydów, jakoby 16% dochodzącą, inne domieszki, chociaż wysoce uprzywilejowane, nie były liczne. Jednakże ci obcokrajowcy Francuzi, przedstawiciele kapitału, głównie ciągnącego odsetki z górnictwa, lub Niemcy, liczebnie nie posiadają znaczenia, zarówno jak przed wojną Rosjanie — urzędnicy, wywierali gospodarczo i społecznie na stosunki żywiołu miejscowego nieraz wpływ przygniatający. Zależnie od zbyt wielu gospodarzy w tym zakątku kraju, nawet kultura rzeczowa była tu w zarodku, drogi przed wojną nie odpowiadały nawet częściowo krzyczącym potrzebom, zdumiewająco mała liczba gmachów państwowych i wogóle publicznych szła ręka w rękę z ciasnotą mieszkań robotniczych, a brak zieloności i miejsc spacerowych idzie w parze z małą oświatą i uspołecznieniem szerokich warstw ludności.

Jest to zakątek podobny do Łodzi złemi stronami gospodarki przemysłowo-kapitalistycznej, a brakiem stron dodatnich, ale bodaj jeszcze ustępujący Łodzi, gdyż mało urabia żywioł robotniczy, który tu najczęściej krócej pracuje, aby wrócić na wieś. Wobec tego, ciągły rozrost przemysłu, łącznie z celowem protegowaniem obcokrajowców utrudnia zasiedzenie się żywiołu robotniczego i wogóle technicznego, bez czego nie może być mowy o kulturalnem podniesieniu rzesz robotniczych, a w każdym razie zasiedziały żywioł fabryczny stanowi odsetek zbyt nikły, aby dostarczać sił krajowych, w drugiem lub trzeciem pokoleniu w przemyśle pracujących.

Węzłowa stacja Ząbkowice, jak również stacje kolei Wiedeńskiej, na północ od Zagłębia leżące: Łazy, Zawiercie z potężnym przemysłem włóknistym i Myszków, są miejscowościami fabrycznemi.

Trzy mile na północ od Będzina przez Czarną Przemszę istniała odwieczna przeprawa, gdyż z tą rzeczką krzyżował się już w XII wieku gościniec, z Krakowa przez Sławków zmierzający do Opola. Kaplica romańska na cmentarzu w Siewierzu świadczy o jego dawności, a zwaliska zamku, panującego niegdyś nad przeprawą przez błotnistą dolinę rzeczną, przypominają średniowiecze, kiedy to potężny kardynał Oleśnicki nabywał ksiąstewko Siewierskie dla biskupstwa Krakowskiego.

Pszczyna i Rybnik.

Na poludnio-wschodzie Śląska Pruskiego ciągnie się Pszczyńskie i Rybnickie — równina pagórkowata; za jej granice można uznać Kłodnicę, Odrę, Wisłę i dolną Przemszę. Dział wodny Olszy i Wisły, zaledwie 258 m. nad poz. morza wzniesiony, nie stanowi urozmaicenia w krajobrazie, tem bardziej, że część kraju, wysyłająca swe wody do Przemszy—Wisły, nigdzie nie dochodzi do 360 m. nad poz. morza, część zaś nadodrzańska jest niższa i równiejsza. Najstarożytniejsze drogi, sięgające XIII stulecia, a mianowi-

cie szlak, idący od Opola (przez Toszek i Pyskowice), w Gliwicach rozwidlał się na dziale wodnym odrzańsko-wiślańskim 1) do Pszczyny i Bielska, oraz 2) na Mikołów, Bieruń po lewej stronie rzeczki Gostynki do Oświęcimia i Krakowa. Jest to szlak (patrz rys. 116), który najdawniej łączył Wielkopolskę przez Opole z Krakowem, a wczesną wiosną 1241 r. poprowadził hordy najeźdźców pod Lignicę.

Względnie suchsze miejsca na dziale wodnym, jednak nie pozbawione stawów, ściągnęły ku sobie ruch i w kierunku poprzecznym, a mianowicie od Bytomia (Będzina, Częstochowy, z głębi Polski) do Bogumina i na Morawy — tu na przecięciu ze szlakiem Raciborz - Rybnik - Pszczyna wyrosło miasteczko Żory (4—5 tys.).

Na wschodzie od działu wodnego dorzecze Wisły w tych okolicach posiada wody wolno płynące, które niegdyś były szeregiem bagien, np. Gostynia i Pszczynka, w wiekach średnich przemieniły się w szereg stawów rybnych i miejsce przeprawy przez tę ostatnią rzeczkę stało się siedzibą książęcą.

Mnóstwo z tych stawów do czasów dzisiejszych przetrwało, prowadząc doskonałe gospodarstwo rybne, część zaś osuszona dała znakomite rozległe łąki lub pola. Na południe od Pszczyny położone Goczałkowice od r. 1858 stały się miejscem leczniczem dzięki swej solance. Te błotniste okolice przerywały sobą potężne lasy, które i dziś przetrwały, stanowiąc 36% powierzchni w Pszczyńskiem i Rybnickiem.

W dorzeczu Odry starsze pokłady wychodzą na powierzchnię, tworząc szereg wzgórz (koło Pszowa 311 m.), które dzielą wody Olszy od wód Rybniczanki i Rudy. Tu znowu występuje górnictwo, wprawdzie jeszcze nieznaczne, gdyż kopalenki węgla dość liczne nie posiadają szybów głębokich, ale tu człowiek już poważnie bada wnętrze ziemi. W wiosce Paruszowice, nieco na wschód od Rybnika, głęboki otwór świdrowy po raz pierwszy na kuli ziemskiej przekroczył dwa tys. metrów. Również poważne badania, a nawet i zaczątki w przyszłości wielkiego górnictwa węglowego zjawiają się koło Pszczyny. Naogół chociaż gleby są nieszczególne, sporo roli odbierają stawy i lasy, jednak ludność tu jest gęsta, bo przekracza 90 na km². Większych miast lub miasteczek tu niema wcale.

Śląsk Górny, od wieków oderwany od Polski, przetrzymał ludność rdzennie polską, która nawet wchłonęła w siebie nieliczne osadnictwo niemieckie z XIII i XIV wieku. Kiedy jednak żywioł polski doszczętnie zaginął na Śląsku Dolnym, a w Środkowym—resztki ludności, mówiącej po polsku, wymierały w wieku XIX i tylko w powiecie Namysłowskim, Sycowskim i Brzeskim częściowo polskość pozostała, tu zwarta ludność polska przetrwała, stanowiąc nieraz w poszczególnych powiatach przeszło 90% zaludnienia, zachodnia jednak granica językowa, idąca po lewym brzegu Odry, cofnęła się w porównaniu ze stanem polskości z przed paruset laty.

Polskość na Śląsku Opolskim.

Na lewym brzegu Odry w Głupczyckiem granica językowa czesko-polska idzie od Baborowa, przez Piotrowice, kierując się 5 km. na zachód od Bogumina. Tu w okolicach Opawy, już do dawnego Śląska Austrjackiego należącej, i Hulczyna mieszka w zmieszaniu z Polakami i Niemcami 60—70 tys. ludności czesko-morawskiej.

Granica językowa odcina 11500 km. powierzchni, gdzie ludność polska zamieszkuje zwartą masą, jednakże miasta i ogniska przemysłowe nie noszą cech polskości. Jest to zgodne ze strukturą społeczną, a mianowicie, że żywioł polski stanowi tu ludność najbiedniejszą, co nie tylko miast dotyczy, ale i na wsi daje się stwierdzić. Miejscowa szlachta, czasem nosząca polskie lub tylko z niemiecka przekręcane nazwiska, po wojnie trzydziestoletniej łatwo zniemczyła się.

Cechą charakterystyczną tych okolic są potężne latifundja, które cały wpływ społeczny zogniskowały w rękach nielicznej gromadki magnatów. Jeżeli na całym Górnym Śląsku przy powierzchni 13225 km. kw. 52% powierzchni należy do większej własności, to ten odsetek na prawym polskim brzegu dochodzi do 57%, a przeszło trzecia część kraju (4705 km. kw.) należy do 54 posiadaczy, z których najmniejszy, najuboższy posiada przeszło 130 włók ziemi. Przeszło czwarta część Górnego Śląska należy do 7 posiadaczy [1]). Te fortuny w ręku ludzi zupełnie obcych, murem chińskim odgrodzonych od ludności polskiej włościańskiej, sprzyjały wytworzeniu stosunków prawie irlandzkich. Reformy agrarne w Prusach z lat 1807 i 1811 były przez magnatów górnośląskich wstrzymane, aż wreszcie w r. 1827 tak zmienione, że ta krzywda chłopska poruszyła opinję w Prusach. I rok 1848, zakończający uwłaszczenie ludności wiejskiej, przyniósł tę reformę w wykrzywionej postaci z daleko mniejszym dla włościan pożytkiem, niż się to działo w niemieckich prowincjach Prus. Skutkiem tego ludność polska—to ludność bezrolna lub małorolna, z nieznacznym odsetkiem zamożniejszych włościan.

Latifundja.

Wszystko, co wyżej od ludu wiejskiego stanęło zamożnością, oświatą, czy też stanowiskiem społecznym—to Niemcy lub zniemczeni Ślązacy. Położenie ludu pogarsza się jeszcze przez stosunki posiadania ziemi. Niedość, że jest to kraj latifundjów, ale tu w liczbie posiadaczów ziemi ogniwa średnie odgrywają wprost nikłą rolę, natomiast 15% powierzchni (198 tys. hektarów) należy do 132 tys. właścicieli, którzy tworzą przypuszczalnie 30% zaludnienia—ludność małorolną, zmuszoną do wyszukiwania robót dodatkowych. Zaledwie 26% powierzchni należy do 80 tys. włościańskich gospodarstw samodzielnych (5—20 hektarów) — z tego jednak bardzo poważna część w niemieckiej, zachodniej części Głupczyckiego.

Stosunki społeczne śród Polaków śląskich.

Polskość jest więc tu przedstawicielką małorolnych, bezrolnych i z nich powstających robotników fabrycznych, oraz kopalnianych z tem zastrzeżeniem, że zwartą masą zajmują tylko miejsca od dołu drabiny społecznej. Inteligencja polska, niesłychanie nieliczna i przeważnie z Poznańskiego przybyła, nie odgrywa tej roli, jaka powinna przypadać w udziale przedstawicielom rdzennej, 1.500.000 wynoszącej ludności. Duchowieństwo, pochodzące z ludu, tylko częściowo szło z ludem, nacisk od góry wywoływał nieraz działalność sprzeczną z interesami ludu. W ostatnich latach 20—30 zaczyna się też wytwarzać i stan trzeci, ale ten nie posiada tego wyrobienia, co w Poznańskiem, ani też nie przejmuje kultury po rzeszy szlacheckiej, bo szlachty polskiej naokół siebie nie spotyka.

---

[1]) A mianowicie rząd posiada 832 km., dalej idą książęta na Ujeździe, Pszczynie, Raciborzu, Stolberg-Wernigrode, Hohenlohe-Ingelfingen (z Koszęcina) i najuboższy z nich Donnersmarck w Neudecku z 220 km. kw.

Od dolnego biegu Olszy do załamu górnej Wisły, w miejscu gdzie rzeka zmienia kierunek z północnego na wschodni, ciągnie się pas niższy, w którym dział wodny między dorzeczami Wisły i Odry dochodzi do 261 m. nad poziom morza. Na południe od tej zapadłości rozpościera się podgórze Karpat, właściwiej Beskidu, a dalej i okolice górskie. Część dorzecza Ostrawicy, dorzecze Olszy, górnej Wisły i lewa część dorzecza Białki stanowią ks. Cieszyńskie. Część północna, dość słabo pagórkowata, posiada wyniesienie mało co nad 200 m., a jeżeli dawniej najniższe miejsca posiadały mniejsze znaczenie z powodu mokradeł, to dzisiaj jest to bogata kraina węglowa, która na 98 km. kw. koło Ostrawy i Karwiny potrafiła zgromadzić 140 tys. mieszkańców, co wynosi potężną gęstość 1400 na km. kw., na podgórzu waha się od 220 do 260, w górach zaś, które tu wznoszą się od 800—1000 m., zaludnienie rzednie, np. w okolicach góry Baraniej, do 20—25 na km. kw. [1]).

Śląsk Cieszyński.

Ukształtowanie powierzchni i związane z tem warunki życia i pracy wytworzyły kilka typów ludowych, a więc odróżniają Lachów na falistych równinach przedgórskich, Wałachów w miejscowościach wyższych aż poza 400 metrów i Górali w dolinach górskich, najwyżej położonych.

Cieszyńskie na północo-zachodzie sięga od ujścia Olszy do Odry, zajmuje więc wyjątkowe świetne położenie na zbiegu szlaków, idących przez Bramę Morawską i przez przełęcz Jabłonkowską. Kiedy równina właściwej Bramy Morawskiej była często zbyt wilgotna, to ruch musiał się przenosić na przedgórza, przez co okolice nadodrzańskie kierowały się albo przez Karniów (Jägerndorf), Opawę i Świniów do Przerowa albo z Karniowa, skracając drogę, opuszczały się prawdziwie górskim wąwozem ku Ołomuńcowi. Ta droga, już w wiekach średnich wytworzona, obecnie posiada i tor kolei żelaznej.

Z nad górnej Wisły - z Krakowskiego, chociaż częściej—szczególniej latem—używano dalszego szlaku przez Raciborz (jak Sobieski w r. 1683), jednak niekiedy skracano drogę w ten sposób, że przybliżano się ku Beskidowi, omijając nizinę, a wchodząc na podgórze Beskidu (patrz rys. 4), trzymano się dość stale poziomu 330—370 m. nad poziom morza, a w ten sposób od Frydka (Mistka) nad Ostrowicą ta droga szła przez Cieszyn, gdzie przecinała Olszę, przez Skoczów, gdzie krzyżowała się górną Wisłą do Bielska-Białej na przecięciu z Białką, aby dalej podążać na wschód.

Drogi w Cieszyńskiem.

Każda z dolin górskich prowadziła w głąb gór, jednak ponieważ Olsza prowadzi na przełęcz Jabłonkowską (550 m.) i dalej doliną Kisuczy do Wagu, skutkiem czego tą doliną szedł handel odwieczny, to skrzyżowania z drogą, idącą wzdłuż podgórza, wytworzyły szereg miejscowości, zależnie od wielkości i znaczenia przecinanej doliny: najznaczniejszym musiał być Cieszyn w dolinie Olszy. Dalej—niedaleko przed przełęczą—powstało miasteczko Jabłonków o bardzo ruchliwej ludności handlowej. Oprócz $^2/_3$ ludności polskiej, mieszka tu jeszcze pewna ilość Czechów, a najmniejszy odsetek ludności — Niemcy, posiadający tu wszelkie przywileje przy pozorach równouprawnienia.

Łatwość przedostania się przez wał beskidowy sprawiła, że stosunki międzyludzkie przez przełęcz Jabłonkowską przyłączały do Śląska dorzecze Kisuczy —

[1]) L. Sawicki, Rozmieszczenie ludności w Karpatach zachodnich. 1910.

dopływu Wagu, które stanowi okrąg Czadecki. Stosunki polityczne zawsze łączyły ten okrąg ze Śląskiem i tylko słabość rozrodzonych Piastowiczów śląskich wobec potęgi państwa węgierskiego była przyczyną, że książęta na Cieszynie stopniowo tracili Czadeckie, a dopiero w początku wieku XVIII ostatecznie dorzecze Wagu zostało zlane z koroną św. Stefana.

Ze te stosunki przez przełęcz Jabłonkowską istniały odwiecznie, tego również dowodzi język ludności w Czadeckiem, a mianowicie dwanaście wsi oraz główne miasteczko Czacza mówią językiem polskim o narzeczu śląskiem, a tylko najbardziej na wschód wysunięta wieś Skalite używa narzecza małopolskiego, co jest następstwem połączenia przez Zwardóń i dolinę górnej Soły z Małopolską.

Na 407 km. kw. Czadeckie posiada zaludnienia 33 tys., w czem Polacy przekraczają $90^{0}/_{0}$.

W Cieszyńskiem śród ludności polskiej, zajmującej przeważnie wieś, większość stanowią ewangelicy.

Na stosunki społeczne, polityczne i narodowościowe przygniatający wpływ wywiera istnienie t. zw. kamery arcyksiążęcej — tak się nazywa zarząd dóbr, obecnie będących w posiadaniu jednego z arcyksiążąt, który, po zmiennej losów kolei, dziedziczy dobra, które dawniej były własnością Piastowiczów cieszyńskich. Dobra te, wynoszące poważną część kraju, z mnóstwem fabryk i lasów, utrzymują w zależności od siebie całe mnóstwo dzierżawców, oficjalistów i robotników, a pośrednio ta zależność odbija się na stosunkach handlowych i przedstawicielach pracy wyzwolonej.

Jeżeli księstwo Cieszyńskie posiada fizjonomję odrębną od sąsiedniej części Małopolski, pochodzi to nie z warunków fizjograficznych, gdyż te ciągną się dalej na wschód, bardzo stopniowym ulegając zmianom, ale położeniu na załamie pasa górskiego Sudecko-Karpackiego u wylotu Bramy Morawskiej i doliny Olszy oraz zawdzięcza przyczynom dziejowym, z tem położeniem związanym. Nadewszystko oderwanie Śląska od ziem polskich jeszcze w wiekach średnich i silny dopływ ludności niemieckiej, która—chociaż w końcu XIII wieku już przeważnie tu zakończyła swój zalew na wsi—jednak w XIV wieku jeszcze dokończała swego usadowienia się po miastach, zaważyły najwięcej.

Bielsko-Biała.

Z tamtych czasów pochodzi niemieckie miasto fabryczne Bielsko z odpowiednikiem Białą (10 tys. mieszkańców) po prawej stronie rzeki Białki. Pierwsze z nich dzięki opiece książąt śląskich zachowało swoją niemieckość, a w XIX w. nawet i za mostem leżącą Białę w czasach centralizmu wiedeńskiego potrafiło znacznie zniemczyć, wówczas, gdy osadnictwo niemieckie dalej na wschód posunięte, wsiąkło stopniowo w polskie otoczenie.

Na przełomie XV i XVI wieku już Kraków był miastem polskiem, a po natężonem osadnictwie w w. XIV, które jak wiadomo tylko w pewnej części było niemieckie, a przeważnie było reformą wewnętrzną stosunków agrarnych, pod bodźcem osadnictwa niemieckiego dokonaną, pozostała dwoista organizacja wsi— dwór i włościaństwo oraz najczęściej jej postać zewnętrzna [1]). Jak po ustąpieniu wysokiej fali pozostają w zagłębieniu nieliczne stawy, tak po fali osadnictwa nie-

[1]) M. Jarosz. Śląsk Cieszyński. 1909.
F. Popiołek. Dzieje Śląska Austrjackiego. 1914.

mieckiego pozostały tu i owdzie nazwy niemieckie wiosek tak obfite, np. w dolinie Nowotarskiej, a nawet i niemiecka ludność miast w Cieszynie, Bielsku i Białej.

Północ Cieszyńskiego obejmuje część wielkiego zagłębia węglowego śląsko-polsko-morawskiego, które od południowych górskich okolic różni się niesłychanie. Okolice węglowe z kopalniami koło Karwiny, huty żelazne w Witkowicach i inne zakłady przemysłowe, zwykle grupujące się koło węgla, ściągają ludność robotniczą z przeludnionego Beskidu i przypominają tak swoim krajobrazem jak i stosunkami społecznemi okrąg przemysłowy Katowicki lub Dąbrowski.

Na południe od Zagłębia Dąbrowskiego, a na wschód od dolnej Przemszy, rozciąga się do Wisły południowy stok wyżyny środkowo-polskiej, który w swojej części zachodniej jest dalszym ciągiem zagłębia węglowego na Śląsku pruskim i w Królestwie. Ten szmat ziemi należał do państwa austrjackiego—tam później zaczęto wydobywać węgiel. Dziś, gdy poszukiwania węgla zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, wiadomo, że tu węgiel, w warunkach umożliwiających przemysł górniczy, ciągnie aż do podgórza. Po lewej stronie Wisły i nawet poważnie na wschód rozpoczyna się wzmagać wydobycie węgla w b. zaborze austrjackim, gdzie najważniejszą miejscowością jest Jaworzno. Miasteczko powiatowe, Chrzanów (13 tys. mieszkańców) zaczyna nabierać charakteru miejscowości przemysłowej, tak samo jak Trzebinia, Szczakowa i Siersza Wodna. Przy gęstości zaludnienia do 130 mieszk. na km. kw., odsetek ludności żydowskiej wynosi tyle, co przeciętnie dla zaboru austrjackiego — przeszło 10%. Poza Chrzanowem, gdzie ludność żydowska się skupia, jest to jedna z rdzennych okolic polskich, gdyż Niemcy znikomą stanowią domieszkę.

Jaworzno-Chrzanów-Trzebinia.

X. POMORZE GDAŃSKIE.

§ 45. Wyżyna Pomorska.

Na północ od wielkiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, a na zachód od doliny Wisły, leży wyżyna Pomorska, dochodząc na zachodzie do Odry, a na północy Bałtyku sięgając. Chociaż w XII stuleciu politycznie należała do Polski w całości, jednak w zmiennej losów kolei tylko wschodnia część wyżyny była związana z Polską, a mianowicie ostatecznie od pokoju Toruńskiego w r. 1466 do pierwszego rozbioru Polski, co było spowodowane wpływem Wisły, łączącej w jedną całość ziemie, nad nią leżące.

Wyżyna Pomorska powoli się rozpłaszcza i dochodząc do otaczających ją dolin, urywa się pod postacią dość wyraźnej krawędzi. Nad Notecią i dolną Brdą ta krawędź waha się od 80 do 100 metr. nad poz. morza i posiada postaci łagodne. Od ujścia Brdy nad doliną Wisły, jak wiadomo, geologicznie młodszą w tem miejscu od wielkiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, krawędź wyżyny jest wyraźniejsza i przeważnie posiada 90 m. wyniesienia nad poz. morza (rys. 74); jednak tu poziom wód Wisły znacznie się obniża, a przeto te względne różnice sprawiają, że krajobraz, oglądany od strony rzeki, sprawia wrażenie górskiego. Najwyższe wyniosłości istnieją na północnym wschodzie, gdzie zwały moreny czołowej nagromadziły się do 331 m., a że bliskość morza sprawia tu znaczne różnice poziomów, przeto krajobraz pomimo zaokrąglonych grzbietów i kopiastych pagórów, posiada wyraźne cechy górskie w dolinach rzecznych, gdzie znaczny spadek wody wytwarza strome zbocza dolin [1]).

Krawędź wyżyny Pomorskiej.

Na północy od ujścia Wisły tak samo nad „małem” morzem, t. j. zatoką Gdańską, jak i nad „wielkiem” wyżyna niejednokrotnie podchodzi wprost do morza; nad zatoką Gdańską tworząc w kilku miejscach malownicze urwiska, nad Bałtykiem zaś przeważnie podchodząc równomiernie rozpłaszczoną równiną, gdzie często bardzo płaskie wybrzeże przyrasta przez piaszczyste ławy i dawniejsze zalewy, przechodzące zczasem w moczary nadbrzeżne.

---

[1]) «Ziemia». 1911. Zbiorowy numer Kaszubom poświęcony.

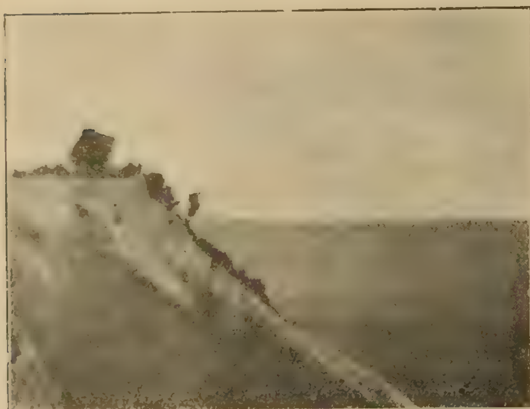
Najwyższe miejscowości w dorzeczu górnej Raduni i Wieżycy jak i na południe od nich leżące dorzecza górnej Wrdy i Brdy są pokryte zwałami piaszczystemi — są to do dziś dnia okolice leśne (t. zw. góry Szymbarskie i puszcza Tucholska), reszta zaś wyżyny do koła tych miejsc nieurodzajnych posiada krajobraz moreny dennej, który najczęściej idzie ręka w rękę z żyznością gleby.

Krajobraz Pomorza

Mnóstwo jezior śród lasów od czasów najdawniejszych pozwalało ludności wyżywiać się z rybołówstwa, jednakże nieco gęściejsza ludność [1]) była związana z krawędzią wyżyny, przyległą do Wisły, a jednocześnie, jak to znaleziska archeologiczne [2]) stwierdzają, ludność posuwała się w górę rzek Brdy i Wdy. W XIII wieku Niemcy usadowili się na prawym brzegu dolnej Wisły, a w początku XIV wieku i na lewym, jednakże już wpierw klasztory niemieckie były rozsadnikami osadnictwa niemieckiego.

Jeżeli na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce ziemie żyzne, jako najdawniej osiadłe, utrzymały się przy Polakach, to na wyżynie Pomorskiej Polacy utrzymali się w okolicach lesistych, wyżej położonych. Niemcy zaś poza miastami trzymali się łęgów wiślanych i dolin rzecznych. Dopiero po przyłączeniu do Prus po pierwszym rozbiorze Polski napłynęła nowa fala osadnictwa niemieckiego, kierując się w strony dawniej omijane—leśne i piaszczyste, która, popierana całą potęgą Prus, już po 130 latach zmieniła skład etnograficzny pomorskiej ziemicy, i dzisiaj na południowym zachodzie powiat Wałecki można uważać za rdzennie niemiecki (podobno 1—2% Polaków), a nad górną Głdą pow. Człuchowski posiada zaledwie $^1/_6$ część ludności polskiej. Dawniejsze błota, a dziś żyzna dolina Noteci jest jak gdyby ośrodkiem niemieckości, od której ku północy i północnemu wschodowi przybywa ludności polskiej: kiedy między dolną Głdą a Brdą mamy w pow. Złotowskim 28% ludności polskiej, to w Chojnickim ten odsetek wzrasta do 56, a w Tucholskim do 70 dochodzi. Jeżeli zaludnienie w powiecie Świeckim zawiera tylko 57% Polaków, to należy zauważyć, że tu wyżyna, tak samo jak cały powiat Starogrodzki, jest daleko bardziej polska, natomiast nizina nad dolną Wisłą [3]) na północ od ujścia Mątwy, a jeszcze bardziej na południozachód w widłach Wdy i Wisły jest osiadła przez Niemców.

Polskość w Prusach Królewskich.



Rys. 150. Brzeg morski pod Radłowem nad zat. Gdańską czyli nad t. zw. Małem Morzem. (Fot. Al. Majkowskiego).

[1]) Ks. St. Kujot. Dzieje Prus Królewskich. I. 1913 r.

[2]) A. Lissaner. Die prähistorischen Denkmäler d. Prov. Westpreussen u. der angrenzenden Gebiete. 1887.

G. Ossowski. Mapa archeologiczna Prus Zachodnich. 1881.

[3]) Fritz Braun. Ueber die Landschaftsformen des deutschen Weichsellandes. (Geogr. Zeitsch. 1914).

Te liczby napewno okażą się dla polskości znacznie korzystniejszemi, gdy spisy ludności będą wolne od nacisku pruskiego.

Ludność polska, bliżej Noteci mieszkająca, nosi nazwę Krainiaków, nad górną zaś Brdą bez jej źródlisk Borowiaków i chociaż w swej gwarze posiada cechy wspólne z Kaszubszczyzną, to jednak językowo stanowi wyraźną część Wielkopolski [1]).

Jeżeli od ujścia Wdy (Świecie) poprowadzimy linję na zachód, następnie działem wodnym Brdy i Wdy, a nie dochodząc Czerska, pociągniemy ją na Gdańsk, to szmat kraju, leżący między tą linją i Wisłą, stanowi Kociewie. Język tej ziemicy pomimo bezpośredniego sąsiedztwa Kaszubów jest od nich odrębny, naogół jest on raczej bliższy wschodniego Mazowsza. Zdaniem prof. K. Nitscha jest to obszar dla polszczyzny nabyty od innego plemienia (najpewniej Prusów), co jest tem godniejsze zastanowienia, iż w czasach wcześnie dziejowych nie Prusowie sięgali na zachód, lecz władza książąt pomorskich sięgała na wschód od Wisły [2]).

Dorzecze Wdy, Brdy, Głdy i w części dorzecze Drawy posiadają znaczny % lasów (21% dla prowincyj Prus Królewskich rozkłada się nierównomiernie, gdyż na prawym brzegu znacznie mniej), gleba piaszczysta i tylko bliżej Wisły lepsza, a że przemysł, handel i rzemiosło nawet $^1/_4$ części ludności nie wyżywia, przeto naogół ludność tu rzadka: w Bydgoskiem i wogóle w części wyżyny, wchodzącej w skład Wielkopolski 56 na km², ale obecność paru ludnych miast pozostawia dla wsi gęstość dość skąpą; w powiecie Wałeckim 29 na km. kw. jest osobliwością w Europie środkowej; w Borach Tucholskich 30—40, a w Świeckim najzamożniejszym, gdzie nadrzeczne łęgi podnoszą dobrobyt, gęstość zaludnienia wynosi ledwo 54, to też niema tu miast znaczniejszych. Dość ludnem miastem są Chojnice, (12000), pamiętne bitwą z Krzyżakami, niedaleko na północo-wschód Czersk (6200), dawniej w średniowieczu węzeł dróg, dziś śród lasów posiada poważny przemysł drzewny. Tuchola (przeszło 4000) w zachodniej części t. zw. puszczy Tucholskiej; Człuchów na przesmyku między jeziorami, w średniowieczu leżał na dość dogodnej drodze, dziś liczy ledwie 3600 mieszkańców Złotów (4300) i Wałcz (7700), położone jak Człuchów śród jezior, przed wojną rozwijały się jako ośrodki administracyjne.

Gęstość zaludnienia.



Rys. 151. Brzeg morski pod Chłapowem (Kaszuby). (Fot. St. Thugutta).

Bydgoszcz.

Pierwsze miejsce śród osad miejskich zajęła Bydgoszcz, siedziba urzędów obwodu rejencyjnego; położona w wielkiej dolinie Toruń-

[1]) K. Nitsch. Próby ugrupowania gwar polskich. 1910.

[2]) Fr. Duda. Rozwój terytorjalny Pomorza Polskiego. 1909.

sko-Eberswaldzkiej w miejscu, gdzie Brda wpływa z północy na dolinę, Bydgoszcz posiada łączność wodą w stronę Wisły i kanałem ku Noteci-Odrze, a że leży zarazem na skrzyżowaniu kolei żelaznych, przeto wzrost tego miasta był bardzo szybki. Zabytków starożytności bardzo niewiele tu można znaleźć.

Ludność dochodzi do 60 tys. (z przedmieściami 90), w czem ludność polska jakoby wynosiła zaledwie $^1/_5$ część, a i to prawie wyłącznie śród klas biedniejszych.

Nakło nad Notecią, pamiętne walkami Krzywoustego (wówczas leżało na krawędzi wyżyny, na wygodnej przeprawie przez błotnistą dolinę) z Pomorzanami, leży w miejscu, gdzie kanał łączy się z rzeką (9 tys. mieszk.) i Piła nad Głdą, blisko jej ujścia do Noteci (26 tys. mieszk.) zawdzięczają swój stan obecny kolei, łączącej Berlin ze wschodem.



Rys. 152. Paprocie w lesie pod Jastarnią. (Na mierzei Helskiej).

Północno-wschodnią część wyżyny Pomorskiej obejmują źródła Brdy, górny bieg Wdy, Wieżycy i Raduni posiada najpoważniejsze wzniesienia, a znaczna różnica poziomów, głęboko wcięte doliny rzeczne i mnóstwo jezior, przeważnie śród lasów położonych, nadaje pewne piętno górskie, stąd niemieckie przezwisko „Kaszubskiej Szwajcarji" i stąd liczne rzesze turystów niemieckich i polskich, zwiedzające ten zakątek.

Kaszuby.

Okolica nie tylko dzięki lesistości i różnicom poziomu zachowała piętno staroświecczyzny i cechy językowe swoiste — bodaj że większą przyczyną było położenie pozornie dobre, gdyż w bliskości ujścia Wisły z Gdańskiem oraz w bliskości morza, ale w rzeczy samej położenie—przed czasem przeprowadzenia dróg bitych i kolei—wysoce odosobnione. Z Wisłą żadnego

połączenia niema, bo jej dopływ Radunia, dość niezasobna w wodę, wcale drogą wodną nie była, nawet do spławu się nie nadawała, dolina zaś tej rzeki, wielce powyginana, nie ma charakteru dolin górskich, łatwo dających się wyzyskać dla szlaków drogowych. Nawet obecnie tylko częściowo kolej się nią posługuje.

Morze mogło działać ożywczo tylko na t. zw. kępy: Radłowską, Oksywską, Rzucewską i inne, prawie wyłącznie dotykające do zatoki Gdańskiej, od północy zaś potężne pasmo wydm i bagien (pierwsze od wschodu Karwijskie) oraz płytkie zalewy utrudniały zetknięcie z morzem, a nieznaczne rzeczki swemi ujściami wcale nie wpływały na wytworzenie typu morskiego śród mieszkańców. Dopiero Słupa jako tako mogła przy ujściu stworzyć osiedla ludzkie z morzem związane, ale bagna i piaszczystość gleby rozrywały związek takich punktów z Kaszubami. W ten sposób Kaszuby okazały się kątem

Morze nie oddziaływa.



Rys. 153. Oset nadbrzeżny. (Eryugium Maritimum — właściwie Mikołajek morski, roślina, umacniająca piaski brzeżne).

zapadłym, dokąd wszelkie wpływy później dochodziły i cechy językowe ludu mogły się w znacznej czystości utrzymać. Kulturalnie mogła tu oddziaływać bliskość Gdańska, ale różnica wyznania ten wpływ wielce zmniejszała, a katolicka lecz niemiecka Warmja zbyt jest odległa, aby mogła wpływać na ludność kaszubską. Śród nich położony klasztor trapistów w Kartuzach dopiero w końcu istnienia Rzeczypospolitej posiadł zakonników krajowców i pędził życie odosobnione. Polskość jest tu połączona z kościołem, w którym Kaszuba słucha kazania w języku polskim, zresztą każdy Kaszuba umie się po polsku rozmówić. Dzisiejsze drogi bite i koleje ułatwiły zetknięcie ze światem.

Ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosły powolne, lecz mocne wpływy niemieckie: wojskowość, szkołę i wychodztwo zarobkowe.

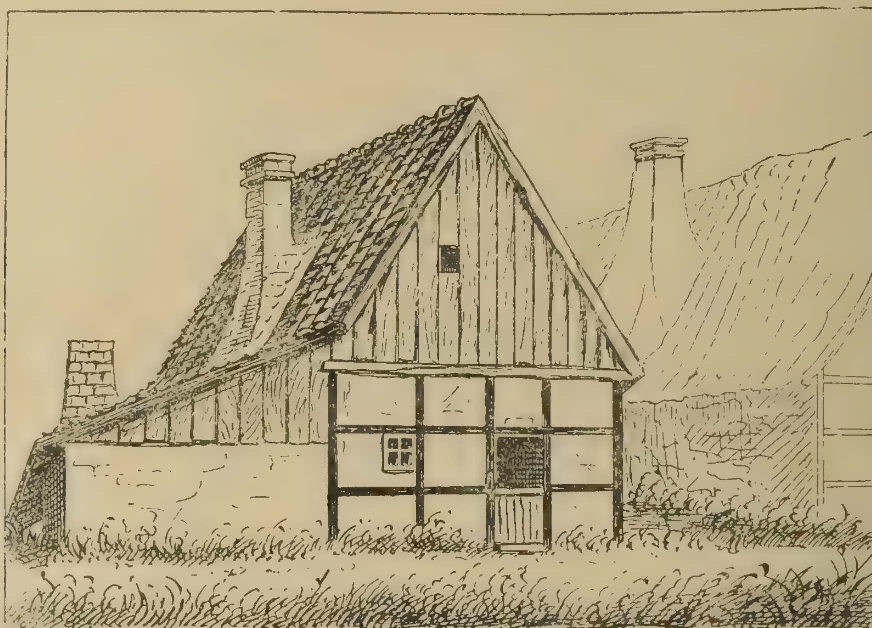
Jak w całych Prusach Królewskich, tak i na Kaszubach z czasów polskich pozostała warstwa zamożnych rolników, którzy społecznie zajmują stanowisko pośrednie między włościanami a większą posiadłością, są to t. zw. gbury.

Rolnicy.

Nieraz ci gospodarze posiadają parę włók ziemi — są to dawniejsi kmiecie w majątkach narodowych, w t. zw. starostwach i dobrach stołowych królewskich oraz duchownych. Jako żywioł na ziemi pracujący a zamożny, jest on społecznie względnie niezależny, jednakże przy działach rodzinnych czasami biednieje, a dawniejsza warstwa włościan z wiosek dziedzicznych i bezrolni dzisiaj dostarczają proletarjatu bezrolnego, idącego w głąb Niemiec i do Ameryki.

$^0/_0$ Polaków.

Powiat Tczewski, ku Wiśle bardziej zniemczony, na wyżynie bardziej polski, posiada do 44$^0/_0$ ludności polskiej, wówczas gdy rdzenne Kaszuby, które językowo sięgają w powiaty Chojnicki, Starogrodzki i Człuchowski,



Rys. 154. Dom w Helu. (Podł. A. Ambrassat'a).

w powiecie Kościerzyńskim przekraczają 55$^0/_0$, w Kartuskim i Wejherowskim 65, a w Puckim 71$^0/_0$ zaludnienia [1]). Najrzadsza ludność istnieje w powiecie Puckim (46 na km^2), co jest w związku z moczarami, najgęściejsza w Wejherowskim (72), co należy przypisać nieco lepszej glebie i poniekąd zacztkom przemysłu.

Puck.

Z poważniejszych miejscowości należy wymienić Starogród (już w XII stuleciu wspominany) — obecnie liczy do 11 tysięcy mieszkańców, leży nad rzeczką Wieżycą; w dół nad tą samą rzeczką leży Pelplin, stolica diecezji. Wejherowo (do 10 tys. mieszkańców) — nad rzeczką Redą w dolinie,

[1]) Jak wszędzie w b. zaborze pruskim, gdzie ludność jest mieszana, liczby te nie są absolutnie pewne, wolałem przytaczać dane ostrożnie — jestem przekonany, że w rzeczywistości są one dla nas znacznie korzystniejsze (przyp. autora).

która łączy małe morze z Bałtykiem — w przeciwną stronę w tej dolinie płynie Łeba. Nad górną Wieżycą leży Kościerzyna (do 7 tys. mieszk.), a śród jezior w lasach leżą Kartuzy, wieś z dawnym klasztorem kartuskim. Nad „małem morzem” leży Puck (2200 mieszk.), związany z planami Władysława IV, dotyczącemi floty na Bałtyku. Z ówczesnych fortyfikacyj pozostały liczne ślady robót ziemnych.

Dalej ku północy odchodzi od lądu 37 km. długa mierzeja Pucka, od 400 do 800 metrów szeroka, piaszczysta, dźwiga na sobie 5 wsi—4 polsko-kaszubskie i jedną na samem zakończeniu — niemiecką.

Na południe od Pucka nad morzem leży szereg wsi w pięknem położeniu, jak Rzucewo, Oksywie, miejscowość kąpielowa Gdynia, Orłów i Sopoty, które obecnie z miejsca kąpielowego urosły do miasteczka 15-tysięcznego. Zaraz za stacją kolejową Kaczkami na krawędzi wyżyny rozpoczynają się duże lasy bukowe, należące do rządu.



Rys. 155. Typowe budynki na nizinie Chełmińskiej (Podł. A. Ambrassat'a).

§ 46. Dolina dolnej Wisły.

Oddzielną fizjograficzną całość stanowi dolina Wisły. Południowa krawędź wyżyny Pomorskiej na wschód za Wisłą znajduje swe naturalne przedłużenie — nie podchodzi do samej rzeki, lecz ogranicza jej dolinę, część owej pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Przestrzeń od Ostromecka nad Wisłą do Grębocina (w bliskości Drwęcy) ogranicza dolinę Wisły, która nieco poniżej Torunia rozszerza się do 10 - 11 km. Następnie dolina Wisły przechodzi na zachód w dolinę dolnej Brdy, a koryto Wisły uchodzi ku północy, przechodząc przez ścieśnioną gardziel między Fordonem a Ostromeckiem.

Dolina dolnej Wisły wkrótce rozszerza się i jeżeli nawet czasem przekracza swą szerokością dwanaście km., to przeciętnie wynosi pięć km. lub mało co więcej. Ujścia dopływów wytwarzały zabagnienie, tem bardziej, że niektóre z tych dopływów, jak z lewej strony Mątwa, a z prawej stary Nogat, znaczną część (po 20 km.) płyną w dolinie Wisły równolegle do niej. Pierwotne dawniejsze osadnictwo niechętnie schodziło z wyżyny (jak np. miasto Świecie), której okolice naddolinowe często posiadały dobre gleby, a drogi, chociaż musiały przekraczać wąwozy dopływów Wisły, wolały tę niedogodność, niż bagnistą dolinę, nieraz poprzecinaną staremi odnogami, t. zw. „łachami” i zapełnioną mokradłami.

Szerokość doliny.

Osadnictwo niemieckie rozpoczęło się w XIII, a w XIV stuleciu dokończyło opanowania tej doliny. Na krawędziach wyżyny zaczęły się gnieździć nowe rzesze rzemieślników i kupców niemieckich po dawnych podgrodziach książęcych na lewym i na prawym brzegu do ujścia Ossy; dalej ku północy po prawej stronie po nowych podzamczach krzyżackich. Jednocześnie okolice tych miast w znacznej części już miały odwieczną ludność polską i tu niewiele można było na karczunkach osadzić Niemców, a niska dolina była prawie bezludna, tu się skierowali z nad dolnego Renu osadnicy świadomi walki z wodą i bagnem i tu stopniowo wydzierali żyzną glebę z pod dawnych częściowo bagien, a najwięcej żyznych łęgów, dwa razy do roku zagrożonych powodzią.

Osadnictwo niemieckie.

Obwałowanie tych łęgów stworzyło znakomitą rolę, a dobrobytowi osadników towarzyszył rozkwit miast z ich gotyckiemi murami obwodowemi, świątyniami, ratuszami, targowiskami, a nawet i domami zamożnych mieszczan. Obok żyzności gleby daleko większe znaczenie posiadała Wisła, jako droga wodna i była właściwą przyczyną tego rozkwitu okolicy.



Rys. 156. Kościół w Świeciu. (Podł. A. Ambrassat'a).

To piętno krajobrazu jako naturalnego pasa żyznych łąk i pól, ujętego jak w ramy w dwie ściany 60—70 metrów wysokie, przeciętego Wisłą, a często i jej odnogami, jest uzupełnione przez pracę człowieka: mnóstwo zamożnych gospodarstw o siedzibach, tonących w zieleni sadów i mnóstwo miast i miasteczek, wyrosłych na odwiecznem podłożu polskiem i cząstkowo pruskiem, a rozkwitłych przy pomocy mieszczan niemieckich, wyłamujących się z pod jarzma krzyżackiego i dążących do opieki Jagiellonów.

Ceglane budowle gotyckie miast i licznych kościołów tak się tu zrosły z krawędziami wyżyn nad Wisłą, że nowe budowle, o ile do starych nie są dostrojone, rażą oko widza, odczuwającego treść tego krajobrazu.

Obecnie po obu stronach doliny przeprowadzono kolej żelazną, a że Wisła mogła być przeszkodą w łączności nowożytnego cesarstwa Niemieckiego z Prusami Wschodniemi, przeto obecnie na przestrzeni 218 km. dolnej Wisły w byłym zaborze pruskim przekracza ją pięć mostów kolejowych, wówczas gdy na 400 km. Wisły w Królestwie istniały tylko dwa mosty kolejowe.



Rys. 157. Ratusz w Toruniu (Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszł.).

Toruń.

Jeszcze nad wielką pradoliną, przy ujściu Drwęcy zwaliska Złotorji mówią o minionej świetności, ale dopiero Toruń (47 tys. mieszk., w tem przeszło 60% Polaków), imponujący swemi budowlami gotyckiemi, przy-

pomina, że tu zakon krzyżowy wpierw gospodarzył, niż w innych posiadłościach[1]), że w XIII stuleciu było to jedno z większych targowisk w zlewisku Bałtyku, które nie odrazu ustąpiło palmy pierwszeństwa Gdańskowi. Tu w XIII do XIV wieku zbiegały się nici handlu polskiego tak samo ze Śląska i Wielkopolski, jak z Krakowa, Sandomierza i przez Lublin z Rusi. Przed wojną to miejsce rodzinne Kopernika było potężną twierdzą, broniącą jakoby węzła kolejowego, który łączył kierunek północny w stronę ujścia Wisły i w stronę Niemna.

Jako ognisko polskiego życia umysłowego dla Prus Królewskich istnieje tu Towarzystwo Naukowe.

Za wyłomem Fordońskim Wisła rozszerza się w potężną kotlinę, a tam gdzie znowu zwęża się do 2—3 km., tam na prawym wyniosłym brzegu rozsiadł się bardzo dawny polski gród Chełmno. Ten gród, jako położony w miejscu obronnem, a równocześnie nad rzeczkami, ułatwiającemi przeprowadzenie kilku odrębnych szlaków w głąb kraju, stał się główną miejscowością dla ziemi, leżącej między Drwęcą, Wisłą i Ossą. Tu skupiała się organizacja obrony rzeki Ossy przeciw Prusom, a później krzyżacy otrzymali tę ziemię w uposażeniu od nieopatrznego Piastowicza i tu razem z Toruniem założyli swoją podstawę dla przyszłych podbojów.

Chełmno.



Rys. 158. Kościół i kapituła w Kwidzynie. (Podł. A. Ambrassat'a).

Już w roku 1233 Chełmno otrzymało prawa miejskie i stąd prawna podstawa miast w ziemiach krzyżackich, a często i polskich prawem chełmińskiem się nazywała (włóka, łan chełmiński). Miasto liczy dziś przeszło 11 tys. mieszkańców.

Milę niespełna w dół Wisły na lewym jej brzegu w widłach Wdy i Wisły leży miasto Świecie, osada, pamiętająca odwieczne czasy. Zdaje się, że z pośród polsko-pomorskich grodów w czasach przedkrzyżackich był to gród po Gdańsku najznaczniejszy. Obecnie liczy przeszło 8 tys. mieszkańców, a że dużo cierpiał skutkiem powodzi, przeto przed 30 laty częściowo przeniesiono go na sąsiednie wynioślejsze miejsca. Grudziądz leżący na prawym brzegu Wisły (40 tys. mieszk.), był miejscowością odwieczną przy ujściu Ossy. Tuż istnieje w okolicy poważna twierdza, dziś przezwana twierdzą Courbière.

Świecie.

Po lewej stronie spotykamy Neuenburg (5 tys. mieszk.), a na prawej krawędzi doliny, w pętlicy starego Nogatu Kwidzyn (13 tys. mieszk.), który na mocy drugiego pokoju Toruńskiego pozostał wąskim pasem złą-

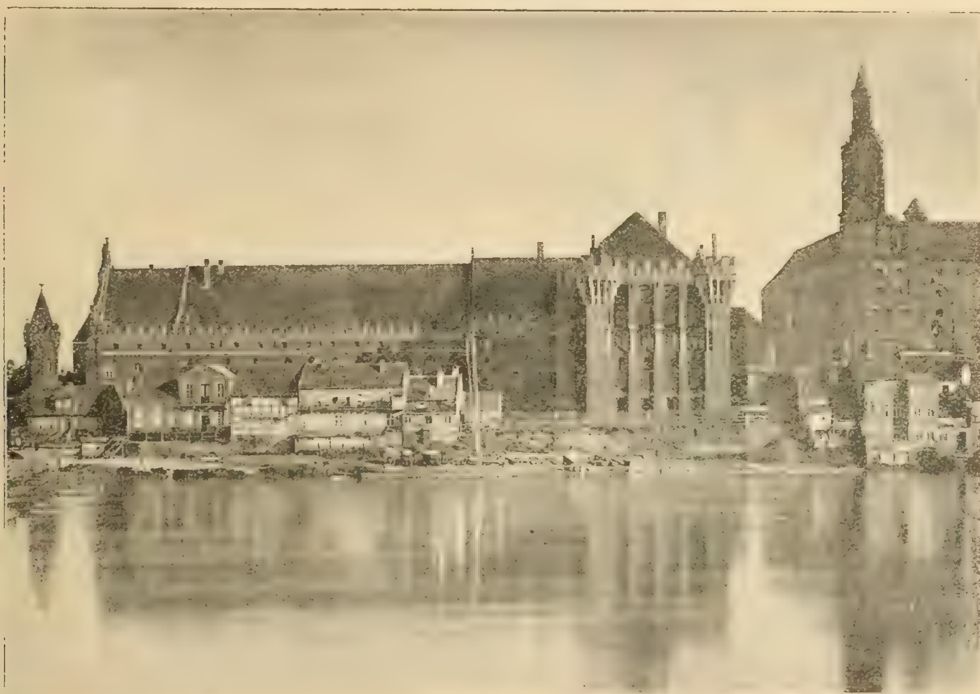
Kwidzyn.

[1]) H. Oestreich. Die Handelswege Torns. 1886.

czony z resztą dawnych ziem zakonu, a przez to Fryderyk II miał możność w trzysta lat potem wszcząć t. zw. „sprawę Kwidzyńską", czyli chciał panować nad całym handlem gdańskim.

Obsadzenie doliny żywiołem niemieckim sprawiło, że jest to pas ludności niemieckiej, który rozdziela polski żywioł wyżyny Pomorskiej od ziemi Chełmińskiej. W okolicach na północ od Torunia osady polskie dotykają do doliny Wisły i to samo powtarza się na południe od Gniewa.

Za Gniewem wąska dolina rozszerza się i przechodzi w deltę, równinny szmat kraju, do dwóch tysięcy km. kw. mierzący, który, jeżeli nie w całości jest darem Wisły, to wierzchnie rodzajne warstwy w takim są stosunku do Wisły, jak Egipt do Nilu. Jednak tu człowiek zapomocą grobli unika dalszego odkładania „mady" — użyźniającego iłu. Gleba tu daje urodzaje niesłychane i z rolnictwa wyżywia 100 mieszk. na km. kw.



Rys. 159. Zamek Malborski, oglądany z lewego brzegu Nogatu.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszł.).

Te żuławy Wisły, przecięte drogami wodnemi Wisłą i Nogatem, na swych krawędziach dały możność rozwinięcia się nad zachodnią odnogą czyli Wisłą Tczewowi i Gdańskowi, nad wschodnią czyli Nogatem Malborgowi i pośrednio Elblągowi. Jeżeli Tczew (do 17 tys. mieszk.) odpowiada Malborgowi (14 tys. mieszk.), to Gdańsk (170 tys. mieszk.) niesłychanie prześcignął Elbląg (do 60 tys. mieszk.). W przeszłości działała tu przyczyna geograficzna, a mianowicie Gdańsk był bliżej zachodu i leży tylko o siedem km. od morza, Elbląg zaś był zmuszony daleko na wschód obchodzić mie-

Gdańsk a Elbląg.

rzeją Fryską, aby przez Pilawę, bądź też okólną drogą na Gdańsk, wydostawać się na morze. W nowszych czasach koleje i kanały na Żuławach nieco zrównoważyły warunki, jednak Gdańsk bardziej ześrodkował handel, Elbląg zaś przemysł— znane są zakłady mechaniczne Schichau'a z warsztatami okrętowemi.

Architektura gdańska.

Jeżeli Elbląg posiada bardzo poważne zabytki budowlane, Tczew nie jest ich pozbawiony, a Malborg swym zamkiem należy do najgłośniejszych zabytków gotyku, to Gdańsk przez swe budowle gotyckie, nadewszystko XVI i XVII wieku sięgające gmachy w stylu odrodzenia, posiadł zasłużoną sławę. Godną uznania rzeczą jest staranność miasta około zachowania wyrazu dawnego Gdańska, który wyrobił się w czasach rozkwitu, t. j. w czasach związku z Polską.



Rys. 160. Gdańsk. Przystań nad Motławą.

Przyczyn świetności Gdańska w XVI i XVII wieku należy szukać w warunkach geograficznych, jako to: w przewadze Wisły ponad innemi rzekami Bałtyku (§ 30), we wcześniejszem odmarzaniu i dość późnem zamarzaniu ujścia Wisły, oraz w łączności z Litwą, która była pośrednio z Gdańskiem związana.

Ujście Niemna, samo przez się dość niedogodne, gdyż zmuszało do obchodzenia sto kilkadziesiąt km. długiej mierzei Kurońskiej, w czasie burz jesiennych lub wczesną wiosną zachęcało do unikania drogi morskiej, a skierowywania ruchu handlowego zalewem Kurońskim w stronę Dejmy. Do tego zachęcały i częste wojny z nieodłącznem korsarstwem na morzu. Dejmą kierowano się do Pregoły, tą rzeką w dół do zalewu Fryskiego i przez to podnosiło się znaczenie Królewca. Zalewem Fryskim kierowano się często do ujścia Nogatu, w górę Nogatu, do Wisły i do Gdańska. W ten sposób towar droższy, idący z Litwy (potaż, skóry,

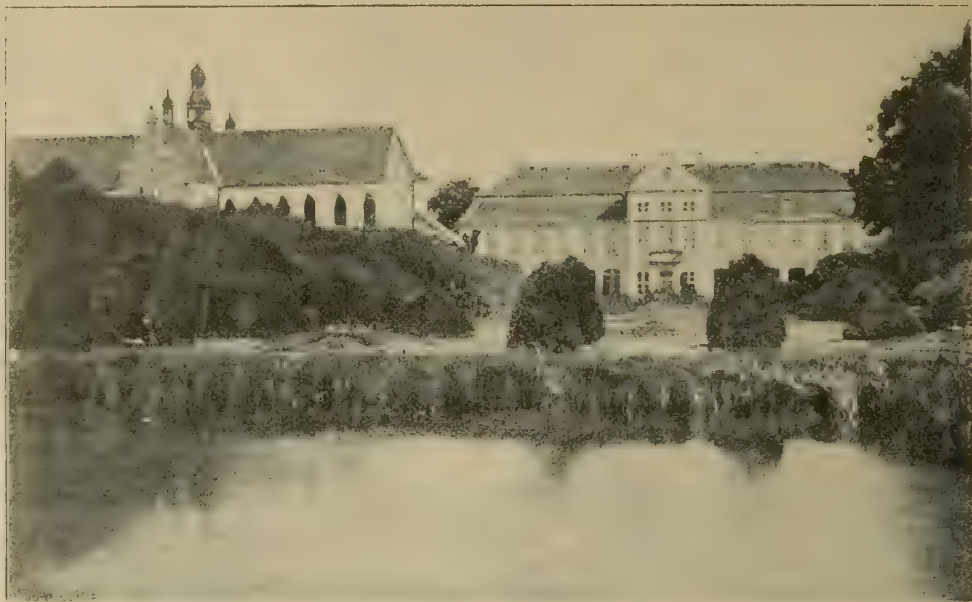


Rys. 161. Gdańsk. Frauengasse z widokiem na kościół N. M. P.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszłości).

futra, wosk, miód i len), wzbogacił Królewiec i Gdańsk, nie stwarzając żadnego większego miasta przy swojem ujściu, gdyż Kłajpeda była lichą mieściną w porównaniu z Rygą, Królewcem, Gdańskiem lub Szczecinem.

W okolicy Gdańska dawny klasztor Oliwa posiada wspaniały kościół gotycki, przerobiony z romańskiego, z grobowcami książąt Pomorza. To miejsce było świadkiem jednego z najzgubniejszych kroków politycznych Polski: tu zawarto pokój (1660 r.), zwalniający elektora z lenna Prus względem Rzeczypospolitej.

Konferencja paryska d. 28 czerwca 1919 wbrew interesom Polski stworzyła z Gdańska i okolic dziwny nowotwór państwowy. Na przestrzeni 1916 km. kw. tu mieszkało (podług spisu 1910 r.) 330 tys. ludności, w czem Polaków jakoby 12%.



Rys. 162. Kościół gotycki i pałac opatów w Oliwie pod Gdańskiem.
(Podł. A. Ambrassat'a).

Z ziem, leżących nad dolną Wisłą, głównie po lewej stronie oraz z dawnej ziemi Chełmińskiej wykrajano 16433 km.², o ludności dochodzącej miljona, w czem jakoby Polaków tylko 58% — jest to obecne województwo Pomorskie z siedzibą urzędów w Toruniu, które dochodzi do zatoki Gdańskiej, obejmuje mierzeję Helską i opiera się o Bałtyk brzegiem do 30 km. długości. Na zachód od obecnych granic Rzeczypospolitej pozostawiono poważne ilości Polaków w paszczy państwa pruskiego.

XI. WIELKOPOLSKA Z MAZOWSZEM.

§ 47. Wielkopolska północna.

Wielkopolska z Kujawami, ziemią Sieradzką i Łęczycką jest krainą równą— najwyższe punkty dochodzą tu zaledwie do 284 m. nad poziomem morza (w Kobylej Górze), wówczas gdy najniższy punkt leży 24 m. nad poz. morza — tam gdzie Warta opuszcza Wielkopolskę. Pewne urozmaicenia powierzchni przytrafiają się tylko czasami na zboczach wielkich dolin. Na północnym wschodzie Wielkopolski na słabem wzniesieniu Kujawskiem (rys. 72) mnóstwo jezior, z których największe są: Gopło (36 km. kw.), Pakoskie (8 km kw.), Powidzkie (13 km. kw.) i Przemęckie (7,6 km kw); te jeziora na zachód od Poznania są nieco mniej liczne. Do ważniejszych należy zaliczyć Lednicę ze swym słynnym ostrowem, jezioro Śmigielskie, które jest kryptodepresją, gdyż dno jego sięga niżej poziomu morza (49 m. głębokie przy położeniu zwierciadła wody na 39 m. nad poziomem morza) oraz jezioro Popielewo koło Trzemeszna, najgłębsze w Wielkopolsce, gdyż przekracza 50 m.

Jeziora spotykają się tak samo na płaskich wyżynach, t. j. w krajobrazie moreny dennej (są to zwykle płaskie o płytkich brzegach — znaczna ich część uległa w czasach historycznych pewnemu zmniejszeniu, a nawet zupełnemu zatorfieniu), jak i w krajobrazie moreny czołowej, np. południowa część Gopła, w okolicach Chodzieży lub koło Mosina. Są też jeziora i w wielkich dolinach, zazwyczaj o postaci wydłużonej, czasami połączone drobnemi rzeczkami, ciągną się szeregiem nakształt różańca, np. koło Zbąszynia. Odróżniają jeszcze jeziora okrągłe, wydrążone siłą spadku wód topniejącego lodowca: są one zwykle nieduże, zjawiają się licznie na wyżynach — wodę posiadają nie stale.

Dzisiejsza równa powierzchnia Wielkopolski nie odpowiada budowie warstw głębszych, lecz do pewnego stopnia odpowiada powierzchni trzeciorzędu, a jeszcze bardziej zawdzięcza swą postać dzisiejszą zwałom lodowcowym i żłobiącemu działaniu wód polodowcowych.

Klimat naogół jest tu najłagodniejszy na ziemiach dawnej Polski, co należy tłumaczyć położeniem wysuniętem ku zachodowi i małem wyniesieniem nad poziom morza. Na zachodzie skrawek ziemi na południu od Babimostu nad granicą śląską posiada winnice o łącznej powierzchni kilometra kwadratowego.

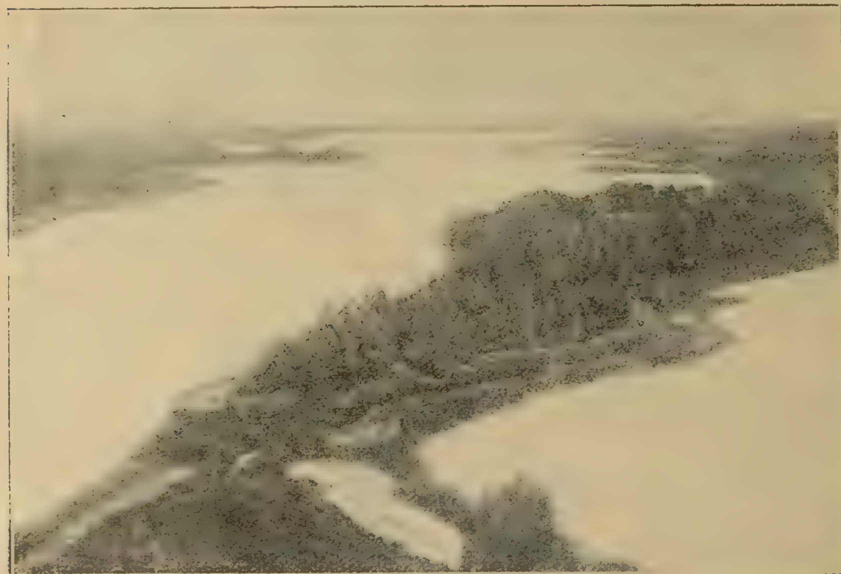
Wielkie pradoliny, oraz łączące je doliny poprzeczne, rozbijają te niziny na szereg odosobnionych równin, słabo ponad doliny wyniesionych. Można wyróżnić na zachodzie:

Powierzchnia Wielkopolski.

1) Między Odrą na północ od ujścia Nissy Łużyckiej, pradoliną Toruńsko-Eberswaldzką na północy, Warszawsko-Berlińską od południa i odcinkiem Warty między Obornikami i Śremem równinę Wielkopolski zachodniej, która jeszcze jest dość wyraźnie rozbita na część zachodnią i wschodnią rzeką Obrą — jest to równina Poznańska.

2) Na południe od niej do błot Baryczy i do Prosny na wschodzie wyróżniamy południową Wielkopolskę i

3) Na wschód — wschodnią Wielkopolskę (równinę Gnieźnieńską), za jeziorem Pakoskiem i Notecią, przechodzącą we wzniesienie Kujawskie; to wzniesienie od południa ma granicę w Warcie i Nerze, od wschodu we Skrwie lewobrzeżnej, od północy zaś i wschodu w Wiśle.



Rys. 163. Jezioro Gopło.

Tak pojęta fizjograficznie Wielkopolska na południe od Warty niezauważalnie przechodzi ku wschodowi we wzniesienie Kaliskie – dorzecze Prosny, które na południe od błot Baryczy dochodzi do najwyższego wzniesienia nad poziom morza.

Pojęcie Wielkopolski, która do XIV wieku nazywała się wprost Polską, z biegiem czasu zmieniało się. Jak wiadomo, jeziorzyste Kujawy były kolebką państwa polskiego – stąd rozszerzało się państwo Piastów, niosąc ze sobą ujednostajnienie życia społecznego, gospodarczego i nawet zlanie gwar miejscowych. Dane językowe wskazują na niesłychanie starożytną łączność północnej Wielkopolski z Kujawami i ziemią Dobrzyńską, a nawet Chełmińską (patrz mapkę rys. 114), a natomiast wskazują na późniejsze zlanie się z okolicami Kalisza, a jeszcze bardziej Sieradza.

Wiadomy dziejowo fakt, że siedziba Piastów przesuwała się od Kruszwicy wprost na zachód przez Gniezno, Lednicę do Poznania można wytłumaczyć w ten sposób, że jest to kierunek rozpostarcia najważniejszych wałów morenowych. Zbocza tych wałów, szczególniej miejsca najmniej wyniesione nad sąsiednią równinę, musiały być w krainie, posiadającej jeziora, a w wielkich dolinach nawet

bagna, najdogodniejszym kierunkiem dla ścieżek, a później i dróg: to też gdy na wschód nęciły rodzajne brzegi Wisły ze wspaniałą drogą wodną, to żelazna energja zdobywców, promieniejąca na *wszystkie* strony, mogła się łatwo wylewać również i na zachód. Od północy błota Noteci były tak wielką zaporą, że kiedy te błota wciąż jeszcze odgraniczały państwo Mieszka I od Pomorza, to na zachodzie ono sięgało za Odrę.

Kierunki dróg w Wielkopolsce.

Dwa szlaki tu prowadziły z Poznania: 1) północny na Pniewy i Skwierzynę niewolniczo wzdłuż moreny czołowej — do Kościeszyna (Küstrin), panującego raczej nad drogą wodną, niż nad bagnistemi okolicami i nadewszystko do Lubusza, który, położony na lewym brzegu, był strażnicą ziem piastowskich [1]) i 2) bardziej południowo-zachodni, który przesuwał się między jeziorami i błotami dolnej Obry, przesmykiem koło Zbąszynia ku Odrze w miejscu ujścia Bobrawy; tu Krosno, położone w widłach rzek, pozwalało Mieszkowi dawać baczenie na Śląsk (nad Odrą najgęściej zaludniony) i poprzez słynne lasy zaodrzańskie sięgać po Gubin—północny klucz Łużyc.

W tym czasie Wielkopolska na południu obeszła błota górnej Obry i posuwała się jednocześnie wzdłuż Odry—Wrocław już do Mieszka należał — i, jednocześnie obchodząc od wschodu błota Baryczy, posuwała się w górę Prosny i Warty. Można przyjąć, że posuwanie się w górę rzek Wisły, Warty, Prosny i Odry odbywało się w stosunku prostym do znaczenia tych dróg wodnych, a więc w połowie X w., kiedy państwo Piastów sięgało nad Wisłą najpewniej Wieprza i Radomki [2]), nad Odrą musiało przekraczać za Wrocław, sięgając może pod Raciborz, to Kalisz i Sieradz względnie słabiej były spojone.

Rozrost za pierwszych Piastów.

Już na zaraniu dziejów Piastowie przekroczyli graniczną Odrę i ziemia Lubuska stanowiła część Polski aż do r. 1249, kiedy to Piastowie Śląscy ustąpili ją margrabiom na Brandeburgu. Wschodnią granicą ziemi Lubuskiej była rzeczka Ołobok, wprost z północy płynąca do Odry.

W XII wieku Wielkopolska już przekroczyła błota noteckie, a mianowicie za Krzywoustego najpierw przyłączono Nakło [3]), a później pas ziemi po prawej stronie Noteci od ujścia Drawy, który to pas nad Brdą najdalej się rozszerzał ku północy — obszar ziemi pomorskiej przyłączony do Wielkopolski przekraczał 60 mil (3300 km. kw.).

Utrata ziemi Lubuskiej była tylko jednem ze zdarzeń w łańcuchu strat, ponoszonych na zachodzie przez Polskę na rzecz Niemców. Fala brandeburska biła o rozszarpaną, w częstych zawieruchach osłabioną Wielkopolskę, posuwając się najskuteczniej wzdłuż Noteci, aż dosięgła Santoka, leżącego przy zlaniu się Warty z Notecią i Drezdenka (Drzenia). Te dwa odwieczne grody leżały w miejscach, jedynie możliwych dla przeprawy przez błota noteckie, gdyż między Odrą a Wieleniem — w linji po-

Znaczenie Santoka i Drzenia.

---

1) Codex diplomaticus Maioris Poloniae (dodatek z mapą do t. IV), wydawnictwo Bibljoteki Kórnickiej. 1881.

2) A. Szelągowski w pracy «Najstarsze drogi z Polski na Wschód» 1909 r uważa, że grody Czerwieńskie, utracone w r. 981, były związane z Wielkopolską Wisłą i Bugiem.

3) Ks. St. Kujot. Dzieje Prus Królewskich. Część I. (Rocznik XX Tow. Naukowego w Toruniu). 1913.

wietrznej 110 km. - poza temi grodami nigdzie przeprawy nie było. Była to potężna strata, gdyż stosunki gospodarcze ze Szczecinem zupełnie wypadały z rąk Piastów, którzy też nie ustawali w wysiłkach odzyskania tych grodów, co się dopiero Kazimierzowi Wielkiemu udało, ale już w kilka lat po jego śmierci Drzeń i Santok znowu wpadły w ręce brandeburgów.

Ten sam monarcha potrafił odzyskać od Śląska Wschowę z okręgiem.

Przez czterysta lat zmian tu nie było, aż dopiero w okresie rozbiorów Polski, na lat osiem przerwanych Księstwem Warszawskiem, losy oddały w r. 1815 większą część Wielkopolski i część Kujaw Prusom pod nazwą Wielk. Księstwa Poznańskiego. Tę nazwę po wojnie 1870—1 r. zniesiono wraz z resztkami odrębności i rozpoczęto nazywać prowincją Poznańską.



Rys. 164. Kamienista morena czołowa koło Pleszewa (Podł. fot. prof. Pfula).

Część Wielkopolski, która była tą nazwą objęta i zostawała pod panowaniem pruskiem, posiada 2100 tys. ludności, co wynosi przeszło 70 na km. kw, wówczas gdy ciąg dalszy Wielkopolski, stanowiącej część t. zw. Królestwa Polskiego, a mianowicie w b. gub. Warszawskiej Kujawy do Skrwy lewobrzeżnej i nadgraniczne powiaty w gub. Kaliskiej posiadają 100 m. na km. kw.

Cęstość zaludnienia Wielkopolski.

Jest to zjawiskiem ciekawem, że ta Wielkopolska, która odwiecznie przodowała gęstością zaludnienia za czasów polskich, a w XVI i w XVII wieku miała o 150 mieszkańców na milę kwadratową więcej od Krakowskiego [1]), dzisiaj dała się prześcignąć reszcie ziem etnograficznie polskich, szczególniej na zachodzie zaboru austrjackiego i ruskich, nie ustępując tylko Litwie z Białorusią. Podług prof. Fr. Bujaka [2]), kulturalne państwa Europy środkowej wszystkie mają zachodnią połowę gęściej zaludnioną— może razem z wilgocią i ciepłem, ciągnącemi od Atlantyku, tędy posuwają się i wpływy cywilizacyjne, dość że i w dawnej Polsce tak samo było i przetrwało w Księstwie Warszawskiem.

[1]) A. Pawiński. Źródła dziejowe. Polska w XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. 1883—97.

[2]) Fr. Bujak. Galicja t. I.

Kiedy przed 100 laty kongres w Wiedniu jeszcze raz rozdzierał ziemie polskie, to zachodnia część, Poznańskie miało zaludnienie do 28 mieszk. na km. kw., wówczas gdy wschodnia miała 25. Po stu latach w Królestwie gęstość wzrosła prawie 4 razy, gdy pruska część Wielkopolski mało co ponad 2,5. Należy uwzględnić, że czynnik gospodarczo-geograficzny, a mianowicie wczesne i dokładne osuszenie błot, powinien wpływać wręcz odwrotnie, jak również wyraźny czynnik społeczny, uwłaszczenie chłopów w Poznańskiem, który wcześniej, niż w Królestwie Polskiem był dokonany.

Najważniejszemi przyczynami były następujące: Królestwo Kongresowe miało szesnaście lat samodzielnego rozkwitu i gospodarczo pod wieloma względami zbiera żniwo z ówczesnego siewu oraz ten fakt, że zostało złączone z państwem, które nie miało rozwiniętego przemysłu, przytłaczającego rozwój przemysłowy nad Wisłą.

Poznańskie było widownią mniej lub więcej wyraźnych a nieustannych usiłowań rządu, których celem było wzmocnienie żywiołu niemieckiego, a jednocześnie Poznańskie było połączone z państwem, już przed stu laty stosunkowo uprzemysłowionem, co nie pozwalało na miejscu rozwijać się przemysłowi. Jednym z widocznych objawów tego połączenia z Prusami był los sukiennictwa i płóciennictwa, któremi Wielkopolska szczyciła się od wieku XIV aż do rozbiorów. Pod panowaniem Prus te gałęzie pracy utraciły odbyt w reszcie ziem polskich, a jednocześnie podległy współzawodnictwu sukien i płócien śląskich i nadreńskich — żywioł rękodzielniczy miast i miasteczek podupadł, zamiast być zarodkiem żywiołu przemysłowego.



Rys. 165. Krajobraz w Śmigielskiem. Drumlin, wydłużony owal piaszczysty koło Sączkowa (Podł. fot. prof. Pfula).

Pod względem składu narodowościowego Wielkopolska pruska posiadała co najmniej 63% Polaków prawie wyłącznie katolików, a resztę Niemców, śród których przeszło 8% jest katolików. Do Niemców zalicza się i 1,5% ludności żydowskiej, która przed 100 laty stanowiła koło 8% zaludnienia, czyli że Żydzi przy zastoju przemysłowym i podniesieniu w kraju techniki handlowej stopniowo opuszczają Poznańskie. Chociaż Polacy stanowią prawie $^{2}/_{3}$ zaludnienia, to jednak ilość powiatów i gmin o znacznej przewadze polskiej mało co wykracza poza połowę, co jest następstwem tego, że Polacy zajmują wyżyny rodzajniejsze, odwiecznie wzięte pod pług, a przez to gęściej zaludnione, wówczas, gdy Niemcy zajęli miejscowości dawniej bagienne, leżące w wielkich dolinach. Miejscowości te były dawniej pustkowiem lub krajem słabo zaludnionym i dzisiaj też posiadają zaludnienie nieraz trzy razy słabsze niż rodzajne równie, leżące w krajobrazie moreny dennej. Ta okoliczność ciężko zaważyła na losach Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy to zwycięzcy, głosząc wspaniałe hasła sprawiedliwości, skwapliwie odrywały od Polski wszystkie powiaty lub gminy, dokąd gwałt pruski zdołał wtłoczyć żywioł niemieckich osadników, a nieuczciwa statystyka pruska stwa-

rzała fikcyjną większość niemiecką. Reszta Wielkopolski poza Prusami już posiada odsetek ludności niemieckiej mniejszy, a więc nadgraniczny powiat Nieszawski posiada przeszło 10%. przy odsetku ludności żydowskiej, nie dochodzącej 4%. Słupecki (13,9% i 3,6%), Koniński (10,2% i 5,2%), w pozostałych ludność niemiecka odsetkowo znacznie spada i wzrasta ludność żydowska.

Uprawa ziemi tak samo śród większej własności jak i włościańskiej po obu stronach granicy politycznej stoi wyżej, niż gdziekolwiek na ziemiach dawnej Polski zajęcie ludności uzupełnia przemysł, związany z rolnictwem, a mianowicie cukrownie i gorzelnie. Lasy stanowią po stronie pruskiej do 19% powierzchni i zajmują ziemie najgorsze, a więc po obu stronach Obry dolnej oraz nad Notecią, gdzie wzdłuż kamienistych wałów moreny czołowej często można spotkać wydmy piaszczyste. Rola dochodzi 61,7% powierzchni i wogóle pług tu może już za wiele wydarł ziemi z pod lasu, bo np. nad Wełną role są bardzo liche. Dodawszy łąki i pastwiska, będziemy tu mieli nieznaczne ilości nieużytków — 6%. Trzecia część roli, a piąta część całej powierzchni jest pod żytem, drugie miejsce zajmuje ziemniak, a dalej owies, jęczmień, pszenica i burak cukrowy. Jeżeli wogóle na zachodzie, południu i w środku trzy pierwsze rośliny przeważają nawet w znaczniejszym stosunku, to na Kujawach aż do Kutna znaczenie pszenicy z burakiem, a częściowo i jęczmieniem jest daleko większe.

Stosunki gospodarcze.

Odwieczne opanowanie ziemi przez człowieka [1]) pozostawiło ślady w grodziskach, przez lud zwanych okopami szwedzkiemi, których ilość w samej pruskiej części dochodzi setki. Tego samego dowodzi wytapianie żelaza w Wielkopolsce już w II wieku przed Chr. [2]). Dawnej, na miejscu zasiedziałej kultury rzeczowej mamy dowody i w zabytkach budowlanych, sięgających XII wieku (zwaliska na wyspach jeziora Lednicy mają jakoby sięgać dawniejszych czasów). Liczne budowle romańskie (najczęściej t. zw. duninowskie) znajdujemy rozsiane po Kujawach, a częściowo i dalej ku zachodowi. Wprawdzie niektóre uległy takim przebudowom, jak np. w Lądzie lub Krobi, że śladu romanizmu prawie nie zostało, ale naogół Kościelec, Strzelno, Giecz, Inowrocław, Lubień, Kotłów, Kruszwica lub Tum pod Łęczycą wskazują, że pierwsi następcy Krzywoustego podnosili kraj cywilizacyjnie. Gotyk tu posiada przedstawicieli daleko liczniejszych z katedrami w Gnieźnie i Włocławku na czele. Jeżeli czasy odrodzenia zajaśniały mocniej w innych dzielnicach Polski, to jednak ratusz poznański (rys. 143) jest wspaniałym zabytkiem owych wpływów włoskich, które potrafiły rozpowszechnić i rdzennie polską attykę.

Dawna kultura rzeczowa.

Nowsze czasy przynoszą zatarcie dawniejszego wyrazu swoistego w budowlach po miastach i nawet po wsiach, gdzie pod względem rozpowszechnienia muru Wielkopolska pierwsze miejsce zajmuje na całym omawianym obszarze. W częściach Wielkopolski, niepodległych Prusom, mur również silnie zaczyna się rozpowszechniać po miasteczkach i czasem nawet po wsiach, wypierając budynek drewniany.

---

[1]) J. Korzeniowski. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. 1914.

[2]) A. Szulczewski. Spuren praechistorischen Eisengewinnung in Brudzyn (Kreis Żnin). Ztf. d. nat. Abt. 18. 1911 r.

Drogi Wielkopolski w czasach obecnych wybitnie się różnią w części zachodniej, należącej do Prus, i w części wschodniej. W Poznańskiem mniej więcej każda poważniejsza wieś jest połączona z siecią dróg bitych, a każde poważniejsze miasteczko — z siecią kolejową. Warta i Noteć oraz niektóre związane z niemi jeziora służą do ruchu towarowego, a kanał bydgoski odgrywa nawet rolę pośrednika przy sprowadzeniu drzewa drogą wodną z nad górnego Dniepru i Sożu do Berlina. Stan dróg po wschodniej stronie granicy politycznej różni się zasadniczo od powyższych stosunków.

Drogi w Wielkopolsce.

Wielkopolska zajmuje geograficznie znakomite położenie w środku niżu Europejskiego, ale przypuszczalny olbrzymi ruch przewozowy obchodzi ją po północnej krawędzi (linja Bydgoszcz-Nakło-Kostrzyń odpowiada linji Noteci) i nie czyni z Poznania ogniska handlowego dla tych samych powodów, dla jakich Gdańsk, geograficznie przeznaczony do ośmiokrotnie większej roli, nie mógł jej odgrywać: przeszkadzały temu granice polityczne ze wszystkiemi następstwami.

Brak przemysłu fabrycznego sprawia, że w Poznańskiem ludność rolnicza nie ma ujścia do miast i od kilkudziesięciu lat opuszcza kraj bądź za morze na stałe, bądź na zarobki czasowe do Stanów Zjednoczonych, jak również w głąb Niemiec. Ludność niemiecka szczególniej z małych miasteczek, a czasem i ze wsi chętnie dąży na zachód, a to mogło było doprowadzić do poważnego zczasem osłabienia niemczyzny. Przeciwdziałając temu, a jeszcze bardziej chcąc wzmocnić żywioł włościański niemiecki, który na zachodzie Niemiec już często zaczyna się przeradzać w żywioł na pół miejski, rząd pruski wprowadził w roku 1886 Komisję Kolonizacyjną.



Rys. 166. Grodzisko pod Dąbrówką (Poznańskie).

Żywioł polski a niemiecki.

Większa własność w połowie polska i niemiecka naogół kurczy się wobec wysokich cen ziemi, do czego doszła częściowo skutkiem działalności Komisji Kolonizacyjnej, ale więcej skutkiem dążenia chłopa polskiego do ziemi; ziemia tu często jest środkiem lokaty dla oszczędności, płynących z wychodźtwa zarobkowego. Powolne lecz stałe wypieranie żywiołu polskiego oraz dawność kultury w tej polskiej ziemicy sprawiła, że tu lud polski doszedł do największego uświadomienia narodowego i do największej dzielności gospodarczej. Równolegle z tem,

rolnik-Niemiec był często jak gdyby protegowany, to też Niemiec osadzony przez Komisję Kolonizacyjną nie zawsze wydobywał z siebie odpowiednią energję, bo za jego niepowodzenie często nie on odpowiadał, lecz skarb. Duża też istnieje różnica w zaspokajaniu potrzeb, gdy ludność polska stara się oszczędzać, niemiecka z powodu większych wymagań życiowych wydawała zazwyczaj więcej.

Najdawniejsze osady ludzkie, nieraz sięgające początkiem czasów przedchrześcijańskich, wybrały sobie miejsca nad wodą, co było związane z obronnością miejsc, mniej lub więcej otoczonych wodą i błotami. Chętnie wybierano wysepki na jeziorach, jak na Gople, Lednicy, półwyspy śród zakrętów rzeki lub jeziora, miejsca w widłach rzecznych leżące albo też, co w późniejszych czasach częściej się zdarzało, przy skrzyżowaniu dróg lądowych z wodnemi. W takich wypadkach miejsce przeprawy, ułatwione przez istnienie wysp na rzece (jak np. w Kaliszu lub Sieradzu), powoływało do życia poważniejszą miejscowość. Rzeki i jeziora w Wielkopolsce oddziaływały nie tylko swą obronnością, ale też jako arterje komunikacyjne.

Topografja starożytnych osiedli.

Z pośród czynników, wpływających na rozwój miast, najważniejszemi są drogi, to też miejscowości historyczne w Wielkopolsce, siegające wieków piastowskich, a nawet i czasów przedchrześcijańskich, najczęściej w czasach nowożytnych znalazły się w warunkach wyjątkowo niedogodnych: to, co dawniej ich broniło, dzisiaj przeszkadza doprowadzeniu kolei i nawet dróg bitych, to też wiele z miejscowości wspomnianych w wieku XII i wcześniej, dziś zapadło w stan wegetowania, a tylko kilka rozwinęło się (Poznań, Gniezno, Kalisz, Włocławek)—wszystkie one dzięki dogodnemu położeniu, a mianowicie, gdzie drogi lądowe krzyżują się z rzekami lub jeziorami.

W Wielkopolsce, poczynając od zachodu, spotykamy maleńkie miejscowości, z których Zbąszyń powstał przy skrzyżowaniu starożytnego gościńca, wiodącego z Poznania na Krosno i Gubin do Lipska z błotnistą Obrą Miasteczko (koło 4,5 tys. mieszkańców) leży na zachodniej krawędzi wzniesienia ponad błotnistą doliną. Obecnie leży nad szlakiem kolejowym, który łączy Poznań przez Frankfurt n. Odrą z Berlinem.

Międzyrzec (6000 m.) leży w kotlinie przy ujściu Paklicy, inaczej Jordanem zwanej, do Obry, przez co niegdyś miał znaczenie obronne, a położenie na drodze, idącej niegdyś z Poznania do Lubusza, a później do Berlina, zapewnia mu przyszłość. Okolice wykazują ledwie 21% Polaków, jeszcze gorszy stosunek znajdujemy w pow. Skwierzyńskim, gdzie nawet 6% jakoby nie dochodzi. Miasteczko Skwierzyna (6700 m.) przy ujściu Obry do Warty leży w dolinie Warty, tak samo jak Międzychód (5200) i Wronki (do 5000). Pierwsze z tych miast leży w okolicy, gdzie ludność więcej niż w połowie jest polska. Błota Obry po osuszeniu ściągnęły osadników niemieckich. Miejsca dalej ku wschodowi, gdzie nie brak piasków, jako dość słabo zaludnione, mogły tylko pewną ilość osadników-Niemców pomieścić (np. w pow. Nowotomyskim), i dopiero ku wschodowi, gdy wkraczamy w krajobraz moreny dennej, w ziemie żyzne, tam spotykamy odwieczne gęste osadnictwo i przewagę Polaków, przekraczającą 80% zaludnienia.

Szamotuły (do 7 tys. m.) w żyznej równinie, gdzie uprawa buraków podnosi okolicę.

Na obu brzegach Warty, w miejscu, gdzie suche zlekka wyniosłe brzegi odwiecznie ułatwiały przeprawę, a gdzie ujście Cybiny i Głównej wzmagało obronność, w miejscu, gdzie drugorzędne działy wodne podchodziły do Warty, rozsiadł się Poznań. To miasto, założone niegdyś na prawym brzegu Warty i nad Cybiną, a w czasach odwiecznych pewnie już w zaczątku istniejące między Główną i Cybiną, w połowie XIII w. zostało przeniesione na lewy brzeg Warty, a najstarożytniejsze miejscowości, gdzie dzisiaj Katedra i Chwaliszewo, zostały przedmieściem.



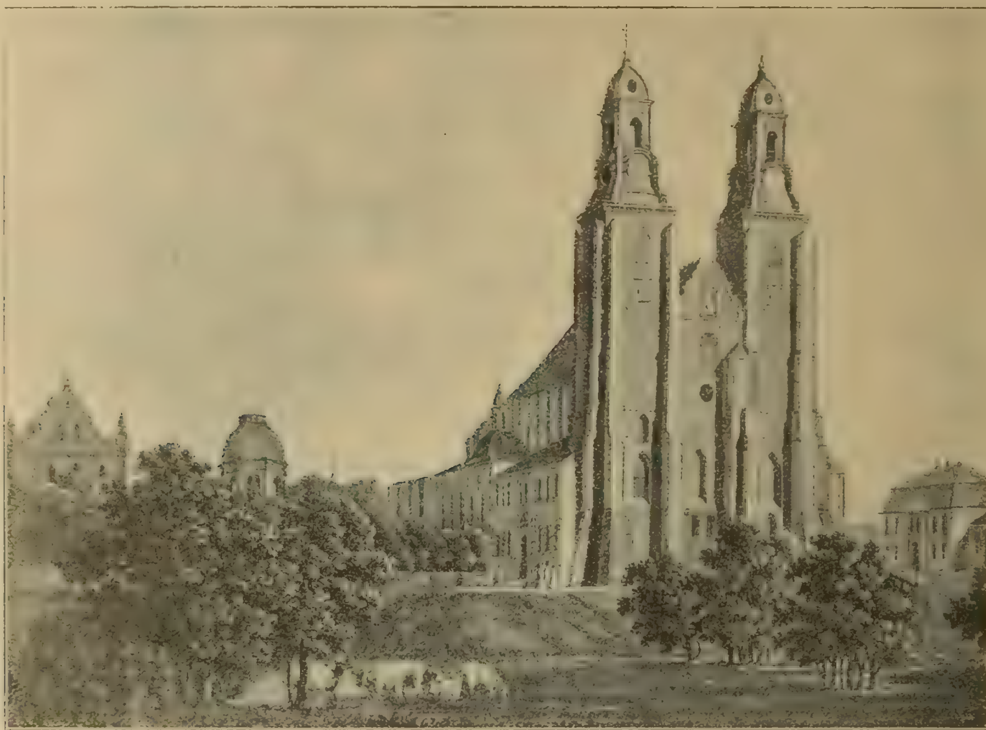
Rys. 167. Katedra w Poznaniu.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zabyt. Przeszł.).

Położenie Poznania względem powierzchni kraju jest tego rodzaju, że obie części Wielkopolski północnej tu mają swoje główne ognisko i łączność między sobą, tem bardziej, że Warta zawsze była poważną drogą wodną. Ta okoliczność ściągała sadyby ludzkie ku wodzie, tak samo jak Międzychód i Wronki, tak też Oborniki (4300), Śrem (do 7 tys.) i sam Poznań.

Będąc stolicą polityczną pierwszych Piastów, Poznań jeszcze za Chrobrego był raczej wielkim obozem warownym, niż miastem, chociaż wówczas już wyrósł ponad gród miejscowego znaczenia. Zczasem służebna ludność przedgrodzia rozrastała się, a dopływ osadnictwa niemieckiego znalazł już Wielkopolskę oddawna dość gęsto zaludnioną, co pomogło do założenia mnóstwa miasteczek. Chociaż miasteczka przeważnie były rolnicze, to jednak społecznie znaczyły bardzo wiele, gdyż 1) ludność rolnicza była zupełnie wolna i dość zamożna i 2) posiadała część ludności rzemieślniczej i rękodzielniczej, jako to sukienników i płócienników. Jak gdyby stolicą owej rzeszy maleńkich miasteczek był Poznań, co sprawiło, że

przeniesienie stolicy do Krakowa, a później do Warszawy nie pozbawiło Poznania znaczenia społeczno-gospodarczego. Obecnie miasto przekroczyło 170 tys. mieszkańców, w czem Polaków przeszło 90%, czyli jest najbardziej polskiem miastem Rzeczypospolitej. Jako stolica prowincji, posiada mnóstwo urzędów, jako ośrodek życia krainy i jako skrzyżowanie kolei oraz stacja na dość uporządkowanej rzece Warcie, Poznań posiada podstawy do samodzielnego życia wielkiego miasta.

O sześć mil na wschód od Poznania, w okolicy jeziorzystej, która przed tysiącem lat posiadała błota — dziś osuszone, w okolicy nie pozbawionej suchych przesmyków między jeziorami i błotami, a skutkiem tego obfitującej w t. zw. „szwedzkie okopy", t. j. w grodziska, sięgające czasów przedchrześcijańskich, leży Gniezno. Okolica swemi wykopaliskami archeologicznemi świadczy o względnie



Rys. 168. Katedra w Gnieźnie. (Ze zb. Tow. Op. nad Zabyt. Przeszł.).

znacznem zaludnieniu jeszcze w czasach halsztackich i nawet dawniejszych. Żyzność okolicy, mogącej uprawiać buraki cukrowe, oraz skrzyżowanie odwiecznych szlaków drogowych sprawiają, że to miasto przekroczyło 26 tys. m. ludności.

Jeden z tych szlaków, który odwiecznie prowadził od Kruszwicy przez Gniezno i Poznań na zachód, w XIII w. zmienił o tyle kierunek, że od Mogilna skierował się na północo-wschód przez Inowrocław do Torunia, a zatem i do zakonu krzyżackiego. Drugi szlak, zdawna znany, lecz za Jagiełły urzędownie zakazany, prowadził od Kalisza (gdzie zbiegały się drogi z Górnego Śląska i z Małopolski) przez Pyzdry, Gniezno do Nakła. Oba te kierunki są dzisiaj wyzyskane przez koleje żelazne. Gniezno posiadało liczną załogę wojskową, co miało na

celu sztuczne nadanie miastu cech niemieckości. W powiecie obecnie ludność w 67% jest polska. Samo miasto, pominąwszy katedrę i parę kościołów, ma wygląd zupełnie nowożytny, pozbawiony wszelkiego samoistnego wyrazu.

W przeciwstawieniu do Warty Noteć była dość lichą drogą wodną; w czasach przeddziejowych w kilku miejscach nagromadzone pnie i piasek wytwarzały zatory, które zalewały odcinki rzeki, leżące powyżej i utrudniały ruch na rzece. To też błotnista dolina nie przyciągała sadyb ludzkich, a tylko na krawędzi nad doliną musiały wytworzyć się szlaki drogowe, równoległe do Noteci. Na tej to krawędzi rozsiadły się znaczniejsze siedziby ludzkie. Tak ważny w dziejach Wielkopolski Santok leży w ten sposób na krawędzi wyżyny Pomorskiej, przy połączeniu Warty z Notecią, Drezdenko (Drzeń) po stronie wielkopolskiej, Wieleń (4500 m.), gdzie ludność polska jakoby spada do 30%, Czarnków (5000 m.) przy załamie Noteci i tak smutnie wsławione Ujście (2500 m.), naprzeciw ujścia Głdy, trzymają się dróg, biegnących blisko błotnistej doliny, lecz jeszcze po krawędzi wzniesienia.

Drogi nad Notecią.

Chodzież leży śród nieco urozmaiconego krajobrazu moreny czołowej nad bagnistą niegdyś doliną Noteci, w pewnem oddaleniu od rzeki, w miejscu, gdzie wygodnie było z Poznania przedostać się do Ujścia; stacja kolejowa i nadewszystko zużytkowanie „poznańskiej" gliny trzeciorzędowej na wyroby fajansowe i porcelanowe pozwoliły Chodzieży przekroczyć siedem tys. mieszkańców. Dokoła Gniezna istnieje jeszcze dziś wiele miasteczek, sięgających średniowiecza, jak Wągrowiec (do 7000 m.) na wyspie rzeki Wełny, Żnin (do 5000 m.) na wyspie rzeki Gąsawki, który bodaj że jako Setidawa razem z Kaliszem pamięta czasy handlu rzymskiego z I w. po Chr. Na północny-wschód na drodze do Inowrocławia leżą Trzemeszno i Mogilno, swemi kościołami sięgające czasów romanizmu.

Na południu, w załamie Warty leży Śrem w miejscu odwiecznej przeprawy na gościńcu łączącym Poznań z Wrocławiem; Środa (przeszło 7000 m.) na drodze z Kalisza do Poznania na równinie przypominającej żyznością prawie Kujawy oraz Września (nieco ludniejsza od Środy) pod względem gleby posiada te same warunki, sprzyjające cukrownictwu. W dziejach pamiętna wypadkami 1848 roku oraz dzikiem katowaniem dzieci polskich za protest przeciw pacierzowi niemieckiemu w r. 1902.

Na prawym brzegu Warty, nieco powyżej ujścia Prosny leżą Pyzdry, niegdyś bardzo ważny punkt przeprawy na gościńcu, łączącym Poznań z Łęczycą, w miejscu, gdzie było skrzyżowanie z gościńcem, idącym do Wrocławia przez Starogród (Pyzdry), Kwieciszewo, Inowrocław do Torunia. Przed wojną to miasteczko należało do państwa rosyjskiego, a że leżało na samej granicy politycznej, a kolei nie posiadało, przeto zapadło w zupełny letarg.

Pyzdry.

§ 48. Wielkopolska południowa i Kujawy.

Na południe od wielkiej pradoliny Warszawsko-Berlińskiej — górna Obra i Warta na wschód od Śremu—aż do Baryczy na południu i do Prosny na wschodzie leży wzniesienie Południowo-Wielkopolskie, które posiada glebę bardzo niejednostajną: nad Obrą błota i wydmy, ku środkowi i wschodowi gleby rodzajne.

Bliżej Obry leży na wzniesieniu Śmigiel (do 4 tys.) i Kościan (do 8 tys.) w okolicach, które razem ze środkową częścią wzniesienia są rdzennie polskie (83—90%), wówczas gdy od zachodu starożytna Wschowa (do 8 tys.), odzyskana przez Kaźmierza Wielkiego, leży w okolicy, liczącej jakoby ledwie do 30% Polaków.

Wzdłuż południowej krawędzi wzniesienia, ciągnie się odwieczny szlak z Głogowy do Kalisza, i na nim szereg mniej lub więcej znacznych miejscowości, szczególniej, jeżeli odłączały się od nich drogi, prowadzące ku północy.

Oprócz Wschowy, na drodze z Głogowy do Poznania, leży tu Leszno, liczące do 17 tys. mieszkańców; w powiecie rachują ledwo do 37% Polaków. Miasto rozwinęło się dopiero w XVI w. w związku z ruchem protestanckim. Obecnie jest ważnym węzłem kolejowym. Na przedłużeniu drogi z Leszna ku Wrocławiowi leży Rawicz (przeszło 11 tys. mieszk.), w okolicy znacznie bardziej polskiej niż samo miasto. Krotoszyn (13 tys. mieszk.) jest pobudowany na skrzyżowaniu traktu Głogowsko-Kaliskiego i Gnieźnieńsko-Wrocławskiego. Na wschodzie omawianego wzniesienia Jarocin i Pleszew, a nadewszystko Ostrów zawdzięczają swój rozwój szlakowi, idącemu z północy od Gniezna z ominięciem bagien Baryczy na Górny Śląsk, przyczem Ostrów (17 tys. mieszk.) leży na skrzyżowaniu tej samej kolei (niegdyś gościńca), która ożywia Krotoszyn.

Leszno.

Do tych miejscowości należy dołączyć Kalisz, wprawdzie leżący już nad Prosną, ale dziejowo zawsze związany z południową Wielkopolską. Wspomniany w II stuleciu przez Ptolemeusza już pod obecną nazwą (Calisia) leżał nad Prosną w tem miejscu, gdzie wyspa ułatwiała przeprawę śród obszernych łęgów, dogodnych dla pasterstwa i rolnictwa. Chociaż Ptolemeusz wymienia go jako stację na gościńcu, prowadzącym z południa na północ, jednak ruch i wpoprzek Prosny tu odwiecznie był znaczny, bo wzniesienie południowo wielkopolskie nad Baryczą z jej bagnami musiało kierować człowieka równolegle do Baryczy. Ten kierunek, przedłużony ku wschodowi, przecinał Prosnę w miejscu, gdzie dwa strumienie, wpadając od wschodu, czyniły okolicę łatwo obronną. Od Kalisza Prosna, mogła być uważana — szczególniej wiosną—za żeglowną.

Kalisz.

W XIII wieku miasto Kalisz, przeniesione na wyspę, było po Poznaniu najważniejszem skupieniem ludzkiem w Wielkopolsce i zawsze odgrywało pewną rolę nie tylko gospodarczą (jak większość miast wielkopolskich, trudniło się płóciennictwem lub sukiennictwem), ale i kulturalną. Tu mieli szkoły jezuici, a później do 1830 rokn istniał korpus kadetów. W XIX wieku Kalisz, odcięty od reszty Wielkopolski granicą polityczną, rozwijał się powoli i dopiero w XX stuleciu otrzymał kolej, przez co jego dotychczas podwójny charakter miasta urzędniczego i miasta o przemyśle zbytkowym (koronki fabryczne, hafty) zaczyna zmieniać się na typ handlowo-przemysłowy. Zabytki gotyku, zewnętrzny wygląd śródmieścia z przed 80–90 lat i obfitość mostów nadawały Kaliszowi odrębne piętno miasta, nie dającego się z innemi w Polsce porównać. W początku sierpnia 1914 r. dzikie hordy niemieckie „dla zastraszenia ludności" przez osiem dni paliły i grabiły miasto, które w ten sposób straciło całe śródmieście i nieprędko może być odbudowane.

Na południe od wzniesienia Południowo-Wielkopolskiego w dolinie (dawniej bardzo błotnistej) górnej Baryczy, leży Odolanów (2500 mieszk.), a na południe

Południe Wielkopolski.

za Baryczą leży kraik (pow. Ostrzeszewski, Kępiński i część Odolanowskiego), który fizjograficznie stanowi wschodnią część wyżyny Środkowo-Śląskiej, oddzielony odeń t. zw. Potokiem Polskim. Kraik ten wyniesiony znacznie wyżej od całego Poznańskiego, w Kobylej Górze dochodzi 284 m. nad poz. morza.

Gleba rozmaita, lecz naogół nieco gorsza, jak zwykle w krajobrazie moreny czołowej, bliżej Baryczy i Prosny nieco lepsza. W dolinie Baryczy, w miejscu dawnych bagien są otrzymywane poważne ilości rudy łąkowej, wywożą ją na Śląsk. Ludność, mniej więcej o gęstości 70 na km. kw., jest w 90% polska.

Odwieczna droga, idąca od południa do Kalisza, sięgająca może epoki halsztackiej, a więc z 500 lat przed Chrystusem, musiała się trzymać miejsc suchszych i stąd odwieczne istnienie Ostrzeszowa (5400 mieszk.) i Kępna (przeszło 6000). Kępno leży na skrzyżowaniu kolei, na szlaku, idącym od Wrocławia i kończącym się przy granicy rosyjskiej, odległej tylko o 11 km. To miasteczko w ciągu ostatniego półwiecza z niemieckiego—słuszniej żydowskiego—stało się polskie.

Na wschód od Prosny do Warty i do jej równoleżnikowego ramienia na północy leży wzniesienie Kaliskie [1]), którego granicę od południowego wschodu, czyli od ziemi Sieradzkiej, można zaznaczyć linją, prowadzoną od Błaszek do zlania Warty z Nerem. Jest to okolica o powierzchni niebardzo urozmaiconej, przeważnie żyzna, to też rolnictwo odwiecznie było tu prowadzone bardzo starannie. Nieznaczny przemysł fabryczny, historycznie rozwijający się wzdłuż dawnego gościńca Warszawsko-Kaliskiego (Kalisz, Opatówek, a dalej Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice i sama Łódź) i dość poważny wielki przemysł rolny, obejmujący gorzelnie i poniekąd cukrownie, uzupełniają obraz gospodarczy okolicy, która, chociaż leży w obrębie Królestwa, jednak dużo przypomina Poznańskie.

Ludność w Kaliskiem.

Pomimo dość znacznego zagęszczenia ludności, brak większego przemysłu, nadgraniczne położenie i do niedawna brak kolei sprawiły, że ta rzutka ludność wielkopolska, posiadająca kulturę rzeczową i społeczną, jedną z najstarszych w Polsce, nie stworzyła większych skupień ludzkich. Gęstość zaludnienia w okolicach Kalisza wynosi przeszło 100 na km. kw., dalej rzednie, i w powiecie Tureckim nie dochodzi 90.

Domieszka ludności niemieckiej (7%) idzie ręka w rękę z nieznacznym odsetkiem ludności żydowskiej (5%). Pominąwszy Kalisz, który geograficznie należało doliczyć do Wielkopolski południowej, można tu wskazać jedynie Turek (8 tys. mieszk.), i to miasteczko ma w znacznej części charakter urzędniczy.

Na północy dolina Wisły rozdziela omawiane wzniesienie od kraju prawobrzeżnego, który już wypada zaliczyć do Kujaw. Sama dolina w miejscach przepraw przez Wartę pozwoliła powstać poważniejszym miejscowościom, jak Konin (9000 m.) i Koło (przeszło 11.000 m.), które posiada wyrób fajansów i szlachetniejszych wyrobów ceramicznych, opartych na glinach trzeciorzędowych. Oba te miasta leżały na szlaku, łączącym Poznań z Warszawą, i równocześnie były miejscem skrzyżowania dróg, idących na północ.

Na południo-wschód odróżniamy ziemię Sieradzką, która historycznie obej-

[1]) Nałkowski przeciągał tę jednostkę na południe i razem obejmował nazwą «Międzyrzecze Wielkopolskie».

Ziemia Sieradzka.

mowała już wzmiankowane wyniesienie Ostrzeszowskie, na południu dochodziła do Liswarty i od jej ujścia do Warty, na wschodzie do Pilicy (do Koniecpola na południu i do Tomaszowa na północy), a stąd jej granica po lewej stronie rz. Wolborki, mniej więcej działem wodnym między Wartą a Bzurą po połączeniu się Warty z Nerem. Fizjograficznie, pominąwszy górny bieg Prosny i pas nad Pilicą, było to dorzecze części Warty—południowo-wschodnia część wyodrębnia się w wyżynę Piotrkowską.

Sieradz.

W miejscu, gdzie Warta wkracza w szeroką, często podmokłą dolinę i przez to rozdziela się na parę odnóg, wyspa, leżąca na takiej rzece spławnej, posiadała duże dane, korzystne dla osiedlenia człowieka w czasach najdawniejszych. Jest tu pewne podobieństwo Sieradza z Kaliszem pod względem obronności, łatwości rolnictwa i pasterstwa, oraz ułatwienia przeprawy; jeżeli Sieradz rozsiadł się nad większą rzeką, będącą ważniejszą drogą wodną, to Kalisz miał odwieczną przewagę w położeniu nad drogami handlowemi, nieraz nawet bardzo wielkiego znaczenia. Miasteczko, ożywione przez przeprowadzenie kolei, przekracza zaledwie 10 tys. mieszkańców.

Na południowym zachodzie leży miasto powiatowe Wieluń. Bliżej Prosny, w okolicach Praszki obfite pokłady rudy żelaznej w jurze brunatnej, mogłyby być podstawą hutnictwa żelaznego, ale brak kolei sprawia, że wydobycie rudy może rachować jedynie na wywóz za granicę.

Sieradz nad Wartą prawdopodobnie był tu jednem z ważniejszych ognisk osadnictwa przeddziejowego, to też rz. Warta, jako najbardziej ożywiająca oś ruchu, posiadała niżej dwa miejsca przeprawy: Wartę i Uniejów, miejscowości w wiekach średnich ważne (klasztor z uprawą wina i rezydencja biskupów).

Zduńska Wola, Łask.

Na wschód od Sieradza leży Zduńska Wola (20 tys. m.) i Łask w okolicy gęsto zaludnionej, bo do 120 mieszk. liczącej na 1 km. kw. Te miejscowości, jako siedziby tkactwa przeważnie domowego, zyskały w kolei Kaliskiej czynnik nie tyle podtrzymujący dawne postaci gospodarcze, ile przetwarzający.

Tak samo na wyżynie Kaliskiej jak w Sieradzkiem ludność jest zbyt gęsta, aby się mogła utrzymać z rolnictwa, to też istnieje wychodztwo zarobkowe, tak ożywione dzięki granicy, że nieraz na miejscu brak robotnika rolnego.

Na wschód leżąca wyżyna Piotrkowska, fizjograficznie bliska wyżynie Środkowo-Polskiej, była znacznie później wciągnięta w wir osiedlenia ludzkiego, to też pomimo niezaprzeczalnych śladów osadnictwa przeddziejowego gęstość zaludnienia była tu zawsze słaba i dopiero promieniowanie Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza skierowało tu w epoce rozdrobnienia państwa piastowskiego gęściejsze fale osadnictwa. Trzebienie lasów pozwoliło obejmować rolnictwu dość żyzny grzbiet wyżyny, a rządy Łokietka, torujące drogi z Wielkopolski ku Rusi, zaczynały przecinać te miejsca w kierunku wschodnio-zachodnim.

Wzmożenie się Warszawy, o ile było między innemi następstwem dróg, idących od Wrocławia, Kalisza (i Poznania) działem wodnym między Bzurą a dolną Pilicą, o tyle wywołało ożywienie działu wodnego na wyżynie Piotrkowskiej, jako drogi, znakomicie ułatwiającej łączność Warszawy, a więc Wilna, Smoleńska, a nawet Moskwy ze Śląskiem. Ta droga wiodła przez Częstochowę, która już w pierwszej połowie XVII wieku była tak rozgłośna.

Na tym to szlaku, lub w jego bliskości rozrosły się ważniejsze miejsca na wschodzie ziemi Sieradzkiej, a wiek XIX utrwalił znaczenie tego kierunku przeprowadzeniem kolei i podniósł całą wyżynę Piotrkowską przez rozwój górnictwa węglowego w dość bliskiem sąsiedztwie.

Fabryki przy kolei Wiedeńskiej.

Gęstość zaludnienia dochodzi ledwie 90 m. na km. kw., a kilka miejscowości posiada zaczątki przemysłu, między innemi Radomsko (zwane zwykle Noworadomskiem, dochodzące do 22 tys. mieszk.) posiada fabryki mebli i przemysł metalowy—zakłady cudzoziemskie, które tu korzystają z toru kolejowego, bliskości węgla i taniej robocizny na miejscu.

Na wschód od Radomska nad Pilicą leży zapadła mieścina Przedborz—pewien rozkwit w wiekach XV—XVII zawdzięczała szlakowi handlowemu, który



Rys. 169. Przedborz.

starał się obchodzić Kraków z jego prawem składu i łączyć Śląsk z Rusią przez Lublin lub Sandomierz. Skały wapienne w okolicy, rzeka Pilica i pewien szlak handlowy z Krakowa na północ, krzyżujące się tu z drogami o kierunku wschodnio-zachodnim, były czynnikami na owe czasy potężnemi, aby miasto dźwignąć na znaczny poziom zamożności, czego ślady istnieją w tej zapadłej miejscowości. Kamińsk z fabryką mebli giętych i poniekąd Piotrków (33 tys. m.), miasto zresztą czysto urzędnicze z fabryką przędzalniczą w okolicy, są przedstawicielami wielkiego przemysłu, tak samo jak na północnym wschodzie Tomaszów (Rawski, inaczej Fabryczny), który leży na prawym brzegu Wolborki, niedaleko od Pilicy, jednak gospodarczo stanowi rozgałęzienie ogniska przemysłowego—Łodzi. Przemysł tkacki doprowadził Tomaszów do 28 tys. mieszk.

Na wschód od Piotrkowa, o niespełna dwie mile nad Pilicą, leży na wychodniach skał jurskich Sulejów, który w XIII wieku posiadł opactwo cystersów. Od lat kilkudziesięciu okolice Sulejowa dostarczają słynnego z dobroci wapna i to spowodowało pobudowanie kolejki wąskotorowej z Piotrkowa do Sulejowa.

Na wschód od wzniesienia Poznańskiego, mniej więcej za Notecią, jeziorem Pakoskiem i jeziorem Powidzkiem leżą Kujawy, których południową granicę stanowi Warta [1]) od Pyzdr aż do ujścia Neru, wschodnia linja stąd poprowadzona do ujścia Skrwy, a od północy Wisła i kanał bydgoski. Na samej północy występują wydmy piaszczyste, i stąd nieco lasów utrzymało się tam. Zresztą jest to krajobraz moreny dennej, a więc bardzo żyzny, który tylko w południowej części Gopła przechodzi w krajobraz moreny czołowej, czyli nieco bardziej urozmaicony i o glebach gorszych. Istotną jego cechę stanowią rodzajność

Kujawy.

i na zachodzie jeziorzystość, jak również małe różnice poziomu, które wobec wyniszczenia lasów sprawiają wrażenie jednostajności. Jednakże widoki kujawskie w czasie wiosennej lub wczesnoletniej wegetacji, należą do najbardziej rozweselających oko na całych ziemiach dawnej Polski, gdyż tylko żyzne glinki nawiane na południowym wschodzie lub Żuławy Malborskie mogą się równać z Kujawami. Położenie między rzekami spławnemi oraz na szlaku handlu bursztynowego za czasów rzymskich czyniły odwiecznie te okolice bardziej ludnemi, zamożnemi i oświeconemi ponad sąsiednie.

W XII stuleciu, kiedy za Krzywoustego i jego pierwszych następców mur zaczyna zjawiać się w Polsce, to niezależnie od ziemi Krakowskiej, tu dźwigają się najliczniej kościoły romańskie: Strzelno (z dwoma kościołami), Inowrocław, Kruszwica, Ląd—tak samo świadczą o wczesnej łączności dziejowej z zachodem Europy, jak świątynie gotyckie z XIV w. mogą się wykazać niejednym rysem rodzimym w powszechnie wówczas panującem budownictwie ostrołukowem.

Podglebie gliniaste sprawiało w wielu miejscach zabagnienie kraju, jak w okolicach Gopła lub nad Bachorką. W XIX stuleciu dawniejsze bagna stopniowo po osuszeniu stawały się cenną ziemią rodzajną. Najważniejszem miastem na Kujawach po stronie pruskiej jest Inowrocław (niedawno przemianowany na Hohensalza) do 27 tys. mieszk., który oprócz położenia na odwiecznym gościńcu, dziś kolei żelaznej, posiada jeszcze dwa czynniki gospodarcze dużego znaczenia:ześrodkowanie przemysłu cukrowniczego i kopalnię soli razem z warzelniami, co znowu pozwoliło założyć fabrykę sody.

Bogactwo kopalne soli, podejrzewane oddawna na Kujawach z powodu znanych źródeł słonych, leżących nieco na wschód, zachęcało do poszukiwań; ale dopiero po r. 1870 udało się wierceniem stwierdzić na

Sól na Kujawach.

tej równinie istnienie soli, która znajduje się w pokładach górnopermskich, w tej miejscowości sfałdowanych i wydźwigniętych ku górze. Przed wojną wydobycie soli było czasowo powstrzymane, ale warzelnie wciąż były czynne. Pozostałe na uboczu Strzelno jest miasteczkiem bez przyszłości. Kruszwica jest owiana wieńcem legend, które—zapewne—pozornie są pozbawione treści dziejowej, ale w swej istocie znakomicie malują wielkie w czasach przeddzie-

[1]) Pod względem dawnego podziału administracyjnego, okolice, na południe od Gopła leżące, do Kujaw nie należały, co się da wyjaśnić nieco odmiennym krajobrazem i łączącym działaniem Warty.

jowych znaczenie okolicy nadgoplańskiej. Dzisiaj Kruszwica obok owej Myszej Wieży i kościoła romańskiego zwraca uwagę największą w państwie niemieckiem cukrownią, która jest jednym z nielicznych wielkich zakładów przemysłowych, pozostających w polskiem ręku.

Okolice Kujaw, mniej żyzne i słabo zaludnione w bliskości Bydgoszczy, posiadają ledwie 30% ludności polskiej, żyzne Kujawy po stronie pruskiej 70%, a dalej na wschód waha się 80—84%. W Królestwie Polskiem nad niedawną granicą w okolicy historycznego Raciążka, w dolinie Wisły leży Ciechocinek ze słonemi źródłami, z tężniami, warzelnią soli i zakładami kąpielowemi, które potrafią ściągać do 10 tys. chorych.

Historyczne znaczenie mają Płowce, Brześć Kujawski i Kowal, gdyż leżały na średniowiecznych drogach.



Rys. 170. Mysza Wieża w Kruszwicy.

Cała okolica na wschód od przedwojennej granicy politycznej, tak samo jak po stronie pruskiej, odznacza się wysoką techniką rolną, a już w 1862 r. przeprowadzona kolej Bydgoska pozwoliła rozwinąć się cukrownictwu, jednej z najżywotniejszych gałęzi przemysłu rolnego. Nieszawa i Gostynin pozostały miasteczkami o charakterze urzędniczym, natomiast Włocławek, dzięki starożytnej przeprawie przez Wisłę i dzięki połączeniu kolejowemu znacznie się rozwinął — miejscowość przemysłowa, dzisiaj dochodzi do 34 tys. m. Włocławek jest stolicą diecezji kujawsko-kaliskiej i posiada parę kościołów gotyckich.

Włocławek.

Na północo-wschód od ziemi Sieradzkiej, na południowy wschód od Kujaw, leżała ziemia Łęczycka, która, wyciągnięta wąskim pasem, wprawdzie sięgała Pilicy, jednak jej jądro stanowiło wzniesienie Zgierskie, będące najpółnocniejszą częścią wyżyny Piotrkowskiej; stąd rozchodziły się rzeki Ner, Bzura i Wolborka; najwyższe punkty leżą nieco wyżej niż 260 metrów nad poz. morza.

Ziemia Łęczycka.

Wspomniany już szlak Warszawsko-Łęczycko-Wielkopolski podnosił miejscowości nad nim leżące, najpierw Łęczycę, Koło, Konin i Pyzdry, a później w wieku XIX miejscowości, leżące na szlaku Kaliskim. Rząd Księstwa Warszawskiego, a następnie i Król. Polskiego (t. zw. Kongresowego), osadzał w kraju tkaczów niemieckich, przybywających przeważnie z Saksonji.

Ci przybysze woleli wybierać miejsca, leżące między Warszawą a granicą zachodnią. Obdarzeni kawałkami ziemi, budulcem drzewnym i ulgami od podatków, osadzali się najchętniej w majątkach rządowych wzdłuż gościńca kaliskiego, który wówczas zaczęto przerabiać na drogę bitą. Znaczna liczba mogła znaleźć pomieszczenie w lasach i wioskach rządowych, leżących na działach wodnych wyżyny Zgierskiej. Miejscowości zwykle lesiste, jak wogóle działy wodne, najczęściej należały do rządu; okolice te były stosunkowo dość gęsto zaludnione.

Ozorków, Pabjanice, Zgierz i inne skupienia tkaczów miały w swym środku większą gromadę osiadłą we wsi Łodzi. Miejscowość ta jako ognisko innych wiosek tkackich, przy tanim budulcu drzewnym, zaczęła się stopniowo rozwijać, będąc wciąż zasilana nowemi falami przychodztwa niemieckiego.

Łódź.

Pobudowanie kolei 28 km. do Koluszek ugruntowało istnienie tego ogniska przemysłu włóknistego, a dawniejszy przemysł sukienniczy i wogóle przerabiający wełnę, nie zarzucając i wełny, stopniowo przeszedł do bawełny.

Zczasem Łódź, nie posiadająca jakichś wyjątkowo pomyślnych warunków, korzystała z taniego węgla, a nadewszystko z taniej robocizny. Surowiec był sprowadzany zdaleka, bo nawet i znakomita co do jakości wełna miejscowa wciąż zmniejsza się ilościowo, i ogromne ilości wypada sprowadzać z południa Rosji lub z Australji. Łódź korzysta nadewszystko z rynku, który częściowo znajduje w Królestwie, a większą część towarów wysyła do cesarstwa Rosyjskiego; najwięcej towarów łódzkich pochłaniają Ruś i Litwa, a reszta sięga Syberji i Turkiestanu. Przed wojną Łódź z przedmieściami dochodziła do 450 tys. mieszk., a wieniec ognisk fabrycznych mniejszego znaczenia wzrastał nieustannie: Pabjanice, dawniejsza rezydencja biskupów krakowskich, dochodziła do 37 tys. mieszk., Zgierz, najstarsze z tych miast (do 19 tys. mieszk.), Ozorków (17 tys. mieszk.), Konstantynów (8 tys. m.) oraz wspominany już wyżej Tomaszów Rawski (28 tys. mieszk.).

Przemysł w okolicach Łodzi.

Dawniejsza stolica tej ziemi, Łęczyca (9 tys. mieszk.), jest miasteczkiem urzędniczem, a w jej okolicy Tum ze swym kościołem romańskim jest świadkiem dawnego znaczenia Łęczycy.

Gęstość zaludnienia w pow. Łęczyckim dochodzi do 110 m. na kl. kw., a ludność polska przekracza $^4/_5$ zaludnienia.

Ludność w okolicy poza Łodzią jest w $^2/_3$ polska, a gęstość zaludnienia dochodzi do 200 na km. kw.; w samej Łodzi ludność polska wynosiła przed wojną jakoby tylko 47%, niemiecka, przeważnie zamożniejsza, 21% i żydowska do 30%. Ludność polska stanowi przedewszystkiem najbiedniejszy proletarjat, gdyż po fabrykach kapitał niemiecki często popierał żywioł techniczny niemiecki. Poziom uspołecznienia nosi na sobie piętno nadmiernie szybkiego rozwoju kapitalistycznego z jego złemi stronami, a bez stron dodatnich ustroju kapitalistyczno-przemysłowego.

XII. POJEZIERZE PRUSKO-MAZOWIECKIE.

§ 49. Prusy i ziemia Chełmińska.

Na wschód od Wisły i Niemna ciągnie się część wyżyny Bałtyckiej, w tem miejscu zwana Pojezierzem Pruskiem, lub Prusko-Mazowieckiem. Od wschodu Niemen tylko względną wyznacza granicę, gdyż za Niemnem wyżyna Litewska jest dalszym ciągiem Bałtyckiej. Rozpłaszczona od południa wyżyna opuszcza się stopniowo aż do wielkiej doliny, w której obecnie płynie Wisła i nad wielką doliną Wisły wznosi się krawędzią nieraz 40—50 m. wysoką.

Na północy linja, poprowadzona od Kwidzyna mniej więcej do Eydkun, odgranicza wyżynę Bałtycką od niziny nadmorskiej, która w całości nie dochodzi 100 m. nad poz. morza. Takiego wzniesienia dochodzi tu tylko kilka miejscowości, jak gdyby wyspowo wystających ponad niziną, a mianowicie: na wschód od Elbląga (z najwyższym punktem do 198 m.), między Pasłęką a Preusisch Eylau (do 216 m.) i półwysep Sambijski do 110 m.

Podział wyżyny Pruskiej.

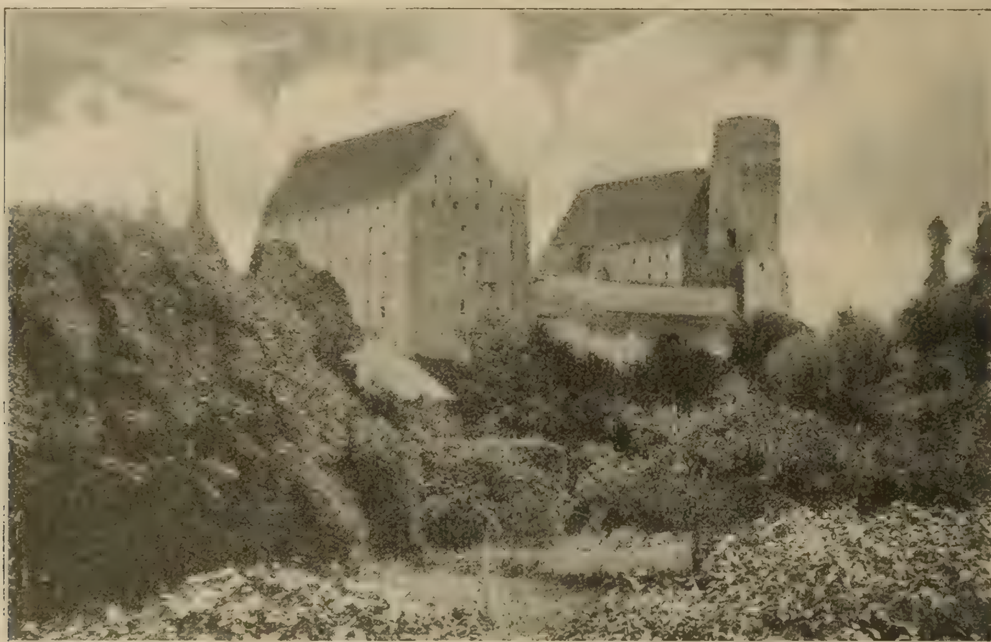
Wyżynę Pruską, postępując z zachodu na wschód, można rozbić na trzy części (nie licząc południowego stoku, pozbawionego jezior): 1) od Wisły do górnej Łyny, 2) do rzeki Węgorapy i szeregu wielkich jezior (Mamry, Niewocin, Śniardwy) i rzeki Pissy na południu i 3) do Niemna. Wszystkie te wyniosłości, nie tworząc żadnych prawidłowych kierunków, przeważnie posiadają kształty kopiastych wzgórzy i rozpłaszczonych wałów, które tylko nad rzekami są bardziej urwiste. Z pochodzeniem lodowcowem tych wzgórz jest związane—tak samo jak na wyżynie Pomorskiej—ogromne mnóstwo jezior, a że wiele z nich było dość płytkich i torfiastych, więc względnie szybko ulegały zabagnieniu. W średniowieczu wzgórza te, począwszy od górnego biegu Drwęcy aż do Niemna, przedstawiały puszczę leśną, często podszytą błotami, śród których połyskiwały liczne jeziora. Plemiona pruskie, licznie rozrodzone na północnej pochyłości Pojezierza, na bagnistym środku wyżyny były daleko mniej liczne i gdy od południa wzdłuż Działdówki (Wkry), Łydyni i dopływów Narwi plemię mazurskie wrąbywało się w las, to spotykało opór przyrody i liczebnie rzadkich, lecz wojowniczych Prusów. Podstawą Mazurów było żyzne pobrzeże Wisły, zdawna dość gęsto zaludnione. Obszary, zdobyte na Prusach i na ostępie leśnym, im dalej ku północy, tem były słabiej przez Mazurów zaludnione i tem trudniejsze do utrzymania, gdyż bliższe siedzib pruskich.

W XIII stuleciu i później, gdy miejsce Prusów zajął zakon krzyżowy—ustaliła się granica polityczna, która biegła na południe od jezior i tylko na wschodzie okolice Rajgrodu odpadły od Prus do Mazowsza. Granica ta, pomimo tylu zmian, od XIII stulecia utrzymała się do czasów najnowszych, chociaż warunki najzupełniej się zmieniły.

Na nizinach północnych, tak samo jak i na części wyżyny, przyległej do Wisły, spotykamy gleby rodzajniejsze aniżeli na samej wyżynie.

Klimat jest tu względnie surowszy niż na Pomorzu, co zależy od większego wyniesienia nad poziom morza — wbrew bliskości Bałtyku, gdyż wpływ jego na wyżynie jest mały, większy nieco jest na nizinie nadmorskiej.

Zależnie od jakości gleby i bliskości takich czynników łączących, jak morze i rzeki (Wisła, Pregoła, Niemen), ludność na północy, zachodzie i wschodzie jest



Rys. 171. Krajobraz na Mazurach Pruskich. (Cruttina).

gęściejszą niż w środku wyżyny i na jej południu. Gdy ziemia Chełmińska i Pomezanja (kraj między Ossą, Wisłą, zalewem i Pasłęką) posiadają 70 mieszkańców na km. kw., gdy nizina północna dochodzi do 60, bliżej Niemna do 70, to pas wyżynowy aż do Niemna wyżywia przeciętnie 34 (środek tego pasa mniej, a bliżej Niemna więcej); południe pasa wyżynowego, t. zw. Mazury Pruskie, nie posiadają więcej nad 44 mieszkańców na km. kw.

Polskość na Mazurach Pruskich.

Im bliżej rdzennych ziem polskich, tem ludność polska w większym spotyka się odsetku: gdy w pow. Malborskim przed wojną jakoby dochodziła tylko 4%, w Suskim (dalej od Wisły, okolice w r. 1466 nie włączone do Polski) 10%, to w Kwidzyńskim i Sztumskim 42%, w Grudziądzkim wiejskim 44%, a w Brodnickim 70%; w Lubawskim znajdujemy najbardziej polski na północy kawałek kraju, gdyż żywioł polski przekracza tam 82%.

Najmniej żyzne ziemie na południu wyżyny już w czasach krzyżackich stopniowo ściągały osadnictwo Mazurów, które jeszcze się nieco uzupełniło w XVI stuleciu, a przed stu laty pas, przeszło 50 km. szeroki, ciągnący się wzdłuż granicy politycznej, był w posiadaniu polskiej ludności protestanckiej. Dziś istnieją już potężne szczerby i jakoby tylko w pięciu powiatach jest większość polska, w tej liczbie w Szczycińskim i Jańsborskim 80%, w Ełckim 64%. Na wschodzie wyżyny w Królestwie Polskiem, na południe od linji—Wisztyniec do ujścia Czarnej Hańczy — okolica jest polska. Na północ od tej linji, a w obrębie Prus, na północ od rzeki Gołdapi, mieszkają Litwini, którzy utrzymali się w ilości 105 tysięcy w dorzeczu dolnego Niemna, ulegając wynarodowieniu w szybszem nawet tempie niż Mazurzy. W obrębie Królestwa aż do Niemna Litwini stanowią zwartą masę ludności.

Aczkolwiek pobrzeże pruskie głośne było już w czasach przeddziejowych dzięki bursztynowi, jednak ten przemysł i stosunki handlowe mniej wpływały na kulturalny poziom ludności, niż można było tego oczekiwać. W każdym razie pobrzeże między Wisłą a Pregołą, a w pewnej części i przylegające do Wisły wyżyny, dawniej zaczęły się podnosić kulturalnie, niż reszta tych ziem. Z I wieku pochodzą ślady dróg, układanych z kamienia lub pni drzewnych i drogi poprzez moczary. Okopy ziemne i wykopaliska, z I wieku pochodzące, świadczą o handlu i pewnej kulturze rzeczowej. Zdaje się, że kraje te wprost mniej od innych ziem Europy środkowej ucierpiały w czasach wielkich wędrówek narodów, ale zato (obecność mierzei Fryskiej i Kurońskiej odgradzała je od ruchu morskiego na Bałtyku) omawiane kraje dłużej trwały w letargu.

Język pruski z kilkoma narzeczami wprawdzie wskazuje odwieczne zapożyczenia z polskiego, ale dla plemion lechickich był niezrozumiały, to też kiedy te plemiona już były chrześcijańskie i czerpały cywilizację z zachodu i Rzymu, tu panowało pogaństwo. Bardzo prawdopodobne, że książęta pomorscy swem parciem w Pomezanji, a Piastowicze swem parciem i osadnictwem w górę dopływów Wisły i Narwi wywołali przetworzenie stosunków społeczno-państwowych: w początku XIII wieku widzimy Prusów, zgromadzonych w kilka państewek wojowniczych i niszczących w odwecie ziemię Chełmińską, a nawet zapędzających się do Płocka.

Zwalczanie tej nowej siły krótkowzroczny Piastowicz oddaje w ręce zakonu niemieckiego, który przy pomocy Polaków powala Prusów i koło r. 1274 zapanowywa na północy nad ziemiami do ujścia Niemna i do Szeszupy, a wyżynę na wschodzie podbija tak daleko, jak sięga dorzecza Pregoły (t. j. rzek, ją składających). Dorzecze Niemna, na wschód od dolnej Szeszupy pozostaje przy Litwie.

Osadnictwo niemieckie a mazurskie.

Ludność, jak pruska tak litewska, uległa wytępieniu lub została przywiązana do gleby. Kraj cały został zalany osadnictwem niemieckiem od zachodu i północy, t. j. od stron, gdzie równe powierzchnie, żyzne gleby i łatwiejszy dostęp do Wisły, Pasłęki i Pregoły ułatwiały osadnictwo od południa, w pustkę zaś po wyniszczonych, lub uchodzących na wschód Prusach posuwa się z siekierą i pługiem Mazur.

Całe XV stulecie jeszcze było świadkiem mniej więcej liczebnej równowagi żywiołów niemieckiego, polskiego i prusko-litewskiego. Kiedy pokój toruński 1466 r. czyni z reszty ziem krzyżackich lenno polskie, to sprawa tylko uległa —

zdawało się—odwłoce, ale szereg z dzisiejszego punktu widzenia niezrozumiałych aktów dyplomacji tolerował w środku państwa polsko-litewskiego ziemię o niespełna 600 mil kw., aby zczasem uwolnić ją z lenna i wzmocnić Brandenburg.

Ziemia Chełmińska, bardzo dawna ziemia polska, posiadała obronną linję Ossy, w której podanie kazało bić Chrobremu słupy graniczne—historja domyśla się, że to mowa o wytykaniu brodów w rzece granicznej. Największe znaczenie posiadała najłatwiej dostępna od zewnątrz część nad Wisłą z Toruniem i Chełmnem. Rzeka graniczna Drwęca posiadała przeprawę w Lubiczu, a najważniejszą do ziemi Dobrzyńskiej (w skróceniu zwanej Dobrzyniem) po stronie lewej w Dobrzyniu z Gołubiem po prawej stronie rzeki. W XIV wieku, kiedy Malborg jaśniał jako stolica krzyżactwa, a ziemie nad środkową Wisłą nabierały znaczenia, wówczas droga lądowa, niezależna od Wisły (szczególnie zimą, gdy Wisła stanęła, a zamarzłe rzeczki i błota ułatwiały podróż), znacznie skracała odległość od brodów pod Czerwińskiem i z całego dalszego Mazowsza do Malborga. Ta droga przy przebyciu Drwęcy stworzyła Brodnicę (8 tys. mieszkańców).

Ziemia Chełmińska.

Ku północy ziemia Lubawska jest położona śród najwyższych miejscowości—najważniejsze miasto Lubawa (16 tys. mieszk.), Susz (przeszło 3 tys. mieszkańców) i Sztum tej samej wielkości—są stolicami powiatowemi, pierwsze śród słabo falistej wyżyny, drugi już na niżu nadbałtyckim w Pomezanji. W okolicach Sztumu zawarto rozejm ze Szwecją w 1635 r. Ku wschodowi istnieją z XV i XVI wieku pochodzące nieznaczne osady holenderskie, a dalej dorzecze Pasłęki stanowiło Warmję. W jej nadmorskiej części w odległości kilku kilometrów od morza, leży nad Pasłęką Brunsberga, dokąd Hozjusz wprowadził pierwszych w Polsce jezuitów; miasteczko dziś dosyć przemysłowe (do 14 tys. mieszk.) leży w miejscu, gdzie droga lądowa, idąca z Królewca do Elbląga i na Żuławy, przecina rzekę, która w tem miejscu już mogła doprowadzać okręty. W dawniejszych czasach, kiedy okręty nie wymagały wielkiej głębokości drogi wodnej, Brunsberga była członkiem Hanzy.

O dziewięć km. na zachód leży Frambork (Frauenburg 500 mieszk.), miejsce wiecznego spoczynku Kopernika (1543).

Dalej ku wschodowi nizina Bałtycka posiadała znaczne błota nad rzekami, zlewającemi się w Pregołę i nawet nad samą Pregołą. Stopniowo błota te uległy znacznemu osuszeniu, nizina nadmorska wzrastała w ludność, a kiedy resztki zakonu, odpartego od Wisły, cofnęły się na wschód, to Królewiec, przy ujściu Pregoły stał się ich stolicą. Jako stolica Prus Książęcych, doszedł do pewnej świetności; uniwersytet szczycił się szeregiem uczonych aż do Kanta włącznie. Jeżeli handlowo dawniej niesłychanie ustępował wobec Gdańska, to w XIX wieku miejscowy rozwój przemysłu podniósł go do miasta 250-tysiącznego. Niespełna 11 km. poniżej ujścia Łyny do Pregoły główny nurt tej rzeki ulega rozdwojeniu i część wód pod nazwą Dejmy zdąża ku zalewowi Kurońskiemu. W tem miejscu powstała miejscowość Tapiawa (6000 mieszk.), przy ujściu zaś nad rozwidleniem ujściowem Dejmy — Labiawa.

Między dolną Pregołą, Dejmą, zalewem i morzem leży Sambja, kraina o postaci czworoboku (28 km. szeroka, a trzy razy dłuższa). Zachodnia część o po-

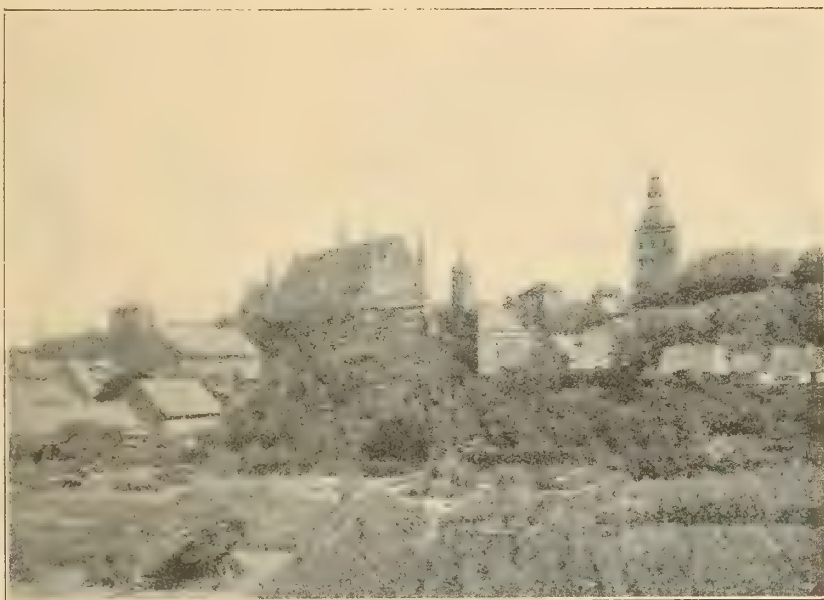
wierzchni nieco urozmaiconej, dziś posiada wydobycie bursztynu, prowadzone sposobem górniczym.

Części niziny, leżące nad dolnym Niemnem, nad Wystrucią i częściowo nad Węgorapą, stanowią tak zwaną Litwę Pruską; im bliżej ku morzu, tem kraj bardziej błotnisty i gospodarstwo łąkowe znacznie tu przeważa nad rolą.

Zalew Kuroński pozwala na zyskowne rybactwo.

Litwa Pruska.

Najważniejszem miastem Litwy Pruskiej jest Tylża (przeszło 40 tys. mieszk.), ośrodek życia umysłowego nie tylko dla wygasającej Pruskiej Litwy, ale do niedawna i dla Litwy, znajdującej się pod panowaniem Rosji. Żadne inne miejsce, wyjąwszy za Niemnem leżącą Kłajpedę, nie rozwinęło się do poważniejszego znaczenia. Ragneta, leżąca śród niewysokich wzgórzy nad wyłomem Niemna, doszła do 6 tys. mieszkańców.



Rys. 172. Tum we Framborku. (Miejsce wiecznego spoczynku Kopernika).

Kłajpeda.

Na prawym brzegu dolnego Niemna ciągnie się pasek kraju, który chociaż niby fizjograficznie przylega do wyżyny Żmudzko-Kurońskiej, jednak dziejowo zrasta się z Królewcem, co jest rzeczą wielce zrozumiałą: całe ujście Niemna, razem z ujściem Mingi i Dargi, jest od strony morza odcięte mierzeją Kurońską, a przez to kraje, leżące nad zalewem, zogniskowały się w jedną całość gospodarczą, do której klucz był w Kłajpedzie, przy wylocie zalewu do morza. Był jednakże i drugi klucz — Dejma, i ten, będąc w ręku Królewca, skuwał w jedną całość z Prusami Książęcemi wszystkie omawiane ziemie. Mały, starannie zagospodarowany kraik posiada dość gęste zaludnienie (60—70), co zawdzięcza obecności miasteczek, z których Kłajpeda, dawniejsza twierdza, doszła do 22 tys. mieszkańców.

Grunwald.

Na zachód od głębokiej doliny górnej Drwęcy występuje początek rzeczywistego Pojezierza. Tu wkrótce spotykamy wzgórza Grunwaldzkie (Korndorfer Höhe)—najwyższy punkt całej wyżyny dochodzi 313 m. nad poziom morza. O 15 km. na południowy wschód, wśród mnóstwa jezior leży wieś Tannenberg i ów znany w dziejach Grunwald (15 lipca 1410 r.). Pochód Witołda i Jagiełły od brodów pod Czerwińskiem kierował się na Brodnicę, jednak wobec umocowanych pozycyj krzyżackich nad Drwęcą rzucono się na

wschód, gdzie—między jeziorami i wówczas obszernemi bagnami—wiło się przejście względnie dość szerokie, a przeszło milę długie. Czternastego lipca wieczorem starto zawadzający zameczek Gilgenburg (Dąbrówno), a rano — mało co ruszywszy się – przebyli miejsca, gdzie wojsko można było łatwo zatrzymać i wydobyto się na obszerne pola, umożliwiające ruchy jazdy. Dzisiaj ta okolica, jeszcze więcej niż w połowie zaludniona przez Mazurów, stanowi powiat Ostródzki z głównem miastem Ostródą nad jeziorem (do 15 tys. mieszk.).

W górnej Warmji — Olsztynek, 35 tys. mieszkańców (przed 50 laty nie miał więcej nad 5 tys.), jest ważną stacją węzłową.

W okolicy ludność polska jest katolicką, gdyż Warmja po pokoju toruńskim przypadła Polsce. Reszta większych miast, jak Nibork, Szczytno i Ządzborg, każde 5—6 tys. mieszk., leżą nad jeziorami i są siedzibą urzędów powiatowych. Wielkie powierzchnie wodne jeziora Śniardwy i innych, nagromadzonych ku północy od niego, w pewien sposób wpływały na człowieka. Na południu, w miejscu, gdzie Pissa wypływa z jeziora śród dawniej rozległych lasów puszczy Jańsborskiej, leży Jańsbork przeszło 4 tys. mieszkańców. Nad jeziorem Niewocińskiem leży Lec (7 tys. mieszkańców), a nad wypływem z jeziora Mamry — Węgobork (w okolicy zniemczonej). Wszystko są to miejsca związane z gospodarstwem leśnem i z drogą wodną, idącą poprzez wielkie jeziora mazurskie. Ełk (do 14 tys. mieszkańców), jako węzeł kolejowy, leżący blisko granicy, jest ważnym w swej okolicy punktem handlowym. Bardziej ku północy leżące Olecko (niem. Margrabowa) jest małem miasteczkiem powiatowem.

Mazury Pruskie.

Reszta wyżyny Prusko-Mazowieckiej aż do Niemna, stanowiąca dawniej zaniemeńską część Litwy, dziś wchodziła w skład Królestwa Polskiego, i tu, na wschód od jeziora Wisztyńca, śród ludności litewskiej są następujące miasteczka: Władysławów, Wołkowysk, Marjampol i Kalwarja. Od innych wyróżniają się tylko tem, że są siedzibą urzędów powiatowych, Sejny już w polskiej leżące okolicy, w XIX wieku posiadły katedrę biskupią, a Suwałki, w południowej polskiej części wyżyny, tem się wyróżniają, że zostały miastem gubernjalnem.

Pomimo nikłego znaczenia kanału Augustowskiego, miasto Augustów, leżące w dolinie, wskazywało człowiekowi pewne naturalne szlaki drogowe. Cała ta część kraju posiada gleby średnie, zrzadka piaszczyste, posiada też dużo jezior (Wigry, Metele, Duś) i znaczne lasy.

Ludność, dzięki ożywczemu wpływowi Niemna, bliskości Kowna i Grodna, jest nieco gęściejsza, niż w sąsiednich powiatach, należących do Prus. W tych okolicach, posiadających znaczne lasy, $^1/_6$ część powierzchni należy do skarbu—a taka sama część stanowi większą własność ziemską: trzeba zaznaczyć, że nigdzie w Królestwie Polskiem nie spotyka się tak małego odsetku większej własności. Koleje, obliczone na potrzeby dalszego przewozu lub obsługujące t. zw. stanowiska strategicznego znaczenia, nie wywierają wpływu dość ożywczego, to też widoki uprzemysłowienia narazie nie istnieją.

Litwa zaniemeńska.

Pomimo zamożnego uposażenia włościan w ziemię, brak przemysłu sprawia że istnieje stąd wychodztwo zarobkowe, które kulturalnie dość szybko przetwarza wieś polską i litewską.

Południowa pochyłość Pojezierza Prusko-Mazowieckiego pod względem geologicznym aż do wielkiej doliny Wisły-Bugu na południu stanowi jedną całość z Pojezierzem. Jednakże losy człowieka tu i tam były odrębne, bo, gdy na wyżynie błotnistość i jeziorzystość przeszkadzały osadnictwu i karczowaniu lasów, to ziemie, leżące bliżej Wisły, dzięki wyniesieniu nad jej poziom, posiadają dość głęboko wcięte doliny, a przez to tu łatwiej było o miejscowości suche, zdatne do uprawy, oraz łatwiejsze były drogi.

Obecność Wisły i jej dopływów, jak Drwęca, Mień, Skrwa (prawobrzeżna), Wkra (Działdówka) i Łydynia, pozwalała pas nadwiślański, szerokości koło 30—50 km., już w czasach przedchrześcijańskich złączyć z Wielkopolską, wówczas gdy oddzielona niezbrodzonemi błotami północna, pochylająca się ku Bałtykowi



Rys. 174. Olsztynek.

część wyżyny miała dążność do łączenia się raczej z ziemiami, leżącemi nad morzem. Zrozumiałą jest rzeczą, że dzieje tak się potoczyły, iż Mazowsze zlało się z Wielkopolską.

Zachodnia część kraju między Drwęcą, Wisłą a Skrwą prawobrzeżną, t. zw. ziemia Dobrzyńska, stanowiła część odrębną od Mazowsza — najpewniej znacznie wcześniej łącząca się z Wielkopolską niż Mazowsze, na co wyraźnie wskazują stosunki gwarowe.

Dobre gleby, ciągnące się nad Wisłą, pozwoliły wcześniej zaludnić się tej ziemi. W dziale wodnym, leżącym na zachód od Skrwy, istniały warunki dość dogodne dla szlaku, prowadzącego z głębi kraju ku Wiśle. Tu w miejscu łatwo obronnem i zarazem dogodnem do lądowania—w czasach co najmniej pierwszej znajomości żelaza w Polsce—powstała siedziba ludzka—Dobrzyń, która całej zie-

micy nadała swą nazwę. Dalej od Wisły, w środku tej ziemi istnieją nawet poważne szmaty piaszczyste (zandry, które poza lasem do niczego się nie nadają, a im dalej od Wisły, tem kraj staje się bardziej falisty, zjawiają się w Rypińskiem jeziora, wprawdzie nieznaczne, lecz dość liczne. Te jeziora wyraźnie wskazują na najdalsze rozczłonkowania Pojezierza.

Ziemia Dobrzyńska.

W okolicach Dobrzynia nad samą Wisłą istnieją wychodnie pokładów trzeciorzędowych, połałdowanych parciem lodowca, które zawierają węgiel brunatny. W latach 1818 — 23 próbowano go wydobywać, ale nie trafiono na warunki, któreby opłacały wydobycie. Gleba stanowi liczne przejścia od urodzajnej do najgorszej.



Rys. 175. Pilkalnia w Rumbowiczach (Suwalskie). (Fot. K. Kulwiecia).

Jeszcze bardziej była związana z Pojezierzem, leżąca na północ od ziemi Dobrzyńskiej, ziemia Chełmińska. Gdy krzyżactwo usadowiło się w ziemi Chełmińskiej, to wzrok swój wciąż kierowało na Dobrzyń. Jeszcze przed wezwaniem krzyżaków Konrad próbował utworzyć polski zakon rycerski braci dobrzyńskich, ale próba nie powiodła się. Ziemia Dobrzyńska, parokrotnie zajmowana przez zakon, była w początku XV wieku wykupiona pieniędzmi całej Polski, ale wkrótce potem znowu została zajechana, co było powodem do Grunwaldu.

Dowód, jak dalece Wisła była nie granicą, lecz czynnikiem łączącym, mamy w tem, że ziemia Dobrzyńska swe sejmiki odbywała razem z Kujawami.

Poza kilkoma zakładami przemysłowemi, przerabiającemi wytwory rolnictwa, przemysłu tu brak, a ludność, licząca przeciętnie ledwo 70 na km. kw., już od lat czterdziestu, wychodzi na zarobki sezonowe. Jest to jedna z pierwszych okolic, która dała przykład poszukiwania chleba w Ameryce i na Sasach. Istnieje tu poważna domieszka ludności niemieckiej: w okolicach Rypina dochodzi 11%, a im bliżej Wisły, tem odsetek większy, koło Lipna przekracza 18%, największy zaś na nizinie wiślanej, szeroko rozciągnionej od ujścia Drwęcy aż za Mień, oraz na nizinie nad dolną Drwęcą. Żydów — ledwie do 6%.

Obieżysasi.

Nieznaczne są skupienia ludzkie, a wszystkie sięgają czasów krzyżackich: Dobrzyń nad Wisłą, Dobrzyń nad Drwęcą, Lipno i Rypin pędziły do niedawna żywot w letargu. Dwa ostatnie nieco znaczniejsze miasteczka są siedzibami urzę-

dów powiatowych. Niektóre kościoły ziemi Dobrzyńskiej swemi ostremi łukami wskazują czas powstania, a swemi cechami należą do typu gotyku nadwiślańskiego.

Jest to rzeczą czystego przypadku, że Dobrzyniowi nad Wisłą przypada zaszczyt, iż w początku XV w. jego mieszczańska córka, Nawojka, była pierwszą kobietą w Polsce, która z narażeniem życia sięgnęła po studja uniwersyteckie w Krakowie.

§ 50. Mazowsze południowe.

Na wschód od Kujaw i ziemi Łęczyckiej ciągnie się Mazowsze, które na południu częściowo dochodzi do Pilicy, dalej przekracza ją i dochodzi do dolnej Radomki. Jest to kraj równy i tylko na południowym zachodzie tworzy dalszy



Rys. 176. Suwalskie. Balwierzyszki nad Niemnem. (Fot. P. Tow. Krajozn.).

ciąg wyżyny Piotrkowskiej — wyniosłość Skierniewicką, słuszniej Rawską, która w najwyższym punkcie dochodzi do 210 m. Prawie niezauważalnie ta wyniosłość przechodzi w równinę, która od południa znajduje granicę w dolinie dolnej Pilicy; tu krawędź wznosi się nad wilgotną doliną na 20—25 metrów. Na zachodzie pod Łęczycą tak zaznaczona krawędź wyżyny staje się mniej wyraźna pod Łowiczem, a dalej ku północy i wschodowi tylko doliny rzeczek nieco urozmaicają jednostajny krajobraz.

Krajobraz mazowiecki.

Gleby, żyzne na równinach wyniośliejszych, stają się ku wschodowi gorsze i nawet w wielkiej dolinie Warszawsko-Berlińskiej piaszczyste. Tak samo jak na Kujawach i tu cukrownictwo odgrywa poważną rolę, a technika rolna niewiele pozostawia do życzenia.

Gęstość zaludnienia, nie rachując Warszawy, dochodzi tu do stu mieszkańców na km. kw., w czem ludność niemiecka przekracza 6%, a żydowska nie dochodzi 10%. Miasteczka powiatowe, obok charakteru urzędniczego i rolniczego na przedmieściach, wyróżniają się tu pewną zamożnością, gdyż bogata gleba i wielki przemysł rolny korzystnie oddziaływają na stan gospodarczy całości.

Na południowych krańcach dawnego Mazowsza położone Brzeziny (15 tys. mieszkańców, w tem przeszło połowa ludności żydowskiej) są znane ze swego przemysłu krawieckiego. Tutejsza ludność żydowska, w znacznej większości rzemieślnicza, doprowadziła wyrób gotowej odzieży do tak niskich cen (chałupnictwo z niesłychanie nędznemi zarobkami), że przed wojną mogła wywozić do Warszawy i do Cesarstwa do dwóch wagonów dziennie. Ta ożywiona działalność rękodzielnicza Brzezin stoi w zależności od bliskiego sąsiedztwa Łodzi.

Brzeziny.

Rawa (do 10 tys. mieszkańców) niegdyś była siedzibą doraźnych urzędów skarbowych, słuszniej funduszów wojskowych Rzeczypospolitej.

Łowicz nad Bzurą był niegdyś stolicą księstwa, obejmującego znaczną część Łowickiego i Skierniewickiego powiatu. Księstwo to było własnością prymasów państwa, a ludność, zamożna i odwiecznie prawie nie znająca zależności osobistej, odznacza się pewną odrębnością zewnętrzną i przedsiębiorczością, albowiem, gdy inne okolice dostarczają wyrobników dla miast, Saksonji lub Ameryki, to „Księstwo" wysyła swych księżaków, zasobnych w pieniądz, trzeźwość i zawziętą pracowitość, na Kujawy i aż hen, za Wisłę. Konserwatywni w ubiorze, a rzutcy w czynie, są nieświadomymi wrogami istnienia dworów, bo wytwarzają zastępy mocnych „parcelantów". Miasto Łowicz (do 15 tys. mieszkańców) leży na przeprawie przez dość błotnistą Bzurę, oraz przy skrzyżowaniu kolei Bydgoskiej z Kaliską; posiada zakłady przemysłowe. Skierniewice (10 tys. mieszkańców) stanowią węzeł kolejowy.

Księżaki. Łowicz.

Gostynin (do 7 tys. mieszkańców) i mało co mniej ludny Gąbin — posiadają duże lasy. Kutno (do 15 tys. mieszkańców) zaczyna w ostatnich czasach nabierać charakteru przemysłowego. Nad przeprawą przez Pilicę leży Warka (do 6 tys. mieszk.), pamiętna za czasów najazdu szwedzkiego 1656 r. Czersk z zamczyskiem, dawna siedziba książąt mazowieckich, leży na krawędzi wyżyny nad doliną Wisły, która tu odsunęła się ku prawemu brzegowi, przez co pod miasteczkiem rozciągają się żyzne namuły rzeczne, podległe powodziom. O pół mili ku północy na tej samej krawędzi miasteczko Góra Kalwarja (do 7 tys. mieszk.), tak samo jak i powiatowe miasteczko Grójec, są zakończeniem kolejki podjazdowej.

Cała okolica od Skierniewic do Warszawy, związana koleją z wielkiem miastem, żyje bądź stosunkami z tem miastem, bądź też posiada ogniska wielkiego przemysłu. To samo dotyczy i okolicy, położonej na południe od kolei aż do Wisły, ożywionej kolejkami dojazdowemi.

Żyrardów z olbrzymiemi przed wojną zakładami tkackiemi—jedynemi w kraju, które przerabiały len; Pruszków, Jeziorna z papiernią i wielka ilość cegielni, świadczą o rozroście wielkiego przemysłu; jednocześnie, wbrew warunkom higjenicznym, jednym z najgorszych w kraju, okolica ta pokrywa się mnóstwem letnisk, do czego wprost zmusza wielkie miasto.

Okolice Warszawy.

Warszawa leży nad Wisłą w jej biegu środkowym, między ujściami najważniejszych dopływów: Bzury i Bugo-Narwi ze Wkrą od północy, oraz Pilicy i Wieprza na południu. Cały spław z dorzecza górnej Wisły i Sanu musiał się ocierać o Warszawę.

Tu po lewej stronie Wisły podchodzą do rzeki miejscowości stosunkowo suchsze, które dalej prowadzą na dział wodny Bzury-Pilicy i Warty-Pilicy.

Ten dział wodny w obrębie wyżyny Zgierskiej i Skierniewickiej ściągał do siebie drogi, idące od Wrocławia i Poznania, a również dużego znaczenia szlak, wiodący od Bramy Morawskiej przez Częstochowę i Piotrków. Po połączeniu się z drogami wielkopolskiemi ten szlak przecinał Wisłę pod Warszawą, aby kierować się przez Grodno do Wilna, gdzie — pominąwszy inne kierunki — rozwidlał się na Dyneburg-Psków i na Smoleńsk-Moskwę. Skrzyżowanie tego potężnego od XVI wieku szlaku z odwieczną drogą wodną — Wisłą było przyczyną znaczenia i rozrostu Warszawy.



Rys. 177. Droga do Łaźniewa. (Zb. P. Tow. Krajozn.).

Warszawa Piastów dzielnicowych rozwinęła się dzięki drodze wodnej, a więc doszła do znaczenia w wieku XIV i XV, t. j. wówczas, kiedy trzypolówka stworzyła nadmiary zboża, spławiane Wisłą ku jej ujściu.

Po przyłączeniu Mazowsza do Korony (1526) miasto nie upadło, co wskazuje, że czynniki gospodarcze więcej znaczyły, aniżeli obecność dworu udzielnego księstewka.

Kiedy za pierwszego króla z domu Wazów stanęła na porządku dziennym sprawa ułatwienia stosunków między trzema częściami Rzeczypospolitej—Polską, Litwą i Rusią, to jasną stało się rzeczą, że Kraków, jako stolica, leżał zbyt odśrodkowo.

Warszawa—stolica.

Ognisko rządów i urzędów musiało leżeć w obrębie Polski etnograficznej, gdyż była to dzielnica najkulturalniejsza i najludniejsza, musiało też ono znajdować się jednakowo blisko czy daleko od ziem litewskich— to pojęcie obejmowało sobą całą Białoruś — i od ziem ruskich, czyli musiało leżeć na przedłużeniu linij, odgraniczających Litwę od Rusi. I w rzeczy samej Warszawa leży na przedłużeniu Prypeci.

W państwie polsko litewsko-ruskiem położenie Warszawy [1]), z punktu widzenia przestrzeni, było wyraźnie odśrodkowe; inaczej się rzecz przedstawia z punktu widzenia zaludnienia, gdyż wielkie odległości Warszawy od Lucyna, Smoleńska, Putywla lub Czehrynia równoważyły się przez rzadkie zaludnienie, wówczas, gdy stosunkowo nieznaczne odległości Warszawy od Chojnic, Wschowy, Oświęcimia i Nowego Targu prowadziły przez znacznie gęściej zaludnione okolice: Warszawa Zygmunta III leżała prawie w środku ówczesnej ludności Rzeczypospolitej.

Warszawa rozrosła się do znaczenia wielkiego miasta jako stolica wielkiego państwa—Polska Władysława IV z lennami pruskiem i kurlandzkiem mierzyła do miljona km^2. Chociaż tytuł stolicy Krakowowi nie został odjęty, ale faktyczną siedzibą rządu i rezydencją monarchy była Warszawa.

Warszawa współczesna.

Warszawa po upadku państwa istniała, a później i rozwijała się jako ognisko obszernego przemysłu, nie tylko wielkiego, lecz i rękodzielniczego, w czem na małą skalę przypomina rolę Paryża. Jako potężne ognisko handlu, oraz ognisko kulturalne i stosunków towarzyskich wszystkich ziem dawnej Polski, Warszawa w 19 wieku przekroczyła 800 tys. mieszkańców, a wraz z ludnością gmin podmiejskich, zlewających się z Warszawą: Mokotowa, Brudna i Czystego przed wojną 1914 r., zbliżyła się do miljona mieszkańców. Takie wielkie zbiorowisko ludzkie aż do wojny było rządzone biurokratycznie bez żadnego samorządu.

Dzieje odbiły się na zewnętrznym wyglądzie miasta. Dzielnica staromiejska, o wielopiętrowych trójokiennych domach, wspomina o czasach Wazów, i nawet Piastów; Krakowskie-Przedmieście z Nowym-Światem aż do Łazienek, Senatorska i części przyległe aż do placu Krasińskich włącznie, w powyginanych ulicach noszą piętno końca XVIII i początków XIX wieku. Przeważna część miasta nowożytnego – to monotonne morze koszarowych kamienic, wyjąwszy jedną ulicę Al. Jerozolimskie, przypominającą większe miasta europejskie. Jako całość Warszawa jest osobliwością śród miast Europy swym prawie absolutnym brakiem szerokich ulic, placów i ogrodów. Cała ta nowa dzielnica nie posiada też gmachów publicznych, któreby upiększały miasto, ani żadnych pomników.

Jeżeli zewnętrznie Warszawa razi brakiem samoistnego piętna i racjonalnego planu rozwoju, to wewnętrznie miasto aż do wojny nie posiada urządzeń społecznych, oświatowych lub kulturalnych, które podnoszą wartość człowieka, umożliwiają i uprzyjemniają mu życie, często pośrednio go uszlachetniają. Takie urządzenia, pospolite na całym zachodzie Europy, a w ostatnich czasach nawet na półwyspie Bałkańskim, istniały i sprawnie działały przed wojną w zaborze austrjackim, a zwykle są one związane z samorządem miejskim i ze współdziałaniem rządu. Pewien samorząd miejski posiadała nawet Rosja, to też nic dziwnego, że prawie miljonowa Warszawa ze świeżemi tradycjami stolicy, ale pozbawiona nawet samorządu, wegetowała w warunkach politycznie i społecznie najniezdrowszych.

Rozpęd dziejowy wskazywał Warszawie stanowisko przewodnie dla całej Polski, rzeczywistość zaś doprowadzała do stopniowej utraty wpływów: sztuki piękne, szczególniej plastyczne, raczej w Krakowie, niż w Warszawie, zaczęły obierać siedzibę, życie naukowe i wogóle umysłowe tak rozwinęło się we Lwowie

[1]) Al. Janowski. O geograficznem położeniu Warszawy 1915.

i Krakowie, że ofiarne wysiłki garści warszawskich sił zrównoważyć tego nie mogły; życie polityczne w Warszawie podziemnych musiało szukać kryjówek, to też życie społeczne w zaborze austrjackim znacznie zdrowiej i naturalniej się rozwijało.

Życie gospodarcze Warszawy przy pozorach powodzenia świeciło nędznym szychem, gdyż tu ogniskowały się stosunki przemysłowe i kupieckie, uzależnione od kolosa rosyjskiego, a to oznaczało, że wytwórca warszawski, przemysłowiec, rękodzielnik czy rzemieślnik, zaopatrzony w odwieczną technikę i poczucie artystyczne, musiał obniżać lot i przystosowywać się do wschodniego odbiorcy, czyli do rynku niekulturalnego, niewybrednego i biednego.



Rys. 178. Gościniec na Kurpiach. (Fot. A. Chętnika ze zb. Tow. Krajozn.).

Ludność Warszawy.

Ludność Warszawy (przeszło 800 tys. mieszkańców) przed wojną składała się z 58% Polaków-katolików i 36% ludności żydowskiej, z której tylko cząstka może być uważana za polską. Parę % ludności rosyjskiej składało się z urzędników oraz garści uprzywilejowanych kupców — wojna wymiotła doszczętnie tych cudzoziemców. Z pośród dwudziestu kilku tysięcy ewangelików dziesiąta część uważała siebie za Niemców, resztę stanowili Polacy.

Ponieważ Warszawa leży na wielkim niżu europejskim, dość blisko geometrycznego środka Europy, mniej więcej na pół drogi między Karpatami a Bałtykiem, a w razie wykończenia sieci dróg wodnych znalazłaby się w środku niezmiernie ważnej sieci dróg wodnych, tak wielce ułatwiającej życie przemysłowe, to niektórzy ekonomości i geografowie (jeżeli do nich zaliczyć i F. Lesseps'a)

rokują temu miastu fantastyczny rozrost. Rozumowanie opiera się na przykładzie Pesztu, gdzie znakomite położenie było umiejętnie i celowo wyzyskane przez rząd węgierski dla rozwoju stolicy; a jednak Peszt nie przerósł Warszawy, która w ostatniem osiemdziesięcioleciu rozrastała się żywiołowo raczej wbrew wysiłkom rządu, niż przy jego poparciu.

Warszawa taka, jaką wytworzyła zależność od państwa rosyjskiego, była ogniskiem i ośrodkiem dla całego życia Królestwa Polskiego (słusznie Kongresowem zwanego), a teześrodkowanie przechodziły w chroniczny stan wysysania z kraju wszelkich zasobów ludzkich i rzeczowych. Odbywało się to w sposób gdzie indziej nie spotykany, bo Warszawa bardziej głuszyła prowincję aniżeli Paryż, Peszt lub Bukareszt.Ześrodkowani w Warszawie przedstawiciele zawodów wyzwolonych, tak zwana inteligencja (stronica 242) znajdowała się w położeniu czynnika, który doszczętnie był krępowany przez rząd, a jednocześnie bywał obarczony przez społeczeństwo nadmiernemi zadaniami i wymaganiami — dodać należy, że pracy tego czynnika stał wciąż na przeszkodzie obcy, wrogi a wszechwładny stan urzędniczy.

Znaczenie Warszawy dla Polski.

Skutkiem wszystkich wymienionych danych, pochodzących z owej siły wyższej—braku samodzielności politycznej, przewodnie dla Królestwa znaczenie Warszawy było do czasu wojny dość wyraźnie ujemne, bo właśnie z Warszawy na prowincję promieniowały: pozorna zamożność, bezkrytyczna cześć dla teatru, powierzchowność w myślach i sądach, upodobanie do długich roztrząsań bez wyniku, nieumiejętność organizowania pracy społecznej i gospodarczej, a nadewszystko obawa czynu i wszelkiego wysiłku.

Z tradycyj dawnych czasów samodzielności i ofiarności Warszawa czasem zdobywa się na sympatyczny szeroki gest, ale wówczas było to zasługą nie Warszawy, jako całości, ale zasługą inteligencji zawodowej, która czasami potrafiła Warszawie podpowiedzić, czasami narzucić czyny, przerastające jej stały przeciętny nastrój.

Wielka wojna usunęła zmorę, ciążącą nad Warszawą, niewolę moskiewską z całą zgnilizną, szerzoną przez wpływy carosławia. Zjawił się samorząd. Nadewszystko Warszawa stała się stolicą państwa dość poważnego, a przez to musi stać się przewodnikiem wpływów zachodnioeuropejskich. Czas pokaże, w jakiej mierze Warszawa potrafi skorzystać z okoliczności i być wyrazem cywilizacji współczesnej. Wystarczyło parę lat od ustąpienia moskali, aby Warszawa dokonała bardzo wielkich postępów w zakresie szkolnictwa i opieki społecznej, w czem jednak więcej było zasługi rządu, niż samorządu.

§ 51. Mazowsze prawobrzeżne.

Mazowsze prawobrzeżne.

Na wschód nad Skrwą leży Mazowsze prawobrzeżne—płaska ziemica, a że w okolicach żyźniejszych nad Wisłą lasy znikły—ledwo 4 do 6 procent powszechnie wynoszą — więc jednostajność krajobrazu staje się nużąca. Nad dopływami Narwi istnieją lasy rządowe, stanowiące t. zw. Puszczę, zwaną pospolicie Kurpiami[1])—jest to dalszy ciąg puszczy Jańsbor-

[1]) L. Krzywicki. Kurpie. (Bibl. Warszawska. 1892).
Chętnik. Z Puszczy Kurpiowskiej. Ziemia (1914).

skiej. Jest to wyjątkowa na Mazowszu okolica, gdzie las krajobrazowo i gospodarczo odgrywa pewną rolę.

Gleby [1]) na całem prawobrzeżnem Mazowszu tak się rozkładają, że miejscowościom niższym naogół odpowiadają piaski, w najlepszym razie szczerki; rzadkim, jeszcze źle zbadanym wałom moren czołowych — gleby piaszczyste i kamieniste; równinom wynioślejszym odpowiadają bielice (gleby tam dość cenione) lub czerwone gliny piaszczyste, po obu zaś stronach Łydyni aż do rz. Orzyca, słabo wyniesione równiny pokryte są ciężkiemi w obrobieniu, lecz bardzo rodzajnemi iłami i glinami.

Bogactw kopalnych właściwie niema, jeżeli nie wspominać o torfie i glinie; dawniejsze wydobycie bursztynu w puszczy Kurpiowskiej już od lat osiemdzie-



Rys. 179. Rzeka Łydynia w okolicach Ciechanowa.
(Fot. S. Maciejowskiego, P. Tow. Krajozn.).

sięciu zostało zarzucone, a przypadkowe drobne przedsiębiorstwa nie oznaczają stałego przemysłu.

Gęstość zaludnienia naogół jest znaczniejsza niż na sąsiedniem pojezierzu; na północy, gdzie gleby gorsze i więcej lasów, nie przekracza 54—56 na km. kw., ku południowi wzrasta, i nad Wisłą, oraz nad Bugiem waha się od 75 do 90 na km. kw. Im bliżej Płocka, tem zaludnienie gęściejsze. Rdzenna ludność polska w Mławskiem i Koleńskiem przekracza 86%, w innych zaś opada aż do 74%. W Płockiem domieszka ludności niemieckiej,

Ludność na Mazowszu.

[1]) St. Miklaszewski. Gleby ziem polskich. 1912.

przeciętnie dochodząca 2,3%, w Łomżyńskiem nie dochodzi 1%, wówczas gdy ludność żydowska wynosi 10,5% oraz 15—16%. Jak w Wielkopolsce, na Kujawach, lub w ziemi Dobrzyńskiej, tak i tu większy odsetek Niemców idzie równolegle do mniejszego odsetku ludności żydowskiej.

Brak przemysłu, któryby mógł pochłonąć przyrost naturalny, sprawia, że ludność musiała się trzymać rolnictwa, to też oddawna zaczęła wychodzić na zarobki, a niekiedy i na zawsze opuszczać kraj. Było to w drugiej połowie XIX wieku wskrzeszenie dawnej tradycji mazowieckiej, gdyż Mazurzy, razem z Wielkopolanami od niepamiętnych czasów byli dobrym materjałem osadniczym; oni to, pomimo swego parcia ku północy i północo-wschodowi—zupełne zajęcie ziemi Jadźwingów—najpierwsi szli na Ruś Halicką, a później osadzili step na Ukrainie i na Pobereżu. Dość znaczna ruchliwość idzie społem z zatarciem dawnych śladów swojskości, co się w tem wyraża, że poza lasami na Kurpiach o stroju ludowym właściwie niema co mówić.



Rys. 180. Płock. Widok Tumskiej Góry.

Obok złych stron, wychodztwo zarobkowe ma tę stronę dodatnią, że zarobki pozwalają wyżyć ludności małorolnej i częściowo bezrolnej, a również wzmagają się oszczędności w kraju, co pociąga za sobą inne zjawisko, a mianowicie zarobki na Sasach i w Ameryce umożliwiły parcelację majątków większych, i obecnie na Mazowszu większa własność już świeci znacznemi szczerbami i, jak wszędzie w kraju, liczebnie i społecznie wzmaga się żywioł włościański.

Wychodztwo zarobkowe z Mazowsza.

Żywioł małomiasteczkowy katolicki na zachodzie jest liczniejszy od żydowskiego, na wschodzie zaś żydowski jest półtora raza liczniejszy; w skupieniach zaś wogóle nieco większych żywioł żydowski jest o 12—14% liczniejszy od reszty ludności miejskiej, co razem z nieznacznym przemysłem fabrycznym świadczy o wielce zacofanych warunkach społeczno-gospodarczych.

Większe skupienia ludzkie od czasów przeddziejowych ciągnęły się szeregiem nad Wisłą lub w jej pobliżu, gdzie dawne grody powstawały przeważnie na miejscach, od natury obronnych, a jednocześnie mających ułatwiony dostęp z głębi kraju. Zaczynając od ziemi Chełmińskiej, widzimy Toruń, Dobrzyń nad

Wisłą, Płock, Wyszogród, Czerwińsk i Zakroczym. Połączenie tych grodów drogą między sobą i nieco w głąb kraju wytworzyło o parę mil nowy szereg grodów, których liczne pozostałości, t. zw. okopy szwedzkie, świadczą o względnie dawnem i gęstem zaludnieniu tych okolic. W XII stuleciu nastąpiło posunięcie całej ściany grodów w stronę słabiej zaludnionych okolic, przyczem ta fala osadnictwa znacznie wydłużyła się w stronę Narwi, a w XIV w. Rypin, Kuczbork, Mława i Przasnysz doszły do znaczenia; ostatnie miasteczka powstały nad dzisiejszą granicą. Stopniowe przesuwanie grodów tworzyło i drogi między niemi, które chociaż przecinały wpoprzek cały szereg dopływów Wisły i Narwi, jednak można odnaleźć pewien związek między drogami i kierunkiem wałów morenowych. Srodek zachodniego Mazowsza płaski i błotnisty nad Wkrą (Bieżuń, Radzanów) był pewną zawadą w osadnictwie.

Drogi na Mazowszu.

Najnowsze czasy nie przyniosły w dostatecznej mierze czynnika, rozstrzygającego o dzisiejszym rozwoju gospodarczym, t. j. kolei żelaznych. Cała ziemia Dobrzyńska nie posiadała przed wojną kolei, a zachodnie Mazowsze od Bugu aż do pruskiej granicy, tylko koło Mławy jest przecięte torem kolei, mało co przekraczającym jedenaście mil. Nawet długość dróg bitych jest tu znacznie skromniejsza, niż w okolicach przemysłowych. Z dróg wodnych Wisła, dotykająca od południa zachodniego Mazowsza, jest najważniejsza, wówczas gdy Narew zupełnie tylko przypadkowo służy do spławu, a Wkra, Orzyc i Omulew prawie wcale nie są wyzyskane. Wprawdzie Narew jakoby jest połączona kanałem Augustowskim z Niemnem, ale to nie posiada poważniejszego znaczenia.

Najstarożytniejszą, a dzisiaj najludniejszą miejscowością jest Płock, który, zdaniem M. Wawrzenieckiego, tak samo jak Dobrzyń i tyle innych wyniośléjszych miejscowości nad Wisłą, był bodaj że już w czasach neolitu odwieczną siedzibą człowieka.

Płock.

W chwili gdy Piastowicze sięgnęli po Mazowsze, Płock musiał być grodem poważnym (nazwa wskazuje na „płoty", „oplecenie", to samo co Grodziec lub Tyniec) i stał się podstawą dalszego rozpostarcia państwowości wzdłuż Wisły, a w głąb kraju daleko wolniejszego. Płock był jednym z najpierwszych grodów, który otrzymał biskupstwo. Na jego znaczenie i zarazem na późniejsze tu wprowadzenie chrześcijaństwa wskazuje fakt, że tu Masław chciał zbudować ostoję dla dawnych warunków społecznych i dla dawnych bogów.

Gdy Władysław Herman, łaską możnowładców wprowadzony na tron, wolał unikać Krakowa, świadka upokorzenia majestatu monarszego, to wybór jego padł nie na Wielkopolskę, lecz na gród mazowiecki, który przez to stał się obozowiskiem sił zbrojnych, raz wraz wysyłanych przeciw pobliskim Prusom i niezbyt dalekiemu Pomorzu.

Katedra, sięgająca swym początkiem ostatnich lat Krzywoustego, jak również sięgający XII wieku klasztor w Czerwińsku świadczą nie tylko o staraniach władców kraju, lecz również i o pewnem zagęszczeniu ludności, oraz o rolnictwie i wogóle o dość wysokim poziomie kultury. Miasto później w XIV w. posiadło mury gotyckie, było miejscem ładowania zboża dla okolicy, wzrastało i upadało razem z państwem polskiem. Obecnie, pomimo niezłych warunków geograficznych,

jak: zdrowe położenie, wielka rzeka i pomimo zbyt gęstej w całej okolicy ludności na roli, brak kolei i z tem związany brak przemysłu sprawia, że jest to ciche miasto, siedziba urzędów gubernjalnych o przeszło 30 tys. mieszkańców (w czem 54% ludności rdzennej).

Ludność miasteczek na Mazowszu.

Miasteczka mazowieckie posiadają żywioł drobnych mieszczan—przeważnie rolników i częściowe rzemieślników. Ten żywioł, tak samo tu na Mazowszu jak i w całej Polsce etnograficznej, jest mniej przedsiębiorczy od ludności chłopskiej i w walce o byt stopniowo a stale cofał się przed żywiołem żydowskim i niemieckim. To też miasteczka ledwie wegetują, a ponad inne wyrosły nieco tylko te, które stały się siedzibą urzędów powiatowych, jak Sierpc, Płońsk lub Przasnysz.

Ciechanów (9 tys. mieszkańców) i Mława (17 tys. mieszkańców), jako leżące przy kolei żelaznej, dźwignęły się nieco samodzielniej. Pierwszy nieco z powodu przemysłu, drugi jako poważna nadgraniczna stacja handlowa.



Rys. 181. Ciechanów. Grodzisko i kościół gotycki.

W części wschodniej, w Łomżyńskiem ludność miast swą małą ruchliwością jeszcze mniej nadaje się do nazwy mieszczan w europejskiem pojęciu tego wyrazu.

Drobna szlachta.

Jeżeli na całem Mazowszu spotykamy drobną szlachtę, również i na południe od Bugu, to najwięcej jej mieszka w dorzeczu Narwi. Dziwny to żywioł społeczny: wysokiego o sobie mniemania, a gospodarczo czasami chłopom ustępuje, w miasteczkach często jest ruchliwszym żywiołem od mieszczan, przezywanych lekceważąco *łykami* lub *gulonami*, a nadewszystko garnie się do zawodów wyzwolonych, gdzie szybko staje przy zdrowszych tradycjach, wyrobionych w ciągu ostatnich trzech—czterech stuleci. Żywioł, lekceważony za czasów Stanisława Augusta, wkrótce jako niezmiernie cenny materjał do konnicy okazał ukryte zasoby energji i poczucia obowiązku, tak samo nad swą rodzinną Narwią w 1794 r., jak później w wąwozach Samosierry i na polach Możajska.

Miasto nad Narwią

Łomża (27 tys. mieszkańców) — typowe miasto gubernjalne pomimo pewnej starożytności, senny wiedzie żywot. Powiatowe miasta swój najświeższy rozwój zawdzięczały obecności załóg wojskowych, które tu były nagromadzone z powodu nadnarwiańskiej linji obronnej i licznych kolei strategicznych. Ostrołęka (11 tys. mieszkańców), pamiętna nieudolnością wodza i dzielnością wojska w 1831 r., leży w miejscu przeprawy przez Narew,

naprzeciw ujścia Omulewa. Pułtusk (15 tys. mieszkańców), który położeniem nad Narwią panuje nad drogami i ujściem Orzyca, pamiętny za „pierwszych Francuzów”, razem z Serockiem, leżącym przy połączeniu Bugu z Narwią, są uzupełnieniem Modlina, panującego nad Wisłą, Bugo-Narwią i ujściem Wkry.

Wbrew podaniu, przypisującemu Napoleonowi zrozumienie, czem jest Modlin z całą linją Narwi, wojskowe znaczenie tych okolic było doskonale pojmowane i wyzyskane za Jana Kazimierza przeciw Szwedom i w powstaniu Kościuszkowskiem przeciw Prusom—fatalnie natomiast było pominięte w roku 1831, a świetnie wyzyskane w sierpniu 1920 roku.



Rys. 182. Krajobraz podlaski zimą. (Zb. P. Tow. Kr.).

§ 52. Wyżyna Łukowska i Podlaska.

Na wschód od środkowej Wisły kraj, objęty łukiem dolnego Bugu, od południa zaś ograniczony doliną dolnego Wieprza i Tyśmienicy, stanowi nabrzmiałość powierzchni, dochodzącą do 220 m. nad poz. morza. Gdy naogół równiny, towarzyszące Wiśle, mało co się nad 100 m. wychylają, to większa część tego wzniesienia Łukowsko-Podlaskiego sięga 150—200 metrów. Łagodne spadki powodują w wielu miejscach zabagnienie, które często towarzyszy rzekom, odwadniającym to wzniesienie. Ku zachodowi Swider przepływa przez okolice stosunkowo suchsze, ku północy Liw, którego górny bieg miał być granicą między Mazurami i Jadźwingami, ku wschodowi Krzna wlewa swe wody nieco na północ od ujścia Muchawca.

Wzniesienie Łukowskie.

Od Tyśmienicy, dopływu Wieprza, do Krzny ciągnie się zabagniony pas, jedna z wielkich pradolin, która na południowym wschodzie odcina nieco suchszy szmat kraju. Ten zakątek niezauważalnie pochyla się ku Bugowi i pasowi błot, ograniczających od południa wzniesienie Łukowsko-Podlaskie, a ciągnących się od górnej Tyśmienicy na wschód w stronę Włodawy; chociaż te miejsca leżą na lewej stronie Bugu, to jednak posiadają dość płytkie jeziora, które są uważane za dalszy ciąg Polesia.

Jakkolwiek na wyniesionych równinach gleba jest dość żyzna, gdyż tu występują gliny lub bielice, jednak naogół w dolinach i często w ich sąsiedztwie spotykają się ziemie o złym odpływie wód, a nawet i piaski. Około $^1/_5$ powierzchni pokrywają lasy, a dosyć dużo gleby gorszej wzięto pod pług. Gęstość zaludnienia utrzymuje się większa w okolicach żyźniejszych. Ważniejszym od gleby czynnikiem jest tu bliskość Wisły, wzdłuż której od 1878 r. ciągnie się tor kolejowy, oraz duży wpływ wywiera bliskość Warszawy. Na zachodzie omawianej krainy gęstość waha się od 80 do 90, wówczas gdy nad Bugiem opada do 56 na km. kw.

Ludność na Podlasiu.

Skład ludności wykazuje na zachodzie rdzenną ludność polską, dochodzącą aż do 86%, na wschodzie zaś, w Bialskiem i Włodawskiem ta ludność, zdaniem wrogiej nam statystyki rosyjskiej, opadała poniżej połowy zaludnienia (34% i 22% [1]). Domieszka ludności żydowskiej dochodzi do 16%, i tylko na wschodzie ten odsetek znacznie jest wyższy od przeciętnej, np. w Bialskiem przekracza 21%. Wojna wyprzątnęła Rosjan z ich katowaniem byłych unitów i kraj wykazał swoją polskość niezaprzeczalną.

Koleje w Łukowskiem.

Drogi wodne istnieją tu na granicy omawianego wzniesienia, a mianowicie Bug i Wisła—są to drogi od natury dobre, lecz nie uporządkowane. Ilość dróg bitych odpowiada przeciętnej dla Królestwa, a ilość kolei, dzięki względom wojskowym, dotyczącym Dęblina, Warszawy, Modlina, Brześcia, a pośrednio i linji Narwi—istnieje połączenie przez Łuków z Lublinem—jest większa, niż gdziekolwiek w Królestwie.

Kierunek ze wschodu na zachód, idący mniej więcej działem wodnym Bugu i Wieprza, był osią gospodarczą tej ziemi, tu też ukończono jeden z pierwszych gościńców bitych w kraju (1822), tu, od strony Brześcia (w latach 1794 i 1831) skierowywała się działalność wojskowa, tu też ukończono jedną z najważniejszych u nas kolei — t. zw. Terespolską. W tej stronie też leżą miejscowości pamiętne w dziejach, jak Grochów (1656 i 1831), Kobyłka, Wawer, Dembe, Miłosna, Iganie, Kołbiel, Wiązownia.

Od zachodu okolica pozostaje pod potężnym wpływem Warszawy, tak samo wzdłuż kolei Nadwiślańskiej, jak i dawnej Terespolskiej i Petersburskiej. Przemysł zaczyna powstawać zależnie od Warszawy, której część, położona na prawym brzegu Wisły — przedmieście Praga, stanowi olbrzymi węzeł kolejowy; te warunki stworzyły również i podmiejsko-przemysłową dzielnicę Warszawy.

Otwock (11 tys. mieszkańców) jest wytworem wielkomiejskim, Kałuszyn (10 tys. mieszkańców, w czem 84% Żydów) jest miasteczkiem dawnego typu,

---

[1]) Liczby te, niezbyt pewne przed wojną, po wojnie muszą ulec znacznej poprawie na rzecz polskości.

dopiero nieco dalej od Warszawy rozpoczynają się skupienia poważniejsze, co się stosuje i do okolic, leżących nad Wisłą, gdzie w okolicach Garwolina huta szklana miała lata swego rozkwitu.

W miejscowości, gdzie przeprawa z Kozienic najłatwiej mogła być uskuteczniona przez Wisłę, po prawej stronie leży Podzamcze, posiadające największe w kraju szkółki drzew leśnych, parkowych i ogrodowych. Te miejsca leżą śród bagnistych łąk. Suchsze, nieco wyżej wyniesione pola Podzamcza i Oronnego były w 1794 r. miejscem ostatniego wystąpienia Kościuszki (t. zw. bitwa pod Maciejowicami).

Wszystkie miasta, jak Łuków, leżący prawie w środku wzniesienia (10 tys. mieszkańców), Radzyń, położony nad obniżeniem między Krzną a Tyśmienicą, Biała (Radziwiłowska, Podlaska), licząca do 14 tys. mieszkańców, Sokołów, Węgrów, Włodawa, są to tylko miasta powiatowe, liczące 10—11 tys. mieszkańców, typem zaś handlowym jest Międzyrzecz (do 13 tys. mieszkańców), gdzie ludność żydowska przekracza $^3/_4$ ogólnej liczby. Jest to jak gdyby typowym stosunkiem, że gdy na lewym brzegu Wisły w miastach ludność żydowska przeważnie waha się koło 46% lub niżej, to na prawym brzegu wzrasta odsetkowo bardzo znacznie, szczególniej w okolicach, gdzie Rusini stanowią poważną domieszkę lub nawet przeważają.

Miasta w Siedleckiem.

Siedlce, do niedawna miasto gubernjalne — dość wyraźnie urzędnicze, charakteru przemysłowego nie posiada.

Między Narwią, Biebrzą, kanałem Augustowskim, Niemnem, rzeką Świętą, Słuczą, puszczą Białowieską, rz. Leśną i Bugiem wznosi się kraina słabo urozmaicona, a że jej wschodnia część jest etnograficznie dalszym ciągiem Podlasia, przeto W. Nałkowski nazwał ją Międzyrzeczem Podlaskiem. Kraina na zachodzie niska i płaska, wznosi się ku wschodowi, wahając się od 150 do 200 metrów nad poz. morza; tylko część północna, między Narwią a Niemnem, kilkunastoma pagórkami przekracza poza 200 metrów. Pod względem postaci powierzchni i warunków gleby, jest to dalszy ciąg Mazowsza. Stosunki społeczne o tyle się wyróżniają, że drobna szlachta nigdzie w Polsce tak gęsto się nie spotyka jak tu.

Międzyrzecze Podlaskie.

Dział wodny między Narwią a Bugiem dawał zawsze znakomite warunki dla przeprowadzenia dróg w stronę Grodna i Wilna, jednak ta droga mało wpływała na podniesienie okolicy i stworzenie miast. Obecnie przebiega tędy kolej, dawniej zwana petersburską, i odchodzą odnogi: ku północy (kolej Nadnarwiańska) i ku południowi od Małkini. Jest to może najobficiej w Królestwie uposażony w koleje szmat kraju, w którym ogólny wyraz stosunków społecznych dość zacofanych dziwnie odbija się od obfitości połączeń kolejowych.

Ku wschodowi ludność mazurska przechodzi w Podlasiaków—ludność o języku ruskim, przepełnionym wpływami języka polskiego, co odpowiada i pochodzeniu szczepowemu, gdyż są oni mieszaniną Mazurów, Rusinów i podobno resztek Jaćwieży. Gęstość zaludnienia na zachodzie nie dochodzi 70 mieszkańców na km. kw., a na wschodzie waha się koło 55—60. Na północnym wschodzie, pomijając miasto Białystok, o przewadze ludności żydow-

Podlasiacy.

skiej, istnieje poważna domieszka Białorusinów, a skład etnograficzny już zaczyna budzić wątpliwości, gdyż obok licznego żywiołu drobnej szlachty, żywiołu niezaprzeczalnie polskiego, istnieją tam włościanie-katolicy, bądź Białorusini, bądź Polacy, czasami dwujęzyczni. Żywioł polski stanowi tam co najmniej $^{2}/_{3}$ ludności.

Na wschodzie wieś Białowieża w środku puszczy Białowieskiej i Świsłockiej, na dziale wodnym Niemna i Wisły, otoczona jest potężnym lasem (przeszło 1000 km. kw.) — z tych lasów wypływa Narew. Śród ożywionych stosunków polsko-litewskich ten zakątek wciąż pozostawał na uboczu, wciąż był ostępem leśnym, gdzie królowie opiekowali się żubrami, to też tu w stanie na pół dzikim żubr wciąż się utrzymywał aż do wielkiej wojny. Był to zarazem na wielką skalę utrzymany zwierzyniec myśliwski.



Rys. 183. Grodzisko pod Tykocinem. (Fot. M. Wisznickiego ze zbiorów P. T. Kr.).

Poza miastami o charakterze urzędniczym (Ostrów, Wysokie Mazowieckie, lub Bielsk) z miejscowości nieco bardziej zaludnionych należy wymienić Białystok (do 90 tys. mieszkańców), który rozwinął się początkowo dość sztucznie: kiedy od r. 1833 zaczęto od sukna, idącego z Królestwa, pobierać cło tak wysokie, że czyniło ono wywóz do Cesarstwa niemożliwym, wówczas część fabrykantów zwinęła swe zakłady w Królestwie i przeniosła je poza granicę, ale w możliwej bliskości od niej. Miasteczko Białystok, jako leżące na trakcie petersburskim, wydało się odpowiedniem. Tak powstały przemysł przetrwał zniesienie granicy celnej (1850 r.), a w siódmem dziesięcioleciu kolej od Prostek do Brześcia skrzyżowała się tu z koleją Petersburską, wzmacniając handlowe znaczenie Białegostoku.

Białystok.

Nur i Drohiczyn — miasteczka nad Bugiem, są zapewne najstarożytniejszemi miejscowościami w tej krainie.

Na wschód od Międzyrzecza Podlaskiego ciągnie się do Niemna, Szczary i kanału Królewskiego falista wyżyna Wołkowyska. Srednie wyniesienie nad poz. morza wynosi 200 m., przyczem najwyższe punkty przekraczają 250 m. Gleby przeważnie średnie, a ponieważ nie brak i gorszych, to też lasów tu więcej niż w Królestwie, a rolnictwo, w technice niewyszukane, niewiele wyżywia ludności, gdyż gęstość tu wynosi ledwie 42 na km. kw. Skład etnograficzny wskazuje na późne zaludnienie: na południowym zachodzie Rusini, sięgający aż do Białowieży, na południowym wschodzie ich odmiana, Poleszucy, wówczas gdy resztę kraju zajmują Białorusini, a wśród nich dość nielicznie rozrzuceni Polacy, którzy jakoby stanowią tylko kilka odsetków, oraz Żydzi, przekraczający 17%.

Wyżyna Wołkowyska.

W kraju dość błotnistym można mówić raczej o dostatecznej sieci kolei żelaznych, niż dróg bitych i w rzeczy samej, oprócz szlaku, idącego prawie po granicy, między wyżyną Wołkowyską (Brześć-Białystok) a Międzyrzeczem Podlaskiem, są to koleje Poleskie, oraz kolej Siedlecko-Bołogowska. Jeżeli ta ostatnia jest wynikiem wymagań strategicznych zupełnie nowożytnych i zwalczała napotykane przeszkody naturalne, mając na celu jedynie wojskowo potrzebny kierunek, to koleje Poleskie — odwrotnie — dostosowywują się do południowych rozpłaszczeń wyżyny Nowogródzkiej i usuwają się od krawędzi błot poleskich, — czyli, że ten szlak kolejowy szedł śladami, oddawna utorowanemi przez drogi wozowe.

Na południowo-zachodnim krańcu omawianej wyżyny leży nad Bugiem, między ujściem Leśnej i Muchawca, Brześć Litewski. Miejscowość oddawna obronna swem położeniem śród wód, posiadała znaczenie dla dróg lądowych jako punkt, leżący na zachód od błot Polesia, a na wschód od Bugu. To też osadnictwo tu już w XII wieku ugruntowało się, a później, jako najważniejsze miasto Polesia, nie było pozbawione i znaczenia handlowego. W czasach porozbiorowych położenie to pod względem wojskowym trzyma w swem ręku drogi, zbiegające się z północy i południa błot poleskich; gdy Królestwo było unją osobistą złączone z Rosją, to położenie nabrało znaczenia i Brześć został twierdzą pierwszorzędną, którą do czasów wojny 1914 r. pozostawał. Węzłowa stacja kolejowa posiada w pięciu kierunkach zbiegające się tory: 1) w stronę Warszawy, 2) Białegostoku (Królewca oraz Wilna-Petersburga), 3) Homla i Moskwy, 4) Chełmu i 5) w stronę Kijowa i Odesy. Te koleje sprawiły, że Brześć posiada znaczenie handlowe i przez to doszedł do 60 tys. mieszkańców. Reszta miasteczek niewielkie posiada znaczenie. Na szlaku, skierowanym na wschód, leży Kobryń (7 tys. mieszkańców), a niedaleko od niego Krupczyce, pamiętne klęską Sierakowskiego w 1794 r. W bliskości leżą Siechnowicze, rodzinna wieś Kościuszków.

Brześć Litewski.

XIII. MAŁOPOLSKA.

§ 53. Karpaty Zachodnie.

Za rzeką Białką na wschód ciągnie się ten sam fliszowy Beskid, co i na Śląsku Cieszyńskim; od północy przylega do niego kotlina Oświęcimsko-Krakowska. Jest to nizinka, od północo-zachodu granicząca z obniżoną wyżyną Śląską, od zachodu przechodząca niezauważalnie w dolinę górnej Odry, od południa granicząca z podgórzem Beskidu, od północo-wschodu zaś z wyżyną Środkowo-polską. Linja, zaznaczająca mniej więcej 300 m. wyniesienia nad poziom morza, dobrze odgranicza omawianą nizinę od północy, od wschodu zaś raczej linja 250 metrów.

Od wschodu, gdzie wyżyna Środkowo-polska podaje rękę Beskidowi, przed samem zwężeniem kotliny między Wisłą i Rudawą występuje wydłużona wysepka górska, złożona ze skał wapiennych, a przykryta glinką nawianą, Wisła, częściowo jeszcze o kierunku północnym, a później i wschodnim, Białka, dolny bieg Soły i Skawy, — wszystkie te rzeki po znacznym spadku koryta w górach i na podgórzu wpływają na równinę o słabej pochyłości, w następstwie posiadają wielką ilość wężownic (meandrów), a przez to i gleba nad Wisłą oraz nad dolnemi częściami jej dopływów posiada często nadmiar wilgoci. Warunki fizyczne tu nie były przychylne dla lasów, to też w wiekach średnich i w początku XVI w. tu, tak samo jak w Pszczyńskiem i Rybnickiem, rozwinęło się na wielką skalę gospodarstwo stawowe.

Drogi oprócz szlaku, omijającego tę nizinę po podgórzu, idącego od Cieszyna przez Kęty, a po przecięciu Soły do Wadowic i Kalwarji, kierowały się wzdłuż Wisły. Nie były one zbyt wygodne, bo musiały przecinać dopływy Wisły w jej pobliżu, to też co do zaludnienia miejscowości zbyt poważne nie wytworzyły się. Szlak bardzo dawnego połączenia Odry z Krakowem szedł od dolnej Piotrówki, Olszy, działem wodnym tak bardzo tu niskim, dalej wzdłuż Wisły, przyczem ta droga, krzyżując się z wygięciem Wisły, stworzyła w wiekach średnich miejscowość Strumień. Dalej ku wschodowi, ciągnąc się śród błot i nieskończonego mnóstwa stawów, droga ta przecinała dolny bieg Soły o parę km. od Wisły i tu człowiek, korzystając z jakiego takiego wyniesienia, stworzył na prawym brzegu Soły Oświęcim. Ten sam szlak, zdążając na wschód, przy przecięciu z dolnym biegiem Skawy, w takiej samej od Wisły odległości jak Oświęcim—powołał do życia Zator.

Drogi na podgórzu Karpat.

Jeżeli Śląsk razem z ziemią Opolską nie miał granic naturalnych od południa i południo-wschodu, to człowiek, opanowując krainę, rozpościerał się przeważnie wzdłuż rzek, a czasem i dróg innej natury, nic też dziwnego, że Olszą posunął się do działu wodnego Odrzańsko-Dunajowego i przekroczył go, zaludniając okolice Czacy nad górną Kisuczą żywiołem polskim. Dalej w Beskidzie posuwanie się w górę rzeki po lewej stronie Olszy, a również na wschód, było znacznie trudniejsze. Tu fala osadnictwa i plemienne poczucie łączności, posuwając się w Beskidach na wschód, mogły na podgórzu i nad górną Wisłą dojść nieco dalej, aniżeli w górach, bo do rzeki Białki. To się dokonało wzdłuż wyżej wspomnianego szlaku podgórskiego.

Ten szlak Śląsko-krakowski był odwiecznie ważny, bo od r. 997 łączył Wielkopolskę z coraz bardziej wzrastającem w znaczeniu górnem Powiślem; a jako idący od Śląska, a więc pośrednio od Wielkopolski, mógł okolice, leżące między Krakowem a Odrą, wprowadzić w żywsze zetknięcie ze Śląskiem, aniżeli z Krakowem. W ten sposób wbrew etnograficznym, słuszniej szczepowym podobieństwom i różnicom porzecze górnej Wisły z Zatorem przypadło do Śląska, stanowiąc później część księstwa Cieszyńskiego.

To wyjaśnia, dlaczego droga — zresztą dość uciążliwa, bo przez błota nad Wisłą prowadząca — pozwoliła w XII wieku Śląskowi tak daleko sięgnąć na wschód, iż granica znajdowała się ledwie o pięć mil od bram Krakowa, wówczas gdy równocześnie miejscowości, leżące w górach znacznie dalej na południu, stanowiły część Małopolski.

W czasach najnowszych skrzyżowanie szlaku kolejowego, idącego z zachodu na wschód od Bramy Morawskiej na Kraków, Lwów i Podwołoczyska ze szlakiem bardziej miejscowego znaczenia, idącym z północy od Pszczyny przez Białą, Żywiec i Zwardoń w dolinę Wagu, stworzyła węzłową stację Dziedzice.

Dzisiaj nizina Oświęcimska na 500 km. kw. powierzchni, posiada 80 tys. mieszkańców, jednakże gęstość nie wszędzie jednakowa. Część zachodnia przy 94 mieszkańcach, na km. kw. jest dość gęsto zaludniona, jeżeli zważymy, że wiele ziemi jest pod stawami; ku wschodowi zaś coraz częściej występują ziemie suchsze i żyźniejsze, to sprawia, że w okolicach Tyńca dochodzi 260 mieszkańców na km. kw., w czem trudno nie dostrzegać wpływu wielkiego miasta Krakowa.

Cała ta okolica odznacza się wielkiem urozmaiceniem budowy geologicznej, przyczem we wschodniej części z pośród wyraźnych napływów rzecznych występują wyspowo skały wapienne, które w rzeczy samej są oderwanemi częściami wyżyny Środkowo-polskiej.

Na wschód od Śląska Cieszyńskiego, a na południe od niziny Nadwiślańskiej (Górno-polskiej) ciągnie się górzysta część Małopolski (patrz § 3). W górach człowiek zamieszkał przedewszystkiem doliny, a później stopniowo, gdy wioski w XIX wieku zaczęły się czasami zrastać jedna z drugą, stanowiąc dwu i trzy milowe prawie nieprzerywane łańcuchy domostw wzdłuż rzek, dopiero wówczas góral zaczął piąć się po zboczach, a zrzadka i na grzbietach pokazały się chałupy.

Podgórze niewiele dziś posiada lasów, bo glinka nawiana, choć gorsza, niż leżąca bardziej ku północy, zachęca do rolnictwa, tu człowiek z łatwością opanował stoki i grzbiety, które są tak łagodne, że czasem ledwie zauważalne.

Dolin człowiek musiał narazie częściowo unikać, bo rzeki, płynące w podgórzu, zjawiają się w swym dolnym biegu rozszerzone i taka rzeka czasem przerzuca swe koryto, niszcząc rodzajne dno doliny, a natomiast stwarzając bezpłodne *kamieńce*—tak lud nazywa potężne nagromadzenia otoczaków piaskowcowych (rys. 6).

Dno doliny, wznosząc się w górę rzek wraz z przejściem z podgórza we właściwy Beskid, to jest wyżej nad 350—400 m. wytwarza taras nadrzeczny, bardzo dla człowieka dogodny [1]). Gleba, obfitująca w glinkę i wapno, jest rodzajna, przepuszczalność zaś gleby i łatwy odpływ wody ułatwiają tu osadnictwo.

W Beskidzie, poza tarasami nadrzecznemi, wszelka droga jezdna mogła być stworzona tylko staraniem człowieka — inaczej na podgórzu, tu łatwo było przeprowadzić drogi, które mniej więcej ułożyły się równolegle do krawędzi Karpat, stanowiąc dalszy ciąg dróg księstwa Cieszyńskiego. Szlak z Białej-Bielska szedł dalej podgórzem na wschód i, przecinając się z doliną Soły, wytworzył miasteczko Kęty (5,5 tys. mieszkańców), następnie z Wieprzówką Andrychów (4,5 tys. mieszkańców), a ze Skawą Wadowice, które tak samo jak Kęty zajęły południowe zakończenie doliny rzecznej, w podgórzu bardzo rozszerzonej. Trzymając się wciąż w odległości kilku kilometrów od właściwych gór, szlak drogowy przecina Skowronkę, gdzie powstały Zebrzydowice z głośną Kalwarją, a dalej, przy przecięciu z doliną Raby, Myślenice, w takim samym będące stosunku do doliny rzecznej, jak Wadowice, lub Kęty.

Drogi w Beskidzie, a na Podgórzu.

Ten podgórski szlak odtąd idzie lewym brzegiem Raby aż do jej ujścia do Wisły koło Bochni i stwarza szereg znaczniejszych miasteczek i wiosek w miejscach skrzyżowania z drogami, idącemi od północy. Od Gdowa znowu kieruje się po podgórzu na wschód aż do Dunajca, gdzie nad rozszerzoną doliną powstał Czchów i Zakliczyn. Na północnej krawędzi podgórza już przy przejściu ku niżowi, dzięki bogactwu solnemu, rozwinęła się Wieliczka. Ponieważ to podgórze bardzo często jest przykryte glinką nawianą, przeto lasy nigdy tu nie stanowiły mateczników nieprzebytych, lecz posiadały liczne polany; łatwość opanowania powierzchni i lasu oraz rodzajność gleby spowodowały tu gęstość zaludnienia tak znaczną, że jeżeli na wschód od Dunajca mamy przeszło półtorasta mieszkańców na km^2, to na zachodzie omawianego podgórza gęstość przekroczyła 210, co, wobec braku większych miast z jako tako poważniejszym przemysłem, zmusza ludność do wychodztwa zarobkowego.

Na południe od podgórza właściwe góry posiadają w dolinach południkowych zupełną łatwość dróg, a ponieważ dopływy o kierunkach równoleżnikowych przy swych źródłach posiadają doliny o postaciach łagodnych, to ta okoliczność nie tylko dawniej ułatwiała przesuwanie się pasterzy ze stadami ze wschodu na zachód, ale przed laty czterdziestu umożliwiła przeprowadzenie śród gór szlaku kolejowego, t. zw. kolei Transwersalnej, która nie potrzebowała żadnych tunelów lub poważniejszych nasypów. Tu lasy na wyższych poziomach pozostały jeszcze potężne, a przeważna ilość mieszkańców zgromadziła się w dolinach i jeżeli ludność na grzbietach górskich jest bardzo rzadka, waha się od 7 do 24 na km. kw., to w kotlinach śródgórskich mamy rzadko spotykaną gęstość ludności, pozbawionej poważniejszego przemysłu.

[1]) St. Hupka. Die Entwickelung der Dorfzustände in West-Galizien. 1910.

Na zachodzie kotlina Żywiecka i bardziej ku południowi dolina Soły i Koszarawy posiadają 200 do 290 mieszkańców na km. kw., a nawet łagodne podgórze, otaczające Żywiec, przekracza 220. Kotlina Sądecka, dzięki rodzajności i położeniu na zbiegu sześciu bardzo uczęszczanych dróg, doszła do posiadania poważniejszego miasta Nowego Sącza (20 tys. mieszkańców) i przez to zaludnienie kotliny dochodzi 470 ludzi na km. kw.

Na zachodzie dolina górnej Soły prowadziła do Kisuczy, czyli do szlaku Jabłonkowskiego drogą podrzędniejszego znaczenia, a dopływ jej Koszarawa, na wschód od Pilska w kierunku południowo-wschodnim do wsi Polhory, leżącej już po stronie południowej nad Orawą u stóp Babiej Góry—zejście się tych szlaków, aczkolwiek niezbyt ważnych, w obszernej i rodzajnej kotlinie stworzyło znaczenie Żywca.

Zachodni z tych szlaków posiadł tor kolei żelaznej, przecinającej wpoprzek Karpaty Zachodnie — jest to szlak, idący od północy na Zwardoń, aby dalej dojść do dorzecza Kisuczy (dopływu Wagu-Dunaju), gdzie okolice Czacy, t. zw. okrąg Czadecki, 407 km^2 mierzący, stanowi gęsto zaludnioną polską okolicę. Najpewniej głównym czynnikiem polskiego osadnictwa była tu przełęcz Jabłonkowska, ale małopolskie narzecze we wsi Skalitem, najbardziej na wschód położonej z trzynastu polskich osad wskazuje i na osadnictwo od strony Żywca-Zwardonia.

Cały wał Babiej Góry nie posiada żadnej przełęczy i niema tu żadnych dróg jezdnych, aż do przełęczy Sieniawskiej — na którą prowadzi dolina Raby. Już w wieku XIII drogi, trzymające się tarasów rzecznych Skawy i Raby, kierowały się przez ten łagodniejszy dział wodny ku dorzeczu Dunajca czyli ku zapadłości Nowotarskiej. Wprawdzie przywileje biskupów krakowskich wskazują na stosunki daleko dawniejsze poza wszelkim działem wodnym, a również Chrobry, po świeżem opanowaniu Krakowa, narzucając swą potęgę na Słowaczyźnie, musiał znać drogi wiodące za Beskid, lecz najpewniej zużytkował ku temu przełęcz Jabłonkowską, w każdym razie, jeżeli nawet i spotykamy dowody dawnego przeddziejowego osadnictwa, to było ono aż do końca XIII wieku nikłe. Jakkolwiek była to ludność rzadka, jednak odwieczne osadnictwo wskazuje na pochodzenie z północy. Najpewniej dolina Dunajca z północo-wschodu była kolonizowana przez żywioł małopolski, ale musiała tu pomagać również przełęcz Sieniawska, a do pewnego stopnia i dolina Soły-Koszarawy, gdyż żywioł polski we wsiach zajmuje tu dno wielkiego rowu podbeskidowego, t. j. zapadłość Nowotarską nad górną Orawą aż do Trzciany oraz zbocza południowe głównego grzbietu beskidowego.

W XIII wieku fala osadnictwa niemieckiego przez Śląsk dążyła na wschód, a ustrój gospodarczy piastowski przeradzał się: dawna ludność, obarczona nadmiernemi powinnościami, nie mogła się gospodarczo rozwinąć i nowy ustrój wsi, a również i miasteczek, pozbawiając właścicieli wsi dochodów bezpośrednich, sowicie się opłacał pośrednio, a zagęszczenie ludności wogóle leżało w interesie ogólnym. Jeżeli nawet zapadłość Wagu-Orawy-Dunajca była drogą odwieczną, to jednak rzadka ludność pozwala przypuszczać potężne obszary leśne, a wówczas nawet żyzne tarasy nadrzeczne, a i niziny, podług tamtejszej gwary „równie”, stanowiły rzecz niczyją, czyli własność monarchy.

Tu osadnictwo niemieckie, czy to ciągnąc od północy dolinami Soły i Raby, czy też od zachodu przez Cieszyn i Jabłonków, znalazło warunki łatwe. Wiemy, że nad górnym Wagiem i górnym Popradem (Śpiż) żywioł niemiecki częściowo przetrwał do dziś dnia. Węzłowy punkt Nowy Targ nosił też i niemiecką nazwę, a wioski o takich nazwach, jak Szaflary, Waksmund, Szymbark, Friedman, Harkl (owa), Tylman (owa), Czorsztyn lub Grywałd (znany z odwiecznego pięknego kościołka drewnianego) wskazują, że tu osadnicy trafili na wiele rodzajnych ziem pustych, kiedy pozostawili w nazwach tyle niemieckich pamiątek; nie pozostawili zaś innych śladów niemieckich, wskutek już obecności dawniejszego zaludnienia i żywszych stosunków ze Sączem i Krakowem.

Osadnictwo niemieckie w Beskidzie.

Obecnie od Nowego Targu przez Krościenko aż do kotliny Nowo-Sądeckiej wszędzie szeroka zapadłość nad Dunajcem posiada przeszło 120 mieszkańców na km. kw. Obfitość lasów pozwala w niektórych miejscach Beskidu na przerób drzewa, a szersze, rodzajne „równie" pozwalają się nagromadzić zaludnieniu wielkiej ilości wiosek wraz z miasteczkiem Krościenkiem, co zależy wyłącznie od rozległości nizin nadrzecznych.

Kolej od Chabówki do Zakopanego i z nad Wagu-Orawy do Nowego-Targu zjawiła się dopiero na przełomie XX stulecia, stosunki więc gospodarcze i wogóle społeczne posiadają w Beskidzie, jak i w dolinie Dunajca, cechy zacofania.

Od kilkudziesięciu lat znana Szczawnica przez zaniedbanie i brak kolei ustąpiła od trzydziestu przeszło lat swą popularność Zakopanemu, chociaż, jako uzdrowisko, zawsze jest ceniona i licznie uczęszczana. Czorsztyn, jako graniczny zamek, ze swym odpowiednikiem — Niedzicą po prawej „węgierskiej" stronie Dunajca, strzegł drogi do Nowego Sącza, gdyż w tem miejscu w wiekach średnich osadnictwo, kierowane przez monarchów węgierskich[1]) objęło Śpiż i z nad górnego Popradu paroma szlakami zdążało nad Dunajec. A było to wcześniej, nim od północy przyszła kolonizacja piastowska i przez to od ujścia Białki do Dunajca rzeka ta stanowiła granicę polsko-węgierską na przestrzeni trzech mil aż do działu wodnego między potokami Leśnym i Ruskim.

Szczawnica.

Północna część Pienin i słynny wyłom Dunajca swemi uroczemi skałami wapiennemi ściągają turystów, podnosząc znaczenie i dobrobyt Czerwonego Klasztoru, Czorsztyna, Szczawnicy i Krościenka.

Gościniec bity między Czorsztynem a Krościenkiem używa trachitu z okolic Krośnicy, wówczas gdy cały gościniec, począwszy od Nowego Targu, używa otoczaków rzecznych, które zawierają mnóstwo granitów z Tatr; im bliżej Nowego Targu, tem więcej granitu.

Na południe od zapadłości Nowotarskiej człowiek znalazł dla siebie miejsce bądź nad Dunajcem, przerzynającym się przez wzniesienie Gubałowskie, bądź też w rowie Zakopiańskim. Rolnictwo na takiej wyniosłości udaje się licho i, pominąwszy gospodarkę leśną, człowiek mógł i musiał zwracać tu więcej baczności na pasterstwo—przez trzy miesiące letnie hale dostarczają tu paśnika. To wywołało nawet letnie wędrówki pasterzy z okolic, nieraz 3—4 mil odległych.

---

[1]) St. Zachorowski. Węgierskie i polskie osadnictwo na Śpiżu do połowy XIV wieku. 1909 r.

W ostatnich latach czterdziestu piękne i nietknięte krajobrazy, w połączeniu z klimatem, który poza trzema miesiącami wiosny jest w wysokim stopniu leczniczy, zrobiły z Zakopanego najulubieńsze w Polsce letnisko, a że mnóstwo osób, szukających tu zdrowia lub wypoczynku, w pogoni za ciszą zaczyna usuwać się do okolicznych wsi, przez to Bukowina, Poronin, Witów i Chochołów zaczynają przeradzać się i rozwijać. W tym do niedawna zapadłym kącie ludność, ongi pasterska, pańszczyzny nie zaznała; tu było schronisko dla burzliwych żywiołów z całego Beskidu, tu zresztą stosunki zależności chłopa od dworu były najłagodniejsze.

Zakopane.



Rys. 184. Tatry. Polana Chochołowska z szałasami pasterzy. (Album P. T. Kr.).

Wyrażenia techniczne, dotyczące pasterstwa i życia domowego, posiadają w tamtejszej gwarze podhalskiej ślady węgierskie i rumuńskie, chociaż jest to ludność rdzennie polska. Typ antropologiczny zaludnienia tego Podhala jest taki sam, jak wogóle dolin i gór leżących dokoła Tatr — typ o paru odmianach, wogóle jednak wzbudzający podziw swoją wspaniałą budową.

Wpływy kultury rzeczowej zawsze tu dochodziły wolniej, tu miały więc czas utrwalać się i jeżeli budownictwo drzewne w całym Beskidzie, ba, na Górnym Śląsku i na niżu Górnopolskim było wysoce jednolite, to najpiękniejszą jego odmianę, bardziej rozwiniętą i wykończoną znajdujemy na Podhalu (patrz § 39).

W związku z tem należy podnieść oryginalne zdobnictwo, które tu posiadło pewne własne cechy i nie będziemy się dziwili, że ta ludność góralska, zdolna i rozumna, prostacza aż do barbarzyństwa ze swoim światem wierzeń i pojęć archaicznych, uderzyła uwagę ludzką w drugiej połowie XIX wieku.

Jednakże szybki rozwój taternictwa odbił się niekorzystnie na stronie etycznej pierwotnego górala. Jeżeli część ich idzie do Ameryki, to reszta w ciągu paru miesięcy letnich szuka zarobku na cały rok. Zdzierstwa dokonywane na turystach, pijaństwo i przewrotne pojęcia o pracy w znacznej mierze wypaczyły ten wspaniały materjał ludzki.

Łącznie z przyrodą Tatr, to nieliczne plemię swoją pierwotnością wywarło wpływ na sztukę polską: cały szereg poetów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i architektów tu czerpał orzeźwienie myśli i natchnienie, a wogóle latem u stóp Giewontu myśl polska zbiera rok rocznie liczne grona swych najwybitniejszych przedstawicieli. To też to jedyne na ziemiach polskich miejsce o groźnych krajobrazach alpejskich odgrywa rolę nieskończenie większą, niżby można wnioskować z niewielkiej jego rozległości.

Stosunki społeczne w Karpatach w ostatniem trzydziestoleciu ulegają stopniowej, lecz głębokiej przemianie. Wielka posiadłość ziemska przetrwa i nadal, bo czasem nawet się nieco powiększa, lecz jednofolwarkowe gospodarstwa nikną i wogóle w samym Beskidzie tam, gdzie las jest czynnikiem gospodarczym najbardziej uzasadnionym, tam tylko bardzo wielka własność może gospodarować.

Własność ziemska w górach.

Rolnictwo odgrywa podrzędną rolę, obok zaś wielkiej własności najżywotniejszym typem okazuje się drobna własność chłopska, mierząca od 5 do 15 morgów, słowem, typ gospodarstwa rolny, a często ogrodowy ze znacznym udziałem hodowli zwierząt; typ takiej rozległości, że siła robocza jednej rodziny może wystarczyć. Drożyzna rąk roboczych sprawia, że tu rolnictwo, przy niekorzystnych warunkach fizjograficznych, opłaca się licho i przez to własność jednowioskowa, tak typowa dla Polski przed pół wiekiem, niknie, jak również i typ bogatego chłopa.

Obok włościan samodzielnych rozwija się też potężnie własność najdrobniejsza, to jest takich włościan, którzy posiadanie ziemi i domu uważają tylko jako lokatę pieniędzy, bo jako warsztat pracy to już nie zapewnia utrzymania. Taka ludność dostarcza potężnych rzesz robotniczych, szukających chleba i dorobku w Niemczech lub w Ameryce.

Wędrówki zarobkowe powodują nie tylko rozszerzenie widnokręgu życiowego, lecz posiadają też złe i dobre strony, a do ostatnich należy zaliczyć obfitość gotówki, spływającą do biednych okolic górskich. W następstwie tego ludność wykupuje ziemię dworską i ceny ziemi doszły do poziomu bardzo wysokiego, więc też trudność gospodarowania folwarcznego przy drożejącej robociźnie zachęca do wyzbycia się ziemi. Proces ten wcale nie jest jeszcze

Folwarki giną.

skończony, a już skutki są wyraźne, bo w niektórych okolicach podgórza wraz z wycinaniem lasów giną folwarki, czasem w $^4/_5$ dawnej liczby, a wieś nawet wyglądem zewnętrznym zdradza zmianę: zamiast dawniejszej dwoistości, t. j. folwarku ze dworem i ściśniętej gromady gospodarstw chłopskich, mamy bardziej jednolite, szerzej wzdłuż dróg rozrzucone skupienia gospodarstw drobnych, lecz już dążących do wyraźnych udoskonaleń w zakresie kultury rzeczowej.

W górach ludność pnie się po zboczach tak wysoko, że już w Beskidzie zachodnim można uprawę ziemniaków i owsa spotkać około 1000 metrów nad poziom morza. Ta dążność utrzymania się przy ziemi i przy rolnictwie z unikaniem przechodzenia do zajęć miejskich jest cechą młodzieńczą pod względem społecznym.

Wędrówki do Ameryki często wprowadzają górala do fabryki i przetwarzają ten zdolny lud w żywioł nieco przejściowy od chłopa do robotnika fabrycznego.

Siła spadków wody.

Jeżeli Beskid zachodni dotychczas nie posiada przemysłu, to w przyszłości można przewidywać dobre widoki w tym kierunku. Nie mówiąc o węglu, który, wydobywany na sąsiedniej nizinie, ściągnie ku sobie fabryki, należy ocenić wartość spadków wodnych, które tu są poważne.

Poczynając od zachodu, Soła po wybudowaniu zbiorników może dać minimalnie rozporządzalną siłę 11 tys. koni parowych [1]), którą dzisiejszy stan elektrotechniki znakomicie zużytkuje. Zresztą w całym zaborze austrjackim w tym zakresie tylko tu nad Sołą nieco już dokonano — znać bliskie sąsiedztwo zachodu, a mianowicie już dziś wyzyskują dla celów przemysłowych przeszło 1500 koni parowych.

Dziś Skawa z dopływami ledwie że może wchodzić w rachubę swemi tartakami i młynkami, a po wybudowaniu paru zbiorników dostarczy minimalnie 9—10 tys. koni parowych. Pomijając górną Wisłę, Białkę i Rabę, należy zaznaczyć, że Dunajec z Popradem bez zbiorników może rozporządzać minimalną siłą 25 tys. koni parowych, ale pobudowanie zbiorników (prawda, że wobec gęstego zabudowania kosztownych) może znacznie zwiększyć ten cenny dar górskiej przyrody. Dzisiaj jedna papiernia i inne bardzo pierwotne zakłady wyzyskują zaledwie 300 koni parowych.

Miasta w całym Beskidzie zachodnim są nieznaczne, a w związku z tem domieszka ludności żydowskiej naogół jest mała, gdy w pow. Bialskim wynosi 6.7%, w Wadowickim 3,5%, to w Nowotarszczyźnie i w Limanowskim 3%, w Myślenickim 2%, a w Żywieckim nawet mniej od dwóch. Z wyjątkiem czterech zapadłych wiosek, rozłożonych nad potokiem Ruskim (Grajcarkiem), w których ludność jest ruska, cała rdzenna masa ludności jest polska (przyczem to plemię małopolskie w przeciwstawieniu do Rusinów, nazywa się Mazurami, to—zdaje się—poszło stąd, że mniej ruchliwy żywioł małopolski skierowywał swe osadnictwo w góry, a na Ruś szli przybysze z Mazowsza).

Rusini w Beskidzie.

Przytoczone wioski ruskie (Szlachtowa o 3 km. od Szczawnicy, Jaworki w pobliżu t. zw. Małych Pienin, Czarna Woda i Biała Woda) mówią językiem, który jest już mieszaniną polsko-ruską. Ta wysepka językowa, która utrzymała się dzięki położeniu śród gór, u stóp Radziejowej (1186 m.) i dzięki obrządkowi unickiemu, w rzeczy samej nie jest wyspą, gdyż po drugiej stronie gór na południe od Heljaszówki nad górnym biegiem potoku Granastowa znajdujemy już po stronie węgierskiej wioski ruskie i ruskopolskie, leżące na dawnym Spiżu, które wąskim językiem na zachód od Lubowli dochodzą do Popradu i tu stykają się z przewagą Rusinów, która rozpoczyna się na prawym brzegu Popradu.

---

[1]) Karol Pomianowski. Siły wodne Galicji (od r. 1905).

Poprad był drogą odwieczną, jednakże Śpiż, stanowiący rozległą, równą, żyzną i od wiatrów osłoniętą kotlinę nad górnym Popradem, nie łączył się z Polską wzdłuż doliny. Zakręt koło Lubotyna-Leluchowa niepomiernie zdłużał drogę, to też niewygodnemi drogami zdążano przez Czerwony Klasztor i Niedzicę do Czorsztyna, aby stąd na wschód do Sącza. Częściej w Lubomli droga odchylała się od Popradu i przebywszy przełęcz, zdążała doliną Granastowa, aby od jego ujścia wrócić do Popradu—tu leży wieś Mniszek, nawprost Łomnicy. Tą drogą odbył się powrót Sobieskiego do Polski po bitwie pod Parkanami.



Rys. 185. Tatry. Dolina Pięciu Stawów Polskich. (Fot. P. T. Kr.).

Musiały w tych stronach drogi zwracać na siebie uwagę, gdyż nad dłuższą drogą, t. j. nad pętlicą Popradu, panował zamek Pławiecki, nad „polską" drogą przez Mniszek — potężne zamczysko Lubomelskie, a już dalej poza Piwniczną, rozłożoną malowniczo na tarasie [1]), strzegło drogi Rytro ze swym niewielkim zameczkiem.

Chociaż najwygodniejsza ta droga na Węgry nie była jedyną, bo jeżeli w Nowym Sączu zbiegały się drogi rozmaite, to istniała też inna, prawie równoległa do popradowej. Mniej dogodna, ale do Bardyjowa bliższa, droga ta z ko-

[1]) Nazwa tego miasteczka najpewniej nie ma nic wspólnego z «piwnicą», ale prędzej wskazuje na bliskie sąsiedztwo Rusinów (po rusku piwniczna = północna).

tliny Sądeckiej prowadziła w górę potoku Kamienicy przez Nawojową, a dalej prowadząca przez przełęcz Tylicką.

Między temi dwoma drogami, o 8 km. od dawniejszego biskupiego miasteczka Muszyny, leży Krynica ze swemi znakomitemi źródłami leczniczemi, a nad Popradem, nieco ku północy z podobnemi źródłami Żegiestów.

Stary i Nowy Sącz.

Kotlina Sądecka ze swym Starym Sączem, który nawet budową domów zasługuje na nazwę *starego*, była od najdawniejszych czasów wystawiona na wpływy zewnętrzne. Rozległa, śród gór położona, od wiatrów zasłonięta, żyzna równina, oddawna zaludniona, wyciąga się dwoma odnogami w górę Dunajca i Popradu, tu też na suchym, pagórkowatym występie, rozdzielającym dwie doliny i dwie drogi zarazem, musiała powstać sadyba— Stary Sącz, a pagórkowatość okolicy ułatwiała obronę. Z chwilą, kiedy ruch ludzki przeciągnął się i w stronę północy, na starożytny Czchów i na południe przez Nawojową, zbiegiem tych dróg okazało się ujście Kamienicy, o siedem km. odległe od Starego Sącza, i tu powstał Nowy Sącz, który już od początku XIV wieku zaćmił swego starszego imiennika. Kiedy Stary Sącz stale i niezmiennie wegetował, losy Nowego Sącza były odbiciem politycznych losów Polski oraz kulturalnego stanu jej miast. Miał więc Nowy Sącz świątynie gotyckie i zamek o buńczucznej szczeropolskiej attyce, miał i domy, włoskiem odrodzeniem tchnące; zimą 1655 roku w krwawem przeciw Szwedom poczęciu łączył wszystkie stany, gdyż górali pod wodzą husarzy z mieszczanami bratał; znał potem stan upadku i dzisiejsze podniesienie, zależne od węzła kolejowego, które nadaje miastu piętno pewnego ożywienia bardzo nowożytnego.



Rys. 186 Zwaliska zamku w Odrzykoniu. (Fot. B. S.).

Jak droga popradowa posiadała równoległą ku przełęczy Tylickiej, tak i ku północy od Nowego Sącza droga nad Dunajcem na Czchów posiada swój odpowiednik w dolinie Białej (równoległy od wschodu dopływ Dunajca), która łączy się z Dunajcem dopiero przy wyjściu z gór na równinę. Na północny wschód od Sącza wyrobiła się droga, prowadząca ku rodzajnym i gęsto zaludnionym „dołom" Jasielsko-Sanockim. Rzeka Biała jest jedną z nielicznych w tych okolicach rzeczek górskich, opanowanych przez człowieka, to też nie tylko nie grozi wylewami, ale zarazem w jej dolinie zamiast dzikiego kamieńca istnieją zyskowne plantacje wierzby koszykarskiej, mającej nieskończony zbyt przy ciągłych w Beskidzie robotach regulacyjnych.

Na wschód od dorzecza Dunajca ludność polska w Beskidzie miesza się z ruską, przyczem na nizinie Nadwiślańskiej ludność polska sięga dalej ku wschodowi, a w głąb gór Rusini coraz bardziej przeważają. W tych okolicach odsetek ludności podług wyznań (co jest najsłuszniejszym podziałem i co do narodowości) wskazuje nie tyle na przejściowość typu etnograficznego, ile na pomieszanie paru żywiołów.

W Grybowskiem przy prawie 76% ludności polskiej katolickiej mamy Rusinów niespełna 19%, odsetek ludności żydowskiej wynosi przeszło 5%. W Gorlickiem na 68% ludności polskiej katolickiej spotykamy prawie ¼ ludności ruskiej i odsetek ludności żydowskiej wzrasta do 7,3.

Dalej na wschód w owej osobliwej kotlinie, w dołach Jasielskich, mamy większą zamożność dzięki żyznej glebie i równinie. Gęstość zaludnienia tu wzrasta, jeżeli nad Białą i Kamienicą wynosi 90—92, tu dochodzi 110—120 na km. kw.

Owalna równina, przecięta w południkowym kierunku Wisłoką i Wisłokiem, posiada jak gdyby w ogniskach elipsy dwa miejscowe ośrodki, koło których skupia się ludność niebiedna; bardziej zachodni powiat Jasielski posiada ledwie 9% Rusinów przy 6% ludności żydowskiej, a wschodni powiat Krosieński przy 16% Rusinów ma 7% ludności żydowskiej, przyczem oba miasteczka Jasło i Krosno skupiają prawie całą ludność żydowską powiatu. Można tu wprowadzić podwójne prawidło co do ludności żydowskiej: 1) jej odsetek jest tam większy, gdzie większy rozwój życia miejskiego i 2) odsetek ten wzmaga się wraz z przejściem od żywiołu etnograficznego polskiego do ruskiego.

Doły Jasielskie.

Na południe od Jasła wzdłuż Wisłoki, a następnie jej dopływu Jasiołki, równina Jasielska wsuwa się w góry i śród lekkiego falowania powierzchni dochodzi do podgórza—tu powstało bardzo niedaleko od przełęczy miasteczko Dukla, która w wiekach średnich i aż do połowy XIX w. dźwigała na sobie bardzo uczęszczany gościniec handlowy — tędy z Węgier szło wino wzamian za polskie sukno i płótno. Dogodne położenie Dukli, która i na wschód—pominąwszy nieznaczne pagórki—miała połączenie z Sanem i dalej z kotliną Górnodniestrzańską, wpływało ożywczo na doły Jasielskie. Na wschód od Krosna, jak gdyby dalszy ciąg tej równiny spotykamy równinę nad Sanem, gdzie na wzgórzu, otoczonem wężownicą Sanu, w miejscu, w dawniejszych czasach wyjątkowo obronnem, rozrósł się Sanok (11 tys. mieszkańców).

Jasło z Bieczem, leżącym na zachód od niego, Dukla, Krosno z sąsiednim Odrzykoniem, który swym potężnym zamkiem panował nad wygodną w górach przełęczą, prowadzącą ku północy, wreszcie Sanok do dziś dnia posiadają zabytki budowlane, sięgające XV stulecia. Wówczas te miasta po zapewnieniu spokoju przez Jagiellonów, kwitły i uczestniczyły w życiu kulturalnem Polski (św. Jan z Dukli, Grzegorz z Sanoka). Wiek odrodzenia pozostawił tu ślady wyraźne, tak że nawet w miejscowościach sąsiednich można spotkać w nowych budynkach szczegóły budownictwa, które z Włoch do nas przybyły.

Kolej tranwersalna, która przecięła te miejscowości, z wyjątkiem Dukli, podcięła dawniejszy dobrobyt tych miast, gdyż staroświeckie tutejsze stosunki nie odpowiadały dzisiejszej dobie stosunków gospodarczych. Jednakże żyzna gleba i przemysł naftowy, który tu od południa i od północy objął doły Jasielskie,

obecność dwóch znanych uzdrowisk, Iwonicza i Rymanowa, oraz obecność kolei — z powrotem podniosły tę okolicę, która w Sanoku szczyci się jedyną na cały zabór austrjacki, postawioną na wielką skalę fabryką wagonów i maszyn. Okolice Krosna, szczególniej wieś Korczyna, posiadają odwieczny przemysł domowy wyrobów lnianych, dzisiaj znajdujący poparcie we wzorowej szkole tkackiej, istniejącej w Korczynie. Doły Sanockie posiadają nieznaczną przewagę ludności ruskiej.

Doły Sanockie.

Ku wschodowi od przełęczy Dukielskiej góry stopniowo wznoszą się, a rzeczka Osławica, dopływ Osławy-Sanu, swą doliną prowadzi na przełęcz Łupkowską 584 m. nad poziom morza. Kolej żelazna, która pominęła przełęcz Dukielską, tu przecina grzbiet Karpat, przechodząc tunelem na stronę węgierską.

Ta, najbardziej w górach ku południo-wschodowi wysunięta, część dorzecza Sanu-Wisły stanowi obszar mało zaludniony, leśny, gdzie bocznica kolejowa od Łupkowa poprowadzona ku wschodowi do Cisnej dla wyzyskania bogactw leśnych, prowadzi w okolice wyjątkowo dzikie i malownicze.

Gęstość zaludnienia całego powiatu Lipskiego wynosi zaledwie 55 na km. kw. Polacy w miejscowościach podgórskich dochodzą do $^1/_4$ zaludnienia, a w górach opadają nawet niżej $10^0/_0$.

§ 54. Niż Nadwiślański (Małopolski, Górnopolski).

W miejscu, gdzie wapienny grzbiet Częstochowsko-Krakowski podchodzi do Karpat i gdzie śród skał wapiennych przepływa Wisła, ludność skupiała się od czasów przeddziejowych, czego dowodem istnienie grodziska na południowy zachód od Tyńca, oraz sam Tyniec, który w chwili przyłączenia dorzecza górnej Wisły do Polski (997 r.) już musiał być grodem dość znacznym. Dawnemu osadnictwu sprzyjała też rodzajność gleby okolic nadrzecznych jak również i pobliskiej wyżyny Ojcowskiej.

Tyniec.

Gromadne życie ludzkie, które mogło się rozwinąć nad górną Wisłą, miało możność najłatwiejszego rozszerzania się w dół rzeki. Ludność trójkątnej niziny między Wisłą, Sanem i progiem podkarpackim posiadała połączenie ze światem zewnętrznym w górę Wisły, t. j. w stronę Bramy Morawskiej, oraz w dół Wisły— ku północy; w pewnych okresach dziejowych dolina Dunajca-Popradu, łącząca z krajami zakarpackiemi, była czynnikiem wysoce cywilizacyjnym.

Mała nizina Oświecimska na zachodzie i duża Krakowsko-Sandomierska na wschodzie łączyły się drogą wodną Wisłą, oraz szlakami lądowemi, ciągnącemi się po obu brzegach Wisły. W miejscu, gdzie powierzchnia swoją nierównością spychała drogi ku Wiśle, spotykamy:

1) Ujście Rudawy, co wytwarzało dodatkowo szlak drogowy, schodzący się pod kątem ostrym z kierunkiem Wisły,

2) Rozdwojenie koryta rzeki, co wytworzyło wyspę (dzisiejszy Kaźmierz ze Skałką), wielce ułatwiającą przeprawę i

3) Szereg punktów wynioślejszych, skalistych, jak Skałka, Krzemionki (z t. zw. kopcem Krakusa, co — zdaje się — świadczy o zapędzaniu się koczowników stepowych w czasach bardzo zamierzchłych), Wawel i Sikornik (później prze-

zwany górą św. Bronisławy). Te punkty, łatwo dające się umocnić, panowały nad drogami, obecność zaś kamienia ciosowego ułatwiała wznoszenie murów użyteczności publicznej.

Wszystkie te warunki w swym ostatecznym wyniku stworzyły Kraków.

Rzeki karpackie, jak Soła, Skawa, Raba i Wisłoka — o najważniejszym Dunajcu już wyżej wzmiankowano — oraz mniejsze, płynące z wyżyny od północy, jak Przemsza, Prądnik, Dłubnia, Szreniawa, Nidzica i Nida, rozwijając nad swemi brzegami osadnictwo, pośrednio wzmagały znaczenie niziny Nadwiślańskiej (rysunek 39), a zarazem i znaczenie Krakowa.

W XIV wieku Kraków znalazł się na drodze handlu ze wschodem, a jednocześnie Wisła zaczęła nabierać znaczenia jako droga do spławu zbożowego.



Rys. 187. Wawel.

Wiek XVI, wiek rozkwitu Krakowa, widział początek przełomu w jego dziejach, gdyż stopniowo handel wschodni mógł jeszcze ożywiać Lwów, ale Kraków czerpał zeń mniej, ogniska życia publicznego przesunęły się nad środkową Wisłę i ku jej ujściu — Warszawa i Gdańsk zajęły miejsce Krakowa.

W czasach nowożytnych Kraków znalazł się na ważnym szlaku kolejowym, łączącym Wiedeń z całym zaborem austrjackim, zajaśniał jako siedziba polskiego życia umysłowego, współzawodnicząc jedynie ze Lwowem.

Budowle Krakowa.

Gmachy, pochodzące nawet z czasów romanizmu, a jeszcze bardziej gotyckie i zawdzięczające początek odrodzeniu włoskiemu, są liczne i nieraz wielce pamiątkowe: zamek i katedra na Wawelu, Sukiennice i wiele świątyń podnoszą Kraków wysoko w oczach oświeconego pol-



Rys. 188. Kościół Św. Krzyża w Krakowie.

skiego wędrowca. Bogate zbiory i muzea łącznie z uczelniami sprawiają, że to miasto jest jak gdyby Atenami polskiemi, a może czemś w rodzaju Mekki polskiej.

Najnowszym zwrotem w rozwoju Krakowa jest początek jego uprzemysłowienia; już obecnie powstają fabryki, a bliskość węgla ułatwia ten rozwój.

Obecnie, po zlaniu się z Podgórzem i gminami podmiejskiemi, to miasto liczy do 200 tys. mieszkańców, a połączenie kanałem Wisły przez Odrę z Beczwą-Morawą-Dunajem jeszcze bardziej podniesie jego znaczenie.

Kraków był poważną twierdzą austrjacką, broniącą przystępu od północo-wschodu do Bramy Morawskiej.

Chociaż Kraków utracił znaczenie polityczne w końcu wieku XVI, jednak zawsze żywo uczestniczył w polskiem życiu narodowem: w czasie „potopu" szwedzkiego, konfederacji barskiej, a nawet Kraków brał w ręce inicjatywę, jako to 23 marca 1794 roku za czasów Kościuszki. Dnia 6 sierpnia 1914 r. Kraków był świadkiem odrodzenia rycerstwa polskiego, a dn. 1 listopada 1918 roku Kraków pierwszy zrzucił najazd—znowu był pierwszym kawałkiem wolnej ziemi polskiej.

Nizina Górnopolska.

Na wschód od Krakowa kotlina Krakowsko-Sandomierska (nizina Małopolska), obejmująca większą część niziny Nadwiślańskiej, tworzy trójkąt prostokątny, którego bok najdłuższy stanowi na południu granicę z podgórzem, bok zachodnio-północny tworzy dolina Wisły u podnóża wyżyny Środkowo-polskiej, północno-wschodni zaś dolina Sanu. Ten kraj, mierzący przeszło 7 tys. km. kw., jest na południu słabo falisty, a ku północy pochyla się i staje się zupełnie płaski.

Szereg rzek, płynących przeważnie ku północy, rozbija go na odcinki dość jednakowe. Na południu przeważa glinka nawiana, a im bliżej ku północy, tem bardziej przemagają iły i nawet piaski, to też urodzajność gleby jest na północy znacznie gorsza; doliny rzeczne tworzą często żyzne namuły, lecz bywają też i zbyt wilgotne, a nawet błotniste.

Widły rzeczne Sanu i Wisły oprócz takiej gleby posiadają sporo piasków, to też lasy tu do czasów obecnych przetrwały ilościowo dość poważne; o stanie ich dość pierwotnym świadczy znalezienie tam azalji pontyjskiej przez prof. M. Raciborskiego koło Leżajska w r. 1909.

Południowa część niziny w miejscu, gdzie styka się z podgórzem, stanowi doskonałe warunki dla drogi, a chociaż był to szlak odwieczny, jednak średniowieczne warunki gospodarcze w wieku XIV jeszcze starały się zmusić handel do nie pomijania Sandomierza i dopiero od końca tego stulecia na dobre zakwitł ten szlak podkarpacki i stał się osią ruchu handlowego najbardziej ożywionego.

Przy przejściu z podgórza na równinę warunki się zmieniają i łączą ziemię żyzną, łatwą do uprawy — dobre warunki naturalne dla rolnictwa — z hodowlą; każda rzeka na podgórzu Beskidu skupiała ludność w miejscu wyjścia na równinę, gdyż ku południowi w stronę gór najlepszą drogę stanowiła dolina rzeki, to też, gdy szlak handlowy wzdłuż krawędzi podgórza ożywił się, wszystkie jego przecięcia z rzekami stworzyły skupienia bardziej ludne i zagospodarowane aniżeli nizina ku północy. W ten sposób, gdy na krawędzi podgórza w bliskości Krakowa rozwijała się Wieliczka, wyłącznie dzięki kopalniom soli, to za Rabą rozwijała się Bochnia, a pewna odległość od rzeki da się tu objaśnić przyciągającym wpływem kopalni soli. Nad Uszwicą powstało Brzesko, nad Białą, płynącą tu równolegle, w bliskości Dunajca—Tarnów, który w XV i XVI stuleciu zakwitł budowlami, przynoszącemi mu zaszczyt w dobie obecnej. Obecnie liczy 38 tys.



Rys. 189. Wnętrze kościoła Św. Krzyża w Krakowie. (Fot. ze zb. P. Tow. Kr.).

mieszkańców, jest stolicą diecezji, leży na skrzyżowaniu kolei, która stąd od szlaku północno-zachodniego odchodzi na południe wzdłuż Białej i Popradu, na Węgry, oraz posiada odgałęzienie miejscowego znaczenia na północ do Szczucina.

W czasie ostatniej wielkiej wojny Tarnów w grudniu 1914 roku znalazł się w rękach nieprzyjaciela, a nad Dunajcem utrwaliła się linja bojowa. Na połu-

dnie od miasta na podgórzu między Dunajcem a Białą nabrały niezapomnianego rozgłosu okolice Łowczówka.

Nad rzeką Wisłokiem stanął Rzeszów, a nad Sanem Jarosław, dalej na południo-wschód, gdzie śród podgórzy wsuwa się dolina Sanu, w miejscu gdzie dolina Sanu najbliżej podchodzi ku dolinie Dniestru, rozwinął się starożytny Przemyśl. Miasto, liczące obecnie do 60 tys. mieszkańców, jest stolicą diecezji katolickiej i unickiej, a jako ważny punkt strategiczny, mogący bronić przystępu do kilku przełęczy w Beskidzie, stanowił pierwszorzędną twierdzę dawnego państwa austrjackiego.

Przemyśl.



Rys. 190. Krajobraz podgórski. Okolice Łowczówka.
(Fot. Ligi Kobiet w Tarnowie).

Cała nizina Małopolska skutkiem ożywczych wpływów dróg w jego części południowej i skutkiem lepszej gleby jest tam gęściej zaludniona (do 130 mieszkańców na km. kw.), aniżeli na północy, gdzie ludność waha się koło 77. Wyjąwszy powiat Przemyski, w którym żywioł polski przekracza $^1/_3$ część ludności, a gdzie większość względną posiadają Rusini, cała ta nizina jest rdzennie polska, a najważniejszą domieszką jest ludność żydowska, wynosząca koło 7—8$^0/_0$.

Nawet najmniej rodzajne północne okolice niziny Nadwiślańskiej posiadają koleje miejscowego znaczenia. Wisła i San poza spławem drzewa, nie odgrywają znaczenia jako drogi wodne, co może dopiero wówczas nastąpić, gdy San będzie połączony z Dniestrem, a Wisła będzie połączona z siecią dróg wodnych

i kanałów państwa czeskiego i z Odrą. Żadna z miejscowości poza krawędzią podgórza nie rozwinęła się w osadę fabryczną. Największe miasteczka — to siedziby urzędów powiatowych i sądów.

§ 55. Wyżyna Małopolska (Środkowopolska).

Zagłębie węglowe od północy i wschodu jest otoczone miejscowościami wyżej leżącemi — są to wychodnie pokładów triasowych, dalszy ciąg grzbietu, ciągnącego się na północ od Kłodnicy. Ku północy od stacji Łazy (kolei W.-W.) krajobraz rozpłaszcza się i powoli opada—wody zbierają się do Warty i Liswarty. Ku wschodowi kraj falisty zbiera swe wody do Białej Przemszy, wypływającej dalej na wschodzie.



Rys. 191. Wspólny cmentarz w Łowczówku z dni 22—25 grudnia 1914 roku.

Gleby tu przeważnie średnie, a im bliżej białych skał wapiennych, tem bardziej przechodzą w szczere piaski, tworzące nad Białą Przemszą jedyny w Polsce obszar tak rozpaczliwej pustki: 4—5 km. szeroki owal o długości przeszło 7 km. tworzy t. zw. pustynię Błędowską. Mniejsze, lecz również pozbawione roślinności piaski istnieją na zachód od Olkusza i koło Szczakowej (patrz rys. 33).

Bogactwa kopalne około Olkusza.

Bogactwa kopalne, a zwłaszcza rudy ołowiu, niegdyś srebrnonośnego, gniazdowe rudy żelazne i od stu dwudziestu lat zużytkowywane rudy cynkowe są znaczne, jednak wydobycie tych rud obecnie, oprócz drobnych przedsiębiorstw galmanowych na południu koło Sierszy, ześrodkowało się koło Bolesławia.

Na północy rozwinęło się wydobycie pokładów sferosyderytu — niezbyt bogatej, lecz dość poszukiwanej rudy żelaznej.

Cały ten zakątek przedstawia obszar, na którym rolnictwo już zostało zepchnięte na drugi plan i ludność pomimo piasków doszła przeciętnie do 125 na km. kw. — na wschodzie względnie najrzadsza. Na północy od Częstochowy, gdzie gleby są lepsze, kraj wygląda jak rolniczy, o dobrej kulturze rolnej, ale już Rudniki z potężnemi wapiennikami i fabrykami są dalszym ciągiem szeregu miejscowości przemysłowych, rozłożonych przy kolei Wiedeńskiej, których rozwój związany jest z bliskością węgla.

Chociaż Częstochowa leży na zakończeniu pasma jury skalistej, jednak całokształtem stosunków tu należy.

W tem miejscu, gdzie koryto Warty zmienia kierunek i jednocześnie, gdzie obszar falisty graniczy z równinowym, rozwinęło się skupienie ludności — Częstochowa.

Częstochowa.

Nie powstała ona skutkiem łatwości wyżywienia swej ludności, bo w całej okolicy ziemie średniej rodzajności, a wprost piaszczyste na zachodzie i południowym wschodzie, nie ściągały licznego osadnictwa — praca na roli dość licho się opłacała. Miejscowość ta doszła do znaczenia dzięki swemu położeniu geograficznemu.

Kiedy Wielkopolska zlewała się z Małopolską, to leżąca między niemi część wyżyny Małopolskiej (czasami zwana wyżyną Olkusko-Wolbromską) z najwyższem wyniesieniem nad poz. morza 502 metr., przez swą małą dostępność i lesistość była przeszkodą w tem zlaniu, obszerne zaś piaski utrudniały zaludnienie tych najbardziej malowniczych okólic Polski.

W XI i XII stuleciach główny gościniec, łączący Kraków z Wielkopolską, musiał kołować na Opole, skąd dopiero rozdzielał się do Wrocławia i na północ do Wielkopolski. Kiedy jednakże XIII stulecie rozerwało spójność Śląska z resztą ziem polskich, to w XIV wieku zjawiła się konieczność wyprostowania i jednocześnie przesunięcia na wschód szlaku, łączącego Wielkopolskę z Krakowem. Zjawiły się nowe drogi, powstały nowe miejsca zaludnione, dawne nabrały większego znaczenia; bliskość granicy z napadami „raubritterów" zmuszała do wznoszenia miejsc, obwarowanych na nowych drogach, tem bardziej, że górzysta miejscowość i obfitość dogodnego budulca—wapniaka, ułatwiały zadanie.

W XIV wieku droga z Wielkopolski do Krakowa weszła doliną rzeki Warty obok Częstochowy w głąb wyżyny, a to wywołało potrzebę obwarowania ostatniej wyniosłości na północo-zachodzie wyżyny — ta wyniosłość, to zdaleka widziana z zachodu i z północy Jasna Góra.

W końcu XIV stulecia książę Śląski (na Opolu), przypadkowo władający Częstochową, wybierał miejsce, gdzieby cudowny obraz z Rusi można było obsadzić, aby ze wszystkich ziem polskich było jednakowo blisko. Wybór jego padł szczęśliwie na Jasną Górę, gdyż jest to punkt: 1) leżący na nowym wówczas szlaku Wielkopolsko-Krakowskim, 2) blisko granicy Śląskiej i 3) na drodze z Mazowsza i Litwy ku Bramie Morawskiej, którędy musieli się kierować wszyscy, zdążający do Rzymu.

W XIX stuleciu kolej Warszawsko-Wiedeńska, zmierzając od Warszawy do posiadającego węgiel Zagłębia Dąbrowskiego, nie mogła skracać drogi przez

wyżynę Olkusko-Wolbromską, lecz musiała ją okrążyć od zachodu, wchodząc w dolinę Warty koło Częstochowy.

Miasto Częstochowa, leżące początkowo nad brzegiem Warty, znalazło się w bliskiem sąsiedztwie ze stacją kolei, a to zapewniło przedewszystkiem wzmożony dopływ pątników, a w trzydzieści lat później bliskość węgla i bliskość granicy poczęły zmieniać miasto w ognisko przemysłowe.

Dzisiejsze znaczenie Częstochowy.

Odwieczny ruch pątników do cudownego obrazu w XX stuleciu waha się koło 280 tys. rocznie, co znacznie podnosi miasto. Przemysł zaś, stale podnoszący tę miejscowość, rozwija się, szczególniej na południe od dawnego miasta i od Jasnej Góry i doprowadził zaludnienie do 70 tys. mieszkańców, a rachując z fabryczną okolicą podmiejską, nawet ponad 90 tys.



Rys. 192. Częstochowa — Jasna Góra.

W okolicach Poraja rozwija się górnictwo, oparte na rudach żelaznych; Myszków, jak i leżące na rozpłaszczonej krawędzi Żarki, posiadają przemysł włóknisty.

Sławków.

Na wschodzie przemysłowej krainy spotykamy w dolinie Przemszy Białej Sławków, dziś mieścinę o niespełna 5 tys. mieszkańców, która jednak miała swoje chwile świetności w XIII stuleciu. Tam, wpierw niż w Olkuszu kwitnęło górnictwo i tędy przechodziła droga z Krakowa do Wrocławia (w Krakowie—ulica Sławkowska). Z każdym rokiem giną ciekawe zabytki budownictwa drzewnego, które tu przed czterdziestu laty były bardzo liczne. Rozkład miasteczka dokoła rynku daje obecnie rzadki przykład miejsca, gdzie z łatwością można wyczytać porządek rozrastania się miasta w podwalach, kolejno jedno za drugiem. Mury kościoła sięgają czasów przedgotyckich.

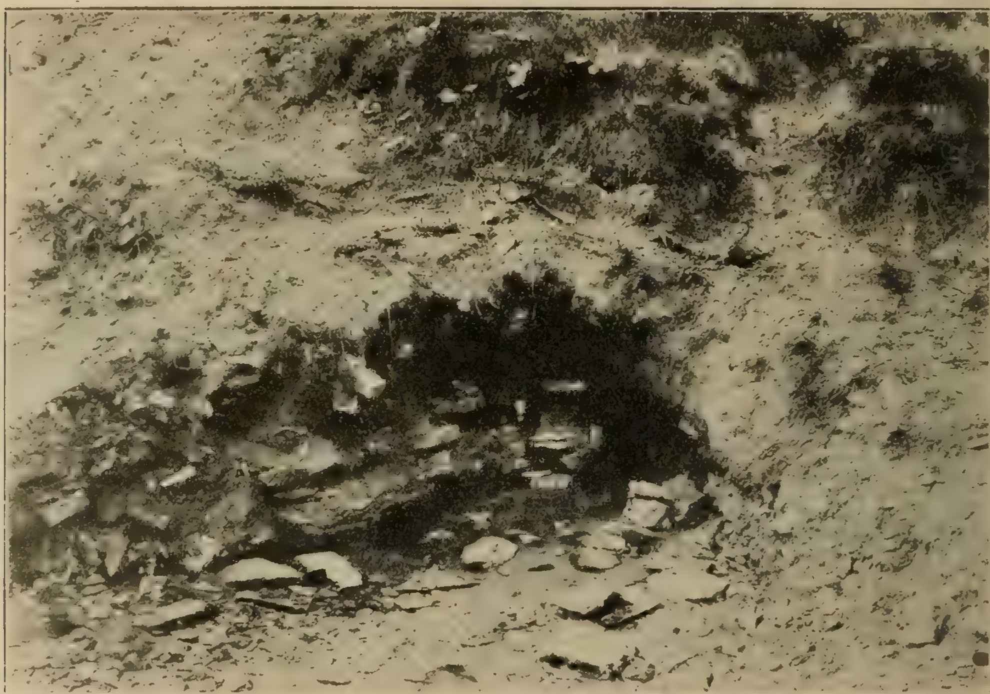
Niespełna milę ku wschodowi leży górnicza osada Bolesław z kopalniami galmanu, a jeszcze dalej na rudonośnych pokładach triasowych, półkoliście oto-

czony białemi skałami jury, umieścił się Olkusz, który przez czterysta lat świecił swem górnictwem i zamożnością mieszczan. Z czasów świetności pozostał: gotycki kościół, kawałek muru obwodowego z XIV wieku i nieco domów mieszkalnych z początku XVII wieku. Dziś miasteczko ma przeszło 6 tys. mieszkańców i od pewnego czasu nabiera cech przemysłowych.

Olkusz.

Na wschód od okolic górniczych wznosi się od Częstochowy do Krakowa wał skał wapiennych, w linji powietrznej, mierzącej do stu km., a kilkanaście km. szeroki. Najwyższe punkty przekraczają 500 metrów nad poz. morza [1]), ogółem poziom grzbietu najczęściej sięga 300—400 metrów nad poz. morza.

Od zachodu piaski czyniły te ziemie mało przydatnemi dla człowieka, a piaski te są tak rozległe i grube, że w nich ginie rzeczka Baba.



Rys. 193. Źródła rzeczki Baby w okolicach Olkusza.

Na samym grzbiecie, znacznie rozszerzonym ku południowi, często dał się odczuwać brak wody na powierzchni—tak dalece, że wioski, położone na żyznej glebie, dopiero w XX wieku potrafiły wybić odpowiednie studnie. Ten brak wody sprawił, że okolica, o ile nad brzegami wody płynącej była zaludniona od czasów najdawniejszych, o tyle naogół były to okolice zaludnione słabo.

Południowa część grzbietu, wyżyna Ojcowska, obok żyznej gleby, przedstawiała mnóstwo miejsc obronnych i prawdopodobnie znaczniejsze zaludnienie tych okolic musiało dobroczynnie odbijać się na sąsiedniej okolicy nad Wisłą.

Wał skalisty od zachodu, nieraz malowniczy i kilkadziesiąt aż do 120 m.

[1]) Mapa sztabowa—2 wiorsty w calu.

wzniesiony, od wschodu niezauważalnie rozpływa się. Był on dość naturalną granicą Śląska i północnej Małopolski, a przez swoją niezamieszkałość był pustkowiem, oddzielającem Wielkopolskę od Krakowa; od wschodniej strony był nieco gęściej zaludniony i pozostawał w łączności kulturalnej z Krakowem. Łatwa obronność i obecność wapniaka, ułatwiającego wznoszenie budowli z kamienia, sprawiła, że tu nagromadziły się wcześniej zamki i klasztory. Na południowym zachodzie, gdzie skały wybuchowe przebiły powierzchnię, na wzgórzach, których jądro składa się z diabazów, wzniósł się za czasów Zygmunta III klasztorek w Alwernji, niedaleko zaś w Tęczynku oddawna wyrósł zamek, którego zwaliska obecnie imponują ogromem. Cała okolica nosi ślady zaludnienia z czasów dawniejszych od epoki grodziskowej.



Rys. 194. Rzeczka Baba w okolicach Olkusza. (Fot. A. Janowskiego w zb. P. Tow. Kr.).

Na północy Mstów, sięgający XII wieku, Jasna Góra XIV, na południu Czerna i w środku Olkusz posiadały klasztory—w wiekach średnich niezaprzeczalny czynnik cywilizacyjny. Mnóstwo zamków wskazywało na bliskość granicy.

Okolica z trudnością wyżywia swe zaludnienie, które oddawna szuka zarobków w przemyśle. W XIX stuleciu miejscowości uprzemysłowione, leżące przy kolei Wiedeńskiej, ściągają tę ludność, a nawet obfitość rąk roboczych dawno już zachęcała do wprowadzenia tu przemysłu fabrycznego (Żarki, Pilica). Przecięcie tych miejscowości wpoprzek koleją Dęblińsko-Dąbrowską, dość powoli i stopniowo wywołuje powstawanie fabryk i wzdłuż tej kolei (Klucze, Olkusz).

Z miejscowości nieco znaczniejszych można tu wymienić Pilicę, posiadającą pałac przerobiony z twierdzy oraz drewnianą synagogę (rys. 130), wybudowaną

w stylu, który był samorzutnem rozwinięciem zasad i motywów budownictwa wiejskiego, stylu niesłychanie bliskiego podhalskiemu. Wioska Giebło do początków wieku XX posiadała kościół romański.

Złoty Potok zaczyna ściągać letników.

Ojców z doliną Prądnika i okolicami, chociaż wysokością zboczy rzadko gdzie przekracza 60—80 metrów, słusznie słynie z piękności. Mnóstwo jaskiń i dość odosobnionych skał przyciągało człowieka w czasach najstarożytniejszych i nawet później w czasach niespokojnych. Z góry Chełmowej mamy rozległy widok na zapadłość Rudawy i dolinę Wisły z Krakowem, który przy jasnym dniu, jak na dłoni, rysuje się swemi gmachami.

Ojców.



Rys. 195. Zakończenie rzeczki Baby w okolicach Olkusza

Na zachód od Krakowa widać kopiec Kościuszki, usypany na Sikorniku, który jest wschodniem zakończeniem wąskiego pasma, ciągnącego się na północ od Wisły i oddzielonego od wyżyny Środkowo-polskiej zapadłością Rudawy. Na zachodzie to pasmo jest bardziej rozpłaszczone, ku wschodowi waha się 300—350 metrów, w najwyższem zaś miejscu dochodzi do 358 m. Geologicznie jest to dalszy ciąg wyżyny Środkowo-polskiej, te same utwory geologiczne tu spotykamy. Od zachodu występują na powierzchnię piaski, im bliżej Krakowa, tem bardziej przeważa glinka nawiana. Śród skał jury białej położonych, w okolicach Mnikowa, istnieją jaskinie, świadczące swą zawartością o zamieszkaniu ich przez człowieka w czasach niezmiernie starożytnych, tak samo jak i na górze Sikorniku w okolicach kopca Kościuszki.

Ludność tu gęsta, gdyż przekracza 130 na km. kw., a im bliżej Krakowa, tem bardziej jest związana z życiem tego miasta.

Na wschód od grzbietu jury Krakowskiej kraj naogół obniża się, aby się znowu podnieść w bliskości gór Świętokrzyskich; mniejsza, północna część tej krainy zbiera swe wody do Pilicy, znaczniejsza zaś część zapomocą rzek: Dłubni, Śreniawy, Nidzicy i dolnej Nidy do Wisły. Gleby na północy, dość często powstałe z wapienia kredowego, t. zw. rędziny, są żyzne, jednak dość często spotykają się i piaski, które ku południowi przechodzą w glinkę nawianą, stanowiącą podłoże dla słynnej ze swej żyzności gleby proszowskiej. Lasy na północy i na dziale



Rys. 196. Skały w Mnikowie pod Krakowem.

wodnym, na ziemiach lżejszych zajmują przeszło trzecią część powierzchni, ku południowi wraz z żyznością gleby rzedną i nad Wisłą spadają poniżej $^{1}/_{10}$ części.

Południe omawianej krainy, zaludnione od czasów przeddziejowych, jako posiadające rzadsze lasy na glinkach nawianych, było odwiecznym szlakiem drogowym. Szlak ten w latach rozkwitu Kijowa (lata 800—1100) doszedł do znaczenia jako część szlaku Kijowsko-Krakowskiego, a w XIV wieku wyrobił się na szlak uprzywilejowany, którego kupcom nie wolno było omijać. Ten szlak stworzył przy przeprawach przez rzeki, szczególniej w bliskości ich ujść, cały szereg miast, które miały swoją epokę rozkwitu. Obecnie te miasta podupadły, gdyż leżą zdaleka od kolei. Znaczenie zaś Wisły stało się znikome wobec granicy politycznej i nieuporządkowania rzeki.

Do takich miejscowości zaliczyć należy Wiślicę nad Nidą, pamiętną działalnością prawodawczą Kazimierza Wielkiego, gród zresztą opromieniony wieńcem podań ludowych z czasów przedpiastowskich. Nowe Miasto, Korczyn, Proszowice. Skalbmierz nad Nidzicą z kolegjatą i niegdyś wielce handlowe Działoszyce.

Wiślica. Okolice bliższe Krakowa i Wisły już w wiekach XII i XIII były wciągnięte w obręb wpływów cywilizacji zachodniej, a kościoły romańskie nad Dłubnią w Wysocicach i w Mogile, słynnej z kurhanu, najpewniej pamiętającego bardzo starożytne czasy jakichś koczowników stepowych, a przez lud nazywanego mogiłą Wandy, lub też w Prandocinie i Kościelcu są tego wyraźnym dowodem.



Rys. 197. Domek w glinie nawianej (löss). (Fot. L. Ostaszewskiego w zb. P. Tow. Kr.).

W XIX stuleciu, gdy żyzne ziemie Proszowska i Miechowska, ciążące geograficznie ku Krakowowi, zostały odeń odcięte granicą polityczną, wówczas zaczęły się podnosić inne miasteczka, głównie jako siedziby urzędów powiatowych, jak Jędrzejów, do 7 tys. mieszkańców liczący (z XII wieku mury nie zachowały śladów romanizmu), Włoszczowa do 8 tys. mieszkańców, Pińczów—10 tys., Miechów—7 tys. lub Stopnica—6 tys. Dawniej gościniec podrzędnego znaczenia, idący mniej więcej działem wodnym Wisły-Pilicy, nabrał znaczenia, jako część szlaku Warszawsko-Wiedeńskiego; gdy od Miechowa szedł na południe do Krakowa, to dalej na południo-zachód rozwidlał się do Olkusza i Modrzejowa do punktu zetknięcia trzech cesarstw. Przed trzydziestu kilkoma laty ten kierunek objęła kolej Dęblińsko-Dąbrowska.

Im bliżej Wisły, tem zaludnienie gęściejsze, w Miechowskiem 120—130 na km. kw., na północ zaś od kolei 75 zaledwie.

Przemysłu brak i ludność szuka zarobków częściowo na obczyźnie, a najwięcej w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Miechowskiem i dalej na południowy wschód jeszcze dotychczas trzymają się resztki barwnych ubiorów ludowych, jakkolwiek coraz bardziej i tu zaczyna przeważać tandeta fabryczna.

Góry Świętokrzyskie.

Góry Świętokrzyskie krajobrazowo przedstawiają się pod postacią kilku rozpłaszczonych wałów, gdzie różnice poziomów rzadko kiedy stwarzają strome spadzistości. Niezbyt rodzajne ziemie i w porównaniu z okolicą (zależnie od wyniesienia) nieco chłodniejszy klimat nie zachęcały do karczowania lasów, które też przetrwały tu w poważnych ilościach.

Pewne bogactwo kopalne w przedgórzach (jak rudy miedzi, żelaza, t. zw. marmur i kamień ciosowy) ściągały tu przemysł górniczo-hutniczy. Naogół jednak kraina pozostawała poza światem, gdyż znaczna odległość od rzek spławnych i złe drogi, właściwe leśnym górskim okolicom, nie pozwalały na żywsze stosunki międzyludzkie. Rzeka Kamienna, zbierająca wody na północnym wschodzie, jest wyzyskana jako siła, poruszająca w zakładach przemysłowych. Nida, przełamująca się w swym górnym biegu wpoprzek łańcuchów górskich, tu spławna jeszcze nie jest. W początkach XIX stulecia bity gościniec, idący przez Kielce, zaczął podnosić gospodarczo północną część gór Świętokrzyskich, ale dopiero po ukończeniu kolei (1886 r.) okolica rozpoczęła się ożywiać, szczególnie skutkiem przeprowadzenia szlaku poprzecznego od Koluszek do Ostrowca. W lasach Świętokrzyskich jeszcze w kilka lat po przeprowadzeniu kolei wykrotów nie usuwano, tylko pozostawały, dopóki nie zbutwiały; następnie jednak wzrastająca cena drzewa sprawiła, że potężne bory jodłowe, imponujące rzadką w Europie grubością pni, zaczęły stopniowo tracić swe olbrzymy i zmieniać się w zwykły las, zapewne, jako jodłowy, oryginalny, lecz nie będący już knieją zapadłą.



Rys. 198. Krajobraz małopolski — okolice Jastkowa.

Kielce.

Miasto Kielce (30 tys. mieszkańców) pomimo paru zakładów przemysłowych, jest w rzeczy samej miastem urzędniczem, a że leży w położeniu malowniczem i w bliskości Św. Krzyża, przeto stąd wyruszają latem rzesze wędrowców po kraju.

Okolica, wogóle dość słabo zaludniona, wysyła ludność na zarobki, gdyż uprzemysłowienie miejscowe naogół bardzo nieznaczne.

Najwyższy punkt w Królestwie Polskiem, góra Św. Katarzyny (Łysica), oraz o 13 km. dalej na południowy-wschód leżąca góra Łysa (Świętokrzyska) leżą na zakończeniach najznaczniejszego wału górskiego. Na górze Łysej istnieją zabudowania klasztorne, sięgające XIII wieku — (dzisiaj więzienie) i kościół, który skutkiem przeróbek zatracił swój dawny charakter. Wyobraźnia ludowa do tego grzbietu przywiązuje niejasne podania jeszcze doby przedchrześcijańskiej.

Św. Krzyż i Łysica.

Na północ od gór Swiętokrzyskich, w przedłużeniu ich kierunku spotykamy wychodnie skał jury białej, z trzech stron obejmującej północną część gór w kształcie podkowy. Jura zjawia się jeszcze nad Pilicą, a dopiero poza jej wychodniami cała kraina do dolnej Pilicy i do Wisły jest równa i tu zamiast bogatych glinek nawianych, właściwych Proszowskiemu, spotykamy wielkie szmaty piasków, dość płytkich, z pod których przebijają się nieprzepuszczalne skały triasowe, jak w pow. Końskim, lub też piaski i szczerki w Opoczyńskim.

Wydobycie drobnych ilości rudy żelaznej i hutnictwo, oraz nieco glin szlachetniejszych z odpowiedniemi zakładami w Opocznie, wskazują na zaczątki przemysłu. Powiat Koński, prawie w połowie pokryty lasami, stanowi najbogatszy w Królestwie zbiornik lasów. Opoczyński o połowę mniej ich posiada, a dość słabe zaludnienie (koło 77 na km. kw.) czyni z tych powiatów okolice gospodarczo dosyć bierne.

Radomskie.

Ku wschodowi aż do Wisły równina Radomska posiada krajobraz raczej mazowiecki lub wielkopolski, aniżeli małopolski. Gleby tu liche, lub średnie, na podłożu zwałów lodowcowych, stopniowo ku południowi przechodzą w gliny lub wyspowo rozrzucone rędziny.

Ludność na lichych piaskach pod względem plemiennym jest mazowiecka; dopiero na południe od Radomki, gdzie ziemia lepsza, przechodzi w małopolską, a mianowicie—sandomierską. Zaludnienie w mazowieckim powiecie Kozienickim rzadkie, bo 75 na km. kw. liczące, w Radomskim staje się gęściejsze, dzięki obecności miasta gubernjalnego, które, posiadając pewien przemysł (między innemi zakłady garbarskie) doszło do 40 tys. mieszk. Na południe od rz. Kamiennej kraina, rozciągniona do gór Świętokrzyskich i Wisły, a nawet i nieco dalej na zachód aż do rz. Czarnej, stanowi właściwe Sandomierskie. Tu gleba jest dalszym ciągiem ziem proszowskich i tu zupełnie te same spotykamy stosunki, co nad Nidzicą i Śreniawą, a więc im bliżej Wisły, tem mniejszy odsetek lasów, tem gleba znakomitsza i ludność gęściejsza.

Sandomierskie.

Brak kolei, niewyzyskanie Wisły i Sanu sprawiają, że ta ziemica niesłychanie starożytnego zaludnienia, która leży w świetnych warunkach geograficznych, posiada rozkwit kultury nie tylko rzeczowej, sięgającej wieków średnich, dziś jak gdyby była w zapomnieniu. Opatów, Wąchock, Zawichost — jako miejsce odwiecznej przeprawy przez Wisłę—i sporo drobnych miejscowości, a nadewszystko Sandomierz z romańskim kościołem św. Jakóba, z gotyckiemi gmachami i z attykami na budowlach, pochodzących z czasów odrodzenia, świadczą o wspaniałej przeszłości miasta, które, panując nad ruchem handlowym Sanu i Wisły, korzystało z dróg lądowych, idących do Kijowa, Lwowa, Lublina i Krakowa, a jako

ognisko żyznej ziemi Sandomierskiej mogło kwitnąć, nie będąc żadnym poważniejszym ośrodkiem administracyjnym. Przed wojną liczyło tylko do 8 tys. mieszk., jest stolicą diecezji, a swój stan uśpienia zawdzięczało brakowi kolei oraz położeniu nad granicą polityczną.

§ 56. Wyżyna Lubelska.

Wyżyna Lubelska i grzbiet wyżynowy, stanowiący jej przedłużenie południowe pomiędzy Bugiem, Sanem i równoleżnikiem Przemyśla od południa, są jednostką geograficzną, bardzo wyraźnie odgraniczoną. Ów grzbiet wyżynowy — północno-zachodnie zakończenie wyżyny Podolskiej—występuje pod nazwą Roztocza lub grzbietu Lwowsko-Tomaszowskiego, które, średnio 300 - 400 m. nad poz. m. wyniesione, w okolicach Lwowa nawet 400 m. przekracza. Ku północy Roztocze zwęża się i obniża, aby z obu stron dać początek dolinom Tanwi i Huczwy. Za temi dolinami, pomimo że naogół powierzchnia wyżyny Lubelskiej staje się równiejsza, to jednak dalszy ciąg grzbietu Roztocza w kierunku Kazimierza i Puław posiada postaci łagodniejsze—przypuszczalnie są to następstwa tektoniki — wahając się od 200 do 300 m., a najwyżej dochodząc do 311 m.

Wyżyna Lubelska i Roztocze.

Gleba wszędzie w dolinach rzek posiada żyzne dna, lecz często zabagnione, szczególniej na północy i na wschodzie; w miejscach wyżej położonych występują „borowiny", gleby, odpowiadające „rędzinom" lewego brzegu Wisły, gdyż powstałe tak samo na podstawie zwietrzałego wapniaka kredowego, zwanego tu „opoką" — jest to gleba bardzo rodzajna. Na miejscach najwyższych nagromadziła się glinka nawiana, która stała się podstawą czarnoziemu—im bardziej ku wschodowi, tem bogatszego w próchnicę. Tylko nad Tanwią w większych płatach występują grunty piaszczyste, jak również nad Bugiem, w północno-wschodniej części wyżyny Lubelskiej.

Gleba w Lubelskiem.

Lasy, które tu częściej były liściaste niż szpilkowe i często stanowią typ lasu parkowego, są bardzo nikłe, wahają się koło 5% powierzchni, w Hrubieszowskiem opadają do 2% (najmniej w Królestwie Polskiem).

Zachód tej ziemicy jest etnograficznie polski (sięgając na południe aż poza Radymno), a wschód mieszany, przyczem śród Rusinów na wyżynie Lubelskiej Polacy przed wojną stanowili przeszło $^1/_3$ część zaludnienia, przeszło $^1/_6$ stanowią Żydzi. Dzieje ostatnich lat 40 – 50 spowodowały pewne dość wyraźne zmiany w stosunkach narodowościowych. Dawna ludność unicka, barbarzyńsko zmuszana do prawosławia (1875—1905), znienawidziła prawosławie i bohatersko trzymając się katolicyzmu, stopniowo przechodziła do polskości. Wojna z jej przymusowem wyludnieniem usunęła najwięcej ludności prawosławnej i obecnie na lewym brzegu Bugu zaledwie w kilku gminach ludność niepolska stanowi zwartą całość. Na południe od granicy politycznej Polacy stanowią 16—20%, a im bliżej Lwowa, tem silniej występuje wpływ „pomnożyciela polskości"—Lwowa, którego powiat liczy przeszło połowę Polaków-katolików, równie występuje też wpływ szlaku Kraków-Przemyśl-Lwów, bo np. pow. Mościski zawiera ich 31%.

Chociaż Zasanie fizjograficznie jest raczej uzupełnieniem niziny Nadwiślańskiej, ale ogół stosunków geograficznych nakazuje ten pas 50 km. szeroki, cią-

gnący się po prawej stronie Sanu aż do Przemyśla, rozpatrywać razem z Roztoczem; stosunki ludnościowe spotykamy tu takie same, jak i w pow. Przemyskim. Średnia i większa własność ziemska tu tak samo jak w całym zaborze austrjackim, powoli wyprzedaje się w ręce chłopskie, nie odbywa się to jednak z taką szybkością, jak na podgórzu, gdzie ten proces już zaszedł bardzo daleko.

Przed pierwszym rozbiorem oprócz szlaku drogowego, łączącego wzdłuż krawędzi podgórza Kraków z Przemyślem i zatem ze Lwowem, oraz oprócz szlaku, idącego z Warszawy przez Puławy, Lublin, Dubienkę na Wołyń, istniała jeszcze ożywiona przecznica z Lublina do Lwowa, trzymająca się kierunku Roztocza po wschodniej jego stronie. Ustalenie granicy politycznej na linji Tanwi—Huczwy spowodowało—szczególniej gdy szlak południowy, a później i północny (1879) otrzymały kolej żelazną — pewne ożywienie okolic bliższych kolei i zarazem stosunkowe osłabienie tętna gospodarczego w powiatach, leżących nad granicą polityczną.

Znaczenie kolei.

Gdy na północo-zachodzie okolice Puław i Lublina wykazują 117 mieszk. na km. kw., nad Bugiem 95, to Janowskie i Biłgorajskie opadają do 75; nie bez znaczenia jest tu i częściowo piaszczysta gleba nad Tanwią. Tak samo układają się stosunki zaludniania po austrjackiej stronie, gdzie pow. Cieszanowski dochodzi do 76 m.

Na południu od Huczwy ludność przedstawia się równomiernie gęsta (80), aby w bliskości ożywczego szlaku drogowego wzrastać do 109—117 (a mianowicie Lwowski powiat wiejski i Mościski).

Odwieczne szlaki drogowe, przecinające krainy żyzne, wytwarzały pewne skupienia, z których jedne głośne w ubiegłej przeszłości, dziś w letarg zapadły, inne zaś znacznie się rozwinęły.

Na północnym zachodzie, gdzie wyniesiony brzeg wyżyny Lubelskiej przypiera do doliny Wisły, tam w XIV wieku powstało miasteczko Kazimierz, posiadające dość ułatwiony dowóz zboża do Wisły; w XVI w. doszło ono do pewnego rodzaju świetności, która była w ścisłej zależności od ilości wysyłanych stąd Wisłą płodów ziemi Lubelskiej, a w mniejszym stopniu i towaru, otrzymanego Wisłą, bo ziemia Lubelska towar otrzymywała i z Krakowa przez Sandomierz i jeszcze bardziej ze Lwowa.

Kazimierz.

Dziś ładne zabytki świetnej przeszłości przykro odbijają od ubóstwa i niedbalstwa teraźniejszości. Zbocze doliny, zasłonione od wiatrów wschodnich, wytwarza wyjątkowo korzystne warunki dla ogrodownictwa, co tylko cząstkowo jest wyzyskane i to głównie pod śliwnikami. Na północy Puławy, dawniejsza wieś rodziny Czartoryskich, miała swoje chwile świetności jako czynnik cywilizacyjny. Skonfiskowane po r. 1831 posiadały wyższy instytut agronomiczny, który jednak aż do wojny 1914 r. z rolnictwem Królestwa posiadał niewielki związek. W bliskiej okolicy leży Nałęczów z zakładem wodoleczniczym, dość uczęszczanym.

Na szlaku mazowiecko-kijowskim śród rodzajnej, zlekka falistej równiny stanął Lublin w miejscu przeprawy przez rzeczkę Bystrzycę, dopływ Wieprza. Stosunki Litwy z Polską sprawiły, że znalazł się również na szlaku litewsko-podlasko-małopolskim, przez co w r. 1569 tu dokonał się akt wiekopomnego znaczenia.

Łatwość drogi do Lwowa uczyniła zeń jak gdyby ognisko między Krakowem, Warszawą, Wilnem, Kijowem i Lwowem, to też promieniował on kulturą

nie tylko rzeczową, kiedy burmistrzem mógł mieć człowieka tej miary, co Klonowicz. Cała dzielnica miasta zachowała piętno z przed 300 lat: zamek przerobiony na więzienie posiada oryginalne cechy w budownictwie, nie mówiąc o niesłychanie pięknej kaplicy z czasów Jagiełły. Lublin.

Miasto współczesne, dzięki kolei, żyznej okolicy i starożytnej kulturze ziemi Lubelskiej, jest nie tylko miastem gubernjalnem i stolicą diecezji, lecz zarazem jest ogniskiem pewnego przemysłu i ośrodkiem życia gospodarczego, przez co przekroczył znacznie 60 tys. mieszk. i jest nadzieja, że się w rozwoju nie zatrzyma, gdyż sama ziemia Lubelska pod względem gospodarczym weszła na drogę bardzo racjonalną, coraz budując nowe cukrownie.

Pobudowanie kolei przez bogaty środek i południe wyżyny, a również i połączenie w Bełzcu i Rozwadowie z siecią austrjacką tem bardziej podniosło Lublin, że ku północy przez mniej zamożne okolice istnieje kolej, łącząca z Łukowem.

Wychodztwo zarobkowe z ziemi Lubelskiej istnieje tylko z niektórych okolic mniej żyznych, jak np. znani sitarze biłgorajscy, lub murarze, idący na roboty do Warszawy. Wychodztwo do Prus lub Ameryki mało jest znane, natomiast chwilowo fala wychodźcza z Lubelskiego ciągnęła na Syberję. Parcelacja nie dokonywa takich głębokich zmian, jak w innych okolicach Polski.

Na tym samym szlaku na wschód od Lublina leży Chełm na pewnem wyniesieniu ponad okolicami, otaczającemi miasto w kształcie podkowy od wschodu i północy okolicami niżej położonemi i rolniczo gorszemi. Miasto Chełm w roku 1913 zrobiono stolicą nowej gubernji Chełmskiej ze specjalnemi ograniczeniami dla żywiołu polskiego. W skład tej gubernji włączono większą część Podlasia, oraz wschodnią część wyżyny Lubelskiej, przyczem ludność prawosławna miała tu przekraczać $^1/_3$ część, żydowska dochodzi lub przekracza $^1/_6$ część zaludnienia, a sam powiat Chełmski posiada przeszło 20 tys. osadników niemieckich. Chełm.

Jako stolica diecezji prawosławnej oraz jako miasto gubernjalne. miasto Chełm posiadało przed wojną pewne widoki rozwoju rosyjsko-urzędniczego i dzisiejszą ludność (do 18 tys. mieszk.) zapewne w ten sztuczny sposób powiększyłby. Szczególniej na wzrost tego miasta może wpłynąć sieć kolei lubelskich, która będzie miała odnogę od Chełma, już posiadającego kolej do Brześcia Litewskiego. W razie takiego połączenia z Bełzcem, Chełm znalazłby się na drodze, prowadzącej z podupadłego Petersburga na odnowione Wilno i Brześć do Lwowa.

Lubelskie, jako całość, posiada mnóstwo drobnych miasteczek, które jeżeli tylko cząstkowo były zaludnione przez żywioł miejski, to jednak chrześcijańska rolnicza ludność miasteczek stanowiła żywioł osobiście wolny, przywykły do znacznego wewnętrznego samorządu i zazwyczaj posiadający ziemi znacznie więcej od włościan, a ta okoliczność sprawiała, że cała ziemia Lubelska posiadała kulturę głębszą i dawniejszą od ziem, przylegających od wschodu.

Nietyle warunki geograficzne (żyzna gleba, bliskość Lwowa, położenie na drogach między Krakowem, Warszawą, Wilnem i Kijowem) lub społeczne (obfitość żywiołu drobnomieszczańskiego), ile zjawiska kulturalno-dziejowe w przeszłości (Klonowicz, Akademja Zamojska, szkoły w Lublinie, oświatowo-kulturalne promieniowanie Puław w latach 1750—1831) sprawiły, że ziemia Lubelska jest

bodaj że najbardziej kulturalna śród krain polskich byłego zaboru rosyjskiego. Dotyczy to zarówno szerszych warstw ludowych, jak i warstw oświeconych.

Mnóstwo drobnych miasteczek, które miały swoje chwile świetności, dziś raczej wegetuje, tylko Hrubieszów na wschodzie doszedł do 16 tys. mieszkańców, a na południu wyżyny—Zamość do 14 tys. Ten ostatni nosi pewne cechy zewnętrzne miasta z czasów Jana Zamojskiego, świadcząc o kulturze wybitnego człowieka i o kulturze czasów Batorego. Znaczenie jego handlowe polegało na punkcie dogodnym, gdyż, leżąc na szlaku lubelsko-lwowskim, jednocześnie krzyżowało drogi, prowadzące z Sandomierza na Wołyń ku przeprawie przez Bug pod Dubienką.

Zamość

Znaczna część powiatu Zamojskiego oraz Tomaszowskiego należy do t. zw. ordynacji Zamojskich, obejmującej bezmała 400 folwarków—największa własność ziemska w Królestwie Polskiem.

Na południu od granicy politycznej niewiele inaczej ułożyły się stosunki społeczne i gospodarcze. Całe Roztocze zależy od Lwowa i gospodarczo znajduje się w sferze jego przyciągania. Tu miasta powiatowe, jak Sokal, Rawa Ruska, Żółkiew, pomimo że kolei tu nie brak, nie posiadają przemysłu i są tylko siedzibą urzędów, a cały przemysł skupił się w stolicy kraju.

Na północnej krawędzi wyżyny Podolskiej, w miejscu jej najgłębszego wygięcia ku południowi, jednocześnie w miejscu zwężenia i obniżenia nasady Roztocza, zjawiła się w początku XIII wieku osada ludzka, która w samym początku musiała być ogniskiem handlowem, gdyż zwężenie wyżyny i obniżenie poziomu tu ułatwiało przejście od północy na południe, czyli ze zlewiska Bugu-Wisły do Szczerku-Dniestru.

Wzdłuż podgórza beskidowego odwieczny szlak łączył wybrzeże morza Czarnego z górną Wisłą. Tak samo jak Przemyśl powstał na przecięciu drogi wodnej — Sanu ze szlakiem podgórskim, tak samo droga lądowa, idąca wzdłuż prawego brzegu Sanu (t. j. na zachodniej stronie Roztocza), łączyła Lwów z Sandomierzem, a na wschód Roztocza warunki geograficzne pozwalały na łączenie Lwowa z północą.

Ten szlak, omijając źródła Huczwy i Tanwi, stwarzał Tomaszów, ożywiał Zamość i łączył Lwów ze środkiem bogatej wyżyny Lubelskiej, a nawet z Mazowszem.

Miejscowość ruska wkrótce otrzymała gromadkę mieszczan Niemców, a z nią i nazwę Lembergu. Nawały tatarskie zniszczyły Ruś i nakazały szukać oparcia i wpływów kulturalnych na zachodzie i kiedy w 1340 roku Kaźmierz wkroczył na Ruś Czerwoną, to dokonywał nie podboju, lecz przyłączenia i wówczas nie Halicz, lecz bliższy Sandomierza, Krakowa i Lublina—Lwów, stał się ośrodkiem odrodzenia Rusi.

Lwów, chociaż gmachy gotyckie, pochodzące nawet z XV wieku, śród pożogi poginęły, jest w rzeczy samej tworem Kaźmierza. Organizacja miasta, wraz z uposażeniem w ziemię, przywileje handlowe, obrona miasta i opieka nad handlem, to wszystko sięga czasów ostatniego Piasta. Miasto początkowo niemiecko-ormiańskie, z domieszką ludności żydowskiej, ruskiej, polskiej, a nawet wołoskiej i tatarskiej, dopiero w 1414 r. otrzymało stałego kaznodzieję—Polaka, a w sto lat później było miastem polskiem, które było nie tylko

Lwów.



Rys. 199. Lwów. Kopiec Unji Lubelskiej. (Zbiory P. Tow. Kr.).

ogniskiem handlu ze wschodem, twierdzą Rzeczypospolitej, ale uczestniczyło i w życiu umysłowem, promieniując oświatą polską na Ruś i Multany. Dzielne kupiectwo Lwowa mało się zwracało w stronę zachodu, prawie wyłącznie kierując swą

działalność na południowy wschód — odwrotnie, do Lwowa ciągnęli kupcy z całej Polski.

Pominąwszy krótkotrwałe wahania, losy Lwowa odzwierciedlały losy Rzeczypospolitej.

Od roku 1773 Lwów zrobiono stolicą zaboru austrjackiego [1]) i odtąd miasto, odcięte od stosunków gospodarczych z resztą Polski, wegetowało, stopniowo przekształcając się powoli na miasto urzędnicze. Obecnie Lwów jest stolicą diecezji katolickiej, unickiej i ormiańskiej, posiada potężny zastęp szkół wszelkiego stopnia i typu, a nawet zaczyna rozwijać się przemysłowo. Ludność, przeszło 210 tys., jest w 61% polska, 27% żydowska, a tylko w 10% ruska. Jednak żywioł ruski narazie dość nieznaczny, w ostatnich czasach wzmaga się nie tylko absolutnie, lecz i odsetkowo, a nawet kulturalnie, gdyż Lwów jest siedzibą mnóstwa instytucyj ruskich jak gospodarczych, tak kulturalnych i społecznych.

§ 57. Karpaty Wschodnie i nizina Naddniestrzańska.

Zaczynając od przełęczy Łupkowskiej, góry kierują się swemi grzbietami na południowy wschód. Niewielka liczba dolin poprzecznych odprowadza wody z głębi lesistych obszarów górskich, bardzo słabo zaludnionych i słabo zaopatrzonych w drogi. Doliny podłużne poważniejszych rzek nie wytwarzają. Wprawdzie materjał, z którego Beskid Wysoki jest zbudowany, naogół jest dość nieodporny, ale piaskowiec, t. zw. jamneński, nieraz nad dolinami rzek wytwarza zbocza dość urwiste, co przy wąskości dolin zmusza człowieka do kierowania dróg na działy wodne.

Karpaty Wschodnie.

Lasy zajmują tu potężne obszary, a swoją pierwotnością wzbudzają podziw bardzo nielicznych turystów, zapędzających się w te strony. Ponad lasami występują tu pastwiska, zwane połoninami, a że czasami one zjawiają się już powyżej 1200 metrów, to jasną jest rzeczą, że człowiek swojem pasterstwem odwiecznem rozszerzył pierwotne polany i obniżył sztucznie granice lasów. Tu lasy, w mniejszym stopniu pastwiska występują na pierwszy plan, wówczas gdy rolnictwo stosunkowo mniejszą odgrywa rolę.

Dopiero na nizinie podgórskiej rolnictwo nabiera znaczenia, a równocześnie na losy człowieka wpływa bogactwo mineralne: na podgórzu od niepamiętnych czasów znano źródła słone i z nich warzono sól, która w wiekach średnich, jako przedmiot pożądanego wywozu, musiała być jedną z przyczyn świetności księstwa Halickiego. W nowszych czasach, w chwili pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej istniało tu do 200 małych warzelni soli, obecnie w dziewięciu miejscach istnieją wielkie zakłady, z których najpoważniejsze są w Delatynie [2]). Okolice

---

[1]) Z powodu jakichś pretensyj węgierskich do Rusi Czerwonej ze stolicą Haliczem, do którego miał należeć i Włodzimierz na Wołyniu, przezwano zabór austrjacki Galicją i Lodomerją. Nazwa ta jest niedokładna, bo ani w niemieckiem ani w polskiem «H» nie mogło przejść w «G», geograficznie niedopuszczalna, bo już dawniej istniała tej nazwy prowincja w Hiszpanji, a historycznie jest niesłuszna, bo obejmuje nie tylko księstwo Halickie, lecz również część Podola i część Małopolski, natomiast «Lodomerja» nie zawiera Włodzimierza.

[2]) J. Grzybowski i St. Weigner. Płody kopalne ziem polskich. (Encykl. Polska, tom I. 1912).

Kałusza (a przypuszczalnie też Stebnika i Morszyny) posiadają jedyne poza Niemcami i francuską znowu Alzacją złoża soli potasowych, których wydobycie, aczkolwiek powoli, jednak stale wzrasta [1]).

Największe znaczenie posiada ropa naftowa, którą spotkaliśmy już nieco dalej ku zachodowi; ona występuje na całem Podkarpaciu i wchodzi w głąb Rumunji. Dopiero od sześćdziesięciu lat zużytkowana na naftę, kolejno podnosiła różne miejscowości (Słoboda Rungurska, Wietrzno, Schodnica), ale ostatecznie lwia część tego przemysłu ześrodkowała się dziś koło Borysławia.

Miejscowość ta również posiada kopalnie wosku ziemnego.

Nafta.

Przemysł górniczy, jako pozostający w ręku kapitałów cudzoziemskich, dotychczas posiada wszelkie cechy pierwocin gospodarki kapitalistycznej, to jest — wyraźnie występują tu tylko złe strony wielkiego przemysłu, z dobrych zaś stron możnaby jedynie przytoczyć zatrudnienie na miejscu pewnej ilości robotników, których zarobki są dość liche.

Ludność w górach jest bardzo rzadka; chociaż cała nagromadziła się na najniższych zboczach, oraz w dolinach, pustemi pozostawiając grzbiety, to jednak przeciętnie posiada ledwie 44—48 na km. kw., wówczas gdy na sąsiedniem Podkarpaciu, gdzie rolnictwo i częściowo górnictwo wchodzą w grę, ludność waha się 80—110 na km. kw. Im bardziej ku wschodowi, tem różnica między górami i podgórzem wzrasta: powiat Kossowski w górach ma niżej 40 mieszkańców, a sąsiednie nizinne Pokucie, przy swoim niezwykle pięknym klimacie, przekracza 140 na km. kw.

Ludność w Karpatach Wschodnich.

Główna masa ludności składa się z Rusinów-Bojków, którzy dopiero w dorzeczu Prutu i na Pokuciu przechodzą w Hucułów, szczep, noszący wyraźne ślady zmieszania z Wołochami. Ruska ludność tych okolic, do niedawnych czasów odcięta od świata, stanowi wdzięczne pole do badań etnograficznych. Jej kultura, biorąc absolutnie, bardzo pierwotna, wskazuje w zakresie walki o byt na zależność od lasów i połonin, a jednocześnie na wysokie uzdolnienie artystyczne, czem przypomina mieszkańców Podhala, jakkolwiek budownictwo, odzież i sprzęty posiadają tu inne motywy zdobnicze, wyraźnie wskazujące swem pochodzeniem na wschód.

Polacy w górach stanowią kilka odsetków ludności, wzmagających się ku dolinom, gdzie przekraczają 10%. Ludność żydowska, która tu objęła wszelkie zajęcia poza rolnictwem i pasterstwem, naogół waha się tu od 10 do 13%.

Olbrzymia większość ludności zebrana jest w dolinach, a warunki klimatyczne, właściwe głębokim górskim dolinom i kotlinom bliżej Czarnohory, nieraz sprawiają, że wioska rozciąga się nie nad samą rzeką, ale na zboczu, aby zimą uniknąć większych mrozów. Wsie, wyciągnięte wzdłuż dolin rzecznych, tylko w wypadkach znaczniejszego rozszerzania dolin skupiają nieco większą ludność.

Od zachodu, posuwając się na południowy wschód, spotykamy nad Strwiążem Chyrów, głośny z gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów w sąsiedniej wsi Bąkowicach. Stary Sambor rozwinął się w miejscu, gdzie Dniestr śród gór zaczyna znacznie rozszerzać swą dolinę, a chociaż obecnie leży nad jednym ze szlaków kolejowych, przecinających Karpaty wpoprzek, to jednak rozwijać się

---

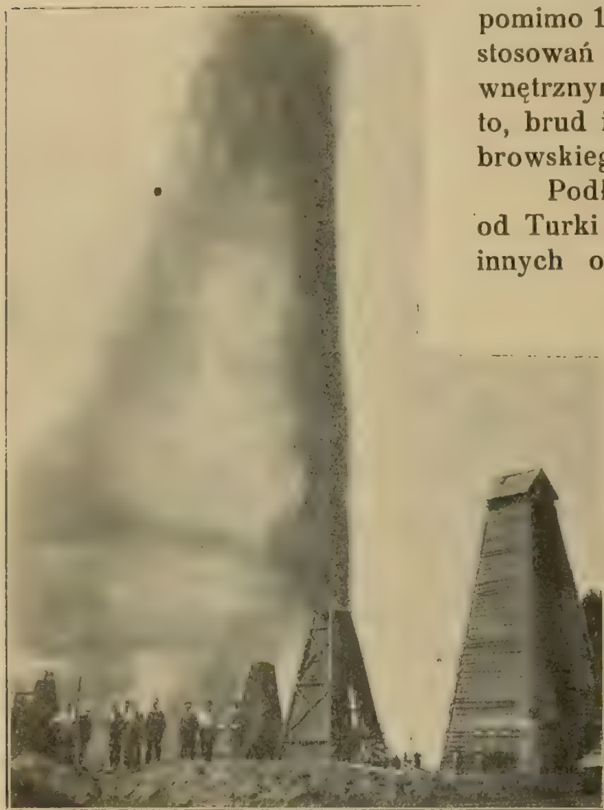
[1]) J. Niedźwiedzki. Sole potasowe w Kałuszu. (Przegl. Techniczny. 1913).

nie może, gdyż ognisko stosunków gospodarczych przesunęło się w dół Dniestru, na granicę gór z niziną Górnego Dniestru.

Drohobycz.

Nad rzeczką Tyśmienicą rozwinął się w ostatnich czasach Drohobycz, w którym, dzięki bliskości Borysławia z Tustanowicami, ześrodkował się wielki przemysł rafineryjno-naftowy, a chociaż miasto doszło do 38 tys. mieszkańców, jednak gotycki kościół, sięgający czasów Jagiełły, i oryginalna piękna cerkiew unicka, zbudowana z modrzewiu, wskazują, że miasto już oddawna posiadało warunki rozwoju.

Bliższa i dalsza okolica posiada bogactwo solne, a solanki w Truskawcu posiadają poważne znaczenie lecznicze. Borysław ze swym lasem wież wiertniczych rzuca się w oczy; jest to miejscowość, która pomimo 15 tys. mieszkańców i najnowszych zastosowań technicznych, swym wyglądem zewnętrznym przed wojną może prześcigała błoto, brud i nędzny wygląd nawet Zagłębia Dąbrowskiego.



Rys. 200. Wybuch ropy naftowej w Borysławiu.

Podłużna dolina górska, którą płynie Stryj od Turki do ujścia Oporu, była dawniej od innych okolic górskich zaludniona, jednak w ostatnich dziesiątkach lat pobudowanie kolei, łączącej Lwów z Pesztem przez dolinę Stryja, Oporu w stronę Latorczy (w dorzeczu Cissy), sprawiło znaczne ożywienie okolic, leżących nad Oporem i dolnym Stryjem. Urocze położenie kotliny, w której rozłożyło się Skole, rokuje mu przyszłość pierwszorzędnego letniska.

W całym Beskidzie Wysokim jeszcze prawie nie zaczęto wyzyskiwać wielkiego majątku, który kraj posiada w spadkach wody. Wprawdzie potrzebny tu jest kapitał i nieraz przy zakładaniu zbiorników należałoby ziemię wywłaszczać, ale siłę rozporządzalną Stryja z Oporem obliczają minimalnie na 73 tys. koni parowych (HP), co mogłoby podnieść przemysł miejscowy, a również mogłoby być zużytkowane we Lwowie. Inne rzeki mogłyby też dostarczyć poważnych ilości energji.

Dorzecze Świcy ani Łomnicy, pomimo czasami dość obszernych dolin rzecznych, nie posiadają poważniejszych skupień, co zależy od nieuporządkowanego stanu dolin, mogących wprawdzie wyżywić dużą ludność z rolnictwa, ale dopiero po zabezpieczeniu od zgubnych wylewów rzecznych.

Nad Złotą Bystrzycą Nadworna jest miasteczkiem urzędniczem, latem zaś stanowi wygodny punkt wyjścia dla wypraw turystycznych, udających się w góry.

Delatyn, leżący nad Prutem, posiada warzelnie soli; jest latem dość odwiedzany przez turystów i letników, którzy tędy dążą do doliny Prutu. Zapewne, w górach Europy jest wiele dolin potężniejszych, ale ładniejszych nad dolinę Prutu między Delatynem a Worochtą niewiele się znajdzie. Jaremcze z wodospadem Prutu, a dalej z kamiennym mostem kolejowym o rozpięciu 65 metrów, wyniesionym nad rzekę 28 metrów, jednym z najpiękniejszych mostów kamiennych w Europie, ściąga letników i turystów, tak samo jak Dora, Mikuliczyn i Tatarów. Worochta jest stacją klimatyczną i punktem wyjścia dla wycieczek, jak bliższych (np. na Chomiak 1544 m.) tak i dalszych, w góry Czarnohory. Gmina Żabie nad Czeremoszem jest znana jako najczystszy zakątek Huculszczyzny. Ludność w górach nie posiada warunków dla rolnictwa, a zatem i do pierwszego stopnia zagęszczenia. Przemysł leśny, pasterstwo lub na podgórzu leżące warzelnie soli i wieże wiertnicze naftowe pomagają ludności wyżywić się, ale większe skupienia mogą powstać dopiero tam, gdzie stykają się obszary gospodarstwa leśnego i rolnego, nad rzekami których doliny prowadzą w głąb gór.



Rys. 201. Źródła Prutu pod Howerlą. (Zb. P. Tow. Kr.).

§ 58. Halickie z Pokuciem.

Nizina Górnego Dniestru.

Nizina podkarpacka, nad górnym Dniestrem rozciągniona, posiada potężne błota Samborskie, które już częściowo zostały osuszone, ale dopiero po całkowitem uskutecznieniu tego dzieła rolnictwo tu zakwitnie. Nad górnym Dniestrem można wyróżnić dwa płaty rodzajnej niziny, która z łatwością wyżywiała człowieka rolnictwem i pasterstwem, a która przez nadmiar wilgoci i możność powodzi nie porastała lasem.

Ludność od czasów najdawniejszych skupiała się po krawędziach niżu, stwarzając w miejscach wyjścia rzek na nizinę liczniejsze skupienia, tak samo w zachodniej części Stryjsko-Samborskiej jak i w południowo-wschodniej, Stanisławowskiej. W miejscu, gdzie te dwie niziny stykały się nad Dniestrem, nad zwężoną niziną Dniestru od północy powstało Żórawno, otoczone od południa błotnistą doliną Świcy. Czterdzieści km. na południo-wschód przy znacznem zwężeniu niziny, w trójkącie między Dniestrem i Łukwią starodawne grodziska i okopy

świadczą, że tam, gdzie dzisiaj widzimy Pitrycz i Kryłos, istniały odwieczne siedziby. Okolica ta, z racji swego położenia panująca nad ruchem na Dniestrze i nad przeprawą przez tę rzekę oraz nad stosunkami między obu częściami niziny, wcześnie doszła do znaczenia — tu też w miejscu dość wygodnych połączeń w stronę gór, wzdłuż Łukwi i Łomnicy powstał Halicz, dziś mała mieścina, która jednak nawet w budowlach kościelnych i cerkiewnych wskazuje na swe starodawne znaczenie. Połączenie z Polską przeniosło punkt ciężkości Rusi Czerwonej bliżej Krakowa, a drogi, wiodące z węzła nad Pełtwią w trzy strony Małopolski, rozstrzygnęły o przewadze Lwowa nad Haliczem.

Najpoważniejsze miejscowości nie rozwijają się nad samym Dniestrem, pewnie nadmiar mokradeł temu przeszkadza, a bardzo podrzędnego znaczenia droga wodna nie ożywia miast, leżących nad Dniestrem, natomiast wszystkie poważniejsze miejscowości rozwinęły się w pobliżu linji zetknięcia gór z niziną Naddniestrzańską.


Rys. 202. Most na Prucie koło Jaremcza.

Od zachodu przy wyjściu Dniestru z gór rozwija się Sambor o przeszło 20 tys. ludności. Przy zakończeniu doliny rzeki Stryja miasto Stryj mogło zgromadzić swą ludność (33 tys.) nie tyle przez urzędy państwowe, ile przez przemysł, oparty na przerobie bogactw leśnych.

Na prawym brzegu Czarnej Bystrzycy, otoczony od wschodu błotami Złotej Bystrzycy, rozwinął się Stanisławów, który, łącznie z Knihininem, przekroczył 65 tys. mieszkańców, co głównie zawdzięcza nagromadzonym urzędom (zarząd kolei, mnóstwo szkół), siedzibie biskupa unickiego, a również i nowożytnym drogom: tu kolej, idąca od północy, w niedalekim Haliczu uprzednio rozgałęziwszy się w stronę Lwowa i na Podole, doliną Bystrzycy i Prutu na Węgry, krzyżuje się z podkarpackim szlakiem, idącym od Stryja-Kałusza na Niżniów-Buczacz, i stąd rozgałęzia się w stronę Pokucia.

Miasto Stanisławów—nawskroś nowożytne—po Lwowie i Krakowie w dawnym zaborze austrjackim było najpoważniejszą miejscowością.

Pokucie.

Nad Prutem, poniekąd jako ośrodek stosunków gospodarczych Pokucia, w miejscu zetknięcia przedgórza z falistą równiną rozwija się Kołomyja, ważny węzeł kolejowy w stronę Multan, a częściowo i Podola rosyjskiego; ten węzeł, podobnie jak Stanisławów — w XIX wieku potężnie się rozwinął. Ludność, 45 tys. dochodząca, już wskazuje inne ugrupowanie etniczne:

gdy w Stanisławowie[1]) i na zachód, w miastach poza żywiołem żydowskim przeważają Polacy, w Kołomyi występują Rusini, którzy tu mają swoje instytucje oświatowe, między innemi szkołę wydziałową dla popierania miejscowego przemysłu ludowego.

Uprawa tytuniu, kukurydzy i owoców, tak reszcie ziem polskich niezwyczajnych, jak morele, a nawet krzew winny, zaczynają podnosić dobrobyt okolicy, która posiada nieco większe skupienia w Kossowie, Śniatyniu (13 tys. mieszkańców razem z Załuczem) i w Kutach.

Północne odgraniczenie niziny Dniestrowej od wyżyny Podolskiej nie posiada takich znacznych skupień ludności, jak południowe; tu, oprócz paru miejscowości podrzędnych, można przytoczyć na południu Zaleszczyki (6 tys. mieszkańców), które obejmuje ten sam prześliczny klimat pokucki. Miasteczko jest położone na wyniosłem wzgórzu, które jest zakończeniem wyżyny Podolskiej, wsuniętem w silne wygięcie Dniestru. Położenie geograficzne już w II wieku się zaznaczyło, kiedy Rzymianie, po zdobyciu Dacji, aż w te strony posunęli granice swego państwa.

Zaleszczyki.

W nowożytnych czasach kolej, idąca z wyżyny Podolskiej, tu przecina Dniestr.

---

1) Dr. L. R. v. Sawicki. Das Königreich Galizien u. Lodomirien. 1914.

XIV. RUŚ (PODOLE, WOŁYŃ i UKRAINA).

§ 59. Podole.

Wyżyna Podolska przedstawia warunki bardzo jednolite na całej powierzchni, z pewnem stopniowaniem stosunków klimatycznych, które na północy posiadają lepsze warunki dla istnienia lasów, a im bliżej południo-wschodu, tem bardziej step wybija się na pierwszy plan. Człowiek od czasów najdawniejszych, w żyznych obszarach stepowych posiadał znakomite warunki wyżywienia, a obecność lasów na północy i wszędzie po jarach ułatwiało budownictwo. Krawędź północna z pewnem zabagnieniem tuż niżej leżących źródłowisk dopływów Prypeci, oraz mnóstwo jarów, przecinających z północy na południe, powodowały pewną niedostępność całej wyżyny, a miejscowości, zawieszone nad jarami, stwarzały śród wężownic rzecznych obronność licznych sadyb.

Obronność Podola.

Bliskość m. Czarnego i wpływów, idących z Grecji, miały przeciwwagę w porohach Dniestru i w sąsiedztwie koczowniczych plemion stepowych. Niezmiernie dawne (z czasów paleolitu) zaludnienie wyżyny Podolskiej nie ulega wątpliwości, od II zaś wieku po Chr., od czasu, gdy wał Trajana objął Zaleszczyki nad Dniestrem, wpływy rzymskie wtargnęły prawidłową falą na Podole, które przez to najdawniej i bezpośrednio zetknęło się z kulturą rzeczową Rzymu.

Jednakże w IV—VI stuleciach wielkie wędrówki narodów zmiotły te wpływy bodaj że doszczętnie i następne dzieje nigdy nie widzą Podola jako jednostki samodzielnej państwowo czy też kulturalnie: wciąż, aż do pokoju karłowickiego (1699 r.) Podole cierpi od stepowców i tylko w zależności od mocy lub słabości Polski, rozsuwa swe granice po ujście Dniestru do morza lub też cofa je nad Morachwę i Kodymę. W drugiej połowie XVII stulecia po walkach kozackich, trwających ćwierć wieku, Podole otwiera muzułmanom wrota swego niezdobytego Kamieńca, który przez drugie ćwierć stulecia na swych wieżach zamiast krzyżów, dźwigał półksiężyce.

Fala osadnicza, idąca od Polski, lub od Rusi Czerwonej tak z Polakami przemieszanej, raz po raz tonęła w liczniejszym żywiole ruskim, ginęła w jasyrze tatarskim albo marniała w ciągłych walkach; osadzali się też Wołosi, a zrzadka i różne żywioły stepowe. Każdy okres spokoju pociągał za sobą rozkwit rol-

nictwa, ale nigdy takie okresy nie były dość długie, aby celowa praca kulturalna mogła całą ludność cywilizacyjnie podnosić. Historycznie się też wyrobiło, że im bliżej zachodu, gdzie więcej ludności polskiej, gdzie więcej miasteczka posiadały murów, a Tatar rzadziej zaglądał, tam ludność zagęszczała się i bardziej cywilizowała się.

Osadnictwo z zachodu.

Rok 1772 stworzył z jaru rzeki Zbrucza, mało co większego od szeregu innych jarów podolskich, granicę polityczną, która przy całej swej sztuczności po stu czterdziestu latach wytworzyła poważną zmianę w stosunkach, wyrażającą się w całym szeregu zjawisk społecznych.

Pomimo braku przemysłu, ludność tu dość gęsta, a im bardziej na wschód, tem gęściejsza między Seretem a Zbruczem wynosi 110—116 na km. kw.; tuż za Zbruczem tylko miasto Kamieniec podnosi przeciętną gęstość; do tej wysokości,



Rys. 203. Krajobraz zimowy w Karpatach wschodnich. Rafajłowa.

naogół ona spada, aby w pow. Bałckim opaść do 64. Polska ludność katolicka aż do Zbrucza stanowi przeciętnie czwartą część ludności, żywioł żydowski 11—13%; za Zbruczem ludność polska tylko w pow. Płoskirowskim przypomina stosunki zaboru austrjackiego, dalej zaś, wahając się koło 5—6%, na wschodzie wyżyny opada jakoby do 2%, wówczas gdy ludność żydowska na całem Podolu rosyjskiem dochodzi do 13%.

Stosunki ludnościowe na Podolu.

Na wyżynie mieszka tylko pewna cząstka ludności, ogromna zaś większość siedzib ludzkich kryje się po rozszerzonych jarach — jest to spowodowane przedewszystkiem brakiem wody do picia na wyżynie, co dopiero nowsza technika bicia głębszych studzien potrafiła przezwyciężyć. Przyczynia się do tego w pewnej mierze i klimat, gdyż jary są zasłonięte od wichrów, a przez to roślinność jest tem żywsza i mocniejsza aniżeli na wyżynie.

Żywioł ludowy ruski po obu stronach Zbrucza ten sam, ale po lewej stronie statystyka rosyjska rachowała jakoby przeszło 100 tys. Wielkorosjan, co jest wierutnem kłamstwem, ale to wskazuje, że przed wojną rząd rosyjski uważał zmoskalenie Podola za dość poważnie posunięte. Pod względem wyznaniowym do Zbrucza wyznanie unickie kwitnie pod opieką rządu, za Zbruczem zaś już w 1793 r. unja została zniesiona. Od lat pięćdziesięciu żywioł polski za Zbruczem, ograniczony w prawach i tępiony, jeżeli nie absolutnie, to odsetkowo maleje.

Żywioł ruski do czasów wojny 1914 r. był uważany za część składową ludności wszechrosyjskiej, a język uznany za gwarę chłopską niegodną rozwoju literackiego. To też ani w szkołach, ani w żadnych objawach życia społecznego język ruski tolerowany nie był pod zaborem rosyjskim, wówczas gdy do Zbrucza, przy opiece Wiednia i nie przeciwdziałaniu Lwowa, był on najzupełniej uprawniony.



Rys. 204. Dniestr w okolicach Mohylowa. (Fot. P. Tow. Kr.).

Północna krawędź wyżyny Podolskiej, począwszy od Lwowa na wschód, wywołuje pewne zróżniczkowanie stosunków gospodarczych, co pociągnęło za sobą pewne skupienie ludności. Właściwie, na północo-zachód od Lwowa leżąca Żółkiew, do tego szeregu miast należy, nadewszystko sam Lwów. Olesko, dziś mieścina o 4 tys. mieszkańców, dawniej było magnacką siedzibą Sobieskich, w której król Jan przyszedł na świat— zamek, słuszniej pałac, jeszcze dziś imponuje wspaniałością. Złoczów (14 tys. mieszkańców) w ostatnich czasach przed wojną zamienił się w twierdzę. Brody (28 tys. mieszkańców, w czem 4 tys. chrześcijan) do niedawna, gdyż do 1880 r., były czemś w rodzaju wolnego miasta, a w ciągu ostatnich dwóch stuleci posiadały poważne znaczenie handlowe. Do tego szeregu należy zaliczyć Krzemieniec (22 tys. mieszkańców), położony już właściwie na Wołyniu, ale jeszcze śród „gór", to jest śród zniszczonych resztek krawędzi wyżyny Podolskiej, a równocześnie w bliskości doliny Ikwy, czyli nad drogą, wiodącą z północy na południe i do pewnego stopnia z zachodu na wschód. Na północo-wschodzie wyżyny, t. zw. góry Awratyńskie nie posiadają poważniejszych rzek, a sama krawędź wyżyny traci swoją jednolitość i wyrazistość, jednocześnie wyżyna rozpada się na parę wydłużonych części, śród których doliny już inaczej wpływają na człowieka, aniżeli jednolita krawędź.

Miasta na północnej krawędzi Podola.

Na południu wyżyna, znacznie obniżona, dochodzi do doliny Dniestru, przyczem ujścia rzek, płynących równolegle z północy, stwarzają pewne odrębne warunki, które jednak mały wywierają wpływ na skupienie osadnictwa w postaci miast, to też tylko w paru miejscach znajdujemy ludniejsze miejscowości. Przy

ujściu rzeki Żwańczyka leży historyczne miejsce dawnej przeprawy, bronione po stronie podolskiej przez zamek Żwaniec, a po stronie multańskiej przez twierdzę Chocim. Na skrzyżowaniu drogi z Dniestrem, niewolniczo trzymającej się działu wodnego Ladawy i Niemyi, a idącej z północy od Staro-Konstantynowa przez Latyczów i Bar, nieco na wschód od ujścia Niemyi istniała przeprawa odwieczna. Ku tej przeprawie dążył jesienią 1620 roku Żółkiewski, aby w odległości 8—10 km. od Dniestru dać przykład spełnionego obowiązku. Obecnie Mohylów — gdy kolej trzyma się dawnego szlaku — znacznie się rozrósł poza rolę miasta powiatowego, a dzięki handlowi, dochodzi do 65 tys. ludności. Jampol powstał w miejscu przeprawy za progami granitowemi, które w tem miejscu zmuszają do przerywania ruchu handlowego na Dniestrze.

Środek wyżyny Podolskiej wszędzie żyzny, nakazuje drogom trzymać się działów wodnych. W kierunku poprzecznym ruch był utrudniony i trzeba było dopiero lepszych dróg i mostów, aby w XIX w. zwalczyć przeszkody przyrodzone, co szczególniej udało się na zachód od Zbrucza.



Rys. 205. Podole. Dolina Ladawy. (Fot. K. Kulwiecia).

Do bogactwa kopalnego, poza fosforytami nad Uszycą, należy zaliczyć piaskowiec trembowelski — dobry kamień ciosowy na stopnie, chodniki i nawet do muru monumentalnego; rozchodzi się nie tylko na Podolu, ale wywożą go i do Odesy. Istnieją też dobre wapniaki różnych formacyj geologicznych, a na Dniestrze koło Jampola oraz na północnym wschodzie wyżyny wychodzą granity, które mogłyby znakomicie ułatwić przeprowadzenie dróg bitych, a to byłoby poważną zdobyczą gospodarczą w krajobrazie glinki nawianej, gdzie każdy deszcz psuje drogi.

Bogactwo kopalne Podola.

W obrębie państwa austrjackiego, gdzie granitu niema, sieć dróg bitych powoli, lecz stale się rozwija. We wschodniej zaś stronie Podola ta sieć jest dość rzadka, gdyż wynosi 8,8 metra na km. kw.

Nad Złotą Lipą, w pięknem położeniu nad olbrzymim stawem, w bogatej okolicy leżą Brzeżany (13 tys. mieszkańców). Nad Strypą leży Buczacz (15 tys. mieszkańców), który rozwija się dzięki kolei. Na wschód od Strypy jeszcze niedawno—przed czterdziestu laty—koło Pantalichy były resztki niezaoranego stepu. Rzeka Seret, jako dłuższa, a w górnym biegu obfitująca w potężne stawy, więcej stwarzała miejsc przeprawy, z których najpoważniejsze w Tarnopolu doszło do 35 tys. mieszkańców. Jest to miasto nowożytne, uważane za ognisko życia go·

spodarczego tej części Podola, która należała do Austrji. O trzy mile na północo-wschód od Tarnopola, nad dopływem Zbrucza leży Zbaraż, ze swym zamkiem opromienionym aureolą bohaterstwa w 1649 r. Zamek, zbudowany na jednem ze wzgórz Miodoborów, wznosi się nad okolicą. Miasteczko urzędniczego charakteru posiada 11 tys. mieszkańców.

Na północy wyżyny Podolskiej, która w swej całości zawsze posiadała utrudniony ruch w kierunku równoleżnikowym, istniała względna łatwość stosunków międzyludzkich, gdyż brak było jarów. Tu więc tak samo, jak i dalej ku północy na Wołyniu, drogi podolskie zbaczały ku wschodowi, ale to miało dobry skutek tylko zimą, gdyż obfitość płasko rozlanych stawów czyniła latem te okolice dość zabagnionemi.



Rys. 206. Jar Dniestru w Horodeńskiem. (Fot. A. Wisłockiego w zb. P. Tow Kr.).

Szlak handlowy, będący przedłużeniem szlaku Kuczmeńskiego, przewijał się tędy między stawami, a często i lasami ku Lwowu i na przeprawach przez rzeki łatwo było nieprzyjaciela wstrzymać, tu więc, pod Zbarażem powstrzymywano Chmielnickiego, a dalej, już nad Strypą leżący Zborów, był widownią zakończenia tej wyprawy 1649 r. W dół od Tarnopola nad Seretem leży Trembowla (dziś 10 tys. mieszkańców), miejsce odwiecznych przepraw i przez to leży po obu stronach rzeki; jak Halicz nad Dniestrem, tak Trembowla na Podolu była niegdyś ośrodkiem życia państwowego i stosownie umocowana, między innemi, wsławiła się męstwem Chrzanowskiej. W okolicy głośne kamieniołomy podnoszą zamożność mieszkańców.

Trembowla.

Nad Zbruczem miasteczko Husiatyn, jako miejsce przeprawy, przed wojną należał do dwóch państw, z tego większa część (6 tys. mieszkańców) z zamkiem

i słynną synagogą, leży po prawej stronie Zbrucza. Na północy, nad tą samą rzeką rozwinęły się Podwołoczyska, jako graniczna stacja kolejowa o bardzo ważnym ruchu kolejowym: tędy Wiedeń i Peszt łączyły się z Kijowem (a nawet i Odesą) oraz z Moskwą.

Za Zbruczem, na dawnem Podolu rosyjskiem stosunki gospodarcze znajdujemy odmienne: większa własność ziemska już więcej niż w połowie przeszła w ręce rosyjskie [1]) i tylko mnóstwo dzierżawców polskich jeszcze nadawała większej własności barwę polską. Drobna szlachta, która przed Zbruczem czasami się rutenizuje, tu przeważnie jest dwujęzyczna. Przeszło pięćdziesiąt cukrowni nadaje piętno krajobrazowi pod względem gospodarczym. Łany pszenicy nieraz ustępują przed olbrzymiemi polami buraczanemi, co daje możność ludności wiejskiej znajdować przy zwózce zarobek późną jesienią, a to przy gęstości zaludnienia nie jest rzeczą błahą.



Rys. 207. Jar Seratu. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

Przewroty polityczne i społeczne 1918 i 1919 roku wprowadziły do stosunków tamtejszych tyle zmian, że niepodobna obecnie mówić o stanie gospodarczym, społecznym i narodowym Podola. Niewiadomo, co się utrzyma na stałe, to jednak jest rzeczą pewną, że zduszony moskiewską pięścią wszelki ruch społeczny i agrarny wybuchnął z siłą żywiołu, doszczętnie znosząc wszelką większą własność ziemską. Położenie wymaga dłuższego czasu, aby stosunki się ustaliły— jeżeli żywioł polski liczebnie przytem nie straci, to jakościowo zmieni się zasadniczo.

Do niedawna ani sieć dróg bitych, ani kolei nie odpowiadała miejscowym potrzebom. Najważniejszy szlak kolejowy od Podwołoczysk do Odesy niewolniczo

---

[1]) J. Bartoszewicz. Na Rusi polski stan posiadania. 1912.

się trzyma działu wodnego między Bohem a Dniestrem, czyli trzyma się odwiecznego szlaku Kuczmeńskiego.

Ludność głównie z rolnictwa czerpie swe utrzymanie. Poza cukrownictwem z wytwórczością 58 milj. rb., cały pozostały przemysł wytwarzał wartości 16 milj. rb. To też większe skupienia raczej handlowy niż przemysłowy noszą charakter, a pewien szereg miejscowości rozwijał się jako ogniska życia urzędniczego.

Jeżeli liczebnie i handlowo Mohylów jest największem miastem Podola, to Kamieniec, jako miasto z odwiecznemi tradycjami, oraz jako siedziba urzędów gubernjalnych, występuje na pierwszy plan. Położenie jego zawsze było niezbyt korzystne, bo drogi, przezeń prowadzące, można było pominąć, ale bliska przeprawa Chocimsko-Żwaniecka — właściwa przeprawa była o pół mili niżej Żwańca pod Brahą — przez Dniestr nadawała znaczenie potężnej twierdzy, odległej o parę mil. Wysiłki królów z domu Jagiełły, oraz handel ze wschodem, oparty na kupcach ormiańskich, stworzyły to miasto na cyplu skalnym, rzucone śród zakrętów rzeki Smotrycza [1]. Obecnie liczy 46 tys. mieszkańców i dopiero w r. 1914 otrzymał połączenie kolejowe. Dunajowce, leżące niedaleko od Kamieńca (28 km.), posiadają ręczny przemysł sukienniczy. Na skrzyżowaniu odwiecznych szlaków leżący Płoskirów (28 tys. mieszkańców), jest miastem więcej handlowem niż urzędniczem. Na północy wyżyny, w dolinie kamienistego Bogu leży Chmielnik (16 tys. mieszk.), Winnica (53 tys. mieszkańców), Bracław (11 tys. mieszkańców) niegdyś stolica województwa — te miasta razem z Hajsynem, leżącym nad Sobią, poniekąd wyznaczają wschodnią granicę Podola. Lityn (10 tys.), Latyczów (10 tys. mieszkańców), Uszyca i Olhopol (11 tys. mieszkańców) rozwinęły się dawniej dzięki temu, że obok urzędów powiatowych, stanowiły w swych okolicach ośrodki życia gospodarczego, wówczas gdy Bałta (29 tys. mieszkańców), leżąca nad Kodymą, czyli nad granicą tatarską Rzeczypospolitej, zawsze była miejscowością handlową.



Rys. 208. «Hurkało» przełom Strypy w Przewłoce pod Buczaczem. (Fot. A. Szawłowskiej).

§ 60. Wołyń.

Wyżyna Wołyńska.

Równina Wołyńska stanowi krainę dość jednolitą co do warunków fizycznych między Bugiem a Korczykiem i Słuczą, między wyżyną Podolską a Polesiem, z którem wyraźne odgraniczenie nie wszędzie istnieje. Na północy często piaszczysta i, pominąwszy wały pochodzenia

[1]) A. Prusiewicz. Kamieniec Podolski. 1913.

lodowcowego, równa aż do zmęczenia oka, na południu jest urozmaicona wyspowo rozrzuconemi częściami wyżyn, a nawet bliżej progu wyżyny Podolskiej występują szczątki zmytej części wyżyny (rys. 55). Samą obecnością borowin, powstałych na podstawie zwietrzałych skał kredowych, jak i obecnością gliny



Rys. 209. Cerkiew w Rohaczynie pod Brzeżanami. (Zbiory P. Tow. Kr.).

nawianej, równina Wołyńska jest dalszym ciągiem Lubelskiej i tylko za Słuczą, trzymającą się mniej więcej linji wychodni granitów, warunki niezbyt zauważalnie nieco zmieniają się.

Żyzność gleby na wyniesieniach wyżynowych wraz z obecnością rzadszych lub świecących polanami lasów ułatwiała rolnictwo, na północy zaś zwarte lasy i często błota zawsze czyniły na owem pograniczu Polesia pracę człowieka mniej wydajną. Jak na północy błotniste Polesie było znaczną przeszkodą dla wszelkich ruchów w kierunku południkowym, tak na południu krajobraz poleski na t. zw. Małem Polesiu, t. j. źródła rzek i górne ich biegi poniekąd utrudniają stosunki między Wołyniem a Podolem. Często rzeki, rozlane w stawy (czem przypominają stosunki na sąsiedniej wyżynie Podolskiej) łącznie z krawędzią wyżyny Podolskiej stanowiły dla człowieka poważną przeszkodę. Z tego zestawienia warunków powierzchni wynika, że gdy Lwów miał możność ułatwionych stosunków w stronę Lublina, w stronę Zbaraża i Płoskirowa, a do pewnego stopnia i zachodniej części Wołynia (w stronę Włodzimierza), to właściwy Wołyń raczej na-



Rys. 210. Ogólny widok Kamieńca Podolskiego. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

dawał się na jeden wielki szlak ze wschodu na zachód. Brak wyraźnego odgraniczenia fizjograficznego na zachodzie i wschodzie oraz brak wewnątrz Wołynia łącznej sieci dróg wodnych nie pozwalały nigdy Wołyniowi odegrać roli jako tako samodzielnej.

Szereg dopływów Prypeci jak Turja, Stochod, Styr i Horyń ze Słuczą bardzo nikłą mogły odgrywać rolę w ruchu południkowym, zaledwie od XVI wieku mógł się opłacić spław droższego towaru do Prypeci (wosk, skóry, futra, potaż), a nieraz szerokie doliny tych dość łagodnie płynących rzek były pewną przeszkodą w ruchu poprzecznym, co jeszcze wzmagało rozbicie Wołynia na kilka części. Jednocześnie najbardziej możliwy ruch ze wschodu na zachód nad owemi rzekami wytworzył parę zaludnionych miejscowości, gdzie przeprawa była dogodniejsza i tam powstały wyraźne miasta pomostowe.

Zależnie od rodzajności gleby — im bardziej ku wschodowi, tem zawartość próchnicy w czarnoziemie wzrasta — i mniejszej powierzchni lasów, stosunki zaludnienia na południu zbliżają się do stosunków podolskich, to też pow. Staro-



Rys. 211. Mapa okolic Kamieńca Podolskiego.

konstantynowski posiada zaludnienie przeszło 90 na km. kw., które w Krzemienieckiem jeszcze dochodzi 80, ale stopniowo zmniejsza się ku północy, aby w okolicach, przechodzących w Polesie wahać się od 40 do 50.

Tak samo i zależność człowieka od postaci powierzchni występuje tu wyraźnie pod względem rozmieszczenia oraz wielkości osad ludzkich. Siedziby ludzkie, na północy Wołynia dość rozrzucone, im bardziej ku południowi, tem coraz wyłączniej skupiają się nad rzeczkami, a wobec falistej powierzchni, tu, tak samo jak na Podolu i Ukrainie, na miejscach wyższych można mieć widok rozległy, a wsi przytulonych po dolinach prawie wcale nie widać.

Stosunki ludnościowe na Wołyniu.



Rys. 212. Bakota na Podolu. Cerkiewka przy skale. (Fot. Tow. Kr.).

W związku z tem jest i wielkość osad, gdyż na północy, gdzie wszędzie łatwo o wodę, a zaludnienie rzadsze, ludność rozrzuciła się w drobniejszych osadach, im dalej ku południowi i wschodowi, tem wsi są większe, nieraz dochodzą do kilku tysięcy mieszkańców, co już zupełnie przypomina Podole i Ukrainę, a przeciwstawia się Polsce etnograficznej.

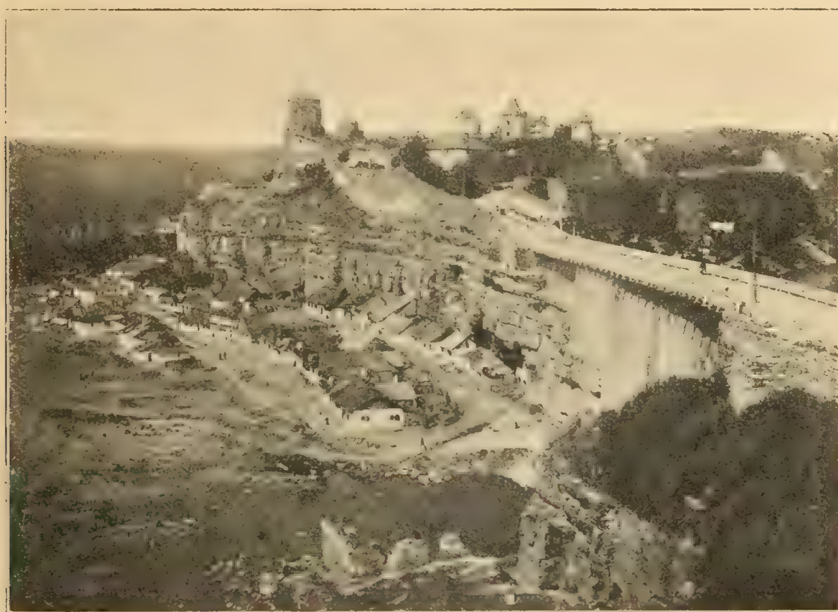
Rdzenna ludność składa się z Rusinów, od 1838 r. prawosławnych, obok których w kłamliwej statystyce rosyjskiej znajdujemy parę odsetków ludności wielkorosyjskiej, miasteczka zaś posiadają liczną ludność żydowską, która na całym Wołyniu wynosi od 13 do 14%. Ludność polska, dość równomiernie rozsiana po całym kraju, na południu wynosi 11—12% (tylko w pow. Krzemienieckim 7,1%), a ku północy zmniejsza się, wynosząc 8—10. Oprócz niej jest jeszcze tak samo jak na Podolu pewna ilość dwujęzycznej drobnej szlachty wyznania katolickiego.

Polacy na Wołyniu.

Wszystkie większe miasta na równinie Wołynia powstały jako miejsca obronne na przeprawach rzecznych i zczasem stały się handlowemi. Obecnie przemysł tam odgrywa dość nikłą rolę, handel ma za przedmiot wywóz drzewa i zboża, to też miasta, obok fizjonomji handlowej posiadają i cechy urzędnicze.

Dopiero w ostatnich przed wojną dwudziestu latach zaniedbany, karykaturalnie niechlujny wygląd miasteczek, nawet i powiatowych, zaczynał ulegać poprawie (bruki, oświetlenie i t. p.).

Na zachodzie w dorzeczu Wisły leży Włodzimierz t. zw. Wołyński (18 tys. mieszkańców), który dzisiaj przy kilkunastu tysiącach mieszkańców stanowi miasto typowo-urzędnicze; rozsiadł się na równinie, łączącej dość błotniste okolice nad źródłami Bugu z błotami Polesia, tak samo, jak bardziej ku północy położony Kowel (27 tys. mieszkańców) nad Turją, który już leży na samej granicy Polesia. Oba te miasta leżą na szlakach odwiecznych, jednakże w żyźniejszej okolicy leżący Włodzimierz dawniej był przez człowieka upatrzony na pewne ognisko życia politycznego, gdyż resztki budowli, sięgających XII stulecia, świadczą, że książęta dzielnicowi, władający Wołyniem, tu czasem rezydowali, a w każdym razie tu posiadali zachodnią ostoję swej władzy. Łuck, który nad górnym Styrem doszedł w XV wieku do znaczenia, obecnie jest twierdzą i liczy 22 tys. mieszkańców. Krzemieniec, równy Łuckowi co do zaludnienia, chociaż dotyka



Rys. 213. Twierdza Kamieniecka. (Ze zb. P. T. Kr.).

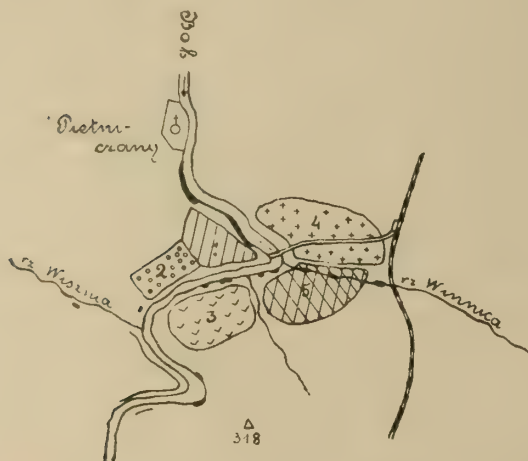
falistej równiny Wołynia, w rzeczywistości jest raczej krawędziowem miastem Podola.

Na północy, na drogach południkowych i poprzecznych położone nad Ikwą Dubno (18 tys. mieszkańców) zawsze należało do miejscowości o pewnym rozwiniętym handlu. Kiedy po r. 1772 granica polityczna odcięła od Lwowa ziemie ruskie, przy Rzeczypospolitej pozostałe, wówczas życie gospodarcze, handlowe i pieniężne, ogniskujące się na wielkim jarmarku w końcu zimy nad Pełtwią, przeniosło się ze swym jarmarkiem do Dubna, które znalazło się na drodze między ziemiami ruskiemi a Warszawą. Kiedy jednak — po r. 1795 nowa granica legła nad Bugiem, a Warszawa przestała być ośrodkiem politycznym, to jarmark pod nazwą „kontraktów" przeniesiono (1798 r.) do Kijowa. Przed wojną—Dubno było twierdzą.

Ostróg (19 tys. mieszkańców) nad Horyniem i Zasław (15 tys. mieszkańców) nad tą samą rzeką przy ujściu Wilji, dawniejsze stolice dzielnicowe, były w XVI i XVII w. ogniskiem ruskiego życia kulturalnego; stanowiły posiadłość prywatną i poniekąd były pierwowzorem latyfundjów owych magnatów-królewiąt ukraińskich, których samolubna polityka oligarchiczna przyniosła tyle szkody Rzeczypospolitej. Na północ od Zasławia leżąca Sławuta jest znanem uzdrowiskiem, położonem w obszernych lasach. Starokonstantynów (24 tys. mieszk.) leży w bogatej okolicy. Połonne jako miejscowość, na najruchliwszym szlaku leżąca, za czasów Chmielnickiego było świadkiem zaciekłości Krzywonosa, a w kilkanaście lat później Czarniecki odniósł tu zwycięstwo nad wojskiem Chowańskiego. W bliskości leżące Boruszkowce, tak samo jak i dalej na zachód leżące Żylińce (rozgłoszone jako Zieleńce), były miejscami pamiętnemi w r. 1792.

Ostróg, Sławuta.

Poczajów był na cały Wołyń słynny cudownym obrazem za czasów unji, a również i później takim pozostał.



Rys. 214. Winnica nad Bohem.

§ 61. Ukraina.

Na wschód od Słuczy i Bohu, na południe i wschód od lesistego Polesia rozciągnęła się prawobrzeżna Ukraina aż do Dniepru na wschodzie i do Dzikich Pól na południu. Dalszy jej ciąg, t. zw. lewobrzeżna Ukraina należała do Polski faktycznie do r. 1648, chociaż urzędownie Polska ją straciła dopiero w dziewiętnaście lat później przy zawarciu pokoju Andruszowskiego.

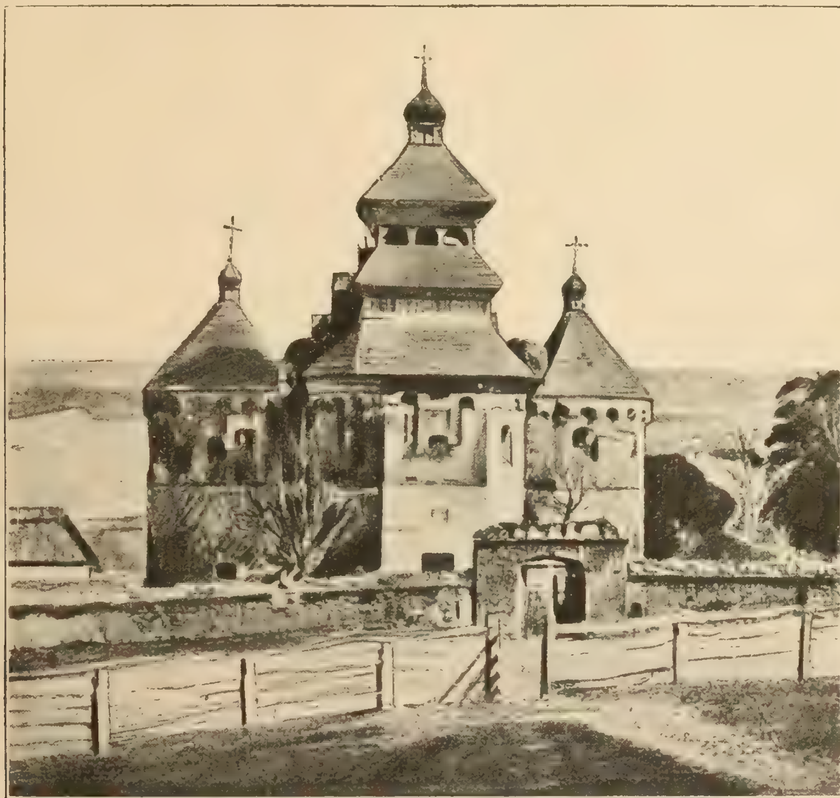
Wyraz Ukraina (tak samo jak Kraina) oznaczał ziemię, leżącą na granicach państwa, taką była Ruś nad Dnieprem dla Krakowa lub Wilna; jako imię własne o niezbyt ściśle wyodrębnionych granicach po raz pierwszy zjawia się w r. 1587 dla części Rusi, leżącej po obu stronach Dniepru od Irpenia do Taśminy. Granice Ukrainy w XVI wieku nie mogły być ustalone na południu, ani też na południowym zachodzie skutkiem słabego zaludnienia i częstych przeszkód, jakie osadnictwu stawiały napady tatarskie i wybuchy kozackie. Ukraina prawobrzeżna należała do Polski do drugiego rozbioru — w końcu maja 1792 r. wojska Rzeczypospolitej opuściły Ukrainę, a w dwa lata później powstanie kościuszkowskie dotknęło tylko zachodniej części Ukrainy.

Ukraina razem z Bracławszczyzną stanowi kraj falisty, który prawie wszędzie niezbyt głęboko pod powierzchnią posiada skały krystaliczne, dość często przerywane skałami wybuchowemi, skutkiem czego rzeki są tu zwykle do żeglugi

niezdatne, a nawet często i do spławu, gdyż w korycie występują głazy i progi. To dotyczy nawet Dniepru, który od Kryłowa posiada w korycie skały granitowe, a dalej i głośne progi. Tak samo jak na wyżynie Podolskiej, tak i tu znaczne spadki rzeczek są przerywane odcinkami o wolniejszym biegu wody, co wytworzyło mnóstwo stawów i często prostacze wyzyskanie siły spadku wodnego, najczęściej dla młynarstwa.

Rzeki i stawy na Ukrainie.

Wierzchnie pokłady prawie wszędzie składają się z glinki nawianej i tylko w dolinach rzecznych, rzadko gdzie wyrażonych tak silnie zarysowanemi jarami, jak na wyżynie Podolskiej, spotykamy inne skały, a w dolinach rozleglejszych nawet i piaski.



Rys. 215. Cerkiew w Sutkowcach na Podolu. (Zb. P. Tow. Kr.).

Krajobrazowo prawobrzeżna Ukraina tylko powyżej szerokości Chwastowa przechodzi w obszar rzeczywistego lasu o gruntach rozmaitych, czasem i pośledniej wartości, co jest zapowiedzią pobliskiego Polesia (p. rys. 55).

Ku północy glina nawiana staje się cieńsza i przerywana i tam wszędzie istnieje (lub w czasach zamierzchłej przeszłości istniał) zwarty las, w którym sosna jest poważną częścią składową. Cała właściwa Ukraina przedstawia krajobraz mieszany: na miejscach wyższych, na działach wodnych grube zwały gliny nawianej lasowi nie sprzyjają, tam bywa szczery step, a jeżeli podglebie nieprzepuszczalne niezbyt głęboko się znajduje,

Las a step na Ukrainie.

tam las może rosnąć, ale najczęściej jest to las parkowy, t. j. rzadki, w którym drzewa (dąb, grab, a nawet wiąz) równomiernie są rozrzucone, lub też przerywane polanami.

Na północy między Stuhną, Rosią a Dnieprem zawsze istniał płat prawdziwego stepu (Pole Białocerkiewskie), a na reszcie Ukrainy lasy zjawiają się zwykle w dolinach i jeszcze obecnie wynoszą kilkanaście procent powierzchni. W dolinach, gdzie więcej wilgoci, a mniej glinki nawianej lub wcale jej niema, zwarte lasy dochodzą do znacznych obszarów. „Takiemi są piaszczyste i błotniste miejscowości w powiatach Czerkaskim i Czehryńskim, gdzie nad górną Taśminą istnieją nawet bagna Irdyńskie i Dyżewskie; w tych stronach na piaskach spotykamy nawet sosnę. Ziemie zabagnione i piaszczyste, znacznie niżej położone od wyżyny Ukraińskiej, wskazują, że przez te bagna niegdyś mogła istnieć skrócona droga dla wód dnieprowych. Południowa granica Ukrainy i Bracławszczyzny z Pobereżem, od strony stepów ustalona traktatem karłowickim, posiada daleko poważniejsze podstawy fizjograficzne, aniżeli bieg rzek i rzeczek, któremi te granice nakreślono. Jahorlik, Kodyma i Taszłyk zaznaczają mniej więcej południową granicę granitów, a jednocześnie granicę stepów od obszaru stepowo-leśnego. Od Taszłyku do dolnej Taśminy granica szła naprzemian stepem i lasem, a nawet przecinała większe szmaty lasu (ów Czarny Las nad źródliskami Inhulca), które ciągnęły się w stronę porohów.



Rys. 216. Ławra Poczajowska.

Klimat Ukrainy różni się od innych ziem dawnej Polski nieco większą lądowością: surowym zimom odpowiadają skwarne lata. Deszcze, wystarczające nawet dla obszarów leśnych, rozłożone są dość równomiernie ze znaczną przewagą deszczów letnich; piękna jesień, właściwa dorzeczu Wisły i tu istnieje, lecz zwykle trwa nieco krócej i przesuwa się o 3—4 tygodnie później, co łącznie z największem na ziemiach dawnej Polski usłonecznieniem i najskwarniejszem latem stwarza dla ogrodownictwa i sadownictwa warunki wyjątkowo korzystne. Linja mniej więcej przeprowadzona od Kamieńca do Kaniowa odcina na południowy wschód ziemie, których temperatura lipca przekracza 21° C., to też arbuzy tu dojrzewają na polach (w t. zw. basztanach), a kukurydza posiada doskonałe warunki.

Glinka nawiana, prawie wszędzie poza dolinami rzek rozpostarta, jest znakomitem podłożem dla czarnoziemu, który skutkiem sumy warunków klimatycznych[1]) nagromadził znaczne zapasy próchnicy. Ten czarnoziem, już dający się zaznaczyć w Hrubieszowskiem, ku wschodowi jest coraz w próchnicę zasobniejszy, a począwszy od pow. St. Konstantynowskiego na Podolu i na Ukrainie dochodzi do grubości i zawartości próchnicy, które w podziw wprawiają gleboznawców zachodnio-europejskich.

Czarnoziem Ukrainy.

Należy podkreślić pewne ubóstwo bogactw kopalnych Ukrainy: brak jest soli, węgla znajdują się tylko maleńkie ilości w okolicach Kaniowa, rud żelaznych poza łąkowemi niema — bo głośne hematyty w Krzywym Rogu nad Inhulcem i Saksaganią leżą już w Dzikich Polach. Jedynem nieco poważniejszem bogactwem kopalnem są tutaj gliny, śród których znajdują się nawet odmiany ogniotrwałe, co jest w związku z podłożem granitowem, jak również granit i wogóle skały krystaliczne oraz dość liczne wybuchowe; ta obfitość mogłaby pomóc do



Rys. 217. Mogiła Soroka nad rz. Sobią. (Fot. w zb. P. T. Kr.).

stworzenia znakomitych dróg bitych na Ukrainie, ale dotychczas pomysłowość człowieka jeszcze nie dorosła do wyzyskania tego materjału. W paru miejscach wydobywany labrodoryt, jedyny w Europie, powinien zdobyć sobie daleko szerszy odbyt, tak samo jak i granity—jedyne racjonalnie prowadzone łomy granitowe w Hniwaniu, leżą już właściwie na Podolu.

Obecność lasów naprzemian z rodzajnym stepem, ułatwiającym pasterstwo i rolnictwo bez potrzeby karczowania, klimat, zmuszający do pracy i zabiegliwości, a jednocześnie sowicie opłacający pracę człowieka, obecność działów wodnych, wolnych od lasu — od przyrodzenia już gotowych szlaków drogowych (str. 124 i 162), oraz Dniepr, chociaż wielce zmniejszony w swem znaczeniu drogi wodnej przez porohy, jednak łączący z morzem Czarnem—oto szereg warunków, ułatwiających pracę kulturalną człowieka.

Względna bliskość morza Czarnego, a przez to i ułatwienie stosunków z Gre-

[1]) Sibircew. Gleboznawstwo (tłum. polskie w r. 1907).

cją, Azją Mniejszą i Mezopotamją — owemi praźródłami cywilizacji europejskiej, sprawiła, że na Ukrainie rozwinęła się w końcu neolitu t. zw. kultura trypolska [1]), gdyż w okolicy miasteczka Trypola najwięcej wydobyto zabytków tej kultury, szczególniej wyrobów garncarskich. Owa kultura, sięgająca jakoby trzeciego i drugiego tysiącolecia przed Chr. była równoczesną z kulturą przedmykeńską Hellady i świadczy o dawnym rozwoju rolnictwa nad Dnieprem, oraz dowodzi pewnych rysów samoistnej kultury rzeczowej.

Położenie geograficzne Ukrainy.

Z drugiej strony położenie na zakończeniu stepów, ciągnących się z głębi Azji i będących drogą dla koczowników, oraz łączność szlaków ukraińskich ze stepami sprawiały, że ludność koczownicza z łatwością mogła wpadać na Ukrainę i niszczyć dorobek kulturalny ludności osiadłej. W drugiem tysiącoleciu przed Chr. w ten sposób upadła kultura trypolska, a i później wielokrotnie się to powtarzało.



Rys. 218. Chata ze stepu Białocerkiewskiego. (Fot. W. Czarneckiego).

Ludność osiadła broniła się między innemi sypaniem wałów, które przegradzały koczownikom możność wtargnięcia ze stepów, albo które osłaniały ziemię Polan kijowskich. Tych kilka wałów w okolicach Trypola i Rzyszczowa dochodzi do Dniepru, co wskazuje na czasy historyczne IX do XII stulecia.

Źródłem wiadomości dla dziejów Ukrainy są też kurhany, które charakteryzują plemiona osiadłe, jak również i plemiona zdobywców stepowych; kurhany te pozwalają czytać w księdze dziejów Ukrainy, że losy tej ziemi były ciężkie, gdyż wciąż ziemia ta była wystawiona na mord, pożogę i jasyr. Nie mówiąc o Scytach, Gotach i Hunnach, należy przypomnieć tylko [2]) Awarów, Pieczyngów, Torków, owych stepowców zbiorowo zwanych Czarnemi Kłobukami, Połowców, a wreszcie Tatarów, którzy od r. 1240 ciążyli nad Ukrainą aż do pokoju karłowickiego (1699). To daje powód, że geograf ukraiński [3]) słusznie porównywa los Ukrainy z losem czajki:

Oj bida, bida czajci nebozi,
Szczo wyweła ditok pry bytij dorozi.
(Oj, źle czajce-niebodze, co wysiedziała pisklęta przy bitym gościńcu).

---

[1]) W. W. Chwojko. Kamiennyj wiek średniawo Pridnieprowia. 1901.
I. Stern. Doistoriczeskaja greczeskaja kultura na jugie Rossji. (Trudy XIII archeołogiczeskawo sjezda. 1909).

[2]) M. Hruszewśkij. Istorja Ukrainy-Rusi (7 tomów, do r. 1625).
A. Jabłonowski. Ukraina. 1911.

[3]) S. Rudmyćkij. Korotka heohrafja Ukrainy. 1910 i 1914.

Właściwy krajobraz ukraiński, t. j. kraj falisty stepowoleśny, o wielkiej żyzności gleby, znajduje swą granicę na północy w zwartych lasach Polesia, obejmuje Wołyń południowo-wschodni i wyżynę Podolską, a na zachodzie dochodzi do Wereszycy, na południo-zachodzie do Dniestru, na południu do rzeczywistych stepów; włączywszy do tego obszaru północną część Zaporoża, a wyłączywszy Pobereże, powiaty Czechryński i Czerkaski, otrzymamy dla krajobrazu ukraińskiego powierzchnię mniej więcej 130 tys. km. kw. Ten obszar przypuszczalnie zlewa się z pojęciem Scytji rolniczej Herodota oraz łącznie z Małopolską, Górnym Śląskiem i częścią Wielkopolski, jest przypuszczalną kolebką plemion słowiańskich[1]). Ten obszar, a słuszniej jego północna część, wraz z przylegającą częścią Polesia był kolebką Rusi, która, rozwijając się ze swego ogniska państwowego, t. j. z ziemi Polan nad Dnieprem, już w IX wieku opanowała na lewym brzegu Dniepru ziemię Perejasławską i Siewierską, wówczas gdy reszta Rusi lewobrzeżnej znacznie później została skolonizowana.

Krajobraz ukraiński.

Ludność Rusi, jak i każdego innego kraju w Europie, jest mieszana, co inaczej nie da się nawet pomyśleć, gdyż parcie od strony stepów nie tylko powodowało zniszczenie i ucieczkę ludności w lasy Polesia, ale jednocześnie powodowało osadnictwo przybyszów. Polanie podnieśli się kulturalnie i społecznie w trójkącie nad Dnieprem między Irpeniem a Stuhną; ich Kijów — to nie tylko miejsce przeprawy i osada handlowa, ale jednocześnie była to strażnica w ostępie leśnym nad obszarem najłatwiejszego skolonizowania, bo tuż od południa zaraz za Stuhną istniał szmat szczerego stepu (owe Pola Białocerkiewskie), ciągnący się do Rosi. Ten najłatwiejszy obszar został najdawniej skolonizowany i za czasów podboju normańskiego widzimy, że granica Polan kijowskich chwieje się około rzeki Rosi, czasem rozszerzając się głęboko w obszar leśnostepowy, lub cofając się aż za Roś.

Około roku tysiącznego Ruś, wzmożona kulturalnemi wpływami bizantyjskiemi i państwowo zorganizowana przez Normanów-Waregów, przyjmuje chrześcijaństwo od Greków. Było to następstwem odwiecznych stosunków, bo Dniepr i morze Czarne łączyły Ruś z Grecją, a warunki geograficzne na nic innego nie pozwalały.

Chrześcijaństwo i oświata z Bizancjum.

To bizantyjskie źródło chrześcijaństwa i oświaty na Rusi wyciśnie na dziejach tych ziem niezatarte piętno.

Stepowcy, mijając Perejasław, od wschodu dochodzili do Dniepru, aby koło Wityczowa lub Zarubu (60 i 120 km. w dół od Kijowa) przekroczyć Dniepr, skąd stepem mogli podejść do Stuhny — to wywoływało starania, aby przeprawy na Dnieprze trzymać w ręku, którąby mogła kierować z Kijowa obroną od koczowników. Sam Kijów swem położeniem nad Dnieprem panował nad przeprawą w stronę Siewierszczyzny nad Desną, t. j. w stronę Polesia zadnieprzańskiego.

Pogromy t. zw. mongołów w XIII stuleciu (1240, 1260 i 1286) wyludniły ziemie ruskie i właśnie obszary najłatwiejsze dla pracy człowieka, najbardziej go nęcące, ucierpiały najmocniej, ale bodaj że najstraszniejszym okazał się rok 1482, po którym przez całe stulecie Ukraina stała prawie pustką, stopniowo ściągając

[1]) L. Niederle. Lidstwo w době předhistorickiej. 1896.

ludność sąsiednich okolic ruskich, później Polaków, a na południowym zachodzie i Wołochów z ich kulturą pasterską. Wobec tego niepodobna przypuścić, aby przez Zaporoże nie wsiąkali w ludność Ukrainy i przedstawiciele Tatarów— liczne nazwy wsi w rodzaju Karabczejówka, Karapysze, Tarchan, Kurczanówka, Tahańcza, Krzemieńczuk (właściwie Kermenczyk), lub większą starożytnością tchnąca Kumanówka, wyraźnie na to wskazują.

Etnografowie rosyjscy [1]), uznając lud wielkorosyjski za mieszaninę plemion fińskich, sklejoną i zabarwioną przez Słowian, chcą widzieć w ludzie ruskim (ukraińskim) pokrewną mieszaninę, ale z przewagą żywiołu słowiańskiego. Tą okolicznością chcą jakoby wytłumaczyć rozbieżność temperamentów i niezgodność psychiki zbiorowej tych dwóch grup etnograficznych. Zgodnie z temi poglądami Rosjanie po fińskich przodkach jakoby otrzymali powolność w myślach i czynach, cierpliwość w znoszeniu przeciwności losu, uległość zwierzchności wraz z wielką zdolnością do czynu, Rusini — jako w daleko większej mierze Słowianie – wykazują wielką wrażliwość i nerwowość, co odpowiada rozwiniętemu uczuciu i dość rozwiniętemu umysłowi. Rusin obok żywego charakteru jakoby ma posiadać wrodzoną niestałość, skłonny do smutku, potrafi cierpieć i w nieszczęściu potrafi wykazać wielkość duszy, ale wolę posiada słabą.

Rosjanie a Ukraińcy.

Al. Jabłonowski, największy u nas znawca Rusi, tak charakteryzuje lud ruski:

„Rusin w porównaniu z Polakiem jest bardziej zamknięty w sobie, mniej wynurzający się, ~rzeto niby rozważniejszy, wcale nie wesołego usposobienia, chociaż do rozpasanej wesołości zdolny, podejrzliwy i nieufny, rzadko otwarcie i prostą drogą idący, choć stanowczy i odważny, niewiele ważący w potrzebie życie. Nieskory do uniesień, ale w uniesieniach gwałtowny, nieobraźliwy, lecz urazę długo pamiętający. Pojętny, zdolny do wszelkiej pracy, wytrzymały, lecz wcale nie pracowity, niezabiegły. Żołnierz wzorowy, karny i bitny, na byle czem poprzestający. Konserwatysta z urodzenia do szpiku kości: tak w życiu domowem, gospodarce, jak i w przyzwyczajeniach swych obrzędowo wyznaniowych, do fanatyzmu przecie religijnego niezdolny, mimo pewnych pozorów z przeszłości, obojętny na dogmaty, biernie znosi wszelkie zmiany, byle mu tylko jego zwyczajowo-obyczajowych nawyknień nie tykano. Pod tym względem stanowi przeciwieństwo z ludem rosyjskim. W domu własnym mało co znaczy: jako prawy Słowianin, ulega tam potulnie „dla świętego spokoju" swej połowicy. Zato lubownik świętowania wszelakiego, jarmarków i karczemki. Umysłowo zdolny, z poetycznym nastrojem fantazji, nietyle dowcipny, ile niezrównanego naiwnego humoru. Mniej pewny siebie, wierzy bardziej w rozum „żinki" i „hromady". Wobec psychologa-Żyda, poza pięścią nie ma innej obrony".

Typ Rusina.

Dodajmy, że owo osławione lenistwo i niedbalstwo gospodarcze Rusinów należy pojmować względnie, gdyż kobiety wyróżniają się znacznie większą pracowitością i zabiegliwością od mężczyzn. Objaśnienia tego zjawiska nie posiadamy, ale śród ludności Ukrainy, gdzie tak mocno zaznaczają się domieszki dynarskie i sarmackie, dość często rzuca się w oczy pewna odrębność typu fizycznego mężczyzn i kobiet.

T. zw. lenistwo Ukraińców.

---

[1]) I. A. Sikorskij. Russkie i Ukraincy. 1913.
I. I. Pantiuchow. Znaczenje antropologiczeskich tipow w ruskoj istorji. 1909.

Niekorzystne gospodarcze przyzwyczajenia Rusinów próbują wyjaśnić glebą nadmiernie żyzną i łatwą w obrobieniu, która zawsze mniej lub więcej urodziła, a nie uczyła staranności. Zawsze obfity zapas nowej ziemi w stepie oduczał w ciągu wieków od ulepszeń gospodarczych i zamiast wyciągać więcej z ziemi, wystarczało zaorać więcej ziemi. Już w XVII wieku uważano (Beauplan), że niemożność wywozu ziarna działała zniechęcająco na energję gospodarczą i odzwyczajała od ruchliwości i zdolności zapoczątkowania. Wielka żyzność krainy, do której przyrosło określenie jako „mlekiem i miodem płynącej", przy trudności spieniężenia wytworów rolnictwa, zachęcała do pewnej odmiany chłopskiego sybarytyzmu i smakoszostwa.

Nie należy też przeoczać kulturalnych wpływów tureckich, które szczególniej w zakresie kultury rzeczowej mocno się zaznaczają. Jeżeli nawet w Polsce, która z Turcją tylko przez Ruś sąsiadowała, jako strój narodowy ustalił się wschodni z pochodzenia kontusz i podgalano sobie czupryny, to tem bardziej na Rusi kontusz był jeszcze bardziej u siebie, a głowa mężczyzny nosiła wręcz turecki osełedec. Potwornie szerokie spodnie, wyszywania na płótnie o motywach geometrycznych, przetykanie nicią srebrną (t. zw. płótno podolskie), wyrób i barwienie kilimów, niektóre szczegóły w pożywieniu, dowodzą szerokiej fali wpływów tureckich. Taniec trepak (tretiak), u nas niesłusznie „kozakiem" zwany, z muzułmańskiego wschodu ród wiedzie.

Wpływ turecki na Ukrainie.

Jako sferę, gdzie wpływy tureckie mało dotarły, należy uznać stosunki rodzinne, które naogół kobiecie zapewniają dużą samodzielność: rolę Rusinki raczej należy przyrównać do roli Polki lub wogóle kobiety zachodnio-europejskiej, aniżeli do kobiety na wschodzie muzułmańskim. Tam, gdzie nowożytne warunki gospodarcze nie zburzyły całokształtu domowego życia Rusinów, tam rodzina występuje jako najsilniejsza więź społeczna o sympatycznie złagodzonej przewadze ojca rodziny i o względnie wysokiej moralności płciowej.

Warunki dziejowe niezupełnie sprzyjały wytworzeniu się takiej odrębnej kultury ruskiej, która mogłaby być punktem wyjścia dla współczesnego odrodzenia Rusi-Ukrainy, oto co mówi w tej sprawie ruski autor, patrzący na zagadnienie pod kątem dziejów sztuki plastycznej [1]):

„Po upadku Kijowa część ludności usunęła się na zachód i zamieszkała na prawym brzegu Dniepru głównie sioła i miasteczka śród lasów, przechowując swe stare, może nawet pogańskie zwyczaje, pieśni, obrzędy. Suzdal i Moskwa nie miały z nią (ludnością Rusi) stosunków, a wkrótce potem zagarnęło ją państwo litewskie i na czas dłuższy odcięło od wpływów wielkorosyjskich, dając tymczasem zupełną swobodę wpływom zachodnim. Kijów powoli odżył. Wkrótce później, dzięki stosunkom handlowym pod wpływem zachodu, zjawiły się korporacje rzemieślnicze i rozmaite bractwa oświatowo-religijne, które dawały społeczeństwu możność rozwoju i bogacenia się, a tem samem pomagały do pielęgnowania swej kultury....

.... W rzeczy samej wówczas kultura zachodnia i sztuka wlewają się tu (na Ruś-Ukrainę) szeroką falą, ale one nie zwyciężają kultury narodowej, a raczej tylko pomagają jej rozwijać się i wy-

Wpływ Rosji na Ukrainie.

---

1) W. Szczerbakiwśkij. Architektura u riżnych narodiw i na Ukraini. 1910.

twarzają u ludności lepsze poczucie artystyczne. Nawet stałe wojny z Polakami i Tatarami nie mogły doszczętnie zgnębić tych wpływów ani rozwoju kultury — tylko panowanie Moskwy od wieku XVIII zniszczyło moc twórczą i wstecz cofnęło kulturę i sztukę na Ukrainie".

Struktura społeczna Rusinów jest wyjątkowo prosta, bo Rusin jest synonimem rolnika, a całe zróżniczkowanie społeczne polega na tem, że obok zamożniejszych włościan—na prawobrzeżnej Ukrainie coraz rzadszych — istnieją liczni małorolni i bezrolni, a wszystko, co się przenosiło do miasta, co szukało chleba przy kolei lub w urzędzie, aż do wojny 1914 r., zarzucało swój język i obyczaj, nie stając się jeszcze rzeczywistym żywiołem rosyjskim. Nawet duchowieństwo, poniekąd dziedziczne w swej kastowości, nie było czynnikiem dodatnim ani narodowo, ani społecznie.

Przyzwyczajenie do dawniej wyrobionych postaci życia i do dawnych zwyczajów, a nawet wogóle obrzędowość odgrywa większą rolę śród Rusinów, aniżeli śród Polaków, Litwinów, a może nawet i Białorusinów. Zerwanie z tem podłożem, np. kiedy przedstawiciel tego ludu przechodzi do zawodów wyzwolonych, stawia Rusina w położeniu człowieka, nie mającego wyraźnego gruntu pod nogami. Rusin odczuwa brak wyższej kultury ruskiej, odrębnej od sąsiadów, kultury, którą na zachód od Zbrucza z trudnością stawiała na nogi pomoc austrjacka, pomoc czasem demoralizująca. Rosja w swoich posiadłościach tępiła [1]) odrębność kultury ruskiej, a siedemdziesięcioletnie usiłowania, mające na celu jakąś marzycielską federację („Wilna spiłka" prof. Dragomanowa) nie stworzyły jako tako poważnych kół inteligencji ruskiej, lub jak sama chce się nazywać „ukraińskiej"—gorzej, bo śród szerokich warstw ludu aż do czasów wielkiej wojny nie było żadnych zaczątków poczucia odrębności narodowej. Skutkiem tego inteligent Rusin mimowoli stawał się odmianą Rosjanina, odmianą, nie pozbawioną pewnych cech odrębnych, korzystnie go wyróżniających od Wielkorosjan, jako to większa prostota i łagodność stosunków towarzyskich, mniejsza zachłanność i pewna Europą tchnąca niechęć do łapownictwa.

Inteligencja ruska.

Brak wyższej kultury ruskiej jest zarazem przyczyną, że Rusin, wyrastający umysłowo ponad poziom otoczenia, łatwo się przechyla w stronę powierzchownego radykalizmu społecznego.

Jeżeli struktura społeczna *ludu ruskiego* na Ukrainie odznacza się wielką prostotą—lud ruski nie wytworzył ani warstw średnich, ani wyższych—to jednocześnie struktura społeczna *ludności Ukrainy* i wogóle Rusi przedstawia mozaikę etnograficzną. Część właścicieli większej własności (przed r. 1864 prawie wszyscy), dzierżawcy, oficjaliści rolni, przeważająca część żywiołu technicznego po fabrykach—Polacy, do tego żywiołu należałoby doliczyć t. zw. drobną szlachtę, część ludności miast i przedstawicieli zawodów wyzwolonych. Urzędnikami są Rosjanie z pochodzenia, a częściej zmoskaleni Rusini lub udający Rosjan. Ludność małych miasteczek i wogóle przedstawiciele handlu, pośrednictwa i często przedsiębiorstw przemysłowych, stanowią Żydzi. Jako przedstawicieli przemysłu i techniki, można tu napotkać poważne ilości Niemców i Czechów.

---

[1]) L. Wasilewski. Ukraina. 1913. (Mowa o czasach przed rewolucją rosyjską 1917 r.).

Drobna szlachta katolicka częściowo może być uważana za materjał etnograficzny dwujęzyczny, ale w gruncie rzeczy żywioł ten pamięta o dawnych różnicach społecznych i przez to kulturalnie należy go doliczać w całości do żywiołu polskiego.

Po r. 1863 rząd rosyjski umiał sztucznemi środkami zgnieść wpływy polskie, przeszkadzał rozwojowi żywiołu ruskiego, ale sam nie potrafił Ukrainie dać warstwy ludności oświeconej, po europejsku kulturalnej, którąby po Polakach objęła spuściznę. Piękna, rodzajna Ukraina — ze swym ludem ruskim zacofanym, lecz zdolnym, gospodarczo niedbałym, lecz nie pozbawionym cech dodatnich – aż do czasów wielkiej wojny, była krainą niczyją.

Stosunki gospodarcze w wieku XIX podlegały na Rusi przemianom głębszym, aniżeli w innych krajach Europy, a pomimo to pozostają w dziwnie wielkiej zależności od warunków przyrodzonych [1].

Dopiero XIX wiek umożliwił wywóz wytworów rolniczych Rusi przez morze Czarne, do czego największym bodźcem było przeprowadzenie kolei w siódmem dziesięcioleciu. Zniknęły stepy i cała ziemia znalazła się pod pługiem, prawda, że w uprawie ziemi system lepszy od trzypolówki rzadko się spotyka; żyzność gleby i zbyteczność karczunku sprawiły, że w krajobrazie ukraińskim nieużytki mało co przekraczają 4%, lasy opadają poniżej 10%, a ziemia orna łącznie z ogrodami i sadami dochodzi do 75%. Jednak wydajność ziemi jest w rażącej sprzeczności z żyznością naturalną, co świadczy o niskim poziomie rolnictwa.

Poziom techniki rolnej.

Rok 1861 przyniósł ludowi ruskiemu na Ukrainie wolność razem z własnością ziemi, a ta głęboka zmiana społeczna nie przyniosła ludowi ani oświaty, ani samodzielności w samorządzie miejscowym.

Ogół tych przyczyn sprawił, że ludność rozmnożyła się znacznie. Dzisiejsze gubernje: Wołyńska, Kijowska i Podolska odpowiadają czterem województwom (Wołyńskie, Podolskie, Bracławskie i Ukraińskie), oraz okręgowi miasta Kijowa. Te ziemie razem rachowały:

w r.	1778	przeszło	2,900,000	mieszkańców
„	1815	„	3,500,000	„
„	1850	„	4,600,000	„
„	1870	„	5,800,000	„
„	1897	„	9,500,000	„
„	1913	„	12,700,000	„

Ponieważ ilość ziemi w posiadaniu włościan waha się koło 44%, a kraj przemysłowym jeszcze nie jest, przeto rozradzaniu włościaństwa towarzyszy jego zbiednienie [2]. Od roku 1861 do roku 1897 ilość gospodarstw włościańskich wzrosła o 92%, a przez to ilość ziemi dla ludności rolnej spadła do morga na głowę.

Te dane, słuszne dla końca XIX wieku, obecnie uległy dalszemu pogorszeniu i wojna 1914 roku zastała Ukrainę prawobrzeżną w tem położeniu, że ledwie

---

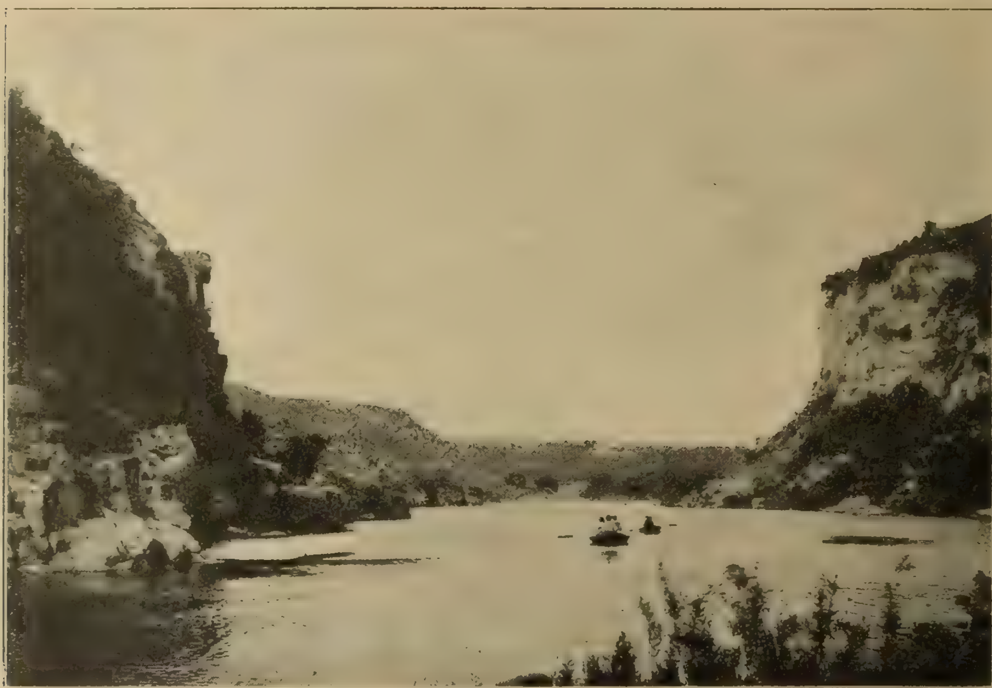
[1]) E. Romer. Atlas Polski. 1916–1917.

[2]) I. I. Osadczyj. Ziemla i ziemledielcy w Jugo-Zapadnom Kraje. 1899.

$^1/_{10}$ część ludności rolniczej posiadała warsztat rolny, wystarczający do samodzielnego gospodarowania, 11—12% tej ludności wcale roli nie posiadało, a całe 78% stanowiło typ chłopa małorolnego, który musi dorabiać, bo często oprócz chałupy i małego ogrodu, taki półproletarjusz roli prawie wcale nie posiada.

Zbiednienie ludu rolnego.

Ponieważ jednocześnie wielka własność w nieznacznej mierze ulega parcelacji, a folwarki przeważnie są obszerne, przeto Ukraina ma pewne cechy, przypominające Irlandję lub Górny Śląsk, z tą jednak różnicą na gorsze, iż wielki przemysł Ukrainy, posiadającej poważne młynarstwo, gorzelnictwo, a nadewszystko cukrownictwo ze swemi stu czterdziestoma cukrowniami, małą wyświadcza usługę ludności miejscowej, bo jako w kraju klasycznego „lassez-faire" organizacja państwowa wcale nie wpływa dodatnio na stosunki społeczno-gospodarcze.



Rys. 219. Skała «Głowa Czackiego» koło Żytomierza. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

Ukraina wytwarza dużo ziarna, a młynarstwo jest zbyt mało rozwinięte; w rolnictwie przeważała trzypolówka, a na żyznej Ukrainie stosunkowo inwentarza żywego było mniej, aniżeli w Królestwie, nie robiąc żadnego porównania z Europą zachodnią. Nic dziwnego, że kiedy ludność doszła na Ukrainie do 80 na km.^{2}, a na Podolu jeszcze więcej, to musiało się zjawić wychodztwo zarobkowe, początkowo w stronę stepów, a później i dążność do wychodztwa osadniczego na Syberję, koło roku zaś 1910 pierwsza fala wyrobników ukraińskich zjawiła się w Ameryce.

Godną zaznaczenia jest rzeczą, że w gęsto zaludnionej Ukrainie spotyka się gromady rzemieślników Wielkorosjan, którzy pomimo swego barbarzyńskiego

poziomu technicznego znajdują chleb na Ukrainie. Fabryki mechaniczne żywiołu ruskiego używają niechętnie, woląc wykwalifikowanego robotnika z Królestwa, z Moskwy, z Czech lub Niemiec.

Ukrainiec swemi przyzwyczajeniami jeszcze cały jest zrośnięty ze wsią, a ziemi dlań brakuje, to też los wyrobnika ruskiego jest smutniejszym, niż nawet polskiego. Kiedy polski robotnik sezonowy potrafi potężne sumy ściągać do wszystkich dzielnic Polski etnograficznej, to Rusin mniej pracowity, mniej zabiegły, a łatwiej grosz wydający, naogół znacznie mniej zaoszczędza; kiedy polski robotnik rolny swoją krwawicą dokonywa olbrzymiego przewrotu społecznego, bo wręcz rozbija średnią własność ziemską, to Rusinowi jeszcze daleko do takiej roli.



Rys. 220. Cudnów nad Teterowem. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Na północnym zachodzie Ukrainy przy przejściu w okolice Polesia, nad brzegami Teterowu rozwinął się poważny gród Żytomierz. Leży on w dawnej ziemi Drewlan, którzy sięgali swemi osadami na zachód do Horynia, a na południowy wschód do Irpenia, śród pól od południa dość żyznych, gdyż tędy przechodzi granica glinki nawianej, na uboczu od większych dróg, co najwyżej mogła przezeń prowadzić jedna z dróg, prowadzących z Kijowa na Wołyń. Utrata Kijowa przez Polskę i następnie niespokojne czasy na Ukrainie (t. zw. „ruina") sprawiły, że w Żytomierzu zdala od napadów hajdamackich zbierały się sejmiki województwa ukraińskiego. Za czasów rosyjskich Żytomierz, chociaż w stosunku do Wołynia leżał odśrodkowo, stał się miastem gubernjalnem i rozwijał się jako siedziba urzędników, stolica biskupstwa rz.-katolickiego diecezji Łucko-Żytomierskiej i siedziba niektórych rękodzieł. Miasto ciche, było do ostatnich czasów ulubionem miejscem zamieszkania ludzi, szukających spokoju, wzrastało stopniowo i przed wojną 1914 r. dochodziło do 90 tys. mieszkańców. W końcu XIX wieku kolej wąskotorowa połączyła Żytomierz z siecią kolejową w Berdyczowie.

Żytomierz.

W miejscu, gdzie równoleżnikowy szlak południowego Wołynia łączył się z odnogą Czarnego Szlaku, idącego od stepów, powstał Berdyczów, miasto dawniej prywatne. Na północo-wschód między Rastawicą (dopł. Rosi) a Unawą (dopł

Irpenia) wiódł gościniec do Kijowa (dawny Iwnicki), a w przeciwną stronę szedł gościniec na Brody do Lwowa. Już w XVIII wieku Berdyczów, leżący na skrzyżowaniu ważnych szlaków, doszedł do znaczenia handlowego, a w tym samym czasie klasztor karmelitów nabrał rozgłosu i stał się miejscem, wielce uczęszczanem przez ludność katolicką i ówczesną unicką—wówczas klasztor był areną działalności głośnego konfederaty barskiego ojca Marka Jandołowicza. Obecnie Berdyczów, leżący prawie w środku geometrycznym Rusi, jest prawdziwym obrazem stosunków handlowych Rusi: niepozbawiony pewnego przemysłu, żyje nadewszystko z handlu, to też ludność, dochodząca do 90 tys., w $^3/_4$ składa się z Żydów.

Berdyczów.

Koleje żelazne w tych okolicach, dzięki wyraźnym działom wodnym, zwykle trzymają się szlaków drogowych bardzo starożytnych, to też kiedy w siódmem dziesięcioleciu ubiegłego wieku pierwsze tory przecięły Ukrainę, to dawne szlaki czumackie w stronę m. Czarnego znalazły sobie odpowiednik w linji kolejowej Odesa—Zmierzynka—Winnica; szlaki, wiodące z Kijowa po prawej stronie Irpenia-Unawy w stronę Podola—w linji Kijów—Chwastów, a drogi wołyńskie, kierując się czasem granicą Polesia — w linji Brześć—Kowel—Równe - Połonne—Berdyczów, wszystkie one wytworzyły węzeł kolejowy o cztery mile na wschód od Berdyczowa w Koziatynie, od którego w r. 1890 kolej posunęła się na południowy wschód w samo serce Ukrainy, w stronę żyznej Humańszczyzny. Jeszcze dawniej od Chwastowa skierowano tor kolejowy równolegle do Dniepru (poniekąd wzdłuż dawnego Szlaku Białocerkiewskiego, częściowo zaś Trypolskiego) [1].

Nad Dnieprem, w miejscu gdzie największe dopływy już zlały swe wody w jedną potężną rzekę, gdzie błota Polesia już nie przeszkadzały łączności międzyludzkiej, gdzie wyspa ułatwiała przeprawę, a wysoki na 120 metrów brzeg ułatwia obronę wyżyny, pokrajanej jarami na szereg pagórów, a gdzie doliny Łybedi i Głuboczycy oraz pomniejsze jary ułatwiały zjazd do rzeki — powstał Kijów.

Kijów.

Od północy potężne nadrzeczne błonia, t. zw. Obołoń, jak gdyby ostatnia oznaka Polesia, wskazują na łatwość otrzymania siana i na dogodne warunki dla hodowli; zalesiona wyżyna dawała schronienie przed koczownikami, zabiegającymi z niedalekiego stepu. Jeżeli cała Ukraina jest krainą stepowo leśną, to starożytna ziemia Polan naddnieprzańskich, aż po Stuhnę była pokryta dość zwartym lasem, dalej zaś do Rosi była stepem, na który wpadali z za Dniepru stepowi koczownicy, przeprawiając się koło Wityczowa lub Zarubu, a to sprawiało, że lesiste okolice Kijowa musiały podlegać napadom i obronie. Warunki topograficzne były wyjątkowo korzystne, aby Kijów zapanował nad ziemią Polan i sięgnął w stronę Mozyrza (późniejszy szlak litewski), za Dniepr w stronę Ostrza i dalej w stronę Nowogrodu Siewierskiego; położenie zaś geograficzne nad Dnieprem było czynnikiem, rozstrzygającym o rozroście i znaczeniu handlowem Kijowa w IX do XI wieku. Z Bizancjum otrzymał Kijów swoją cywilizację wraz z chrześcijaństwem, stamtąd czerpał wzory dla swej kultury materjalnej, którą promieniował: na podkarpacki Halicz, nadsański Przemyśl, na zatopiony w bagnach Prypeci drewlański Turów, na grody Krywiczów nad górnym Dnieprem i Dźwiną,

[1]) Ed. Rulikowski. Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru. Ateneum. 1878.

na zawsze wolności żądne rzeczypospolite Pskowa i Nowogrodu i na fińską wistocie, a tylko słowiańskim pokostem pociągniętą ziemię Suzdalską. Ta ostatnia, wzmocniona organizacją turańską, zczasem miała przejąć na siebie potęgę polańskiego Kijowa.

Gdy położenie nad Dnieprem było przyczyną świetności Kijowa, to położenie na rozgraniczu stepów, owego tchnienia lądowej, niecywilizowanej Azji, było przyczyną jego upadku. W wieku XIII napady koczowników osłabiły Kijów, napad t. zw. mongołów w r. 1240 obrócił go w perzynę, ale dopiero odcięcie morza Czarnego od reszty świata (zdobycie Konstantynopola w r. 1453) ułatwiło Turkom opanowanie całego wybrzeża m. Czarnego—w r. 1475 zdobycie genueńskiej Kaffy — poczem Ukraina zapadła w letarg, tem bardziej, że napad Mengligireja w r. 1482 dotknął Kijowa najboleśniej. Dopiero dotarcie państwa rosyjskiego do m. Czarnego i w XIX w. handlowe otwarcie Bosforu i Dardaneli obudziło ziemie ruskie z letargu gospodarczego i wówczas nastąpił rozkwit nowożytnego Kijowa: kiedy przed powstaniem 1863 roku Ruś posiadała 4,6 milj. mieszkańców, to Kijów nie posiadał nawet 2% tej ludności—w pół wieku później Ruś przekroczyła 12 milj., a jej stolica wchłonęła przeszło 4% tej ludności, przez co po Warszawie Kijów jest najważniejszem miastem na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Warunki geograficzne Kijowa.

Kijów jest nie tylko ośrodkiem administracyjnym, ale zarazem ogniskiem życia gospodarczego dla Rusi z jej cukrownictwem i przemysłem mechanicznym, dla Zadnieprza z jego rolnictwem i poniekąd nawet dla Polesia z jego lasami.

Jako najdawniejsza kolebka chrześcijaństwa na Rusi, Kijów jest znacznem ogniskiem życia religijnego—mnóstwo klasztorów i cerkwi, a szczególniej relikwje świętych w Ławrze na Pieczersku ściągają 200 tys. pielgrzymów ze wszystkich zakątków prawosławnej Rosji.

Rozrzucony na t. zw. górach nad Dnieprem, Kijów stanowi piękną dla oka panoramę, wewnątrz zaś dopiero w ciągu ostatnich lat trzydziestu zaczął się ciaśniej zabudowywać i upodobniać do kosmopolitycznego szablonu, wciąż jednak posiada mnóstwo ogrodów, co mu nadaje pewne piętno swoiste.

Śród mieszkańców Kijów posiada kilkadziesiąt tysięcy Polaków, oraz jeszcze więcej Żydów, odgrywających wielką rolę w zakresie stosunków pieniężnych i handlu. Poważne ilości cudzoziemców wywierają wpływ w stosunkach fabrycznych i handlowych, ale najmniej aż do rewolucji 1917 r. dawał się odczuwać wpływ Ukraińców. Nawet pewna poprawa stosunków po r. 1905 poza zjawieniem się prasy ruskiej niewiele zmieniła i dopiero po wielkiej wojnie można oczekiwać, że rosyjski Kijów zacznie przybierać szatę ruską.

Nad Rosią spotykamy nieco większe miejscowości handlowe, jak Białocerkiew (54 tys. mieszk.) i Bohusław, a że rzeka Roś absolutnie nie jest drogą wodną, więc kierunek rzeki wpływa na wybór kierunku dróg mniej więcej równoległy do Rosi: szlaki miejscowego znaczenia bądź szły bliżej Dniepru równolegle do niego, albo bliżej Rosi, aby w okolicach Korsunia przekroczyć tę rzekę. W tem miejscu jedna z odnóg Szlaku Czarnego wkraczała na Ukrainę i tu właśnie wiosną 1648 r. nieoględność hetmanów pozwoliła Chmielnickiemu odnieść zwycięstwo, brzemienne w późniejsze następstwa. Na zachodzie stepu, rozciągającego się od Trypola do Rosi tuż po połączeniu Rastawicy z Rosią, rozwinęła

się Białocerkiew, jako krańcowe miejsce otwartego stepu, wrzynającego się między Stuchną a Rosią, czyli między lasem, a krajobrazem ukraińskim; do tej miejscowości łatwo było dotrzeć koczownikom stepowym i to wymagało obrony, a stąd obok stepowej warowni rozwinął się zczasem zarząd dóbr narodowych, czyli ekonomja; taką samą, choć mniejszego znaczenia był Bohusław, który obecnie dochodzi 17 tys. m. Skwira (słuszniej Skwyra—23 tys. m.) i Taraszcza (17) rozrastają się jako miasta powiatowe i ośrodki miejscowego życia gospodarczego w okolicach wyjątkowo żyznych. Nad Dnieprem w odległości 53 km. od Kijowa spotykamy miasteczko Trypole, jedno ze starożytniejszych miejsc przeprawy przez Dniepr, 27 km. niżej Rzyszczów (10 tys. m.), a jeszcze o 60 km. dalej Kaniów, miasteczko o 12 tys. m. — tu zjeżdżają się Rusini, aby złożyć hołd

Białocerkiew.



Rys. 221. Polesie. Okolice Kościuchnówki. (Fot. Leg. Polskich).

cieniom Szewczenki, którego mogiła, widziana z Dniepru, stanowi nowożytny kurhan, usypany o pół mili w dół za Kaniowem.

Czerkasy nad Dnieprem prowadzą handel drzewem, gdyż okolica stosunkowo mniej żyzna posiada 35% lasów - krajobraz ukraiński ustępuje tu błotom Irdyńskim i Dyżewskim. Nieco dalej od Dniepru leży Smiła (21 tys. mieszk.), zarząd majątków hr. Bobryńskich, które zostały nabyte przez Potiemkina za Stanisława Augusta. W okolicach Horodyszcza i Hłystynówki wydobywają labradoryt. Na tych krańcach dawnej Rzeczypospolitej, w okolicach mniej rodzajnych, leży Czehryń (19 tys. m.), krótkotrwała stolica Ukrainy za Chmielnickiego.

Lasy w Czerkaskiem.

§ 62. Polesie.

Ta sama ludność ruska, która zwartą masą obsadziła Ruś Czerwoną, Wołyń, Podole i Ukrainę, sięga dalej ku północy, a mianowicie zajmuje bagniste i lesiste Polesie. Wprawdzie narzecze Poleszuków stanowi jak gdyby przejście do białoruszczyzny, jednak językowo należy je zaliczyć do Rusi-Ukrainy.

Na północ od Wołynia i Ukrainy, a na południe od wyżyny Litewskiej i Nowogrodzkiej leżą owe słynne błota Polesia. Im bliżej głównego koryta Prypeci, tem większy obszar zajmują moczary, lasy na piaskach, a rzadziej łąki i role. Rolnictwo, które na właściwem Polesiu pszenicy prawie nie zna, na miejscach nieco suchszych wyraża się w uprawie kartofli, owsa i rzadziej żyta. Lasy na zachodzie, pomimo rzadkiego zaludnienia nie posiadają drzew większej wartości technicznej, gdyż obecność rzek spławnych i kanału Królewskiego oddawna ułatwiła wytrzebienie sztuk najstarszych i już od lat czterdziestu wyniszczenie lasów zaczęło przesuwać się ku wschodowi Polesia i nawet z dorzecza Prypeci do Berezyny, górnego Dniepru i Sożu. Ludność, zebrana na miejscach suchszych, nie jest gęsta, a ważniejsze miasteczka i wioski, o ile nie leżą na krawędzi Polesia, zebrały się na miejscach nieco wyniosłejszych w bliskości rzek.

Polesie.



Rys. 222. Na Polesiu nad Stochodem (paźdz. 1915 roku).

W czasach, gdy Rurykowicze wprowadzali chrześcijaństwo nad Prypecią, między ujściem Horynia i Uborci, gdzie mniejsza błotnistość i gleba jest nieco gliniasta, powstała miejscowość Turów. Z biegiem czasu nieznaczna ilość ziemi, zdatnej do rolnictwa, nie pozwalała się bardzo rozwinąć Turowowi, aczkolwiek posiadał on w XII wieku swe biskupstwo. O sto dziesięć km. ku zachodowi leżący, nieco wynioślejszy półwysep między Jasiołdą, Piną i Prypecią, t. zw. Zagrodzie (Zahorodje) pozwalał rolnictwu więcej ludności wyżywić, a że tu droga wodna stykała się z ziemią dość suchą, umożliwiającą przeładowanie towaru z wody na drogi lądowe i odwrotnie, przeto tu powstał Pińsk i przejął znaczenie Turowa.

Turów.

Obecnie Pińsk jest stacją kolei poleskich, oraz tu rozpoczyna się żegluga parowa na Prypeci; oprócz handlu, mieszkańcy uprawiają też i przemysł, głównie opierający się na przerobie drzewa. Bliskość kanałów Królewskiego i Ogińskiego podnosi znaczenie Pińska, który obecnie dochodzi do 35 tys. mieszk.

Turów zupełnie pozostał w zaniedbaniu. W dół Prypeci w takiej samej odległości od Turowa na wschód, w jakiej Pińsk leży na zachodzie, znajdujemy nieco suchszą okolicę, która jest przerznięta przez Prypeć, szczególniej po jej prawej stronie między Prypecią i Norowlą istnieje jak gdyby sucha wyspa śród błot. Ta okolica mogła wyżywić ludność znaczniejszą niż okolica Turowa, a szczególniej gdy stosunki z Litwą nakazały szukać przeprawy przez Prypeć, te nieco suchsze okolice ułatwiały przeprawę na gościńcu, idącym z Wilna (Mińska i Słucka) do Kijowa, podnosząc handlowo miasteczko Mozyrz.

Obecnie to miasto powiatowe posiada parę zakładów przemysłowych, głównie obrabiających drzewo, posiada również pewien handel drzewem, a że stacja kolei zbyt daleko odeń leży, więc miasto powoli się rozwija, dochodząc do kilkunastu tys. mieszk.



Rys. 223. Most pod Smolarami na Stochodzie. (Fot. leg. polskich w paźdz. 1915 r.).

Ziemie, nad Prypecią leżące, należą do najsłabiej zaludnionych w Europie środkowej: powiat Mozyrski liczy zaledwie 16 mieszkańców na km. kw., a Piński 25. Ludność polska na właściwych bagnach poleskich zaledwie 5% wynosi. Dokoła błot Pińskich, gdzie ziemia jest nieco suchsza, a gleba dla rolnictwa możliwsza, tam odsetek lasów spada i ludność staje się gęściejsza, a mianowicie dochodzi do 40—43 na km. kw., to jest mniej więcej do gęstości, którą spotykamy na wyżynie Litewskiej.

Ludność polska w okolicach nieco suchszych stanowi nieznaczny odsetek, gdyż średnio waha się od 5—8%, w Kobryńskiem jakoby opadała niżej 3, a w Słuckiem i Zwiahelskiem dochodzi 10—12%. Obok rolnictwa i hodowli bydła odgrywa tu dużą rolę cięcie lasów, a handel prawie absolutnie cały znajduje się w ręku zacofanej ludności żydowskiej.

Na południe od błot Polesia, szczególnie w zachodniej części, spotykamy wały morenowe, które poniekąd pośrednio wpływały na kierunek dróg, a mianowicie Wołyń, jako od przyrodzenia przeznaczony do szlaków w kierunku rów-

noleżnikowym, posiada ich w każdej epoce kilka równoległych ważniejszych, a bardziej ku północy moreny czołowe były kresem, poza którym drogi musiały przecinać zbyt liczne błota.

Zwiahel, leżący na odosobnionym płacie glinki nawianej, przemianowany na Nowogród Wołyński (21 tys. mieszkańców), Kowel (27 tys. mieszkańców), Równe, obecnie poważny węzeł kolejowy (37 tys. mieszkańców), oraz Owrucz (12 tys. mieszkańców) i Radomyśl (17 tys. mieszkańców), które śród okolic bagnistych leżą na miejscach nieco suchszych, a właściwie już na pograniczu Wołynia ześrodkowały urzędy powiatowe i handel. Odwieczne stosunki komunikacyjne odbywały się nad Prypecią oraz jej dopływami wodą, dzięki czemu wiosną można było dotrzeć tam, gdzie latem trzęsawisko na żadne drogi nie pozwalało, zimą zaś można było dotrzeć po lodzie. Tak się dokonywały napady tatarskie i hajdamackie. Pińsk wyjątkowo posiadał w stronę Równego dość nędzne połączenie, które zostało uporządkowane w 1784 r. przez Butrymowicza, miecznika powiatu Pińskiego. Ten sam człowiek potrafił przeprowadzić z Pińska do Słonima wygodną na owe czasy drogę, z trzydziestu mil skróconą do $^3/_5$ dawnej długości.

Gdy na południu błotne Polesie przeważnie stopniowo i niezauważalnie lub małym progiem przechodzi w równinę Wołynia, to na północy wyżyna Litewska wraz z Nowogrodzką, pomimo swego na południu rozpłaszczenia, podchodzi do błotnistej niziny chociaż często niskim jednakże zauważalnym progiem.

Między Słuczą (lewobrzeżną) a jej dopływem Moroczą południowo-wschodnia część wyżyny Nowogrodzkiej wsuwa się zębem ku południowi w obszar błot, stanowiąc w bezpośredniem sąsiedztwie z niziną Polesia krainą bardziej zaludnioną. Tu powstało miasteczko Słuck (pasy słuckie XVII w.), obecnie siedziba urzędów powiatowych (16 tys. mieszkańców). Po prawej stronie rzeki Ptyczy nieco mniej błotnista okolica pozwoliła na pewne osadnictwo i tędy szła droga do Słucka i Mińska. Ku wschodowi od błot Pińskich w ścisłem znaczeniu tego wyrazu rozpościera się dalszy ciąg błot Polesia w dorzeczu dolnej Berezyny i środkowego Dniepru.

W początkach XX w. wszelkie drogi omijały Polesie, to też koleje tak zw. Poleskie zarówno od północy obchodziły bagna, jak i od południa (szlak Kowel-Sarny-Kijów), przez co nabierał znaczenia handlowego i szczególniej strategicznego Brześć-Litewski. Ponieważ na wschodzie kolej obchodziła Polesie aż przez Homel-Konotop (kolej pod Mozyrzem dopiero w czasie ostatniej wojny przecięła Prypeć), przeto jedyna, wpoprzek Polesia przechodząca kolej (z Wilna przez Baranowicze) Łuniniec-Sarny-Równe posiadała niesłychane znaczenie strategiczne. Z dróg bitych tylko szlak, idący z Bobrujska do Owrucza, przecina Prypeć koło Mozyrza.

XV. LITWA.

§ 63. Wyżyna Litewska.

Na wschód od linji Lawenny-Niewiaży-Niemna mamy krainę, którą pospolicie nazywamy Litwą. Tą nazwą w dziejach oznaczano w rozmaitych epokach rozmaite skupienia krain, zaludnionych tylko częściowo przez szczepy litewsko-żmudzkie, w późniejszych zaś czasach przeważnie białoruskie.

Czem dla starożytnego Rzymu była Kampanja Rzymska, dla Szwajcarji okolice jeziora Czterech Kantonów, lub nadgoplańskie okolice dla Polski, tem dla Litwy było dorzecze Wilji, szczególniej dolna jego część. Pominąwszy Żmudź i część Litwy zaniemeńską, resztę Litwy właściwej, to jest takiej, która niegdyś posiadała język litewski, można zakreślić granicami: Niewiażą, Dźwiną, Berezyną i górnym Niemnem.

Kolebka Litwy.

Pod względem powierzchni odróżniamy tu kilka części odrębnych (rys. 61).

1) Nizina Litewska między Niewiażą i Świętą właściwie znajduje swe przedłużenie we wschodniej części Kuronji po prawej stronie rzeki Lawenny: kraj równy, czasami zabagniony, na działach wodnych jeszcze lasów nie pozbawiony, jest zaludniony dość słabo. Ku Dźwinie gęstość zaludnienia opada do 25 na km. kw., a pominąwszy podmiejskie okolice kowieńskie, nigdzie nie przewyższa 40.

Można powiedzieć, że obecność Rygi, Dyneburga, Kowna i Wilna dawniej przy braku dróg podnosiła gospodarczo czworobok między nim zawarty; obecnie zaś, dzięki kolejom, te miasta jak gdyby wysysały z kraju wszelką ludność, nie zajmującą się rolnictwem i te miasta rosną kosztem wsi i miasteczek. Okres życia gospodarczego, kiedy większe skupienie współczesne ożywczo oddziaływa na okolicę, tu jeszcze nie nastąpił.

Ludność na południu—litewska, na północy—łotewska, jednak w Wiłkomierskiem Polaków mieszka 10%, a należy też tu uwzględnić obecność żywiołu żydowskiego, jak również i osadnictwo wielkorosyjskie, dawniejsze staroobrzędowców, oraz nowsze, propagowane przez bank włościański.

2) Pojezierze Litewskie między Dźwiną, Świętą, dolną Wilją, Niemnem, Mereczanką, Żejmianką oraz linją, poprowadzoną mniej więcej od Święcian do Dryssy. Kraina ta, w swej części południowo-zachodniej przecięta doliną dolnej Wilji, jest niższą od pojezierza Prusko-Mazowieckiego, gdyż jest przeciętnie wzniesiona tylko 150–200 m., chociaż po-

Pojezierze Litewskie.

szczególne miejscowości na południu dochodzą do 267, a na północy do 293 m. Doliny rzek, odgraniczających omawianą krainę od sąsiednich, są głęboko wcięte i tylko w okolicach źródeł Żejmianki to wzniesienie przechodzi dalej ku wschodowi. Cechą charakterystyczną tej krainy jest jeziorzystość, która w czasach przeddziejowych dawała mieszkańcom łatwiejsze wyżywienie i siedziby ludzkie czyniła łatwo obronnemi; to też chociaż gleby naogół są gorsze od jeziorzystej części Wielkopolski, a żadnego porównania nie wytrzymują z Kujawami, obszarem moren dennych, gdy tu jest obszar moren dennych i czołowych, jednak najżyzniejsze ziemie Litwy znajdujemy na pojezierzu Litewskiem. I tu znaczenie jezior, jako czynnika, organizującego państwowo, wystąpiło wyraźnie, gdyż Troki oraz inne najdawniejsze miejsca obronne tu się rozwinęły, powstawszy mniej więcej tak, jak Kruszwica nad Gopłem.



Rys. 224. Rzeka Smółka, dopływ Słuczy pod Zwiahlem.
(Fot. M. Wisznickiego, ze zb. P. Tow. Kr.).

Drogi na pojezierzu Litewskiem.

Drogi tu zawsze musiały się stosować do jezior i często im towarzyszących błot, a czasami spotykamy wały morenowe, które — nieprzydatne dla siedzib ludzkich — swą glebą piaszczystą przyciągały ku swoim pochyłościom ścieżki i drogi. Obfitość jezior sprawiła łatwą obronność, to też krzyżacy z rozmysłem urządzali na Litwę wyprawy zimą, kiedy ta pora roku, ścinając wody i błota, otwierała równe drogi w głąb kraju. Pomimo obecności dużych szmatów dobrej gleby (*czarnoziem*, chociaż swemi właściwościami od ukraińsko-podolskiego znacznie się różni, a przez gleboznawców zwany *ziemią czarną)*, ludność tu nie jest gęsta, gdyż jeżeli pominiemy ludność miasta Wilna, to całe pojezierze Litewskie posiada gęstość zaludnienia 40 na km. kw. Powiat Jezioroski posiada gęstość nieco większą, a gdzie do Dźwiny się zbliża w powiecie Iłłuksztańskim, administracyjnie w gub. Kurlandzkiej, opada do 32!

Oprócz ludności litewskiej i nad Dźwiną łotewskiej, ludność polska znajduje się w poważnym odsetku, gdyż między Wilnem a Trokami stanowi prawie połowę ludności (47%), w całem Trockiem dochodzi do 22%, a na północy w Święciańskiem 25% przekracza [1]). Dopiero ku północy w Jezioroskiem opada do 11,4% aby znacznie się podnieść bliżej Dźwiny, w powiecie Iłłuksztańskim, który stanowił część lenna polskiego, ale bezpośrednio w skład Rzeczypospolitej nie wchodził—tu Polacy stanowią przeszło szóstą część zaludnienia.

Odsetek Polaków.

Od wschodu wkracza ludność białoruska; dawniejsi sekciarze wielkorosyjscy otrzymują nowszych towarzyszów przez osadniczą działalność banku włościańskiego. Jeżeli pamiętać o ludności żydowskiej, wynoszącej kilkanaście pro-



Rys. 225. Horodyszcze nad Słuczą pod Zwiahlem. (Fot. M Wisznickiego).

Troki.

cent, to już nawet, pomijając drobne ilości mosleminów, dość niesłusznie zwanych Tatarami litewskimi, karaimów w Trokach, oraz garść Niemców, mamy taką mozaikę narodowościową, której odpowiednik można znaleźć dopiero chyba w Macedonji.

Z miejskich skupień od zachodu spotykamy Troki, miasteczko powiatowe, całe mówiące o przeszłości. Nie tylko zwaliska zamku Witołdowego na wyspie

---

[1]) Te liczby, jak się w czasie wojny pokazało, należy znacznie poprawić na korzyść polskości: niemieckie urzędy okupacyjne w powiecie Wileńskim (podmiejskim) znalazły prawie 90% Polaków, a w całym okręgu Wileńskim na 480 tys. mieszkańców 55% Polaków. (II Bericht über ide Einrichtung u. Fortentwickelung der Verwaltung Vilna für das I Vierteljahr 1916).

jeziora, ale i na lądzie cały system murów i okopów wskazuje, że Troki musiały odgrywać potężną rolę i dawniej, a genjalny organizator Litwy to strategiczne przedmurze Wilna uczynił niezdobytem.

Najważniejszem od lat 600 miastem Litwy jest Wilno. Położone na granicy właściwego pojezierza nad rzeką spławną, która z dolnym Niemnem stanowi całość bardzo jednolitą, w środku wyżynowych wzniesień, tworzących na wzór podkowy wyżynę Litewską, Wilno rozwijało się w XIV wieku jako siedziba monarchów Litwy, a nawet po r. 1569 pozostało ogniskiem kulturalnem, gospodarczem, a poniekąd i politycznem dla tej krainy. Jeszcze nawet po rozbiorach wszechnica Wileńska była ogniskiem wiedzy i oświaty, które swemi promieniami ogarniały wszystkie ziemie polskie. Obecnie, przy 200.000

Wilno.



Rys. 226. Załam rzeki koło Korostenia. (Fot. K. Kulwiecia w P. Tow. Kr.).

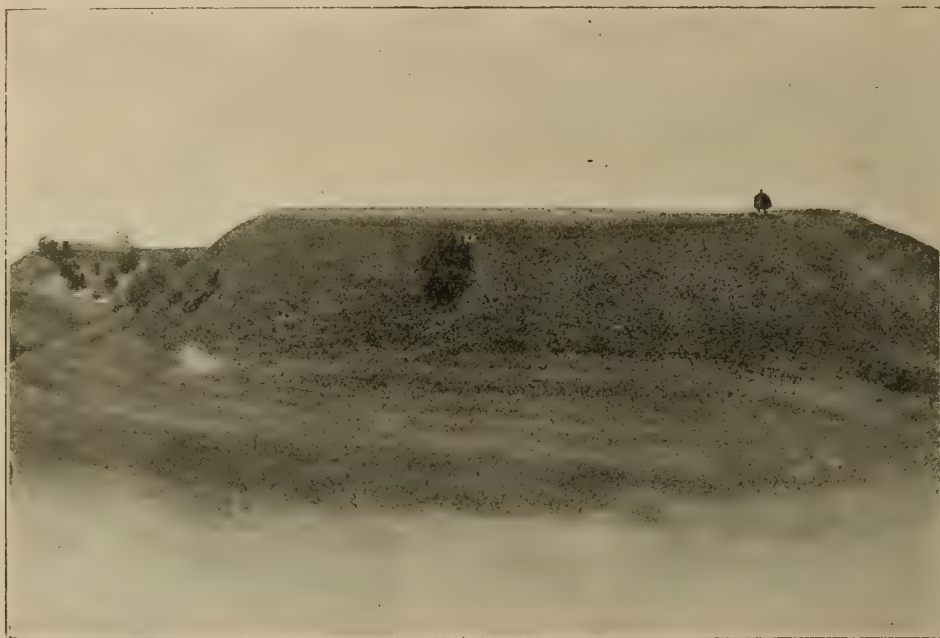
ludności, Wilno posiada ludności polskiej-katolickiej do 61% — bodajże większy odsetek niż Warszawa. Skrzyżowanie kolei, pomimo zadziwiającego braku dróg bitych w kraju, obfitującym w kamień, podtrzymuje znaczenie handlowo-gospodarcze Wilna.

Pod względem oświatowym i kulturalnym to miasto ma coś wspólnego z Warszawą, a mianowicie, że odwieczne stosunki zmuszają je do roli kulturalnej, którą warunki ostatnich lat osiemdziesięciu utrudniały do ostatecznych granic. Wilno, tak samo jak i Warszawa, odgrywa rolę ogniska, ale obecność umysłów, wykształconych po europejsku, jest ilościowo niedostateczna, a zadań pracy kulturalnej narzuca się moc niezliczona. Jest ono stolicą diecezji katolickiej dla guberni Wileńskiej i Grodzieńskiej.

Rola oświatowa Wilna.

Wilno posiada dotychczas dzielnicę żydowską (ghetto) w stanie tak pierwotnym, że tylko z jednym Tarnowem da się porównać.

Pod pewnemi względami Wilno wyprzedza Warszawę, gdyż samorząd, przy swej całej wadliwości, zdziałał tu niemało. Jak w XVI wieku Wilno znajdowało się na skrzyżowaniu dróg do Warszawy, Królewca, Rygi, Dyneburga, tak przed wojną leżało między Warszawą a Petersburgiem, oraz połączone było szlakiem kolejowym z Lipawą i z głębią Zadnieprza, co odbijało się na stosunkach gospodarczych, a pośrednio i kulturalnych. Rozpad państwa carów wtrącił Wilno na kilka miesięcy w ręce Moskali-bolszewików, aż wreszcie w kwietniu 1919 roku wojsko polskie pod wodzą syna Litwy a Naczelnika Państwa Polskiego przyniosło miastu wolność. Wilno odrazu okazało swoją polskość, w pół roku później wskrzeszono uniwersytet i wreszcie Wilno znowu stało się sercem życia kulturalnego, społecznego i politycznego dla ziem Litwy i Białorusi.



Rys. 227. Pilkalnia koło wsi Uciany (w powiecie Wiłkomierskim).

Nad Wilją na pół drogi między Kownem a Wilnem, na prawym brzegu leży dzisiaj nieznaczna miejscowość Kiernów, która jednak w czasach tworzenia się państwa litewskiego posiadała znaczenie. Na półwyspie Niemna leżą Birsztany, miejscowość lecznicza.

Ku północy, już na granicy właściwego pojezierza leżą Święciany (8 tys. m.).

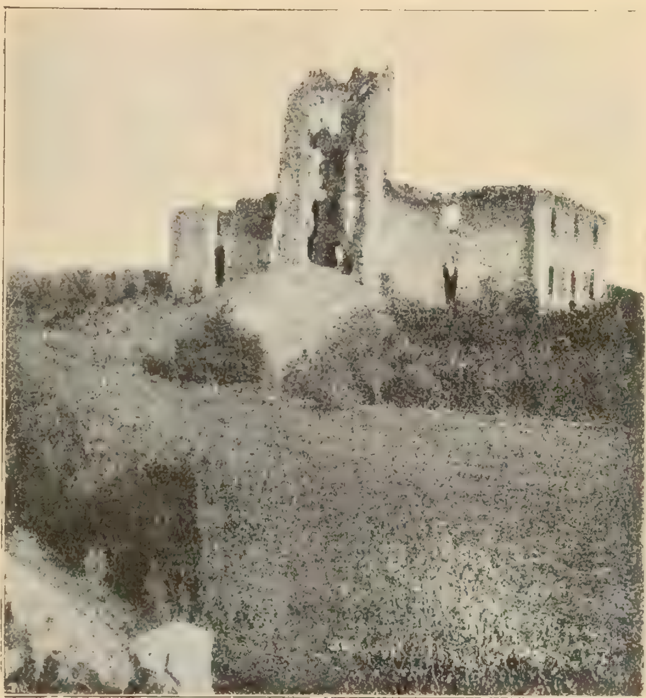
Pojezierze Litewskie ku północy i wschodowi posiada mniej dobrych gruntów, a dawniejsze płytkie jeziora wytwarzają błota; to też większe miejscowości nie znajdują tam warunków istnienia i spotykamy tylko miasteczko Jeziorosy, od lat siedemdziesięciu przezwane Nowo-Aleksandrowskiem, oraz bliżej Dźwiny Iłłuksztę, leżącą już w Kuronji—obie miejscowości leżą na drodze, łączącej Wilno z Dyneburgiem. Na południowym-zachodzie od pojezierza wyróżniamy:

3) Wyżynę Lidzką, która leży między Mereczanką, Niemnem i linją, przeciągniętą od Wilna do Nowogródka. To słabe wzniesienie aż do rz. Kotry jest znacznie niższe i równiejsze, to też drogi odwieczne legły blisko działu wodnego Kotry i Mereczanki, ożywiając miejscowości przez nie przecinane. Do takich należą Olkieniki, miasteczko, przed dwustu przeszło laty rozgłośne wojną domową między królewiętami litewskiemi.

Przecięcie tego szlaku z Niemnem stwarzało typową miejscowość przewozową, a jednocześnie załam kierunku doliny Niemna sprzyjał istnieniu osady, która była miejscem przeładunkowem dla kierunku środkowego Niemna, przedłużonego na południe, oraz górnego Niemna ku zachodowi. Te dogodne warunki, istniejące już w zaraniu dziejów, stworzyły miejscowość — słuszniej cały szereg obok siebie leżących miejscowości — dogodną dla handlu i w wiekach średnich obronną.

Grodno.

Po unji Litwy z Polską Grodno, jako leżące na drodze z Wilna (Smoleńska, Dyneburga) do środka Wisły, nabierało znaczenia, gdyż zjazdy miały się kolejno odbywać na ziemiach Korony i Litwy i gdy Warszawa była takiem ogniskiem w Koronie, a Wilno—nie mówiąc o innych miastach — było zbyt odległe, to wzrosło znaczenie Grodna. Ta względna bliskość do Warszawy sprawiła, że w drugiej połowie XVIII wieku działalność podskarbiego Tyzenhausa nie Wilno obrała za podstawę, lecz Grodno.



Rys. 228. Zamczysko Trockie na wyspie.

Drugi rozbiór Polski był tu przeprowadzony w jednym z gmachów zamku, dziś przerobionego na szpital wojskowy. Nad urwistym brzegiem Niemna, na przedmieściu Kołoży znajdują się resztki cerkwi, słynnej swemi głośnikami; jej pobudowanie przypisują jeńcom pskowskim Witołda, ale charakter budowy raczej dowodzi większej starożytności. Obecnie Grodno jest miastem gubernjalnem, liczącem do 60 tys. mieszkańców. Jest też węzłem kolejowym, a bliskość granicy oraz położenie na przedłużeniu obronnej linji Narwi sprawiły, że w ostatnich czasach przed wojną zamieniono Grodno na twierdzę.

W dół rzeki o 40 km. od Grodna na prawym brzegu Niemna leżą Druskieniki prawie nawprost językowej granicy litewsko-polskiej, dochodzącej do Niemna po jego lewej stronie. Jest to miejscowość lecznicza, ściągająca latem największą na ziemiach dawnej Polski liczbę kuracjuszów i letników.

Na falistej wyżynie, leżącej na wschód od Kotry, istnieje miasto Lida, dziś powiatowe, dawniej posiadało większe znaczenie. Leży ona na drodze, idącej od Wilna wprost na południe. Są to okolice wogóle jakoby białoruskie, o potężnej jednak domieszce polskiej (w pow. Grodzieńskim do 16%, a w Lidzkim przeszło 40%) i bardzo poważnej żydowskiej. Ludność dość rzadka, gdyż, nie licząc miasta Grodna, ledwo 43—45 mieszk. wyżywia się na km. kw. Katolickie wyznanie Białorusinów nieraz tworzy z nich materjał etnograficznie przejściowy do polskiego.

Na południowym-wschodzie od wyżyny Lidzkiej wyróżniamy:



Rys. 229. Meczet w Iwiu. (Podł. «Powiat Oszmiański» Cz. Jankowskiego).

4) Wyżynę Nowogrodzką, a chociaż co do pochodzenia geologicznego jest ona dalszym ciągiem całej wyżyny Litewskiej, jednak odgrodzona od niej doliną górnego Niemna, stanowi dość wyraźną całość, która na północy jest ograniczona wyłamanym ku północy biegiem Niemna, od południa zaś równiną Polesia. Najwyższa miejscowość, góra Zamkowa, dochodzi koło Nowogródka 324 metrów nad poziom morza.

Nieco lepsze ziemie, a może najbardziej dawne opanowanie tu gleby przez człowieka sprawiły, że Nowogrodzkie należy do stosunkowo najgęściej zaludnionych ziem Litwy, gdyż przekracza 60 mieszkańców na km. kw.; domieszka ludności polskiej przekracza 11%.

Ludność tu, tak samo jak na sąsiedniej wyżynie Wołkowyskiej, z pochodzenia jest dość mieszana: białoruska w swym rdzeniu przechodzi na południu w Poleszuków, a więc w odłam plemienia ruskiego (ukraińskiego), posiada jednak domieszki litewskie, na zachodzie zapewne jadźwieskie, dziś językowo zagłuszone. Osadnictwo polskie tu było znaczne, gdyż jeszcze przed Jagiełłą szło pod postacią jeńców z Mazowsza, od czasów Witołda szła drobna szlachta z Podlasia i Mazowsza. Ta szczepowo mieszana kraina na glebach przeważnie nietęgich okazała się bardzo rodzajna w zakresie ludzi wybitnych. Nie mówiąc o mnóstwie ludzi zdolnych i na najrozmaitszych polach działalności wybitnych, z których wielu przekazało swe nazwiska historji, wystarcza przypomnieć, że ta kraina wydała Kościuszkę, Mickiewicza i Moniuszkę.

Mieszanina plemienna.

Nowogródek już w XIII stuleciu odgrywał rolę ośrodka strategicznego, z którego rozszerzało się panowanie Litwy. Na wschodzie wyżyny leży Nieśwież, znana posiadłość Radziwiłłów.



Rys. 230. Brzegi Wilejki pod Wilnem. (Zbiory P. Tow. Kr.).

Na wyżynach Nowogrodzkiej i Lidzkiej można zauważyć pewną prawidłowość w rozsiedleniu żywiołu polskiego. Jest to zjawisko niezaprzeczalne, dające się zauważyć prawie na całej Litwie i Polesiu, a mianowicie, że odsetek żywiołu polskiego tam jest większy, gdzie gęstość ludności znaczniejsza, a nawet rozpatrując szczegółowo, tam, gdzie człowiek lepiej opanował ziemię, t. j. gdzie powierzchnia roli oddawna już była stosunkowo znaczniejsza, oraz gdzie miasta miały dawniejszy byt utrwalony.

Czy działo się to skutkiem dopływu osadnictwa rolnego z Mazowsza, czy wpływy kulturalne, idące z Polski, ożywiały gospodarczo okolicę, a podnosząc rolnictwo i miasteczka, jednocześnie wyciskały piętno polskości — trudno orzec dla każdego poszczególnego przypadku, ale najpewniej obie przyczyny działały równocześnie.

Na północnym wschodzie od wyżyny Lidzkiej leży:

5) Wyżyna Oszmiańska, która podchodzi pod samo Wilno; składa się z kilku poszarpanych wzniesień, z których najwyższe dochodzi wysokości Nowogrodzkiej góry Zamkowej. Miedniki za czasów Giedymina i Olgierda większe posiadały znaczenie — dzisiaj jest to maleńka zapadła mieścina. Poważniejszą nieco miejscowością jest Oszmiana, siedziba urzędów powiatowych.

Oszmiana.

Na północ od Wilji pojezierze Litewskie przechodzi na wschodzie w

6) Wyżynę Górnolitewską, która przy powierzchni nieco mniej urozmaico-

nej jest dość znacznie wyniesiona nad poziom morza, gdyż przekracza 250 metrów. Chociaż ilościowo jeziora są daleko rzadsze niż na zachodzie od Żejmiany, jednak tu znajduje się jezioro Narocz, największe jezioro Litwy (inaczej Miadziolskiem zwane)—powierzchnia jego przekracza 82 km. kw. Najważniejszą miejscowością jest miasto powiatowe Wilejka. Ku północy nizina dorzecza Dzisienki odprowadza wody do Dźwiny.

Wilejka.

Południowo-wschodnią część wyżyny Litewskiej stanowi:

7) Wyżyna Mińska, która od wschodu i południa jest otoczona niziną Polesia.

Jak na zachodzie na pojezierzu Litewskiem i na wyżynie Lidzkiej, tak samo i na wschodnich płatach wyżyny Litewskiej, wyżyn Górnolitewskiej, Oszmiańskiej i Mińskiej—najwyżej położone miejscowości, czyli działy wodne, posiadają jeszcze sporo lasów; miejsca równiejsze, nieco niżej położone, stanowią ziemie najlepsze, gdyż jest to krajobraz moreny dennej. Miejscowości najniżej położone, chociaż czasami posiadają piękne łąki, jednak często przechodzą w błota albo moczary—resztki płytkich jezior. Las, zaczynając od okolic Wilna, gdzie ledwo przekracza 20% powierzchni, we wszystkich kierunkach od tego miasta stopniowo coraz większy zajmuje odsetek, szczególnie przybywa go coraz więcej w stronę południowo-wschodnią. W takim samym stopniu zwiększają się nieużytki, a technika rolna u ludu, im dalej od Żmudzi i Wilna, tem gorsza.



Rys. 231. Ujście Wilji do Niemna.

Ludność rozrzucona zadziwiająco równomiernie, bo, pomijając w rachunku Wilno, tak samo jak należy pominąć Mińsk (105 tys. ludności, w tem przeszło 20% Polaków i przeszło połowa Żydów), okaże się, że wyżyna Litewska posiada mało co nad 42 mieszkańców na km. kw. Ku krawędziom wyżyny ta gęstość stopniowo się zmniejsza, spadając do 39 na km. kw. – Polaków [1]) jest tam od 25% do 30%. W powiatach Wilejskim i Dzisieńskim mamy Polaków jakoby tylko 5%, co tłumaczy się nie tylko odległością od Wilna lub Mińska, ale zarazem i tem, że te powiaty tylko na zachodzie obejmują wyżynę, posiadającą nieco większy odsetek tej ludności.

Na wyżynie Litewskiej najstarsze szlaki drogowe posuwały się między jeziorami i rzekami, a ponieważ nieco wyższe zwały morenowe na grzbiecie zmuszały

[1]) E. Maliszewski. Polacy i polskość na Litwie i Rusi. 1914.

do pokonywania nierówności, a niżej leżące miejsca, dzięki błotnistości odpychały od siebie ścieżki i drogi, to wszelkie nieco dłuższe drogi trzymały się zbocz moren czołowych, czyli, że droga często jeszcze szła po równinie, ale w miejscach jej przechodzenia w wał morenowy. Przypomina to czasami Wielkopolskę.

Miejscowości najdogodniejsze dla dróg wozowych okazały się takiemi i dla kolei żelaznych, to też kolej od Święcian posuwa się lewym brzegiem Żejmiany wzdłuż rozerwanego wału morenowego, od Święcian zaś do Głębokiego idzie po prawym brzegu Dzisienki wzdłuż pasma moreny czołowej Święciany-Miadzioł-Dokszyce. Od Wilna do Mińska kolej idzie lewym brzegiem Uszy i Wilji; do Krasnego niewolniczo trzyma się podnóża wału morenowego, ciągnącego się od Wilna przez Oszmianę w stronę Mińska. Położenie Oszmiany wyjaśnia się tem,



Rys. 232. Wilno — widok ogólny.

że leży ona nad rzeczką, tworzącą przerwę w tym wale morenowym. Od Krasnego do Zasławia kolej, przypominając okolice górskie, trzyma się doliny między dwoma wałami morenowemi. Nawet szlak od Mińska do Borysowa idzie początkowo równolegle do rzędu poszarpanych moren czołowych, zamykających od wschodu dorzecze Wilji.

§ 64. Żmudź i Kuronja.

Między dolnym Niemnem, Niewiażą i Lawenną a morzem leży wyżyna Żmudzko-Kurońska. Najwyższy jej punkt dochodzi zaledwie do 258 metrów, naogół więc tylko środek można uważać za wyżynę, która dość wyraźnie kończy

się nad doliną Niemna i nieco mniej wyraźnie nad doliną Niewiaży, od zachodu zaś i od północy jest otoczona równiną, która wzdłuż rzek wdziera się w wyżynę.

Oprócz Niemna, który tu stanowi granicę, a jako dobra droga wodna, zawsze miał duże znaczenie, do rzek poważniejszych należy Niewiaża, w dolnym swym biegu zdatna w pewnej mierze i do żeglugi, oraz dopływy Niemna—Dubissa i Jura, obie spławne, oraz Dauge (Okmiana) i Minja, których ujścia leżą już poza odwieczną granicą polityczną. Berlawa oraz Windawa (Wenta) wpadają wprost do Bałtyku.

Rzeki.

Doliny Dubissy i Jury na południu rozcinają wyżynę na trzy garby — dwa z nich zachodnie, ku północy, bliżej działu wodnego zlewają się. Potężna dolina Dubissy, która ku północy przechodzi w dolinę Windawy, odcina od wyżyny jej



Rys. 233. Wilno. Kościół Św. Anny.

wschodnią część. Gleby naogół dość żyzne, chociaż zimne, im bliżej Niemna i Niewiaży, tem są lepsze, a na zachodzie tylko w Rosieńskiem mamy ziemie nieco żyźniejsze.

Rzeki z ich dolinami były lepszym środkiem połączeń międzyludzkich, niż morze, które przeważnie posiada wybrzeże bardzo płaskie i na 17 km. od brzegu, woda jest tak płytka, że stanowi wielką przeszkodę w lądowaniu parowców. To też przystań Lipawy, a nawet i Windawy wiele pochłania zabiegów i kapitału, aby umożliwić przystęp okrętom współczesnym. Oprócz tych lepszych dróg wodnych na południu istnieją też i lepsze gleby, co sprawia, że rolnictwo lepiej się mogło rozwinąć w południowej Żmudzi niż w północnej Kuronji.

Kiedy Grunwald Polsce zwrócił zaledwie ziemię Dobrzyńską, Litwie Witołdowej ostatecznie zwrócił Żmudź, która ku północy sięgała do działu wodnego

i obejmowała górny odcinek Windawy, a nawet na południu za Niemnem kawał kraju na wschód od Szeszupy. Pominąwszy zaniemeński szmat kraju, właściwa Żmudź wynosi do 21 tys. km. kw. Wówczas była ona rzadko zaludniona, a nawet w połowie XVII w. Starowolski uważa ją za krainę lesistą.

Północna część wyżyny, Kuronja (Kurlandja) była pod panowaniem kawalerów mieczowych, zależnych później od krzyżaków i do drugiej połowy XVI w. stanowiła część owego utworu politycznego, który już wówczas trącił anachronizmem. Dobrowolnie szukała ona opieki Polski i, jako jej lenniczka, przeważnie dość spokojny byt pędziła aż do zgaśnięcia w roku trzeciego rozbioru Polski. Ta nieliczna garść rycerska—baronowie—i mieszczaństwo niemieckie panowali nad Łotyszami, a stosunki zależności tej podbitej ludności rolniczej do właścicieli ziemi wycisnęły takie piętno na kraje, że dzisiaj, gdy Żmudź ma zaludnienie na zachodzie 40 mieszkańców na km. kw., a ku Kownu podnosi się do 44, to Kuronja tylko na zachodzie w pow. Grobińskim posiada ludność nieco gęściejszą — gęstość podnosi obecność Lipawy. Naogół od granic Żmudzi ku północy ludności ubywa i w powiecie Windawskim spada do 17 na km. kw.

Kuronja.



Rys. 234. Chata litewska w Piertanach (w Wileńskiem) (Fot. K. Kulwiecia).

Jeżeli w Kuronji śród rdzennej ludności łotewskiej jest rozrzuconych 7,5% ludności niemieckiej, 5% rosyjskiej i koło 3% polskiej (najwięcej na zachodzie w pow. Grobińskim), to na Żmudzi w powiatach Telszewskim, Rosieńskim i Szawelskim ludność polska, od zachodu wciąż się wzmagając ku wschodowi, przekracza 6%, a w Kowieńskim czwartą część stanowi. Potężny odsetek ludności żydowskiej, wynoszący 13,7% ludności, wskazuje na staroświeckie postaci wymiany, brak przedsiębiorczości ludności rdzennej i brak przemysłu.

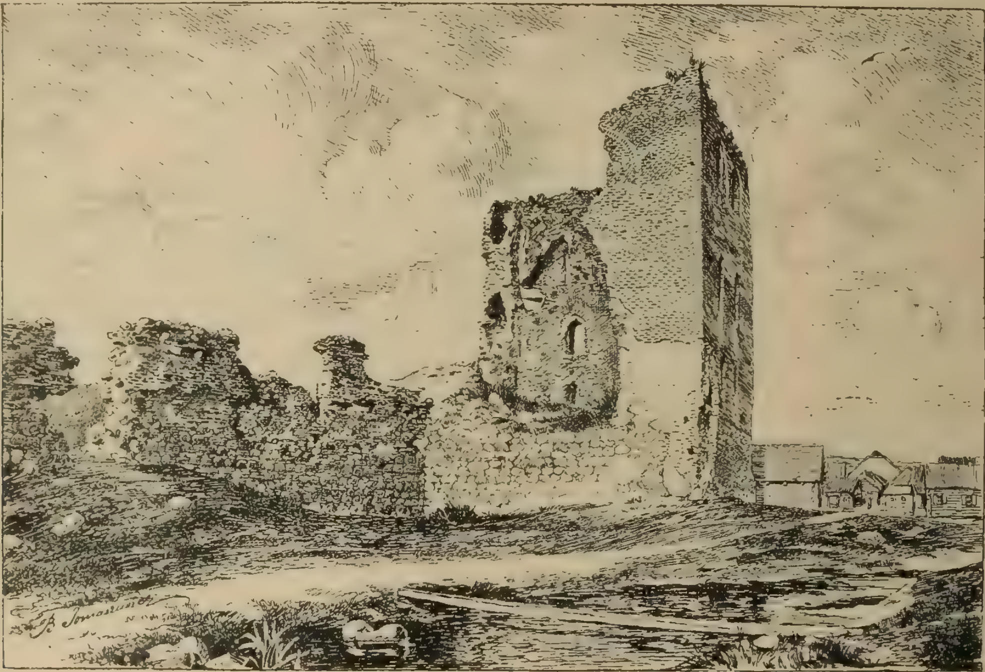
Ludność włościańska, która, wyjąwszy dawne „okolice” drobnej szlachty i niektóre wioski podmiejskie, jest litewska, a z powodu odrębnego od reszty Litwy narzecza, nazywa się żmudzką i do niedawna prawie nie posiadała własnej inteligencji świeckiej, była narodowo masą bierną—w ostatnich czasach przestaje być taką.

Dawniejsze sute uposażenie ziemią przy działach rodzinnych nieraz niknie; istnieje stałe i liczne wychodztwo zamorskie, jak również i czasowe; powstała dążność do parcelacji, niezbyt łatwa do zaspokojenia, bo większa własność, w pol-

skiem przeważnie będąca ręku (75%), mało się wyprzedaje, a równocześnie bank włościański wprawdzie przed wojną parcelował ziemię, ale między osadników, świeżo sprowadzonych z gub. wielkorosyjskich. To wzmaga drożyznę ziemi, ale podobnie jak chłopu polskiemu niełatwo się oderwać od zajęć na roli i przerzucić do fabryki, tak samo i Litwinowi—jeżeli nawet nie ciężej, bo jego cały światopogląd jeszcze mocniej ze wsią jest związany.

Rolnictwo pod względem techniki stoi na dość wysokim stopniu rozwoju. Oprócz roślin, ziemiom polskim właściwych, poważne miejsce zajmuje tu len i konopie, tak samo jak i w Kuronji. Żmudź, jak i Litwa zachodnia oraz Kuronja posiadają dość poważny wywóz zboża. Stan dróg nieco lepszy niż na reszcie Litwy, jednak bardzo niedostateczny: gdy na 1 km. kw. Żmudź posiada ledwie 10 metrów drogi bitej, to Kuronja ledwo 7-ma może

Drogi i koleje.



Rys. 235. Zwaliska zamku w Krewie.

się wykazać. Kolej Lipawo-Romeńska oprócz 60 km. w Kuronji przecina Żmudź północną, wówczas gdy Windawska wyłącznie przecina Kuronję, która jest obficiej w koleje wyposażona niż Żmudź, przytem bliskość portu Lipawskiego do pewnego stopnia łagodzi niedogodności, związane z bliskością granicy politycznej.

Nizinne gleby, otaczające wyżynę, stopniowo dopiero w nowszych czasach stały się przystępniejsze, to też najstarożytniejsze osadnictwo żmudzkie nad dolnym Niemnem aż do Dubissy nie grupowało się w stopniu, odpowiadającym znaczeniu tej rzeki; częściowo było to następstwem wczesnego opanowania ujścia przez krzyżaków, a również i tego, że „Niemen oddzielał Litwinów od wrogów".

Nad brzegiem morza Połąga, która administracyjnie od 80 lat należy do Kuronji, jest jedną z nielicznych miejscowości, gdzie morze pozwala okrętom po-

dejść do brzegu, jednakże brak kolei żelaznej nie pozwala tej miejscowości rozwinąć się handlowo; w ostatnich 20—30 latach zaczyna się rozwijać jako miejscowość kąpielowa.

Na pół drogi od Połągi do Telsz Płungiany zasłynęły z popierania hodowli inwentarza włościańskiego.

Telsze nad jez. Mastis (12 tys. mieszkańców), Szawle nad jez. Szawelskiem (15 tys. mieszkańców) i Rossienie nad Rossienką — rozwijają się jako siedziby urzędów powiatowych. Wornie, położone wśród czterech jezior, należą do najstarożytniejszych miejscowości Żmudzi, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa stanowiły uposażenie biskupów. Kroże nad rz. Krożanką posiadały znane na Litwie szkoły; miejscowość rozgłośnie znana z dzikiego prześladowania katolicyzmu w roku 1893.



Rys. 236. Widok Grodna od Kołoży. (Fot. amat. p. K.).

Na północ od Żmudzi leży jej dalszy ciąg — Kuronja, która stosunkowo posiada dość nizin. Z pośród mnóstwa drobniejszych rzeczek wyróżniają się Windawa i Berlawa. Ta ostatnia, przed wlaniem swych wód do morza, przepływa przez jezioro Lipawskie (do 40 km. kw.) i połączenie jeziora z morzem jest owym słynnym portem Lipawskim, który uchodzi za nigdy nie zamarzający. Lipawa ze swą ludnością, przekraczającą 65 tys. mieszkańców, podnosi niepomiernie przeciętną gęstość zaludnienia powiatu Grobińskiego, w którym z powodu bardziej rozwiniętych stosunków gospodarczych znajduje się do 6% Polaków. Jako zakończenie szlaku kolejowego, sięgającego w głąb Zadnieprza, jest to miejscowość wysoce handlowa, wówczas gdy Hasento, Goldynga lub Tukum są miastami typu urzędniczego. Chociaż Windawa przy ujściu rzeki, sięgającej w głąb Żmudzi, posiada port, urządzony z wielkim nakładem, niedawno

Lipawa.

połączony z koleją w kierunku wschodnim, to jednak dotychczas jeszcze nie zgromadziła większego skupienia ludności.

Oddawna rzeki Dubissa i Windawa (patrz str. 96) nasuwały pomysł połączenia ich kanałem, a kiedy po r. 1815 Królestwo Polskie znalazło się z ówczesnym wywozem zboża na łasce Prus, posiadających Gdańsk w swem ręku, to powstał projekt budowy kanałów Augustowskiego i Windawskiego, aby w ten sposób Królestwo miało możność drogą wodną, chociaż długą i nie tanią, połączyć się z morzem. Rozpoczęte roboty przerwano w r. 1831 r. z powodu zamieszek wojennych w tych stronach Żmudzi, a później skutkiem umowy z Prusami tego kanału nie dokończono, przez co w 1839 r. wykończony kanał Augustowski pozostał prawie bezużytecznym. Budowa kolei wszędzie odwróciła uwagę od dróg wodnych i dopiero od lat kilkunastu na nowo rozpoczęto badania wstępne, które na takiem stadjum utknęły, że zdaje się niema widoków urzeczywistnienia tej drogi wodnej, która dla Kuronji i Żmudzi posiadałaby poważne znaczenie gospodarcze.



Rys. 237. Głośniki w cerkwi Kołożańskiej pod Grodnem. (Amat. fot. p. K.).

Ku **wschodowi** wyżyna Żmudzko-Kurońska jest ograniczona zapadłością, którą ku północy spływa Lawenna z licznemi dopływami, a ku południowi tędy kieruje swe wody Niewiaża, która źródła posiada dalej na wschód. Dolna część tej niziny, zlewająca się z deltą Dźwiny, posiada tak liczne i obszerne mokradła, że, nie mówiąc o przewadze tu łąk nad polami, drogi najczęściej ciągną się na wysoko nasypanych groblach. W miejscu, gdzie cały szereg dopływów promieniście łączy się z Lawenną, powstała Mitawa, dawniejsza stolica książąt Kuronji, obecnie miasto gubernjalne (40 tys. mieszkańców), niepozbawione przemysłu. W miejscu, gdzie Lawenna zaledwie o kilka km. podchodzi do Niewiaży, tam wyniośléjszy garb ziemi musiał być jedynem miejscem dla dróg, idących ze wschodu od Dyneburga i Dźwiny w głąb Żmudzi i do Kłajpedy. Jeżeli nie same rzeki Lawenna i Niewiaża, to ich doliny wytykały kierunek dróg, które trzymały się krawędzi wynioślejszych

Mitawa.

Poniewież.

tuż nad doliną i łączyły Mitawę i Rygę z Kownem i Grodnem—na skrzyżowaniu tych szlaków, w suchej miejscowości stanął Poniewież (33 tys. mieszkańców).

O kilka kilometrów od miejsca, gdzie Niemen załamuje swój bieg prawie pod kątem prostym (patrz str. 94) otrzymuje ze wschodu Wilję ze Świętą, a tuż z północy Niewiażę. Nic dziwnego, że tuż nad Niemnem między ujściami dopływów od wieków istniała osada ludzka, która łączyła obronność z ważnością dużego rozwoju handlowego na drogach wodnych, a częściowo i lądowych. Bliskość ujścia Dubissy jeszcze potęgowała znaczenie tego miejsca, które pod względem położenia geograficznego niewiele równych sobie posiada w Europie. Chociaż obecnie, w czasach panowania kolei żelaznych, rzeki poniekąd straciły znaczenie, jednak samo wojskowe znaczenie rzek, zbiegających się promieniście, sprawia, że Kowno dziś jest jedną ze znaczniejszych twierdz. Ludność, dochodząca 90 tys. mieszkańców, wskazuje, że nie jest to wyłącznie miasto gubernjalne, lecz i pewien ośrodek handlowy, a zarazem jest to ważniejsze od Wilna ognisko życia umysłowego Litwy etnograficznej.



Rys. 238. Zamek w Mirze.

§ 65. Inflanty Polskie.

Na prawym brzegu Dźwiny na wschód od miejsc, gdzie wyżyna Inflancka południową krawędzią dochodzi do Dźwiny i tworzy progi Jakobsztackie, leży dalszy ciąg niziny Nadbałtyckiej, która tu pasem szerokim do siedmiu mil ciągnie się na północo-wschód w stronę jez. Pskowskiego; ta nizina znajduje się między dwoma szmatami krajobrazu morenowego i w południowej części odlewa swe wody przez Ewiksztę do Dźwiny, a w północnej przez rz. Wieliką.

Stuletnie walki z Moskwą i Szwecją (1562—1667) zakończyły się zepchnięciem państwa polskiego z właściwej wyżyny Inflanckiej, przyczem tylko drobny zachodni skrawek niziny pozostał przy Szwecji, a granica Polski szła po lewej

stronie dolnej Ewikszty, okrążała jezioro Łubań [1]) i obejmowała na północy błotnisty dział wodny między Ewikasztą i Wieliką, a nawet górne odcinki jej dopływów. Aż do pierwszego rozbioru ziemie Rzeczypospolitej tu się rozciągały najbardziej ku północy, dochodząc do 57°24′ szer.— osiem mil od Pskowa!

Granice Inflant Polskich.

Ta niska błotnista kraina oraz przyległa jej od wschodu część pojezierza Inflanckiego — wyżyna o krajobrazie moreny czołowej, razem mierząca przeszło 15 tys. km. kw. (275 m. kw.), pozostała przy Polsce po pokoju oliwskim (1660 r.) pod nazwą Inflant Polskich [2]).

Niska część Inflant posiada jeziora zazwyczaj o brzegach płaskich — Łubań przy powierzchni około 80 km. kw. jest jednem z największych jezior na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Ta część Inflant była zawsze błotnista, a dawniejsze płytkie jeziora częściowo już przemieniły się w potężne moczary i torfowiska.



Rys. 239. Okolica szlachecka Gajdziewicze w pow. Oszmiańskim. (Rys. Podbereskiego).

Krajobraz Inflant.

Część wyżynna obfituje w jeziora, które posiadają nieraz brzegi wyraźniej zarysowane, a chociaż ta kraina naogół przypomina Kaszuby, Mazury Pruskie lub pojezierza Litwy, jednak pochodzenie tych jezior jest niezupełnie jednakowe z jeziorami całej wyżyny Bałtyckiej, gdyż tu obok nagromadzenia wałów morenowych, przyczyną zagłębień w powierzchni bywa też i wapniak, ulegający wypłókaniu.

Chociaż Inflanty posiadają klimat wyraźnie lądowy, jednak wbrew północnemu położeniu niezbyt ostry — jest to wpływ względnej bliskości morza; gdy temperatura stycznia opada poniżej — 7°C, to lipiec dochodzi 18°C, to też rolnictwo

[1]) G. Mantenfel. Jez. Łubań. (Ziemie. 1910).
[2]) „ „ Inflanty Polskie. 1879.

posiada warunki, prawie zupełnie przypominające Litwę. Jeżeli tu istnieją poważniejsze lasy, oraz duże obszary łąkowe (szczególniej na równinnym zachodzie) wraz z nieużytkami, to jest to następstwem warunków fizycznych, a mianowicie mnóstwo bagien i płytkich jezior, które przez człowieka jeszcze nie są opanowane. Ta okoliczność utrudniała możność wyżywienia się nieco gęściejszej ludności i odwrotnie, brak liczniejszej ludności nie pozwalał osuszać błot, gdyż ludność na nizinie nad Ewiksztą jest naogół rzadka (opada poniżej 30 na km. kw.), wówczas gdy nieco suchsza wyżyna posiada na północy do 40, a w bliskości Dźwiny z jej ożywczym Dyneburgiem sama ludność wiejska dochodzi do 50 mieszkańców na km. kw. Jest to wyraźny wpływ szlaku pskowskiego, gdyż na wschód od niego i na wyżynie ludność rzednie do 30.

Główna masa ludności—Letgoła (patrz str. 149) stanowi katolicki odłam ple-



Rys. 240. Żmudź. Dolina Niewiaży. (Fot. K. Kulwiecia).

mienia łotewskiego. Polacy stanowią poważną domieszkę po dworach, miastach i miasteczkach; istnieją też cztery wioski o paruset rodzinach mazowieckich—są to potomkowie osadników, sprowadzonych w XVIII wieku przez rodzinę Tyzenhauzów.

Przedstawiciele większej własności ziemskiej przeważnie pochodzą z arystokratycznych rodzin niemieckich, osiadłych tu w końcu wieków średnich i w XVII wieku zupełnie spolszczonych. Ten żywioł tak doszczętnie zlał się z polskością, że garść tutejszych nazwisk o brzmieniu niemieckiem stała się nierozłączną częścią składową kultury polskiej.

W powiecie Rzeżyckim polskość dochodzi do 7,6%, mało co mniej liczna jest domieszka Żydów; w Lucyńskim zaś, gdzie ludność polska stanowi ósmą część zaludnienia—ludność żydowska opada poniżej 5%. Wielkorosjanie—urzę-

dnicy i garść starowierów, od wschodu nieco Białorusinów—robotników rolnych oraz po wsiach znikoma ilość Niemców uzupełniają mozaikę, w której wpływy kulturalne walczą między sobą: polski dawnym dorobkiem i rozpędem, łotewski młodzieńczym zapałem ludowym i rosyjski objawami siły państwowej.

Ponieważ szlaki drogowe unikały mokrych okolic nadłubańskich, przeto ruch z północy na południe i południowy zachód musiał kierować się przez pojezierze Intlanckie, jako przez krainę względnie suchszą, mniej więcej 2—3 mile na wschód od krawędzi zachodniej. Ponieważ ten kierunek wypadkowo łączył linją prostą starożytny Psków z Wilnem, przeto utarł się tu szlak dość poważnego znaczenia miejscowego, który przecina Dźwinę w miejscu jej znacznego załamu przy wygodnej przeprawie i tu też rychło powstało jedno z gniazd rycerzy niemieckich — Dyneburg. Jako stacja przeładunkowa na Dźwinę, to miasto zawsze posiadało pewne znaczenie, ale dopiero po rozbiorach Rzeczypospolitej, gdy znalazł się na drodze, łączącej Petersburg z Wilnem i Warszawą (od r. 1860 na kolei, jednej z najważniejszych w państwie rosyjskiem), Dyneburg stał się twierdzą pierwszorzędną (od r. 1891 przemianowany na Dźwińsk). Kolej, biegnąca wzdłuż Dźwiny od Rygi do Smoleńska, podnosi obecnie znaczenie miasta, które liczy przeszło 70 tys. mieszkańców, w czem Żydzi posiadają przewagę, poważną domieszkę stanowią również Polacy; każdy z tych żywiołów, łącznie z ludnością miasta, dochodzi w powiecie do piątej części zaludnienia.

Dyneburg.



Rys. 241. Brzeg morski w Połądze.

Na północy Inflant Polskich, na pskowskim szlaku śród okolicy względnie rodzajniejszej, leży miasto Rzeżyca—ważny węzeł kolejowy z koleją Windawską; o trzy mile na wschód śród jezior leży miasto Lucyn. Oba te miasta stanowią siedziby urzędów powiatowych. Opanowanie ziemi przez człowieka na Inflantach, bezwarunkowo lepsze, niż w przyległych od wschodu ziemiach białoruskich, biorąc absolutnie jednak nie jest znaczne; stał temu na zawadzie, pomimo obfitości kamienia polnego, brak dróg bitych — jedyny szlak pskowski od Dyneburga aż do Korsówki idzie równolegle do kolei petersburskiej. Wręcz wbrew potrzebom ekonomicznym kraju, przy rażącym braku dróg bitych, Inflanty Polskie posiadają dosyć kolei żelaznych: oprócz linji nad Dźwiną i petersburskiej, kraj przecina przez sam środek z zachodu na wschód kolej Windawsko-Moskiewska, na północy od stacji Pytałowo idzie odnoga wprost na zachód, a nawet kolej, biegnąca prawym brzegiem Ewikszty, chociaż w całości leży w Inflantach Szwedzkich, do pewnego stopnia obsługuje i Inflanty Polskie. Koleje bez uzupełniającej sieci dróg bitych narazie tylko ułatwiają tępienie lasów.

Rzeżyca i Lucyn.

Dawniejsze zabytki budownictwa z czasów gotyckich (które tu tak samo jak na Mazowszu i Litwie przeciągnęły się do wieku XVI), zapewne znacznie prostsze

niż na zachodzie Europy, lub nawet w Krakowie i Gdańsku, promieniowały od Rygi i napełniły dawniejsze Inflanty Polskie kościołami, zamkami rycerskiemi, a nawet i murami miejskiemi.

Wiek XIX nie przyniósł podniesienia kultury rzeczowej ani w zakresie budownictwa, ani rolnictwa nawet takiego, jakie dzięki samorządowi daje się zauważyć w sąsiednich prowincjach nadbałtyckich i w Rydze.

Wschodnia granica Inflant Polskich, a jednocześnie granica dawnych posiadłości rycerzy niemieckich i wyraźnych w końcu średniowiecza wpływów kulturalnych zachodnich,ześrodkowanych w mieście Rydze, ciągnie się nieco na zachód od jeziora Siebieskiego. Fizjograficznie ta granica zaznacza się pewnem obniżeniem ku wschodowi i większą bagnistością; idąc od Drui na lewym brzegu Dźwiny na północo-wschód do pewnego stopnia zlewa się z działem wodnym jezior Oswieskiego i Siebieskiego Tę granicę można też sobie przedstawić jako wynik kulturalno-dziejowy: cywilizacyjne wpływy szlaku wileńsko-pskowskiego nie tylko stworzyły Dyneburg i Rzeżycę, lecz działały po obu stronach szlaku i objęły pas mniej więcej osiem mil szeroki — wschodni zasiąg tego wpływu był do pewnego stopnia granicą etnograficzną Łotwy i linją, na której wpływy zachodnie zetknęły się z wpływami bizantyjsko-ruskiemi.



Rys. 242. Żmudź. Popielany na granicy Kuronji. (Fot. K. Kulwiecia).

Na wschód od pagórkowatej wyżyny Litewskiej i Inflant Polskich leży Białoruś.

§ 66. Białoruś.

Ta kraina, rozpatrywana etnograficznie, wykracza poza obszar ziem dawnej Rzeczypospolitej, rozpatrywana zaś dziejowo obejmuje: 1) północną część Polesia, która to ziemia czasami była nazywana, szczególnie na zachód od Berezyny, Czarną Rusią i 2) województwa: Połockie, Witebskie, Mścisławskie i część Mińskiego. Północna część tych krain jest najwyżej wyniesiona nad poz. morza: jeziorzysta na północnym zachodzie i na zachodzie, ku południowi obniża swój poziom, przechodząc w błotniste równiny Polesia i dopiero za Dnieprem, a jeszcze bardziej za Sożem poziom tej równiny nieco się podnosi, a sama równina staje się mniej bagnistą.

Na prawym brzegu Dźwiny do Inflant Polskich przylegają ziemie, nieco niżej położone, a za niemi na wschód leży rozpłaszczony grzbiet Witebsko-Newelski (do 300 metrów nad poz. m. [1]), usiany jeziorami, śród których rozsiadł się Newel. Na południowym-wschodzie od Inflant Polskich, na prawym brzegu Dźwiny leży kraj nizinny, dawna Połocczyzna, zlekka tylko rozszerzając się na lewy brzeg Dźwiny.

Klimat Połocczyzny jest dalszym ciągiem inflanckiego i tak samo jak prawie na całej Białej Rusi przeciętna roczna temperatura wynosi 6° lub mało co więcej, podnosząc się nieco ku Polesiu. Temperatura stycznia opada niżej—8°, temperatura lata mniej więcej Warszawę przypomina, a chłodna wiosna i jesień powodują małą odparowalność możliwą, co—łącznie z postacią powierzchni, posia-



Rys. 243. Kroże (ze starego rysunku).

dającą w krajobrazie morenowym szczególnie na północy liczne a niegłębokie zbiorniki—spowodowało zabagnienie kraju, liczne torfowiska i błota.

Lesistość i bagnistość oraz niezbyt żyzne gleby nie zachęcały do gęściejszego osadnictwa i dopiero kiedy Normanowie zaczęli częściej odwiedzać drogę przez Kijów do Grecji, wówczas nad Dźwiną rozwinęło się kilka miejscowości, jednakże ich wpływ nie sięgał głęboko w ląd.

Jako miejsce przeładunkowe na drodze do Pskowa rozwinął się przy ujściu Połoty Połock, a jako przeładunkowe z Dźwiny na drogę suchą, wiodącą ku

[1]) Pomiarów ścisłych, drukiem ogłoszonych, niema.

Dnieprowi, rozwinął się Witebsk. Te dwie miejscowości wraz ze Smoleńskiem, położonym nad górnym Dnieprem, leżały jednocześnie na szlaku, wiodącym w głąb wielkiej równiny wschodnio-europejskiej, a liczne wykopaliska monet wskazują na znaczny handel arabski w IX i X stuleciach.

Połock, Witebsk i Smoleńsk stanowiły osobliwe zaczątki ukulturalnienia, gdzie podbój normański ułatwił ugruntowanie bizantyjskiej cywilizacji. Jednakże znaczne odległości od morza, ciężkie warunki walki z przyrodą, nie pozwalające poważnie rozwinąć się rolnictwu i, co z tem związane, większym skupieniom ludności oraz zależność od książąt Rurykowiczów, którzy przenieśli ognisko państwa nad Dniepr środkowy, nie pozwoliły tym krańcom ziemi białoruskiej dojść do stanowiska państwowo samodzielnego.

W XIII stuleciu rozwój Rygi mało podniósł dorzecze Dźwiny, raczej odwrotnie, Ryga jak gdyby wyciągała soki gospodarcze w stronę ujścia rzeki, a Ki-



Rys. 244. Kowno. Widok ogólny.

jów, który mógł był stanowić przeciwwagę wpływów zachodnich, wówczas wygasł doszczętnie. W XIV wieku rozwój ogniska państwowego nad Wilją ostatecznie odebrał warunki samodzielnego rozwoju północnym krańcom Białorusi. Jeżeli położenie na wielkiej drodze normańskiej chwilowo pozwoliło odgrywać pewną rolę polityczną, to brak podstaw gospodarczych był jedną z przyczyn, że ta rola polityczna dość szybko i bezpowrotnie zagasła, ustępując miejsca sąsiednim ogniskom państwowości.

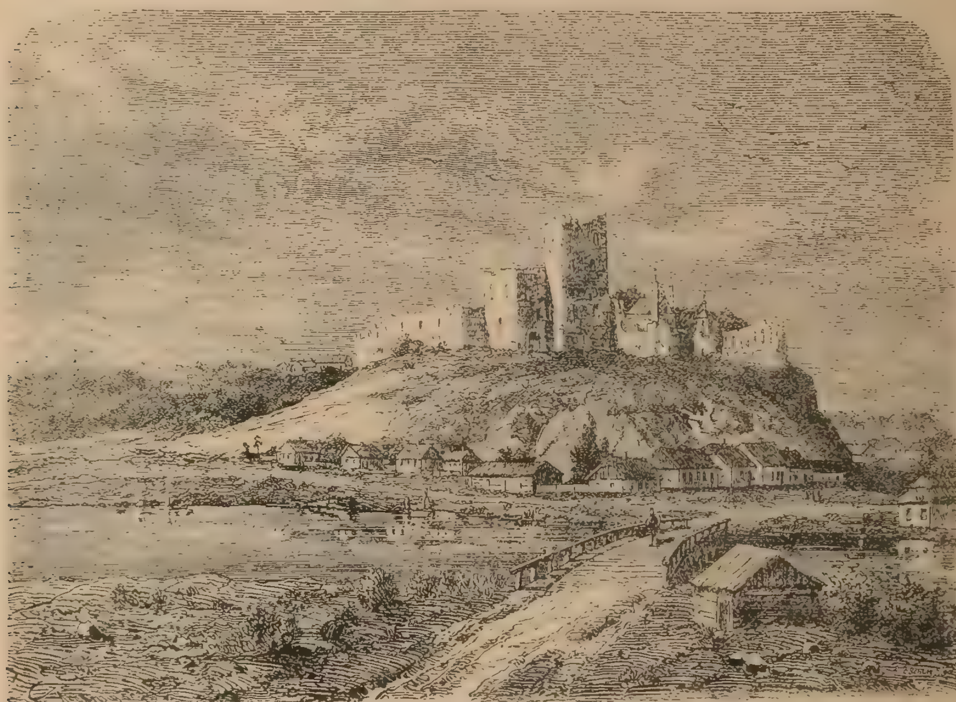
Lasy nad Dźwiną.

Jeszcze dziś lesistość kraju na prawym brzegu Dźwiny jest znaczna — przeciętna powierzchnia lasów nigdzie nie opada poniżej 33—37%, a są okolice, leżące nieco dalej od Dźwiny, gdzie przekracza 40%. Są to lasy nieraz w stanie tak pierwotnym, że znaczenie gospodarcze posiadają daleko mniejsze, niż możnaby przypuszczać, wnioskując ze względnej bliskości rzek i kolei. Brak dróg bitych w tym klimacie lądowym o śnieżnych zimach racjonalnemu leśnictwu nie stoi na przeszkodzie, gdyż wywóz drzewa

odbywa się sanną, a w porze zimowej pomimo rzadkiego zaludnienia zjawia się obfitość taniej robocizny; najbardziej przeszkadza niski poziom kulturalny kraju, to też gospodarstwo leśne ledwie że na papierze istnieje. Część lasów stanowią w rzeczy samej niedbale prowadzone zarośla, które nieraz słuszniej należałoby raczej zaliczyć do nieużytków.

Nieużytki w Witebskiem i Połockiem.

Statystyka urzędowa rachuje nieużytków do 15% powierzchni w pow. Witebskim i do 24% w Połockim, a te wysokie liczby nie obejmują pastwisk, których część należałoby zaliczyć do nieużytecznych mokradeł. Rzeczywistej ziemi ornej można tu przyjąć koło 29%, a ta niska liczba, łącznie z niewielką żyznością gleby jest przyczyną zjawiska, że ziemia nie wytwarza tu — jak i w całej Białorusi — dostatecznej ilości ziarna na potrzeby ludności, co pozornie wydaje się rzeczą trudną do uwierzenia wobec małej gęstości zaludnienia.



Rys. 245. Zamczysko Lucyńskie w Inflantach Polskich.

Pominąwszy stutysięczny Witebsk, ludność białoruskiego prawego pobrzeża Dźwiny waha się od 36 do 44 na km. kw. i ku północy stopniowo opada do 34, a ku wschodowi w pow. Wieliskim do 30. Ludność białoruska posiada poważną domieszkę Polaków, ubywającą ku wschodowi i północy. Gdy pow. Dryssieński, który za czasów Aleksandra I administracyjnie należał do Inflant Polskich, posiada żywiołu polskiego 15%, Połocki przeszło 10%, Witebski ledwie 5%, to w Horodeckim i Wieliskim nie wszędzie dochodzi 1,5%. Domieszka żydowska, która w mieście Witebsku posiada znaczną przewagę absolutną, wynosi w okolicach, leżących nad Dźwiną, 10%, ku północy zaś znacznie się zmniejsza.

Główne zajęcie ludności—poza żydowską, która trudni się handlem, drobnem rzemiosłem i wszelkiem pośrednictwem — stanowi rolnictwo, znajdujące się na dość pierwotnym poziomie, i praca w lasach. Mała żyzność gleby sprawia, że rolnicza Białoruś zadźwińska musi dowozić zboża na swe wyżywienie z Rosji środkowej i ratunkiem w bilansie handlowym okolicy jest wywóz drzewa, oddawna dokonywany Dźwiną do Rygi, co w nowszych czasach uskutecznia się również i kolejami; w stosunkach gospodarczych kraju wiele znaczy wychodztwo zarobkowe ludności.

Kulturalność Białorusinów jest nieco niższa aniżeli śród zachodniej Łotwy, a chociaż technika rolnictwa jest w Połocczyźnie i Witebszczyźnie nieco wyższa, niż w pozostałej Białorusi, to jednak żadnego nie wytrzymuje porównania z rolnictwem nad Wisłą lub Niewiażą.



Rys. 246. Zwaliska zamku Wolkenburskiego. (Z albumu N. Ordy).

Kraje, leżące po prawej stronie Dźwiny, znajdują swe przedłużenie na lewym jej brzegu, a tu, jak w tylu innych wypadkach, rzeka nie rozdzielała człowieka, lecz łączyła go, więc mamy zjawisko, że na wschód od Inflant Polskich miejscowości niższe zajęły niegdyś księstwo późniejsze województwo Połockie, rozszerzając się na jeziorzystą krainę lewobrzeżną aż poza Lepel, wówczas gdy grzbiet Newelsko-Witebski, tak samo jak dalszy ciąg wyżyny na południu od Dźwiny, zostały objęte przez księstwo, późniejsze województwo Witebskie; granica między niemi tak samo na zachodniej pochyłości grzbietu Newelsko-Witebskiego, jak i na południu Dźwiny dość ściśle się zlewała z izohypsą 150 metrów nad poz. morza. Gdy ziemie niższe zogniskowały się dokoła Połocka, to nieco suchsze, wyżej położone zlewały się koło osi, łączącej Dźwinę z Dnieprem i koło jej północnego przedłużenia.

Województwo Połockie a Witebskie.

Owo przedłużenie szlaku od Orszy do Dźwiny, poprowadzone ku północy, zlewało się z działem wodnym na grzbiecie Newelsko-Witebskim i stanowiło najstarożytniejszy szlak ku Nowogrodowi.

Czasy nowożytne przyniosły tym okolicom budowę kolei żelaznych, ale drogi bite, jak i w całem państwie rosyjskiem, są wielce niedostateczne. Szlak bity

pierwszorzędny istnieje właściwie jeden z czasów Mikołaja I, idzie on od Pskowa przez Newel do Witebska, skąd rozwidla się na Smoleńsk i Orszę. Większe znaczenie posiadają dość liczne koleje, bo, oprócz kolei Windawsko-Moskiewskiej na północy, ożywiającej Siebież i przez to krańce Połocczyzny, istnieją tu: szlak kolejowy nad Dźwiną, szlak Petersbursko-Żłobiński, który ożywia Orszę i z Witebska czyni potężny węzeł kolejowy, oraz z poprzednim szlakiem krzyżuje się w Newlu szlak kolei Siedlecko-Bołogowskiej, a chociaż ta ostatnia kolej wyłącznie strategiczne miała cele, jej przecięcie Dźwiny pod Połockiem podnosi tę starodawną stolicę udzielną Rurykowiczów.

W miastach, więcej niż w połowie zaludnionych przez ludność żydowską, ześrodkowywa się ruch handlowy i pierwociny przemysłu, przyczem 100-tysię-



Rys. 247. Łuczosa pod Witebskiem. (Fot. K. Kulwiecia).

czny Witebsk, lub do 40 tysięcy ludności dochodzący Połock, tak samo jak 16-tysięczny Newel wyglądają zupełnie nowożytnie. Tak samo jak miasta w całym zaborze rosyjskim na Litwie i Rusi, jeżeli nawet posiadają niektóre szczegóły dodatnie, to naogół na mieszkańca Europy czynią wrażenie czegoś powstałego z wczoraj na dziś, co jednocześnie tchnie wyraźną tandetą budowlaną. Witebsk posiada jedną cerkiew (Zwiastowania), przebudowaną przez Olgierda, której fundamenty jakoby wskazywały na X wiek, a starożytniejszy Połock posiada klasztor (Spaso-Jefrosiniewskij), którego cerkiew prawie niezmieniona przetrwała z wieku XII.

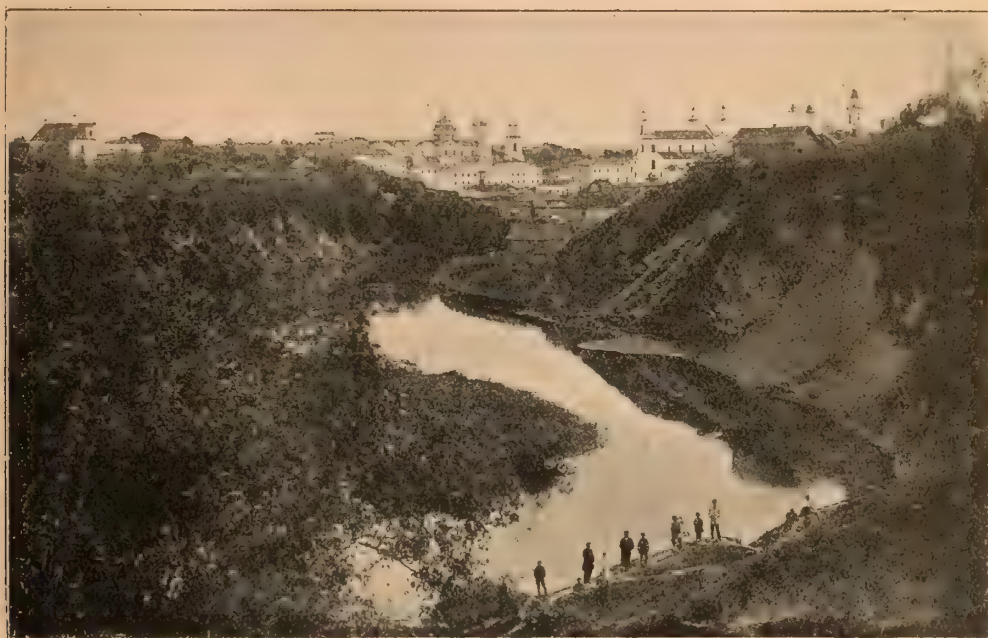
Miasta na Białej Rusi.

Zycie umysłowe i ruch religijny, tak ożywiony za czasów Kuncewicza i w sposób niezwykły podtrzymywany przez głośne kolegjum jezuitów w Połocku, obe-

cnie nie istnieją. Gmachy jezuickie inne obecnie posiadają przeznaczenie, a bibljoteki przewieziono do Petersburga.

W miejscu, gdzie Dźwina załamuje się prawie pod kątem prostym i jednocześnie osiąga najbardziej południowy punkt, istniały warunki dla rozwoju miejscowości handlowej, jako dla punktu przeładunkowego z Dźwiny na drogi lądowe. Szczególniej droga Wieliż-Suraż-Witebsk, która posiadała dość poważny spław, jeżeli kierowała towar w stronę Wilna, musiała w owym załamie przeładowywać towar, tu więc na wysokim lewym brzegu już w XV wieku istniała miejscowość Bieszenkowicze, która i dziś korzystnie odbija swym zewnętrznym wyglądem od innych miasteczek Białorusi.

Nikły przemysł, niezbyt znaczny handel i rzadka ludność sprawiają, że naogół miasta i miasteczka w Połocczyźnie senny wiodą żywot i tylko skupienia



Rys. 248. Widok Witebska. (Fot. P. Tow. Kr.).

urzędów powiatowych podnoszą kilka z nich, jak Wieliż i Siebież, na prawej stronie Dźwiny. Lepel na lewej stronie, chociaż leży na szlaku lądowym między jeziorami i nad kanałem Berezyńskim, który przez lat kilkadziesiąt powodował znaczny wywóz drzewa, jednakże poza rolę białoruskiego miasteczka powiatowego nie wyrósł.

W powiecie Lepelskim jest nieco więcej roli i ludność dochodzi do 50 m. na km. kw., podobnie w Sieńskim (powierzchnia wyniesiona do 270 m. nad poz. morza), który stosunkami poniekąd Litwę przypomina – przeszło 40 mieszkańców na km. kw., a w tem 6% ludności polskiej. W Orszańskiem również powierzchnia kraju rozstrzyga o warunkach gospodarczych, gdyż miejscowości suchsze, zwykle nieco wyżej położone, posiadają więcej roli i las lepszy, a zarazem i lu-

dność gęściejszą, wówczas gdy nad rzeczkami i jeziorami rozciągają się błota — w Sieńskim pow. do 12% powierzchni — i tam ludność jest rzadsza.

Na wschód od Lepla niedaleko od Ułły leży maleńkie miasteczko Czaszniki, na trakcie z Wilna do Witebska. Konieczność przeprawy nadawała pewne znaczenie Czasznikom i w czasie pokoju, a w czasach wojny tu musiały się ścierać wrogie siły, ciągnące od Wilna i Moskwy, to też pod Czasznikami, na t. zw. Polach Iwańskich w latach 1561 i 1567 wojska Iwana Groźnego były dwukrotnie rozgromione. Również strategiczne znaczenie tej przeprawy przez Ułłę dało się odczuwać w r. 1708 i 1812.

Kanał Berezyński, wykonany w r. 1802 podług dawniejszego planu T. Czackiego, obecnie żadnego znaczenia nie posiada.



Rys. 249. Kamień (jeden z t. zw. «borysowskich») w Dźwinie pod Witebskiem koło dawnego kościoła Bazyljanów. (Fot. ze zb. P. Tow. Kr.).

Do Witebszczyzny również należała Orsza nad Dnieprem, która zawsze posiadała znakomite warunki geograficzne, gdyż łączyła położenie nad załamem rzeki z największem zbliżeniem Dźwiny do Dniepru. W rzeczy samej załam Dniepru ku południowi znajduje się o 6 km. wyżej koło wsi Kobelak, tu mały próg na rzece przeszkadzał rozwojowi tego miejsca. Odległość Witebska od Kobelak wynosi koło 70 km., a dalej ku wschodowi pas ziemi między górną Dźwiną a górnym Dnieprem stanowi bramę Smoleńską. Jeżeli droga z Wilna do Moskwy trzymała się bardziej Witebska, to jednak częściowo ruch odbywał się na Mołodeczno-Mińsk, poczem szlak bardzo prosty prowadził wzdłuż górnego Dniepru do Moskwy, omijając od

Drogi ku bramie Smoleńskiej.

południa bagna Weretejskie, tak bardzo zwężające bramę Smoleńską. Ten szlak sprawiał, że Orsza, leżąca w okolicach załamu Dnieprowego, nabrała bardzo wielkiego znaczenia strategicznego: tu się często rozegrywały walki państwa polsko-litewskiego z Moskwą, tu się gromadziły siły litewskie, tu Moskwa kierowała zawsze swe pierwsze ciosy. Dzisiaj Orsza posiada 22 tys. mieszkańców. Właściwa wyżyna Litewska posiada od wschodu obniżenie, ciągnące się na północy od Dźwiny (tam gdzie Bieszenkowicze) aż do środkowej Berezyny: śród niego leżą wielkie jeziora, jak Łukomelskie, Sielawskie i Czerejskie. Dalej ku wschodowi wznosi się mała wyżynka Sieńsko-Orszańska, ciągnąca się na północo-wschodzie do błot Weretejskich, a na wschodzie odcięta wyłomem Dniepru od wyżyny Mścisławskiej, która właściwie stanowi zachodnią odnogę wielkiej, choć słabo wyniesionej wyżyny środkowo-rosyjskiej.



Rys. 250. Brzegi Dźwiny pod Uźmionami.

Linja łamana, poprowadzona przez Szepielewicze, Druck, Szkłów i nieco na południe od Mścisławia, odcina wyżynę białoruską od niziny, która na zachodzie sięga poza Borysów i Ihumen, a na południu od Polesia jest poniekąd oddzielona dolną Berezyną i jej prawobrzeżnym dopływem Świsłoczą. W rzeczy samej cała ta nizina białoruska, rozciągniona nad środkową Berezyną, nad Drucią, Dnieprem i dolnym Sożem, jest dalszym ciągiem Polesia, a chociaż jest nieco wyżej nad poziom morza wyniesiona, jednak nieraz niezauważalnie przechodzi w Polesie.

Nizina Białoruska.

Za Sożem leży nieco wyżej wyniesiona kraina, Mścisławskie, które razem z Czehryńszczyzną na Ukrainie stanowiły najdalsze kresy Rzeczypospolitej — tu

w r. 1772 Polska sięgała na wschód o $2^1/_8$ stopnia geograficznego dalej niż leży Petersburg.

Na południe od Dźwiny znaczna jeziorzystość ułatwiała wyżywienie ludności, ale nawet bliskość Dźwiny nie powołała tych okolic do życia samodzielnego. Wprawdzie Dźwina, załamując swój bieg pod kątem prostym, zmuszała człowieka do wytworzenia miejsca przeładunkowego, ale Bieszenkowicze nigdy nie mogły się rozwinąć, gdyż sąsiedztwo Połocka i Witebska stało temu na przeszkodzie. Obecność Ułły z kanałem Berezyńskim dopiero w XIX wieku ułatwiły wyniszczenie lasów, które w Lepelskiem opadły poniżej $^1/_3$ powierzchni, a że gleby dokoła jeziora Lepelskiego są nieco żyźniejsze niż w miejscowościach niższych, przylegających od północy i południa, przeto spotykamy tu większy stosunek ziemi ornej, co pozwala w miejscach wyżej położonych wyżywić 50 mieszkańców na km. kw.

Białoruś, jako całość, nigdy w dziejach nie posiadała względnie gęstego zaludnienia i to było jedną z najważniejszych przyczyn jej bierności politycznej.

Cały wschód Białej Rusi odznacza się bardzo niską techniką rolną, która zresztą w każdej okolicy inaczej się przedstawia. Rolnictwo chłopa białoruskiego—większa własność gospodaruje lepiej, ale mało wpływa na otoczenie—stosunkowo najlepiej stoi w okolicach wyższych, suchszych, jako to w Lepelskiem, Sieńskiem, Orszańskiem i Hory-Horeckiem [1]), gdyż tu w początkach XX stulecia mała własność rolna już była jako tako obznajmiona z pługiem; najgorzej stały najbardziej wschodnie krańce dawnej Rzeczypospolitej, gdyż nawet stosunkowo suchsze powiaty, jak: Mścisławski, Klimowicki i Czausowski, jak również nizinne, zbliżone do Polesia, Bychowski z Rohaczewskim, wcale pługa żelaznego nie znały, zadowalając się ową słynną sochą białoruską.

Rolnictwo na Białorusi.

Ludność na Białej Rusi tam, gdzie postać powierzchni powoduje mniejsze zabagnienie, jest gęściejsza i przekracza 40, a nawet w Hory-Horeckiem dochodzi do 55 na km. kw., rzednie ku zachodowi (w Borysowskiem koło 30) i ku południowi, gdzie w Rzeczyckiem na prawym brzegu Dniepru opada poniżej 24. Ludność polska tylko w Ihumeńskiem przekracza $10^0/_0$, a poza tem ku wschodowi wyraźnie opada, więc gdy w Lepelskiem, pod wieloma względami podobnym do Litwy właściwej, polskość wynosi $8,7^0/_0$, to w Sieńskiem — $6^0/_0$, w Orszańskiem— $4,1^0/_0$, zresztą chwieje się między $5—1^0/_0$, aby w Klimowickiem opaść poniżej $1^0/_0$. Ludność żydowska stale przekracza $9—10^0/_0$ i tylko większe ogniska handlowe, jak Bobrujsk, Mohylów i Homel znacznie podnoszą ich odsetek.

Rdzenna ludność białoruska – Kriwicze kronikarzy kijowskich – we wschodniej części przedstawia wyraźne ślady współczesnych wpływów wielkorosyjskich i należy do najmniej kulturalnych odłamów na ziemiach Rzeczypospolitej. Cicha i znana dawniej ze spokojnego znoszenia swego losu ludność białoruska jeszcze przez Rurykowiczów była przyzwyczajona do ciężkiej pracy na niewdzięcznej glebie, do życia biednego, a raczej do nędznego wegetowania. Chociaż jest to ludność niezaprzeczalnie pracowita, jednak brak inicjatywy i dążeń do jakiej takiej samodzielności sprawiał, że Białorusin znosił swój los z rezygnacją wówczas,

[1]) Po roku 1863 miasto Hory-Horki zostało przemianowane na Gorki.

gdy jego pobratymiec nad środkowym Dnieprem, rozpieszczony rodzajnością czarnoziemu i wiecznie mający styczność z żywiołami stepowemi, nie chciał znosić nieskończenie lżejszych warunków pańszczyźnianych.

Rola nad Berezyną od ujścia aż po Borysów ledwie 22% powierzchni obejmuje, nad Dnieprem nie dochodzi do 30%, a na suchszych wyżynach na północy i wschodzie przekracza 30%. Gleby tu tak liche, że mało co więcej nad $1^1/_2$% ziemi ornej jest pod pszenicą, a prawie połowa pod żytem, to też przy lichej kulturze ziemi człowiek tu otrzymuje zbiory, nawet w państwie rosyjskiem uważane za nędzne. Spożycie, obliczając podług norm najskromniejszych, jest liche, gdyż Białorusin ledwie połowę zboża niezbędnie potrzebnego otrzymuje ze swych pól— zresztą używa ziemniaków, owsa, jęczmienia, ba, wprost mówi się, że w chlebie białoruskim, t. zw. „rodiłce", można znaleźć wszelki chwast, jaki tylko wyrośnie na chłopskim zagonie. Jednak i w ten sposób ludność nie może się wyżywić i musi dowozić żyto i inne tanie środki pokarmowe: otręby i makuchy idą nie dla inwentarza, lecz na domieszkę do nędznej mąki żytniej.

Dowóz materjałów spożywczych ludność może opłacić zarobkami w lesie i wychodztwem robotników.

Chociaż lasy naogół są utrzymane w bardzo lichym stanie, jednak są poważnym czynnikiem gospodarczym dzięki swym wielkim obszarom, bo chociaż w miejscowościach suchszych, na ziemiach gliniastych powiatów Sieńskiego i Homelskiego lasy pokrywają ledwie $^1/_4$ część powierzchni, jednak na całej Białorusi dochodzą do 40%. Jest to stosunek, który w kulturalnej Szwecji przy gorszych warunkach klimatycznych pozwala krajowi i ludności ciągnąć znakomite zyski z gospodarki leśnej, tu zaś cięcie lasów — pomimo komitetów ochrony leśnej — często niszczycielskie przybiera cechy i oprócz zysków kupców i spekulantów żydowskich, dostarcza lichego zarobku ludności wiejskiej w czasie zimy, kiedy wielkie śniegi i mrozy, właściwe klimatowi lądowemu, pozwalają na saniach tanim kosztem zwieźć drzewo do przystani rzecznych lub do stacyj kolejowych.



Rys. 251. Berezyna pod Studzianką. (Fot. P. Tow. Kr.).

Daleko ważniejszem źródłem zarobków jest wychodztwo robotników, praktykowane jeszcze za czasów pańszczyźnianych, które wyraźnie charakteryzuje względne przeludnienie, dowodząc jednocześnie niesłychanego w Europie zaniedbania kulturalnego: kraj rzadko zaludniony, posiadający mnóstwo błot, nieużytków, lichych łąk oraz wielkie lasy o nieznanem w Europie zaniedbaniu, wysyła mnóstwo robocizny do obu stolic państwa rosyjskiego, do hut i kopalni na południu Rosji, latem do robót polnych w stepach czarnomorskich, jesienią do cukrowni ukraińskich, a nadewszystko do robót ziemnych oraz potrosze do wszelkich robót niewykwalifikowanych. Można spotkać Białorusinów, dawniej z powodu noszenia

łapci, przezywanych „łapaconami”, we wszystkich ogniskach przemysłowych Rosji, wzdłuż kolei na Syberji, a w ostatnich latach i w Stanach Zjednoczonych.

Jest to żywioł nietyle robotniczy, ile wyrobniczy: o mizernej twarzy i nikłych mięśniach, pracowity i uczciwy, skłonny do pijaństwa, jako jedynej rozrywki i wówczas chętny do bójek, wyrobnik-Białorusin rzadko dochodzi do stanowiska dozorcy, a niesłychanie rzadko do majstra fabrycznego. Żywioł, chętnie poszukiwany dla swej taniości i potulności, w gruncie rzeczy nie okazuje się w przemyśle tak zyskownym, jak to pozornie wygląda, gdyż ograniczone siły fizyczne i wielka bierność — następstwo kilkowiekowego złego odżywiania — nie pozwalają Białorusina porównać z robotnikiem Europy zachodniej, ani nawet z owym parjasem robotniczych Niemiec lub Stanów Zjednoczonych—z wyrobnikiem polskim lub litewskim.



SPIS RYSUNKÓW.

SPIS MAP I WYKRESÓW.

